POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI
ARCHIWUM KOMISJI DO DZIEJÓW OŚWIATY I SZKOLNICTWA
W POLSCE. NR 1.

KORESPONDENCJA JANA ŚNIADECKIEGO

LISTY Z KRAKOWA

DO DRUKU PRZYGOTOWAŁ
LUDWIK KAMYKOWSKI

TOM PIERWSZY
1780—1787

KRAKÓW 1932
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO
ZAKOPANE.

BIBLJOTEKA PISARZÓW POLSKICH

		zł.
1.	Fortuny i cnoty różność 1524.	0·60
2.	Wita Korczewskiego Rozmowy polskie 1553.	1·20
3.	Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o poczciwem wychowaniu dziatek 1564 i Wszystkiej Lifflanckiej ziemi opisanie 1567.	1·20
4.	Marcina Bielskiego Satyry.	1·50
5.	Szymona Szymonowicza Castus Ioseph przekładania Stanisława Gosławskiego 1597.	1·20
7.	Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa 1545.	3·—
8.	Proteus abo Odmieniec. Satyra z roku 1564.	0·60
9.	Jana Seklucyana Oeconomia albo Gospodarstwo 1546.	1·—
10.	Krzysztofa Pussmana Historya bardzo cudna o stworzeniu nieba i ziemi 1551.	0·60
11.	Rozmowa Polaka z Litwinem 1564.	1·20
12.	Jana Mrowińskiego Płoczywłosa Stadło małżeńskie 1561.	0·60
13.	Historja prawdziwa, która się stała w Landzie mieście niemieckiem 1568.	0·90
14.	Henryka Korneliusza Agryppy O ślachetności a zacności płci niewieściej 1575.	0·90
15.	Teodora Zawackiego Memoriale oeconomicum 1616.	2·10
16.	Hermana Schottena O cnocie abo żywocie człowiekowi przystojnym.	1·20
17.	Stanisława Słupskiego z Rogowa Zabawy orackie 1618 i Władysława Stan. Jeżowskiego Oekonomia 1638.	1·20
18.	Piotra Cieklińskiego Potrójny z Plauta 1597.	2·10
20.	Historja prawdziwa o przygodzie żałosnej książęcia finlandzkiego Jana i królewny Katarzyny 1570.	0·90
21.	Jakóba Górskiego Rada pańska 1597.	2·10
22.	Postępek prawa czartowskiego 1570.	2·10
24.	Trzy broszury prawne z r. 1607 i 1612.	0·90
25.	Mikołaja z Wilkowiecka Historja o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim.	1·—
26.	Sebastyana Grabowieckiego Rymy duchowne 1590.	2·40
27.	Andrzeja Zbylitowskiego Epitalamium na wesele Zygmunta III (1592).	0·80
28.	Andrzeja z Kobylina Gadki o składności członków człowieczych (1535).	2·10
29.	Historye rzymskie (Gesta Romanorum).	3·—
30.	Mikołaja Reja z Nagłowic Zwierzyniec (1562).	3·80
31.	Historja Trojańska (1563).	1·50
60.	Postny obiad abo Zabaweczka.	0·90
64.	O myślistwie, koniach i psach łowczych książek pięcioro z lat 1584—1690.	6·—
67.	Sebastyana Petrycego Horatius Flaccus w trudach więzienia moskiewskiego (1609).	3·—
68.	Szymona Szymonowicza Sielanki (1614) i inne wiersze.	1·80
75.	Dwie broszury prawne z r. 1602 i 1608.	0·60
76.	Sześć broszur politycznych z XVI i XVII stulecia.	3·—
77.	Mikołaja Reja Kupiec (1549)	10·—
78.	Fortunat (1570)	3·—
79.	Poncjan (Historja o siedmiu mędrcach 1540)	3·—
80.	Historja o cesarzu Otonie (1569)	4·50
81.	Jana Chryzostoma z Gosławic Paska Pamiętniki	4·50
82.	Jana Brożka Gratis (1625)	2·—
83.	Ks. Walentego Odymalskiego Obleżenia Jasnej Gory Częstochowskiej pieśni XII	10·—

KORESPONDENCJA
JANA ŚNIADECKIEGO

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI
ARCHIWUM KOMISJI DO DZIEJÓW OŚWIATY I SZKOLNICTWA W POLSCE. NR 1.

KORESPONDENCJA JANA ŚNIADECKIEGO

LISTY Z KRAKOWA

DO DRUKU PRZYGOTOWAŁ
LUDWIK KAMYKOWSKI

TOM PIERWSZY
1780—1787

KRAKÓW 1932
NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ — WILNO
ZAKOPANE.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

PRZEDMOWA WYDAWCY

Jan Śniadecki (ur. 29 sierpnia 1756 r., zm. 21 listopada 1830 r.), należy bezwątpienia do tych osobistości, których imię ciągle powraca na usta. Prawda, że ogół dowiaduje się o Śniadeckim przedewszystkiem jako o zaciekłym przeciwniku romantyzmu, a sylwetka jego ukazuje się każdemu, jako postać »mędrca ze szkiełkiem w oku«; kto jednak nieco bliżej przypatrzył się dziejom naszej umysłowości w końcu wieku XVIII i w początkach wieku XIX, ten bez trudu odnajdzie ślady działalności, może nie głośnej, ale za to gruntownej tego Wielkopolanina, który z syna piwowara żnińskiego wyrósł na rektora Uniwersytetu wileńskiego.

Nic więc dziwnego, że jego postać pociągała już niejednego do bliższego jej poznania. Obok anegdotycznych, jednak do dziś swą wartość mających *Pamiętników* Michała Balińskiego [1], obok całego szeregu prac drobniejszych, podejmowano już próby zanalizowania jego filozofji [2], jego poglądów pedagogicznych [3], jego poglądów literackich [4] i jego działalności uniwersyteckiej [5], mimo to dotąd brak monografji, któraby całokształt jego działalności oświetlała w sposób zupełnie wyczerpujący.

Podobnie stało się i z jego spuścizną, tak drukiem ogłoszoną jak i w rękopisach pozostałą. Rejestruje ją wprawdzie Korbut [6], ale spis jego nie wyczerpuje wszystkiego, bo może i nie

---

[1] *Pamiętniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnem i publicznem* przez Michała Balińskiego. 2 tomy. Wilno, 1865.

[2] *Jan Śniadecki. Jego stanowisko w dziejach oświaty i filozofji w Polsce.* Rzecz napisana przez dr Maurycego Straszewskiego. Kraków, 1885. — *Jan Śniadecki wobec współczesnej metafizyki niemieckiej i dzisiejszych dążeń filozoficznych krytycznie przedstawiony* przez dr Aleksandra Skorskiego. Lwów, 1890.

[3] *Jan Śniadecki na polu pedagogicznem*, napisał dr. Aleksander Skorski. Lwów, 1892. — Dr Ignacy Halpern, *Systemat pedagogiczny Jana Śniadeckiego.* Warszawa, 1920. — Ignacy Chrzanowski, *Jan Śniadecki jako nauczyciel narodu.* Kraków, 1930.

[4] Ignacy Chrzanowski, *Konserwatyzm językowy Jana Śniadeckiego*, Symbolae grammaticae in honorem Joannis Rozwadowski, Kraków, 1927, tom II, str. 475—486.

[5] Władysław Szumowski, *Krakowska Szkoła lekarska po reformach Kołłątaja.* Kraków, 1929. Rozdział IV.

[6] Gabrjel Korbut, *Literatura polska.* Warszawa, 1918, tom II, str. 306—310.

miał wyczerpywać. Wyczerpująca bibljografja jego prac drukowanych czeka na swego wykonawcę [1], podobnie upomina się o przegląd jego spuścizna rękopiśmienna, którą próbowano już uprzystępnić, ogłaszając częściowo bądź korespondencję, bądź też dotąd nieogłaszane prace Jana Śniadeckiego.

Jeżeli uwzględnić chronologję, to pierwszym wydawcą korespondencji Jana Śniadeckiego był sam jej autor. Pisząc w r. 1812 *Żywot Hugona Kołłątaja*, w formie noty [2] do niego ogłosił swój list, do Kołłątaja z Wilna 7/19 listopada 1809 roku pisany, z dołączonym listem Hugona Kołłątaja, pisanym z Krakowa 4 stycznia 1810 roku.

Za tym pierwszym listem poszły dalsze, ogłoszone przez Michała Balińskiego w r. 1837 [3], które miał Baliński jeszcze powiększyć, pisząc po raz drugi biografję Jana Śniadeckiego. Zanim jednak to uczynił, uprzedził go Ambroży Grabowski, ogłaszając w r. 1845 cztery listy Jana Śniadeckiego [4]. Były to dwa listy do Bonifacego Garyckiego, z 29 maja 1786 r. i 15 listopada 1787 r., jeden list do Marcina Badeniego z 16 marca 1805 r. i jeden do J. S. Bandtkiego z r. 1814

Równocześnie z A. Grabowskim Kojsiewicz, ogłaszając korespondencję Kołłątaja i Czackiego [5], umieścił wśród niej cztery listy Jana Śniadeckiego do Hugona Kołłątaja: z 10/12 sierpnia 1803 r. z Warszawy, z 17 lipca 1805 z Krakowa, z 12 listopada 1806 r. z Porycka i 7/19 listopada 1809 r. z Wilna.

W kilkanaście lat później Franciszek Maksymiljan Sobieszczański ogłosił znowu trzy listy, dwa do J. Gintowta Dziewałtowskiego, z 26 marca i 22 grudnia 1786 r., i jeden z 7 stycznia 1787 r. do Michała Poniatowskiego [6].

Wszystkie te próby udostępniały maleńką zaledwie cząsteczkę przebogatej spuścizny rękopiśmiennej profesora i sekretarza Uniwersytetu krakowskiego, wyławiając *disiecta membra*, któreby może bez tego zupełnie zaginęły, do właściwych jednak zasobów wydawcy dotychczasowi nie mieli dostępu. Najszczęśliwszym z dotychczasowych wydawców był Michał Baliński. Ożeniony z synowicą Jana, Zofją, po śmierci jej stryja właściciel domu, w którym Jan Śniadecki mieszkał w ostatnich latach, wraz z domem

---

[1] Tylko druki Śniadeckiego z przed r. 1800 są dokładnie zrejestrowane w najnowszym tomie *Bibljografji polskiej* (t. XXVIII 336—338) przez Stan. Estreichera.

[2] Jan Śniadecki, *Pisma rozmaite*. Wilno, 1818, I, 128—132 i 133—144.

[3] *Żywot uczony i publiczny Jana Śniadeckiego*, Jan Śniadecki *Dzieła*, 1837, tom I.

[4] Ambroży Grabowski, *Ojczyste wspominki*. Kraków, 1845, tom II, str. 361 i n.

[5] *Hugona Kołłątaia korespondencja listowna z Tadeuszem Czackim*, wydał F. Kojsiewicz. Kraków, 1844—1845, tom II, str. 94—103, tom III, str. 115—120, tom IV, str. 252—278 i 280—284.

[6] Tygodnik Ill., rok 1861, tom II, str. 58—59.

otrzymał całą spuściznę rękopiśmienną i na niej się opierając, przystąpił do opracowania *Żywotu, Pamiętników* i *Studiów*[1]. Prowadząc swoje opowiadanie, stara się jak najczęściej oddać głos samemu Śniadeckiemu i dlatego też tekst własny przeplata ustawicznie przytaczaniem całych listów, bądź ich urywków, mniejszych lub większych. Oprócz tego do *Pamiętników*, jako tom drugi, dołączył wybór listów Śniadeckiego i do Śniadeckiego, obok całego szeregu innych jeszcze dokumentów.

Na czele tych pism i listów wspomnieć trzeba *Jana Śniadeckiego życie, przez niego samego napisane* w r. 1828, z którego Baliński korzysta, umieszczając na str. 3—90 liczne z niego wyjątki, za niem idą listy i pisma, które tutaj zestawiam ze wszystkich dzieł Balińskiego[2], biorąc pod uwagę adresatów. Mamy więc listy:

1. Do Albertrandiego z 12 lutego 1802 r., z Krakowa (BP. I, str. 286—292), z 18 maja 1802 r. z Krakowa, urywek, (BP. I, str. 295).

2. Do Fel. Bentkowskiego z 5/17 stycznia 1814 r. z Wilna, z uwagami nad jego *Historją literatury* (BP. II, str. 387—396).

3. Do J. S. Bandtkiego z 10/22 października 1814 r. z Wilna (BP. II, str. 382—383).

4. Do Bessela z 4/16 czerwca 1818 r. (urywek) (BP. I, str. 174).

5. Do ks. Brzozowskiego z 8 stycznia 1808 r. (BP. I, str. 528—530).

6. Do Bukatego z 14 grudnia 1788 r. z Krakowa (BP. II, str. 87—89), z 14 lipca 1790 r. z Krakowa (BP. II, str. 90—91), z 8 stycznia 1791 r. z Krakowa (BP. II, str. 92—93, z 24 maja 1791 r. z Krakowa (BP. II, str. 93—95), z 14 marca 1792 r. z Krakowa (BP. II, str. 95—97), z 24 września 1792 r. z Krakowa (BP. II, str. 97—98), z 16 kwietnia 1793 r. z Krakowa (BP. II, str. 99—100), z 18 sierpnia 1793 r. z Grodna (BP. II, str. 100—101).

7. Do J. Brodowskiego z 18 marca 1814 r. z Wilna z uwagami o wychowaniu młodych Tyszkiewiczów (BP. II, str. 399—404).

8. Do Chreptowicza z 10 marca 1788 r. z Krakowa (BP. I, str. 155—163), z 1 czerwca 1789 r. z Krakowa (BP. II, str. 118—124), z 17 września 1805 r. (urywek) (BP. I, str. 384), z 30 października (11 listopada) 1807 r. z Wilna (BP. I, str. 472—474), z 24 kwietnia (6 maja) 1811 r. z Wilna (BP. II. str. 363—364), z 26 lipca (7 sierpnia) 1811 r. z Wilna (BP. II, str. 364—365).

---

[1] *Studja historyczne* Michała Balińskiego. Wilno, 1856. Rozprawy: *Jan Śniadecki i Tadeusz Czacki*, i *Napoleon i Jan Śniadecki*.

[2] BP. = Baliński, *Pamiętniki*. BSH. = Baliński, *Studia historyczne*.

9. Do Cousin'a z 12 kwietnia 1785 r. z Krakowa, treść listu, (BP. II, str. 107), z 19 listopada 1785 r. z Krakowa, treść listu, (BP. I, str. 106).

10. Do Czackiego Tadeusza z 24 sierpnia 1803 r. z Warszawy (BSH. str. 13—18), z 1 maja 1805 r. z Wiednia. (BSH. str. 22—23), z 5 kwietnia 1806 r. z Krakowa (BP. I, str. 392—396), z 20 kwietnia 1806 z Krakowa (BP. I, str. 397—403), z 3 maja 1806 r. z Krakowa, treść listu, (BP. I, str. 408), z 21 kwietnia 1807 r. z Wilna (BP. II, str. 261—266), z 15 maja 1807 r. z Wilna (BP. II, str. 271—276), z 22 maja 1807 r. z Wilna, część listu, (BP. I, str. 470), z 16 czerwca 1807 r. z Wilna (BP. II, str. 280—282), z 3 lutego 1808 r. z Wilna, urywek, (BSH. str. 40), z 29 marca 1808 r. z Wilna (BP. II, str. 305—308), z 6 maja 1808 r. z Wilna (BHS. str. 52—53), z 27 maja 1808 r. z Wilna, urywek, (BSH. str. 56—58), z 14 czerwca 1808 r. z Wilna (BP. I, str. 553—556), z 16 sierpnia 1808 r. z Wilna (BP. I, str. 516—518 i 559—560, z 19 sierpnia 1808 r. z Wilna, urywek, (BP. I, str. 560—562), z 9 września 1808 r. z Wilna, urywek, (BP. I, str. 552), z 4 listopada 1808 r. z Wilna, urywek, (BSH. str. 42), z 8 listopada 1808 r., urywki (BSH. str. 38—39 i 44—45), z 3 marca 1809 r., urywek, (BP. I, str. 543—545), z 14 kwietnia 1809 r. z Wilna (BP. I, str. 568—570), z 1 września 1809 r., urywek, (BSH. str. 76—78), z 1 grudnia 1809 r., urywek, (BSH. str. 80—81), z 27 marca 1810 r. z Wilna (BSH, str. 81—82), z 3 listopada 1810 r., urywek, (BP. II, str. 326), z 10 listopada 1810 r. z Wilna, urywek (BSH. str. 82), z 2 stycznia 1811 r. z Wilna (BP. II, str. 322—324), z 13 marca 1812 r. z Wilna (BP. II, str. 457—459).

11. Do A. K. Czartoryskiego z 14/26 marca 1808 r. z Wilna (BP. I, str. 499—504), z 15/27 września 1808 r. z Wilna (BP. I, str. 514—515), z 5/17 października 1809 r. z Wilna (BP. I, str. 611—615), z 28 listopada 1809 r. z Wilna (BP. I, str. 617—621), z 3/15 stycznia 1810 r. z Wilna (BP. I, str. 622—625), z 23 lutego 1810 r. z Wilna (BP. I, str. 627—631), z 12 kwietnia (31 marca) 1810 r. z Wilna (BP. I, str. 634—636), z 14/26 maja 1810 r. z Wilna (BP. I, str. 637—639), z 18/25 lipca 1810 r. z Wilna (BP. I, str. 642—643), z 25 stycznia (6 lutego) 1811 r. z Wilna (BP. I, str. 643—645).

12. Do A. J. Czartoryskiego z 10 maja 1806 r. z Krakowa (BP. I, str. 406—408), z 9/21 sierpnia 1806 r. z Porycka (BP. I, str. 423—425), z 6/18 lutego 1807 r. z Porycka (BP. II, str. 256—257), z 27 marca 1807 r. z Wilna, urywek, (BP. I, str. 462), z 5 maja 1807 r. z Wilna (BSH. str. 29—36), z 26 maja 1807 r. z Wilna (BP. II, str. 276—279), z 17 listopada 1807 r. z Wilna, urywek, (BP. I, str. 495), bez daty, z Wilna (BP. I, str., 482—483), z 26 stycznia 1808 r. z Wilna, urywek, (BSH. str. 39) z 19 kwietnia 1808 r. z Wilna (BP. I, str. 519—520), z 8 grudnia

1808 r. z Wilna (BSH. str. 48—49), z 1 września 1809 r. z Wilna, urywek (BSH. str. 70—74), po 2 września 1809 r. z Wilna, urywek, (BSH. str. 78—79) z 26 grudnia 1809 r. z Wilna (BP. II, str. 327—329), z 20 kwietnia 1810 r. z Wilna (BP. I, str. 651—652), z 9/21 października 1810 r. z Wilna (BP. II, str. 324—325), z 30 października (11 listopada) 1818 r. z Wilna. (BP. I, str. 794—797), bez daty z Wilna, urywek, (BP. I, str. 776—777).

13. Do J. Czecha z 3 czerwca 1808 r. z Wilna (BP. I, str. 548—552), z 11 maja 1809 r. z Wilna (BSH. str. 60—65), z 9 października 1810 r. z Wilna (BP. II, str. 320—322).

14. Do Dederki z 23 stycznia 1808 r., urywek, (BP. I, str. 526—527).

15. Do Dmochowskiego z 22 stycznia 1804 r. z Paryża (BP. I, str. 332—333), z 18 marca 1804 r. z Paryża (BP. I, str. 337—343), z 1 listopada 1804 r. z Medjolanu (BP. I, str. 357—360), z 16 marca 1805 r. z Rzymu, urywek (BP. I, str. 366—367), z 27 listopada 1805 r. z Krakowa (BP. II, str. 224—226), z 25 sierpnia 1806 r. z Porycka (BP. I, str. 426—427).

16. Do B. Garyckiego z 15 listopada 1787 r. z Douvres, urywek, (BP. I, str. 362).

17. Do Szcz. Hołłowczyca z 18 listopada 1781 r. z Krakowa (BP. I, str. 58—63).

18. Do Ingenhousza z 27 lutego 1787 r. z Krakowa, urywek, (BP., I, str. 115).

19. Do H. Kołłątaja z 24 marca 1782 r. z Krakowa, urywek, (BP. I, str. 71—72), z 31 marca 1782 r. z Krakowa, urywek, (BP. I, str. 74), z 1 kwietnia 1782 r. z Krakowa, urywek, (BP. I, str. 69), z 9 kwietnia 1782 r. z Krakowa (BP. I, str. 69—70), z 27 kwietnia 1782 r. z Krakowa (BP. II, str. 62—64), z 10 listopada 1782 r. z Krakowa, urywek, (BP. I, str. 82—83), z 12 listopada 1782 r. z Krakowa (BP. I, str. 81—82), z 27 listopada 1782 r. z Krakowa (BP. I, str. 84—86), z 21 grudnia 1782 r. z Krakowa (BP. II, str. 71—74), z 28 listopada 1790 r. z Krakowa (BP. I, str. 197—199), z 21 maja 1791 r. Krakowa (BP. I, str. 199—203), z 10/22 sierpnia 1803 r. z Warszawy, urywki, (BP. I, str. 102, 306), z 17 lipca 1805 r. z Krakowa, urywek, (BP. I, str. 376—377).

20. Do Komisji Edukacji Narodowej z 13 lipca 1782 r. z Krakowa (BP. II, str. 77—79).

21. Do K. Koźmiana z 20 grudnia 1824 r. (1 stycznia 1825 r.) z Wilna (BP. I, str. 878—879).

22. Do Adrjana Krzyżanowskiego z 13/25 października 1824 r. z Wilna (BP. II, str. 448—450).

23. Do Lefèvre'a z 30 grudnia 1781 r., urywek, (BP. I, str. 55—56).

24. Do J. Lelewela z 12 listopada 1814 r. z Wilna (BP.

II, str. 407—409, z 24 stycznia (6 lutego) 1815 r. z Wilna (BP. II, str. 409—410).

25. Do B. Lindego z 5/17 stycznia 1814 r. z Wilna (BP. II, str. 384—386).

26. Do Maciejowskiego z r. 1814 z Wilna (BP. I, str. 723—724).

27. Do Mackiewicza z 20 stycznia 1812 r. z Wilna (BP. II, str. 304—305).

28. Do Malte-Brun'a z 31 grudnia 1811 r. z Wilna (PB. II, str. 380—381).

29. Do J. U. Niemcewicza z 29 czerwca 1809 r. z Wilna (BP. II, str. 336-337), z 13 lutego (1 marca) 1811 r. z Wilna (BP. II, str. 374—376).

30. Do Osińskiego z 26 listopada 1811 r. z Wilna (BP. II, str. 377—378).

31. Do F. Platera z 15 kwietnia 1814 r. z Wilna (BP. II, str. 404—406).

32. Do Poczobuta z 16 lutego 1788 r. z Krakowa (BP. I, str. 137—153), z 15 grudnia 1792 r. z Krakowa (BP. I, str. 218—225), z 27 sierpnia 1808 r. z Wilna (BP. I, str. 530—532) z 22 października 1808 r. z Wilna (BP. I, str. 533—536).

33. Do M. Poniatowskiego, bez daty, urywek (BP. I, str. 183).

34. Do Stanisława Aug. Poniatowskiego z 9 maja 1796 r. z Krakowa (BP. I, str. 272—273).

35. Do Römera z r. 1812 w Wilnie (BP. I, str. 702—703).

36. Do Silvestre'a de Sacy w Paryżu 22 floréal XII, 12 maja 1804 r. (BP. I, str. 346—347 i BP. II, str. 196—197).

37. Do Sierakowskiego z 5/17 stycznia 1811 r. z Wilna (BP. II, str. 376—377), bez daty, urywek, z Wilna (BP. II, str. 784—786).

38. Do Siestrzeńcewicza z 6 grudnia 1811 r. z Wilna (BP. II, str. 379—380).

39. Do E. Słowackiego z 5 lutego 1811 r. z Wilna (BP. II, str. 344—345).

40. Do L. Sobolewskiego z 19 sierpnia 1813 r. z Wilna (BP. I, str. 727—728).

41. Do St. Staszica z 15/27 czerwca 1810 r. z Wilna (BP. I, str. 663—664), z tą samą datą drugi (BP. I, str. 664—667).

42. Do Stroynowskiego z 3 stycznia 1808 r. (BP. I, str. 491—494).

43. Do St. Wodzickiego z 10/22 października 1821 r. z Wilna (BP. I, str. 818—822), z 23 listopada (5 grudnia) 1821 r. BP. I, str. 828—832).

44. Do Zacha z 12 stycznia 1801 r., urywek, (BP. I, str. 278).

45. Do Marcina Zaleskiego z 9 marca 1810 r. (BP. II, str. 339—341).

46. Do ministra Oświecenia z 1 maja 1809 r. (BP. I, str. 536—539), z 12 kwietnia 1811 r. (BP. II, str. 343—344), z 11 listopada 1814 r. (BP. II, str. 411—413).

47. Oświadczenie, podane do akt Uniwersytetu z 9 kwietnia 1816 r. (BP. II, str. 413—416).

48. Notatki z podróży z 1804 r., urywek (BP. I, str. 354—355).

49. O mapie krajowej (BP. I, str. 204—215).

50. Memorjały z r. 1793. (BP. I, str. 247 248, BP. II, str. 140—142 i 142—145, BP. I, str. 234—238).

51. Umowa z 6 października 1806 r., zawarta w Porycku (BP. I, str. 435—438).

Niemniej obficie przedstawia się wybór listów, pisanych do Jana Śniadeckiego, a wpleciony bądź to w opowiadanie, bądź też podany w tomie drugim, jako osobny dodatek.

Nasuwa się mimowoli pytanie, skąd Baliński mógł mieć wszystkie te listy. Że miał listy, do Jana Śniadeckiego pisane, to rzecz zupełnie zrozumiała, otrzymał je ze zbiorów adresata; inna sprawa z listami, które Śniadecki wysyłał. Te powinny się znajdować w rękach osób, do których były pisane.

Otóż Śniadecki miał zwyczaj, który potem systematycznie uprawiał, przechowywania bruljonów swych listów, lub też ich kopij. Już w Krakowie sporządził sobie odpowiednie zeszyty, w które wpisywał je sam lub z pomocą sekretarza, w Wilnie zaś prowadził specjalny *Protokół rektorski*, a nawet po opuszczeniu stanowiska i usunięciu się w jaszuńskie zacisze zwyczaju tego nie porzucił. W ten sposób dochowało się kilka tomów z kopjami listów, które, zestawione z oryginałami, wykazują przeważnie literalną zgodność, jeżeli są odchylenia, to w dużej części sprowadzają się do takich drobiazgów, jak przestawienie porządku sąsiadujących wyrazów; czasami tylko napotykamy opuszczenia, które były do listu, mającego charakter ściśle urzędowy, dodatkiem natury prywatnej i osobistej. Bruljony więc i kopje były głównem źródłem, z którego czerpał Baliński.

Oprócz tego jednak znalazły się w tych zbiorach także listy, które wróciły od adresata do autora, na nie składają się wyłącznie listy krakowskie, pisane do Kołłątaja. Skądże więc w Jaszunach?

Po śmierci Kołłątaja (r. 1812) Śniadecki nosił się z myślą napisania obszernej biografji swego dawnego rektora, współtowarzysza pracy i przyjaciela, zwracał się więc w tej sprawie z prośbą o materjały do rodziny Kołłątaja, ale z tego źródła nic nie otrzymał; sądził, że spotkał się z obojętnością w tej sprawie, było inaczej, rodzina najważniejszych materjałów nie posiadała. Papiery po Kołłątaju, nie tylko publiczne, ale nawet najściślej prywatne,

listy matki, braci, najbliższej rodziny, widocznie obłożyła aresztem Targowica, skoro one później mogły się znaleźć pod wspólną okładką tego samego zbioru i w dalszym ciągu dzielić jego losy. Losy te były jednak dla tych materjałów najnieszczęśliwsze. Zanim jeszcze Kołłątaj zamknął oczy, zostały one już wywiezione do Petersburga, widocznie tam były w dalszym ciągu potrzebne, i tam na ich ślad natrafił dosyć wcześnie Czacki, a umiał jakimś sposobem uzyskać do nich dostęp, skoro Jan Śniadecki mógł do niego dn. 1 maja 1807 r. w ten sposób pisać[1]: »Dziękuję Panu za przysłanie mi mojej korespondencji. Nie dziwuję się temu, co piszesz o innych listach, znam ja człowieka i dawnom mu wybaczył, a dziś, że nieszczęśliwy, chciałbym mu dobrze zrobić, gdybym mógł. Nie spodziewałem się tego honoru, żeby moje listy aż tak daleko zaszły. Są insze, nie wiem gdzie, w materjach ważniejszych. To jednak pokazuje, jak JWMPan Dobr. jesteś wyśmienity do śledztwa, żeś tam wywąchał te szpargały. Pamiętaj Pan o ważnej rzeczy, żeby bibljotekę Załuskich do Wilna odesłać można. Jeżeli tego teraz trudno dokazać, można jednak rzeczy przygotować«.

Człowiekiem nienazwanym tutaj z nazwiska, a któremu Śniadecki już dawno przebaczył, teraz byłby gotów nawet pomóc, bo jest nieszczęśliwy, jest Hugo Kołłątaj, który w tym czasie właśnie przebywał w Tetylkowcach pod Krzemieńcem[2]; o nikim innym w ten sposób w tym czasie nie mógłby Śniadecki pisać do Czackiego. Skoro zaś równocześnie mowa o bibljotece Załuskiego, która w roku 1795 została na rozkaz Katarzyny II wcielona do cesarskiej bibljoteki w Petersburgu, można z tego wywnioskować, że taki sam los spotkał Archiwum Komisji Edukacji Narodowej, oraz prywatne archiwum Kołłątaja. Przypuszczenie to zdaje się potwierdzać i ta okoliczność, że korespondencja dzisiaj również losy tego Archiwum podzieliła.

W ten sposób część listów oryginalnych, pisanych do Kołłątaja a zdobyta przez Czackiego, znalazła się najpierw w Wilnie, a potem z całą bibljoteką Jana Śniadeckiego w Jaszunach; zostały one w Jaszunach nawet wtedy, gdy większość tych zbiorów przekazał Baliński Bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie, spełniając życzenie stryja swej żony, — czyby się bał właśnie tych w tym czasie przesyłać do Krakowa, a może odegrał tutaj rolę tylko przypadek. Że Czacki nie zbyt miał wielką swobodę w wydobyciu tych listów, świadczy o tem fakt, że połowa jednego listu wróciła do Wilna, druga połowa została nadal w Petersburgu, a potem w Moskwie. Zbiór tych listów nie był zbyt wielki i sam Śniadecki stwierdza, że ważniejsze gdzieś się zapodziały. W ten

[1] Rkp. Bibl. Jagiellońskiej, Nr. 3162, II.
[2] Wacław Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja* (1794—1812) Kraków 1905.

sposób mógł Baliński ogłosić w swych *Pamiętnikach* listy do Kołłątaja nawet takie, których nie było w kopjach, ale też w ten sposób część tych listów musiała zaginąć, może nawet w ostatnich latach; gdyż już nie odnalazły się wszystkie te, które wydrukował Baliński, a między zaginionemi zapewne były i takie, których Baliński nie ogłosił, skoro są tego rodzaju listy wśród zachowanych. Jest to tylko przypuszczenie, gdyż wobec braku inwentarza (nigdy go nie było) bibljoteki jaszuńskiej nie można tego stwierdzić z całą dokładnością.

Po tym pierwszym większym zbiorze listów Śniadeckiego przez jakiś czas zjawiają się znowu drobne ogłoszenia listów, takie jak Białeckiego [1], który w r. 1873 ogłasza list Jana Śniadeckiego do Albertrandiego z 21 kwietnia r. 1803, lub też listy ogłoszone przez Straszewskiego w jego książce o Janie Śniadeckim. Straszewski ogłosił jeden list do M. Poniatowskiego z 20 maja r. 1781 [2], dwa listy do Kästnera z 23 sierpnia r. 1780 [3] i 20 lipca 1781 r. [4], oraz 25 listów do Franciszka Szopowicza z l. 1820—1830. Z pośród wszystkich dotychczasowych wydawców Straszewski postąpił z listami z największą swobodą. Korzystał wprawdzie z bogatego materjału, oddanego w tym czasie już Bibljotece Jagiellońskiej, wybrał stamtąd niewiele i nie to, co najważniejsze, ale o to mniejsza, gorzej, że wydając, przeprowadzał w listach dowolne skreślenia i poprawki, które osłabiały w wielu sprawach stanowisko piszącego, łagodząc jego wyrażenia.

Obok listów wydobył jeszcze Straszewski z rkpów Bibljoteki Jagiellońskiej *Dyskurs przy otwarciu sesji publicznej Szkoły Głównej koronnej, dnia 11 maja roku 1786-go złożonej z okazji imienin JKr. Mci* [5] oraz t. zw. przez niego *Aforyzmy*, a nadto 4 listy pisane do Śniadeckiego przez Lefèvre de Gineau, Fussa i Sierakowskiego [6].

Prawdziwie bogatym zbiorem i do tego mającym pełną wartość było dopiero wydanie listów Jana Śniadeckiego dokonane przez Kraszewskiego w r. 1878 [7]. Kraszewski ogłosił ogółem 98 listów Śniadeckiego; główny trzon tego wydania stanowią listy pisane z Grodna, gdzie Śniadecki przebywał przez czas drugiego

---

[1] Białecki, *Przyczynek do historji życia i prac J. Śniadeckiego*. Gazeta Polska, 1873, Nr. 16.

[2] Straszewski, *Jan Śniadecki*. Kraków, 1785, str. 45—51. Por. przypis 1 na str. 97.

[3] Straszewski, o. c., *Dodatki*, str. III—IX. Por. przypis 1 na str. 81.

[4] Straszewski, o. c., *Dodatki*, str. X—XV. Por. przypis 2 na str. 102.

[5] Straszewski, o. c., *Dodatki*, str. XVI—XXI; Bibljoteka Jagiell., rkp. Nr. 3162, t. II.

[6] Straszewski, o. c., *Dodatki*, str. XXII—XXXIV.

[7] *Listy Jana Śniadeckiego w sprawach publicznych od roku 1788 do 1830 pisane* z autografów. Wstęp i przypisy J. I. Kraszewskiego. Poznań, 1878. Rkp., z którego czerpał Kraszewski jest dziś własnością Zakł. Narod. im. Ossolińskich.

sejmu rozbiorowego, jako pełnomocnik uniwersytetu, broniąc jego praw przed zachłannością targowiczan.

Dopełnieniem tych listów są jeszcze drobne, jak te, które ogłosił Wierzbowski w II tomie swoich *Materjałów* [1] — 5 listów do Lindego z l. 1802—1820, lub też Kraushar [2] w swojej monografji o Towarzystwie Przyjaciół Nauk — w tomie VI list do Adr. Krzyżanowskiego z r. 1824, w t. VII w podobiźnie list do Niemcewicza z r. 1830.

Do pewnego stopnia uzupełnieniem tego drukowanego materjału jest wiadomość *O korespondencji Jana Śniadeckiego z Akademją Nauk w Petersburgu*, zawarta w *Wiadomościach matematycznych* za rok 1903, a podana przez prof. dr. S. Dicksteina. Jest to jednak tylko wiadomość z krótkiem podaniem treści. Nadchodzący rok jubileuszowy przyniósł kilka nowych publikacyj, zapoznających ze spuścizną rękopiśmienną Śniadeckiego. Należy tutaj wspomnieć *Zbiór życia i zasług ks. Antoniego Żołędziowskiego z r. 1784* [3], ogłoszony przez L. Kamykowskiego w r. 1927, 15 listów do Czackiego z l. 1806—1811, ogłoszone przez Bronisława Gubrynowicza [4] w r. 1929 i dokumenty, odnoszące się do prac Śniadeckiego w r. 1812, podczas krótkotrwałych rządów francuskich [5].

Na tem wyczerpują się dotychczasowe próby uprzystępnienia dla badań naukowych przebogatych zasobów rękopiśmiennych Jana Śniadeckiego. Wobec zachowanych materjałów jest to zaledwie skromna bardzo cząstka, rozbita zaś na drobne próby publikacyjne, dzisiaj w znacznej części jest dostępna w zasobniejszych bibljotekach, lub też uchodzi uwadze badaczy. Ma się wrażenie, jakby ona nie istniała n. p. dla Rudnickiego [6], choć pisał rozprawę o Kajetanie Sołtyku, o którym tyle przecież wiadomości z bezpośredniej obserwacji podaje Śniadecki; zna ją ks. Pęckowski, ale przytem i u niego zjawia się charakterystyczna skarga: »Śniadecki o wszystkiem donosił Kołłątajowi w listach, które ten przez Mokronowskiego doręczał królowi. Miało być tych listów 55, jak podaje Baliński I, 55, i wielka szkoda, że zginęły, bo niejeden szcze-

---

[1] Wierzbowski Teodor, *Materjały do dziejów piśmiennictwa polskiego*. Warszawa, 1904.

[2] Kraushar, *Towarzystwo Przyjaciół Nauk Warszawskie*. 8 tomów. Warszawa 1900—1906.

[3] L. Kamykowski, *Nieznana mowa Jana Śniadeckiego*. Prace naukowe oddziału warszawskiego Komisji do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce. Biuletyn za lata 1925 i 1926. Warszawa, 1927, str. 44—48.

[4] Bronisław Gubrynowicz, *Z nieznanej korespondencji Jana Śniadeckiego z Tadeuszem Czackim* (1806—1811). Księga pamiątkowa Uniwersytetu Wileńskiego. Tom I. Wilno, 1929, str. 103—128.

[5] Ludwik Kamykowski, *Jan Śniadecki w Komisji Tymczasowego Zarządu Litwy*. Minerwa Polska, rok II. Lwów 1930, str. 161—199.

[6] Kazimierz Rudnicki, *Biskup Kajetan Sołtyk*. Kraków—Warszawa, 1906.

gół interesujący wyszedłby na jaw« [1]. Narzekanie byłoby słuszne, gdyby wypowiedziało żal, że nie zostały ogłoszone, bo że nie zginęły, to było wiadomo już dawno, informował o tem Ptaszycki, podał wiadomość również Wierzbowski.

Te, o których wiedziano, były bardzo trudno dostępne przed 1914 r., zwłaszcza dla mieszkańca »Galicji«, niedostępne w czasie wojny, a obecnie mają razem z innemi wejść pod wspólną okładkę. Wywiezione do Rosji, jak to już poprzednio wspomniałem, częściowo tylko zostały »rewindykowane« przez Czackiego, w znaczniejszej części weszły w skład zbiorów archiwów rosyjskich. Los zapędził je pod okładkę t. zw. Metryki Litewskiej i z nią razem wróciły do kraju. Inne znowu od czasów Balińskiego spoczywały w zbiorach prywatnych, a nawet w publicznych — w zapomnieniu.

W ten sposób przechodzimy do części drugiej naszych uwag, do rozpatrzenia się w zasobach rękopiśmiennych.

JASZUNY.

Cztery mile od Wilna, w pięknej okolicy, nad brzegiem rzeki Mereczanki, leży do dnia dzisiejszego zachowany dworek murowany, który u swej synowicy, Zofji z Śniadeckich Michałowej Balińskiej, wystawił sobie Jan Śniadecki, by ostatnie lata spędzić w zaciszu wiejskiem. Tam to również, po drugiej stronie rzeki, na pagórku, wśród lasu sosnowego, przetykanego liściastem podszyciem, kryje się cicha mogiła, skromnym znaczona nagrobkiem, astronoma i rektora wileńskiego. To Jaszuny.

Przenosząc się do Jaszun, zabrał Śniadecki z Wilna również całą swoją bibljotekę i manuskrypta. Do dnia dzisiejszego w dworze dochowały się niektóre pamiątki po Śniadeckim, otoczone dzisiaj serdeczną i światłą opieką p. Anny z Balińskich Pereświet-Sołtanowej. Na pamiątki te składa się globus, kilka atlasów astronomicznych, portrety obu braci Śniadeckich, malowane przez Rustena, i garść rękopisów. Michał Baliński miał ich więcej, ale ofiarował je Bibljotece Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, część jednak pozostała i ta część w czasie zawieruchy wojennej uległa częściowemu zniszczeniu i zupełnemu pomieszaniu.

Zbiory te więc wykazują łączność między zbiorami obecnie warszawskiemi, krakowskiemi i lwowskiemi. Jak doszło do łączności z zbiorami t. zw. Metryki litewskiej, wykazałem to poprzednio, łączność z zbiorami krakowskiemi jest wynikiem ofiarowania części przeważającej tych zbiorów Bibljotece Jagiellońskiej. Ze zbiorów Balińskiego musiała się też ich część dostać do Bibljoteki Krasińskich w Warszawie. Pochodzenie innych niezawsze da się ściśle ustalić.

---

[1] X. dr Michał Pęckowski, *Józef Olechowski, archidiakon i sufragan krakowski 1735—1806*. Kraków, 1926. Przypisek 2 na str. 83.

Za łaskawem zezwoleniem i pomocą p. Anny Pereświet-Sołtanowej i p. senatora Ignacego Balińskiego po przeszukaniu całej bibljoteki udało się odnaleźć jeszcze 13 tomów, względnie tek z rękopisami Jana Śniadeckiego. Na całość składają się:

1. Zbiory Jaszuńskie, I. Na tom, w ten sposób przeze mnie w dalszym ciągu oznaczany, złożyły się rzeczy, które zastałem zupełnie porozrzucane i nieuporządkowane. Zebranie razem tych, dotąd luźnie przechowywanych listów i pism Jana Śniadeckiego, dało tom o 372 stronach. Pisma i listy, tym tomem objęte, odnoszą się czasów pobytu Jana Śniadeckiego w Krakowie i one to właśnie w przeważnej swej części są temi, przez Czackiego wydobytemi z Petersburga listami, o których wspominał Śniadecki w liście do Czackiego.

Rkp. obejmuje listy (wymieniam je w porządku, w jakim znajdują się w tym tomie): do Kołłątaja z 3, 6, 19, 12, 10, 23, 27 i 29 listopada, 1, 4, 8 i 11 grudnia, 20 kwietnia, 24 marca, 9 kwietnia, wszystkie z roku 1782; ogłoszenie o egzaminach z 20 lutego 1792 r.; listy z 4 lutego, 31 marca, 20 maja 1784 r.; list z 20 kwietnia 1782 r., zachowany także w innych zbiorach; list z 23 czerwca 1783 r.; rachunek z Szasterem; list z 7/19 maja 1808 r. z Wilna do Czecha; do Karniejewa w sprawie procesu brata z Bieńkuńskim; list z 16 grudnia 1783 r. i 13 listopada 1793 r. podanie w sprawie dóbr miechowskich; fragmenty myśli o szkołach; listy z 27 i 16 kwietnia, 7 i 21 grudnia, 5 sierpnia, 30 listopa 1783 r.; z 4 lutego 1781 r. bruljon listu do Poniatowskiego; bruljon listu do cesarza; list z 24 kwietnia 1784 r. do Moszyńskiego, 10 października 1783 r. do Cousin'a, list bez daty do Kołłątaja; do Kołłątaja 1 marca 1783 r., koniec listu z Krakowa z 16 lutego 1785 r., list z 25 listopada 1781 r., z sierpnia 1781 r., z 12 lipca 1783 r., z 16 kwietnia 1816 r., memorjał w sprawie funduszów Akademji, spis instrumentów astronomicznych w Krakowie, mowę na cześć Żołędziowskiego (zachowaną w odpisie także w zbiorach Z. N. im. Ossolińskich), skargę w imieniu brata przeciw Bieńkuńskiemu, resztki kopjału listów z czasów krakowskich, w których Śniadecki spisywał listy *in extenso*; kopjału tego Baliński musiał mieć znacznie więcej, prawdopodobnie całość, kopjał jednak nieoprawiony uległ zatracie tak, że dzisiaj obejmuje tylko część dawnej swojej zawartości; na tę część składają się listy do Cousin'a z 30 marca 1783 r., Cousin'a do Śniadeckiego z 14 sierpnia 1783 r., koniec listu do Cousin'a, list Le Roy'a do Śniadeckiego z 20 maja 1783 roku, list Cousin'a z 22 maja 1783 r., list Śniadeckiego do Le Roy'a z 13 października, do Cousin'a i Messier'a z tego samego dnia, do Le Fèvre'a bez daty, kwit dla Kalinowskiego, list Cousin'a do Śniadeckiego z 27 grudnia 1783 r., list Moszyńskiego z 8-go kwietnia 1784 r., list Śniadeckiego do Moszyńskiego z 24 kwietnia 1784 r.[1], list do Le Roy'a z 12 października 1784 r., do Cousin'a

[1] Oryginał tego listu w Pol. Akademji Umiejętności, rkp. Nr 1.

z 10 października 1784 r. i wreszcie do Cousin'a z 1 listopada 1784 r.

Na dalszą część tego rkpsu składają się następujące rzeczy: notatki z dzieł Franklina t. III, wydanego w Paryżu 1777 r. w tłum. Barbeu Dubourg'a, bruljon memorjału w sprawie uniwersytetu, podanie o zwolnienie od cła instrumentów astronomicznych i książek w chwili wyjazdu do Wilna, *Protokół działań Rady wizytatorskiej za rok 1782*, protokół posiedzenia Rady wizytatorskiej w sprawie drukarni z 21 czerwca 1782 r., wyciąg z protokółu Rady wizytatorskiej z 15 września 1782 r., i takiż sam sam z 13 września 1782 r., punkta, do rezolucji prokuratorji podane, z 28 maja 1783 r., spis bielizny, bruljony listu w sprawie Oraczewskiego, list do Quérarda, zawierający autobiografję i biografję Jędrzeja Śniadeckiego; dwa razy zachowany, własnoręczny i w odpisie, memorjał przeciw Oraczewskiemu, list do Poczobuta z roku 1788, zachowany także w innych zbiorach: Kownackiego, lustratora dóbr akademickich, wyprowadzenie intraty wsi dziedzicznej akademickiej, Dolnej-Białej, odpowiedź Komisji Edukacji Narodowej na skargę przeciw Oraczewskiemu z dnia 2 lutego 1789 r., wyrok Komisji E. N. w sprawie zatargu z Oraczewskim z dnia 2 lutego 1790 r., rezolucja K. E. N. z dnia 5 maja 1789 r., napomnienie dla Śniadeckiego za wystąpienie przeciw Trzcińskiemu, obrona Trzcińskiego przed sądem, wezwanie Trzcińskiego przed sądy K. E. N., wezwanie Trzcińskiego przed sądy rektorskie, takież wezwanie Śniadeckiego.

2. Listy różnych osób do Jana Śniadeckiego. Listy te zastałem zupełnie rozrzucone, pozbierałem je razem i ująłem w dwa tomy, liczące stron 316 i 380. Na całość składają się listy następujących osób: Michała Ogińskiego, I. Karczewskiego, Sobańskiego, Teodora Pocieja, Lelewela (starszego), Hołłowczyca, Jakukiewicza, Franka, Cousin'a, Radwańskiego, Oraczewskiego, Gintowta-Dziewałtowskiego, Kołłątaja, Piramowicza, Moszyńskiego, Beniard'a, Röslera, Lefevre'a, Penzel'a, Smacznińskiego, Marxena, Bukatego, Antici'ego, Putanowicza, Schastera, Czuckiego, Tylkowskiego, Jagielskiego, Becu, M. Szymanowskiej, Ign. Wielopolskiego, Więckowskiego, Kasprowicza, Wątróbki, Przyłuskiego, Teofila Caroli'ego, Laskowskiego, Brzostowskiego, Marcina Badeniego, Adamskiego, Markowskiego, Jaśkiewicza, Poniatowskiego, St. Potockiego, Kossakowskiej, Ogińskiej, Olizara, Słowackiej, Hersylji i Teofila Januszewskich.

3. Listy Józefa Śniadeckiego (Jędrzejowego syna a Janowego synowca), stron 114.

4. Listy rekomendacyjne za Janem Śniadeckim z czasów jego podróży do Anglji do Knoxa i Dawida Skene.

5. Protokół rektorski: taki tytuł widnieje na okładce zewnętrznej, wewnątrz zaś: *Jana Śniadeckiego, astronoma, obserwatora i rektora Uniwersytetu Wileńskiego w czasie jego urzędo-*

wania w rzeczach do Uniwersytetu i szkół należących KORESPONDENCJA I PISMA, tom II, III, IV, V, VI i VII. Na całość składało się, jak nie trudno wywnioskować, tomów siedm, tomy te już dawno uległy rozbiciu; tom I znajduje się obecnie w Bibljotece Jagiellońskiej, opatrzony Nr. 3157. Uzupełnia on znakomicie korespondencję z kuratorem ks. Czartoryskim, zachowaną w zbiorach Muzeum i bibljoteki XX. Czartoryskich w Krakowie, rkpsy Kuratorji wileńskiej, Nr. 126 i 127 [1], oraz listy do Czackiego, zachowane w Bibljotece Jagiellońskiej, w rkp. Nr. 3162, oraz w Bibljotece Baworowskich we Lwowie, Nr. 819.

Szczegółowy przegląd treści tego *Protokółu rektorskiego* pozwoli nam jeszcze dokładniej wejrzeć w rozmiary korespondencji rektora wileńskiego.

Tom pierwszy, jak wspomniałem, znajduje się obecnie w Bibljotece Uniw. Jagiell. w Krakowie, opatrzony Nrem 3157, i przy omawianiu tamtych zbiorów zajmę się nim szczegółowo.

Drugi tom ma pełny tytuł: *Jana Śniadeckiego, astronoma obserwatora i rektora Uniwersytetu wileńskiego, w czasie jego urzędowania w rzeczach, do Uniwersytetu i szkół należących, Korespondecja i pisma. Tom drugi od 1-go stycznia 1808-go roku s. d., gdzie we wszystkich datach zachowuje się styl Juljusza, różniący się o dni 12 od kalendarza rzymskiego.* Zaczyna się listem do A. J. Czartoryskiego z dn. 1 stycznia 1808 r., a kończy listem do Czackiego z dn. 14 kwietnia 1809 r. Pisany jest ręką obcą i liczy stron 455, na końcu na 19 stronicach ma dodany *Rejestr materyj i pism w tej księdze zawartych*, wykonany ręką Śniadeckiego. Obejmuje więc pełną korespondencję Śniadeckiego za okres wyżej wspomniany i w szczegółach zawiera listy do Czartoryskiego (listów 55), do Czackiego (45), do Zawadowskiego (28), do Stroynowskiego (16), do Siestrzeńcewicza (6), do Maciejowskiego (4), do Dederki (4), do Dobrzańskiego (2), do Albertrandiego (2), do Tomasza Wawrzeckiego (1), do Lisowskiego (3), do Brzozowskiego (2), do Krusińskiego (7), do Ceyssa (2), do biskupów (11), do A. K. Czartoryskiego (2), do Gedroycia (4), do Choisseul-Gouffier'a (2), do Stoikowitza (1), do Fussa (3), do Delambre'a (2), do Czecha (2), do Goreckiego (3), do Poczobuta (2), do Brusiłowa (2), do Ludwika Platera (3), do Rayskiego (2), do Niemcewicza, marszałka g. drodzieńskiej (2), do Smukrowicza, Korsakowa, Ćwietkowskiego, W. Kazimierskiej, Szperkowicza, Langmayera, Jundziłła, Gołobowca, Andrzeykowicza, Walickiego, Przetockiego, Łaniewskiego, Zaleskiego, Karola Sanguszki, Stanisława Potockiego, Borkowskiego, Raczyńskiego, Myszkowskiego, Lewkowicza, Lubiczankowskiego, Ludwika Tyszkiewicza, Powstańskiego, Millina, Lefèvre'a, Biota, Wołodkowicza, Świneckiego, Budziłowicza, Chodźki, Gintowta i Hołyńskiego po 1.

[1] Dr Jacek Lipski: *Archiwum kuratorji wileńskiej.* Kraków 1926.

Tom trzeci opatrzony na grzbiecie napisem *Korespondencja i pisma, tom III*, zawiera listy od 16 kwietnia 1809 r. do 20 lutego 1810 r. Liczy stron 250 a listów 173[1].

Tom czwarty nosi taki sam tytuł jak i drugi z tą tylko zmianą, że na miejscu, oznaczającem datę rozpoczęcia tomu, ma notatkę: *od 29 lutego 1810 r.* Tom rozpoczyna się listem do Czartoryskiego z 20 lutego 1810 r. a kończy listem do Tielet'a z dn. 6 marca 1811 r. Po tym liście 29 stron niezapisanych, a po nich na 12 stronach *Rejestr pism, w tej księdze zawartych.*

Wśród adresatów czytamy nazwiska: A. J. Czartoryski (listów 45), A. K. Czartoryski (5), Ceyss (4), Gedroyć (3), Pusłowski (2), Zaleski (4), Czech (3), Szperkowicz (2), Sieklucki (1), Czacki (12), Ławrynowicz (5), Wańkowicz (1), Łomanowicz (1), Znosko (1), Gintowt (1), Bułhak (1), Zawadowski (1), Razumowski (11), Cieciszewski (2), Stroynowski (4), Białopiotrowicz (1), Walicki (1), Sadłucki (1), Moritz (3), Ogiński (1), Bogatko (3), Fakultety uniwer. (5), Krassowski (1), Kochanowicz (1), Siestrzeńcewicz (2), Ćwietkowski (2), Tracewski (1), E. Słowacki (3), Pohl (1), Chwostow (2), Kapituła orderów (1), Krusiński (3), Weleżyński (1), Gorzeński (5), Staszic (2), Budziłowicz (2), Martinow (3), Jan Potocki (1), Dunin Borkowski Jakób (1), Mostowska (1), Biot (1), Ruszczyc (1), Kukiewicz (10), Brzostowski (1), Wawrzecki (1), Jul. Niemcewicz (2), Jarocki (1), Polaczkiewicz (1), Brusiłow (1), Sumarokow (3), Rayski (1), Karniejew (1), Kołłątaj (1), Bykowski (1), Lewicki (1), Maciejowski (1), Żukowski (1), Żaba (1), Jarkowski (1), Kopijowski (1), Sierakowski (2), Starzeński (2), Frank (2), Konstanty Plater (2), Plewako (2), Boucher (1), Lawiński (1) i Tielet (1).

Tom piąty ma tytuł zgodny z tytułem tomu pierwszego, z opuszczeniem jednak określenia czasu na okładce wewnętrznej, natomiast na zewnętrznej naklejce ma napis: *Protokół rektorski na rok 1811-ty, od 8 marca V. S. N. 31 do 13 grudnia, N. 193. V.*

Wśród adresatów: Razumowski (listów 17), Czacki (16), Czartoryski (11), Stroynowski (6), Fuss (6), Chreptowicz (5), Gedroyć (4), Martynow (4), Ogiński (4), Maciejowski (4), Ceyss (3), E. Słowacki, Czacka, Osiński, Staszic, Gorzeński, Dederko, Skorzewska, Bułhak, Cepella, Tylkowski (po 2), Szperkowicz, Rayski, Nawrocki, Brzostkowski, Langmayer, Plater. Gawroński, Czechowa, Kosiński, Suchodolski, Rudnicki, Ogińska, Sperański, Myszkowski, Kochanowicz, Potocki, Frank, Lobenwein, Terzyński, Karniejew, Buławrewicz, Hołowno, Budziłłowicz, Chwostow, Szantyr, Wilkomirski, Wańkowicz, Wołodkowicz, Benewoleński, Bystrzycki, Köchy, Sieklucki, Ławrynowicz, Bojanus, Chlebowski, Żurakowski, Bucharski, Kopijowski, ks. Würtenberg, Walicki, Zawadowski, Za-

[1] Tom odnaleziono w Jaszunach w ostatnich tygodniach przy katalogowaniu bibljoteki. Obok tego znaleziono również tom listów Czackiego do Jana Śniadeckiego. Informacje o tem zawdzięczam uprzejmości p. prof. St. Pigonia, za co Mu serdecznie dziękuję.

leski, Kościałkowski, Ehm, Szumski, Lawiński, Malewski, Suczyński, Jankowski, Dobrzański, Poliński, Krusiński, Siestrzeńcewicz i Korn (po 1).

Tom szósty obejmuje koniec roku 1811, rok 1812, 1813 i początek roku 1814-go. Posiada taki sam tytuł jak tom piąty, a na zewnętrznej naklejce napis: *Protokół rektorski na rok 1812—1813, od grudnia 1811, N. 194 do 18 marca 1814-go N. 169.* Liczy stron 264, 11 zaś stron zajmuje *Rejestr materyj w tej księdze zawartych.*

Wśród adresatów: Razumowski (listów 10), Czartoryski (18), Ceyss (4), Choisseul-Gouffier (1), Malte-Brun (1), Czacki (3), Gorzeński (8), Chreptowicz (2), Woytkiewicz (1), Korn (1), Pusłowski (2), Skorzewska (2), Wawrzecki (7), Mackiewicz (2), Ksaw. Lubecki (3), Martynow (2), Zaleski, wizytator, (1), Zaleski, wojski, (1), Walicki (2), Moniuszko (1), Chodźko (2), Zienowicz (1), Holst (1), Czapski (1), Rokicki (1). Wołodkowicz (1), Twardowski (1), Krusiński (3), Andrzejkowicz (1), Czacka (1), Frank (3), Mellinowa (1), Linde (2), Jundziłł (1), Barclay de Tolli (1), Ławrynowicz (4), Budziłowicz (3), Zawisza (3), Bojanus (1), Dobrzyński (2), Korniłowicz (1), Ćwietkowski (1), Delambre (1), Boileau, generał (1), Maciejowski (5), Bassano (2), Bignon (2), Römer (1), Fesquet (1), Pastoret (1), Ściborski (11), Drucki-Lubecki (1), Stroynowski (2), Tyzenhauzowa (1), Adam Rzewuski (1), Geydroć (1), Szłykow (3), Sulistrowski (1), Fuss (3), Rommel (2), Bode (2), Sobolewski (2), Ławiński (1), Kozakowski (1), Plater (2), Kopijowski (1), Jouroff (1), D. Czetwertyński (1), W. Tyszkiewicz (4), M. Richter (1), Tyszkiewiczowa (1), Niesiołowska (1) i Creihton (1); inni (8).

Tom siódmy ma taki sam tytuł jak i tomy poprzednie, z dodaniem noty: *od 18 marca roku 1814*, i obejmuje korespondencję do dnia 8/20 maja 1819 r. Zachodzi jednak między nim a tomami poprzedniemi dość znaczna różnica. Stron zapisanych liczy 270, po nich następuje *Rejestr materyj, w tej księdze zawartych* na 3 stronicach, nie jest on jednak doprowadzony do końca, urywa się na zanotowaniu strony 64 tekstu. Dalsze listy nie są już zarejestrowane, a na miejscu rejestru pozostało 6 stron czystych. Oprócz tego nie wszystkie listy są wpisane w całości, jak to było w tomach poprzednich, ale począwszy od strony 120 zaczynają się zjawiać, narazie sporadycznie, a od strony 194 już coraz częściej na miejscu pełnych listów tylko ich streszczenia. Mimo to listy, pisane do cudzoziemców, są w dalszym ciągu zapisywane w całości. Zestawiając te listy, listy pisane w całości i streszczenia traktuję jednakowo, gdyż niejednokrotnie te streszczenia zastąpią zaginione listy oryginalne.

Lista adresatów: Czartoryski (listów 31), Razumowski (17), Brodowski (12), Ściborski (17), Bode (15), Stroynowski (3), Wawrzecki (4), Żychowicz (1), Komorowski (1), Arcimowicz (1), Mackiewicz (9), Bandtkie (3), Szymkiewicz (1), Szerłowicki (1), Tyszkiewicz (15), Frank (2), Chruścielski (1), Archerow (1), Maciejowski

(11), Myszkowski (1), Dobrzyński (2), Walicki (2), Chlebowski (2), Czacka (2), Martynow (4), Podczaszyński (2), Szłykow (1), Rzewuski (2), Kniachnicki (1), Krusiński (1), Ogiński (3), Świnecki (1), Cieciszewski (1), Fuss (11), Wiśniewski (7), de Piédon (1), Holewiński (1), Bąkowski (4), Czartoryski A. K. (1), Siestrzeńcewicz (3), Karp (1), Zienowicz (3), Plater (1), Brzośniowski (1), Romiancow (1), Giedroyć (1), Tyszkiewiczowa (3), Badeni (6), Linde (9), Korzeniowski (1), Czarny (1), Mecherzyński (1), Łabiński (2), Szczeniowski (1), Szczerbinin (1), Bułhak (1), Lelewel (2), Włodek (1), Grabowski (2), Toussaint (1), Staszic (1), Niemcewicz (6), Scipionowa (1), Sierakowski (5), Pilchowski (1), Górski (1), Kudrewicz (1), Lobewein (1), Kopijowski (1), Wrede (1), Brzuchalski (1), Linowski (1), Mokronowski (3), Bentkowski (2), Kempski (1), Girtler (3), Chocianowski (1), Sapieżyna (2), Gruziński (1), Burg (1), Biot (3), Puchalski (1), Skomorowski (1), Gorzeński (4), Wodzicka (1), Sołtan (1), Ossoliński (1), Poniatowski (1), Radziwiłł (1), Lefèvre de Gincau (1), Bessel (1), Wybicka (1), Tenners (1) i nadto jeszcze kilka innych.

6. Kontynuacją do pewnego stopnia *Protokółu rektorskiego* jest tom, oprawny w półskórek i jedynie na grzbiecie mający napis: *Korespondencja od roku 1819*. Tom ten liczy 90 stronic liczbowanych i zapisanych i 48 kart nieliczbowanych i niezapisanych. Wewnętrznie od tomów poprzednich różni się tem, że tylko listy do uczonych zagranicznych są wpisane w całości, inne natomiast listy w przeważnej części są podawane w streszczeniu, pozwalającem jednak, za małemi wyjątkami, na poznanie dokładne treści listu

Tom zaczyna się od listu z dnia 10 lipca 1819 r. do Mikołaja Fussa, a kończy się notatką: *List do pani Powstańskiej, pisany około 16 sierpnia* (1830 r.) *rąk jej nie doszedł*. Na całość składa się 236 listów lub notatek o listach. Oto lista adresatów:

Fuss (4 listy), Czartoryski (19), Marcin Badeni (8), Kobyliński (1), Olizar (10), Bessel (3), Bode (8), Gauss (1), Sierakowski (8), Wiśniewski (2), Staszic (4), Galicyn (2), Szopowicz (28), Kanewecki (1), Abramowicz (1), Wróblewski (1), Kossakowska (1), Wodzicki (4), Łańcucki (1), Józef Śniadecki (21), Kłosowicz (1), Lubecki (2), Girtler (1), Linde (6), Senat Uniwers. Wileńskiego (2), Seweryn Potocki (2), T. Tyszkiewicz (1), J. Majewski (1), Lefèvre (1), K. Koźmian (2), Włodek (4), Ant. Radziwiłł (3), Ogińska (2), Hartman (2), Jurkowski (1), Mokronowska (1), Kropiński (3), Sławiński (2), Aleks. Pociej (1), Skotnicka (1), Tyszkiewiczowa (3), Łąski (1), Hube (1), Römer (1), Tom. Grabowski (1), Tomkowiczowa (1), Pusłowski (1), Sołtan (3), Ossoliński (1), Ogiński (1), Stef. Grabowski (1), Grodzicki (1), Wereszczyński (1), Czacka (1), Krasiński (1), Mińskie Tow. Dobroczynności (1), Adrjan Krzyżanowski (1), Nowosilcow (1), E. Sanguszko (2), R. Sanguszko (2), M. Lubomirska (1), Matuszewicz (1), Morska (9), Feld (1), Powstańska (1), Wyżew-

ski (1), Słotwiński (1), Sołtanowa (1), Dziekoński (1), Scheidtowa (2), Aleksander I (1), Szyszkow (1), Kniaziewicz (1), Jul. Niemcewicz (2), Heyman (2), Bobiatyński (1), Wielogłowski (1), Vovyl (1), Kurkiewicz (1), Porcjanko (1) i Bieńkowski (1).

7. Ostatnim wreszcie zbiorem są *Listy osób znakomitych od roku 1807 do końca 1810 roku*. Tom ma formę księgi *folio*, którą mu nadano przez odpowiednie ułożenie listów o formatach najrozmaitszych: oprawny jest w półskórek i liczy 329 stronic liczbowanych i zapisanych; stronice niezapisane są nieliczbowane. Znajdujemy w nim listy Chreptowicza, Staszica, Niemcewicza, Stroynowskiego, A. K. Czartoryskiego i szeregu innych, mniej znakomitych osób. Listy, w tym tomie zawarte, ogłosił przeważnie Baliński, wśród nich wszystkie listy A. K. Czartoryskiego.

Wszystkie wyżej opisane rękopisy pochodzą z zbiorów jaszuńskich i znajdują się dzisiaj w bibljotece Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, jako depozyt p. Anny z Balińskich Pereświet-Sołtanowej, z wyjątkiem tomu III, który dotąd znajduje się w Jaszunach, wraz z listami Czackiego do Jana Śniadeckiego [1].

Dawniej jednak zbiory jaszuńskie były znacznie bogatsze. Część tych zbiorów jakąś drogą weszła w skład Bibljoteki Krasińskich w Warszawie, największa ich ilość stanowi dziś własność Bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

KRAKÓW.

Bibljoteka Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rękopisy Bibljoteki Un. Jagiellońskiego opisał Wisłocki [2], według niego więc podaję Nry i opis, który uzupełniam tam, gdzie tego okaże się potrzeba, t. j. o ile informacje Wisłockiego nie dają dokładnego wglądu w zawartość poszczególnego tomu.

1. Nr. 148. Listy, do Jacka Przybylskiego pisane w latach 1776–1800. W tomie I, k. 193, list Śniadeckiego z 3 grudnia 1785 r., w tomie III, k. 101, list z 27 listopada 1791 r.

2. Nr. 3108. Bogaty zbiór listów i dokumentów do dziejów biskupa Sołtyka, wśród nich własnoręcznie przez Śniadeckiego dokonany odpis listu do Hołłowczyca (po francusku) z dnia 18 listopada 1781 r.

3. Nr. 3137. Jana Śniadeckiego pomniejsze papiery; jest to teka luźnych kart, ułożonych grupami w papierowych obwolutach, na których widnieją napisy, ołówkiem dokonane. Zawiera ona

---

[1] Podczas druku niniejszego tomu otrzymał w darze Senat Uniwersytetu w Wilnie zbiór listów Jana Śniadeckiego, pisanych przeważnie do bratanicy Zofji, późniejszej Zofji Balińskiej.

[2] Władysław Wisłocki: *Katalog rękopisów bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków, 1877—1881.

rzeczywiście papiery pomniejsze, ale wśród nich także ważne materjały. W szczegółach zawartość jej przedstawia się następująco:

1. Listy do Zacha z 22 marca, 6 kwietnia, 24 kwietnia, 6 maja, 24 maja i 22 czerwca 1802 r., kart 7; dwie kopje listów do Silvestre'a de Sacy z 22 floreal XII (z maja 1804 r.); 1 list do Jurewicza z Grodna z 19 września 1793 r.; list do Woyny z 11 kwietnia 1810 r. i z tej samej daty list do Chołoniewskiej; list do Kästnera z Paryża z 23 sierpnia 1780 r.; Jędrzeja Śniadeckiego: *Wyprawa przeciw gęsiom.*

2. Zeszyt zdefektowany z notatkami: *Remarques générales sur la solutions des problèmes analytiques* données par Mr. Marquis de Condorcet dans les *Mémoires de l'Académie des Sciences* 1771, p. 176; *Recherche sur la manière de former des tables des planètes d'après les seules observations* par Mr. de la Grange; drugi zeszyt również zdefektowany: *Chymie de Mr. d'Arcet 1781 à Paris;* ćwiartka papieru z pomysłami artykułu: *Język i jego doskonalenie*; *theses* ks. Rewkowskiego Z. z matematyki; *Description of the escarpement* z rysunkiem: L. Krupińskiego wiersz *Do Jana Śniadeckiego*; wiersz *All'Illustrissimo Signore Giovanni Sniadecki rectore magnifico ed osservatore astronomo della imperiale Università di Vilna* Tarenghiego; plan artykułu: *Piotr Zawadowski;* notatki drobne z podróży z r. 1804; resztki notatnika z adresami i drobnemi notatkami, między niemi spis instrumentów astronomicznych; wycinek z Zacha *Monatliche Correspondenz* z r. 1802; kartka z projektem tytułu geografji; kartka: *Extrait du Dictionnaire de physique* par Brisson; kartka: *Comète decouverte à l'observatoire royal le 21 janvier 1821* p. Mr. Nicollet; kartka: *Observations de Vesta, faites à l'observatoire de Göttingen avec la lunette meridienne de Reichenbach 1819*; kartka z pytaniami z mechaniki; pasek papieru z notatką Śn. o trójkącie; dwie kartki obliczeń astronomicznych; kartka z podaniem długości geograficznych różnych miejscowości, przy wielu wymienione nazwisko Śn., jako tego, który je obliczył; trzy kartki z obliczeniem dat historycznych starożytności; plan przemówienia: *O nieuszanowaniu magistratur krajowych* i t. d.; kartka: *Elegja nad Czechem*; wiersz francuski z powinszowaniem L. Śniadeckiej (?).

3. Kartka z wierszami z okazji śmierci i nabożeństwa żałobnego za Kościuszkę; kwity na podjęte w l. 1826—1827 pieniądze z kasy krakowskiej: list Zawadowskiego z 15 8bra 1824 r.; list Wybickiego do J. Śn.; początek listu Kołłątaja z 27 lipca (8 sierpnia) 1805 r.

4. Obrachunki z Lindem z l. 1804—1823.

5. Kwity z prenumeraty *Dziennika Wileńskiego.*

6. Kwity na kupowane książki i pisma: *Eneidę* Wergiljusza; *Atlas historyczny Polski* jako dodatek do *Atlasu* Le Sage'a; *Historję początku i postępów poezji* (Wilno 1823); *Pamiętnik farma-*

ceutyczny, wileński; Pamiętnik warszawski; *Pamiętnik lwowski* (1818): *Pszczołę polską* (1819).

7. Szereg kartek z drobnemi notatkami, wśród tego ponotowane książki: *Dekada; Dziewica orleańska*; *Życie i przypadki Las Casas*: *Nauka dla włościan* Walickiego; Słownik francusko-niemiecki; *The Bingleys Journal*; *Historja* Ségura; *Atlas* par Tardieu; Le Sage; *Atlas*; Malte-Brun: *Géographie*, Staël: *Lettre sur l'Angleterre.*

8. 27 rachunków z robót gospodarczych w uniwersytecie wileńskim.

9. 51 rachunek na bieliznę i garderobę.

10. 81 rachunek aptekarski i recepty.

11. Rachunki domowe, na mieszkanie, służbę, bieliznę, pożywienie.

12. Rachunki Gorzeńskich.

13. Różne rachunki pieniężne, wśród nich kwit dla p. Chołoniewskiej.

14. Kartki z drobnemi notatkami. 15. Koperty z listów. 16. Recepty lekarskie. Podanie Szopowicza do magistratu miasta Krakowa w związku z zapisami Śniadeckiego. 17. Bilety loteryjne na domek w Łucku z podpisem: Polanowska. Kwity prenumeraty: *Wiadomości brukowych*, *Tygodnika wileńskiego, Kurjera litewskiego*, *Dziennika wileńskiego.*

18. Kopja listu do Chreptowicza z dn. 10 marca 1788 r., list Kołłątaja do Popławskiego (odpis), list Girtlera z 23 kwietnia 1823 r., list Śniadeckiego do Litwińskiego z 9 czerwca 1816 r., list Śn. do ministra oświecenia z 19 lipca 1811 r., list do obdarowanych pierścieniami profesorów Uniwersytetu wileńskiego z 11 marca 1808 r., list De Lalande'a do Śniadeckiego z 3 października 1806 r.

4 Nr. 3138. Listy Jana Śniadeckiego do Bukatego z l. 1788—1793. Wszystkich listów na 26 kartach jest 14, a mianowicie z 14 grudnia 1788 r., 30 października 1789 r., 14 lipca, 20 września i 7 października 1790 r., 8 stycznia, 24 maja i 18 października 1791 r., 18 lutego, 14 marca, 2 kwietnia, 24 września i 16 kwietnia 1792 r., oraz jeden z 18 sierpnia 1793 r.

5. Nr. 3139. Listy do Franciszka Szopowicza, profesora matematyki w Uniwersytecie krakowskim. Rękopis zawiera listów 34, Straszewski wydrukował ich 25, czyniąc przytem i w tych drukowanych bardzo poważne, nieraz stronicowe, wyrwy. Pierwszy list pochodzi z 18 lutego (1 marca) 1810 r., następne z 21 czerwca (3 lipca) 1820 r., 10 października 1821 r., 15/27 października 1821 r., 5/17 listopada 1821 r., 2 sierpnia 1821 r., 28 kwietnia (10 maja) 1822 r., 3/15 czerwca 1822 r., 26 sierpnia (7 września) 1822 r., 28 grudnia 1822 r., (9 stycznia) 1823 r., 14/26 lutego 1823 r., 16/22 listopada 1823 r., 2 kwietnia 1825 r., 10/12 listopada 1823 r., 28 stycznia (4 lutego) 1824 r., 2 kwietnia

1825 r., 28 czerwca (10 lipca) 1825 r., 8/20 sierpnia 1826 r., 12 maja 1826 r., 17 maja 1826 r., 12/24 lipca 1826 r., 15/27 sierpnia 1826 r., 30 września 1826 r., 1/13 maja 1827 r., 8/20 lipca 1827 r., 6/18 sierpnia 1827 r., 24 marca (5 kwietnia 1828 r.), 22 września 1827 r., 23 września (5 października) 1828 r., 23 września 1827 r., 1 października 1829 r., 4 października 1828 r., 6 października 1830 r., 12/24 kwietnia 1830 r.

6. Nr. 3140. Rękopis liczy kart 85, a zawartość jego jest dość różnorodna. Znajdujemy w nim listy do Michała Poniatowskiego z 20 maja 1781 r. (45—51), do Abrahama Kästnera z 30 maja 1781 r. (31—32), do Kołłątaja z 1 stycznia 1785 r. (81—82), do Antoniego Szastera z 28 kwietnia 1787 r. (list 20), do Chreptowicza z 1 czerwca 1789 r. (1—2), bez daty (list 9), z 17 września 1805 r. (list 10), z 30 października (11 listopada) 1807 r. (3—4), 24 kwietnia (6 maja) 1811 r. (list 5), z 26 lipca (7 sierpnia) 1811 r. (list 8), 10 marca 1788 r. (56—57), do Czecha z 15 września 1793 r. (15—16), do Stanisława Augusta Poniatowskiego z 9 maja 1786 r. (74—75), do Albertrandiego z 18 maja 1802 r. (50—51) i 12 lutego 1802 r. (48—49), do Dmochowskiego z 1 maja 1805 r. (75—76), 22 maja 1805 r. (17—18), 14 września 1805 r. (19—20), 22 października 1805 r. (52—55), 22 stycznia 1804 r., 18 marca 1804 r., 25 sierpnia 1806 r., 1 listopada 1804 r., 25 maja 1806 r., 27 listopada 1805 r., do Wincentego Szastera z 19/28 stycznia 1810 r., 4 marca 1810 r., 10 kwietnia 1811 r., 3 lipca 1808 r., 3 sierpnia 1808 r., 7 czerwca 1807 r., do Jędrzeja Śniadeckiego z 19 maja 1830 r., do Czackiego z 20 lipca 1803 r., 4 września 1806 r., bez daty, zaś na kartach 52—55 kopje listów do Czackiego numerowane od I do VI z 22 października 1805 r., 14 września 1806 r., 20 lutego 1807 r., 25 lutego 1807 r., 21 marca 1807 r., 24 marca 1807 r., przyczem należy dodać, że właśnie te listy są początkiem kopji listów do Czackiego, zawartych w rękopisie Nr. 3162. Pochodzą one, jak zaświadcza napis ołówkiem, ze zbiorów Włodzimierza Platera. Numeracja i charakter pisma zgadza się z charakterem pisma i numeracją rkp. Nr. 3162, który liczy dalej od VII do CXXI. Oprócz tego znajdujemy jeszcze jeden list z 19 maja 1830 r. do kasjera Uniwersytetu wileńskiego, jeden list Jędrzeja Śniadeckiego do Dmochowskiego z 6 grudnia 1803 r., jeden list do Niemcewicza z 29 czerwca 1809 r., urywek listu do Czackiego [1], jeden list L. Platera do A. J. Czartoryskiego z 23 lipca 1806 r., 2 listy A. J. Czartoryskiego do Czackiego z 6 sierpnia 1806 r. i jeden list A. J. Czartoryskiego do J. Mickiewicza z 26 października 1806 r.

7. Nr. 3141. Rękopis ten nosi tytuł: *Jana Śniadeckiego życie, przez niego samego opisane*, to jednakowoż nie wyczerpuje

[1] Zob. rkp. Bibljoteki Krasińskich Nr. 5394 i Bibljoteki Baworowskich Nr 819.

jego treści. Jest to notatnik, oprawny w półskórek formatu małego 90 × 126 mm, zamykany na klamerki, przez które można było przetykać ołówek. Obok autobiografji zawiera on notatki z podróży, odbytej w roku 1804, które tam więc były wcześniej wpisane, gdyż autobiografja powstała dopiero w roku 1828. Na wstępie notatnika znajduje się dodatkowo wlepiony francuski kalendarzyk rewolucyjny na rok XII. Na wewnętrznej stronie okładki znajdujemy notatkę:

Caise contenant le cercle repetiteur
16 1/2 pouces de longueur au juste 16 1/8
12 1/2 la hauteur au juste 12 1/8
13 1/2 la largeur au juste 13 1/8,

nadto na kalendarzyku są zanotowane adresy:
Biandoli di Parma; Mortudelle (?) di Bologna; à Bologna Venturoli, profesore di matematica applicata,
na odwrocie pierwszej wolnej karty zapisane nazwiska:
Łukawiec w Rzeszowskiem, Sebastjan Czaputowicz, Sebastjan Kapuściński, Jerzy Chudzicki, Józef Muszyński, Cte d'Aranda, Corticelli, Pokubiata, Bystrzycki.

W drugiej części notatnika zapisane notatki z podróży, odbytej w l. 1804—1805. Notatnik rozpoczęty najwidoczniej wciągu podróży, bo wcześniejsze momenty zanotowane na osobnych kartkach (por rkps. Nr. 3162). Na wewnętrznej stronie okładki zanotowano ołówkiem: à Rimini le commandant Mr. Le Petitbon, chef du bataillon; Cascade de Terni. Na pierwszej stronie, przed właściwemi notatkami czytamy: Les articles des Paris; Peintres: Dawid, Gérard, Isabeau, Guerin; Gérard pour les portrais; Isabeau pour le miniature; Guerin pour les tableaux d'histoire, son tableau fameux de Phedra, dalej ołówkiem notatka: 9 7bre 1804 dimanche Tours, 1-o beau pont de 14 arches dont 3; 14 kartek środkowych książeczki zostało niezapisane.

8. Nr. 3132. Jana Śniadeckiego, *Lettre intéressante sur l'astronomie* à Mr. Poczobut, 16 lutego 1788 r. Ten sam list powtarzają jeszcze inne rękopisy: Ossolińskich Nr. 968 i Nr. 1252, oraz jaszuński.

9. Nr. 3145. *Dyskurs przy otwarciu lekcyj nowo rozporządzonych od P. Komisji matematycznych nauk miany w sali seminarjum kandydatów akademickich dnia 9 listopada (1781 r.) przez JP^a^ Śn. profesora matematyki wyż. i astronomji.* Jest to późniejsza *Rozprawa o nauk matematycznych początku, znaczeniu i wpływie na oświecenie powszechne.*

10. Nr. 3153. Jana Śniadeckiego obserwacje astronomiczne.

11. Nr. 3157. *Jana Śniadeckiego astronoma, obserwatora i rektora Uniwersytetu wileńskiego w czasie jego urzędowania w rzeczach do Uniwersytetu i szkół należących Korespondencja i pisma, zaczęte 20 lutego 1807 r. v. s.* Tom I. Jest to tom pierwszy *Protokółu rektorskiego,* którego dalsze tomy zachowały się w Zbio-

rach Jaszuńskich. Tom zaczyna się listem do A. J. Czartoryskiego z 20 lutego 1807 r., na trzeci dzień po przyjeździe do Wilna, a kończy listem z 1/13 stycznia 1808 r. do Łapinkiewicza. Po tem następuje *Rejestr materyj, w tej księdze zawartych.*

Adresaci: A. J. Czartoryski (listów 47), minister oświecenia (1), generał gubernator (2), Maciejowski (1), Powstański (2), Czacki (33), Ceyss (1), Łomanowicz (1), Stroynowski (1), Drużyłowski (1), Dominik Radziwiłł (1), Dederko (2), Świnecki (1), Choisseul-Gouffier (1), Karniejew (1), Krusiński (1), Lubiczankowski (1), Aleksander Chodkiewicz (2), Joach. Chreptowicz (1), K. Sulistrowski (1), L. Plater (1), Znamirowski (1), biskupi (2), Kotuzow (1), Branicka (1), Zawisza (1), Łapinkiewicz (1).

12. Nr. 3171. *Rękopisma ś. p. Jana Śniadeckiego, przeznaczone dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk i dla Akademji krakowskiej:*

1. *Rachunki obserwacyj astronomicznych od miesiąca lutego 1794 r. Książka II.* Obok właściwych obliczeń astronomicznych zawiera jeszcze szereg innych szkiców: a) *Préambule*, opis obserwatorjum krakowskiego; b) bruljon listu bez daty i adresu. *O redukcji czasu;* c) *Linja kolinacji w kwadransie francuskim Caniveta*: d) *Księżyc i słońce.*

2. *Obrona Stanisława Augusta* przez Marcina Molskiego napisana 1796 r., kopja własnoręczna Jana Śniadeckiego z uwagami na marginesie.

3. *Kometa w r. 1811.* Obliczenie jej biegu i czasu zjawiska.

4. *Astronomja w r. 1814. Z elementów planety wyrachować jego położenie.*

5. *O filozofji* przez Jana Śniadeckiego, pisane w marcu 1819 r.

6. *Rachunek zdarzeń i przypadków losu w r. 1790.* Rozprawka teoretyczna.

13. Nr. 3162. Pomniejsze papiery po Janie Śniadeckim. Rękopis ten pod względem swego wyglądu przypomina rękopis Nr. 3137. Podobnie jak tamten składa się z luźnych kart, najrozmaitszej wartości. Karty te są o tyle uporządkowane, że są ujęte w obwoluty grupami i zawierają szereg rzeczy pomniejszych, ale obok tego cały szereg rzeczy wcale poważnych, jak n. p. listy do Czartoryskiego lub też Czackiego.

Oto przegląd:

Tom I. 1. Kopja listu do Aleksandra I, ręką Balińskiego: »może być z 1813«. 2. Do prezydującego radzie senackiej z 1 stycznia 1815. 3. A l'Empereur Roi, Wilno 18 juillet 1825. 4. To samo z datą 4/10 mais 1825. 5. Memorjał po polsku z tego samego czasu, co poprzednie. 6. Bruljon listu do ministra oświecenia z r. 1824. 7. List do ministra oświecenia z 28 grudnia 1810 v. s. 8. Projekt przedstawienia o funduszach edukacyjnych i o sądzie edukacyjnym. 9. List Dmochowskiego do Golańskiego z 25

lutego 1804 r. 10. Opinja od komitetu oświecenia i religji z 12 września 1812 r. 11. Bruljony listów do Czartoryskiego z r. 1806. 12. List do Bassano z 10 sierpnia 1812 r. 13. Uwagi nad projektem statutu. 14. Wiersz: *Na śmierć Józefa Xiążęcia Poniatowskiego przez jednego z wysłużonych w wojsku.* Podpis: M. 15. Referat o wyjeżdżających zagranicę.

Obwoluta druga:

1. Uwagi o elektryczności. 2. Opis hamulca. 3. List do Chreptowicza z 10 marca 1788. List ten powtarza także rkps. Nr. 3137 i rkps. Akademji Umiejętności Nr. 165. 4. List do Poczobuta z 15 grudnia 1792 r. 5. List do Poczobuta z 2 marca 1793 r., zachowany również w zbiorach Obserwatorjum astronomicznego w Krakowie. 6. *Dyskurs przy otwarciu sesji publicznej Szkoły Główncj koronnej dnia 11-go maia roku 1786 złożony z okazji imienin JKr. Mci przez Jana Śniadeckiego, sekretarza Akademji.* 7. O mapie krajowej, powtarza się także w rkpsie xx. Czartoryskich Nr. 1182. 8. O konstrukcji map. 9. Listy do Zacha z 9 listopada 1800 r. i 12 stycznia 1801 r. 10. Dwie mapy p. n.: *Lauf der Pallas*, najwidoczniej przesłane przez Zacha. 11. Kisłowski: O wielkości nieba, dysertacja z r. 1823. 12. O substancji (fran.). 13. Zaszczyty narodu polskiego (program przemówienia). 14. O Newtonie (plan rozprawy). 15. List do De Lambre'a z 5 czerwca 1808 r. 16. Instrukcja dana Janowi Śniadeckiemu (druk. Baliński). 17. Instrukcja (drukował Baliński). 18. Punkt sekretny (drukował Baliński). 19. Podanie od Szkół Głównych, z 10 lipca 1793 r. (bruljon i czystopis). 20. Memorjał z 25 września 1793 r. 21. Odpis uchwał K. E. N. z 1 maja 1793 r. 22. Memorjał Akademji z 14 kwietnia 1793 r. 23. Umowa między Kołłątajem a Minockim o Michałowice z 29 kwietnia 1793 r. 24. Prośby i przełożenia Szkoły Głównej Stanom do traktatu. 25. Notatki z podróży z r. 1804. 26. Plenipotencja z 11 czerwca 1793 r. Szkoły Gł. dla Jana Śniadeckiego do podjęcia pieniędzy, lokowanych na Jampolu. 27. Plenipotencja na sejm z 30 maja 1793 r. 28. Memorjał z 20 czerwca 1793 r. 29. Dwa listy do Margelika. 30. Listy do Margelika i Hoyma. 31. Notatki bez dat. 32. Ogłoszenie Śniadeckiego z 11 września 1782 r. 33. Memorjały do cesarza austrjackiego i potwierdzenie ich złożenia. 34. Pochwała dla Śniadeckiego za prace na sejmie 1793 r. 35. Projekt od Komitetu Oświecenia i Religji z 31 lipca 1812 r. 36. Pismo rządu rosyjskiego z 5 maja 1813 r. 37. O Towarzystwie biblijnem. 38. Desygnacja pieniędzy, wypłaconych Śniadeckiemu 10 czerwca 1816 r. 39. Kopja listu do ministra oświecenia. 40. Kopja umowy z Śniadeckim i jej potwierdzenie. 41. Program odsłonięcia pomnika Kopernika, oraz opis uroczystości. 42. Listy z budżetami szkół, oraz Uniwersytetu wileńskiego. 43. Rozporządzenie rządu tymczasowego, dotyczące urządzenia edukacji. 44. Prośba Podolińskiego (rytownika) z 3 września 1821 r. 45. Instrukcja Czackiego dla Kudlickiego. 46. Dwie

umowy o mieszkanie uczniów. 47. Raport Franka o uczniach medycyny z 12 marca 1808 r. 48. Kopje listów prowincjała Bazyljanów. 49. Pismo Konfederacji w sprawie szpitala z 31 października 1792 r. 50. Pismo sekretarza do rektora z 26 czerwca 1807 r. 51. List A. Dąbrowskiego do Sierakowskiego z 8 września 1818 r. 52. Raport ks. Józefata Raczyńskiego z Brześcia z 21 maja 1808 r. 53. Bruljony rachunków. 54. List Szeluty z 21 października 1807 r. 55. Pismo Małachowskiego w sprawie Tęgoborza do K. E. N. 56. Raport Raczyńskiego z 11 września 1810 r. 57. Listy Ławrynowicza z 11 i 19 kwietnia 1809, oraz 11 i 30 maja 1809 r. 58. Raport komisji o nauczycielu Dzięciole. 59. Rozkład lekcji obecny i według nowego planu. 60. Lista splądrowanych obywateli. 61. Tłómaczenie się cenzora Tomaszewskiego z 17 października 1807 r. 62. Rachunki szpitala w Johaniszkielach. 63. Spis medyków 1806—1807 r. 64. List Lobenweina do Balińskiego. 65. Odezwa Komitetu, urządzającego budowę pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie, z dnia 30 maja 1821 r. do Romera z podziękowaniem za zbieranie składek. 66. Kandydaci stanu nauczycielskiego i zakonnicy obowiązani do słuchania kursu matematyki elementarnej, spis z 29 października 1807 r. 67. Projekt zniesienia zakonów. 68. Pismo rektora Akademji krakowskiej i prezesa Towarzystwa Naukowego do Jana Śniadeckiego z 2 maja 1816 r., mianujące go członkiem honorowym. 69. Pismo ministra oświecenia do uniwersytetu, zwalniające Śniadeckiego z stanowiska rektora, a zastępcą mianujące Lobenweina, datowane 13 lutego 1815 r. 70. Pismo mińskiego Towarzystwa dobroczynności z 9 grudnia 1822 r., z przypomnieniem zapłacenia składki członkowskiej. 71. Spis wydatków na klinikę (posługę, opał i t. p.) z 5 marca 1807 r. 72. Skarga Felicjany z Skirmuntów Szymonowiczowej z 22 stycznia 1808 r. na męża, by go uniwersytet zmusił do płacenia na utrzymanie żony i dzieci.

Tom II.

1. Listy do A. J. Czartoryskiego z 5 maja 1806 r., 9/11 sierpnia 1806 r., 7/19 października 1806 r., z 20 lutego 1807 r., 24 lutego, 27 lutego, 6 marca, 10 marca, 13 marca i 17 marca 1807 r. Wszystkie te listy poza trzema pierwszemi posiada również *Protokół rektorski*. Tamże także kopja listu bez daty do Zawadowskiego.

2. Dwa zeszyty odpisów listów Jana Śniadeckiego do Czackiego. Pierwszy zeszyt zawiera listów 22 i jest powtórzeniem rękopisu, znajdującego się w Bibljotece Krasińskich w Warszawie, Nr. 5394, a równocześnie z nim powtórzeniem tych samych listów z *Protokółu rektorskiego*. Są to listy z 5 kwietnia, 20 kwietnia, 3 maja, 13 lipca i 24 września 1806 r., 26 maja, 14 lipca i 15 grudnia 1807 r., 29 marca, 6 maja, 27 maja, 16 sierpnia, 19 sierpnia, 21 października i 20 grudnia 1808 r., 12 października 1809 r., 18 maja 1810 r., 8 lutego, 17 maja, 23 sierpnia

i 3 października 1811 r., 11 listopada 1808 r. Zeszyt drugi z listami do Czackiego jest dalszym ciągiem odpisów listów, zawartych w rękopisie Bibljoteki Uniw. Jag. Nr. 3140 i zawiera listy od VII do CXXI. Są to listy z 27, 29 i 31 marca, 7, 10, 14, 15, 17, 24 i 28 kwietnia, 1, 5, 8/20, 12, 15, 19, 22 i 29 maja, 2, 6, 16, 19, 23 i 26 czerwca, 7, 17 lipca, 22 września, 6, 16 października, 3/5, 8, 17, 24 i 27 listopada, 22 i 25 grudnia 1807 roku, 6 stycznia, 9, 20 i 9 lutego, 4, 8 i 11 marca, 15 kwietnia (dwa listy), 6, 13/25 i 31 maja, 14 czerwca, 1, 8, 12 i 22 lipca, 12 sierpnia, 6, 9, 20, 23, 27 i 30 września, 7, 18, i 21 października, 4/16, 22 i 25 listopada, 2/15, 6 (dwa listy), 21 i 30 grudnia 1808 r., 14 stycznia, 7 i 17 lutego, 10, 24, 28 i 31 marca, 14, 21, 25 kwietnia, 2 maja, 1, 7, 12 i 22 września, 3 października, 1 grudnia 1809 r., 27 marca, 22 maja, 30 października, 3 i 10 listopada 1810 r., 22 stycznia, 1 i 22 marca, 28 czerwca i 5 listopada 1811 r. Dalsze listy od CV do CXXI nie mają wyszczególnionej daty.

3. Zeszyt z 4 kartek z odpisami listów do Czartoryskiego; list z 26 maja 1807 r. znajduje się również w *Protokóle rektorskim*, I, str. 66—69, drugi z 25 maja 1810 r. w *Protokóle rektorskim*, a oryginał w Bibljotece Krasińskich, Nr. 5394.

4. Dokumenty z czasów rządów francuskich na Litwie w r. 1811 i 1812.

5. Dokumenty, tyczące się Jędrzeja Śniadeckiego: a) Tezy doktorskie Jędrz. Śn. z r. 1793; b) dwa listy do Korsakowa z 6 i 10 marca 1807 r.; c) prośba do ministra sprawiedliwości w sprawie Bołtupia, podobna prośba Jana Śniadeckiego do cesarza.

6. Drobne papiery: inwentarze, rachunki, wiersze na cześć Jana Śniadeckiego, uwagi o tłómaczeniu Tęgoborskiego, projekt konkursu do katedry literatury, spis pak z książkami i instrumentami z czasów przeprowadzki do Jaszun i t. p.

7. Listy Jana Śniadeckiego do Wielopolskiego i Chołoniewskiej.

14. Nr. 3468. Korespondencja Lindego zawiera trzy listy Jana Śniadeckiego: z Wilna 30 stycznia/11 lutego 1810 r., z Wilna 13/25 lutego 1810 r. i z Wilna 24 grudnia 1813 r. (5 stycznia 1814 r.).

15. Nr. 3469. Papiery po S. B. Lindem zawierają również list Jana Śniadeckiego z Wilna 27 marca (8 kwietnia) 1822 r.

16. Nr. 3729. Tom VI. Kopje listów do Szopowicza, których oryginały zawiera rkp. Nr. 3139.

17. Nr. 3737. Rękopisy Fr. Szopowicza zawierają między innemi odpis i tłumaczenie Jana Śniadeckiego: *Réflexions sur les passages relatifs à l'histoire et aux affaires de Pologne, insérés dans l'ouvrage de M. Villers qui a remporté le prix de l'Institut National de France le 2 germinal an XII par J. S.*

18. Nr. 3757. Teka III. Sto i jeden list różnych osób znakomitych, wśród nich na samym czele 1—36 listy Jana Śnia-

deckiego z lat 1783—1813 do Wincentego Szastera. Są to listy z 9 grudnia 1783 r., z 26 grudnia 1784 r., 12 kwietnia, 14/2 czerwca, 3 czerwca, 8 lipca, 14/26 lipca, 19 lipca, 29 lipca, 6/18 października, 13/25 listopada i 13 października 1807 r., 6 stycznia 1808 r., 25 grudnia 1807 r., 3 lutego, 4/16 marca, 27 września, 8 kwietnia 1808 r., 3/15 marca, 3 maja, 6 sierpnia, 1 października, 12 listopada, 10 grudnia 1809 r., 1 kwietnia, 10 października, 4/16 grudnia 1810 r., 7 lipca, 20 sierpnia 1811 r., 14/26 lutego i 12/24 maja 1812 r., 5/17 lutego 1816 r., 15/27 sierpnia 1818 r. i dwa listy bez daty.

19. Nr. 3759. Dwanaście autografów różnych osób, a wśród nich jeden Jana Śniadeckiego z 16 października 1790 r., zaświadczający odebranie dokumentów od sekretarza Szkoły Głównej.

20. Nr. 1874. Listy różnych osób do J. S. Bandtkego zawiera listy, znane także z innych źródeł.

21. Nr. 1141. Wśród wielu innych zawiera jeden list do J. S. Bandtkiego z r. 1814.

Inne rękopisy wymienione przez katalog Wisłockiego a z nazwiskiem Śniadeckiego związane, mają już tylko drugorzędne znaczenie, dają bądź to odpisy dzieł Śniadeckiego (rkp. Nr. 2736), bądź prace takie jak katalogi (rkp. Nr. 272), lub też spisy dóbr pojezuickich (rkp. Nr. 987), czy też kościołów (rkp. Nr. 3160).

Polska Akademja Umiejętności[1].

1. Nr. 1. Z papierów po Albertrandym. Zawiera dwa listy Śniadeckiego: oryginał listu do Moszyńskiego z 24 kwietnia 1784 r., znany z kopji i bruljonu Zbiorów Jaszuńskich, i odpis listu do Poczobuta z 16 lutego 1798 r., znany jeszcze z wielu innych kopij i oryginału.

2. Nr. 165. Polska i francuska kopja listu do Chreptowicza z 10 marca 1788 r., którego oryginał zawiera rkp. Bibljoteki Uniw. Jagiell. Nr. 3140.

3. Nr. 198. Wśród listów innych *Listy Jana Śniadeckiego do Hugona Kołłątaja, podkanclerzego koronnego. Własnoręczny odpis Walentego Krzyżanowskiego O. P. Dra, sędziego wysłużonego sądu najwyższego instancji m. Krakowa i JO. później prezesa Rady miejskiej krakowskiej 1848 r., kochanka ludu krakowskiego.* Są to listy z 28 listopada 1790 r., 1 maja i 21 maja 1791 r. Dwa z nich drukował Baliński, wszystkie trzy Kraszewski, a oryginały ich znajdują się w Ossolineum rkp. Nr. 4637, karta 9—18.

4. Nr. 204. Zawiera kopję listu do Kołłątaja z 16 października 1809 r., drukowanego przez Kojsiewicza, powtórzoną razem jeszcze z innemi w rkp.

---

[1] Jan Czubek: *Katalog rękopisów Akademji Umiejętności.* Kraków, 1902—1906.

5. Nr. 211, który zawiera listy Kołłątaja, wydane przez Kojsiewicza w l. 1844—1845 w Krakowie.

6. Nr. 595. Zawiera między innemi listami 2 listy Jana Śniadeckiego: z 21 kwietnia 1809 r. v. s. do Ludwika Platera i 21 kwietnia 1809 r. do Myszkowskiego.

7. Nr. 1054, zawiera jeden list Śniadeckiego z r. 1809.

Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego [1].

1. Nr. 3 (3791). Oryginalne noty z lat 1779—1796 w sprawie Uniwersytetu krakowskiego i szkół, od niego zależnych, sztuk 274, 492 karty. W tem Jana Śniadeckiego *Eksplikacja wyjazdu* z 25 czerwca 1789 r.

2. Nr. 4 (3792). Protokół obrad Szkoły Głównej koronnej pod rządem Wielmożnego Jmci ks. Antoniego Żołędziowskiego, obojga prawa i ś. teologji doktora i profesora, wydziałów teologicznego, lekarskiego i filozoficznego podkanclerzego, Szkoły Głównej koronnej jeneralnego rektora, roku MDCCLXXX, w którym reforma do Akademji wprowadzona była, za sekretarji Jmci ks. Józefa Bogucickiego, filozofji i ś. teologji doktora, historji kościelnej profesora, dnia 29 września zaczęty. Stron 403, do tego 17 stron rejestru, ułożonego wedle materyj. Zawiera protokóły posiedzeń od 29 września 1780 r. do 1 grudnia 1785 r. Obok właściwego protokółu obrad zawiera on wpisane w całości różnego rodzaju projekty i raporty, które były dziełem Śniadeckiego. Należą do nich: Raport do Komisji E. N. z 5 września 1782 r. (str. 46—50). Forma kontraktu arendowego z 23 czerwca 1783 r. (str. 77—82). Spis nauczycieli z 9 września 1783 r. (str. 93—98). Ekstrakt w sprawie ks. Marxena (str. 114, 116, 117, 118, 119—120, 120—121, 121—130). Raport do K. E. N. z roku 1783/4 (str. 132—147). Raport do K. E. N. z wizyty Bogucickiego w r. 1784 odbytej z 15 lutego 1785 r. (str. 260—272). Raport do K. E. N. z wizyty Garyckiego z 7 marca 1785 r. (str. 275—280). Instrukcje do wizyty generalnej, dane J. Bogucickiemu i Fr. Jezierskiemu z 3 kwietnia 1785 r. (str. 301—306). O wizytach jeneralnych w r. 1785 do K. E. N. od Szkoły Gł. raport (str. 380—390). Raport o egzaminach kandydatów stanu akademickiego, złożony 15 listopada 1785 r. (str. 375—377).

3. Nr 6 (3794). Korespondencja Szkoły Głównej koronnej czyli zbiór wszystkich not, memorjałów, do i od całego zgromadzenia pisanych, zaczęta w roku 1782-gim za sekretarstwa Jana Śniadeckiego, matematyki wyższej i astronomji profesora. Księga I. Stron 298. Obejmuje korespondencję od 20 kwietnia 1782 r. do 13 października 1795 r. Tom ten został założony przez Śniadec-

[1] Władysław Wisłocki: *Katalog rękopisów bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków, 1877—1881; oraz Teodor Wierzbowski: *Komisja Edukacji Narodowej, 1773—1794*, tom I. Warszawa, 1911.

kiego, początkowe listy są wpisane przez niego własnoręcznie aż do strony 66, następne przez jego sekretarza, aż do strony 109, następne wpisywali późniejsi sekretarze Szkoły Gł. Listów, których autorem jest Śniadecki, na wszystkich listów 193 jest 32, pierwszy z 20 kwietnia 1782 r., ostatni z 17 lutego 1787 r.

Są to listy do K. E. N. z 20 kwietnia 1782 r., z tej samej daty do Michała Poniatowskiego, do Michała Poniatowskiego z 2 lutego 1783 r., do K. E. N. z 8 marca 1783 r., do Michała Poniatowskiego z 28 września 1783 r., z 13 marca i 25 marca 1784 r., do Gintowta z 28 marca 1784 r., do Michała Poniatowskiego z 12 października i 20 stycznia 1784 r., z 5 lutego, 3 kwietnia, 24 kwietnia, 3 maja, 22 maja, 28 czerwca, 19 lipca, 9 października, 2 listopada i 28 kwietnia 1785 r., 30 czerwca. 27 września i 17 lutego 1787 r., do Kołłątaja z 3 maja 1785 r. i 2 października 1786 r., do szkół sandomierskich z 15 lutego 1785 r., do Witta z 12 marca 1785 r., do Wrzeszcza z 20 lipca 1785 r. i tego samego dnia do Florkowskiego, do K. E. N. z 11 października 1785 r., 19 maja 1786 r. i 25 stycznia 1787 r. Oprócz tego Śniadeckiego pióra jest list do K. E. N. z 20 lutego 1790 r. z podziękowaniem za ustawy i *Rospis* Jana Śniadeckiego, matematyki wyższej i astronomji profesora, przeciwko konkluzji i reprezentacjom Szkoły Głównej na sesji 3 czerwca (1790 r.) uchwalonym za rektorami i prorektorami szkół.

4. Nr. 8 (3796). Protokół obrad Szkoły Głównej koronnej w materjach rządu i dozoru powszechnego oraz rządu wewnętrznego Szk. Gł. pod rządem Jaśnie Wielmożnego Jmci Pana Feliksa z Przybysławic Oraczewskiego, kawalera orderu Ś-go Stanisława, komisarza Edukacji Narodowej, od Prześw. Komisji nad Edukacją Narodową przełożonej do Szkoły Głównej koronnej delegowanego wizytatora, wszystkich szkół i całego stanu akademickiego w Koronie jeneralnego rektora, zaczęty za sekretarji Jmci ks. Sebastjana Czochronia obojga prawa doktora, Akademji strasburskiej towarzysza, sekretarza Szkoły Głównej koronej dnia 21 listopada roku MDCCLXXXVII. Na 568 stronach zawiera protokóły posiedzeń od 21 listopada 1787 r. do 4 lipca 1797 r., razem z 131 posiedzenia. Wśród właściwych protokółów szereg raportów i sprawozdań bądź samego Śniadeckiego, bądź też takich, w których Śniadecki uczestniczył. Są to: Rejestr papierów Szkoły Gł., oddanych Jp. Radwańskiemu w marcu 1787 r., podpisany 23 marca 1787 r. (str. 107—109); Raport o kandydatach do drugiej i pierwszej submisji z 7 listopada 1790 r. (str. 384—386); Raport o kandydatach do drugiej i pierwszej submisji z 6 listopada 1791 r. (str. 421—423); Opisanie postępku delegowanych od Szkoły Głównej osób do szpitala Ś-go Łazarza na Wesoły z 11 lutego 1792 r. (str. 446—448); Uwagi nad projektem doktorów warszawskich (str. 449—455), zachowane także w rkp. Arch. Senatu Nr. 299, str. 194—203; Zdanie o dysertacji Franciszka Scheidta (str. 459—

460); Delegowani od Szkoły Głównej w interesie szpitala św. Łazarza złożyli podane sobie na piśmie tymczasowe urządzenie tegoż szpitala z 19 maja 1792 r. (str. 461—463); Raport o kandydatach do drugiej i pierwszej submisji z 4 listopada 1792 r. (str. 467—468); O robotach delegowanych w interesie szpitala ś-go Łazarza do Szkoły Głównej raport z 3 marca 1793 r. (str. 488—491); Raport o sprawowaniu powierzonych mi interesów Szkoły Gł. od 1 czerwca do dni ostatnich grudnia 1793 r. z 12 stycznia 1794 r. (str. 509—520); Note présenté au nom de l'Université de Cracovie à l'Empereur de l'Allemagne z 24 lutego 1796 r. (str. 530—536), zachowany także w Zbiorach Jaszuńskich i rkp. Bibljoteki Jagiellońskiej Nr. 3162, tom I; Raport delegowanych w interesach Szkoły Głównej do Wiednia z 24 kwietnia 1796 r. (str. 538—541); Regulamin obrad z 5 czerwca 1796 r. (str. 546—550).

5. Nr. 27. (3815). Protokół obrad Szkoły Głównej koronnej pod rządem Jmci ks. Hugona Kołłątaja, ś. teologji i obojga prawa doktora, kanonika katedralnego krakowskiego, wszystkich szkół i całego stanu akademickiego w Koronie jeneralnego rektora, za sekretarji Jmć Pana Jana Śniadeckiego, filizofji doktora i matematyki i astronomji profesora, dnia 7 lutego roku 1786 zaczęty. Jest to właśnie dalszy ciąg protokółu, zanotowanego pod 3. Ostatnie posiedzenie, na którem był Śniadecki, odbyło się w dniach 10 i 17 marca 1787 r. Wtedy złożył urząd sekretarza, a zastępcą jego aż do powrotu wybrano Feliksa Radwańskiego. Dnia 10-go listopada 1787 r. bierze udział w obradach Sebastjan Czochroń, który na mocy rezolucji Komisji E. N. z dnia 31 października 1787 r. obejmuje urząd sekretarza i od tej daty aż do końca książka jest zapisana ręką Czochronia. On też pod koniec protokółu dołączył *Zbiór epok celniejszych uroczystości i posiedzeń publicznych Szkoły Głównej koronnej oraz innych doniesień do jej historji należących*, od reformy Akademji krakowskiej, zapadłej roku MDCCLXXX, za sekretarji Jmć ks. Sebastjana Czochronia, obojga praw doktora, Akademji strasburskiej towarzysza, zaczęty. *Zbiór epok* zaczyna się na stronie 242 a kończy na stronie 274, reszta księgi, licząca jeszcze 45 kart, jest niezapisana. Z Śniadeckiego pism znajdujemy tutaj: Rektorom, prorektorom i przełożonym szkół narodowych w Koronie od Szkoły Gł. pismo okólne w sprawie książek elementarnych z 14 marca 1786 r. (str. 25—26); Do P. Rady Nieustającej nota o lepszem opatrzeniu bursy chirurgicznej (str. 97—100); Raport do Prześwietnej Komisji Edukacyjnej o wizycie szkół wszystkich w Koronie narodowych od Szkoły Gł. 1786 roku (str. 105—141), zachowany także w Arch. Gł. w Warszawie rkp. E. 30, karta 51—56; Dla Bogdanowicza i Garyckiego patenta i zlecenia (str. 159—175).

6. Nr. 299 (4068). Obrady Kolegjum fizycznego Szkoły Królestwa Głównej Akademji krakowskiej, zaczęte w r-u 1782. Tom liczy stron 243 i obejmuje protokóły posiedzeń Kolegjum fizycz-

nego od roku 1782 do roku 1803, czyli do ostatniego roku pracy Śniadeckiego w Uniwersytecie krakowskim. Obok protokółu posiedzeń znajdujemy tam szereg pism, wpisanych w całości. Są to: Raport wyznaczonych *a Collegio physico* komisarzy do egzaminowania traktatu o elektryczności napisanego przez JP. Scheidta, viceprofesora *Collegii* (str. 29—36); Uwagi szkoły matematycznej nad propozycjami wydanemi z fizyki dla kandydatów stanu akademickiego na popisy z roku 1788, str. 92 - 96); Propozycje na popisy kandydatów z geometrji wyższej i astronomji z 17 października 1788 r. (str. 109—112); Reprezentacje do Komisji E. N. względem aptekarzów, medyków i chirurgów z 25 marca 1789 r. (str. 131—133) Nota do P. Komisji, w której wyłożone są prośby względem porozumienia się z szkołą lekarską o profesora patologji, tudzież o Jks. Trzcińskim, jako nieprawym prezesie *Collegii* z 25 marca 1789 r. (str. 133—136); Projekt odpowiedzi od Szkoły matematycznej na żądanie P. Komisji cywilno-wojskowej województwa krakowskiego powiatu krakowskiego i proszowskiego względem mapy województwa krakowskiego z 17 października 1790 r. (str. 153—154); Propozycje dla kandydatów z matematyki wyższej i astronomji z 28 listopada 1790 r. (str. 156); Informacja względem wydatku na szkołę matematyczną z 5 lipca 1791 r. (str. 172—176); Propozycje z matematyki wyższej i astronomji z 5 grudnia 1791 r. (str. 180); Od października 1791 r. do stycznia 1792 r. o lekcjach *Collegii physici* raport, złożony 10 marca 1792 r. (str. 191—194); Uwagi nad projektem JppM. doktorów warszawskich o erekcji *Collegii medici* i utrzymywaniu policji lekarskiej w krajach Rzeczypospolitej (str. 194—203), przechowane także w rkp. Arch. Senatu Nr. 8; Raport o lekcjach *Collegii physici* w kwartale drugim od 7 stycznia do 31 marca 1792 r. (str. 205—206); Kwestje na popisy kandydatów z matematyki wyższej i astronomji z dn. 11 listopada 1792 r. (str. 207—208); Rachunek nadesłanych z Londynu instrumentów z dn. 27 stycznia 1793 r. (str. 214); Raport o lekcjach *Collegii physici* od 1 października 1792 r. do 6 stycznia 1793 r. (str. 215).

Bibljoteka ks. Czartoryskich w Krakowie[1].

1. Nr. 16. Śniadecki Jan: Rektora Uniw. uwagi nad projektem statutu (str. 31—38), pisane dnia 1 maja 1808 r.

2. Nr. 125. Korespondencja Jana i Jędrzeja Śniadeckich z ks. Adamem Czartoryskim z lat 1806—1829, str. 1096. Na str.

---

[1] Dr Jacek Lipski: *Materjały do dziejów szkolnictwa polskiego z rękopisów Muzeum XX. Czartoryskich i biblioteki Popielów w Krakowie.* Kraków, 1923; Dr Jacek Lipski: *Archiwum kuratorji wileńskiej.* Kraków, 1926; Teodor Wierzbowski: *Komisja Edukacji Narodowej.* Warszawa, 1911, str. 169—172.

5—38 listy Jędrzeja, reszta listy Jana. Listy te powtarzają się wiernie przepisane w *Protokóle rektorskim* ze Zbiorów Jaszuńskich. Dalszym ciągiem tego rękopisu jest

3. Nr. 127. Listy i raporty Jana Śniadeckiego do ks. Adama Czartoryskiego kuratora z lat 1809—1824. Str. 266. Oprócz listów na str. 213—217 Projekt o drukarni i księgarni Un. Wil. O tych listach można również powiedzieć to samo, że powtarza je *Protokół rektorski*.

4. Nr. 1181. Między innemi zawiera na str. 355—402 Jana Śniadeckiego, O rządzie wewnętrznym i obradach Szkoły Głównej z r. 1786; na str. 403—404 Suplement do raportu o rządzie wewnętrznym z dn. 13 lipca 1786 r.; na str. 431—437 Cnota i roztropność w wszelkich krokach za niedostępnych towarzyszów rozjeżdżającym się z szkół władysławskich krakowskich na spoczynek uczniom przez M. Jana Śniadeckiego, klasy V profesora, imieniem wszystkich nauczycielów przydane: na str. 473—475 list do Czackiego z dn. 27 sierpnia 1811 r.

5. Nr. 1182. Na str. 187—197 Plan mapy krajowej Jana Śniadeckiego.

6. Nr. 1850. Jana Śniadeckiego uwagi nad pismem konkursowem, *O sztuce dobrego pisania w języku polskim*, które przyjęte i uwieńczone zostało na sesji 1 lutego 1811 r.

7. Nr. 3097. Jan Śniadecki, Reflexions sur les passages relatifs à l'histoire et aux affaires de Pologne insérées dans l'ouvrage de Mr. Villers.

Archiwum miejskie w Krakowie[1].

1. Nr, 70. Autografy znakomitych mężów Polaków. W osobbnej obwolucie z napisem *Jan Śniadecki* znajdujemy 1) Suplement do raportu o rządzie wewnętrznym z 15 lipca 1786 r., 2) Wyciąg z protokółu rady Szkoły Gł. z dn. 15 października 1786 r., 3) list do Januszewicza z 4 lutego 1797 r., 4) Jana Śniadeckiego instrukcja w r. 1797, w czasie objęcia Krakowa przez rząd austrjacki (tytuł nadany przez Grabowskiego).

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie[2].

1. Obserwatorjum posiada *Dziennik obserwacyj astronomicznych* z czasów Śniadeckiego, a obok tego list do Poczobuta z 2-go marca 1793 r., zachowany również w Bibljotece Jag. rkp. Nr. 3162.

---

[1] *Wspomnienia Ambrożego Grabowskiego* wydał Stanisław Estreicher, tom I. Kraków, 1909, str. XXXVI.

[2] Według informacji JWP. prof. Banachiewicza, za które Mu najgoręcej na tem miejscu dziękuję.

LWÓW.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich[1].

1. Nr. 175. W obszernym woluminie odpisów przeważnie listów z 17 w. Jana Śniadeckiego, Pochwała Mikołaja Kopernika, miana 30 września 1782 r. (str. 210—215).

2. Nr. 737. Krótki zbiór życia i zasług Antoniego Żołędziowskiego z 8 czerwca 1784 r. Odpis zgodny z oryginałem, zachowanym w Zbiorach Jaszuńskich. W odpisie tytuł podany w języku francuskim.

3. Nr. 968. List do Poczobuta z 16 lutego 1788 r. i odpowiedź Poczobuta z 25 marca 1788 r.

4. Nr. 1252. Odpis listu do Poczobuta z 16 lutego 1788 r.

5. Nr. 1594. Zbiór różnych materjałów i druków z czasów Sejmu czteroletniego, rękopisów, wierszy, podań i mów, a wśród tego Jana Śniadeckiego, *Protokół obrad Szkoły Głównej krak. 1784 1787 r.*, pisany własnoręcznie przez Śniadeckiego (str. 47 do 102). Pierwsza sesja zanotowana w tym protokóle odbyła się 12 października 1784 r., ostatnia 5 czerwca 1787 r., a więc już po wyjeździe Śniadeckiego do Anglji, stąd też ostatnie protokóły pisane są ręką Radwańskiego. Jest to właściwie bruljon, z którego powstał czystopis w Archiwum Senatu Un. Jag. Nr. 4 i Nr. 27, w tych częściach, które wpisano za sekretarji Jana Śniadeckiego. Zestawienie tych rękopisów pozwala więc ustalić dokładnie, w jakiej części protokóły obrad Szkoły Głównej są własnością Jana Śniadeckiego. Obok tego w tym rękopisie znajdujemy jeszcze *Wypis konkluzji Szkoły Głównej* z dn. 8 października 1784 r. (str. 117—118) i podobny *Wypis konkluzji* z 30 października 1786 r. (str. 121)

6. Nr. 4637. Listy Śniadeckiego, pisane z Krakowa do Januszewicza, Kołłataja i innych osób od roku 1788—1792 (sztuk trzydzieści pięć). Obok tego tytułowego napisu czytamy jeszcze drugi: Wszystkie te listy tak w tej tece, jak i w dalszych złożone, są już drukowane w edycji Żupańskiego z r. 1876 i to właśnie z tych autentyków, Nr. naszej bibljoteki 72369. Do tej uwagi można dodać, że porównanie z drukiem wykazuje drobne tylko niedokładności, ale druk nie wskazuje prawie nigdzie adresatów, choć można ich łatwo ustalić przy pomocy treści listu, a często dzięki wymienieniu ich na dolnym brzegu listu. W tece opatrzonej powyższym Nrem znajdujemy następujące listy: do Januszewicza z 11 maja 1788 r., z 1 czerwca 1788 r., 12 października, 19 października, 21 listopada 1788 r., 18 sierpnia 1790 r.; do Kołłątaja z 28 listopada 1790 r., 1 maja i 21 maja 1791 r.;

---

[1] Dr Wojciech Kętrzyński: *Katalog rękopisów bibljoteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.* Lwów, 1881—1898. Oraz litografowany *Inwentarz rękopisów*, wydany później.

do Januszewicza z 11 sierpnia 1791 r.; do Michała Poniatowskiego z 1 października 1791 r.; do Januszewicza z 23 października 1791 r.; do M. Poniatowskiego z 23 października 1791 r.; do Januszewicza z 30 października, 2 listopada, 6, 12, 14, 16, 20, 27 listopada, 4, 18, 28 grudnia 1791 r., 4 i 8 stycznia 1792 r., 4 lutego, 12 lutego 1792 r., 28 marca 1792 r., 8, 15 i 29 kwietnia 1792 r., 16 maja 1792 r., 6 i 10 czerwca 1792 r.; do Turskiego 10 czerwca 1792 r.

7. Nr. 4638. Listy Jana Śniadeckiego, pisane do Januszewicza ze sejmu grodzieńskiego z r. 1793 (sztuk 42). Zawiera listy do Januszewicza z 5, 8, 9, 10, 17, 19, 23, 27, 28, 30 czerwca, 3, 7 lipca 1793 r.; Memorjał z 10 lipca 1793 r., do Januszewicza z 10, 17, 18, 20 i 24 lipca, 7, 14, 18, 25 sierpnia; do Szabla z 26 sierpnia, do Scheidta z 4 września, do Toutolmine'a z 4 września (Śniadecki przysłał list gotowy, a Szabel miał tylko podpisać); do Januszewicza z 8, 11, 18, 22, 25 i 29 września, 6, 13, 23, 27 i 30 października, 3, 6, 10, 13, 17, 20, 24 i 27 listopada 1793 r.

8. Nr. 4639/1. Listów Śniadeckiego, datowanych z Wesołej z r. 1794 sztuk trzy. Są to listy: do Szabla z 12 stycznia 1794 r., do Szabla z 27 stycznia 1794 r. i do Januszewicza z 28 stycznia 1794 r.

9. Nr. 4639/2. Listy Jana Śniadeckiego, pisane z Wiednia r. 1793 (sztuk ośm). Do Januszewicza z 3 lutego, 2 marca, do Bogdanowicza z 9 marca, do Januszewicza z 13 marca, 19, 24 marca i 1 kwietnia, do Scheidta z 3 kwietnia, do Januszewicza z 7 kwietnia i jeden bez daty z roku 1796.

10. Nr. 4639/3. Listów Śniadeckiego z Wilna sztuk trzy własnoręcznych, zaś dwa Śniadeckiego i jeden Michała Balińskiego, przepisane niewiadomo czyją ręką. Są to listy do Kołłątaja z 12 stycznia 1803 r., do Mecherzyńskiego z 10/22 października 1814 r., do Radwańskiego z 1/13 grudnia 1819 r., do z Dzieduszyckich Morskiej z 15/27 czerwca 1830 r. i 18 października 1830 r.; wreszcie list do Kraszewskiego z Żurowic z 21 grudnia, w którym podany jest list M. Balińskiego z 15/27 listopada do Morskiej.

Bibljoteka Baworowskich[1].

1. Nr. 819. Mieści dwadzieścia pięć listów Jana Śniadeckiego, przeważnie do Czackiego, które spotykamy w zbiorach Bibljoteki Jagiellońskiej i Krasińskich.

---

[1] Bronisław Gubrynowicz: *Z nieznanej korespondencji Jana Śniadeckiego z Tadeuszem Czackim.* Księga pamiątkowa Uniwersytetu Wileńskiego. Wilno, 1929, str. 103.

WARSZAWA.

Bibljoteka Krasińskich[1].

1. Nr. 5394. Listy Jana Śniadeckiego do Tad. Czackiego, pisane między 1806–1812, tyczące się Wilna i Krzemieńca, przepisane i porównane z autografami z archiwum Czackiego przez Jks. Osińskiego wziętemi, gdy pisał żywot jego, potem niezwróconemi, a po śmierci jego wraz z innemi jego rękopismami zabranemi do Komisji anteograficznej kijowskiej w r. 1844. Tytuł ten uzupełnia także wiadomości prof. Gubrynowicza o pochodzeniu rękopisu Baworowskich Nr. 819. Obok listów kopjowanych zawiera rękopis Krasińskich także listy oryginalne i nie do Czackiego pisane. Wszystkich listów i pism jest 32, a listy do Czackiego od r. 1808, powtarzają się w rękopisie Bibljoteki Jag. Nr. 3162 i w *Protokóle rektorskim* z Zbiorów Jaszuńskich. Zawartość całości przedstawia się następująco: 1) List z 23 lipca 1805 r., 2) list z Krakowa bez daty, którą można ustalić na podstawie wzmianki o planie mapy z przed lat 16; 3) Uwagi nad planem nauk w Krzemieńcu, podane w liście do Czartoryskiego; 4) list z 5 kwietnia 1806 r.; 5) z 20 kwietnia 1806 r.; 6) z 3 maja 1806 r.; 7) bez daty, można ustalić na 2 października 1806 r.; 8) z 13 lipca 1806 r.; 9) 24 września 1806 r.; 10) 26 maja 1807 r.; 11) 26 maja 1807 r. do Czartoryskiego; 12) 14 lipca 1807 r.; 13) 20 listopada 1807 r.; 14) 21 kwietnia 1807 r.; 15) 15 grudnia 1807 r.; 16) 29 marca 1808 r.: 17) 27 maja; 18) 6 maja; 19) 16 sierpnia; 20) 19 sierpnia; 21) 21 października; 22) 20 grudnia 1808 r.; 23) 12 października 1809 r.; 24) 18 maja; 25) 25 maja 1810 r.; 26) 8 lutego 1811 r.; 27) 14 maja; 28) 23 sierpnia; 29) 3 października; 30) 23 października i 31) z 26 listopada 1811 r.; wreszcie 32) urywek listu bez daty.

2. Nr. 5146. Zbiór ten, zamknięty w osobnej tece, składa się z luźnych listów i pism, wśród których znalazła się także garść listów Jana Śniadeckiego. Przeważają listy do Ludwiki Śniadeckiej: z 25 maja 1825 r., 3 czerwca 1823 r., 12 października 1823 r., 10 września 1823 r., 19 maja 1824 r., 15 września 1826 r., 3 lipca 1824 r., 8 maja 1823 r., 15 kwietnia 1823 r., 25 września 1825 r., 30 października 1823 r., 26 października 1821 r. i jeden bez daty. Obok tego mamy tam Umowę z augustjanami z 21 marca 1808 r.: listy do Chreptowicza z 15 grudnia 1792 r., do Kołłątaja z 18 marca 1783 r., do Jędrzeja Śniadeckiego z 27 lipca 1810 r. i 21 listopada 1827 r., do Poczobuta z 2 stycznia 1792 r. i jeden list bez daty do Kołłątaja.

3. Nr. 328. Na karcie 17 zawiera kopję listu Jana Śniadeckiego z Krakowa o upadku nauk w szkołach włodzimierskich.

4. Nr. 3138. List Jana Śniadeckiego z Książa z 26 sierpnia 1785 r. o trzęsieniu ziemi w Polsce.

---

[1] Według *Inwentarza*, wyłożonego w pracowni bibljoteki.

5. Nr. 5312. Raport o wizycie szkół wszystkich w Koronie z r. 1786. Raport ten znany jest także z innych źródeł.

6. Nr. 5701. Kopja listu Jana Śniadeckiego z Medjolanu z dn. 16 listopada 1804 r.

7. Nr. 5827. List Jana Śniadeckiego z Warszawy z dn. 5 maja 1793 r. [1]

Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego.

1. W Bibljotece Uniwersytetu warszawskiego znajduje się teczka z listami Jana Śniadeckiego, z których każdy jest opatrzony osobnym Nrem od 1606 do 1632. Są to listy z 25 grudnia 1784 r., drugi z 25 grudnia 1785 r., 1 stycznia 1785 r., 1 marca, 1 grudnia i 26 grudnia 1785 r., 12 marca, 15 marca, 26 marca, 28 marca, 1 kwietnia, 9 kwietnia, 12 kwietnia, 30 kwietnia, 3 maja, 14 maja, 17 maja, 24 maja, 28 maja, 3 grudnia, 22 grudnia 1876 r., 7 stycznia 1787 r., 13 lutego i 26 lutego 1788 r.; list z 28 maja 1804 r. do Dmochowskiego, jest listem Jędrzeja Śniadeckiego, dalsze dwa: z 30 października, 11 listopada 1816 r. do Mokronowskiego i ostatni z 23 sierpnia 1832 r. znowu Jana.

2. Pol. F. IV, Nr. 170 zawiera Śniadeckiego Uwagi.

Archiwum Główne [2].

1. Nr. E. 30. Raport do Komisji Edukacji Narodowej z 5 września 1782 r. (1—2); Raport do K. E. N. za rok 1783/84 z 3 marca 1784 r. (3—6); Raport Szkoły Głównej do K. E. N. z 2 lutego 1785 r. (73—78); Raport Szkoły Głównej z 7 marca 1785 r. (49 50); Raport do Komisji Edukacji Narodowej o Szkole Głównej koronnej, Akademji krakowskiej do Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową przełożonej raport od r-u 1784 dnia 1 października do r-u 1785 dnia ostatniego września (11–48); O wizytach jeneralnych szkół narodowych z r. 1785 do P. Komisji od Szkoły Głównej raport z 15 listopada do 1 grudnia 1785 r. (50^a—50^d); Raport do Prześwietnej Komisji Edukacyjnej o wizycie szkół wszystkich w Koronie narodowych od Szkoły Głównej 1786 r. (51—56); Uczniowie, zaleceni pilnością i aplikacją co do nauk i do obyczajów, wizycie jeneralnej r-u 1786 podani (67—72).

2. Nr. E. 31. O naukach, *in Collegio physico* Szkoły Głównej koronnej od 1 października 1790 r. do 1-go lipca 1791 r. dawanych, do P. Komisji Edukacyjnej (84–117).

3. Nr. E. 36. Memorjał własnoręczny przeciw Kołłątajowi.

4. Nr. E. 50. Szkoły wojewódzkie krakowskie. Raport półroczny do Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej o naukach

---

[1] Por. Marja Hornowska: *Rękopisy Bibjoteki Ord. Krasińskich dotyczące dziejów szkolnictwa polskiego.* Warszawa 1930.

[2] Teodor Wierzbowski: *Komisja Edukacji Narodowej.* Warszawa, 1911.

w klasie VI z 28 lutego 1778 r. (17—20); Toż samo z 25 lipca 1778 r. (35—36); Raport nauczyciela klasy VI o uczniach 25 lipca 1778 r. (49—50).

Metryka Litewska, dział IX.

5. Tom 26. Początki, na których powinien się zasadzać rząd Szkoły Głównej i stanu akademickiego (193—194).

6. Tom 73. List z 26 kwietnia 1782 r. do Idatte'a, zachowany także w Zbiorach Jaszuńskich.

7. Tom 76. Dwa listy do Kołłątaja z 13 i 27 marca 1782 r. (52—53 i 48).

8. Tom 78. Wypis z protokółu z 7 lutego 1786 r. (k. 201) i listy do Kołłątaja z 16 stycznia (536—537), 6 marca (510—511), 17 marca (520), bez daty 1782 r. (515), 1 czerwca (68—69), 28 września (72—73), 1 października (76—77), bez daty z października (79), 9 października (81—82), 13 października (85—87), 20 października (88—89), 23 października (90—91) roku 1782, z 22 sierpnia (489), 7 września (478), 11 września (479—480), 7 października (406), bez daty (394), 25 grudnia 1784 r. (288), 19 stycznia (364), 22 stycznia (373), 6 lutego (472—473), 16 lutego (333), 27 lutego (440), 8 marca (446—448), 13 marca (452—453), 15 marca (456—457), 20 marca (461) roku 1785, 9 kwietnia (1), 15 kwietnia (5) i 3 maja (13) 1786 roku, do Gintowta z 7 marca 1787 r. (15—16) i 12 czerwca 1791 r. (23).

9. Tom 79. Listy do Kołłątaja z 4 (305—306), 24 (312—313), 24 (310), 25 (318—319), 27 (322—323) i 29 listopada (327 i 334); 2 (337—338), 5 (350—351), 9 (538—539), 12 (478—479), 16 (516—517), 18 (484—485), 22 (470—471), 26 (459) i 30 grudnia (239—240) wszystkie z roku 1781; z 13 (438—439), 30 (65—66) i 31 stycznia (357), 3 (81—82), 3 (80), 10 (419—420 i 422), 12 (423), 20 (45), 23 (52—53) i 27 lutego (354—355); 2 marca (245—246), 1 (431—432), 3 (247—248), 16 (384—385) i 21 kwietnia (386—387); 5 (389—391), 8 (396), 12 (68—70), 15 (71—72), 21 (373—374), 26 (295—296) i 28 maja (300—301) wszystkie z roku 1782; 30 kwietnia (155), 8 (159), 14 (177) i 18 maja (180), 2 czerwca (181), 9 (200) i 24 października (198) wszystkie z r. 1785; 4 (210) i 14 lutego (211), 8 (24), 19 (29) i 19 marca (31), oraz 26 marca (118—119), 1 (1) i drugi 1 (7), 5 kwietnia (9), 28 maja (32) i 13 sierpnia (237), wszystkie 1786 r.

10. Tom 96. Do Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową wypis konkluzyj Szkoły Głównej koronnej w materjach nauk, rządu wewnętrznego i kasy zapadłych od dnia 25 lipca 1783 r. jako czasu ogłoszonych Ustaw aż do dnia 16 grudnia 1784 r. (316—319); Do Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową raport o posiedzeniach prywatnych i publicznych Szkoły Głównej i kandydatach stanu akademickiego (333 - 335); Wypis z protokółu do K. E. N. z dnia 14 marca 1786 r. (24); Zdanie sekretarza Szkoły Głównej o rozporządzeniu dóbr (192); i list do

Komisji E. N. z dn. 8 marca 1783 r., zachowany w odpisie w M. L. tom 97 i w Archiwum Senatu U. J. Nr. 6.

11. Tom 97. Listy do Kołłątaja z 26 stycznia (240—241) i 30 grudnia (280—281) 1782 r., do Komisji Edukacji Narodowej z 8 marca 1783 r. (270—271), do Poniatowskiego z 20 stycznia 1785 r. (289) i do Kołłątaja z 5 października 1783 r. (290), 18 stycznia 1784 r. (282) i jeden bez daty (287).

12. Tom 98. Memorjał w imieniu kolegów do K. E. N. przeciw Oraczewskiemu (282—284), zachowany także w dwu odpisach w Zbiorach Jaszuńskich; *Projekt wskrzeszenia Akademji Umiejętności tańcowania niedźwiedzi w Nieświeżu, mieście dziedzicznem JOKsiążąt Radziwiłłów, przez Feliksa Oraczewskiego* (292—294); i list do Kołłątaja z 30 grudnia 1782 r. (125).

13. Tom 99. Wiersz Jana Śniadeckiego: *Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową za wprowadzoną do szkół władysławowskich publiczną nauk reformę młódź województwa krakowskiego uroczyste podziękowanie pełnym wdzięczności i ukontentowania sercem przez M. Jana Śniadeckiego, klasy VI profesora, składa* (1—4).

Oprócz materjałów, powyżej wyszczególnionych, znajdują się jeszcze listy do M. Badeniego w archiwum Popielów, które obecnie zostało przewiezione do Archiwum Głównego w Warszawie.

Do pewnego stopnia charakter rękopisu posiada również druk *Klasa VI Popis roczny z nauk przez pytania*. Druk ten razem z raportem ilustruje pracę Śniadeckiego w szkole wydziałowej krakowskiej przed pierwszą jego podróżą naukową do Niemiec i Francji.

Po tem możliwie pełnem zestawieniu zasobów rękopiśmiennych należy się jeszcze kilka uwag o obecnem wydaniu. Nosi ono tytuł, wskazujący, że ma dać korespondencję Jana Śniadeckiego. Taka też jest jego linja zasadnicza, od której uczyniono świadomie pewne odstępstwo. Na czele całości umieszczono autobiografję Jana Śniadeckiego, która ma służyć za wprowadzenie w sprawy, poruszane w korespondencji. Dla pełni obrazu po tych szkicach autobiograficznych umieszczono raporty i prace Śniadeckiego, jako nauczyciela szkoły wojewódzkiej w Krakowie, by po nich przejść do właściwej korespondencji, która w sposób dosyć wyczerpujący przedstawia nam życie Śniadeckiego w czasie jego pobytu w Krakowie.

W tem ujęciu poza ramami obecnego wydania pozostały liczne raporty i memorjały Śniadeckiego, jako też prace i szkice naukowe, dotąd niedrukowane, gdyż włączenie ich w całość powiększyłoby wydawnictwo przynajmniej dwukrotnie. Zanim wydanie tych materjałów, przygotowanych już do druku[1], będzie

[1] Podobnie przygotowana do druku jest dalsza część korespondencji Jana Śniadeckiego, obejmująca jego działalność w Wilnie (1806—1830) i oczekuje chwili, w której będzie mogła ukazać się w formie książkowej.

mogło być uskutecznione, wstępne informacje, zestawiające zasoby dobytku rękopiśmiennego, ułatwią zorjentowanie się w całości.

Rzeczą pożądaną byłoby również umieszczenie obok listów Śniadeckiego paralelnych listów do Śniadeckiego. Listów tych jest jednak tak wiele, że wydawnictwo w tych warunkach przekroczyłoby więcej niż dwukrotnie swoją objętość, a oprócz tego istnieje nadzieja, że listy najważniejsze, t. j. listy Kołłątaja, zostaną udostępnione w osobnem wydawnictwie, obejmującem całokształt Kołłątajowej korespondencji.

Przygotowując niniejsze wydanie, starano się wszędzie dotrzeć do oryginałów, co też prawie zupełnie się udało, poza listami, które były w posiadaniu Michała Balińskiego, gdyż z tych kilka już się do naszych czasów nie dochowało. W wypadku każdym zaznaczono to przy odpowiednich listach.

Mając na względzie wydawnictwo, któreby zgromadziło całość korespondencji Jana Śniadeckiego, pomieszczono obok listów, poraz pierwszy drukowanych, także listy, które już poprzednio były tu i ówdzie ogłoszone, poprzedzając zestawienie rękopisów, zestawieniem dotychczasowych druków.

Publikacja niniejsza powstała z inicjatywy Polskiej Akademji Umiejętności, przy troskliwej opiece p. prof. St. Kota, którą z nim w dalszym ciągu dzielił p. prof. St. Pigoń, niech mi więc będzie wolno na zakończenie tych uwag zacząć od Nich, gdy mi przychodzi podziękować tym wszystkim, którzy mi tę pracę ułatwili. Po nich w pierwszym rzędzie należą się słowa podziękowania JWPani Annie z Balińskich Pereświet Sołtanowej w Jaszunach, która z pełną życzliwością odniosła się do myśli wydania korespondencji Jana Śniadeckiego, z wielką uprzejmością pozwoliła na przeszukanie Swych zbiorów i znalezione rękopisy w depozyt Polskiej Akademji Umiejętności oddała, w ten sposób udostępniając je badaniom naukowym. Nie mniej należą się słowa podziękowania za okazaną mi pomoc p. dr. Józefowi Lewickiemu i p. Marji Hornowskiej, p. prof. dr. S. Dicksteinowi, dr. Janowi Muszkowskiemu za ułatwienie mi poszukiwań w Warszawie, dr. L. Rygierowi za przeprowadzenie poszukiwań w Wilnie, dr. Kazimierzowi Kaczmarczykowi za poszukiwania w Poznaniu i ks. Kinastowskiemu w Żninie za dostarczenie zdjęcia fotograficznego metryki Śniadeckiego.

Wykonanie pracy tej byłoby niemożliwe, gdyby nie pełna życzliwość dyrekcyj archiwów i bibljotek, z których te rękopisy pochodzą, a więc Archiwum Senatu U. J., Archiwum miejskiego w Krakowie, Bibljoteki Jagiellońskiej, Akademji Umiejętności i ks. Czartoryskich w Krakowie, Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego, Bibljoteki Krasińskich i Archiwum Głównego w Warszawie i Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, a obok nich dyrektora Archiwum Państwowego w Lublinie, p. dr. Leona Białkowskiego, kustosza tegoż archiwum Jana Riabinina i asystenta

p. Radomskiego, którzy z całą życzliwością ułatwiali sprowadzanie rękopisów na każde me życzenie; niechże więc i im będzie mi wolno tutaj podziękować.

Pracę niniejszą od pierwszej chwili otoczyła serdeczną opieką Polska Akademja Umiejętności, pragnąc przez wydanie korespondencji Śniadeckiego uczcić w setną rocznicę jego śmierci pamięć wielkiego ucznia, profesora i z Kołłątajem współorganizatora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niechże mi, uczniowi tej samej Szkoły, będzie wolno złożyć na ręce Polskiej Akademji Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego tę wiązankę myśli, uczuć, trosk, porywów, smutków, zawodów, czy nawet pomyłek Jana Śniadeckiego, by w listopadową rocznicę mogła się znaleźć jako wieniec, spleciony z jego własnych kwiatów, na jego cichym grobie w Jaszuńskim lesie.

Lublin, w październiku 1930 r.

Ludwik Kamykowski.

JANA ŚNIADECKIEGO KORESPONDENCJA

I.

Jana Śniadeckiego życie, przez niego samego opisane[1].

W 23 roku panowania Augusta III, to jest 1756, dnia 29 augusta, w święto ścięcia ś-go Jana Chrzciciela, urodziłem się w Żninie, w mieście województwa gnieźnieńskiego, powiatu kcyńskiego, z ojca Jędrzeja[2] i matki Franciszki z Giszczyńskich Śnia-

---

[1] Bibljoteka Jagiellońska, Rkp. Nr. 3141. Tytuł pióra Śniadeckiego.

Listem, datowanym z Paryża 20 sierpnia 1828, zwrócił się J. M. Quérard, wydawca *La France Littéraire*, za pośrednictwem Petersburskiej Akademji Nauk, do Jana Śniadeckiego, jako jej członka, z prośbą o przesłanie do przygotowywanego wydawnictwa, które miało być »un *Dictionnaire bibliographique*«, autobiografji własnej, a także innych uczonych Polaków. W związku z tą prośbą przystąpił Śniadecki do opracowania odpowiedzi, która się zachowała i ukazuje się obecnie jako punkt następny. Śniadecki jednak nie zadowolił się odpowiedzią francuską i przystąpił do napisania obszerniejszej autobiografji w języku polskim. Że do tej pracy zabrał się w tym właśnie czasie, świadczy o tem i ta okoliczność, że w tekście znajdują się charakterystyczne pomyłki w datach, poprawione później na daty właściwe, ale za każdym razem Śniadecki wypisywał zamiast roku 1782, lub którego innego, rok 1828, t. zn. rok pisania, widocznie z nawyku do używania tej daty. Autobiografja jest nieskończona, urywa się na zatargu Jana Śniadeckiego z Kołłątajem w roku 1783, ale znakomicie uzupełnia korespondencję i może służyć za wstęp biograficzny do niej.

Z autobiografji tej korzystał obficie Baliński, ale jej nie przedrukował w całości; podobnie korzystał z niej Straszewski.

Zapisał ją Śniadecki w notatniku, w którym już spisywał wrażenia i obserwacje z podróży, odbytej w latach 1804—1805. (Por. Wstęp).

Jako uzupełnienie tej autobiografji podano w *Dodatkach* kilka dokumentów z Archiwum Państwowego w Poznaniu.

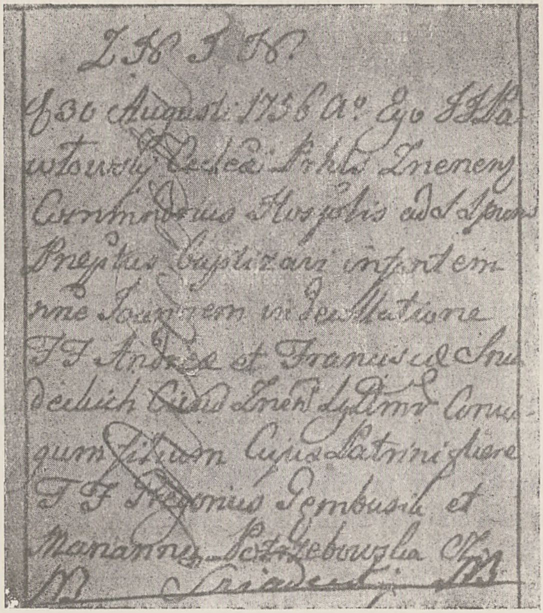
[2] Ród Śniadeckich wydaje się osiadłym od dawnych czasów w Wielkopolsce. W aktach Archiwum Państwowego w Poznaniu spotykamy już w roku 1654 Alberta Śniadeckiego, z tytułem *nobilis*, który pocho-

deckich, ludzi wolnych i mających dziedzictwo w domach, małym folwarczku, do ośmiu włók ziemi zawierającym i wystarcza-

---

dzi z Gorzyc. Byłby to więc ród szlachecki, widocznie jednak nie należał do możnych i w krótkim czasie wchodzi w sferę mieszczan, dzierżawiąc wójtostwo w Gorzycach, należących do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. W akcie z roku 1701 Franciszek i Dorota Śniadeccy są nazwani posiadaczami wójtostwa, które dzierżą z łaski Radziejowskiego Michała, arcybiskupa gnieźnieńskiego, kardynała i prymasa, ale już w roku 1730 Franciszek i Katarzyna z Mieleszewiczów Śniadeccy odsprzedają wójtostwo w Gorzycach Janowi Ostromęckiemu. Kontrakt, podpisany dnia 31 lipca 1730 roku, prowadzi do procesu, który wywołał Jan Śniadecki, syn Franciszka z pierwszego małżeństwa, razem z Marjanną z Kędzierskich Sosnowską, swą ciotką. Widocznie z tego powodu Jan Śniadecki przenosi się z Gorzyc do Żnina, bo tam spotykamy już w roku 1749 burmistrza tego nazwiska. Możnaby przypuścić, że jest to dziad naszego Jana. Więcej wiadomości posiadamy o ojcu Jana, Andrzeju. Należy on wprawdzie nie do zamożnych, ale w każdym razie do wpływowych mieszczan żnińskich. Według wykazu stanu posiadania z roku 1775 miał w mieście 15 morgów ziemi, na których wysiewał $^{3}/_{4}$ korca pszenicy, 5 korcy żyta, 3 jęczmienia, 2 owsa, $^{1}/_{2}$ grochu, $^{1}/_{4}$ lnu, $^{1}/_{4}$ tatarki, na ogrodowiznę wysiewał 1 korzec niewyszczególnionych nasion, płacił z tego czynszu groszy 25, z domu groszy 6 na rok; rolnik i piwowar, w roku 1775, a więc wtedy, gdy Jan był już w Krakowie, miał rodzinę złożoną z 1 mężczyzny, 1 kobiety, 1 syna, 2 parobków i 1 służącej. Cieszy się mirem w mieście i piastuje szereg godności, w roku 1767 jest landswójtem, w r. 1768 jest cechmistrzem piwowarów, w tym samym roku z podwójciego zostaje wójtem, w następnym 1769 piastuje nadal tę godność mimo zatargu, jaki miał z całem miastem, prawdopodobnie za popieranie Konfederatów barskich, o których mieszczanie nie chcieli słyszeć; wójtem jest również w roku 1770, burmistrzem był jeszcze w roku 1772, a w roku 1775 jako sędzia, ławnik, składa hołd Prusakom w imieniu miasta. Były to ostatnie chwile tego rodu w mieście. Jan i Jędrzej ponieśli światło wiedzy na daleką północ, brat ich zaś, Józef, musiał po śmierci rodziców opuścić Żnin, oglądając się za lepszym kawałkiem chleba, a ponieważ trudniej było oń pod rządami pruskiemi, więc tem silniej wiąże się z kapitułą gnieźnieńsko-poznańską, której ród jego tyle zawdzięczał. W roku 1790 spotykamy go już jako mieszkańca miasta Janowca, a od roku 1792 figuruje na licznych aktach jako pełnomocnik i pisarz konsystorski poznański; w tym też czasie dodaje do swego nazwiska przydomek *urodzony*; widocznie przypomniał sobie swoje szlacheckie pochodzenie. Tem też można wytłumaczyć, że na listach Jana Śniadeckiego spotykamy pieczęć herbową, przedstawiającą półksiężyc i gwiazdę nad nim. O herbie Śniadeckiego wspomina Baliński w *Pamiętnikach* (tom I. str. 10, przypis), nazywając go *Leliwą*. (Porównaj: *Historja powiatu żnińskiego*, pod redakcją Dr. Stefana Truchima, opracowali Dr. Marjan Gumowski, Dr. Stefan Truchim, Dr. Andrzej Wojtkowski. Poznań 1928. Nakładem Wiesława Tuchołki. Zob. również w *Dodatkach*: akta z Archiwum Państwowego w Poznaniu).

Metryka chrztu Jana Śniadeckiego.



ZNIN.

Ð. 30 Augusti 1756 A⁰. Ego J. J. Pawłowski Eccle(si)āe P(a)r(o)-h(ia)l(i)s Znenens(is) Comm(e)nd(a)rius Hosp(ita)lis ad S. Sp(irit)um Praep(osi)tus baptizavi infanten n(omi)ne Joannem in decollatione FF(amosorum) Andreae et Franciscae Sniadeckich Civiū(m) Znene(n)-s(ium) L(e)g(i)tt(i)m(o)r̄(um) Coniugum filium Cujus Patrini fuere FF(amosi) Gregorius Gęmbusik [1] et Marianna Potrzebowska.[2] CZ.

NB Sniadecki NB

---

[1] Grzegorz Gęmbusik, mieszczanin, rolnik i gorzelnik w Żninie, podobnie jak jego kum, Śniadecki Andrzej, w r. 1749 był radcą, w r. 1753 subdelegatem, w latach zaś 1768, 1769 i 1770 bywał burmistrzem.

[2] Truchim zna nazwisko Botrzebowski i wspomina, że w r. 1775 Botrzebowski, rolnik i kuśnierz, był właścicielem włóki ziemi, nie miał już wtedy żony i dzieci, bo na jego domowników składają się 2 parobcy i 1 służąca. Ponieważ żadnego innego nazwiska, podobnego do wymienionego w metryce, niema w spisie, chodzi tu prawdopodobnie tylko o różnicę w pisowni, która nie była wtedy ściśle przestrzegana.

jącym na życie przystojne i na edukację dzieci. Ojciec mój, skończywszy pierwsze klasy w Bydgoszczy i Toruniu, w szkołach jezuickich, posłany był na retorykę i filozofję do kolegjum Lubrańskiego w Poznaniu, należącego do Akademji krakowskiej, i tam pod profesorem Herką retorykę, a pod Foltańskim filozofją odbył. Ożenił się w Poznaniu po śmierci już swego ojca, bez opowiedzenia się matce, która, urażona tym postępkiem, poszła zamąż za sąsiada szlachcica i wszystkie sprzęty, ruchomości, gotowe po dziadzie pieniądze z sobą do pobliskiej wioski zabrała, zostawiwszy ojcu nieruchomy, ale ze wszystkiego prawie ogołocony majątek. Przy szkole farnej żnińskiej i u wikarjusza tego kościoła nauczywszy się czytać i pisać, lat mając ośm, w r-u 1764, odesłany byłem do Poznania do szkół akademickich Lubrańskiego i oddany pod dozór domowy Wawrzyńca Florkowskiego[1], ucznia retoryki w tychże szkołach, i przez rok cały sposobiłem się do klasy szkolnej w domu. W r-ku 1765 zacząłem klasę gramatyki pod profesorem Sebastjanem Czaputowiczem[2], człowiekiem niezmiernie surowym i twardym. W r-u 1766 odbyłem pod nim *sintaxim*, a ucząc się w klasie najlepiej, sprawując się skromnie, najczęściej prawie byłem karany. W r-u 1767 postąpiłem do poetyki czyli drugiej klasy, pod nauczyciela Józefa Kapuścińskiego[2], gdzie bawiłem lat dwa, ćwicząc się we wszystkich prawie rodzajach poezji łacińskiej. W r-u 1769 przeszedłem do retoryki, klasy trzeciej i najwyższej w tych szkołach, naprzód pod nauczyciela Jerzego Chudzickiego[3], potym, gdy ten postąpił

---

[1] Wawrzyniec Florkowski, był później nauczycielem matematyki w Kamieńcu podolskim.

[2] Czaputowicz Sebastjan. Raport Franciszka Minockiego i Podińskiego z roku 1774 o nim już nie wspominają. Nie znają go również raporty Szkoły Wydziałowej Poznańskiej z roku 1777 i następnych lat. Widocznie już wtedy był w Krakowie, gdzie jakiś czas był prefektem bursy chirurgów. W 1790 roku otrzymał beneficjum w Gołczy, w którem zmarł w r. 1796. Podobnie w raporcie nie spotykamy Kapuścińskiego Józefa. Jak wyglądała Akademja poznańska za czasów, gdy do niej uczęszczał Śniadecki, może dać pewne wyobrażenie wspomniany raport Minockiego (Wierzbowski, *Komisja Edukacji Narodowej*, zeszyt 24, str. 20 i n., Warszawa 1906).

[3] Ks. Jerzy Chudzicki był jeszcze w r. 1783 profesorem wymowy, w r. 1784 profesorem teologji, prefektem bursy Szołdrskiej, a wreszcie w latach 1785—1789 profesorem *iuris canonici*. Raport o nauczycielach mówi o nim, że był zdatności nadmiernej, wielkiej pilności i stateczności. U Śniadeckiego nazwisko jego napisane wyraźnie Chudzicki, Smoleński za

do dawania filozofji, pod Józefa Muszyńskiego [1], najbardziej przeze mnie ulubionego profesora.

Uczyłem się retoryki Pałaszowskiego [2] i dialektyki Stęplowskiego [3] przez lat trzy i wielkiej nabyłem łatwości w pisaniu mów polskich i łacińskich. Był wtenczas zwyczaj wzywania studentów na mowy pogrzebowe panien i chłopców zmarłych, tudzież na ślub młodego małżeństwa do oddawania wieńca pannie młodej. Zapraszany byłem często na takie perory i podejmowałem się ich z wielką ochotą. Profesor mój retoryki, Muszyński, polubiwszy mnie, namawiał mnie do Akademji krakowskiej i, przez dwa lata nade mną pracując, wymógł na mnie słowo, że pojadę do Krakowa zaciągnąć się do stanu akademickiego, jeżeli na to otrzymam pozwolenie rodziców. Poznał się z moim ojcem, gdy mnie po wakacjach do szkół odwiózł, Muszyński i po wielu trudnościach wyjednał od niego pozwolenie na mój wyjazd do Krakowa z tego względu, że tam jeszcze zastanę jego profesora Foltańskiego [4], do którego był przywiązany, i że się pod jego okiem

Estreicherem czyta Chudnicki; Chudzickiego Jerzego notuje Wierzbowski. Chudnicki, także Jerzy i również w Poznaniu, nakładem Akademji drukuje: *Propositiones ex philos. morali vulgo ethica, nomini Laur. Jos. Floridi Chmielecki dicata*, Posn. Academ. 1767. Można przypuścić, że mamy tu do czynienia z błędem drukarskim, tem bardziej że i Estreicher wymienia: Chudzicki M. Jerzy: *Gratulatio illustr. Bernardo Niegolewski. Powinszowanie, gdy do Wielkopolski przyjechał*, Poznań, Akad. 1771.

[1] Ks. Józef Muszyński, dr. praw, potem kanonik kolegjaty WW. Świętych w Krakowie, profesor literatury łacińskiej i polskiej w Uniwersytecie krakowskim, bywał z ramienia Akademji krakowskiej wizytatorem w latach 1788 i 1789. Po reformie Kołłataja kolegował z nim Śniadecki w Szkołach przygłównych krakowskich.

[2] Śniadecki ma tu na myśli nie Jana Józefa Pałaszowskiego, który spreparował w r. 1743 wydanie *Argenidy* Potockiego w Poznaniu nakładem Akademji poznańskiej, lecz Kazimierza Stanisława Pałaszowskiego, profesora Uniwersytetu krakowskiego, i jego książkę: *Stylus aureus Starzeńsciorum armis subtilis et sublimis*, Cracoviae 1752. Oprócz tego pisywał Pałaszowski poezje łacińskie n. p. *Scopus aeternae felicitatis ad scopulum fatorum Casimiro Pałaszowski in doloso lacrymarum profluvio*, Crac. Univ. 1758. Jest również autorem szeregu dzieł teologicznych n. p. *Questio theologica de voluntate Dei*, Crac. Univ. 1747.

[3] Stęplowski Kazimierz był profesorem teologji w Akad. krak., opracował logikę dla szkół Nowodworskich p. t. *Logica incipientium, regulas definiendi, dividendi et argumentandi in ordine ad faciliorem philosophiae Peripateticae captum continens* etc., Crac. 1753.

[4] Foltańskich znamy dwóch; Wojciech Joachim Foltański

uczyć będę. Moi współuczniowie, dowiedziawszy się o przedsięwzięciu jechania do Krakowa, pracowali nade mną, żeby mnie od tego odwieść. Po danem słowie chroniłem się ich i unikałem ich towarzystwa, bom miał za rzecz świętą raz danemu słowu nie chybić.

Muszyński, żeby mnie tym lepiej Akademji krakowskiej zalecić, namówił mnie na napisanie sobie mowy łacińskiej na pochwałę ś-go Jana Kantego, którą, przez niego poprawioną, odmówiłem na pamięć publicznie w zgromadzeniu gości i wszystkich studentów w roku 1771. Kończąc retorykę i dialektykę w szkołach Lubrańskiego, zabrałem znajomość ze studentami i profesorami szkół jezuickich poznańskich i tam czasem przez ciekawość chodziłem na lekcje fizyki eksperymentalnej Rogalińskiego [1], która mi się bardzo podobała, i gdzie nabyłem wstrętu do sekty perypatetyków, których filozofja prawie powszechnie była uczona, wyjąwszy szkoły Lubrańskiego, gdzie naprzód Matawoński [2], a po nim Chudzicki wprowadzili eklektykę, to jest filozofją, która ze

jest autorem kilku dzieł filozoficznych: *Animus eruditionis aristotelica philosophia sub assist. Casim. Stęplowski*, Crac. Univ. 1746; *Eminentia virtutum et sapientiae Thom. Aquinas, ded. St. Grabski*, Posnaniae Acad. 1748; *Orator dissertus solemnitatis suae die Joan. Cantius Confessor*, Posnaniae Acad. 1748; *Applausus panegyricus Sta. Łętowski dum succameralis jurisdict. auspicia ordinetur*, Cracov. Univer. 1759 i szeregu jeszcze innych podobnych utworów. Drugi Foltański Stanisław ogłosił: *Instrumentum publicum de laboribus Joan. Jos. Pałaszowski*, Cracov. Col. Maius, 1748; *Quaestio logica de universalibus ex Aristot. sub St. Philipowic*, Cracov. 1748. Mimo niewielkiej różnicy w dacie doktoryzowania się obu Foltańskich, Śniadecki mówi chyba o pierwszym, bo ten znany jest jeszcze później z licznych dzieł drukowanych pod znakiem uniwersytetu, gdy o drugim w dalszym ciągu głucho.

[1] Rogaliński Józef (1728—1802), jezuita, nauczyciel w Brześciu, Toruniu i Kaliszu, od r. 1762 w Poznaniu. Dzieło najważniejsze: *Doświadczenie skutków rzeczy pod zmysły podpadających* (1765—1770). (Por. Fr. Chłapowski: *Życie i prace ks. Józefa Rogalińskiego*. Roczniki Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu, t. 28 i 30).

[2] Matawoński, tak brzmi to nazwisko w rkp. Śniadeckiego; Smoleński, opierając się na Estreicherze (IX, str. 348), czyta Matawowski. Estreicher wymienia Matawowskiego Franciszka, autora panegiryku: *Odgłos sławy publicznej przy dożywotnej przyjaźni złączeniu Zyg. Grudzińskiego i Ter. Krzyckiej*, Poznań Akad. 1765, zna też jego *Kalendarz polski i ruski*, Poznań 1764, oraz *Dissertatio antropologico-musica de sono*, Crac. Col. Maius, 1773. W czasie reformy Kołłątajowskiej w r. 1780 Matawowski przeszedł na emeryturę, otrzymując 500 zł rocznie; zmarł w r. 1791.

wszystkich sekt wybierała to, co było dobrego, do żadnej się nie przywiązując.

W miesiącu lipcu r-u 1772 umówiłem się z jezuitami, wyjeżdżającemi do Krakowa, i opłaciwszy im podwodę i stół, przybyłem z niemi barzo wygodnie do Krakowa w sierpniu i stanąłem w ich kolegjum ś-go Piotra. Oddawszy listy mnie polecające do wielu członków Akademji, byłem z wielką uprzejmością od nich przyjęty i od rektora uniwersytetu ks. Marciszewskiego [1], kanonika katedralnego krakowskiego i profesora prawa, miałem sobie wyznaczone mieszkanie w bursy (!) jagiellońskiej z rozkazem, abym się zaraz z kolegjum jezuickiego tam przeniósł pod dozór ks. Franciszka Kolendowicza [2], kolegi mniejszego i seniora tej bursy. Z tytułem kandydata *1-ae laureae* gotowałem się na egzamin, nastąpić mający w wrześniu, po którego odbyciu otrzymałem najpierwsze miejsce między współubiegającemi się i pod dziekanem pod ów czas fakultetu filozoficznego Podzyńskim [3], kolegą mniejszym i profesorem filozofji eklektycznej, dostąpiłem stopnia *baccalaurei philosophiae* w miesiącu październiku w r-u 1772. Słuchałem kursów filozofji i matematyki z wielką usilnością, a odbywszy

---

[1] Marciszewski Jakób Michał znany jest z szeregu prac; pierwszą z nich jest doktorska z r. 1748: *Quaestio logica de differentia sub regim. St. Philippowic*, Crac. Univ. W roku 1753 ogłosił: *Quaestio juridica de injuriis et damno dato*, Crac. Univ. Widocznie zczasem przenosi się do Poznania i tutaj wykłada w Akademji, bo w r. 1756 ogłasza panegiryk religijny na cześć św. Kazimierza, a obok tego: *Ordinatio studiorum in Collegio Lubransciano acad. posnaniensis tractatorum constituta*. Posn. Acad. Niedługo potem jest znów w Krakowie, gdzie w r. 1762 ogłasza: *Quaestio juridica de jure majestatico*, Crac. Sem. Acad. i: *De praelatis et canonicis*, Crac. Sem. Acad. Z losów tych profesorów można wnosić, że Akademja Lubrańskiego odgrywała w tym czasie jakby rolę stopnia przygotowawczego do zajęcia katedry w Krakowie.

[2] Kolendowicz Franciszek, później kolega Śniadeckiego, w r. 1782 wizytator i współpracownik Kołłątaja. Dalsze listy przyniosą jeszcze niejeden szczegół do jego biografji.

[3] Podzyński Walenty Jan Kanty wzorem innych profesorów próbował swoich sił w poezji: *Labores Herculei candidatorum*, Crac. Univ. 1758, *Justus dolor ex nunquam deplorando obitu D. Adalberti Grzymala*, Crac. Sem. Acad. 1766, na polu kaznodziejskiem: *Religiosissimo Basilio Barski orationem in laudem Thomae Angelici inscribit*, Crac. Sem. Episc. 1768, choć przenosił się także na pole nauk ścisłych: *Dissertatio optico-physica ex meteorol. de iride*, Crac. Univers. 1771; po reformie Akademji już nie wykładał.

przepisane oracje publiczne, dysputy, chociaż mi jeszcze rok wypadało czekać na egzamen do doktorji, wszelako po dwóch latach podałem się na egzamen z temi, którzy mnie rokiem lub więcej w powołaniu akademickim poprzedzili. Odbyłem go pomyślnie, nastąpiła publiczna promocja na licencjaturę, a potem na doktorstwo filozofji przez dziekana Śleczkowskiego[1], który był profesorem wymowy pod imieniem *orator tylicianus*, w r-u 1775. Nowy każdy doktor filozofji, mając głos *in facultate*, powinien był publicznie w uniwersytecie uczyć. W roku 1776 wziąłem do uczenia algebrę, z której liczni moi audytorowie odbyli egzamen publiczny, a mnie za to *margaritales* takie wyznaczono jak profesorom królewskim i kolegom, to jest zł. pol. 36. Wziąłem na rok 1777 tę samą lekcją, ale tę przerwałem, bom był powołany do uczenia klasy VI w gimnazjum czyli w szkołach Nowodworskich przy wprowadzeniu planu, od Komisji Edukacyjnej przepisanego, z pensją roczną zł. pol. 1200. Miałem w tej klasie do uczenia statykę, hydrostatykę, logikę i ekonomją polityczną w języku polskim, w którymem się prawie żadnej nauki nie uczył. Okazali z tych nauk moi uczniowie wielki pożytek na popisie publicznym, raport, ode mnie przesłany do Komisji, zyskał mi pochwałę tej magistratury. Wiedziałem, że w uniwersytecie nastąpi reforma, chciałem się sposobić na profesora matematyki i trzeba było na to udać się za granicę. Miałem swego funduszu czerw. zł. 400, ks. Żołędziowski[2], rektor podówczas Akademji, dał czerw. zł. 100 i ks. Rygalski[3], doktor teologji i exrektor, człowiek wielkich zasług, dał mi czerw. zł. 30. Z takim fun-

---

[1] Śleczkowski Andrzej Kanty znany jest jako autor szeregu dzieł treści teologicznej lub dydaktycznej: *Miłość ojczyzny w rewolucji Rzymskiego państwa przez młódź pokazana*, Kraków. Sem. Episc. 1761; *Testimoniales gloriae Ant. Sarii Wilkoszowski*, Crac. Sem. Ep. 1762; *Quaestio physica de forma substantiali*, Crac. 1763; *Summa honoris theologici Adalb. Joan. Cant. Biegaczewicz*, Cracov. Sem. Ep. 1763; *Dissertatio politica de felicitate rerum publicarum dedic. Stan. Dembiński*, Crac. Univ. 1765; jest on również autorem pochwały Kazimierza Stęplowskiego: *Vita, virtutes et sapientia perillustris Casimiri Stęplowski*, Crac. Sem. Acad. 1772.

[2] Żołędziowski Antoni — por. mowę Jana Śniadeckiego na cześć Żołędziowskiego na następnych stronach obecnego wydania.

[3] Tak w rękopisie i u Balińskiego, lecz możliwe, że to pomyłka. Ks. Piotr Rydulski w r. 1780 był profesorem fizyki i prezesem kolegjum fizycznego. W r. 1783 został prefektem seminarjum duchownego.

duszem r-u 1778, w wrześniu, wyjechałem do Lipska, a stamtąd do Getyngi, zaleconej od księcia Poniatowskiego, biskupa płockiego, naówczas prezydującego w Komisji.

Rozumiałem, że nauki w Getyndze dają się po łacinie. Co to był za wielki dla mnie zawód i zmartwienie, kiedym znalazł wszystkie tam nauki tłómaczone w języku niemieckim, któregom cale nie umiał. Chciałem stamtąd udać się do Wiednia, ale rozważywszy, że stracę wiele czasu i pieniędzy na przejażdżkę, postanowiłem zostać się i uczyć się języka. Wziąłem metra i przy wielkiej usilności we trzy miesiące byłem zdolny rozumieć książki niemieckie i mówiących, a później przyszedłem do tego, że wszystko, com czytał i słyszał na lekcjach, opisałem sobie w języku niemieckim i znaczne pęki niemieckich uwag i wypisów tam sobie sporządziłem. Wszystkie lekcje opłacają się w Niemczech przez studentów, co stanowi znaczną część dochodu profesorów, i dlatego takie tylko obierają do wykładania nauki, które licznych mieć mogą słuchaczów. Bardzo mało ich mają matematyczne wyższe. Skąd drugi był dla mnie zawód i zmartwienie, żem znalazł kurs matematyki, kończący się na geometrji początkowej, arytmetyce i na początkowej algebrze, których ja nie potrzebowałem. W głębszych częściach matematyki trzeba było brać lekcje samemu, *privatissime*, jak tam nazywają, i płacić je drogo. Abraham Kästner [1], znakomity tam podówczas matematyk, ofiarował mi swoję pomoc w lekcjach dla mnie samego, przestając na takiej opłacie, jakąbym mu wedle możności mojej złożył, i winienem oddać sprawiedliwość i gorliwości i szlachetnemu dla mnie poświęceniu się tego męża. Otworzył mi do użycia wielką swoję matematyczną bibljotekę, dał oprócz tego zaręczenie bibljotece publicznej na wszystkie dzieła, którychbym stamtąd do mojej nauki potrzebował. Skazał mi najlepsze książki, a na objaśnienie i rozwiązanie wątpliwości, którebym znalazł w czytaniu, wyzna-

[1] Kästner Abraham Gotthelf (1719—1800), poeta epigramatyczny i matematyk. Wykładał początkowo w Lipsku (od r. 1739) matematykę, filozofję i prawo; wtedy był jego uczniem Lessing. Od r. 1756 był profesorem przyrody i geometrji w Getyndze. Ogłosił między innemi: *Anfangsgründe der Mathematik* (1758—1769) i *Geschichte der Mathematik* (1796—1800). Oprócz tego wyszły drukiem jego prace poetyckie, wśród których wyróżniają się cięte epigramaty. Obecne wydanie przynosi zachowaną korespondencję między nim a Śniadeckim.

czył mi dni i godziny u siebie wieczorne. Rzuciłem się do prywatnego uczenia się i czytania z największym zapałem. Na wstępie spotykałem niezmierne i liczne trudności, męczyłem się czasem aż do płaczu i rozpaczy nad ich pokonaniem, tłómaczenie i objaśnienia profesora nie zawsze mnie mogły zaspokoić. Wszelako postępowałem coraz dalej przy najuporczywszej pracy, a moje pojęcie zaczęło się coraz bardziej rozjaśniać. Zatopiłem się naprzód całkiem w dziełach Eulera [1] i najtrudniejsze jego rachunki w rachunku diferencjalnym i integralnym, w mechanice, optyce, przewartowałem, przekomentowałem i przerobiłem, przez co nabyłem wielkiej wprawy i łatwości w mechanicznym rachunku i zbogaciłem moję pamięć wzorami fundamentalnemi ledwo nie całej analizy. Wziąłem lekcją języka angielskiego, żeby się obeznać z dziełami geometrycznemi tego narodu, a osobliwie z pismami Maclauryna [2] i Simpsona [3]. Przykładałem się z wielką usilnością do astronomji przy pomocy Kästnera i obserwatorjum tamecznego, wsławionego pracami Tobjasza Mayera [4].

Lekcje fizyki, historji naturalnej, literatury łacińskiej, na które uczęszczałem, były tylko dla mnie rozrywką. Wziąłem domowego metra na lekcje architektury militarnej, czyli indzinierji, a zatrudniony lekcjami we dnie, obrałem sobie nocy i wieczory na rysunki fortec, obliczeń etc. etc. w indzinierji, co mi stępiło i zepsuło wzrok nadzwyczajnie bystry. Porzuciłem te roboty, ale już wzroku odzyskać nie mogłem na rzeczy odległe i przez to na całe życie zrobiłem sobie wzrok krótki. Ciągła i uporczywa przez 15 miesięcy praca, unikanie prawie wszelkiej rozrywki i towarzystwa, siedzenie po dniach i nocach nad książką i pisaniem tak osłabiły moje zdrowie, żem stracił apetyt i sposobność trawienia. Zaczęły mnie napastować częste mdłości i uczułem w sobie rosnącą coraz bardziej do myślenia niesposobność. Opowiedziałem to sławnemu w medycynie praktycznej profesorowi Baldyngierowi [5], który, roztrząsnąwszy wszystko i dobrze mi się przy-

---

[1] Euler Leonard (1707—1783), matematyk i fizyk, pozostawił kilka setek dzieł z dziedziny matematyki, fizyki i astronomji, wśród nich klasyczną *Algebrę*.

[2] Mac Laurin Colin (1698–1746), geometra angielski.

[3] Simpson, matematyk angielski, autor t. zw. formuły Simpsona.

[4] Mayer Jan Tobjasz (1723—1762), astronom niemiecki, obliczał ruchy księżyca.

[5] Baldinger Ernest Gotfryd (1738—1804), lekarz, był profesorem

patrzywszy, takie wyrzekł zdanie, że nie ma inszego dla mnie lekarstwa, tylko żebym natychmiast wszystkie książki i pisma porzucił, wyjechał zaraz z Getyngi i w innym kraju przynajmniej trzy miesiące na samej zabawie i rozrywce strawił. Jeżeli go w tym nie usłucham, mogę nagle w mdłościach, których doświadczam, skonać. Przeraziło mnie to zdanie doktora i postanowiłem być mu posłusznym. Zapakowałem zaraz wszystkie moje książki i pisma, poruczyłem je kupcowi getyńskiemu do przesłania ich do Krakowa i w najgorszej porze roku, to jest w listopadzie 1779, wybrałem się do Holandji. Ks. Żołędziowski, dowiedziawszy się, że mi Komisja Edukacyjna odmówiła wszelkiego na wojaż wsparcia, przysłał mi czerw. zł. 50, a ks. Kołłątaj, wiedząc skąd inąd znaczne moje na lekcje wydatki, zrobił mi w domu Laśkiewiczów, bankierów krakowskich, kredyt na czerw. zł. 200 do Amsterdamu i Paryża.

Pierwszy raz w Getyndze widziałem wszystkie doświadczenia Pristleja [1] z gazami, przez niego odkrytemi, które Lichtenberg [2], wydawca dzieł Tobjasza Mayera, świeżo powróciwszy z Anglji, robił na lekcji publicznej i bezpłatnej, słyszałem tam uczących sławnych profesosów Pütera [3] i Böhmera [4] w prawie,

---

w Getyndze (od r. 1775), zostawił szereg dzieł z dziedziny botaniki i medycyny.

[1] Priestley Józef (1733—1804), teolog, filozof, chemik i fizyk; jego prace służyły za podstawę do badań Lavoisier'a. Dzieła: *History and present state of electricity*, 1767; *History ana present state of discoveries relating to vision, light and coulours*, 1782; filozoficzne: *Examination of the doctrine of common sense*, 1775; *Disquisition of matter and spirit*, 1777; *The doctrine of philosophical necessity*, 1777, a oprócz tego szereg jeszcze innych dzieł teologicznych, filozoficznych, fizycznych i polemicznych.

[2] Lichtenberg Grzegorz Krzysztof (1742—1799), wybitny satyryk i fizyk, uczeń Kästnera, a następnie profesor fizyki w Getyndze. Odbył dwie podróże do Anglji (1769 i 1774) i interesował się żywo zdobyczami nauki i literatury angielskiej. Szczególnie głośne były jego *Listy z Anglji* (1776—1778). W pismach satyrycznych występował przeciwko sentymentalizmowi i przedstawicielom t. zw. *Sturm und Drangperiode*.

[3] Pütter Jan Stefan (1725—1807), głośny prawnik i publicysta, od r. 1746 profesor prawa w Getyndze, zostawił długi szereg dzieł z dziedziny prawa państwowego, tak teoretycznych jako też historycznych.

[4] Böhmer Grzegorz Ludwik (1715—1797), prawnik, profesor uniwersytetu w Getyndze; jego główne dzieło: *Principia juris canonici, speciatim juris ecclesiastici* (1762) stało się podstawą ustawodawstwa pruskiego w tej dziedzinie.

Heynego [1] w literaturze greckiej i łacińskiej, Michaelisa [2], dowcipnego orjentalistę, Schlözera [3] w historji, Federa [4] w filozofji, Murray w botanice, Blumbacha [5], dopiero adjunkta, w historji naturalnej i fizjologji i t. d. Kurs nauk trwa sześć miesięcy i wszystko pędzi się jak przez pytel i czerkiesko. Powszechna była metoda, żeby oznajomić uczących się z autorami w każdym rodzaju, i przynoszono koszami do lektorjów książki do pokazania ich przy końcu lekcji audytorom. Jakoż mam bibljotekę getyńską za największą pomoc do gruntownej nauki, jako bogatą w autorów wszystkich prawie narodów. Bez tej pomocy nauka, czerpana z pędzonych na pytel lekcyj, byłaby bardzo powierzchowna i płytka. Dwie za moich czasów widziałem w Getyndze prawdziwie gorszące uczonych kłótnie. Kästnera z Zimermanem [6], doktorem w Hannowerze i najlepszym podówczas w języku niemieckim pisarzem, który wydał dwa ważne pisma o *Doświadczeniu* i *Samotności*, drugą Baldingera z Todem, medykiem kopenhagskim.

---

[1] Heyne Christian Gottlob (1729—1812), wybitny filolog, wydawca dzieł Pindara, Tibulla i Wergilego, jest autorem licznych dzieł z dziedziny filologji i archeologji klasycznej. Uczniem jego był Groddeck.

[2] Michaelis Jan Dawid (1717—1791), teolog i orjentalista, od r. 1745 docent, a od r. 1750 profesor orjentalistyki w Getyndze, był założycielem i sekretarzem Akademji nauk w Getyndze. Jest autorem szeregu pism z dziedziny orjentalistyki, między innemi także gramatyki hebrajskiej.

[3] Schlözer August Ludwik (1735—1809), publicysta i historyk. Po studjach w Getyndze, Stokholmie i Upsali był dłuższy czas profesorem w Petersburgu, a potem (od r. 1769) w Getyndze, znał język rosyjski i historję Rosji, przetłumaczył *Kronikę Nestora*. Jego pisma polityczne wywarły duży wpływ na kształtowanie się poglądów politycznych, a wykłady jego cieszyły się nadzwyczajną frekwencją. Jest on w Niemczech twórcą nowoczesnej historjografji.

[4] Feder I. G. H. (1740—1821), profesor w Getyndze, przeciwnik Kanta i wydawca razem z Meinerem bibljoteki filozoficznej.

[5] Blumenbach Jan Fryderyk (1752—1840), przyrodnik, który podniósł w Niemczech zoologję do godności nauki. W r. 1780 ogłosił *Handbuch der Naturgeschichte*, a w r. 1804 *Handbuch der vergleichenden Anatomie.*

[6] Johann Georg Ritter von Zimmermann (1728—1795), lekarz i filozof. Ważniejsze jego dzieła: *De irritabilitate*, 1751; *Über die Einsamkeit*, 1756; *Von der Erfahrung in der Arzeneikunst*, 1764. Był lekarzem Fryderyka W. i po jego śmierci ogłosił: *Über Friedrich den Grossen und meine Unterredung mit Ihm*, 1788; *Fragmente über Friedrich den Grossen*, 1789. W licznych swoich broszurach ostro występował przeciw oświeceniu i stąd polemika z Kästnerem.

Drukowano satyry i paszkwile, pełne nieobyczajności i grubijaństwa, które rozrzucano pomiędzy studentów, na lekcje przychodzących.

Wśród deszczów, mrozów i słoty puściłem się przez Westfalją do Holandji. Przez dwa miesiące mego pobytu w Holandji zwiedziłem prawie wszystkie jej miasta, założywszy kwaterę w Leydzie, a stamtąd kanałami, porządkiem, różne miejsca zwiedzając. Poznałem się ze sławnemi ludźmi, Camperem [1] anatomikiem, Allmanem historykiem naturalnym, Van Sciendenem fizykiem, Szulcem, podobno chemikiem w Leydzie, którego pięknej mowy łacińskiej w tłumaczeniu lekcji nasłuchać się z rozkoszą nie mogłem, Hennertem, rodem z Berlina, profesorem matematyki w Utrechcie, dosyć znanym przez swoje dzieła geometrą, z którym najwięcej strawiłem czasu i któremu wiele winienem wdzięczności za wystawienie mi wierne stanu nauk matematycznych w Europie i za radę, żebym zaraz pojechał do Paryża i uczył się pod temi ludźmi, do których dał mi adresa i listy. Żałował mię, żem tyle czasu i pieniędzy stracił w Getyndze. W Leydzie, w oberży, szukał mojej znajomości jeden Afrykanin, człowiek wzrostu kolosalnego i bardzo bogaty, który z *Cap de bonne esperance* przyjechał umyślnie do Europy uczyć się logiki; gdym mu wystawił, co ja rozumiem przez logikę, i że autorowie, których czyta, są bałamuty, chciał koniecznie ze mną jechać do Paryża, ofiarując mi, co zechcę, bylebym mu logikę tłumaczył. Ja, nie mając czasu do tego za wszystkie bogactwa świata, ledwom się obronił od tego i pozbył tego człowieka. Stanąłem w Paryżu w styczniu r-u 1780.

Postanowiłem sobie w tem mieście: *1-mo* doskonalić się w wyższej matematyce, osobliwie w jej przystosowaniu do astronomji i mechaniki, poznać prace i dzieła geometrów francuskich, *2-re* uczyć się chemji, historji naturalnej i trudniejszych traktatów fizyki, *3-cie* poznać literaturę francuską, znakomitszych w niej pisarzy i ćwiczyć się w mówieniu i pisaniu językiem francuskim, *nareszcie* znaleść sposoby przebrania się do Anglji dla poznania

---

[1] Camper Piotr (1722—1789), lekarz, był profesorem w Franeker, Amsterdamie i Groningen. Od r. 1773 już nie wykładał. Ogłosił szereg prac z dziedziny anatomji zwierząt, zajmował się również estetyką twarzy ludzkiej. — O innych, przez Śniadeckiego tutaj wspomnianych uczonych nie udało mi się zdobyć bliższych wiadomości.

nauk i pisarzy tego narodu. Idąc za radą Hennerta, abym się trzymał Kolegjum francuskiego *(Collège de France)* co do nauk, poszedłem na lekcją profesora Cousin [1], tłómaczącego podówczas rachunek integralny z dzieła przez siebie wydanego. Uderzyło mię czyste i jasne i jak nowe dla mnie wystawienie rzeczy, które znałem. Słuchanie ciągłe i pilnie tego profesora, przerabianie w domu wszystkich rachunków, rozmyślanie nad jego uwagami i dziełem podwoiło mój do matematyki zapał, ale razem otworzyło mi oczy na głębszy tej nauki widok. Przekonałem się, iż umiałem w Niemczech mechanizm rachunkowy, ale nie głębokie myśli w tym rachunku zawarte i prowadzące od jednego do drugiego działania. Trzeba było przebiec uwagą cały zbiór moich matematycznych wiadomości i zrobić sobie ich gruntowniejszy i porządniejszy widok. W czem był mi przewodnikiem profesor Cousin, który poznawszy mię bliżej i prawie jak swoje dziecko polubiwszy, nie tylko w każdym czasie i w każdej trudności do siebie udawać się pozwolił, ale nawet później, po kilka godzin na dzień ze mną pracował do wyłożenia mi najgłębszych w rachunku integralnym i mechanice rachunków. Zapowiedział nam na rok przyszły szkolny astronomją fizyczną, a zatem aplikacją najgłębszą rachunku integralnego i mechaniki, do którejem się gotował przez miesiące wakacyjne, sierpień, wrzesień i październik, rozwiązując najtrudniejsze zagadnienia w rachunku integralnym z panem Cousin, profesorem, i moim współuczniem i przyjacielem, Lefèvre de Gineau [2], członkiem dzisiejszym Instytutu i Izby Deputowanych. Jakoż od listopada 1780 do lipca 1781 tłómaczył nam Cousin z wygotowanych przez siebie seksternów (które potem przerobił i wydrukował pod tytułem *Introduction à l'étude de l'astronomie phisique.* Paris 1787 in 4⁰), wytłómaczył nam, mówię, tak nazwane p r o b l e m a t r z e c h c i a ł w całej rozciągłości z przystosowaniem do biegu księżyca i do poznania trzech

[1] C o u s i n Jakób Antoni (1739—1800), matematyk, od r. 1766 profesor fizyki w *Collège de France*, później matematyki w szkole wojskowej, od r. 1772 członek Akademji nauk. Dzieła: *Leçon du calcul différentiel et du calcul intégral*, 1777; *Introduction à l'étude de l'astronomie physique*, 1787; *Traité élémentaire de physique*, 1794; *Traité élémentaire de l'analyse mathématique*, 1796.

[2] L e f è v r e - G i n e a u Ludwik (1751—1829), fizyk i polityk, członek Akademji francuskiej i profesor w Collège de France. Zob. w *Dodatkach* jego listy do Śniadeckiego.

dzieł i tablic Eulera, Clairaut [1] i d'Alemberta [2]. Pierwsza to była podówczas tego rodzaju lekcja w Paryżu co do rozległości i gruntowności. Przebiegłem dzieła d'Alemberta, Clairaut, Fontaina [3] geometry, Condorceta [4], *Akta* Akademji nauk, co do części matematycznej i fizycznej. Kupiłem sobie *Akta Turyńskie* i w nich przewartowałem pisma de La Grange [5]. Porobiłem znaczne z tego, com czytał, wypisy, notowałem to, com zrobił i co mi jeszcze do zrobienia pozostaje w matematyce, bo ta była głównem mojem zatrudnieniem. Było nas siedmiu uczniów na lekcji p. Cousin: Lefèvre de Gineau: sławny dziś medyk paryski, Pinel; jeden marsylczyk, Cailleau: znany dziś z dzieł La Croix [6]; Hiszpan Ximenes, kosztem królewskim sposobiący się na profesora w Madrycie; jeden Holender, którego nazwiska nie pamiętam, ale który zostawszy profesorem matematyki w Leydzie, w kilka lat potym umarł, i ja. Słuchałem kursu astronomji pod de La Lande [7]; miałem dany sobie klucz do małego obserwatorjum w Kolegjum Królewskiem, gdziem się w obserwacjach astronomicznych ćwiczył z p. Lefèvre de Gineau. Zwiedzałem czasem obserwatorjum wielkie pod p. Cassini de Thury [8] i Mechain [9] i często przebywałem

---

[1] Clairaut Alexis Claude (1713–1765), matematyk francuski.

[2] Jean le Rond d'Alembert (1717—1783), słynny matematyk i filozof, założyciel i współtwórca głośnej *Encyklopedji*, do której napisał klasyczny *Discours préliminaire*.

[3] Fontaine de Bertins Aleksy, zm. 1771, matematyk, wsławił się rozwiązaniem zadania *tautochron*, w czem był poprzednikiem Lagrange'a.

[4] Antoine Nicolas de Condorcet (1743—1794), filozof i matematyk. Główne jego dzieło: *Esquisse d'un tableau historique des progrès de l'esprit humain*.

[5] La Grange Józef Ludwik (1736—1813), wybitny matematyk i astronom. Główne dzieło: *Théorie des fonctions analytiques*. Śniadecki napisał rozprawę *O życiu i dziełach pierwszego w wieku naszym geometry Józefa Ludwika La Grange* w *Pismach rozm.* (1818) III 249—329.

[6] La Croix Sylwester Franciszek (1765—1843), autor podręczników matematycznych.

[7] De la Lande Joseph Jérome (1732—1807), głośny astronom, badał ruchy planet, a specjalnie Merkurego.

[8] Cassini de Thury Cezar Franciszek (1714—1784), ze słynnej rodziny astronomów. Jan Dominik C. (1625—1712) założył obserwatorjum astronomiczne w Paryżu.

[9] Mechain Pierre François André (1744–1804), astronom, współpracownik Cassiniego, Legendre'a i Delambre'a.

u p. Messier [1] w małym jego obserwatorjum, *Hôtel de Clugny*. Ale najwięcej mię w astronomji zatrudniały prace i pisma p. Dionis de Sejour, członka parlamentu, u którego często bywałem. Kilku kursów chemji z wielką słuchałem pilnością pod Macquerem [2] (*au Jardin des Plantes*), pod d'Arçetem [3] (*au Collège de France*) i pod Brogniardem [4] (*au Collège de Pharmacie*). Bardzo wymównie tłumaczył się Sage [5], doświadczenia robił z największą zręcznością i dokładnością, ale jego lekcja była romansem, bo co rok inną hipotezę brał za fundament swojej nauki, jednę dziwaczniejszą jak drugą. Raz *acidum pingue*, drugi raz *acidum phosphoricum* było pierwiastkiem wszystkich ciał powszechnym. Nie słuchałem tych dubów, alem się pilnie przypatrywał doświadczeniom. Najwięcej korzystałem z lekcji d'Arçeta i te pilnie sobie, powróciwszy do stancji, zapisywałem tak dalece, żem cały kurs chemji d'Arçeta, z pamięci i bez żadnej skazanej od profesora książki tłómaczony, miał przez siebie napisany [6]. D'Arçet dowiedziawszy się o tem, sam moje pismo czytał i pochwalił. Przeczytałem z największą uwagą cały dykcjonarz chemiczny Makera, sławniejsze dzieła chemji i dysertacje chemiczne, w *Aktach* Akademji nauk ogłoszone. Prace i teorja Lavoisier'a [7] dopiero wtenczas rodzić się i przebijać zaczęła. Najdelikatniejsze w chemji i docymazji doświadczenia, przez wszystkich prawie znakomitszych chemików w Paryżu robione, starałem się kilkakrotnie widzieć i te opisać. Wysłuchałem całego kursu mineralogji pod Dau-

---

[1] Messier Karol (1730—1817), astronom, odkrył szereg komet i mgławic. Wydał pierwszy katalog mgławic, był również astronomem marynarki i członkiem Biura długości, oraz Akademji paryskiej.

[2] Piotr Józef Macquer (1718—1784), przeciwnik Lavoisiera i nowych kierunków w chemji, autor *Dictionnaire de chimie* w 2 tomach, 1778.

[3] D'Arcet Jan (1725—1801), zasłużony autor wynalazków praktycznych.

[4] Nazwisko takiego chemika nie widnieje w bibljografjach naukowych.

[5] Sage Baltazar Jerzy (1740—1824), podówczas profesor mineralogji doświadczalnej.

[6] Śniadecki robił dokładne notatki z kursu chemji d'Arceta. W rkp. Bibljoteki Jag. Nr. 3137 znajduje się zeszyt quarto z notatkami J. Ś. p. t. *Chymie de Mr. d'Arcet 1781 à Paris*, zeszyt obecnie zdefektowany, zaczyna się od lekcji 8 i urywa na lekcji 21, w środku zeszytu brakuje również jednej kartki. W każdym razie pozwala się on zorjentować, jaką wiedzę chemiczną mógł wynieść Śniadecki z Paryża.

[7] Lavoisier Antoni Wawrzyniec (1743—1794), twórca nowoczesnej chemji. Stracił życie pod nożem gilotyny w czasie rewolucji.

bantonem [1], odwiedzałem często gabinet mineralogiczny *au Jardin des Plantes* do przypatrzenia się i poznania każdego minerału, ale najwięcej pożytkowałem z pięknej kolekcji minerałów p. Sage (*à l'hotel de Monnaye*). Młody podówczas fizyk Charles [2] zakupił sobie i sporządził piękny gabinet fizyczny do lekcyj prywatnych i płatnych, który starałem się poznać i znakomitsze fizyczne doświadczenia, korzystając przytem z lekcji Brissona [3] (*au Collège de Navarre*), na które uczęszczałem. Ćwiczyłem się w języku francuskim przez rozmowę, czytanie, pisanie i chodzenie częste na teatr francuski, gdzie znakomitsze sztuki Corneilla, Racyna, Voltera, Moliera [4] etc. grywano. Zakupiłem sobie zbiór celniejszych w literaturze francuskiej pisarzy, których przewartowałem, piękniejszych miejsc uczyłem się na pamięć, zapisywałem sobie wysokie i ich myśli i uderzające wyrazy. W czem miałem wielką pomoc ze sławnego l'abbé de l'Ile (!), z którym się szczególniej zaznajomiłem przez jego przyjaciela Cousin, słuchałem z wielkiem upodobaniem i pożytkiem literatury łacińsko-francuskiej pod tym l'abbé Delille [5] i tłumaczonej przez niego *Eneidy* Wergiljusza. U tego sławnego poety dosyć często przebywałem, mieszkając o kilkadziesiąt kroków od niego. Wszystkie chwile mojego w Paryżu mieszkania poświęciwszy nauce, unikałem towarzystwa Polaków, aby mi czasu nie psuli i bywałem tylko czasem u mieszkających niedaleko mnie margrabstwa Wielopolskich [6] i ta znajomość, w Paryżu zabrana, bardzo mi potym, za powrotem do kraju, stała się i miłą i pożyteczną.

Król hiszpański utrzymywał w Paryżu na naukach kilku młodych Hiszpanów, z których ci, co się do jednych ze mną

---

[1] Daubenton Ludwik Jan Marja (1716—1799), przyrodnik, współpracownik Buffona.

[2] Charles Aleksander (1746—1822), fizyk, pierwszy użył wodoru do napełniania balonów.

[3] Brisson Mathurin Jacques (1723—1806), uczeń Réaumure'a, autor książki z zakresu ornitologji (1760), opócz tego szeregu innych dzieł z dziedziny przyrody i fizyki.

[4] Corneille (1606—1684), Racine (1639—1699), Voltaire (1694—1778), Molière (1622—1673), powszechnie znani poeci francuscy.

[5] Delille Jakób (1738—1813) poeta francuski, tłumacz Wergilego i Miltona.

[6] Wielopolski Franciszek, trzeci margrabia Myszkowski, marszałek koronny (1767—1775), zmarł 1809, ordynat pińczowski. Wielopolscy byli potomkami mieszczan krakowskich Bochnarów.

przykładali nauk, starali się o ściślejszą ze mną przyjaźń, uciekali się do mnie po objaśnienie w zawilszych matematycznych trudnościach i wiele o mnie nagadali hrabiemu d'Aranda [1], ambasadorowi hiszpańskiemu w Paryżu, który był wprzód ambasadorem tegoż dworu w Warszawie, Polaków lubił i był zaufanym przyjacielem d'Alemberta. Nagadano d'Alembertowi o moim zapale, usilności i postępku w naukach. Przyjmował mnie z wielką grzecznością, choć przy zwyczajnym sobie kwaśnym humorze, zachęcał mię do trwałości w mych usiłowaniach, ale zawsze dodawał, że ja w Polszcze, przy największych w matematyce wiadomościach, żadnego sobie losu nie zrobię, zapewniając mię, iż moja ojczyzna pójdzie cała na rozbiór sąsiedzkich mocarstw, a że był w związkach z Fryderykiem II, królem pruskim, i w częstej z nim korespondencji, którego mi listy pokazywał i czytał, to przepowiedzenie dosyć na mnie zrobiło wrażenie. Radził mi d'Alembert, abym o powrocie do mego kraju nie myślał. Zrobiono projekt wyrobienia mi dobrego placu w Hiszpanji.

Ta zaś była szczególniejsza dyspozycja mego umysłu, że od wyjazdu z Polski zatopiwszy się w naukach, nigdym ani pomyślał, ani pomyślić nie chciał, co z sobą zrobię na przyszłość i jaki będzie mój los po skończonych naukach. Pisałem z Getyngi do księcia Michała Poniatowskiego, biskupa płockiego [2], prezydującego w Komisji Edukacyjnej, prosząc o pomoc z funduszu edukacyjnego na wydatki mego wojażu. Odebrałem odpowiedź, że dochody Komisji nie pozwalają jej teraz dawać żadnej pomocy, choć jej wiadoma moja do nauk aplikacja. Zmartwiłem się trochę tą odpowiedzią, alem się w mojej usilności nie zraził. Pomyślałem tylko sobie, że na Komisją Edukacyjną co do mego przyszłego losu spuszczać się nie należy, że trzeba swoje robić, nie ustawać w zaczętem przedsięwzięciu, nie trwożyć się przyszłością, a nauczywszy się tego, com sobie zamierzał, dosyć będzie wtenczas pomyślić, jak i gdzie użyć mojej nauki. Przeszło

---

[1] D'Aranda Pedro (1718–1799), minister hiszpański, sprawca wypędzenia jezuitów z Hiszpanji.

[2] Michał Poniatowski (1736–1794), brat króla, 1773 biskup płocki i koadjutor krakowski, po wywiezieniu Sołtyka administrator krakowski, po Massalskim prezes Komisji Edukacji Narodowej, 1784 został arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem, w roku 1789 bawił za granicą i nie brał udziału w pracach Komisji E. N., zginął od trucizny w roku 1794.

w pół roku po moim w Paryżu mieszkaniu, przyjechał tam z panią Ignacową Potocką[1] ks. Grzegorz Piramowicz[2], sekretarz Komisji Edukacyjnej, który mi od tejże Komisji pisał pochwałę za moje prace i uczenie w Gimnazjum krakowskiem. Odwiedzając Condorçeta, d'Alemberta, Delilla i innych uczonych w Paryżu, słyszał od nich o mojej usilności w uczeniu się, prosił mię do siebie i winszował dobrej opinji, na którą zasłużyłem. Ta wizyta skończyła się na komplemencie. W drugim spotkaniu się z ks. Piramowiczem oświadczył mi, jak mu miło będzie donieść za swym powrotem Komisji to, co o mnie słyszy w Paryżu. Podziękowałem mu za to oświadczenie z dodatkiem, że z odpowiedzi odebranej w Getyndze od księcia biskupa Płockiego poznałem, że nie spuszczając się na żadną protekcją i pomoc, wypadnie mi o sobie samym pomyślić, skoro kursa nauk w Paryżu pokończę. Ułożywszy sobie wówczas z największą oszczędnością moje wydatki, wiedziałem, że będę miał fundusz na bawienie jeszcze dwa lata w Paryżu, a zatem, że, po skończonych za rok kursach, będę miał i czas i fundusz na pomyślenie o dalszym moim losie na przyszłość. Byłem więc spokojnego umysłu, nie zapominając o tem, że mi trzeba będzie zrobiony dla mnie przez ks. Kołłątaja w domie Laśkiewiczów w Krakowie kredyt zaspokoić.

W dziewięć miesięcy po widzeniu się ks. Piramowiczem odebrałem list od księcia biskupa płockiego, prezydującego w Komisji, z doniesieniem, że mi Komisja Edukacyjna wydać kazała cz. zł. 300 na wojaż do Anglji i że mi przeznaczyła katedrę matematyki w Akademji krakowskiej z pensją roczną zł. pol. 6000, żądając tego po mnie, abym na październik 1781 roku stanął do zaczęcia kursu w Krakowie, na który czekają nawet z Wilna z ks. Strojnowskim[3] sprowadzeni kandydaci. Odebrałem ten list na początku czerwca 1781, poszedłem z nim do d'Alemberta, który mi powiedział, że nic mi nie mówiąc, lepszy dla mnie uło-

---

[1] Ignacy Potocki (1750—1809), pisarz w. litewski, uczeń Konarskiego, członek K. E. N. W r. 1775—1787 był przewodniczącym Towarzystwa do ksiąg elementarnych. Por. K. M. Morawski: *Ignacy Potocki (1750—1788)*, Warszawa 1911.

[2] Grzegorz Piramowicz (1735—1801), członek K. E. N., redaktor *Ustawy K. E. N.* z r. 1783, członek Towarzystwa Przyjaciól Nauk w Warszawie.

[3] Stroynowski Hieronim (1752—1815), profesor uniwersytetu w Wilnie, potem biskup wileński. Por. Korbut II, str. 187—188.

żył projekt z hrabią d'Aranda na plac w Madrycie, który to projekt przyjął już minister hiszpański Florida-Blanca [1]. Wystawił mi niepewność wszystkiego w Polszcze, przy tym losie, który czeka ten kraj prędzej lub później. Rozczulony byłem tak prawdziwie szlachetną opieką i pamięcią d'Alemberta, podziękowałem za nię z wdzięcznością, ale zaraz oświadczyłem, że będąc Polakiem, winienem moje usługi ojczyźnie i gotów jestem dzielić z nią los, jaki ją czekać może. Ponieważ kurs lekcyj publicznych w Paryżu kończył się przy końcu lipca, miałem blisko dwa miesiące czasu do wybrania się z Paryża. Postanowiłem sobie uczynić zadosyć myśli Komisji Edukacyjnej. Odpisałem księciu prezydentowi, że podług woli Komisji zjadę na lekcją do Krakowa w czasie mi wyznaczonym, że dane mi cz. zł. 300 użyję na wydatki mojej podróży do kraju i opłacenie zaciągnionych długów. Jakoż z nich cz. zł. 200 przekazałem do banku Laśkiewiczów na zapłacenie zrobionego kredytu, za cz. zł. 100 kupiłem sobie zbiór potrzebnych książek, a po skończonym kursie nauk, ostatnich dni lipca 1781, wyjechałem z Paryża do Widnia. Zastałem w tem mieście Cetnera [2], wojewodę bełskiego, którego znajomość i przywiązanie do mnie aż do jego śmierci starałem się szanować i powiększać, ks. Pokobiatę [3], sprawującego interesa polskie przy dworze wiedeńskim, szambelana Corticelli [4], który był potem ministrem polskim w Wiedniu, Seweryna Rzewuskiego [5], hetmana, który się ubiegał o moję zażyłość, ale poznawszy go zajętego alchemją, unikałem go. Zaznajomiłem się ze starym astronomem Hell [6], który się żalił przedemną, że nie może znaleźć drukarza,

---

[1] Florida Blanca Franciszek Antoni (1728—1808), minister Karola III hiszpańskiego.

[2] Cetner Ignacy Aleksander (1728—1798), poseł na sejm 1758, 1763 obożny wielki koronny, 1763—1787 wojewoda chełmski.

[3] Pokubiatto, był agentem polskim przy dworze wiedeńskim.

[4] Cortecella Szymon, ulubieniec króla, otrzymał indygemat 1765, 1771 został szambelanem, 1773 komisarzem Komisji wojskowej koronnej, od r. 1775 był agentem dyplomatycznym polskim w Wiedniu, umarł około r. 1800.

[5] Rzewuski Seweryn (1743—1811), poseł na sejm 1767, potem 1774 hetman pol. kor. Por. Korbut II, str. 220—221.

[6] Höll Maksymiljan, jezuita wiedeński, który pierwszy próbował leczyć za pomocą magnetyzmu. W szkołach polskich używano jego książek, w Polsce drukowanych, *Elementa mathematica naturali philosophiae ancil-*

chcącego podjąć wydatki na wydrukowanie grubych trzech tomów in folio swego wojażu do Laponji szwedzkiej i że Niemiec jeden, nazwiskiem Mezmer [1], ukradł mu wielki jego w fizyce wynalazek, którego mi tłómaczyć nie chciał. Było to (jak się potem pokazało) sławne kuglarstwo magnetyzmu zwierzęcego.

Między znajomościami zebranemi z uczonemi ludźmi w Widniu najprzyjemniejsza mi była znajomość sławnego Ingenhouza [2], przyjaciela Franklina [3], znakomitego w Europie fizyka. Ten wytłómaczył mi i doświadczeniami, w ogrodzie botanicznym czynionemi, okazał wszystkie swoje wynalazki o różnych gazach, wydobywających się z roślin, wystawionych na słońce i utrzymywanych w cieniu. Był tylko przy tych doświadczeniach poseł wenecki, przyjaciel Ingenhouza i ja. Wpraszającego się usilnie do tego widoku hetmana Rzewuskiego nie przypuścił. Bawiąc kilka tygodni w Widniu, zwiedzając wszystkie prawie naukowe instytuta, najwięcej trawiłem czasu w domu Ingenhouza na uczonych rozmowach i tam raz niespodzianie przybyłego Józefa cesarza bliżej poznałem. Dał on Ingenhouzowi zlecenie na zrobienie projektu ufundowania Akademji Nauk w Widniu na wzór Towarzystwa londyńskiego i Akademji paryskiej i przyszedł się dowiedzieć, czy Ingenhouz około tego projektu pracuje. Ta zażyłość z Ingenhouzem była dla mnie barzo chlubna i pożyteczna, którą szanowałem i utrzymałem aż do śmierci tego zacnego męża. Wyjechawszy z Widnia, stanąłem w Krakowie na początku września 1781 i zaraz stamtąd ruszyłem do Warszawy. Stanąłem u Kołłątaja, prześladowanego wówczas od kapituły krakowskiej [4]

---

lantia, Poznań 1760, i *Elementa arithmeticae*, Nieśwież 1768. Por. w *Dodatkach* jego list do Śniadeckiego.

[1] Mesmer Franciszek Antoni (1733–1815), lekarz niemiecki, twórca teorji magnetyzmu zwierzęcego, od jego nazwiska zwanego również mesmeryzmem.

[2] Ingenhousz Jan (1730—1799), Holandczyk, chemik i fizyk, specjalnie zajmował się badaniem ciepła.

[3] Franklin Benjamin (1706—1790), jeden z budowniczych niepodległości amerykańskiej, wynalazca gromochronu.

[4] O prześladowaniu Kołłątaja już dosyć napisano, począwszy od Jana Śniadeckiego; obok Janika (*Hugo Kołłątaj*, Lwów 1913) obszerniej tę sprawę omawiają Szumowski Władysław (*Krakowska Szkoła lekarska po reformach Kołłątaja*, Kraków 1929), Rudnicki Kazimierz (*Biskup Kajetan Sołtyk*, Kraków 1906) i ks. dr. Michał Pęckowski (*Józef Olechowski, archidiakon i sufragan krakowski 1735—1806*, Kraków 1926), żaden jednak z tych

i opuszczonego od kscia biskupa płockiego, prezesa Komisji Edukacyjnej.

Stawiłem się zaraz nazajutrz przed tymże ksciem zrana, który mię przyjął z wielką uprzejmością i zatrzymał mię w swym gabinecie więcej godziny. Wypytywał mi się o nauki w Niemczech i we Francji. Dałem mu moje zdanie otwarcie i z przekonaniem. Powiedziałem tu, czego mu nikt przede mną powiedzieć nie śmiał, że w Niemczech dla cudzoziemca nauki matematyczne i fizyczne są kosztowniejsze, ale nie tak pożyteczne i gruntowne jak we Francji i to mu dowodami i przykładami stwierdziłem. Ksże był barzo z mojej konferencji kontent. W kilka dni prezentował mnie królowi, oddał mi patent na profesora wyższej matematyki i astronomji z tym warunkiem, że kursu astronomji nie zacznę aż w rok później, to jest 1782 i pensji na nię przez ten rok nie odbiorę. Przystałem na to, oddałem moje uszanowanie innym komisarzom, w Warszawie podówczas przytomnym, i wyjechałem do Krakowa.

Pisał książę do rektora Akademji, ks. Żołędziowskiego, aby tego podał Komisji na profesora matematyki początkowego, którego ja upatrzę i wybiorę. I podałem na to p-a Feliksa Radwańskiego [1]. Obrała mię Akademja przed moim do kraju powrotem swym sekretarzem i poruczyła ks-u Bogucickiemu [2], profesorowi historji kościelnej, tymczasowie ten urząd aż do mojego powrotu. Nie chciałem tego w pierwszym roku przyjąć, żebym cały czas nauce poświęcił. Dawane były w Akademji nauki po łacinie, jam obstawał za językiem polskim i pierwszy tego na sobie dałem

---

autorów nie korzystał z korespondencji Śniadeckiego, mimo że o niej podał wiadomość już dawno Ptaszycki (*Opisanie knig i aktow Litowskoj Metriki*, Petersburg 1887), a po nim Teodor Wierzbowski (*Komisja Edukacji Narodowej*, Warszawa 1911).

[1] Feliks Radwański (1756—1826), profesor fizyki, później senator Rzeczypospolitej krakowskiej, uchronił od zburzenia reszty murów fortecznych w Krakowie i za to uczczono jego pamięć w setną rocznicę śmierci wmurowaniem w nie tablicy pamiątkowej; jego syn, Feliks, jest autorem projektu kopca Kościuszki w Krakowie.

[2] Bogucicki Józef Kanty Nepomucen (1747—1798), z żydów, wiarę katolicką przyjął 1758 r., został księdzem i od r. 1773 był proboszczem w Mucharzu, po studjach w Rzymie zostaje w r. 1775 profesorem uniwersytetu w Krakowie, a potem proboszczem w Igołomi; ogłosił kilka dzieł po łacinie z historji kościoła, którą wykładał w uniwersytecie.

przykład. Nająłem sobie stancją w mieście i zamknąwszy się, wygotowałem seksterny początkowe algebry dla uczniów i mowę na otwarcie kursu. Ta mowa, powiedziana w licznem zgromadzeniu słuchaczów 9 listopada 1781 i posłana do Warszawy, zrobiła tam pomyślne dla mnie wrażenie i z rozkazu Komisji została wydrukowana w Warszawie bez mej wiedzy. Położyłem ją w II tomie moich *Pism rozmaitych*, na k. 259, żeby widzieć mój sposób pisania i myślenia w roku 25 mego wieku i później na starość[1]. Król każdego roku, w marcu, kazał sobie zdawać publiczną sprawę z robót Komisji Edukacyjnej. Wykonywał to chwalebnie ks. Grzegorz Piramowicz mową i raportem do tronu, gdzie opisywał pochlebnie dla mnie ten pierwszy twór mojej pracy nauczycielskiej. Gdyby zbiór tych wszystkich mów i raportów ks. Piramowicza był zachowany w archiwum edukacyjnem, wielkaby była w przyszłości z nich pomoc do historji nauk i instrukcji w Polszcze.

Przez cały ten rok nigdzie prawie nie bywając, do niczego się nie mieszając, zatopiłem się całkiem w pisaniu mojej lekcji z rana i wieczór, a tłumaczeniu jej moim licznym słuchaczom od godziny drugiej do czwartej popołudniu, wygotowałem rękopism algebry i geometrji linij krzywych, do przepisywania uczniom oddany, gdzie wziąłem algebrę w tak rozległym widoku, w jakim jej żaden autor zagraniczny nie wystawił. To zrobiwszy, ułożyłem sobie wydać kurs całej matematyki we czterech tomach. Pierwszy miał zamykać całą algebrę, zawierającą fundamenta tych wszystkich rachunków, które się przez działanie zwyczajne algebrze odbywają, drugi tom przystosowanie tego rachunku do geometrji linij krzywych, rozlegle uważanej, tu przyjąłem początki i metodę Eulera. Trzeci tom miał zamykać rachunek różnicowania (*differentialis*) i całkowania (*integralis*).

Tę rozległą naukę byłbym w jednym grubym tomie zawarł, ile że wiele rzeczy, tu dawać się zwykłych, już umieściłem w *Algebrze*, gdzie rzuciłem pierwsze fundamenta tych wysokich rachunków. Czwarty tom miał zawierać przystosowanie rachunku różnicowania i całkowania do mechaniki i astronomji. Z rękopisu, dla uczniów sporządzonego, układałem inne, przeznaczone do druku

[1] *Rozprawa o nauk matematycznych początku*, o której tutaj mowa, zachowała się również w Rkp. Bibljoteki U. Jag. № 3145. Rkp. wykazuje drobne odchylenia od druku, wyżej wspomnianego.

i pierwszy tom mojej *Algebry*, na czysto przepisany, wygotowałem. Tak uporczywą ale najmilszą dla mnie pracę mieszał i przerywał swą przykrością widok okrutnie od kapituły krakowskiej prześladowanego Kołłątaja. Patrzałem na wściekłą prawie zawziętość duchownych, na ich sposoby zbierania wszystkich kłamstw i potwarzy, czerniących Kołłątaja, a z drugiej wszystko robiących, aby drogi obrony i usprawiedliwienia były obwinionemu zamknięte. Patrzałem z bolem na rzetelne szaleństwa biskupa krakowskiego, Kajetana Sołtyka [1], od wyprowadzenia go z samotności na sądzenie Kołłątaja, aż do zamknięcia tegoż biskupa w seminarjum zamkowem krakowskiem i wywiezienia go do Kielc. Była to śmieszna i smutna scena nieograniczonej dumy, rozrzutności, zemsty i pogardy ludzi, zmieszana z nabożeństwem. Opisałem znakomitsze fakta w mych do Kołłątaja, w Warszawie siedzącego, listach, które on przez wojewodę mazowieckiego Mokronowskiego [2] przesyłał królowi. Po zamknięciu biskupa, po uspokojeniu się zburzonych szlachty krakowskiej umysłów, po skasowaniu przez prymasa Ostrowskiego [3] wszystkich dekretów na Kołłątaja i przywróceniu go do kanonji i majątków, złożyłem list do Komisji Edukacyjnej od całej Akademji z prośbą o przywrócenie Kołłątaja do kończenia zaczętej wizyty i ten list wszyscy członkowie Akademji podpisali.

Na kilka miesięcy przed moim do kraju powrotem Komisja Edukacyjna wydała projekt ustaw szkolnych, podany na rok do próby i doświadczenia [4]. Po upłynieniu tej próby spadł na Akademją rząd wszystkich szkół koronnych w województwach krakowskiem, poznańskiem, kaliskiem, sieradzkiem, gnieźnieńskiem,

---

[1] Kajetan Sołtyk (1715—1788), biskup krakowski; por. o nim monografję Kazimierza Rudnickiego: *Biskup Kajetan Sołtyk*, Kraków—Warszawa 1906 i J. Pęckowskiego: *Józef Olechowski*, Kraków 1926. Listy Jana Śniadeckiego uzupełniają wiadomości obu tych dzieł.

[2] Mokronowski Andrzej (1713—1784), wojewoda mazowiecki, w 1776 był marszałkiem sejmu konfederackiego.

[3] Antoni Kazimierz Ostrowski (1712—1784), z początku przeciwnik, potem zwolennik króla Stanisława Augusta, w 1748 został kanclerzem kapituły krakowskiej, 1752 biskupem inflanckim, 1763 biskupem kujawskim, a w r. 1777 arcybiskupem gnieźnieńskim i prymasem: następcą jego na stolicy gnieźnieńskiej był Michał Poniatowski.

[4] Por. Zygmunt Kukulski: *Pierwiastkowe przepisy Komisji Edukacji Narodowej*. Lublin 1923.

łęczyckiem, mazowieckiem, podlaskiem, sandomirskiem, lubelskiem, podolskiem, wołyńskiem i kijowskiem. Trzeba było szkoły rządcami i nauczycielami opatrzyć, urządzić i rozesłać do nich wizyty, ułatwić nauczycielom sposoby uczenia nauk, na które nie było krajowych książek, wydobyć z nieładu kasę uniwersytetu, urządzić jego dobra, zapełnić wakujące katedry i plan cały uniwersytetu sporządzić, a do tego planu domy, gabinety i inne naukowe zakłady pozaprowadzać i obmyśleć. Będąc młody, pełen ognia i gorliwości, przyjąłem w r-u 1782 sekretarją uniwersytetu i pomoc w kierowaniu tem dziełem. Zjechał do Krakowa w maju 1782 Kołłątaj z instrukcją od Komisji, ale mu przydano Radę wizytatorską, do której należałem. Przywalony byłem ogromną pracą. Sporządziwszy moim kosztem znaki algebraiczne, których nie było, dałem do druku pierwszy tom mojej *Algebry* i wiele pracować musiałem w drukarni, nim się zecer nauczył sadzić rachunki algebraiczne bez omyłki. Pisałem drugi tejże *Algebry* tom, otworzyłem lekcją astronomji i wygotowałem do niej rękopisma dla uczniów, utrzymywałem protokół tak sesyj uniwersytetu jako i Rady wizytatorskiej, podjąłem się z dwoma przydanemi członkami uniwersytetu roztrząsać niezmiernie powikłany stan kasy, dobierałem nauczycielów na szkoły i utrzymywałem ciągłą korespondencją z wizytatorami i pięćdziesiąt kilku szkołami. Przy tych wszystkich robotach żadnej lekcji nigdy nie opuściłem i wyznaczyłem co dzień godzinę dla moich słuchaczów na ułatwienie trudności, któreby znaleść mogli w rozważaniu i przerabianiu moich lekcyj. Zjechał do Krakowa Jan Jaśkiewicz [1], doktor medycyny, na dawanie mineralogji z chemją i botaniki, człowiek pełen gruntownej nauki, poczciwości i słodyczy charakteru, z którym zawarta moja przyjaźń trwała aż do końca dni tego zacnego męża. Kołłątaj, Jaśkiewicz i ja roztrząsaliśmy w codziennych, wieczornych schadzkach potrzeby Akademji i szkół. Ułożyliśmy plan rządu i nauk, założenie ogrodu botanicznego, laboratorjum chemicznego, gabinetów fizycznego i mineralogicznego, porządnego i rozległego szpitala medycyny, chirurgji i sztuki położniczej, urządzenie porządnej drukarni, wydawanie ksiąg elementar-

[1] Jan Jaśkiewicz, (zm. w r. 1809), profesor uniwersytetu krakowskiego, przyrodnik, najwięcej przyczynił się do założenia ogrodu botanicznego, z Janem Śniadeckim żył w przyjaźni; wiele o nim wiadomości podaje Szumowski.

nych dla szkół, wybór ks. Kołłątaja na rektora uniwersytetu, zaprowadzenie sesyj publicznych w Akademji dla obeznania powszechności krajowej z naukami i pracami akademickiemi, urządzenie kandydatów stanu nauczycielskiego, ich popisów i ćwiczeń publicznych, przerobienie projektu ustaw szkolnych i wygotowanie ich do potwierdzenia Komisji, wszystkie te rzeczy były owocem prawie całorocznych, wieczornych u Kołłątaja robót, które potem poddane były na sesjach uniwersytetu pod rozwagę i na przyjęcie. Obmyślone były źrzódła potrzebnych na to funduszów. Książe biskup płocki, Michał Poniatowski, oddał Akademji 60 tysięcy zł. pol., wyznaczone sobie za administracją biskupstwa krakowskiego, a ksiądz Kołłątaj miał się dopomnieć u króla o opactwo dla Akademji, nadane przez konstytucją 1768.

Przy nadzwyczajnej pracy w pisaniu i układaniu wszystkiego, rok 1783 był prawie najprzyjemniejszy w mem życiu, bo się robiły rzeczv pożyteczne dla kraju w najlepszej harmonji i przyjacielskiej otwartości, jaka zachodziła między mną, Kołłątajem i Jaśkiewiczem. Komisja z ukontentowaniem przyjmowała nasze myśli i projekta, a prezydujący w niej książe Michał Poniatowski przyrzekł to popierać i do skutku przywodzić. Jednej tylko wtenczas doświadczyłem przykrości, kiedy egzaminując kasę z licznych książek, rachunków i papierów, wytknąłem jej anarchją i marnotrawstwo, do dwudziestu kilku tysięcy wynoszące, z krzywdą starych, oddalonych akademików, którym kilkoletniej pensji nie wypłacono. Komisja Edukacyjna na przekonanie się o tem zesłała do Krakowa ks. Stefana Hołowczyca [1] i p. Feliksa Oraczewskiego [2], którzy wszystko sobie mając dowo-

[1] Hołowczyc Szczepan (1741—1823) był sekretarzem Michała Poniatowskiego, w 1781 został kanonikiem kapituły warszawskiej, w 1785 krakowskiej, 1815 ze wsi powołano go na biskupa sandomierskiego, a w r. 1819 został prymasem Królestwa kongresowego.

[2] Oraczewski Feliks, w l. 1773—1774 był posłem krakowskim; jako członek K. E. N. został po Kołłątaju w r. 1786 wizytatorem, a następnie rektorem uniwersytetu krakowskiego; wywoławszy w Krakowie wiele zaburzeń, w r. 1789 wraca do Warszawy. Pisywał mowy, wiersze, tragedje i komedje. Por. dr. Władysław Seredyński: *Zapiski i dokumenta do dziejów instrukcji publicznej w Polsce*. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, tom III (Kraków 1884), str. 169 i n. Pisał o nim również Kazimierz Bartoszewicz, *Inicjator Komisji Edukacyjnej: Szkice i portrety literackie*, t. I, Kraków 1930.

dami oczewistemi stwierdzone, wydali dekret nie najsprawiedliwszy, żeby zasłonić autorów tego nieładu i marnotrawstwa. Każda niesprawiedliwość głęboko raniła i rozjątrzała moję czułość. Na końcu czerwca roku 1783 wysłany byłem przez rezolucją Komisji Edukacyjnej do Poznania dla przejźrzenia i zabrania stamtąd do Krakowa znakonitszych instrumentów i machin z gabinetu ks. Rogalińskiego, który Komisja Edukacyjna zakupiła. Znalazłem ten gabinet nadto wysławiony i drogo oceniony, uszkodzony co do niektórych popsutych i uronionych machin, w niektórych mechanizm gruby i do stanu ówczesnego fizyki niestosowny. Jeden zegar astronomiczny le Pauta [1] i kwadrans astronomiczny Caniveta o 3 stopniach promienia były dogodne do pierwszego zakładu obserwatorjum astronomicznego. w Krakowie. Ale w tym kwadransie szkło objektowe było ordynaryjne, a szkła okowego z mikrometrem nie było. Dowiedziawszy się, że ten gabinet po skasowaniu jezuitów był wywożony z Poznania do wsi, o trzy mile od Poznania leżącej, pojechałem tam i w śmieciach śpichlerza znalazłem szkło okowe z mikrometrem. Popakowawszy wybrane instrumenta i z dawnemi memi współuczniami, urzędnikami województwa, odnowiwszy dawną przyjaźń szkolną, zabawiwszy się z mym bratem młodszym Józefem [2], po miesięcznym przeszło pobycie, ruszyłem z Poznania do Warszawy na początku sierpnia 1783. Tam zdawszy sprawę z mojej posyłki i odzyskawszy wydatki podróży i transportu instrumentów z Poznania do Krakowa, przyjęty byłem z wielką grzecznością od króla i prezesa Komisji, księcia Michała Poniatowskiego, biskupa płockiego. Kazał mi król przejźrzeć i porównać z inwentarzem swój gabinet fizyczny i astronomiczny, będący pod zawiadywaniem p. Moszyńskiego [3], stolnika koronnego i księdza Bystrzyckiego [4], astronoma. Znalazłem te gabinety bogate w inwentarzu, ale znacznie uszkodzone w machinach popsutych i porozpożyczanych. Król

[1] Lepaute Jan Andrzej (1720—1787), zegarmistrz francuski.

[2] Józef Śniadecki zmarł w r. 1814. Por. przypis do str. 4.

[3] Moszyński August hr., stolnik w. koronny, rozrzutnik (A. Czartoryski zwał go ekspensą w przeciwstawieniu do jego brata Fryderyka, zwanego perceptją), znawca sztuki menniczej i teatru, umarł w Wenecji w r. 1786.

[4] Bystrzycki Jowin Fryderyk (1737—1821), eksjezuita, astronom, 12 lat spędził przy boku króla St. Augusta jako astronom, potem piastował różne godności kościelne, wkońcu został proboszczem w Stężycy.

zrobił mi prezent z lunety akromatycznej 2 stop długości Dollonda [1], którą zostawiłem i oddałem Akademji krakowskiej.

Na końcu sierpnia 1783 wróciłem z Warszawy do Krakowa. Pieczęć uniwersytetu zostawiłem w ręku ks. Kołłątaja, rektora, wyjeżdżając do Poznania. Tej dorwawszy się jego sekretarz Mirosławski, wiele patentów na doktorje rozsyłał i przedawał, co dało powód pierwszy(!) mojej z ks. Kołłątajem kłótni. Chciałem zanieść protestacją przeciwko wszystkim patentom w mej nieprzytomności rozdanym [2]..........

II.

Do Quérarda.

A Mr. J. M. Quérard [3], éditeur de la *France littéraire* [4].

Wilna, le 20 Novembre 1828. n. s.

Monsieur!

L'Academie des sciences de St. Petersbourg m'a envoyé a la fin d'octobre une lettre, que Vous m'avez fait l'honneur de m'adresser le 20 Août 1828 de Paris. C'est la consequence de Votre invitation, que je joint ici la notice sur mes travaux scientifiques; Vous pouvez en retrancher tout ce que Vous jugerez étranger au but de Votre *Dictionnaire* [5]. Je Vous pris d'agréer les assurances de ma cosideration très distinguée.

Jean Śniadecki.

---

[1] Dollond Jan (1706—1821), tkacz jedwabiu, a obok tego optyk, wynalazca soczewki achromatycznej, syn jego, Piotr (1730—1820), pracę ojca udoskonalił i założył fabrykę instrumentów astronomicznych.

[2] Na tem rękopis się urywa.

[3] Querard Józef Marja (1797—1864), bibljograf, wydawca dzieła: *La France littéraire.*

[4] Zbiory Jaszuńskie I, str. 285—288. Śniadecki spełniając życzenie Quérard'a, odpowiedział listem z dnia 20 listopada 1828 r. n. s. List ten zachował się w formie bruljonu w zbiorach prywatnych p. Anny z Balińskich Pereświet-Sołtanowej w Jaszunach, obecnie złożonych w depozyt w Akademji Umiejętności w Krakowie. (Porównaj *Wstęp*). List zawierał w myśl życzenia nie tylko autobiografję i wiadomości o pracach naukowych, ale również biograficzne wiadomości o Jędrzeju Śniadeckim. Ponieważ uzupełnia on wiadomości zawarte w autobiografji, pisanej po polsku, podaję go tutaj, mimo że powstanie jego przypada na czasy pobytu w Wilnie.

[5] ouvrage — (skr.)

1.

Autobiografja.

Śniadecki (Jean Baptiste), docteur en Philosophie, professeur des mathématiques et d'astronomie dans l'Université de Cracovie et dans celle de Wilna, correspondant de l'Academie des sciences de St. Petersbourg, membre des Societés littéraires de Varsovie et de Cracovie, conseilleur d'Etat de l'empire de Russie, chevalier des ordres de Russie, de Ste Anne la 2me, et de St. Vlodimir de la 3me classe, né le 29 Août 1756, en grande Pologne, dans le cidevant Palatinat de Gnesne, district de Kcynia, aujourd'hui le grand duché de Posen, district de Bromberg. Ayant fait ses études à Posen dans le fameux Gymnase de Lubrański, rélévant de l'Université de Cracovie, il se rendit à cette dernière en 1772 pour y suivre les cours des mathématiques et de philosophie: y prit le degré en philosophie et debuta par une leçon publique d'algèbre à l'Université, et ensuite par l'enseignement de la sixième classe dans le Gymnase de Nowodworski à l'ouverture du nouveau système de l'instruction publique decreté par le Magistrat Suprème de l'Etat, connu sous le nom de Commission d'Education. A la fin de 1778 il quitta Cracovie, et entreprit à ses propres frais le voyage en Allemagne, en Hollande et en France. Il etudia à Goettingue sous Kaestner, à Utrecht sous Hennert et à Paris sous Cousin au Collège de France. En 1781 appellé par le decret de la Commission, reçu à Paris pour la chaire des hautes mathématiques et d'astronomie à l'université de Cracovie, nouvellement reformée, il accepta cette place, se rendit à Cracovie, et ouvrit son cours des leçons des mathématiques le 9 Novembre 1871 et celui d'astronomie 1872. C'est alors qu'il publia en polonais a) *Théorie du calcul algébraique appliqué à la Géometrie des courbes*, deux volumes in petit 4-to. Le premier volume de 312, le second de 192 pages avec 7 planches, imprimés aux frais de l'auteur en 1783 à Cracovie, l'imprimerie de l'Université. Le plan de cette ouvrage est calqué sur celui d'Euler (*Introduction in Analysim*), mais en même tems c'est presque le premier traité de l o g i q u e d u c a l c u l ou l'exposition serrée de des raisonnemens, qui doivent accompagner le mécanisme du calcul. L'organisation de 70 écoles provinciales de Pologne, dont l'auteur fut chargé, et les malheurs connus de sa patrie,

l'empechèrent d'achever et de publier les deux autrés volumes sous le même titre, qui doivent completer son cours des mathématiques et renfermer le calcul différentiel et integral appliqué à la mécanique. Pour rétablir sa santé, il fit le voyage en Angleterre en 1787, et y resta un an pour voir les établissements astronomiques de ce païs. Au retour à Cracovie il s'adonna aux observations astronomiques, dont le recueil de 9 ans est publié dans les *Ephémérides de Vienne* b) voyez *Ephemerides Astronomicae Vindobonenses* depuis 1798 jusqu'à 1805, et dans le *Journal* du Baron Zach, c) voyez *Monatliche Korrespondenz* de 1802. C'est au milieu de ces travaux, troublés pourtant de vicissitudes du Gouvernement, qu'il fut appellé à Varsovie, à Grodno, à Vienne pour veiller au sort de l'Université et au maintien des fonds de l'instruction publique décrétés par la Diète de 1772, et composés de la fortune des jésuites supprimés. — En 1802 il fut écrit et publié (!) d) son *Discours sur Copernic*, c'est la reponse à la quéstion proposée par la Societée litteraire de Varsovie, écrite en polonais, très favorablement accueillie du public de Varsovie, traduite d'abord très inexactement en français, imprimé à Varsovie en 1803, et reniée par l'auteur, la traduction française corrigée fut de nouveau imprimée à Varsovie en 1818, reimprimée à Paris en 1820 chez Viger Renaudière de 103 pages. Le même *Discours* sur l'instance de l'astronome Bronkley fut traduit en anglais par Justin Brenan, et imprimé à Dublin en 1823. e) Pendant la tourmente politique de sa malheureuse patrie il se retira en Gallicie dans les montagnes de Karpack (!) en 1796, il y médita et ébaucha le plan d'un ouvrage, pour lequel il n'avait pas alors de modèle. Cet ouvrage polonais fut achevé en 1803, et publié à Varsovie en 1804 sous le titre: *Géographie ou description mathématique et physique du globe de la terre*, 1 vol. in 8-vo de 479 pages avec 5 planches. Cet ouvrage eut trois éditions: la seconde corrigée et augmentée à Wilna en 1809, aux frais, et à l'imprimerie de Zawadzki, impr. libraire de l'université. Cette seconde édition fut traduite en russe, imprimée à Charkow en 1817, et préscrite par le gouvernement général des écoles pour l'usage de tous les gymnases de l'Empire. La troisième édition augmentée d'un nouveau chapitre parut à Wilna en 1818. En 1802 l'empereur d'Autriche daigna agréer [1] la demission de Sn. de tous les

[1] accepter — (skr.)

emplois à Cracovie. Il reçut alors deux invitations: l'une pour l'astronomie à Bologne en Italie, l'autre pour Wilna en Lithuanie. Il refusa la première et différa sa détermination quand à la seconde jusqu'au retour de son voyage, qu'il fit en 1803 en Allemagne, en Hollande, à Paris, dans le Midi de la France et en Italie, ce qui dura deux ans. Pendant son séjour à Paris l'Instutut national de France couronna l'ouvrage de Mr. Villers [1] *Sur l'influence de la réformation de Luther*, où il y avait des passages faux et injurieux pour [2] la Pologne. Śniadecki s'est obligé de réclamer contre cette injustice de l'auteur: il publia en francais, et adressa à l'Institut f) *Réflexions sur le passages relatifs à l'histoire et aux affaires de Pologne insérés dans l'ouvrage de Mr. Villers, qui a remporté le prix de l'Institut de France 23 Mars 1804*, imprimé chez Normant à Paris le 8 Mai 1804, brochure de 16 pages. Au retour de l'Italie il accepta la place de l'astronome à Wilna en 1806 en vertu du contract passé pour 3 ou pour 10 ans, approuvé par l'empereur Alexandre. Il voulut s'y livrer aux seuls travaux scientifiques, et refusa d'abord la charge du recteur de l'université, qu'on lui offrit. Cependant ne pouvant pas résister aux sollicitations pressantes du Prince Adam Czartoryski [3] alors ministre des affaires etrangères et curateur de l'université, il accepta le rectorat et en remplit les devoirs pendant 8 ans, dans les temps les plus difficiles, sans interrompre ses travaux astronomiques à l'observatoire. Une série de ses observations astronomiques, faites et calculées depuis 1807 jusqu'à 1824, est publiée g) en partie dans les nouveaux *Mémoires de l'Academie des Sciences de St Petersbourg*, et h) annuellement dans les *Ephémérides de Berlin*. (Voyez *Astronomiches Jahrbuch* de Berlin depuis l'an 1813 jusqu'à l'an 1828). Dans cet intervalle il publia en polonais i) *Analyse de Trigonométrie spéhrique*, imprimée chez Zawadzki en 1817 de 60 pages in 8vo avec une planche, k) la seconde édition de ce traité en 1820, augmenté d'une

[1] Villers Karol (1765—1815), pisarz francuski, propagujący we Francji filozofję niemiecką. Odpowiedź Śniadeckiego, o której nieco dalej jest mowa, przedrukował Baliński w *Pamiętnikach*, II, str. 185—196.

[2] sur — (skr.)

[3] Adam Jerzy Czartoryski, syn Adama Kazimierza, generała ziem podolskich. Korespondencja z nim Jana Śniadeckiego, zachowana w Bibljotece XX. Czartoryskich w Krakowie, rkp. nr. 126 i 127, oraz w zbiorach jaszuńskich, jest w przygotowaniu.

seconde partie, contenant l'application de trigonométrie aux problèmes et aux calculs des observations astronomiques, est de 166 pages in 8vo avec deux planches. La traduction allemande de cet ouvrage, faite par Mr. Feldt, professeur de mathématiques au Lycé de Brunsberg en Prussie orientale, imprimée à Leipzig chez Schwickert en 1828 de 174 pages, fut accueillie très favorablement en Allemagne. Ses discours d'ouvertures des séances publiques de l'université, ses mémoires sur les mathématiques, sur la langue et la littérature polonaise, ses biographies des savans et écrivains polonais en mathématiques et physiques, sa polémique contre la philosophie de Kant et contre les productions romantiques etc., les uns imprimés à part, les autres insérés dans les journaux de Wilna et de Varsovie, sont en grande partie rassemblés en un corps, et imprimés sous le titre de 1) *Mélanges* en quatre volumes in 8vo chez Zawadzki à Wilna. Le 1[er] volume de 357 pages, le second de 361 pages. Ces deux volumes eurent deux éditions de 1814 et de 1818, le troisième volume de 401 pages parut en 1818, le quatrième de 492 pages en 1822. L'auteur voulant garantir la jeunesse polonaise contre la tendance dangereusse de la philosophie Kantienne écrivit et publia dans le 4-me volume de *Mélanges* un traité de philosophie sous le titre: *Philosophie de l'esprit humain, ou le développement réfléchi de toutes les facultés intellectuelles.* Dans cet ouvrage il a adopté le systeme écossais de Reid[1] et Dugald Stewart[2], mais il le presente à la propre manière, en y mêlant les avertissements contre les abus et les règles pour l'usages légitime de ces facultés.

Ayant fourni la carrière de 18 ans de travaux à Wilna, à la fin de l'année 1825 il a demandé sa retraite, que l'empereur Alexandre a bien voulu lui accorder par son decret. Ainsi, après avoir servi sa patrie pendant 53 ans dans la carrière des sciences et des lettres, il s'est retiré à la campagne (Jaszuny), éloignée de 3 lieus de Wilna, dans une maison, qu'il s'était bâtie près de sa niéce[3].

---

[1] Reid Tomasz (1710—1796), główny przedstawiciel t. zw. szkoły szkockiej, głoszącej filozofję *common sense.* Dzieła: *Inquiry into the human mind on the principles of common sense*, 1765; *On the intelectual powers of man,* 1785; *On the active powers of man*, 1788.

[2] Stewart Dugald (1753—1828), uczeń i wydawca dzieł Reid'a. Dzieła: *Elements of the philosophy of humain mind*, 1792—1826: *Outlines of moral philosophy*, 1793; *Philosophy of the active and moral powers*, 1828.

[3] Zofja, córka Jędrzeja Śniadeckiego, zamężna za Michałem Balińskim.

2.

Biografja Jędrzeja Śniadeckiego.

Śniadecki (André), frère du précédant, docteur en médicine, professeur émérite de chimie à l'université de Wilna, conseiller d'Etat, né le 30 Novembre en 1768. Son frère le destinait et le formait à Cracovie pour le Corps du Génie, mais lors du séjour en Angleterre de celui-là, il se voua à la médicine de son propre gré. Il finit honorablement les six classes au gymnase de Cracovie, où dans un examen publique honoré de la présence du roi, il reçut de la main de Stanislas Auguste une medaille d'or *diligentiae* en 1787. Il passa ensuite aux leçons de l'université, qu'il suivait pendant plus de deux ans, après quoi il partit pour l'université de Pavie en Italie, où il entendit Jean Pierre Frank [1], Spalanzani [2], Volta [3] et d'autres professeurs célèbres. Ayant subi l'examen publique, il y prit le degré de docteur en médicine. Pendant la règne de la terreur ne pouvant pas pénétrer en France, il se rendit à Londres et à Edinbourg, où il restait plus d'un an et demi. Il passa ensuite à Vienne en Autriche et s'y arrêta plus d'un an. L'université de Wilna lui offrit la place du professeur de chimie, qu'il accepta et ouvrit en 1797 ses leçons à Wilna et les continua pendant 25 ans. Il publia alors en polonais a) *Elémens de Chymie*, en deux volumes in 8vo qui eurent trois éditions: la 1re en 1800, la seconde en 1807 avec trois planches, et la troisième en 1816 aux frais et à l'imprimerie de Zawadzki. Chaque édition augmentée, entièrement réfondue et refaite à neuf, renferme bien des idées originales de l'auteur. Il est regardé comme le père de la nouvelle nomenclature polonaise en chimie, car il a trouvé dans sa langue des expressions très precises et

[1] Frank Jan Piotr (1745—1821), lekarz, był w r. 1785 profesorem w Getyndze, w r. 1785 w Padwie, od r. 1795 w Wiedniu, w r. 1804 w Wilnie, w r. 1805 w Petersburgu, a od r. 1808 znowu w Wiedniu. Jest on ojcem Franka Józefa (1771—1842), również lekarza, który w latach 1804—1822 był profesorem patologji w uniwersytecie wileńskim. Zostawił *Pamiętniki*, wydane w 1913 r. w Wilnie przez dr. Wł. Zahorskiego.

[2] Spallanzani Łazarz (1729—1799), przyrodnik, był profesorem w Reggio i w Pawji; zbiorowe wydanie dzieł jego wyszło w r. 1826.

[3] Volta Aleksander (1745—1827), fizyk, od r. 1799 profesor w Pawji, powszechnie znany wynalazca w dziedzinie elektryczności; zbiorowe wydanie jego dzieł wyszło w r. 1846.

très énergiques de tous les termes de la nouvelle nomenclature, que les autres nations tiraient la plupart du grec. Le chimistes russes adoptèrent cette nomenclature polonaise appropriée à leur langue, comme branche de la même famille. En 1804 il publia en polonais le premier volume d'un ouvrage original, rempli d'idées fines et neuves et imprimé à Varsovie sous le titre b) *Théorie des êtres organiques* de 264 pages in 8vo. C'est la théorie générale de la vie, qui ne fut pas encore tentée. Il en parut une traduction allemande par Joseph Moritz imprimé à Königsberg en 1810, mais l'auteur n'en est pas content. Mrs. Balland et Dessaix, médecins très distingués de l'armée française, apprirent le polonais pendant leurs séjour en Lithuanie, firent la connaissance de l'auteur et donnèrent une très bonne traduction française du nommé ouvrage imprimé à Paris sous la titre *Théorie des êtres organisés*, Paris chez Gabon et compagnie de 283 pages, l'an 1825. Il ne manque dans cette traduction que la date de l'original, qui n'est pas indifférent dans ce genre d'écrits. L'éditeur dans sa preface fait un juste éloge de la langue polonaise, qui maniée par un talent, en richese, en clarté, en précision, et en énergie ne cède à aucune langue de l'Europe. Le second volume du même ouvrage polonais, contenant l'exposition des idées physiologiques parut sous le même titre à Wilna en 1811, in 8vo de 454 pages. Il serait très longue d'énumérer beaucoup de productions littéraires d'André Śniadecki sur les objets de physiques, d'histoire naturelle, de chimie, de médecine pratique, inserés dans les *Mémoires de la Societé littéraire de Varsovie*, dans les journaux de Varsovie et de Wilna, sa critique fine et mordante sur le magnetisme animal et sur quelques charlataneries médicales qui vont être ressemblés et publiés dans un seul recueil.

André Śniadecki, après avoir professé la chimie pendant 35 ans, coformement à ses engagements, ayant été declaré par le décret imperial professeur émérite de l'université en 1823, il s'est retiré à sa campagne. Après deux ans de repos il en fut tiré par les sollicitations pressantes du curateur et du recteur de l'université, pour se charger (à l'université) de la chimique médicale, qu'il professe la troisième année, en attendant [1].......

---

[1] Wyczerpującą monografję o Jędrzeju Śniadeckim ogłosił Adam Wrzosek: *Jędrzej Śniadecki, życiorys i rozbiór pism.* W Krakowie, Akademja Umiejętności, 1910.

III.

Przeświętnej Komisji nad Edukacją Narodową za wprowadzoną do Szkół Władysławowskich publiczną nauk reformę młódź Województwa Krakowskiego

UROCZYSTE PODZIĘKOWANIE

pełnym wdzięczności i ukontentowania sercem przez M. Jana Śniadeckiego, klasy VI profesora, składa [1].

Hoc opus studium parvi properemus et ampli,
Si patriae volumus, si nobis vivere cari.

Horat. *L. 1, E. 3.*

Wieku szczęśliwy! któryś ostre groty
Niespokojności w czas zamienił złoty,
Gdy MĄDROŚĆ na tron wyniosłszy ojczysty,
Świętność naukom i blask wracasz czysty.
Czyli swe słońce wstecz cofnęło wozy,
Że się Augustów Wielkich sława mnoży,
Czy dawnych Polska Rzymów postać bierze,
Że święte czyni z Muzami przymierze.
Nie ma tu swego Mars szacunku mściwy,
Który niewinną krwią farbuje niwy,
A na zabitych trupach srogie dzieła
Liczy, by sława z nich mu plony wieła(!).

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 99, karta 1—2. O wierszu tym wspomina Baliński w *Pamiętnikach o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnem i publicznem i dziełach jego*, Wilno 1865, t. I, str. 14, że dnia 26 czerwca roku 1777, Jan Śniadecki złożył imieniem uczniów wiersze polskie, napisane przez siebie. Wiersze te pod nieco odmiennym tytułem: *Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową za wprowadzoną do szkół Władysławowskich publiczną nauk reformę, młódź Akademji Krakowskiej, w tychże szkołach ucząca się, uroczyste podziękowanie pełnym wdzięczności i ukontentowania sercem przez M. Jana Śniadeckiego, klasy VI profesora, składa*, były drukowane współcześnie, z dodaniem wierszy *Młódź do Ojczyzny* i *Muzy do potomności*. Tutaj podaję je według bardzo starannie dokonanego rękopisu, przechowanego w Metryce Litewskiej. Wiersz cały jest przeróbką wierszowaną wskazówek Kołłątaja: *Wyłożenie nauk dla Szkół Nowodworskich Krakowskich podług przepisu Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową w tabeli na szkoły wojewódzkie ułożonego*. Por. Baliński: *Pamiętniki*, tom II, str. 5—20.

Mało Karolów Szwedzkich ważą czyny,
Ani swą mają zaletę Greczyny.
Których potomność uważając ślady,
Pełne w nich widzi łakomstwa przykłady.
Lecz sprawiedliwość przy mądrości straży
Ku swym rodakom z miłością się parzy,
By przez nauki szczęście, sławę mieli,
KRÓL MĄDRY z Wami tę troskliwość dzieli.
Wielcy MĘŻOWIE! ojczyzny zaszczycie,
Wam swoje winny Muzy polskie życie,
Własna ich piękność, pierworodne wdzięki,
Waszej są dziełem nieśmiertelnym ręki.
Wszak dzikie zdania, uporne przesądy
Skoro się wdarły w ich zuchwale rządy,
Zaraz swą świetność tak przyćmiły jaśnie,
Że same płodem ich stały się baśnie.
Gruby pedantyzm biorąc górę wszędy,
Szerzył w naukach zastarzałe błędy,
Tępił gust dobry przez zdania dziwaczne,
Chwasty za pasze podkładając smaczne.
W tych Muzy pętach jęcząc, ichże winy,
Że się odrodne matce legły syny,
W których, by dawnym sypali mogiły
Zaszczytom, wzbudzał duch niesforny siły?
Aż Polskie berło ledwie wzięła biegła
MĄDROŚĆ, te zaraz przywary spostrzegła,
Chcąc starożytne w kraj wrócić swobody,
Odnową nauk myśl zatrudnia wprzody.
Spisuje szereg mężów, w których cała
Z swemi się dary Lucyna wylała,
Ile miał ozdób Minerwy wiek przeszły,
Wszystkie się razem w każdym mężu zeszły.
Tych gdy już wybór w jednym widzi rzędzie,
Rzecze: »Mężowie, waszą pieczą będzie
Skażoną nauk twarz odnowić, sławę
Wrócić, przesądów dzikich uśpić wrzawę.
Niech rośnie Polak w cnotę, rozum, imię
Jego w rozpuście niech odtąd nie drzymie,

Będzie potomek wielbił wasze troski,
A Muzy wdzięczne nucić zawsze pioski(!)«.
Skoro ten MĄDROŚĆ z tronu wyrok dała,
Zaraz się Polska Atenami stała,
Muzy na dawną wróciwszy stolicę,
Obmyły z przywar zastarzałych lice.
A chcąc wieczyście tę troskliwość wsławić,
Jej uwielbieniem poczęły się bawić,
Niosąc pochwały na świat pełne usta,
Że wielkich mężów wiek wydał Augusta,
Którzy powagą i radą wspaniali,
Wziąwszy Muz pieczą, wkrótce pokazali
Ojczyźnie dowód szczęśliwej usługi,
To naprawiwszy, co czas popsuł długi.
W nieśmiertelności wpisując to księgi,
Wieczyste bogom czyniły przysięgi,
Że pokąd słońce twarzą świetnieć jasną
Będzie, wam wdzięczne kadzidła nie zgasną.
My zaś, co pod ich przytuleni skrzydła,
Szczęśliwe życia czerpamy prawidła,
Kształcąc nauką myśli, serca ranne,
Zmazy natury zrucamy(!) naganne,
Tam, gdzie się Neptun w Wisły nurtach kryje,
Jagiełło w Muzach, Krakus w murach żyje,
Ledwo nam nauk niniejszych w rozumie
Światło błysnęło, wnet swą każdy umie
Wielbić szczęśliwość, słodzić szkolne znoje,
Z których mu przyszłych swobód płyną zdroje,
Śle wdzięczne Bogu dzięki u ołtarza,
Że się pod waszą żyć opieką zdarza.
Już uprzedzenia w dzikie idą knieje,
Już słaba bojaźń w swych radach niszczeje,
Już w świeżym Nauk pomyślność układzie
Polakom słuszny sąd przed oczy kładzie.
Tu rozum, w mądre opatrzony rady,
Wybrawszy z dziejów rozliczne przykłady,
Pozna, że cnota sławę, a złe czyny
Hańbę, wstyd ludziom szlą w świata szerzyny.

W oczach nam znowu świat się cały sławi,
Gdzie rosną niwy, gdzie się okręt pławi,
Gdzie zawsze ogień swe wytęża mocy,
Gdzie morze krzepnie przy półrocznej nocy,
Gdzie naród w prawa, nauki świętnieje,
Gdzie lud w prostocie z zwierzęty dziczeje,
Przez co z nas każdy, choć w swym domu siędzie,
W wszystkich zakątach świata myślą będzie.
Potym natura swe odkryje skarby,
Skutki ziół różnych, w cudne strojnych farby,
Cokolwiek ziemia, powietrze i woda
Rodzi, pamięci wszystko naszej poda.
Tak pięknych nauk pełen umysł, bacznie
Rzeczom się bliżej przypatrywać zacznie,
Różnie ich kryśląc obrazy i mary,
Zważy ciał mocy, obroty, ciężary.
W tym dziwne rzeczy przyrodzonych cnoty
Naszej się staną powabem ochoty,
Żywiołów skutki, własności użycie,
Jak mają nasze uszczęśliwiać życie.
Byśmy zaś prawdy w poznawaniu rzeczy
Szli torem, rozum mocno ubezpieczy
Logika, dzielna wszech nauk mistrzyni,
Co myśl przezorną i ostrożną czyni.
Ta poda prawa na duszy działania,
W mądre, poważne myśl opatrzy zdania,
Wszystkie odkryje podstępy i sidła
W mowie, myśleniu przez swoje prawidła.
Tu, co nad korzyść jest oschłego zbytku,
Ile bałamuctw w cnym nauk przybytku,
Ile dziwactwo w dziejach baśni siało,
Wytknie nam zaraz ta nauka śmiało.
Serce zaś, w którym cnota mieszka święta,
Zbawiennych maksym weźmie na się piętna
Prawdy, na których boska Wiara stoi,
Wszystkie głęboko zaraz w siebie wpoi.
Potym, wglądając w swe mieszkanie skryte,
Znajdzie w nim prawa natury wyryte:

Rodzicom, sobie, ojczyźnie, co Bogu
Winno, zdrożnego zrzecze się nałogu.
To gdy przez cały bieg nauk w pamięci
Gruntować będzie, całe się poświęci
Swym obowiązkom, które je uczynią
Wiary i cnoty najczystszą świątynią.
Już tak potrzebnych wiadomości stopnie
Gdy rozum, serce z swą korzyścią dopnie,
Zacznie nas Solon w ojczyzny obronie
Z wymową na swym edukować łonie.
Ten nam wyroki praw stawiwszy blisko,
Powie: Ot swobód ojczystych siedlisko!
Tu przodków wolność, tu szczęśliwe rządy,
Tu sprawiedliwość święte trzyma sądy.
Tu cnotę wieńczy nadgroda, tu kary
Bierze występek podług złości miary,
Tu królom miłość, wierność, w tych wy stracie
Całej upadek szczęśliwości macie.
Wnet swe wymowa przepisze sposoby,
W myślach moc, w słowach pokaże ozdoby,
Nauczy bronić praw, wystawi żywe
Zródła publicznych losów, przez gorliwe
Zdania myśl wzniesie rymopiskim wzorem,
Każe powinnej iść wdzięczności torem,
Stawić szczęśliwość Muz w waszej obronie,
Gdzie Tytan pławi ogniem tchnące konie.
W tym Polak świetle gdyć się stawi, miła
Ojczyzno! będziesz w nim ducha wielbiła
Obywatelstwa, który północ całą
Niegdyś nad szczęściem twym czynił zdumiałą.
W serca się wszystkich miłość twoja wpije,
Męstwo, gorliwość, pobożność ożyje,
Wyleci z granic prywata i zbytek,
A mądrość z cnotą założy przybytek.
Natenczas sława z bogów wyjdzie grona,
Zacząwszy najprzód w państwie Akwilona,
Gdzie się bogaty Ganges złotem pieni,
Skąd blask słonecznych wychodzi promieni,

Gdzie Nil modrawą falą myje brzegi,
Gdzie Febus swoje odprawia noclegi,
Obchodząc świata kulę nie leniwo,
Twojej ogłosi troskliwości żniwo.
Najwyższa nauk władzo! te są ducha
Naszego wieszczby, które nam do ucha
Radość podała, co się w sercach bawi,
Wdzięczność je rymem, choć nie gładkim, sławi.
Przyjm tę ofiarę, którąć Polak młody
Niesie, w przyszłości zaświadcząc narody
Wszystkie, że się w nas twa wdzięczność nie zetrze,
Pokąd świat będzie ożywiać powietrze.

IV.

Klasa VI.

POPIS ROCZNY
z nauk przez pytania [1].

Z NAUKI EKONOMICZNEJ.

Prawo ekonomiczne.

I. Co to jest prawo ekonomiczne? z czego wynika? i jak w czwartym naturalnym człowieka stanie powstały materje, do prawa ekonomicznego należące?

O reprodukcji krajowej.

II. Co jest reprodukcja krajowa? i które ją uprzedzają wydatki?

III. Te wydatki łożone jakież prawa nadają dziedzicowi? i które tym prawom korespondują powinności?

IV. Dla zadosyć uczynienia tym powinnościom jakiż powinien być naturalny całego urodzaju rozdział? i jak dochodzić należy czystej intraty dziedzica?

V. Ta intrata czysta przez coż może być zmniejszona, lub

---

[1] Druk współczesny, przechowany w zbiorach Jaszuńskich, łącznie z wierszem poprzednim, następującemi raportami, przesłanemi do K. E. N., oraz przemówieniem, ilustruje działalność Śniadeckiego jako nauczyciela Szkół Nowodworskich. Druk liczy 8 stron małego kwarta. Por. Wstęp wydawcy.

powiększona? i do czego w tym własny interes każdego obowiązuje dziedzica?

VI. Przestępując wyższe powinności dziedzic przez dobrowolne zmniejszenie dochodów czystych, jakież popełnia występki?

VII. Jakież z tych powinności i występków wynikają reguły powszechne?

O podatkach narodowych.

VIII. Z których potrzeb i praw wypływa powinność płacenia podatków narodowych?

IX. Te podatki narodowe skąd brane być powinny? i kiedy są naturalne?

X. Zwierzchność krajowa jaką powinna zachować miarę w stanowieniu podatków?

XI. Kiedyż te podatki mogą być podwyższone?

O konsumpcji krajowej.

XII. Jakiż jest koniec wyprowadzenia reprodukcji? i wiele jest dróg, przez które reprodukcja każda idzie w konsumpcją?

XIII. Całość narodowa na wiele klas obywatelów naturalnie się dzieli względem konsumpcji? i z czego żyje każda klasa ludzi?

XIV. Które są uwagi względem handlu zewnętrznego i wewnętrznego i względem cyrkulacji pieniędzy?

XV. Jakże krajowa reprodukcja zapomocą cyrkulujących pieniędzy, przechodząc przez wszystkie klasy obywatelów, idzie w konsumpcją? i jakie z tego obrotu wynikają prawdy?

XVI. Wieleż urodzaju niknie używaniem każdej klasy?

XVII. Cóż za polityczne uwagi z tych ostatnich prawd wynikają?

XVIII. Tych wszystkich rzeczy wiadomość na cóż nam służy? i jak wpływa w uformowanie dobrych obyczajów i w uszczęśliwienie obywatelów?

LOGIKA.

I. Jak się wykłada w duszy władza czucia i władza poznawania?

II. Które czynności duszy pochodzą od władzy czucia? i jak się opisują?

III. Które czynności duszy pochodzą od władzy poznawa-

nia? i co jest atencja? abstrakcja? refleksja? przeświadczenie? pojmowanie? dowcip? rozum?

IV. Te działania, z władzy poznawania wynikające, jak się jednym słowem nazywają? jak się stąd opisuje logika? i w wielu się sposobach myślenie nasze odbywa?

V. Co jest wyobrażenie (*idea*)? wielorako się powszechnie dzielą wyobrażenia?

VI. Pierwszy podział które w sobie zamyka wyobrażeń gatunki? jak się opisują? i od której czynności duszy pochodzą?

VII. Drugi podział wyobrażeń które ma gatunki? jak się opisują? i przez które ich duszy działania nabywamy?

VIII. Które wyobrażenia dopomagają nam najbardziej do poznania rzeczy, i jak ich nabywać? które zaś przeszkadzają, i skąd te przeszkody pochodzą?

IX. Co są słowa? jakie ich pożytki? i czego wystrzegać się należy w używaniu słów?

X. Wieloraki jest mówienia sposób? i jakie w każdym reguły zachować należy?

XI. Które są w nas przyczyny błędów? Pasje kiedy pomocne? kiedy szkodliwe? i jaki jest sposób do umiarkowania ich?

XII. Wolność imaginacji jakich błędów jest początkiem? co fanatyzm? entuzjazm? i jaka nam reguła służy przeciwko tej błądzenia okazji?

XIII. Co są przesądy? jak są przyczyną błędu? co pedantyzm? i jakie reguły na wykorzenienie przesądów?

XIV. Co jest rozsądek? wieloraki? i które są prawa na czynienie dobrych rozsądków?

XV. Co jest prawda, i które jej znaki?

XVI. Które są stany duszy względem prawdy?

XVII. Co jest wewnętrzne przeświadczenie (*intimus sensus*), i których prawd w nas jest świadkiem?

XVIII. Co trzymać należy o świadectwie zmysłów zewnętrznych?

XIX. Co jest zdanie powszechne, z natury pochodzące (*sensus naturae communis*), które są przyczyny jego zepsucia?

XX. Które są charaktery powszechnego natury zdania? i czyli to jest pewnym znakiem prawd moralnych?

XXI. Co jest znakiem prawd historycznych, i które są charaktery prawdziwego świadectwa?

XXII. Co jest krytyka, i wiele ma części?

XXIII. Które są reguły na rozeznanie świadectw prawdziwych od zmyślonych?

XXIV. Które są reguły do rozeznania właściwych autorów pism od podrzuconych?

XXV. Które są reguły do czytania ksiąg i czynienia zdrowej o nich krytyki?

XXVI. Co jest hermeneutyka? i co zachować należy w ksiąg tłumaczeniu?

XXVII. Co jest sposób syntetyczny i analityczny? i gdzie który być powinien używany?

XXVIII. Co jest gust dobry myśli? które są jego charaktery? i które śrzodki do nabycia go?

XXIX. Na wiele klas dzielą się wszystkie nauki?

XXX. Pierwsza klasa, doskonaląca pamięć, które ma gatunki nauk? co w nich zachować, i czego się wystrzegać należy?

XXXI. Druga klasa, doskonaląca refleksją, wiele zamyka nauk? i jak o ich toku sądzić?

XXXII. Trzecia klasa, doskonaląca imaginacją, które w sobie ma nauki? i które cele zakładać sobie winniśmy w uczeniu się jakiejkolwiek nauki?

MECHANIKA.

I. Co jest bieg? które są jego własności?

II. Z czego się poznaje pierwsza własność biegu, i różne jej gatunki?

III. Jak dochodzemy(!) 2-giej i 3-ciej biegu własności?

IV. Co jest spoczynek ciał, i wieloraki? co jest ciężkość?

V. Co jest zbiór ciężkości ciał (*centrum gravitatis*)? czym się różni od zbioru wielkości? i w których ciałach razem przypadają?

VI. Co jest droga kierowna (*linea directionis*), jaką ma niezawodną prawdę? jakie tej prawdy w sztuce budowniczej użycie?

VII. Co jest machina? wielorakie machiny, i wiele rzeczy w każdej uważać należy?

VIII. Jak się uważa w mechanice drąg (*vectis*), i wieloraki jest?

IX. Jaka jest dzielność drąga? jak z tej dzielności tłómaczy się wiele narzędzi potrzebnych?

X. Jak się wynajduje siła, ciężar i chyżość w drągu? i jaki z tych wiadomości pożytek?

XI. Co jest szala (*bilanx*)? które są przymioty sprawiedliwej szali?

XII. Jak poznać, czyli szala sprawiedliwa lub zdradliwa?

XIII. Co jest krążek (*trochlea*)? wieloraki? jaka każdego dzielność i użycie? i jaka moc wielokrążków?

XIV. Co jest kołowrot (*axis in peritrochio*)? wieloraki? jak się w nim siła powiększa? jakie jego użycie?

XV. Jaka jest moc kółek zębatych (*rotae dentatae*)? jak się stąd wykłada moc lewaru?

XVI. Co jest równia nachylona (*planum inclinatum*)? jakie jej użycie?

XVII. Jak się powiększa siła w równi nakłonionej?

XVIII. Co jest szruba (*cochlea*)? z czego się składa? jaka jej dzielność i używanie?

XIX. Co jest szruba bez końca (*cochlea infinita*)? i jak powiększa siłę?

XX. Co jest szruba Archimedesa? jak się wykłada jej użycie do prowadzenia w górę wody?

XXI. Co jest gruntważnia (*ars libellandi*)? jak poznać spadzistość miejsc do prowadzenia duktu wody?

HYDROSTATYKA I HYDRAULIKA.

I. Co jest ciało płynne? co hydrostatyka? co hydraulika?

II. Co trzymać mamy o pchaniu ciał płynnych? i co tej wiadomości za użycie?

III. Ciała płynne z jaką mocą i dzielnością dna naczyń cisną?

IV. W naczyniach złączonych kiedyż ciała płynne utrzymują się na wadze? i jaki być może z tej wiadomości pożytek?

V. Jak się stąd wykładają fontanny? i wody w górę wytryskające?

VI. Ciała płynne różnego gatunku kiedyż są na równej wadze?

VII. Jak się dowodzi, że ciała stałe w płynnych tracą ciężar? i co tego za przyczyna?

VIII. Wiele każde ciało traci ciężaru? i co z tego za pożytek?

IX. Jak się dowodzi ciężkość powietrza? i jak wysoko w górze powietrze wodę utrzymać może?

X. Jak z tej wiadomości wykładają się naczynia do przetaczania likworów i sikawki do ciągnienia wody?

XI. Wyłożyć pompy ssące (*aspirantes*), wypychające (*prementes*) i mięszane (*antliae mixtae*), i dlaczego w nich woda idzie do góry?

WIADOMOŚCI O ZDROWIU.

I. Ciało ludzkie z wielorakich się składa części?

II. Co jest zdrowie? na czym zawisło?

III. Co jest temperament? wielorako się dzielą temperamenta?

IV. Jakie są znaki temperamentu krwistego i cholerycznego?

V. Jakie są znaki temperamentu melancholicznego i flegmatycznego?

VI. Dlaczego powietrze potrzebne do życia, i jakie być powinno?

VII. Co zachować należy względem pokarmu i napoju?

VIII. Sen jakie w nas skutki czyni? jak długi być powinien? i który sen jest szkodliwy?

IX. Jakie są pożytki agitacji? i jaka agitacja jest najzdrowsza?

X. Które są reguły powszechne względem zachowania zdrowia?

Na te pytania odpowiedzą uczniowie klasy VI.

V.

Szkoły Wojewódzkie Krakowskie.
Raport półroczny do Prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej o naukach klasy VI.

dnia 28 lutego roku 1778-go[1]

NAUKA MORALNA.

Ekonomika podług tabeli ekonomji politycznej.

Z nieodbitych człowieka potrzeb, do pożywienia, odzienia i mieszkania ściągających się, wypływa prawo zadosyć czynienia im przez sztukę gospodarską, ile że tym potrzebom dogodzić nie można bez jakowego używania dóbr ziemskich.

---

[1] Archiwum Główne w Warszawie, rkp. Nr. E. 50, k. 17—20. Kołłątaj zakończył reformę Szkoły wojewódzkiej w Krakowie, zwanej także Szkołami Przygłównemi krakowskiemi, rozporządzeniem z dn. 5 czerwca 1777 r. (por. przypis na str. 37). Na nauczycieli powołał do klasy I Anto-

Tu wystawiłem uczniom obraz ekonomji, opisawszy jej istotę, zamiar i potrzebę, podzieliłem ją na prywatną i polityczną i oraz

niego Muszyńskiego, do klasy II Sebastjana Czochronia, do klasy III Jana Kantego Ołpińskiego, do klasy IV Stanisława Kruszyńskiego, do klasy V Andrzeja Trzcińskiego, do VI Jana Śniadeckiego i do klasy VII Józefa Muszyńskiego. Oprócz ogólnych wskazówek każdemu z nich dał jeszcze szczegółowe przepisy, do których mieli się nauczyciele stosować. Dla należytej oceny przytaczam tutaj wskazówki, jakie otrzymał Śniadecki. Brzmiały one:

»Ekonomika kontynuować będzie naukę moralną.

I. Logika tę szczególną ma do siebie własność, że w dochodzeniu prawdy rozum człowieka kieruje. Więc nauczyciel poda wprzód logiczne początki i fundamentalne jej ustawy, potem też początki do wszelkich nauk przystosuje. W tym dziele za cały grunt założy, iż wszelkich wyrażeń myślnych początkiem są zmysły. Ukaże jako logiki istotny jest cel kierować myślami człowieka, prowadzić go do poznania prawdy, ubezpieczać rozum od błędu. Poczynać będzie w poznawaniu rzeczy od nocyj wiadomszych, prostszych, osobnych, niezłożonych, postąpi potem do wyższych, niewiadomych, złożonych, powszechnych. Ukaże nauczyciel źródła błędów, sofizmatów w mówieniu, w wnioskach, jakie są przywiązania do strony, zwyczaje zadawnione, branie słów niedokładne, branie rzeczy myślą oderwane za rzeczy istotne, poda reguły zdrowej krytyki do sądzenia o książkach, o wartości świadectw, o dziejach. Do czego służyć mu będą: *Elementa artis Logico-critica* Antonii Genuensis, *La logique ou l'art de penser avec des observations, propres à former le jugement.* W całym zaś tej umiejętności biegu nauczyciel głębszej metafizyce roztrząśnienie kwestyj trudnych zostawi, a o to się starać będzie, aby więcej przykładami jak regułami do logiki praktycznej, to jest do roztropnego rozumu użycia swych uczniów formował. Zgoła logika zdrowa, od owych bałamuctw i dzikich wykwintów oczyszczona, poda uwagi na władze i działania duszy, pokazując, jaką drogą w każdej materji i publicznej i prywatnej poznać ma prawdę i drugim ją okazać.

II. Nauka mechaniki, to jest znania i stawiania machin pożytecznych, jakie są: młyny tartaki, stępy, równie jako hydraulika i hydrostatyka, podające wiadomości mocy, wagi, biegu, obrotu wody, odkryje sposoby kierowania tego żywiołu na korzyść szczególną i powszechną.

III. Nakoniec nauczyciel poda wiadomości o człowieku względem zachowania zdrowia, przez które nie ma się rozumieć nauka lekarska, lecz to tylko, ażeby człowiek mógł poznać przez nią swoją strukturę, konstytucją, temperament, stan zdrowia, skłonności do chorób, sposób zachowania zdrowia etc. Do czego służyć będzie Tyssot«. (Baliński, *Pamiętniki*, t. II, str. 15—16).

Takiemi wskazówkami obdarzony, powitawszy w czerwcu szkołę w nowej szacie wierszem, przystąpił w jesieni, 25 września 1777 r., do pracy. Dn. 28 lutego 1778 r. składał razem z kolegami raport z przerobionego materjału, to samo uczynił 25 lipca 1778 r., przestrzegając terminów, przepisanych przez Kołłątaja. Zestawienie tych wskazówek z przepisami Kołłą-

każdej z osobna własności i różnicę wytłómaczywszy, przystąpiłem do części ekonomji, między któremi pierwsze ma miejsce urodzaj czyli reprodukcja roczna. Masa wszystkich rzeczy, jakimkolwiek bądź sposobem z ziemi wyprowadzona, a do używania ludzkiego przez rok przygotowana, nazywa się reprodukcją roczną, krajową.

Reprodukcja roku każdego skutkiem jest wydatków trojakich, na jej wydobycie z ziemi łożonych, zakładowego, początkowego i corocznego.

Objąwszy kto obręb ziemi pustej, zarosłej i nieużytecznej, a chcąc z niego wyprowadzić urodzaj, łoży koszt na wydobycie jej z dziczyzny, sposobienie do urodzajności, zabudowanie folwarku, zasadzenie drzew i t. d. Wydatek ten nazywa się zakładowy. Łożący go nabywa nim prawa dziedzictwa do tej ziemi, ustępując lub sprzedając ją innemu, nic innego nie czyni, tylko wlewa drugiemu to prawo, które wydatkiem zakładowym do tej ziemi nabył. I ten jest początek wszystkich dziedzictw, ponieważ ziemia przed łożeniem wydatku nic nikomu nie czyniła, a przeto była obojętną i bez prawa.

Zaczynając dzieło gospodarskie w założonym folwarku, czynić trzeba wydatek inny, opatrując go w warsztat rolniczy, konie, bydło, sprzęt domowy, nasiona zbóż i t. d. Wydatek ten nazywa się początkowy, będąc początkiem gospodarstwa, trwa do lat kilku.

Nakoniec rolnik ma dalsze przez rok cały wydatki: żywi, odziewa czeladź i familją, karmi żywioł folwarczny, płaci rzemieślnikowi za poprawę naczyń i t. d., ten wydatek nazywa się coroczny, który poprzedzając sam urodzaj, każdego roku przytrafiać się musi.

Te trzy stopnie wydatków, będąc gruntem dobrej administracji, pokazują nam te 3 ekonomji maksymy:

---

taja, pozwala nam stwierdzić, że Śniadecki w pracę szkolną włożył nie tylko gorliwość spełniającego przepisy nauczyciela, ale również wiele momentu twórczego. Nic więc dziwnego, że raporty, przesłane do Komisji Edukacji Narodowej, zjednały mu uznanie i że po rocznej pracy uzyskał zezwolenie i fundusz na wyjazd zagranicę. Równocześnie z Śniadeckim wyjechał Andrzej Trzciński, z którym jeszcze nieraz spotkamy się w listach Śniadeckiego. Szczegółowem omówieniem tego roku pracy Śniadeckiego zajmuję się gdzieindziej. Por. L. Kamykowski: *Ze studjów nad Janem Śniadeckim.* Pamiętnik Lubelski, rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, t. I, r. 1930.

I. Szkodzić jakimkolwiek sposobem trzem wspomnionym kosztom za największą dziedzicowi i krajowi krzywdę poczytać należy.

II. Im więcej łoży rolnik wydatku początkowego i corocznego, tym mu się więcej na roli urodzi, a kraj cały bogatszym się stanie w rzeczy potrzebne i wygodne.

III. Jeżeli w jakim kraju dóbr dziedzicy(!) nie łożą tyle potrzebnych kosztów na rolnictwo, pochodzi stąd, że wydatki, które się wrócić powinny rolnikowi, kładą w intratę czystą.

Przeto uczynił się rozdział reprodukcji rocznej na opłat wydatków rolniczych i na intratę czystą. Z urodzaju rocznego wydzielić należy cały wydatek coroczny i zostawić go w ręku rolnika. Wydatek początkowy, na warsztat gospodarski łożony, wrócić się rolnikowi powinien w przeciągu tyle lat, ile mu ten warsztat służyć ma. Z każdego więc urodzaju rocznego wydzielić należy część proporcjonalną rolnikowi na wrócenie mu wydatku początkowego częściami. Inaczej byłaby niesprawiedliwość i szkoda widoczna dziedzica w upadku dzierżawcy.

Wydzielony tym sposobem wydatek coroczny w całości, a początkowy w proporcji, przyszłym urodzajom poświęcony być powinien. Tknąć się go nie godzi na jakiekolwiekbądź przedsięwzięcia pod karą zmniejszenia, a nakoniec zniszczenia reprodukcji krajowej.

Oddzieliwszy z masy urodzaju wspomnione wydatki, cokolwiek nad to zostaje, nazywa się intratą czystą, do której ma prawo niewątpliwe dziedzic, zakładowym wydatkiem nabyte.

Uwagi moralne, z poprzedzających prawd wynikające.

I. Natura gwałtownemi potrzebami pożywienia, odzienia i mieszkania, kładzie na ludzi prawo zadosyć im uczynienia z owoców ziemi. Przeto role i ogrody uprawiać, z nich pożytku szukać, lasy rozkrzewiać i t. d. jest powinnością ludzi, od natury nadaną.

II. Każdy nabywszy dziedzictwa jakiej ziemi przez sposoby wspomnione, powinien mieć prawem sprawiedliwości najprzód zupełne rozporządzenie swojej własności, do której należy władza czynienia największych na grunt wydatków, wolność uprawy, już

to w zasianiu jakich chce nasion, już w używaniu sposobów, które być sądzi najlepsze. Powtóre spokojne używanie urodzaju, które będąc celem agrykultury, daje moc dziedzicowi przedawania, wywożenia, przerabiania, na jaką chce formę, urodzaju, lub wolność handlu.

III. Pożytek, wyprowadzony z urodzaju ziemi, kładzie powinność na dziedzica utrzymywania zawsze gruntu w stanie pożytecznym, łożenia wszelkich kosztów, ściągających się do opatrzenia własności lub jej powiększenia.

Wyzuwając się z tych obowiązków, popełnia nieroztropność, pustosząc własne dobro. Popełnia srogość względem siebie, zmniejszając masę żywności i podając się na niebezpieczeństwo biedy i niedostatku. Srogość względem bliźniego i społeczności, będąc okazją, że wielu ludzi w kraju, nie mogąc się wyżywić z prac swoich dla niedostatku żywności, umierać nędznie z głodu musi, przez co zmniejsza się ludność kraju.

Dalsza osnowa ekonomji względem intraty czystej.

Czysta intrata, wielki mając związek z wydatkiem początkowym i corocznym, być powinna zachęceniem dziedzicowi do łożenia najdokładniej tych kosztów dla powiększenia intraty czystej. Im bowiem lepiej opatrzony warsztat gospodarski, tym mniej potrzebuje naprawy, dłużej trwa, zmniejszając wydatku corocznego, a powiększając intraty. Chcąc to oczewiście pokazać, a oraz utwierdzić dwie maksymy, wyżej podane, wystawiłem uczniom dwa folwarki, jeden, dostarczeniem kosztu gruntownie, drugi, małym ekspensem nikczemnie opatrzony, z których pokazał się widoczny interes dziedzica w tym, aby na wspomnione koszta nie oszczędzał, a razem wypadła różnica między wielkim i małym rolnictwem.

Do objaśnienia wyższych prawd, tyczących się wydatków rolniczych, otaksowałem cały urodzaj zebrany na pieniądze, a odjąwszy cały wydatek coroczny i początkowy w proporcji. pokazało się, jak wiele zostaje w intracie czystej dziedzicowi, i ten rachunek, jakby do większych lub mniejszych stosować dochodów, podałem sposób. Potrzebę zaś tych wszystkich wiadomości dla dzierżawców, równie jak i dziedziców, w przystosowaniu pokazałem.

Intratą czystą nie tylko sam dziedzic żyć ma. Zwierzchność krajowa (bez której żadna reprodukcja obejść się i być użyteczną nie może), wydatki publiczne, czyniące też zwierzchność skuteczną, zostają w intracie czystej prywatnych dziedzictw.

Potrzeba krajowi publicznego bezpieczeństwa, przy którymby każdy obywatel, pewny majątku, mógł używać spokojnie wyrobku swojego; potrzeba gospodarstwa publicznego, które skraca przewozy urodzajów wodne i lądowe, opatruje publiczne porządki dla pomnożenia urodzajów krajowych, a w nich intraty czystej; potrzeba światła nauk, które pokazuje prawdziwą i sprawiedliwą drogę do pomnożenia swoich użytków bez uszczerbku cudzych, otwiera sposoby przyzwoite nabywania ich. W tych trzech publicznych końcach poznajemy dobroczynne skutki władzy opiekuńczej, która do wykonania skutecznie swego powołania potrzebuje znacznych i nieprzerwanych dochodów. Te zaś dochody nie mogą być brane z opłatu wydatków rolniczych, boby się urodzaj corocznie zniżał, niszczałoby źrzodło publicznego i prywatnego dochodu, więc brane być powinny z intraty czystej.

Część więc intraty czystej wyznaczona być powinna podatkom krajowym, a reszta na osobiste dziedzica użytki.

Dalej ciągnie się wiadomość o podziale proporcjonalnym intraty czystej na użytki prywatne dziedzica i na podatek narodowy, poczym nastąpią uwagi moralne względem płacenia podatków.

Ta nauka dawana bywa w śrzody i piątki popołudniu od 3 do 4 godziny.

Dyktuje się z autorów: *Jus naturae* Wolfjusza[1], *Zbiór materyj politycznych* ks. Popławskiego[2], Anto. Genuensis *de Jure et officiis*[3]

---

[1] Wolf Chr. (Wolfius), (1679—1754), cieszył się w Polsce ogromną popularnością (por. o tem Smoleński Wł., *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII*, Warszawa 1923, szczególnie rozdz. II, *Filozofja recentiorum*). Dzieło jego, *Jus Naturae*, ukazywało się w szeregu wydań, począwszy od r. 1740 do r. 1841.

[2] O Antonim Popławskim obszerniej przy innej sposobności. Przytoczone przez Śniadeckiego dzieło: *Zbiór niektórych materyj politycznych* wyszło w Warszawie w r. 1774.

[3] Antoni Genuensis (Genovesi), (1712 - 1769), Włoch, uprawiał filozofję w duchu nowoczesnym i stąd stał się przedmiotem prześladowań ze strony scholastyków. Przez szereg lat był profesorem filozofji w Neapolu. Ogłosił *Elementa scientiarum metaphisicarum*, 1743. Drugie jego dzieło

etc., stosując się po wielkiej części do układu: *Table raisonnée des principes de l'Économie politique*[1].

LOGIKA.

Prowadząc uczniów drogą przyrodzenia do poznania potrzeby i celu logiki, pokazało się, że jako natura wlewa w każdego człowieka przez wielorakie pobudki wydającą się skłonność i chęć umienia, tak sadza go śrzód rozlicznych przeszkód, tak zewnętrznych jako wewnętrznych, na które on napadłszy bez żadnego wodza i sposobu, albo nie może rzeczy cale poznać, albo poznaje błędnie i fałszywie. Wyliczywszy te pobudki i przeszkody, odkryła się nieuchronna potrzeba jakichsiś przepisów, prowadzących rozum nasz drogą prawdy do poznania dobrego rzeczy i ubezpieczenia go od błędów. A stąd opisała się istota logiki, że ona dokazuje w nas tego pewnemi prawidłami przez sztukę dobrego myślenia w tym wszystkim, cokolwiek pod światło rozumu podpada.

Tu pokazał się cel, początek, związek logiki z innemi umiejętnościami i oraz różnica. Wyprowadzając wzrost logiki, krótką historją od czasów Zenona aż do nas, dałem poznać uczniom, jak dawni ścieśniali bardzo tej nauki pożytki, stosując się tylko do sporów szkolnych, jak wiele światu przysłużyli się świeżsi filozofowie, oczyściwszy się od czczych subtelności, w reguły praktyczne opatrzywszy, przystosowali użycie jej do nauk i wszystkich spraw ludzkich. Idąc porządkiem, w tej nauce najprzyzwoitszym, według myśli P. Komisji, zaczęło się od zwięzłego wytłu-

---

z dziedziny logiki cieszyło się ogromną popularnością w Polsce. Por. przypis do 60 strony.

[1] Piotr Samuel Dupont de Nemours (1739—1817), przejąwszy się nauką Quesnay'a, ogłosił obok szeregu innych dzieł, *Physiocratie, ou constitution naturelle de gouvernement le plus avantageux au genre humain*, Paryż 1768. Dziełem tem nadał nazwę głośnemu wtedy, i jeszcze długo potem, kierunkowi ekonomji, nazwanemu od tego dzieła fizjokratyzmem. Naraziwszy się rządowi, musiał uchodzić z Francji; wtedy schronił się w Polsce i był nauczycielem ks. Adama Czartoryskiego. Śniadecki powołuje się na jego dzieło, *Tableau raisonné des principes de l'économie politique*, Paryż 1775, zmieniając lekko jego tytuł. (Por. o nim i fizjokratach dzieło: Karol Gide i Karol Rist, *Historja doktryn ekonomicznych*, tł. Mieczysław Kwiatkowski, Warszawa 1925. Tom I, str. 1—64.

maczenia wszystkich spraw duszy, które rozdzieliły się na pośledniejsze i szlachetniejsze. W pierwszym podziale opisało się czucie, przeświadczenie, poznawanie, imaginacja, przypominanie, pamięć. W drugim atencja, abstrakcja, refleksja, dowcip, rozum; z pierwszych spraw dało się uczuć jestestwo duszy, z wtorych jej duchowość i szlachetność. Wszystkie te działania w trzech się sposobach odbywają: w prostym rzeczy wyobrażaniu, w rozsądkach i wnioskach, do których przydaje się porządne myśli rozłożenia. Czworaki więc dobrze myślenia sposób dzieła podział uczynił.

W pierwszym myślenia sposobie kładą się podziały wyobrażeń, słowa, jako znaki i tłómacze myśli, początki i przyczyny błędów.

Wyobrażenia dzieliły się albo co do sposobu, jakim się duszy pokazują, albo co do rzeczy, które wyrażają. W pierwszym podziale zamkły się wyobrażenia jasne i ciemne, rozeznane i pomieszane, zupełne i niezupełne, dostateczne i niedostateczne. W drugim wyłożyły się pojedyncze i złożone, szczególne i powszechne.

Na każdy zaś wyobrażeń gatunek dają się reguły wykładające.

1-sza. Przez jaką duszy moc działane bywają, jako to np. że wyobrażeń jasnych nabywamy przez czucie, rozeznanych przez atencją, dostatecznych przez refleksją, powszechnych przez abstrakcją, złożonych niektórych przez imaginacją.

2-re. Pokazuje się uczniom, które wyobrażenia dopomagają nam najbardziej do prawdziwego rzeczy poznania, a które przeszkadzają, np. że wyobrażenia jasne i rozeznane są pomocą do poznania w rzeczy własności i charakterów, wytłomaczenia jaśnie myśli naszej, że ciemne i pomieszane przeszkadzają nam do tego, które się rodzą albo z niedostatku atencji, albo z pomieszania wewnętrznego, albo z porywczości, albo z roztargnienia uwagi wielorakim poznawaniem.

3-cie. Ostrzegają się uczniowie, że nie powinni dawać zdania o żadnej rzeczy w naturze, której jaśnie i rozeznanie nie pojmują. Że chcąc rzecz istotnie poznać, nie należy przestawać na samych wyobrażeniach jasnych. Że pojmując rzecz ciemno, nie należy sądzić o drugim, że ją także ciemno pojmuje, gdyż poznawania nie są wszystkie we wszystkich równe. Zgoła utarte

niektóre w sprawach ludzkich błędy pokazuje się uczniom, przeciwko której popełniają się regule i zaraz do unikania ich dają się przestrogi.

4-te. Mówiąc o wyobrażeniach, za pomocą imaginacji czynionych, podały się sposoby dobrze używania imaginacji, a oraz wytkły się niektóre błędy, z złego użycia imaginacji wypływające. Dowiodłem, że imaginacja w niektórych rzeczach służyć tylko powinna do wspomożenia myśli, a nie do odkrycia nam własności w rzeczach.

5-te. Reguł tych przystosowanie bywa do rzeczy cywilnych i moralnych. Objaśniają się samemi przykładami fizycznemi, moralnemi i geometrycznemi. Zakończywszy te reguły na każdy z osobna wyobrażeń gatunek, wyciągały się z nich ogólne prawidła, podające sposób pożytecznego uczenia się nauk, i te stosowane były do wszystkich umiejętności.

Po wyobrażeniach nastąpiła nauka o słowach, jako tłómaczach myśli. Tu wystawiłem stan człowieka, w towarzystwie żyjącego, które bez słów utrzymaćby się nie mogło. Przez nie bowiem udzielamy rady drugiemu lub onej zasięgamy w potrzebie. Zwierzchność ogłasza prawa, społeczność obywatelską jednoczące, rządzi szczęśliwie poddanemi, które to uwagi pokazały wielki szacunek i potrzebę słów, a z nich składającej się mowy.

Podzieliłem mówienia sposób na cywilny, którego w potocznych używamy rozmowach, i filozoficzny, który się w naukach i w pismach rozmyślnie ułożonych zachowuje. Na pierwszy mówienia sposób podały się reguły, któremi, obcując z ludźmi, rządzić się mamy. Jako to np., że wprzód pomyśleć i wewnętrznie rozumem osądzić należy to, co mówiemy. Przez co ostrzegło się uczniów, jak jest nieludzką prawie rzeczą owa szczebiotliwość w młodych, częstokroć bez uwagi i związku, za przezorności i roztropności granice przechodząca. Że ponieważ słowo w różnym znaczeniu użyte być może, jak niesprawiedliwą jest często rzeczą z słowa sądzić o zamysłach i sprawach ludzkich, nie mając pewności, w jakim znaczeniu jest od mówiącego użyte i t. d.

Sposób mówienia filozoficzny zatrudnił mnie wyliczaniem niektórych błędów, z złego słów brania wynikających, jakie są: wątpliwość, ciemność, rozwlekłość w pisaniu. Na co podałem reguły i przestrogi. Zastanowiłem uczniów nad owym nie-

prawym słów czczych i nic nieznaczących używaniem, któremi napełnione były pisma szkolnych filozofów, w ciemności światła szukających.

Podałem za regułę, że chcąc zrozumieć myśl autora, słowa tłómaczone być powinny zgodnie do myśli piszącego, a nie do naszej. Tej przystusowanie(!) zatrudniło mnie przytaczaniem owych sporów i krytyk niesprawiedliwych między filozofami, które najczęściej w słowach tylko samych różnicę miały.

Potym przepisałem kilka reguł, służyć mających uczniom, w przyszłym czasie do dobrej sposobiącym się elokwencji, a tłumacząc niektóre mowy, odkryły się błędy, przeciw podanym prawom wykraczające, jakie są: zbytek słów, zawikłanie, myśl ćmiące, nadętość, z zbyt częstego słów niewłaściwych użycia, i t. d.

Zakończywszy naukę o słowach, porządkiem naturalnym wypadła wiadomość o początkach i przyczynach błędów, którą dlatego tu umieściłem, abym pokazał uczniom, jak zewsząd otoczony jest człowiek niebezpieczeństwem błądzenia, dla wstrzymania w nich swej porywczości i nieostrożności w sądzeniu, która w młodych aż nadto panuje, a przez to samo, abym usposobił uczniów do przyjęcia potym reguł na czynienie dobrych rozsądków.

Dowiodłem, że jako trzy rzeczy wchodzą do sztuki myślenia: ciało, dusza i zewnętrzne rzeczy, tak w tych wszystkich znajdują się nasiona błędów. Stąd wynikły trojakie błędów przyczyny, jedne w duszy, jako to: słabość rozumu, złączona z wielką umienia chciwością, zaufanie, gnuśność umysłu, imaginacja, pasje. Mówiąc o błędach, z rozwiozłej imaginacji pochodzących, wytłomaczyłem owe straszne płody: idealizm, materjalizm, fanatyzm i entuzjazm, a odesławszy dwa pierwsze do metafizyki, zastanowiłem się nad skutkami fanatyzmu i entuzjazmu[1]. Tu pokazałem, jak te dwie myślenia za-

---

[1] Entuzjazm u Śniadeckiego ma specjalne znaczenie, nie odpowiadające dzisiejszemu. Nie jest to pęd duszy ku realizacji jakiejś idei, ale oznacza rodzaj mistycyzmu, który się obywa bez rozumu i który prawdę poznaje na drodze jakiejś rewelacji, stąd nawet na miejsce objawienia przyjętego może postawić swoje. Takie znaczenie temu wyrazowi nadał Locke w swem *Essay concerning human understanding,* ks. IV, rozdz. XVII i XIX. Za nim poszedł Leibniz.

razy rozlały się obszernie po naukach, wystawując w przykładzie Platona, Aristotelesa, Mallebranchiusza [1], Kartezjusza i innych [2],

[1] Mikołaj Malebranche (1638—1715), jeden z najwybitniejszych metafizyków francuskich, skłaniający się jednak w stronę mistycyzmu. Dzieła Descartes'a pobudziły go do samodzielnych badań, których rezultatem było dzieło *De la recherche de la vérité*, Paryż 1674. Odrzucił wprawdzie t. zw. idee wrodzone, ale na ich miejsce postawił teorję widzenia w Bogu, *vision en Dieu;* poznania nasze dokonywają się z pomocą idei, tkwiącej w naszej duszy, ale idea ta jest w Bogu, a więc cały świat fizyczny i duchowy w Bogu oglądamy. Jego teorja jest do pewnego stopnia odwróceniem teorji Spinozy (1632—1677), według Malebranche'a świat jest w Bogu, według Spinozy Bóg w wszechświecie. Obok wyżej wspomnianego dzieła ogłosił jeszcze wiele innych. Zbiorowe wydanie jego pism ukazało się w r. 1712 w 11 tomach.

[2] Idealizm i materjalizm jako monistyczne poglądy na świat podlegają, zdaniem Śniadeckiego, krytyce ze stanowiska metafizycznego; natomiast teorje dualistyczne Platona, Arystotelesa, Kartezjusza i Malebranche'a błądzą przez to, że wskutek nastawienia entuzjastycznego ich autorów przypisują przedmiotom świata zewnętrznego własności, których faktycznie nie posiadają. Oskarżenie o entuzjazm i fanatyzm można zrozumieć, o ile chodzi o Platona i Arystotelesa, którzy mimo wszystko w wielkiej mierze nie wychodzili poza realizm naiwny. Nie mniej jednak krytykę, skierowaną przeciw perypatetyzmowi w końcu XVIII w., trzeba rozpatrywać na tle ówczesnych wykładów Arystotelesa w szkołach, gdyż innym był perypatetyzm w interpretacji terministów, innym w zabarwieniu z czasów Odrodzenia, innym wreszcie w ujęciu hiszpańsko-portugalskiem. Historja arystotelizmu w Polsce znajduje się jeszcze ciągle w stadjum przygotowawczem.

Znamiennym jest fakt, że do fanatyków zaliczono także Kartezjusza i Malebranche'a. Jeżeli Śniadecki usiłował wskazać źródła błędów w poznaniu, to we Francji XVII w. nikt w tych samych staraniach nie poszedł dalej niż właśnie ci dwaj myśliciele. Kartezjusz stał się jednym z twórców filozofji nowożytnej przez to, że zarówno w *Discours de la méthode* jak i w *Meditationes de prima philosophia* zajął się przedewszystkiem metodą badań naukowych ze specjalnem uwzględnieniem myślenia matematycznego, wskazał wszystkie trudności poznania i posunął się przez swoje wątpienie metodyczne tak daleko, iż zostało mu tylko jego *cogito ergo sum* jako ostatnia pewna podstawa naszej wiedzy. Skoro do tego dodamy, że Kartezjusz uznawał tylko własności pierwszorzędne w przedmiotach świata zewnętrznego, a drugorzędne odnosił do podmiotu poznającego jako do źródła, to zarzut fanatyzmu mógł się jedynie odnosić do jego teorji kosmogonicznej oraz do *spiritus animales.* Słuszniej można było oskarżyć o entuzjazm Malebranche'a ze względu na jego okazjonalizm, pomimo że w *Recherche de la vérité* przeprowadził bardzo ścisłą krytykę ludzkiego poznania.

Literatura o Kartezjuszu jest bardzo bogata. Informuje o niej w sposób wyczerpujący Ludwik Chmaj, *Kartezjusz i jego filozofja w świetle naj-*

którzy światu fizycznemu imaginacyjne własności przyznawali. Odkryłem powtóre, że ten błądzenia sposób rzeczom nawet religji nie przepuścił, gdzie podrzucono wiele owych prywatnych rewelacyj, widowisk i t. d. od niewiast, które, zapalone nader żywą imaginacją, brały obrazy i roboty swych mózgów za natchnienie boskie i one uparnie rozgłaszały. Tu przypomniałem uczniom naukę o dobrym zażyciu imaginacji i przydałem więcej reguł na poskromienie zbytniej gorącości fantazji.

Mówiąc o pasjach, odkryłem najprzód wielkie ich pożytki, dowodząc, że czlowiek bez pasji byłby to dziwactwem i nieużytecznym jestestwem, czego bowiem w ciałach fizycznych ruch, tego w nas dokazują pasje, czyniąc w nas dzielne pobudki do wielkich i heroicznych czynności, ale oraz wytknąłem okropne skutki, z gwałtowności pasyj wynikające, pokazując, jak te przeszkadzają rozumowi naszemu do dobrego poznania i sprawiedliwych o rzeczach rozsądków. Stwierdziwszy to wielorakiemi z historji politycznej przykładami, podałem za regułę do poskromienia pasyj: rozum, który poznawać winien wyższość swoję i niemi kierować. Tu wyliczyłem w tłómaczeniu wszystkie gatunki pasyj, a oświeciłem uczniów, jakby każdą namiętność przez rząd rozumu uczynić można cnotliwą i pożyteczną. Do tych jeszcze uwag przydałem 5 reguł z p. Buffier[1], co zachować mamy względem zdań i rozsądków podczas jakiej pasji, w nas panującej.

Między przyczynami błędów w ciele policzyłem jego ociężałość, temperamentów walkę i przeszkody zmysłów, gdzie podałem przepisy na zwyciężenie tych przeszkód. Przestrzegłem uczniów o fałszywym zdaniu twierdzących, że zmysły nas mylą: te bowiem w donoszeniu nam rzeczy skrytemi zawsze rządzą się prawami optyki, fizyki, perspektywy i t. d., od natury nadanemi, według których rozsądki nasze o rzeczach zmyślnych formować winniśmy. Inaczej niewiadomość sama, złe zażycie zmysłów, przy nieuważnym rozsądku omyla nas. Na tym tylko przeszkodę zmysłów zasadziłem, że nam rozrywają atencją,

---

nowszych badań, Kwartalnik filozoficzny, tom IV, Kraków 1928; por. także Chmaj Ludwik, *Rozwój filozoficzny Kartezjusza,* Kraków 1930.

[1] Buffier (1640—1737), znany jest z dzieł, *Première logique,* 1725 i *Cours des sciences sur les principes nouveaux et simples,* 1732; Śniadecki powołuje się najprawdopodobniej na pierwsze z nich.

gdy żywsze na nich nacierają impresje. Tu wypadły reguły na dobre zmysłów użycie, które stosowane były do fizycznych i moralnych rzeczy.

Zewnętrzne błędów przyczyny pokazałem w przesądach, których przed dobrym rozsądkiem nabieramy. Tych gatunki i źrzódła wyliczywszy, dałem reguły na wykorzenienie i unikanie przesądów. Tu wypadła wiadomość o pedantyźmie, najszkodliwszej literatury zarazie, którego trzy początki zaznaczyłem: przesądy, gust w naukach zepsuty i zaniedbana filozofowania wolność.

Wyliczywszy te wszystkie błądzenia przyczyny, zastanowiłem uczniów nad poznaniem słabości rozumu, tyle niebezpieczeństwy otoczonego, podając wiele uwag do ostrożności i roztropności w sądzeniu. Naznaczyłem powszechne lekarstwo na oddalenie tyle przeszkód, to jest roztropne wątpienie, zasadzające się na zawieszeniu i wstrzymaniu zdania, pokąd rzeczy jaśnie i oczewiście nie poznamy, nie rozciągając tej wątpliwości ani do rzeczy oczewiście pewnych, ani do obowiązków życia i stanu naszego z pyrrhonistami[1], co byłoby głupstwem, ani do świętych religji wyroków, co byłoby zuchwałością.

Zaczęła się potem nauka o rozsądkach, które zasadziłem na złączeniu lub rozłączeniu jednego wyobrażenia z drugim. Nastąpiły prawidła dobrze sądzenia o rzeczach, między któremi podałem uczniom, że ponieważ w sądzeniu najwięcej człowieka wydaje się mądrość lub podłość, skąpym w sądzeniu być należy i lepiej roztropnie milczeć, niż nieuważnie sądzić, że rozsądek każdy wypływać powinien z jasnego i rozeznanego rzeczy poznania. Ile bowiem razy sądzemy(!), tyle o nas wzajemnie sądzą. Że w każdym rozsądku widzieć należy przyczynę, dlaczego tak a nie inaczej sądziemy. Zatrudniając się przystosowaniem tych reguł, odkryłem tyle nieuważnie przytrafiających się między

---

[1] Pyronizmem nazywamy kierunek sceptyczny, stworzony przez Pyrrhona (IV w. p. Chr.). Kierunek ten głosił przedewszystkiem sceptycyzm etyczny, wedle którego w rzeczywistości nic niema słusznego lub niesłusznego, następnie nauczał o niemożliwości poznania istoty rzeczy (akatalepsia). Jedynie zjawisko jest pewne, niepewne istnienie. Nie można nic twierdzić napewno, dopuszczalne jest tylko zdawanie się, żaden sąd nie jest pewniejszy od drugiego, jednemu sądowi można przeciwstawić drugi, a tak dochodzimy do ataraksji i apatji, zupełnego wstrzymania się od wydawania jakiegokolwiek sądu.

ludźmi zdań, jako to: o interesach państw, prowincyj, o skrytych radach królów, zwierzchności i t. d., z samego tylko omylnego domysłu nieroztropnie sądzących, którą to porywczość nieusprawiedliwioną pokazałem z poprzedzających reguł.

Teraz wyliczają się różne gatunki propozycyj, w pismach filozofów i matematyków używane.

Ta nauka dawana bywa dwa razy na dzień, z rana od 8 do 9, po południu od 2 do 3 godziny. Dyktuje się z autorów od P. Komisji przepisanych, jako to: *Elementa artis logico-criticae* Anto. Genuensis; *La logique ou l'art de penser avec des observations propres à former le jugement*[1]. Logica P. Mako[2], Dalham[3], Scherffer[4], ks. Narbutt[5] i innych. Real[6], *De l'empire de la raison.*

MECHANIKA.

Przysposabiając uczniów, świeżo na klasy rozporządzonych, do pożytecznego tej nauki odbierania, podałem najprzód krótkim sposobem początki geometrji, do mechaniki, hidrostatyki i hydrauliki służyć mające. Te zamkły w sobie opisanie różnego ga-

---

[1] Śniadecki podaje równocześnie dwie książki Genueńczyka: *Elementorum artis logico-criticae libri V*, ogłoszone przez pijarów w Warszawie w r. 1777 i *La logique ou l'art de penser avec des observations propres à former le jugement*, Lyon 1684.

[2] Ks. Paweł Mako jest autorem szeregu podręczników szkolnych, rozpowszechnionych wtedy w Polsce, np. *Compendiaria matheseos institutio*, Wrocław 1766, *Elementa geometriae purae*, Wrocław 1766; możliwe, że istniał również jakiś podręcznik logiki, choć mi się nie udało go odnaleźć.

[3] Dalham Florjan jest również autorem książki, rozpowszechnionej w szkołach polskich, *De ratione recte cogitandi, loquendi et inteligendi libri III*, Augsburg 1762.

[4] Scherfer Karol, jezuita, profesor matematyki w Uniwersytecie wiedeńskim. Jednę z jego książek, tłumaczenie z De la Caille'a, członka paryskiej Akademji Nauk, ogłoszono w Wilnie, *Lectiones elementares algebrae et geometriae in latinum traductae* a Carlo Scherfer, Wilno 1773.

[5] Narbut Kazimierz (1738—1807), pijar, nauczyciel w kolegjach pijarskich, jest autorem najlepszej, według Struvego, logiki, przeznaczonej do nauki szkolnej, wyszła ona pod tytułem: *Logika czyli rozważania i rozsądzania rzeczy nauka, według której każdy ma we wszystkiem prawdy dochodzić i strzec się fałszu*, Wilno 1769. Jest ona odbiciem poglądów Wolfa Chrystjana (Wolfjusza). Por. o nim Henryka Struvego, *Historja logiki jako teorji poznania w Polsce*, Warszawa 1911, str. 203—205.

[6] Kim jest ów Real i jego książka, nie udało mi się odszukać.

tunku linij, płaszczyzn, i brył, znaczniejsze teoremata i problemata, nakoniec sposoby praktyczne mierzenia wszystkich figur i pełności.

Dla najdokładniejszego tej nauki ułatwienia, uprzedziły dwie wiadomości o biegu i spoczynku ciał, dlatego że całe mechaniki prawa stosują się do różnych machin i ciężarów, albo w drodze biegu albo w drodze spoczynku zostających, i wszystkie trudności mechaniczne przez te dwa ciał objaśniają się przymioty. Wyliczyłem trzy własności biegu: kierowanie, chyżość i trwałość, a tak pokazało się wielkie użycie początków geometrji przepuszczonych. Kierowania bowiem różne gatunki tłómaczyły się przez rodzaje linij, chyżość i trwałość odkryła użycie płaszczyzn i brył miernictwa. Spoczynek ciał dał poznać uciążanie ich do śrzodka ziemi, zbiór ciężkości, siły sprawne i martwe, objaśniając je na sile wody, do obracania młynów sposobnej, podług myśli Leibnicjusza [1].

Prawdy te, krótko bardzo zebrane, ułatwiły się prostemi doświadczeniami i, do czego w dalszej nauce służyć mają, w przystosowaniu tych wiadomości uwiadomieni byli uczniowie. Nastąpiło ogólne opisanie wyrazów mechanicznych, z których wynikła nauka, co to są silnie czyli machiny, do czego służą i wieloraki ich gatunek, poczym oświecili się zaraz uczniowie o istocie i dzielności mechaniki, która podaje sposób na obracanie i dźwiganie ciężarów z małym sił nakładem za pomocą różnych machin. Wyliczywszy kilka obserwacyj i aksjomatów o wagach i ciężarach ciał, dwie prawdy założyły się ogólne, służyć mające za grunt do tłómaczenia wszystkich sztuk mechanicznych:

I. Jeżeli ciała jakiego droga kierowna (która się wyżej opisała) pada na podstawek, ciało się bezpiecznie utrzymuje i spoczywa, jeżeli zaś wychodzi za podstawek, ciało upada. Z tego

---

[1] Gottfried Wilhelm Leibniz (1646—1716), filozof niemiecki, piszący po francusku i po łacinie; na podstawie myśli, znanych już dawniej (u Mikołaja z Kuzy), stworzył swój własny system monad i logicznie z jego koncepcji monad wypływającą teorję harmonji przedustanowionej. Pracował także na polu matematyki i równocześnie z Newtonem, niezależnie od niego, wykrył zasady rachunku różniczkowego; z dzieł jego można wspomnieć najważniejsze choćby: *Monadologie*, 1714; *Principes de la nature et de la grâce*, 1717; *Essais de Théodicée sur la bonté de Dieu, la liberté de l'homme et l'origine du mal*, 1710; *Nouveaux essais sur l'entendement humain*; zbiorowe wydanie jego pism matematycznych ogłosił Pertz—Gerhardt w latach 1849—1863.

dała się przyczyna sztuki budowniczej. Że wieże, mury, budynki, aby ubezpieczyć od upadku, na obszernych fundamentach zakładać się zwykły. Budownie różne, choć nakłonione ku ziemi, stać mogą gruntownie, byleby droga kierowna całego gmachu padała na podstawek, jako się okazuje w wieży bolońskiej. Wszystkie gmachy równej wszędzie grubości skłonniejsze są do upadku, niż spiczaste i w górze zwężone. Wytłómaczyły się krótko owe sztuki tańcujących ludzi po linie, że się sposobem zasadzonym na tym fundamencie odbywają, o których lud prosty zwykł częstokroć opacznie sądzić. Stąd nakoniec odkryły się przyczyny sztuk różnych, wydających się w sprawach życia i w biegu zwierząt codzienne.

II. Druga prawda podała sposób ciężarów nierównej wagi przyprowadzenia do równej za pomocą proporcjonalnej ich odległości od podpory, która w niższych wiadomościach służyć będzie do ułatwienia dzielności różnych machin. Nastąpił potym sposób wynajdowania zbioru ciężkości w bryłach łatwym i prostym doświadczeniem, czego użytek do ubezpieczenia od upadku, osadzenia różnych ciężarów pokazał się w tłómaczeniu.

Wyliczyłem gatunki silniów i one opisawszy, zacząłem naukę machin od używania drąga. Drąg względem odmiany i ułożenia siły, odporu i podpory, dzieli się na trojaki: pierwszego, drugiego i trzeciego rodzaju. Chcąc wytłómaczyć niezmierną dzielność tej prostej machiny, podałem za grunt następujące teorema: że każda siła, czyli wzruszająca czyli odpor czyniąca, tym większą ma moc i więcej dokazać może przez drąg jakiegokolwiek gatunku, im więcej oddalona jest od podpory. Tę prawdę objaśniwszy prostym doświadczeniem na machinie, do tego sztucznie zrobionej, dałem jej przyczynę z poprzedzających o biegu wiadomości, gdzie pokazało się, jak najsłabsza siła za pomocą drąga największe udźwignąć potrafi ciężary. A stosując to do praktyki, wypadł sposób, jakby człowiek silny i mocny, w niedostatku równego pomocnika, mógł z dzieckiem nawet małym ciężar bardzo znaczny dźwigać na drągu bez szwanku sił i zdrowia obydwóch. Z tego pokazało się, dlaczego szczypce, nożyce, obcęgi, noże piekarskie i t. d. większą mają moc przedzielenia ciał przy gwoździu łączącym je niż przy końcu, tudzież skrzydła u wiatraków, woda, na młyńskie koła spadająca, maszty w okrętach dlaczego tak wielką mają dzielność i jakby ją jeszcze można w potrzebie

powiększyć. Ta jeszcze wiadomość służy sztuce budowniczej do osadzania balek, sklepienia, dzwonów, kopuł na budynkach, jeżeli siły, dźwigać mające takie ciężary, nie są równomocne, aby w takim wymierze do mocniejszej strony przybliżać ciężar, a od słabszej oddalać, w jakim wymierze siła słabsza mniejsza jest od ciężaru. Potym wyliczyły się niektóre przeszkody, które tamować mogą drąga dzielność w jego użyciu, aby na oddalenie tych mieć wzgląd, chcąc skutek, z praw mechanicznych wypływający, otrzymać.

Podały się nakoniec cztery problemata, jakby wynaleźć siłę do podźwignienia, mając dany ciężar? jakby ciężar mieć wiadomy, mając wiadomą siłę? jakaby być powinna odległość od podpory siły albo ciężaru? przez proporcją, z różnego liczb ułożenia wynikającą, pokazała się łatwość tych wynalazków.

Po drągu wypadła nauka o szalach i wagach, w której wytłómaczyłem, na czym sprawiedliwość szali zawisła, teraz daje się, jakim sposobem poznać można zdradliwą szalę, jak odkryć, wiele szkody przez szalę zdradliwą ponosi kupujący, i jak przez zdradliwą szalę dojść prawdziwej wagi w towarze. Poczym nastąpi nauka o innych silniach z przystosowaniem onych równym do praktyki.

Ta nauka raz codziennie od 9 do 10 godziny zrana dawana bywa. Dyktuje się, używając książek: *Elementa mechanicae pro Universitate Tyrnaviae* [1], *Mechanika* Wolfjusza [2], Wiedlera [3], ks. Rogalińskiego [4], ks. Osińskiego [5] i t. d.

WIADOMOŚCI WZGLĘDEM ZACHOWANIA ZDROWIA.

Ciało ludzkie składa się z dwojakich części: zwięzłych i ciekłych. Do pierwszych należą fibry, nerwy, muskuły i inne, rozsypane po ciele więzy i żyły, do drugich należy krew, wszystkie soki i wilgotności, ciało utrzymujące.

---

[1] Śniadecki ma na myśli książkę w szkołach rozpowszechnioną, *Universae matheseos brevis institutio theorico-practica*, Tyrnaviae 1752 i 1753.

[2] Mechanika Wolfjusza, to część jego *Elementa matheseos universae*, które wyszły w latach od 1740 do 1746.

[3] Wiedler, nie udało mi się odszukać podobnego nazwiska.

[4] Rogaliński, por. notę na str. 8.

[5] Ks. Józef Herman Osiński jest autorem książki, *Fizyka na doświadczeniu stwierdzona*, Warszawa 1777.

Zdrowie jest rozrządzenie takowe ciała, które czyni człowieka zdolnym do odbywania funkcyj swoich bez żadnego gwałtu i boleści, to zaś rodzi się, jeżeli cząstki zwięzłe ciała stałej dochowują czerstwości, ciekłe w umiarkowanej zostają porze, wszystkie zaś porządnie i bez gwałtowności na siebie spływają i wspomagają się.

Jako ludzie różnej doświadczają żywości i łatwości w odbywaniu funkcyj swoich, tak różne znajdują się zdrowia gatunki, które nie istotnie ale tylko stopniami zdrowia się różnią. Te zaś różne zdrowia gatunki oprócz innych przyczyn pochodzą z różności temperamentów. T e m p e r a m e n t jest to pewne pomieszanie cząstek zwięzłych i ciekłych do biegu krwi, do odbywania fukcyj przyrodzonych, zmyślnych i dusznych.

Temperamenta dzielą się na p o j e d y ń c z e i z ł o ż o n e, w pierwszej klasie kładą się: temperament g o r ą c y, z i m n y, s u c h y, w i l g o t n y, w drugiej: k r w i s t y, c h o l e r y c z n y, f l e g m a t y c z n y, m e l a n c h o l i c z n y i inne, z tych znowu się składające. Wyłożywszy każdego temperamentu własności, przystąpiłem do opisania znaków każdego w szczególności temperamentu, za których pomocą łatwo jest każdemu własną poznać konstytucją. Te zaś znaki wydają się w skłonnościach do tych lub owych chorób, z apetytu do różnych rzeczy, z żywości, powolności lub ociężałości w sprawach, z snów tęgich lub słabych, z obfitości lub niedostatku humorów, z sił rozumu, z obyczajów, z pulsu krwi mocnego lub leniwego i t. d. Przy każdym zaś temperamencie przyłączyłem rzeczy tej konstytucji szkodliwe albo pomocne.

Następuje teraz wiadomość o rzeczach do ocalenia zdrowia i samego nawet życia nieuchronnie potrzebnych, jakie są: powietrze, pokarm i napój, sen i czuwanie, bieg i spoczynek i t. d., po których zakończeniu dadzą się powszechne reguły, do zachowania zdrowia służące.

Ta nauka dyktuje się w poniedziałki i soboty po południu od 3 do 4 godziny. Używam autorów: Tyssot [1], *Hygiene seu institutiones conservandae valetudinis*, Bononiae.

---

[1] T i s s o t Andrzej (1728—1797), lekarz szwajcarski. Tłumaczenie jego książki, p. t. *Rada dla pospólstwa względem zdrowia*, Warszawa, 1785, była przez długi czas podręcznikiem higjeny w szkołach polskich.

KOMPOZYCJE.

Miewają uczniowie najprzód naznaczane do domu przekładania lekcyj już z polskiego na łaciński, już z łacińskiego na polski język dwa razy na tydzień. Aby zaś w najgładsze mówienia wprawiali się wyrazy, dwóch celniejszych w aplikacji jest krytyków, którzy według poprawnych przeze mnie swoich kompozycyj innych wszystkich błędy czystą polszczyzną lub łaciną prywatnie w domach poprawiają i każdemu poprawne do postrzeżenia błędów w szkole oddają.

W niektóre zaś tygodnie naznacza się uczniom za kompozycje stosowanie reguł logicznych do praktyki w różnych materjach cywilnych, moralnych, fizycznych, przeze mnie wyznaczonych, do czego dają się łatwe sposoby w eksplikacji.

Popisów w tej szkole prywatnych odprawiło się 5.

Mr. Jan Śniadecki,
klasy VI profesor.

VI.

Szkoły Wojewódzkie Krakowskie
Raport półroczny do Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową o naukach klasy VI,

od dnia 1-go marca do dnia 25 lipca roku 1778-go[1].

Z NAUKI MORALNEJ

Kontynuacja prawa ekonomicznego.

W przeszłym półroczu stanąłem na wyliczeniu trzech potrzeb bezpieczeństwa, gospodarstwa i edukacji publicznej, które nadają zwierzchności prawo wybierania, a każdemu dziedzicowi powinność płacenia podatków narodowych; ciągnąc dalej tę naukę, pokazałem, iż podatki wtenczas są zawsze naturalne, gdy stanowione bywają na tę część urodzaju, która ustawą samej natury jest zostawiona do wolnego szafunku i złożona w ręku dziedzica. Skąd wynikła uwaga, że cała moc fizyczna panującej zwierzchności i cała szczęśliwość obywatelów zostaje w intracie czystej, a zatym wszystkie czynności władzy opiekuńskiej równie jako

[1] Archiwum Główne w Warszawie, rkp. Nr. E. 30, k. 35—36.

i obywatelów do tego końca zmierzać powinny, aby mieć jak największą czystą intratę. Tu ułatwiłem uczniom trudność, jak podatki narodowe przez kupca lub rzemieślnika spadają zawsze na samego dziedzica, dowodząc i objaśniając to oczewistemi przykłady.

Że zaś z intraty czystej dziedzic każdy powinien prywatne swoje opatrywać potrzeby w nadgrodę zakładowego kosztu, wypadła więc nauka o mierze, którą zachować powinna zwierzchność w stanowieniu podatków, przez wzgląd na tę prawdę, że stanowienie podatków nie powinno naruszać sprawiedliwości i uciemiężać obywatela, a przeto nie z taniości lub drogości, nie z wielości całej rocznej krescencji, nie z obszerności gruntu, ale szczególnie z miary samej czystej intraty być powinny podatki stanowione. Chcąc to dostatecznie objaśnić, wystawiłem uczniom dwa folwarki, jeden mniejszy lecz żyźniejszy, drugi, obszerniejszy lecz mniej urodzajny, gdzie pokazało się, że pierwszy, mając więcej czystej intraty niżeli drugi, więcej także podatku płacić powinien.

Zakończywszy naukę o podatkach, wyciągnąłem moralne uwagi o spólności, zachodzącej między dobrem władzy panującej i dobrem wszystkich obywatelów, pokazując opiekę najwyższej zwierzchności, czuło wpływającą w pomyślność każdego obywatela, a tym sposobem dałem uczuć, jak miłość i przywiązanie do dobra publicznego ścisły ma związek z interesem prywatnym każdego. Ponieważ zaś czym zwierzchność ma większe dochody, tym sposobniejsza do wykonania obowiązków swego powołania, wypadła nauka, że w czasie ekstraordynaryjnym, np. wojny, gdy raz nałożone podatki nie wystarczają do ocalenia interesów państwa, sam tylko dziedzic ten niedostatek, na ten jedynie czas powiększywszy podatek, zastąpić powinien, do czego go miłość nawet prywatnego dobra obowięzuje, aby władzę panującą uczynił skuteczną w przedsięwzięciu uszczęśliwienia narodu.

Rozporządziwszy cały urodzaj podług naturalnego podziału, przystąpiłem do konsumpcji jako końca, na który wyprowadza się reprodukcja. Pokazałem dwojaką drogę konsumpcji, nagłą, przez żywność, i powolną, przez rzemiosła, a chcąc dokładnie konsumpcją w kraju wytłómaczyć, rozdzielilem całość narodową na 3 klasy obywatelów, na r o d z a j n ą, zamykającą rolników, z i e m s k ą. zawierającą dziedziców, władzę panującą ze wszystkiemi posługami publicznemi, i n i e u r o d z a j n ą, zamykającą kupców, rzemieślników, ludzi talentu i dowcipu. Takowe zaś klas na-

zwiska podała mi ich profesja, sposób życia, przemysł i prawo krajowe. Dowiodłem potym, że ten rozdział jest naturalny i powszechny.

A ponieważ urodzaj rozchodzi się w konsumpcją przez cyrkulacją pieniędzy, przepuściłem uwagi względem handlu i cyrkulacji pieniędzy, które mi potym służyły do pokazania, jak krajowa reprodukcja, przechodząc przez wszystkie 3 klasy obywatelów, idzie w konsumpcją. Skąd wypadły wnioski, pokazujące: 1° która część urodzaju ma zupełną cyrkulacją; 2re wiele urodzaju w każdej klasie niknie; 3° że prędki obrót małej sumy pieniędzy tyle skutku czyni w kraju, ile niezmierne sumy cyrkulacją. Tu dałem uczniom uwagi polityczne względem bogactw krajowych, pokazując, że urodzaj rzeczy potrzebnych przez rolnictwo i cyrkulacją prędką pieniędzy przez wolny handel daleko bogatszym kraj czynią, niż góry złote i srebrne, czego przykład pokazałem na Hiszpanji. Chcąc zaś tę naukę podać do serca uczniom, wyciągnąłem z konsumpcji moralne uwagi o p r a c y. Przełożywszy bowiem, że życie i jestestwo nasze jest ustawiczną konsumpcją, pokazało się, jak naturalnie obowiązani jesteśmy do wyprowadzenia i nabywania sprawiedliwie rzeczy, służących naszym potrzebom i wygodom, przez pracę, przyzwoitą siłom, kondycji i profesji naszej.

Z tejże konsumpcji, po rozdziale obywatelów na klasy, wynikły jeszcze uwagi o związku wszystkich stanów ludzi w kraju, przykładających się do swego i naszego dobra. Skąd wniosłem n a p r z ó d, że stan społeczności jest stanem człowieka naturalnym, 2re że czynić krzywdę jakiejkolwiekbądź kondycji obywatelowi, jest gwałcić prawa naturalnego związku i rujnować własne dobro. Tu starałem się wpoić głęboko w umysły uczniów miłość, szczerość i rzetelność, którą drugim winniśmy dla dobra nawet naszego.

Z handlu pokazałem skutki dziwne opatrzności, która ludzi tak potrzebami jednoczy, że właśnie jak człowiek bez człowieka, tak kraj bez kraju obejść się nie może, stąd wniosłem, że z cudzoziemcami jak z współobywatelami szczerze, uczciwie i sprawiedliwie, podług praw naturalnych ludzkości obchodzić się należy.

Z cyrkulacji pieniędzy dałem poznać uczniom, jak rolnictwo wzmacnia i zbogaca państwa, przez co jak najmocniej w nich wmówić starałem się smak do roli, ohydzałem obchodzenie się przykre z rolnikami.

A tak zebrawszy całą treść tej nauki, wytłómaczyłem jej potrzebę każdemu do dobrego obywatelstwa, zastanawiając się nad tym, że ledwo sama tylko niewiadomość jest przyczyną złych obyczajów w obywatelach i nieszczęśliwości kraju.

LOGIKA.

Trzeci myślenia sposób, zasadzający się na czynieniu wniosków, opisawszy z różnemi argumentacji gatunkami, podałem reguły, służące do praktycznego o rzeczach rezonowania, opuściwszy owe bałamutnie i szkolne prawidła, fatygujące myśl i wprawiające młodych w ducha kontradykcji, jakie były owe sposoby i figury sylogizmów. Potym przystąpiłem do opisania prawdy, starając się jej miłość wmówić w uczących się jaknajskuteczniej. Naznaczyłem dwa znaki prawdy: pewność i oczewistość (*evidentia*), ale oczewistość pozorna uwieść nas może, przeto wyliczyłem charaktery istotne, które nam zawsze dają rozeznawać prawdziwą oczewistość od fałszywej nie tylko w naukach, ale i w praktyce życia. Co są prawdy matematyczne, fizyczne, moralne i historyczne, krótko opisawszy, naznaczyłem każdej z osobna znaki, dowodząc, że prawd matematycznych jest pewnym u nas znakiem przeświadczenie i oczewistość rozumu, prawd fizycznych zmysły zewnętrzne, moralnych zdanie powszechne, pochodzące z natury i światła rozumu, historycznych powaga i świadectwa ludzi. Mówiąc o zmysłach zewnętrznych, wytłomaczyłem ich koniec, na który nam są dane, a tak dałem poznać, które rzeczy do świadectwa zmysłów nieomylnego należą.

Nad zdaniem natury powszechnym dłużej się zabawiłem, przywodząc źrzódła jego zepsucia i je objaśniając obyczajami dawnych dzikich narodów i zdaniami rozwiozłemi pyrrhonistów, epikurejczyków [1] i innych. Potym wyliczyłem charaktery, dające oczewiście rozeznać zdania, od natury prawdziwie pochodzące,

---

[1] Epikur (342—271 p. Chr), twórca kierunku filozoficznego, opartego o teorję atomistyczną i głoszącego jako cnotę dążenie do rozkoszy. Na teorji Epikura oparł swe poglądy Lukrecjusz w dziele, *De natura rerum*, w nowszych zaś czasach odnowił jego poglądy Gassendi, z którego filozofją poznał się Śniadecki w czasach swoich studjów uniwersyteckich.

które objaśniłem sentencjami Cycerona[1], Seneki[2], Sokratesa[3] i innych starożytnych filozofów, czysto w moralności rezonujących. Nakoniec pokazawszy, jak tych zdań naturalnych dochodzemy(!) w sobie i innych ludziach, dowiodłem, że one przekonywają nas o tych prawdach, które nam prawo przyrodzone, teologja naturalna i zdrowa etyka podaje, do czego przydałem i nieśmiertelność duszy.

Potem nastąpiła nauka o doświadczeniach, obserwacjach, demonstracji i o czterech stanach duszy względem prawdy i niewiadomości. Traktując o powadze ludzkiej, a chcąc uczniów śrzodkiem między wielowiernością i niedowiarstwem prowadzić do prawd historycznych, podałem charaktery, któremi upoważnione świadectwo ludzkie jest nieomylne, te zaś charaktery stosowałem do praktycznego poznania rzetelności w świadkach.

Wstąpiwszy do krytyki, podzieliłem ją na 3 części: w 1-szej podały się reguły do rozeznania prawdziwych świadectw od zmyślonych i właściwych autorów pism od podrzuconych; w 2-giej wykryłem początek i źrzódła omyłek i defektów w starożytnych autorach; w 3-ciej podałem prawa na czytanie ksiąg i czynienie zdrowej o nich krytyki i te przykładami objaśniałem. Na końcu krytyki wiadomość hermeneutyki[4] i reguły do dobrego ksiąg tłomaczenia na fundamencie reguł o wyobrażeniach, słowach i rozsądkach przyłączyłem.

Zakończywszy już trzy sposoby myślenia, analitycznie uczniom tłomaczone, z regułami w praktykę życia wpływającemi, ostrzegłem uczniów, że niedosyć jest nabyć wielkich o rzeczach wiadomości przez wyobrażenia, te wyobrażenia dobrze złączyć do

---

[1] Marcus Tullius Cicero (108—44 pr. Chr.), mówca, filozof i mąż stanu, ulubiony autor Odrodzenia polskiego. Tłumaczenie jego dzieł filozoficznych, retorycznych i politycznych ogłosił E. Rykaczewski w latach 1870—1879, nakładem bibljoteki w Kórniku. W rkp. Bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego Nr. 3137 zachował się zeszyt z notatkami Śniadeckiego, świadczący, że Śniadecki dzieła Cycerona skrupulatnie przestudjował.

[2] Seneca Lucius Annaeus (2—66), główny przedstawiciel w Rzymie, po Cyceronie, t. zw. filozofji stoickiej. Obok pism filozoficznych, pisywał także tragedje. Był Nauczycielem Nerona.

[3] Sokrates (471—399 pr. Chr.), filozof grecki, pism nie zostawił, znany nam jest głównie z pism Ksenofonta i Platona. W dialogach Platona występuje Sokrates stale jako głosiciel myśli platońskiej.

[4] Hermeneutyką nazywamy sztukę naukowej interpretacji tekstu filozoficznego, szczególnie Pisma św. Znana jest od czasów Arystotelesa.

formowania rozsądków i wniosków, ale jeszcze koniecznie umieć potrzeba porządek myślenia, to jest wyobrażenia i rozsądki przyzwoicie układać, dla uchronienia się konfuzji, dobry bowiem porządek jako jest duszą wszystkich rzeczy, tak wielką ozdobę myślom naszym przynosi. Tym przystępem wprowadziłem uczniów do sposobu myślenia (*methodus cogitandi*) jako ostatniej części logiki, który podzieliłem na syntetyczny i analityczny. Opisanie tych dwóch sposobów, ich objaśnienie przykładami i regułami, użycie było pożyteczną dla uczniów zabawą. Newton [1], Kartezjusz, Wolfjusz w używaniu tych sposobów w dziełach swoich za przykład byli wystawieni. Sposób sokratyczny przez rozmowy zaleciłem, ile wprawiający w skromność i spokojność. Tu wypadły mi reguły do rozumnego i pożytecznego z ludźmi obcowania, przez które podałem sposoby uczniom do profitowania z rozumnej konwersacji i roztropnie komunikowania zdań swoich. Przystąpiłem potym do dobrego gustu myślenia i mówienia, którego źrzódła zepsucia wytknąwszy, wyliczyłem własności dobrego gustu i podałem sposoby do nabycia go. Zastanowiłem się tu nad szkolnością mówienia, dając mocne uczniom przestrogi, służyć im mające do gustownej wymowy w klasie VII. Sposób zaś uczenia się chcąc pożytecznie uczniom wytłomaczyć, wyliczyłem wszystkie nauki, które podzieliłem na 3 klasy. W pierwszej klasie doskonalącej pamięć umieściłem naukę języków i historji, a tu dałem reguły krytyczne, zamykające powinności historyka, oraz uczącym się pokazujące, czego i jak uczyć się należy w historji. W 2-giej klasie, doskonalącej refleksją, położyłem całą filozofją, opisawszy ją, że jest nauka mądrości i cnoty. Tu znowu każdą część filozofji, o czym? jak dawać? jak jej uczyć się należy? tudzież czego potrzeba się wystrzegać, przepisami objaśniłem z krytyki wypadającemi. W 3-ciej klasie, doskonalącej imaginacją, dałem miejsce poezji z swoim podziałem. Tu wyliczyłem cele, które sobie zakładać powinniśmy w uczeniu się jakiejkolwiek nauki. Te cele dałem uczuć skutkiem i pożytkiem, odebranym przez uczniów z nauk, od P. Komisji szkołom narodowym przepisanych, a stąd starałem się wpoić najżywszą

[1] Izak Newton (1642—1727), matematyk, fizyk, astronom i filozof angielski. odkrywca prawa powszechnej grawitacji. Por. o nim Léon Bloch, *La philosophie de Newton,* Paris, Alcan, 1908 i Dr. Władysław Natanson, *Porządek natury*, Kraków, 1928, str. 59—122.

wdzięczność w młode umysły ku najwyższej nauk zwierzchności, gorliwej o dobrą obywatelów edukacją, jako najważniejszą cząstkę dobra publicznego.

MECHANIKA.

Ciągnąc dalej wiadomości o machinach prostych, wytłomaczyłem dzielność, użycie i wygodę krążków (*trochlea*), wielokrążków, kołowrotów, kółek zębatych, równi nakłonionej, klinu i śrzuby, w których to machinach wyłożywszy najprzód skład i użycie w nich drąga, dało się poznać oczewiście jak wielką mocą siłę powiększają. Z czego zaraz za pomocą proporcji mieli uczniowie sposób i praktykę w wynajdowaniu siły, ciężaru w każdej szczególności machinie i oraz do robienia ich obszerność lub długość w takiej dzielności, jakiej siła lub ciężar potrzebuje. Po takowych wynalazkach krótko i jaśnie wyłożyłem, kiedy w pomienionych machinach siła stać się może najmocniejszą, jako w kołowrotkach tym jest dzielniejsza siła, im walec z sznurem cieńszy, a koło obszerniejsze i t. d. Potym użycie każdej machiny, do czego nam służy, pokazałem, jako to kołowrotów do ciągnienia wody z studni, w kołach młyńskich, wiatrakach i t. d., gdzie się namieniło, jakby pomienione machiny można nieskończenie wygodniejszemi społeczności uczynić przez zachowanie proporcji mechanicznej w ich budowaniu.

Kółek zębatych pokazawszy użycie w zegarach, w machinach wyrażających obroty ciał niebieskich, wytłomaczyłem skąd takowy bieg pochodzi? i czego potrzeba do regularności zegarków, tu podawałem uczniom z pewnemi kondycjami zegary, do których oni przez arytmetyczną proporcją wynajdowali wielość kółek, obrót, ułożenie zębów i t. d. Wiadomość o mocy lewaru, jako z kołowrotu i kółek zębatych złożonego, przyłączyłem. Aby jeszcze większą tej nauki korzyść pokazać, poddawałem sposoby uczniom do wynajdowania różnych machin, któreby się z pojedyńczych składały, jako to np. machinkę, którąby się sam człowiek z ciężarem do góry windował, służącą do bielenia kościołów, kamienic i t. d. Tym sposobem podnosiła się w uczniach imaginacja i gruntowały się wiadomości o mocy machin pojedyńczych.

Mówiąc o śrzubie, wyłożyłem dzielność i używanie śrzuby nieskończonej, śrzuby Archimedesa [1] do ciągnienia w górę wody,

[1] Archimedes (287—212), Syrakuzańczyk, fizyk głośny w starożyt-

sprowadzenia jej z miejsca niższego na wyższe, do osuszania łąk i t. d. Chcąc zaś tak potrzebną naukę jak najbardziej ułatwić, nie przestawałem na rysunkach figur, ale kładłem uczniom przed oczy machinki, sztucznie z drzewa wyrobione, z podnoszeniem praktycznym ciężarów i na nich całą teorją wytłómaczyłem. Przy końcu mechaniki dałem naukę gruntważni (*ars libellandi*) o poznaniu spadzistości miejsca jednego względem drugiego, służącą do kopania kanałów, zakładania rur, prowadzenia wody na młyny, tartaki i t. d. Takowy zaś poznania sposób, jakby odbyć za pomocą instrumentów geometrycznych i znowu prostą sztuką bez instrumentów, wyłożyłem.

HYDROSTATYKA I HYDRAULIKA.

W tych naukach mając pierwszy wzgląd na pożytek niżeli ciekawość, podałem najprzód ogólne prawdy hydrostatyki o pchaniu i ciśnieniu ciał płynnych, o ich wadze i dzielności i te stwierdzałem prostemi doświadczeniami, ogólnemi teorematami stereometrji, które na początku uczniom przepuściłem. Nauka także o biegu w mechanice służyła mi wiele do objaśnienia potrzebnych teorematów. Takowe zaraz wiadomości stosowałem do bicia tam, grobel, do powiększenia mocy wody na obracanie kół młyńskich.

Mówiąc o równej wadze ciał płynnych jednego gatunku w naczyniach złączonych, wypadła mi w przystosowaniu pożyteczna wiadomość, jakby można dońść(!), czyli kto likwor mimo woli pana z beczki toczył? i jak wiele? Wiadomość o fontannach i wodach do góry bijących dostatecznie tu wyłożyłem z wyliczeniem kondycyj do fontan, przeszkód i sposobu budowania ich. Nastąpiły doświadczenia, pokazujące, że ciała stałe w płynnych ciężar tracą, czego wytłumaczywszy przyczynę, pokazałem użycie tej wiadomości do wagi i ciężaru ciał płynnych jako i stałych wynalezienia, tudzież do poznania zdrady rzemieślników w robieniu naczyń z jakowych kruszców sposobem Archimedesa. Nadto jeszcze jakby można ciało od wody pod jednym objęciem jeszcze uczynić lekszym, wypadła nauka, którą stosowałem do budowania okrętów, galarów, mostów, ubezpieczenia życia w prze-

---

ności, najwięcej znany z odkrycia t. zw. od niego prawa Archimedesa, pozwalającego oznaczyć ciężar właściwy ciał, przy wzięciu za podstawę wody, jako jedności. On także wynalazł koło zębate i śrubę »nieskończoną«.

pływaniu rzek i t. d. Nastąpiła potym z aerometrji nauka o mocy, o skutkach powietrza, gdzie barometrów początek, skład, skutki krótko wyłożywszy, pokazałem, jak powietrze wodę wysoko w górze utrzymać może. Te wszystkie wiadomości stosować zacząłem do machin hydraulicznych, gdzie sikawki, naczynia do przetaczania likworów, pompy ssące, wypychające, składane i t. d. wyłożyłem z opisaniem ich części, składu, przyczyn płynienia wody w górę, tudzież podałem sposoby na fundamentach mechaniki, jakby pompy wygodniejsze uczynić można przez to, aby za podnoszeniem stempla słaba nawet siła, np. dziecka, mogła wielką wody obfitość wyciągnąć.

KONTYNUACJA WIADOMOŚCI O ZDROWIU.

Po temperamentach podałem naukę o powietrzu, pokarmie, napoju, śnie, agitacji, gdzie ich skutki wyłożywszy, sposób używania i pewną miarę, wyliczyłem reguły pewszechne do zachowania zdrowia.

Czas w dawaniu tych wszystkich nauk ten sam był zachowany i ciż sami używani autorowie, o których w przeszłym raporcie dałem wiadomości.

Popisy publiczne odprawiły się dwa. Pierwszy z prawa ekonomicznego, z mechaniki, hydrostatyki i hydrauliki dnia 4 lipca. Drugi z logiki i z wiadomości o zdrowiu dnia 24 tegoż miesiąca, sposobem takim, jaki wyrażają pytania na popis wydrukowane, które przyłączam. Przytomni tym popisom byli goście, z duchownych J. O. Ksże Jmć Szembek [1], koadjutor biskup płocki, JW. Jmć ks. Kołłątaj, Akademji wizytator, i inni prałaci i kanonicy katedralni; z świeckich Jmć Pan Sołtyk [2], kasztelan warszawski, Imć Pan Grodzicki [3], kasztelanic, i inni, tudzież pryncypalni akademicy. Uczniowie z logiki ułatwiali pytania tak łacińskim jako i ojczystym językiem.

Mr. Jan Śniadecki
profesor.

---

[1] Krzysztof Hilary Szembek, biskupem został w 1767 r.; początkowo koadjutor Michała Poniatowskiego, był po nim biskupem płockim. Od roku 1783 przez lat trzy pełnił obowiązki nuncjusza w Polsce. Umarł w 1797 r.

[2] Maciej Sołtyk, zm. 1780 r.

[3] Michał Grodzicki, *Kalendarzyk polityczny warszawski* na rok 1781 wymienia go jako kasztelana oświęcimskiego.

VII.

Z szkół Wojewódzkich Krakowskich raport nauczyciela klasy VI o uczniach[1].

Dnia 25 lipca roku 1778.

L.	Imiona i przezwiska uczniów	Lata	Zdrowie	Refleksja	Rozum	Korzyść z nauk	Obyczaje
1	Sebastjan Zarzecki	17	dobre	mierna	śrzedni	mierna	dobre
2	Józef Wiwien	16	dobre	wielka	gruntowny	znaczna ze wszystkich nauk	nieposzlakowane
3	Wincenty Klemensiewicz	16	dobre	wielka	gruntowny	wielka ze wszystkich nauk	dobre
4	Jacek Binkiewicz	16	dobre	wielka	śrzedni	znaczna	nieposzlakowane
5	Balcer Trzciński	16	dobre	wielka	śrzedni	znaczna z nauki moralnej	dobre
6	Antoni Jarkowski	19	dobre	wielka	gruntowny	wielka z mechaniki i logiki	dobre
7	Jan Nurczyński	20	dobre	mierna	gruntowny	znaczna ze wszystkich nauk	dobre
8	Michał Zalewski	19	dobre	mierna	śrzedni	znaczna z logiki i moralnej	dobre
9	Jakób Mikułowski	16	dobre	mierna	letki	śrzednia	dobre
10	Mateusz Mecherzyński	18	dobre	mierna	śrzedni	dosyć znaczna	dobre
11	Wincenty Gutkowski	16	dobre	żadna	letki	niewielka	dobre
12	Józef Hass	16	dobre	mierna	śrzedni	znaczna z mechaniki	dobre
13	Jakób Gawliński	19	dobre	mierna	śrzedni	znaczna z logiki	dobre
14	Andrzej Fijałkowski	16	dobre	wielka	śrzedni	znaczna z logiki i moralnej	dobre
15	Jan Sokołowski	22	dobre	wielka	gruntowny	wielka ze wszystkich nauk	dobre
16	Augustyn Gąsiorowski	17	dobre	mierna	śrzedni	dosyć znaczna	dobre
17	Antoni Woliński	19	dobre	mierna	letki	dosyć znaczna	dobre
18	Antoni Chodacki	19	mierne	mierna	letki	bardzo mała	dobre
19	Andrzej Kawski	20	dobre	mierna	śrzedni	znaczna	dobre
20	Andrzej Nowakowski	20	dobre	wielka	letki	znaczna	dobre
21	Andrzej Pawłowski	20	dobre	mierna	śrzedni	mierna	dobre
22	Mateusz Błaszczykiewicz	18	dobre	żadna	letki	niewielka	dobre
23	Kajetan Stymbarski	19	dobre	żadna	letki	niewielka	dobre

Z tych wszystkich uczniów Józef Wiwien, już dla szczęśliwej refleksji i rozumu, już dla rzadkiej pilności, innych skromnością, korzyścią z nauk wielką celował, czego dowodem były publiczne popisy. Do nauk osobliwie matematycznych wielka się w nim zdatność pokazała.

[1] Archiwum Główne w Warszawie, rkp. Nr. E. 50, k. 49—50.

VIII.

CNOTA I ROZTROPNOŚĆ

w wszelkich krokach za nieodstępnych towarzyszów rozjeżdżającym się z Szkół Władysławskich krakowskich na spoczynek uczniom przez M[a] Jana Śniadeckiego, klasy VI profesora, imieniem wszystkich nauczycielów przydane [1].

Moribus hic, meliorque fama
Contendat. Horatius.

Gdyby tyle mógł u was szacunek cnoty i rozumu, Uczniowie! ile może gorliwość w przychylnych nauczycielach uczynienia was zaleconemi przed światem, nie ściskałoby zaiste serca naszego i nie trapiło okropnie dzisiejsze z wami rozstanie się. Ale, że wiek młody rozwolnia częstokroć w ten czas zapędy swoje, kiedy nie czuje nad sobą kierującej go dozorców ręki, obawiamy się sprawiedliwie, abyście, przestając objaśniać ćwiczeniem szkol-

[1] Zbiory Bibljoteki XX. Czartoryskich w Krakowie, rkps Nr. 1181, k. 431—437. Dwa arkusze papieru rozcięte i złożone tak, że tworzą quarto.

Raporty i mowa powyższa wyjaśniają nam bardzo ważny moment w życiu Śniadeckiego. Do tego czasu sądzono, że zmiana w poglądach Śniadeckiego dokonała się dopiero w czasie jego pobytu zagranicą. Z pism obecnie się ukazujących możemy dojść do przekonania, że Śniadecki już przed swym wyjazdem był pod silnym wpływem myśli zachodnio-europejskiej i że stale ale stanowczo od filozofji *recentiorum* przechylał się w stronę sensualizmu. W wykładach ekonomji politycznej jest wyrazicielem teorji fizjokratów, w nauce logiki od kierunku Wolfa przechodzi ku teorji Locke'a i Condillac'a. W wielu punktach, jak to wykazałem w innem miejscu, zapożycza się wprost u tych filozofów, a choć nie umie stopić wszystkiego w jednolity system, przecież coraz silniej reprodukuje myśl angielską i francuską. Na tle wykładów całorocznych tem ciekawiej przedstawia się jego mowa, która jest maleńką rozprawą z dziedziny etyki. Jak przy nauczaniu ekonomji przejmował system fizjokratów, przy nauce logiki godził Wolfa z Locke'm i Condillac'em, tak znowu w tej mowie wypowiada myśli. zaczerpnięte przeważnie z Cicerona rozprawy *De legibus*. Wiele poglądów stoickich tkwiło w poglądach fizjokratów (choćby teorja prawa natury), więc też Śniadecki, nie zwracając uwagi nawet na tak sprzeczne z jego poglądami poglądy Cicerona o przyrodzonem prawie własności, które filozof rzymski uważa za prawo powstałe drogą gwałtu, nie waha się zasilać jego etyką, głównie z tego względu, że jest oparta na dowodzeniu, a nie na objawieniu. Mowa powyższa była dla Śniadeckiego również mową pożegnalną ze szkołą wojewódzką; w jesieni wyjeżdżał do Getyngi a następnie do Paryża, by po trzechletnich studjach wrócić do Uniwersytetu, już zreformowanego.

nym poświęcone naukom myśli, nie przestali być niewinności i przezorności hołdownikami. Chcielibyśmy zawsze, wierzajcie nam, być nieodstępnemi stróżami czynności waszych, ale że to jest powinnością waszą przy spoczynku teraźniejszym dowodzić chwalebnemi przymiotami korzyści, z nauk odebranej, bardziej się więc zalecicie w oczach rodziców i pokrewnych, kiedy nie wzgląd i bojaźń na władzę strzegącą, ale sama cnota kierować będzie postępkami waszemi. Pamiętajcież o tym najpilniej, że wyjeżdżacie ze szkół dlatego, abyście stęsknionych rodziców napełnili pociechą, troskliwą nauczycielów około was czułość osłodzili rozumnemi i obyczajnemi sprawami. Wybaczcie nam, że chociaż nie daliście wątpić dotąd o pięknych waszych przymiotach, nie dowierzamy wam jednak ze wszystkim na wzór sławnego w starożytności nauczyciela Sokratesa[1], którego najżywsza była staranność formować młode umysły w dobrych obyczajach, gruntować w nich mocne cnoty i sprawiedliwości początki, wmawiać prawdziwą ojczyzny miłość, gorliwość dobra powszechnego i wysoki obraz potęgi i dobroci Boskiej, ponieważ (mówił on) wszystkie inne umiejętności bez tych nie zdadzą się tylko do uczynienia człowieka gorszym i zręczniejszym do złego. Nie przestawał on prócz tego na tak zbawiennych nasionach cnoty, które zaszczepiał w serca i umysły młodzi ateńskiej i chociaż mocniejszą w uczniach swych chęć do nauk niźli rozrywek zapalił, powracających jednak do rodziców najusilniej zachęcał do zachowania podanych od siebie maksym. Tym my to chwalebnym wielkiego nauczyciela idąc torem, gdy was spuszczamy z oczów naszych, przydajemy wam cnotę i roztropność za nieodstępne towarzysze i przewodniki. Zastępując one urząd nasz, wmawiać w was będą owe najzdrow-

---

[1] Son grand soin (mówi o Sokratesie Rollin) par raport à ceux qui aspiraient aux charges, était de les former aux bonnes moeurs, de jetter en eux de solides principes de probité et de justices, et surtout de leur inspirer un sincère amour de la patrie, un grand zèle pour le bien public, et une haute idée de la puissance et de la bonté des dieux, parce que sans ces qualités toutes les autres connaissances ne servent, qu'à rendre les hommes plus méchants et plus capables de faire du mal, etc. (Przyp. Śniadeckiego).

Karol Rollin (1661—1741), historyk, profesor w Collège de France, potem rektor Uniwersytetu, zostawił wiele dzieł; z tych najważniejsze są: *Traité des études*, 1726—31; *Histoire ancienne*, 1730—38, 13 tomów; *Histoire romaine*, 1738—48, 16 tomów; na nie to właśnie powołuje się Śniadecki. Jego książka *De la manière d'enseigner et d'etudier les belles-lettres*,

sze rady, które będąc skutkiem najwyborniejszej edukacji, wynoszą człowieka nad stan upodlonego gminu, i czynią go najogromniejszym bezprawia nieprzyjacielem. Te to dwie mistrzynie trzymając was na straży, prowadząc serca i umysły nieomylną drogą[1], zbierać będą pełne zalecenia i sławy wieńce, które dla was sprawiedliwość przygotuje w jednomyślnych ludzi głosach i zdaniach.

Cnota nasamprzód jest to ów najszlachetniejszy zaszczyt człowieka, na którym cała dobroć spraw naszych i poprawa natury zależy, ta utrzymując w nas niepomięszaną nigdy ducha spokojność, napełniając myśl nieprzestannym ukontentowaniem, stawia nas na najwyższym śmiertelnego uszczęśliwienia stopniu. Męstwo w znoszeniu przeciwności, jednomyślność w złych i pomyślnych losach, wieczysta sława, całą potomność zatrudniająca, są to wielkich umysłów charaktery, które cnota zrodziła, ta wam poda najświętsze prawa na wszystkie czynności, aby były niewinne i najpowabniejszym nieprzełamane pozorem. Roztropność owa to istotna mądrości córa, która władnie najwyższemi zdaniami, daje cnocie wyroki, przegląda wszystkie w rzeczach okoliczności i niby wieszczym duchem przyszłe nam skutki opowiada, ta ostrzeże was, iż trzeba być wszędzie cnotliwemi, ale nie wszędzie równo i jednako, ale z oglądaniem się na zachodzące okoliczności.

Nie przestawajcie nigdy (woła już na was cnota), nie przestawajcie nigdy być sędziwemi w młodości waszej przez poważne myśli i sprawy, aby młodość wasza nic nie pokazała dziecinnego, ale wszystkie mowy, ruszenia, obcowania dobry rozsądek niech uczyni dojrzałemi. Bądźcie samych siebie panami, to jest nie wy skłonności waszych, ale one was słuchać powinny, przez co żadna płochość nie będzie miała mocy uwodzić was, wstyd bowiem i rozum, bylebyście natchnienia ich przyjmowali, odkryje wam w niej wszystkie nieprzystojne przywary. Stąd pójdzie, że cnota osiadłszy stolicę w sercu waszym, wszystkie złości, maską piękności powleczone, wystawiać wam będzie najszkaradniejszym straszydłem. Głos tylko ich przejdzie przez uszy wasze, ale serce nieskazytelne(!) stanie się dla nich nieczułym posągiem.

Żyjcie tak, jakgdyby każda czynność wasza kończyć miała wszystkie zasługi w śmiertelności, a przemyślajcie o wydoskona-

---

1740, 2 wyd. 1745, była w szkołach polskich i w Uniwersytecie podstawą przy nauczaniu poetyki i literatury za czasów Komisji Edukacji Narodowej.

[1] nieomylnym gościńcem (skr.).

leniu spraw waszych, jakgdybyście mieli zawsze żyć. Bądźcie czułemi przy spokojności, śmiałemi bez zuchwałości, bez podchlebstwa obyczajnemi, skromnemi przy wielkości serca, oszczędnemi bez skąpstwa, pobożnemi bez okazałości, bez rozrzutności szczodrobliwemi, wesołemi bez płochości, poważnemi bez nadętości, szczeremi bez pozoru, bez przestanku cnotliwemi, a tym sposobem cnotę doskonałą oddziedziczywszy, zachęcicie dobrych do chwalenia was, złych do naśladowania, do podziwienia wszystkich. Zgoła, nosząc prawdziwej cnoty na sobie obraz, wyrażać będziecie pięknych i obyczajnych kawalerów [1] wizerunki.

Roztropność umieszczcie(!) w rozumie waszym, aby cnota sercem, a roztropność duszą władnęła. Cokolwiek zaś rozkaże wam cnota, zanieście to przed tron roztropności, jeżeli wyrok roztropności zgodzi się z prawidłem cnoty, wykonajcie to wszystko mężnie i bez bojaźni. Słuchajcież więc teraz praw roztropności, a oraz chowajcie je głęboko w rozumie waszym.

Mowa nasamprzód, będąc tłumaczem myśli, niech nie będzie szczebiotliwa. Mówić bowiem dobrze lepiej jest niż mówić wiele. Nie waż się wymówić tego, o czym wprzód rozsądnie nie pomyślisz. Kiedy masz mówić, obejrzyj się na miejsce, na siebie, na osoby, przed któremi mówisz. Słowa wszystkie kładź na szalę rozumu, abyś ich nie cofał z hańbą twoją i wstydem. Krzywdy, od kogo uczynionej sobie, mścij się raczej milczeniem niżeli potwarzą. Nie przerywaj mowy nikomu, bo jeżeli chcesz być słuchanym, słuchaj z grzecznością. Złorzeczenia, kłótnie i kłamstwa zostaw podłym umysłom, tego zaś, coć się dowcipnie zdarzyło wymówić, nie powtarzaj, aby ci nie przyznano, żeś na jednę myśl dobrą całą moc rozumu wymyślił. Wreszcie mową wyniosłą, nieprzystojną, przysadną nie obrażaj słuchających.

Obcując z ludźmi, usiłuj sobie każdego zobowiązać, nie sądź o rzeczy, którejś dobrze nie poznał, niewiadomym osobom tajemnic swoich nie odkrywaj, o nieprzytomnych tak mów i trzymaj, jakgdyby stali na oczach twoich, a tym sposobem unikniesz sprawiedliwej nagany, od nieśmiertelnego męża w dziełach swoich takowego rodzaju ludziom przyznanej [2].

---

[1] uczniów (skr.).

[2] .....Absentem qui rodit amicum,
Qui non defendit alio culpante,
Hic niger est. Horatius. Lib. I. *Saty.* (Przyp. Śn.).

Starszym wyrządzaj uszanowanie bez upodlenia, niższym bądź przystępnym bez zbytku[1] poufałości, twarz niech nie będzie ponura albo na śmiech zawsze gotowa, ale w powagę, przymilenie, grzeczność niech się statecznie przybiera. Być szczerym przyjacielowi, z nieprzyjacielem obchodzić się z ludzkością, bez cienia nawet pogardy, pomóc mu owszem, jeżeli zdołasz, jest owocem wspaniałego i roztropnego umysłu. Dziwić się każdej rzeczy, wszystko za niesłychane uznawać jest dowodem albo słabego rozumu albo wielkiej niewiadomości, od czego stronić ci każe roztropność. W stroju nie upatruj zbytku, ale uczciwości, która od ciebie niechaj na krok nigdy nie odstępuje.

Te to są, najmilsi Uczniowie! godne przyjęcia waszego hasła cnoty i roztropności, któreście wy odbierać powinni za najszacowniejszy od szczyrych wam nauczycielów upominek, abyście słowy, uczynkiem i myślą każdą zaświadczali przed ludźmi dobroć duszy waszej. Wypuszczamy my was dziś na kilkoniedzielny spoczynek z pod władzy nauczycielskiej, ale serce nasze, pełne o dobroć waszę troskliwości, nie oswobodzi się dotąd z gorzkiej bojaźni, pokąd w przykładnym i chwalebnym powrocie nie znajdzie upewnienia o czystej i nieskazitelnej cnocie waszej. Będziecie wy zawsze wśrzód najodleglejszego przeciągu przytomnemi w myśli i sercu naszym, niechże i my z najżywszą gorliwością o uszczęśliwienie wasze, z temi tak zbawiennemi radami przez dobroć duszy waszej, przez wdzięczność nauczycielom powinną żyjemy w pamięciach waszych.

Smakować my sobie będziem w przykrych pracach i mozołach około wydoskonalenia waszego, znosić będziem wesoło najcięższe trudy, które nam podawać będzie wielki nauczyciela obowiązek, abyśmy powściągli niesłuszne narzekania, zawstydzieli pożytkami waszemi zuchwałe języki, hańbiące sławę i szacunek szczęśliwie wprowadzonych nauk. Wyć to, zacni uczniowie, być macie mścicielami tych potwarzy przed światem, które się szerzą na kształt pożaru, trującego ochotę w młodych umysłach, wy przez najniewinniejsze obyczaje (że tak powiem) utworzyć się macie poskromicielami wzrastającej o całość religji rozpaczy, która się tak mocno wpiła w nieoświecone zdania, wy, jako najmocniejsze zakładniki, zaprzysięgać będziecie i upewniać najchwaleb-

[1] zbytku — dopisane ręką Kołłątaja.

niejszą edukacją wszystkich rodziców i obywatelów o wielkich pożytkach i pociechach, spływać na każdego mających z tak potrzebnych umiejętności.

A kiedy już sprawiedliwość nad nienawiścią, zbawienne rady nad uporem i niewiadomością wykrzykować będą, wtenczas wy stawicie sobie na umysłach Platona [1], który za trzy najszczególniejsze rzeczy Bogu uroczyście dziękował [2], że mu dał duszę rozumną, że się Grekiem nie barbarzyńcem urodził i że życie jego przypadło na ten czas, kiedy żył Sokrates. Wy, podobnie światłem nauk szczęśliwych objaśnieni, zaniesiecie wdzięczne ofiary przed święte Bogu ołtarze za dar rozumu, który tak piękne umiejętności ukształciły, za imię Polaków, którego dawną sławę nie tylko przywrócić ale nawet rozszerzyć dobrym obywatelstwem potraficie, za wiek szczęśliwy, który na uwiecznienie sławy i uszczęśliwienia wydał mądrego króla, a wróciwszy wstecz upłynione czasy, przywrócił złote naukom chwile, za wiek całą potomnością uwielbiony, w którym najwyższa nad naukami opieka i magistatura bierze za cel i zamiar troskliwych obrad swoich szczęśliwość waszę, a wzorem ateńskiej rzeczypospolitej od wprowadzenia najwyborniejszej edukacji świętość obyczajów, całość ojczyzny, pomyślność narodu, wzrost wasz i powodzenie wskrzeszając, gotuje nieśmiertelności dzieło, godne pamięci, sławy i naśladowania.

Poznawajcież się więc na obowiązkach tak wysokich, które na was teraźniejsze okoliczności wkładają, a usposabiajcie się zawczasu przez cnotę i roztropność do uskutecznienia nadziei naszej, wyglądajcie z utęsknieniem owego dnia, który zakończywszy spoczynek wasz, zacznie w nas natężać wszystkie siły do wykonania tak wielkiego dzieła przez najgruntowniejsze wydoskonalenie rozumu i serca waszego. Pośpieszajcie uszczęśliwiać oczekiwania nasze. Miłość nauk tak pięknych niech przeważy wszelkie przywiązanie do rozrywek domowych, a my z najdokładniejszym przygotowaniem, z pełnym szczerości i przychylności sercem czekamy was. Bywajcie zdrowi, pomyślni, cnotliwi i roztropni!

---

[1] Platon ....près de mourir il louait et remerciait Dieu de trois choses, de ce qu'il lui avait donné une ame raisonnable, de ce qu'il l'avait fait naître Grec et non pas barbare, et de ce qu'il avait placé sa naissance au tems ou vivait Socrate. Rollin dans l'*Histoire des Grecs*. (Przyp. Śniadeckiego).

[2] uroczyste podziękowanie czynił — było pierwotnie.

IX.

Do Abrahama Kästnera.

Paris, le 23 août 1780[1].

Monsieur!

C'est avec beaucoup de reconnaissance que j'ai l'honneur de Vous remercier de la lettre, que Vous aviez écrit pour moi à monsieur Hennert[2]. Ce savant proffesseur, me comblant de politesse pendant mon séjour à Utrecht, a bien voulu me communiquer les détails intéressants de l'Académie, qu'il honore par ses mérites, et procurer la connaisance de plusieurs académiciens d'ici, qui m'est de la dernière importance. Il me dit, qu'il était déterminé d'aller pendant les vacances prendre les eaux à Spa ou Aix-Chapelle, d'où il fera le voyage à Gottingue pour Vous voir, si les circonstances ne l'empêchent pas d'exécuter son projet. Cependant il m'a chargé de Vous témoigner les sentimens de l'amitié et de la considération, qu'il conserve toujours pour Vous, et il tâchera de prouver toute la fois, qu'il en aura saisi des occasions favorables. Zélé pour contribuer au progrès de lumières parmi les Hollandais, il fit traduire par ses élèves les meilleurs mémoires de l'Académie de Berlin relatifs aux belles-lettres, qu'il enrichira de ses propres remarques. Dans ce recueil se trouvera le mémoire, que Vous aviez donné à l'Académie sur »*l'Origine du plaisir suivant le sentiment des Cartes*«[3]. Mr. le professeur Hennert s'empressera de prouver, que c'est Vous, qui avez saisi et développé le premier avec très grand succès la

---

[1] Bibljoteka Jag., rkp. Nr 3137. List powyższy, jako list adresowany do Kästnera, podał w *Dodatkach* do swej książki o Śniadeckim Straszewski, (*Jan Śniadecki, jego stanowisko w dziejach oświaty i filozofji w Polsce*, Kraków 1875, *Dodatki*, str. III—IX). Rkp. świadczy, że list jest bruljonem. Wykazuje on liczne skreślenia, których Straszewski w swym przedruku nie uwzględnił. Tutaj podaję go ściśle wedle rękopisu. List uzupełnia wiadomości o zakresie studjów paryskich, znane z autobiografji Śniadeckiego.

[2] Por., co o nim mówi Śniadecki w autobiografji, str. 15. Śniadecki wspomina o nim, że był rodem z Berlina. Stamtąd rodem był Karol Wilhelm Hennert (1739—1800), oficer artylerji, potem naczelny inspektor lasów państwowych. Możliwe, że on to wtedy wykładał w Utrechcie.

[3] Taki tytuł podaje Śniadecki. Des Cartes napisał *Traité des passions* (1650) i na tem dziele oparł się Kästner w swej rozprawie, tytuł więc winien brzmieć: *l'Origine du plaisir suivant le »Traité des passions« de Des Cartes*.

sublime vue de ce philosophe sur ce point, et répandu un très grand jour sur la morale éclairée. Mon voyage en Hollande, quoique court mais pourtant bien avantageux et agréable, m'a fait sentir que ce pays, livré au commerce, n'encourage pas fleurir les sciences à mesure des moyens et des secours dont il est pourvu. Il n'y a que la médecine, qui soutient encore aujourd'hui l'honneur de l'Académie de Leyde, que tant d'hommes illustres lui ont procuré. Je n'ai trouvé pas un professeur de mathématiques dans cette université, sauf Mr. Wynpersse[1] méthaphysicien, qui pour s'aquitter de la direction de l'observatoire, qui lui est confiée, donne l'usages des globes, et dont la connaissance en mathématiques, selon sa propre confession, ne va pas au delà de sa leçon. Mrs Hennert et van Swindin, fameux physicien à Franequer, illustrent beaucoup ce pays-là par leurs mérites. Ce dernier est devenu très renommé par ses travaux intéressants sur l'aimant, qu'il continue depuis plusieures années. Son mémoire couronné par l'Académie des Sciences d'ici sur le même sujet vient de paraître cette année parmi ceux des savants étrangers, plein des observations nouvelles, reçues communément parmi les savans d'ici avec très grand succès. Mais le gouvernement de la province, au lieu de pourvoir au manque d'instrumens physiques et mathématiques de l'université de Franequer, vient de retrancher une somme considérable de ses revenus pour les besoins de l'Etat.

Il y a quatre mois, que je suis à Paris, et c'est avec très grande satisfaction que je trouve ici des occasions heureuses de pousser plus loin mon étude. Honoré de la confiance des astronomes et des géomètres très distingués de l'Académie, je tâche de profiter de leurs limières et de leurs secours qu'ils me prêtent avec épanchement tant, que j'en ai besoin. Mr. Cousin, professeur des mathématiques au Collège Royal, et un des premiers géomètres de l'Académie des Sciences d'ici, me rend mon séjour le plus avantageux par ses leçons profondes sur le calcul intégral suivies de l'application aux problèmes les plus délicats de la géométrie, méchanique et astronomie physique. Son ouvrage sur le calcul intégral, en deux volumes, plein de ses propres recherches, qu'il a données à l'Académie, est une des plus belles productions de ce genre en France. Il suit la marche toute dif-

[1] Nazwisk Wynpersse'a i van Swindina nie udało mi się odszukać.

férente de celle des infiniment-petits, et déduit tous les principes de cette science de la méthode la plus rigoureuse des anciens géomètres, connue sous le nom de méthode des limites. Mr. d'Alembert en a donné les premiers essais dans le IVme volume de l'*Encyclopédie*, que Mr. Cousin a perfectionné, étendu et éclairci considérablement par des exemples choisis. Mr. Hennert me recommenda beaucoup la lecture de cet ouvrage, je m'y suis addonné tout au commencement, en suivant exactement l'explication de l'auteur. Son heureux talent de s'énoncer m'a fait sentir, que la profondeur de la théorie, la finesse des raisonnemens entassée dans le calcul et la beauté de l'ouvrage m'aurait échappé en grande partie, si je m'en étais borné à la simple lecture. Je cultive de mon mieux la connaissance particulière de cet homme respectable et l'intérêt, qu'il prend ici à mon progrés. À la fin du calcul intégral il insistait beaucoup sur les intégrations importantes à l'astronomie physique, qu'il commencera au mois de novembre et qu'il continuera pendant toute l'année prochaine. Il a bien voulu me communiquer particulièrement beaucoup de recherches essentielles à la théorie de l'attraction des corps célestes, qui servent à m'applanir la route dans cette carrière aussi tortueuse que sublime. Épris d'amour pour cette partie la plus noble des mathématiques et guidé par le conseil de Mr. Cousin, en lisant la théorie de M. Clairaut et d'Alembert, j'emploie la plus grande partie de mon tems à tout ce qui tient au problème des trois corps pour être au fait de suivre son cours avec le plus grand avantage, qu'ils me sera possible. Mr. Messier, fameux astronome, m'oblige infiniment par sa politesse, et par la peine qu'il se donne de me montrer les observations pratiques. Il a entrepris le travail d'observer les étoiles depuis la deuxième jusqu'à la quatrième grandeur, chacune avec la petite étoile près d'elle, de déterminer avec le plus grand soin leur différence en ascension droite et leur déclinaison. Il en fera un catalogue, et le laissera à la postérité pour examiner à l'avenir la variation de leurs propres mouvemens. J'ai vu ce travail beaucoup avancé, à l'occasion duquel je lui demandais son avis sur la découverte de Mr. l'abbé Mayer, il m'a répondu qu'il ne disputait sur la possibilité de la variation si marquée, qu'il ne voulait pas l'examiner à present, mais que son ouvrage achevé contribuera à la suite beaucoup à cet examen. Cet homme infatigable par ses vastes tra-

vaux exécutés avec le plus grand succés sur les comètes, se rendit très cher à l'Académie. Elle le regarde avec justice comme le plus habile observateur aujourd'hui en France. Je profite de même de la confiance particulière de Mr de la Lande, dont il m'honore, et de la bonté, qu'il a de m'accorder l'usage de son observatoire pour faire des observations pour moi-même toute la fois quand les autres occupations me le permettent. Il va donner le 4me volume de son *Astronomie*, où il traitera avec très grande étendue la théorie du flux et reflux de la mer, enrichie de toutes les observations, qu'on a faites jusqu'ici là dessus, la bibliographie astronomique composée de la liste de tous les écrivains de l'Europe sur l'astronomie, et plusieurs autres matières relatives à la marine, cet ouvrage, selon l'avis que j'ai de lui, doit paraître à la fin de cette année. Il vient de lire à l'Académie le discours préliminaire, qui doit y être inséré.

Mr. d'Alembert, occupé des devoirs de son sécrétariat de l'Académie Française, dont il ne veut jamais se dispenser, ne cesse pourtant de travailler pour les mathématiques. Il va donner le nouveau volume de ses opuscules rempli de recherches nouvelles. Cet homme illustre partage le sort des grands hommes jusqu'à l'injustice, dont la malignité l'accable. J'ai été extremement surpris au commencement de voir dans les papiers publics d'ici déchirer l'honneur de ce grand homme, à qui la France doit l'ouvrage immortel de l'*Encyclopédie*, et les sciences l'étendue considérable de ses bornes. Mais je me suis apperçu dans la suite, que les satyres ne sont [1] qu'une ébauche de la jalousie basse, qui confond son intérêt avec celui des lettres. Le zèle pour l'honneur de l'Académie Française, qui mette les obstacles aux prétentions des personnes, qui briguent la place dans cette compagnie sans la mériter, lui a causé beaucoup d'ennemis, dont la vengeance l'outrage continuellement, mais par les moyens imbecilles. Aussi se taisant, se soutient il contre ces attaques [2] assez génereusement par la masse de ses mérites. Mr. Linguet [3] dans ses *Annales* du mois passé, poussa trop loin son injustice contre cet homme illustre pour mériter l'approbation même parmi ses ennemis [4] d'ici.

---

[1] étaient (skr.). [2] insultes (skr.).

[3] Linguet Szymon Mikołaj Henryk (1736—1794), publicysta francuski, autor książki *Mémoires sur la Bastille.*

[4] partisans (skr.).

Parmi les géomètres de l'Académie d'ici ses distinguent Mrs marquis de Condorcet, Cousin, de la Place[1] et du Séjour par leurs travaux extremement importants; les premiers se sont livrés au perfectionnement du calcul intégral et du système du monde, et le dernier sur la théorie de l'astronomie. Celui-ci[2] se proposait de mettre toute l'astronomie en algèbre, de rediger les observations pratiques en équations, d'envisager les opérations méchaniques des observateurs sous le point de vue géométrique pour rapprocher plus la théorie à la pratique, donner plus de secours et de précision à cette dernière[3], et pour démontrer aux astronomes, que ce n'est pas indifférent d'employer des plusieures méthodes, qu'ils ont pour les observations, l'une plutôt que l'autre, comme on l'a cru auparavant, en fixant toutes les circonstances, propriétés et difficultés, qui caractérisent chacune d'elles. Il a fait plus de 60 mémoires là dessus, dont quelques uns sur les eclypses ont déjà paru, les autres paraîtront successivement parmi ceux de l'Académie. Il continue encore le même travail avec un très grand empressement au milieu des occupations publiques du gouvernement, dont il est chargé par son emploi. Je crois, que cette partie importante de l'astronomie aurait beaucoup[4] apprecié l'ouvrage de Mr. de la Lande[5], et contribué davantage au progrés de la science, que la foule des choses sans ordre, qui ne laissent que des idées stériles dans l'esprit, et qu'il importe infiniment d'épargner aujourd'hui dans une immensité des connaissances intéressantes. Malgré[6] très grands considération, que j'ai pour cet homme célèbre, je[7] trouve cet ouvrage défectueux pour la bonne théorie et ennuyant par les détails minutieux, accu-

[1] Laplace Piotr Szymon (1749—1827), słynny astronom, poczynił cały szereg odkryć w dziedzinie astronomji i, resumując, oraz korygując dotychczasowe wyniki badań w tej dziedzinie, stworzył własną teorję kosmogoniczną, znaną pod jego imieniem. Jego główne dzieło *Mécanique céleste* ukazało się w r. 1799, uzupełniane do roku 1825; w sposób przystępniejszy przedstawił swą teorję w dziele *Exposition du sytème du monde*, wydanem w r. 1796. Zajmował się również rachunkiem przybliżonym.

[2] Mr. du Sejour (parmi) au milieu des occupations du (skr.).

[3] et pour (éclairer) fixer toutes les propriétés caractéristiques de chaque (une) de plusieures méthodes. L'importance de cette entreprise se fait sentir (cette) de plusieures remarques nouvellement tirées de cette théorie (skr.).

[4] beaucoup (skr.). [5] parmi ceux qui (skr.). [6] toute (skr.).

[7] toute (skr.).

mulés sans choix et sans ordre. Dechiré par l'ennui dans sa lecture, j'ai perdu beaucoup de ce goût pour l'astronomie, qui s'emparait si puisamment de mon esprit en Alemagne en lisant vos oeuvres [1].

C'est en suivant vos savants conseils Mr., que je consacre une partie [2] de mon tems à la chymie, qui [3] de toutes les sciences est ici cultivée le plus. Les personnes de la première distinction [4] se livrent beaucoup aux recherches chymiques [5]. Plusieurs membres de l'Académie se sont chargés de l'examen nouvaux des principales matières [6] comme fameux Mr. le Roi, qui a commencé l'examen celui du règne animal entier en reprenant toute avec toutes les analyses, qui ont été faites jusqu'ici là dessus. Mr. Maquer reprit la partie [7] de minéraux, qui n'a pas été examinée jusqu'ici avec tout le soin possible [8]. Les expériences sur le gas ou air fixe se multiplient tous les jours ici, et répandent très grand jour sur plusieurs phénomènes physiques. Je les ai vu avec beaucoup de satisfaction dans le cours de chymie de Mr. Maquer que j'ai suivi, qu'il durait pendant trois mois, avec toutes les opérations pratiques, et que j'ai suivi exactement [9], que Mr. Brognard demonstrateur faisait avec beaucoup de succés sous les yeux de tous les auditeurs, presque pendant deux heures après l'explication de Mr. Maquer.

Depuis mon départ de Gottingue je n'ai aucune nouvelle de Mr. Trzciński [10], je lui écrivis de Leyde, et jusqu'ici il me m'a rien

---

[1] Si j'avance beaucoup dans ce, j'ai l'honneur de Vous confier: c'est à Vous Monsieur d'user sur moi de ce droit de ma docilité sur mon esprit — de l'autorité que Vos pensées — de doux engagemens de reconnaissance et d'estime que je porte pour la justesse de Vos raisonnemens et de la déférence, que j'ai porte avec douceur pour Vos jugement — et de la reconnaissance qui est trop gravée pour être jamais effacée du fond de mon coeur. — Cały ten ustęp, przerabiany i kreślony, ostatecznie został zastąpiony przez inny, dopisany u dołu listu, a który obecnie został wsunięty na miejsce właściwe, wskazane przez autora.

[2] quelque (skr.). [3] qui est cultivé communement (skr.).

[4] très distinguées et les Dames de Paris (skr.).

[5] principalement aux celles des gas et l'air fixe. C'est cette matiêre est si en vogue à Paris. (skr.).

[6] analyses avec toutes les (skr.).

[7] quelques articles principaux (skr. [8] considérable (skr.).

[9] qu'on faisait (skr.).

[10] Trzciński Andrzej, kanonik kapituły krakowskiej, profesor fi-

repondu. Cette circonstance m'inquiète infiniment en me faisant supçonner l'état facheux de sa santé pour la cause de ce délai, cause, qui[1] prend d'autant plus triste ascendant sur moi, que le sentiment de notre amitié ne trouve aucune ressource[2] de lui écrire, ne sachant point, où il se trouve actuellement. Plein de confience[3] dans Votre bonté Mr., je prends la liberté de Vous prier[4], de vouloir bien m'informer de l'endroit où il est à present, pour que je puisse lui écrire, ou s'il est encore à Gottingue, lui faire part de l'intérêt, que je prends aux devoirs de l'amitié. J'espère[5] qu'il m'écrira sous l'adresse marqué ci après de sa santé, du succés de ses affaires et de la résolution, qu'il prendra à l'avenir. Cette marque de l'affection dont Vous[6] m'honorer augmentera en moi le doux sentiment de reconnaissance, qui est trop gravé pour être jamais effacé du fond de mon coeur. C'est[7] avec beaucoup de respect[8], que j'ai l'honneur d'être Monsieur Votre très devoué serviteur

Śn.

X.

Do Michała Poniatowskiego.

Paris, le 4 fevrier 1781[9].

La lettre que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire le 1 de janvier [est][10] la première que j'ai reçu de Vous à Paris[11]. Je n'en ai pas d'autres dont Vous me parlez, elle seront perdues sans doute,

zyki w Uniwersytecie krak., głośny z swych dzieł i przez satyry, które na niego pisano; zmarł w r. 1823.

[1] qui me devient d'autant plus affreusse pour moi (skr.).

[2] pour (skr.). [3] C'est à Vous (skr.).

[4] je Vous prie très humblement (skr.).

[5] Je ne doute pas qu'il ne (skr.). [6] Votre (skr.).

[7] J'ai honneur (skr.).

[8] la plus grand resp., sati., consider., d'estim. (skr.).

[9] Rkp. Jaszuny I, str. 132–135. List powyższy zachował się jako bruljon. Papier *folio*, gruboziarnisty, z bardzo licznemi skreśleniami i poprawkami, które sprawiają, że odczytanie tekstu jest nader utrudnione. Nazwisko adresata podane, ale z powodu wyżej wspomnianego trudne do odczytania. Można przeczytać Pon., choć ta lekcja nie jest pewna. Treść listu utwierdza jednak to mniemanie. Wynika to również z listu, pisanego do Poniatowskiego 20 maja 1781 r., (por. str. 97 niniejszego wydania). Jeżeli uwzględnimy opowieść o nawiązaniu korespondencji z Poniatowskim, podaną w auto-

car j'ai été au bureau de lettres restantes d'ici, et on a fait de recherches avec soin, sans rien de trouver.

[Elle] a en produit cet effet sur moi, dont la lettre nouvelle après 15 mois de silence est capable dans une âme sensible et presque desesperée. Elle est la première.

Les demarches qu' a fait la Commission [1] pour avancer les sciences [2] dans les pays, dans leur succès garantiront toujours la reconnaissances de la Natur et de l'Humanité à ceux [3], qui s'y interessent avec du zèle [4]. Dans ce flux et reflux de bizarreries dont la société est agitée rien de plus mieux séant [5], que la lumière à une nation libre pour éclairer les citoyens sur les véritables rapports des choses, les rapprocher à cet état d'egalité, que la société peut manier pour honorer la vertu, mais ne veut pas jamais en atterrer au point de demande [de] la patrie. Chaque citoyen, qui saura distinguer le réel d'avec arbitraire, portera [6] toujours pour le dernier des citoyens le respect d'homme, et s'en acquittera par les devoirs envers lui, qu'il(?) s'agit de les rendre chers à son coeur et au dessous de toute atteinte de la fortune. C'est une maxime où toute éducation doit aboutir [7] dans notre pays, où les faux principes [8] emportaient sur la raison, et faisaient rougir l'humanité. Pour réussir [9] dans cette entreprise si grande et si importante, qu'on a jamais connu, il faut tâcher d'introduire les sciences solides et sévères, de les faire [10] traiter avec [11] cette précision et la rigueur dont la science est suscepti-

---

biografji i ewentualne omyłki o parę tygodni w datach, co nie dziwi w roku 1828, to dojdziemy do przekonania, że jest to list najwcześniejszy z listów pisanych do kraju, jaki się udało odnaleźć. Wyrazy i zdania skreślone, zmienione i poprawione przez Śniadeckiego, podano w przypisach.

[10] Wyrazy, ujęte w klamry, są uzupełnieniami wydawcy.

[11] m'a consolé dans mon attente si longtemps soutenue. Vous m'y parlez d'autres lettres écrites pour moi, que je n'ai pas reçu.

[1] qu'on faite. [2] répandre les lumières. [3] dont le zèle.

[4] rien mieux séant que. [5] à une.

[6] au milieu de se rang distingué portera dans son coeur la dignité pour son semblable, et les respectuer dans ses devoirs ..de lui.. au milieu des honneurs...

[7] de notre pays... doit... [8] paises..

[9] Mais réussir dans cette entreprise grâce au gouvernement éclairé qui s'interesse d'avoir changée dans l'esprit des philosophes étrangers une.... horreur...

[10] repand. [11] la plus grande.

ble[1]. La légère teinture a fait des bavards et des faux esprits, mais la véritable science[2] fait les hommes sages et vertueux[3]. Posons la forte barrière à la première, si nous voulons faire regner l'autre[4]. Ne nous bornons pas à répandre le goût[5] pour les sciences par des[6] idées passagères[7], qu'on se contente[8] si souvent de présenter à la jeunesse d'une manière vague et superficielle. L'homme ne devient pas éclairé à si peu de frais, par ce que la vérité ne se manifeste pas si facilement enveloppée dans les.......[9], c'est à faire de réfléchir et de fouiller dans les recherches[10] qu'elle se montre à l'esprit dans toute sa splendeur et se fait aimer, (et)[11] entraîne l'esprit et les coeurs après elle. La première règle[12] donc faire[13] fleurir la philosophie dans un pays c'est de conserver .aux sciences la plus rigide solidité, en les répandant, la seconde de les établir sur la liberté[14]. J'entends par la liberté non pas cette licence entrenée, outrée, qui ayant la vanité pour motif, attaque les choses les plus sacrées et respectables[15], et veut substituer à leurs place ses bizarreries, ses systèmes, mais la faculté de faire tout ce, que les droits de la société et la raison autorise. L'esclavage est le fléau pour l'esprit humain, et pour qu'un homme vertueux et savant s'acqitte avec honneur de sa charge, il ne doit dépendre que de ses devoirs.

C'est d'après ce principe qui est le (plus) avantageux à l'établissement des sciences, que j'aurai eu[16] l'honneur de joindre[17] à un point de Votre lettre[18] le plan, présentant quelques idées sur l'arrangement des sciences mathématiques comme science dans une partie, où je me flatte de pouvoir décider.

Cette partie de connaissance humaine a[19] deux choses pour objet avantagé, qu'il ne peut jamais manquer. La première, de la plus principale, est de donner de la précision, de la justesse et de la profondeur à notre esprit, développer ses forces par une

---

[1] qui sait la nature ... qui les caracterise chez dont sont .. peuvent être .. est susceptible..

[2] profonde. [3] et fait. [4] de la raison. [5] instruire de.

[6] une. [7] c'est ... but vagues. [8] veut présenter... proposer...

[9] wyraz nieczytelny ...malheureux si resta...

[10] vraies sciences. [11] à. [12] des mathématiques. [13] introduire.

[14] l'esclavage est le fléau pour l'esprit humain et les...

[15] et veut adorer.

[16] que j'aurai l'honneur. [17] Vous le plan.

[18] qu'on devrait avoir aller(?) [19] doit se proposer.

suite de raisonnement, et de donner de l'étendue à ses facultés[1] par évidence certaine et évidente, par la grande généralité de combinaisons. Le second objet est d'appliquer ces principes aux phénomènes de la nature, dont l'homme pourrait puiser de secours de la vie. Ce dernier objet frappait partout les gens, qui s'usurpent le droit de décider sur les sciences, sans en l'embrasser toute étendue, [sans] saisir l'assemblée. [On] exige partout l'application[2] comme un point essentiel de la science, ou on heurte le front à la théorie élevée. Il s'en fallait peu, qu'on defend penser à l'esprit humaine, et on sourit à ces grands hommes, qui ont enrichi cette partie, et mérité les plus des sciences, sans pouvoir entendre, que c'est non seulement manquer la pratique, que encore arrêter les sciences, que de négliger la première. Ah! combien ces idées sont téméraires, et cela ne peut pas être l'objet d'une lettre de prouver[3], combien cette vue est mal fondée et téméraire aux yeux de celui, qui se sent déforcé de le discuter. Cependant elle a entraîné beaucoup de monde dans des différents pays, et a contribué à dénaturer la science et manquer son principal but et retarder l'application même. On a multiplié des livres élémentaires avec les applications les plus grossières pour satisfaire à la manie du siècle[4] La pratique n'a réussit que jusqu'à un certain point, parcequ' il est à portée de tous le monde de comprendre ces formules qu'il faut être vagues, qui de......

Les théories systématiques[5], connues plusieures dans la médecine pratique et plusieures dans la physique, sont non seulement inutiles mais pernicieuses au genre humain et nuisible au progrès des sciences, au contraire la théorie fondée sur l'évidence et la certitude, comme est seule et unique celle des mathématiques, et si nécessaire et essentielle à la pratique même, que c'est à elle, que nous devons le plus importantes usages dans la vie, et si le hazard en a fait découvrir plusieures[6], la perfection de ce premier ébauche du hazard était toujours l'ouvrage de la théorie[7]. D'ailleurs si la théorie sublime de mathématiques n'avait aucune application dans la vie, combien elle emporterait encore sur toutes[8] nos connaissances par cet art précieux de rendre elles[9]

---

[1] la seconde est de. [2] sans. [3] faire. [4] populage.
[5] hvpothétique. [6] la théorie les a perfectionné.
[7] si tout le mond en pourrait sentir importance.
[8] le sciences ... illustres de ... autres. [9] seraient encore.

la science la plus essentielle à l'éducation de l'homme par son art de rendre l'esprit juste et profond [1] dans toutes ses opérations [2], et par consequence de former en lui l'instrument de son bonheur. Que l'humanité serait heureuse, si nous avions une science expérimantale pour le coeur humain, comme nous en avons une pour l'esprit. Nous pourrions nous passer alors de la philosophie morale, comme nous pouvons nous passer de la logique, ayant la géométrie. Tout cela tend à Vous faire sentir, Monseigneur! combien les parties les plus élevées des mathématiques pures méritent le rang [3] distingué et le grand soin et la principal attention dans une université bien formée pour le véritable progrés de lumières. La jeunesse, instruite dans cette partie, apprendra à reflechir avec la justesse, portera [4] dans toutes les affaires de la vie, et dans tous les conseils la précision dans le jugement, et l'empreinte d'un être pensant. Cette manière rigoureuse d'envisager les choses lui fera voir leurs véritables rapports, il(!) cherchera la véritable source de son bonheur, et il(!) aimera ses devoir et la vertu. Qu'on fasse [5] cultiver les mathématiciens dans votre pays, m'a dit l'illustre Mr., si [6] on veut faire naître les hommes instruits et les bons citoyens [7]. Je suis accablé par la fécondité d'idées que j'aurai à dire la dessus contre ceux, qui [8] crient contre [9] le calcul et les [10] mathématiques [11] sans savoir, que c'est une [12] chaîne continue de raisonnement et d'idées, sans voir combien de beaux mots sont pleins de sophismes et de petitesse, et combien ils sont ennemis de la vraie éducation [13], en plaidant sa cause [14]. Mais pour que les mathématiques produissent les effets, que je l'honneur de Vous exposer, il faut, qu'elles soient données, presentées et traitées d'une manière, qui caractérise la science et lui donne le jeu, autrement [15] on formerait des charlatans, des quadrateurs du cercle et des foux imbéciles, comme on en trouve quantité partout, qui n'ayant pénétré dans le sanctuaire de la science, savent de calculer, sans voir la succession et suite

---

[1] praicis(?) [2] connaissances qui decident si.. [3] plus grande.
[4] par tous. [5] faire naître.. resoudre. [6] si vous voulez.
[7] et les citoyens sans qu'on s'en apparaître(?)
[8] de. [9] les formules. [10] formules. [11] qui. [12] suite. [13] sans.
[14] on en trouve même parmis ceux qui apprenaient les mathématiques.. veulent passer pour les mathématiques, mais à..
[15] on aurait beau d'attendre.

des idées sublimes et des raisonnements, qu'expriment les calculs mathématiques; ces sont de machines et non pas des êtres pensans, qui[1] s'ennuyant de leur triste occupation, décrient quelquefois la science, sans voir que[2] leurs bavardages[3] ne prouvent que leur ignorance, et ne portent aucune atteinte à la vraie science. J'ai trouvé les gens de cette trempe dans plusieurs pays, même parmi les professeurs eux-mêmes des universités, et j'ai en[4] pitié de remarquer, comme ces gens-là propagent[5] l'ignorance et la charlatanerie au lieu des connaissances. Autant que la foule de mes occupations m'a permis, j'ai conçu un plan de partager toutes les parties de mathématiques en trois classes pour autant des chaires, qui me paraissent d'être réduites en le plus petit nombre possible. Première chaire: mathématiques élémentaires, contenant l'arithmétiques, la géométrie et les élémens d'algèbre; seconde chaire: mathématiques sublimes, contenans la géométrie transcendante ou la théorie des courbes, le calcul différentiel et intégral, mécanique ou la théorie du mouvement des corps solides et fluides; troisième chaire: l'astronomie avec toutes ses parties relatives, c'est-à-dire la géographie, la gnomonique et la navigation, si on veut la théorie de sujétions et l'astronomie physique ou la théorie générale de l'attraction. Toutes les autres parties, comme la statique, hydrostatique, optique, catroptique, dioptrique, doivent être traités dans la physique, et il est inutile de multiplier pour cela les professeurs, car pour le succé des sciences il faudra encore[6] du rigorisme dans la physique, pour d'en bannir tous les systèmes et les hypothèses. Grâce à Newton, qui nous a mis dans la véritable route de cette science par l'expérience et le calcul, c'est à l'aide de ces deux instruments que[7] nous sommes(!) rédoublés l'avancement de la physique; c'est une marche qui ne rompe jamais, il faut nous y tenir[8]. L'expérience nous fait voir les faits, et le calcul les combine pour en tirer d'autres plus compliqués[9], tandis que l'esprit de système nous égare dans régions des chimères, et[10] produit des romans et[11] aucune science.

---

[1] voyant la tri.. [2] par cela il ne portent aucune.

[3] wyraz nieczytelny. [4] qui est.. j'ai été.. j'en été.. occasion.

[5] repandant l'igno.. plante. [6] bien arranger.

[7] où est sortis a decouvertes tant des phénomènes que nous connaissons dans. [8] Sant dout...

[9] et vraisemblable au lieu. [10] fait [11] non pas.

Flatté de l'honneur, que la Commision me fait[1] dans l'emploi de professeur publique des mathématiques, comme Vous avez la bonté de m'annoncer, je ne puis m'empêcher de Vous déclarer la sensibilité[2], avec laquelle mon âme s'engage au service de la patrie. Que les travaux pénibles de mon voyage accompagnés tant d'amertumes me deviendront doux, lorsque mon coeur se sentira chargé de devoir du citoyen, qu'il a appris à chérir toujours comme la véritable source du bonheur pour un homme sage et vertueux[3], lorsque mes services me feront sentir le prix de mon existance, en m'avertissant, que je ne pèse inutilement sur la terre, pouvant contribuer au bonheur de mes semblables[4].

Vous me faites avouer mes forces et mes desirs[5] dans la chaire, dont m'honore. Pour ce qui regarde mes forces[6], elles sont suffissantes pour enseigner tout ce, qu'on voudra, les parties les plus élevées et les plus difficiles des mathématiques. Le plan de mon étude était de savoir la chose à fond, de franchir les difficultés les plus épouvantables qui rebutent[7], et effraient les gens même beaucoup avancés dans les mathématiques sublimes, de se mettre au courant de bien entendre les plus grands auteurs[8], qui est le dernier point, où peuvent aller les efforts d'un homme[9] de ma situation. J'ai eu le bonheur de faire voir le succé de mon entreprise[10] aux savans étrangers, qu'ont eu part à mon instruction, il ne me reste, que le prouver publiquement dans ma patrie, que je[11] savais me rendre digne de Vos bonté[12], et capable de faire éclater le plus vif amour [et] rare zèle, dont Vous êtes animés pour le bien de la patrie et des lettres.

Quelques[13] pénibles, qu'étaient les travaux de mon voyge accompagnés de tant d'amertumes, il me deviendront doux, il m'au-

---

[1] m'offrant. [2] satisfaction.

[3] connue la source de son bonheur pour un homme sage et vertueux.

[4] ma patrie. Je crois que je ne blesse pas la modestie lorsque toute la fois qu'on se soumetre de mover ce qu'on avance.

[5] nieczytelne. [6] je sais en état d'.

[7] qui rebutent des gens déjà beaucoup avancés dans cette carrière.

[8] dans cette partie me rend la justice que je réussi.. rempli.. et il me reste à prouver que j'ai.. et de posseder les dev..

[9] comme de mes étudiants. [10] à tous les..

[11] savons j'étais digne. [12] bienfaits.

[13] Quand u mes ... d'ajouter à l'éclat au plus ... qui s'accoutume à envisager d'un oeil philosophique le tableau de la vie ... souhait.. jettant..

rons fait la satisfaction, lorsque je serais engagé dans une carrière.., [et] je ne me verrai pas peser inutilement sur la terre. Un homme qui s'accoutume à envisager d'un oeil philosophique le tableau de la vie humaine, chérit d'autant plus sont existance, lorsqu'il est obligé par ses devoirs de se faire supporter aux......[1].

L'esprit superficielle de vanité et de charlatanerie n'a pas encore pris son essor ascendant, et par consequent Vous êtes dans les occasions les plus favorables de le[2] empêcher de se répandre et faire régner les véritables sciences.

Quand à mes desirs ils seront également portés (avec la plus grande rigueur) pour quelques parties des mathématiques que ce soit. Cependant si on me laisse choisir[3], je demanderais la chaire des mathématiques sublimes et d'astronomie, puisqu'elle sera la plus favorable à mes travaux (cette partie occupait [ma] plus grande attention), que je me propose d'entreprendre pour l'avenir. D'ailleurs je suis encouragé par les premiers mathématiciens de l'Académie des Sciences, qui m'honorent de leur amitié et instruissent de[4] leurs lumières, de cultiver cette partie. La dernière fois m'étant trouvé chez[5] eux, je leurs ai temoigné l'emploi, oú je suis appellé, ils en ont été charmé, et m'ont assuré de leurs secours[6], en m'excitant de ne plus pas perdre mon tems sur les parties trop élémentaires, après avoir formé des élèves bien instruits dans les premiers principes. Cependant si j'en aurai besoin, comme la gloire d'être utile doit être le premier mobile de mes actions, je l'honneur de Vous assurer, qu'elle sera unique pour diriger toutes mes entreprises, et de les executer avec succés[7]. Je suis assuré d'avance pour préparer des éléves, qu'il faudra commencer par donner[8] des très bons principes[9] d'algèbre, parceque cette science[10], étant si belle et si essentielle à toutes les parties des mathématiques, est à Cracovie un peu connue[11] des livres, qui ne sont pas capables d'en donner une idée. Si ce plan pour l'arrangement des mathématiques aura le bonheur d'être approuvé, et s'il n'y a pas de sujet pour occuper la troisième

---

[1] qu'il se croit être utile à son amie... Śniadecki powtarza tutaj myśl, wypowiedzianą już poprzednio.

[2] confond.. [3] le choix.. [4] par. [5] dans leur...

[6] ils m'assurent constamment des leurs secours.

[7] honneur. [8] donner ces des éléments. [9] élémens.

[10] est tout à fait inconnu. [11] chez nous repandus.. des chez nous.

(je crois que pour la 1re chaire[1] il aura de sujet habile) chaire d'astronomie, je me chargerai de remplir[2] tantôt et[3] pourvu qu'on me fournissent quelques instruments, qui ne coûteront[4] pas considérablement[5]. J'ai l'honneur de Vous assurer[6] au bout de 4 ans de former[7] des élèves, qui seront capables de l'occuper[8]. Mon séjour actuellement à Paris pourrait servir dans cette affaire, soit pour en acheter les uns ici[9], soit pour engager Mrs. de Lalande et Messiers, qui m'honorent beaucoup de leur confiance, d'écrire à Mr. Maskelyne[10], astronome de Londres, pour se charger d'en faire acheter d'autres quelques, et les éprouver chez lui, comme par ex. lunette acromatique et une pendule-horloge, qu'il faudra faire venir d'Angleterre. Pour l'observatoire c'est une chose la moins ambarrassante, par ce que avec des instruments on peut tantôt de la chambre aussi bien observer que de l'observatoire, jusqu'où on fasse ériger un. Je ne m'arrête pas sur ces projets davantage, mais il suffit de remarquer, qu'ayant des sujets[11] habiles[12], les mathématiques ont cet avantage[13] le plus important de toutes les autres sciences à l'instruction[14], qu'on peut les faire avancer avec les moins embarras et de dépanses.

Je ne trouve pas nécessaire de Vous écrire de ma pension[15].

Il serait inutile de Vous entretenir, Monseigneur, de la difficulté et des peines dont la carrière, où je m'engage avec du plaisir est accompagnée. Elle diffère de toutes les autres sciences en

---

[1] classe. [2] de la trop occuper. [3] je honneur d'as...

[4] pas consid. de sommes. [5] de 500 ducats.

[6] l'honueur de m'engager. [7] repondre de..

[8] S'il n'y en aura pour une de deux derniers je me chargerai de les remplir tantôt et prévoire(?) que j'ai tous les secours nécessaire ... si je reponds au bout de 4... de former des élèves dignes ... capable de l'occuper et de la bien remplir. Si la Commission voudra.. veut ... daigne favoriser l'astronomie à Cracovie il faudrait ... que 500 ducats faire.. dépense pour quelques instruments astr. 500 ducats suffirait tantôt pour quelques uns nécessaires aux observations essentielles ... des compences pour faire toutes les...

[9] quelques.

[10] Maskelyne Nevil (1732—1811), astronom, w r. 1765 został dyrektorem obserwatorjum astronomicznego w Greenwich. Najważniejsze jego prace zajmowały się wyznaczeniem gęstości ziemi.

[11] gens.. hommes. [12] c'est avec le moindre depences..

[13] étant. [14] ont encore ces avantages sur elles...

[15] Voilà les travaux que j'entreprendre il s'agit à present de le bien... Quoique jeune..

ce, qu'elle demande un homme dégagé de toutes les soins, ne comparable en ce point à aucume[1] autre science, comme tout le monde peut l'avouer[2]. Quiconque ne veut pas être médiocre dans cette partie pour le bien des lettres et de[3] la nation, enfile une succession des travaux effrayans, qui pour toute la vie demandent l'esprit dégagé de tous les autres soins et[4] concentré dans la contemplation profonde de la vérité[5]. C'est au gouvernement, s'il veut tirer partie[6] d'un tel sujet, de le soutenir dans ses travaux. Celui[7] donc qui veut faire sacrifice des toutes ses forces[8], facultés d'âme et des tous les momens de sa vie est, je crois, en droit de demander au[9] gouvernement juste et éclairé de le soutenir dans ses travaux, de lui épargner tous les soins, qu'exigent les besoins attachés aux lettres, et à la vie honnête dans un état séculier tel, que la nature a destiné à l'homme. Voilà maintenant avez Vous, Monseigneur, devoilés[10] tous les sentiments de mon âme et épanché dans le sein de la confiance dont Vous méritez[11]. Leur intérêt juste, si évidens ne peut être mieux confié qu'entre le main de Celui, qui daignera garantir la saintété[12] de mes engagemens, que je contracte avec la Nation[13]. Que je plains[14] mon[15] impuissance d'assurer Vos bonté autrement que par les haleines de mon zèle, qu'elle ne rougiront jamais de son ouvrage.

Tous mon tems actuellement à Paris est partagé entre 3 leçons de mathématiques et 2 de la chimie, que j'étude avec soin pour en avoir une idée nette, et d'une de l'histoire naturelle de façon, que[16] voulant chacune d'elle bien digérer, j'ai à peine un moment[17] de repos. La plus grande partie de mon travail est employé à la théorie de l'attraction des corps célestes qui, étant le dernier efforts de l'esprit humain, réunit les plus grandes difficultés et les principes les plus sublimes de toutes les parties des mathématiques. C'est une science où l'esprit le plus[18]........

[1] profession. [2] homme accoutumé à compri(?)... [3] son.
[4] absorbé. [5] Moi en qui.. [6] de celle telle.. [7] un homme.
[8] se livre à elle avec ardeur dans cette carrière.
[9] au public.. [10] decouvertes.
[11] leur intérêt ne peuvent être confié qu'à Celui....
[12] fidelité. [13] Qui ne puis je fondé...
[14] esprit(?) je fondu Vous assurer du succés..
[15] pour la première.. [16] peine.. [17] pour respirer.
[18] Brakuje zakończenia.

XI.

Do Michała Poniatowskiego.

Paris, le 20 mai 1781[1].

Monseigneur!

J'ai différé plus, que je n'espérais l'honneur de Vous écrire, parce que depuis la Pâque je m'attends à tout instant d'avoir la réponse à ma lettre écrite au commencement de fevrier. Pénétré de marques les plus éclatantes de Votre bonté je ne suis que trop convaincu, qu'il me suffit de me reposer sur elle pour m'assurer de mes voeux; cependant comme les arrangemens qu'il m'importe de prendre ici avant mon départ dépendent du genre de mes occupations à l'avenir, je crois d'être fondé de Vous demander la grâce de m'informer de ce tout, qui doit m'occuper à mon retour, et je me flatte que Votre sensibilité ne me laissera pas languir dans cette attente au moment de mon départ. Ne soyez étonné de beaucoup de soins, que je prens sur ce point, car il n'est pas de même dans les choses, qui ne dépendent pas de nous et dans celles qui sont du ressort de nos facultés; dans les premières trop de précaution pour l'avenir prouve la faiblesse d'âme, qui manque d'énergie pour braver la fortune, et pour supporter sa destinée; mais dans les dernières les soins préliminaires sont l'effet de la sagesse, et montrent l'âme beaucoup occupée de ses devoirs et de moyens de les bien remplir. Quand j'ai eu l'honneur de Vous proposer le plan, que je trouve le plus simple pour ranger les mathématiques, *je ne savais pas alors qu'il y eût un déjà établi qui les distrubie en trois classes, donc puisque le nombre de chaires est même dans l'un et dans l'autre, je me flatte qu'on agréera la préférence à celui à l'avantage de conserver la dépendance réciproque des parties sans en exclure aucune intéressante, et d'être plus convenable à la science*[2] et

---

[1] Bibljoteka Jagiell., rkp. Nr 3140, karta 45—51. List zachowany w formie bruljonu. Straszewski podał jego tłumaczenie w swem dziele (str. 45—51), nie uwzględnił jednak odmian tekstu i skreśleń, zaznaczył wszakże, że list adresowany jest do Poniatowskiego. W liście zawarte już są pewne pomysły, które znajdą wyraz w rozprawie *O nauk matematycznych początku.*

[2] Nad temi wierszami od * do * drugie: ce n'était pas ni pour y attacher quelque merite ni pour deranger les dispositions qui auraient m'y être établies. Je suis trop flexibles pour me plier à tout—étant toujours facile de me plier à toutes les circonstances je n'ai voulu que profiter de la

à l'ordre qu'on a suivi dans l'établissement du Collège Physique. Car s'il est la chaire de physique, celle des mathématiques appliquées est entièrement superflue, puisque toutes ses parties entrent dans la physique et dans l'astronomie, qu'il serait inutile de répéter. L'autres enfin dans la mécanique comme les aplications particulières des problèmes généraux qui y sont discutés. On peut passer aux Allemands cette méthode de distribuer le mathématiques pures et appliqés dans leurs universités, parce qu'on y n'y enseigne que les parties très élémentaires et d'une manière imparfaite, d'ailleurs le même professeur s'étant charger de donner la physique et les mathématiques de façon que le cours finisse dans l'espace de 6 moins, il s'en acquitte, en donnant la physique en été et les mathématiques appliqués en hiver, qui est precisement la même chose, excepté que les traités sur l'électricité et sur le magnetisme ajoutent plus d'experiences à la physique, et qu'on épargne dans l'hiver comme moins favorable à leurs arrangemens. Mais j'ai déjà l'honneur de Vous faire sentir, qu'il ne nous faut rien imiter chez les Allemands, si non le courage et la constance pour le travail, et de le diriger plus avantageusement qu'eux, si nous voulons nous engager avec succés dans la carrière des sciences. La maxime, qui doit diriger tous nos efforts, est de ne confier le grand emploi d'éducation qu'à des gens vertueux, savans et labourieux, je dis labourieux, car le savoir ne peut jamais mûrir et ne peut être utile au public sans le travail soutenu avec obstinations. Savoir, c'est embrasser dans la vue générale les rapports des détails les plus déliés et les plus bizarres, suivre la chaîne des vérités les plus tortueuses, pour en saisir l'emsemble, et pour en tirer des principes surs et evidens D'après cette définition, qui seule nous explique véritablement ce que c'est que la science dans l'homme, il n'est pas difficile de se convaincre, qu'il n'y a que les grands génies, dont la nature est si avare, qu'elle paraît ne les produire quelquefois, que pour confondre l'orgueil de notre faiblesse, il n'y a, dis-je, que les grands génies, où les talens secondés par un travail immense, qui puissent percer les ténèbres, dans lesquelles l'esprit humaine est enveloppé sur les rapports des choses, qui l'environnent. Si le jargon de va-

---

confiance, dont Vous daignez de m'honorer pour Vous faire sentir que si la chaire de physique sera établie — érigée — comme elle doit l'être...

nité et de paresse tissu d'érudition empruntée ne pouvait pas se passeur du nom de science parmis la multitude, nous aurions moins de gens de lettres, parce qu'il y en aurait peu, qui ne seraient pas éffrayés de cette carrière penibles, mais nous aurions en revanche plus des savans utiles. Or, un homme destiné au sublime emploi d'éclairer ses semblables, doit sentir le prix d'importance de sa tâche, c'est-à-dire, par consequent doit enrichir toujours et perfectionner ses connaissances par une étude suivie des découvertes, qui se font toujours, faire le sacrifice de ses talens et de son tems aux besoins publics, être pénétré jusqu'au fond de son âme de zèle le plus vif pour l'intérêt commun, et chercher son bonheur dans ses devoirs et dans la gloire de servir l'exemple aux autres. S'il est rare de trouver d'âmes élevées et pleines de cet enthousiasme, il faut au moins rechercher celles, qui y approchent le plus, pour que l'intérêt public ne soit pas la victime de l'égoisme. Mais il n'appartient à moi que de pratiquer ces principes, et c'est malgré moi, que je suis entrainé d'en parler. Cela me conduit pourtant à Vous faire observer, que la chose est très interessante [1].

En parlant de l'astronomie dans la lettre précédente, je n'en pouvait faire qu'une courte mention, parceque n'étant pas certain de l'établissement de cette classe, je n'ai pas voulu Vous fatiguer des remarques qui auraient pu être inutiles. Dès que je suis instruit, qu'une chaire à part sera destinée à cette science, je ne puis Vous dissimuler, Monseigneur, le plaisir que j'aurais de l'occuper, attendu que mes travaux, auxquelles je me propose de m'adonner pour toujours [2], étant dirigés vers la théorie sublime des mathématiques, trouveront des resources très favorables pour les appliquer à l'astronomie. Quelque pénible donc que soit la charge, où je veux m'engager, j'aurais le courage de remqlir deux place ensemble avec toute la sévérité et l'exactitude, qu'exige l'importance et la sainteté des devoirs, si Votre bonté agrée de seconder mes voeux. Je m'oblige de donner chaque cours à part, et de remplir les mêmes devoirs qui seraient imposés à deux personnes, il est de la justice de l'autorité, qui preside aux lettres, de ne pas confondre ces deux espèces d'obligations dans la masse de récompanses, ayant égard que mes besoins ne

---

[1] importante (skr.). [3] toute la vie (skr.).

se borneront à une seule personne. Il m'est doux de me rappeller l'entier épanchement de mon coeur dans le scin de Votre bonté pour qui regarde mon état futur, il ne peut être, ce me semble, que plus utile à la patrie en réunissant les devoirs sacrés d'un citoyen avec ceux d'un homme de lettres, et en faisant dépendre tout mon sort du travail, et de la nécessité de faire du bien. Voilà le moyen que j'ai trouvé de mériter l'aisances de la vie, et que je puis accorder avec la rigueur stoique de ma philosophie. Vous la connaîtrez, Monseigneur, car toutes les privations le plus grand, bien qui me suffit et qui m'enchante, est d'être honoré de Votre faveur, et Vous verrez si l'avarice, qui me fait horreur, eût pu avoir part à mes désirs. Je ne puis Vous faire part sans un plaisir extrême de la connaissance particulière, très honorable et très utile pour moi, avec Mr du Séjour, membre du Parlement et associé de l'Académie Royale des Sciences, homme connu à tous les savans de l'Europe par ses grands mérites dans l'astronomie, à la quelle il a donné la face nouvelle et toute la précision, en réduisant les méthodes grossières des observateurs à l'analyse la plus rigoureuse. Ce savant illustre au milieux des travaux immenses, que sa place au Parlement lui impose, se plaît de sacrifier le reste de son loisir aux recherches très heureuses et très importantes à l'astronomie. Il a donné presque 60 mémoires à l'Academie des Sciences, pleins des plus belles méthodes analytiques, où l'astronomie des observations, qui jadis à peine pouvait mériter le nom de science, est assujettie à la plus grande précision de l'analyse. C'est dans ce genre qu'il faudra enseigner l'astronomie chez nous, qui est le genre tout à fait nouveau, si nous ne voulons pas de faire des manoeuvreures mais des vrais savans et des astronomes géomètres. Mr. du Séjour, informé particulièrement de mes efforts dans les mathématiques, me comble de marques les plus obligeantes de son attachement, et me permet tous les jours de fêtes de venir le voir pour raisonner sur la marche dans ses travaux. Dans la séance particulière de l'Académie il a bien voulu me presenter aux principaux académiciens, que je ne connaisait pas encore, et de me procurer leur amitié par la recommendation la plus flatteuse pour moi.

*Très essentiels pour l'avancement des sciences est d'avoir la bibliotèque pourvu des mémoires des premières académie de l'Europe, parceque c'est dans ces ouvrages, que se trouve le dé-

pôt des connaisances approfondies et des découvertes les plus récentes, qu'il est nécessaire à tout professeur de se les rendre familières. Et comme ces ouvrages ne sont pas du ressort d'un particulier, il est de l'intérêt du gouvernement, qui veille sur les sciences d'en pourvoir la bibliothèque publique, et par ce moyen du fournissant tient les secours essentiels de rendre inexcusables les profess. de remplir leurs charges avec gloire* [1].

J'ignore jusqu'ici dans quelque(!) langue on sera obligé de donner les leçons mathématiques, et ce point est trop important pour ne vouloir pas d'en être imformé d'avance. Si j'étais en cas d'y donner mon avis, et que je voulusse décider sur ce point par mon intérêt, je choisirai la langue latine, parce qu'il me serait plus aisé de me remettre en état de la parler comme on parle la langue morte; mais s'il s'agissait de résoudre la question à l'égard de l'intérêt public, je donnerais la préférence à la langue maternelle au moins pour les sciences physiques et mathématiques, dont il est important d'étendre le progrès avec rapidité et avec le moins de peine possible. Il me paraît bien ridicule d'adopter une langue étrangère, dont nous ne connaissons ni génie, ni l'harmonie, ni la prononciation, pour instruire son peuple et par ce moyen de négliger la culture de la science et de rendre l'abord des sciences plus difficile par cet appareil pédantesque. J'avoue, que la langue latine est une véritable langue des savans, qu'il faut s'en servir, quand on parle ou quand on écrit sur les sciences aux étrangers et à toute la république des lettres, aussi plusieurs sociétés savantes très distingués s'en servent d'elle ou de la langue française, qui est aujourdhui aussi universelle que celle-là; j'avoue encore, que tout homme, qui aspire au titre d'un savant, doit bien entendre et être en état d'écrire en latin, et il serait à souhaiter, qu'on emploie toujours ce langage, lorsqu'on met au jour quelque chose intéressante pour les sciences, elles-mèmes, puisque c'est la gloire de l'écrivain et l'intérêt des lettres en général que le demandent [2].

— — — — — — — — — — — — — — —

[1] Część listu ujęta w * * jest napisana na górnym brzegu listu przez całą szerokość rozłożonego arkuszyka listowego.

[2] W tem miejscu w rękopisie mała przerwa i wolne miejsce, dalszy ciąg listu na dole strony 4ej rkpsu.

Si j'étais assuré de la place pour l'astronomie, je tâcherais de mon mieux gagner la complaisance de Mr. Séjour de me soutenir par son secours dans les travaux à l'avenir, et comme il est plein de zèle d'être utile aux gens qu'il voit disposés et livrés à l'étude, je ne doute pas de mon succés, d'ailleurs je ferais tous mes efforts pour avoir les meilleurs ouvrages dans cette partie, pour la remplir avec cette ambition, qui [1] est le puissant mobile d'une âme éclairée et honnête et jalouse de son honneur. Ces raisons ajouterons, ce me semble, à justifier mon empressement avec lequel j'attends Vos dispositions, si elle ne me seront pas favorables, je les recevrai avec cette égalité d'âme et cette satisfaction interne, qui est digne d'un homme honoré par Votre confiance.

XII.

Do Abrahama Kästnera.

Paris, le 30 juillet 1781 [2].

Monsieur!

Au moment de mon départ pour Vienne je m'empresse de mettre en profit l'occasion que Mr. Jaśkiewicz, mon compatriote, professeur de chymie et d'histoire naturelle à Cracovie, me procure, pour Vous présenter mes sentimens d'estime et de le recommander à Votre bonté pendant son court séjour à Gottingue. Il a mérité et les éloges publics des premiers chymistes et naturalistes de Paris, je me flatte, Monsieur, que Vous lui ferez sentir, comme Vous vous plaisez d'obliger les étrangers. Vous ajouterez aux marques de Votre bonté toujours présentes à mon esprit et si chères à mon coeur de vouloir bien procurer la connaisance à Mr. Jaśkiewicz de quelques-uns de messieurs de la Société Royale. Ils lui seront très utiles par les instructions, qu'ils pourront lui fournir au sujet des mines de Hartz, qui sont le principal but de son voyage dans ce pays-là. Vous serez déjà

---

[1] doit être (skr.).

[2] Bibljoteka Jagiell., rkp. Nr 3140, karta 31—32. List ten przedrukował Straszewski w *Dodatkach*, str. X—XV. Wyjątek z niego podał Baliński w *Pamiętnikach*, I, str. 35, a wiadomość o liście zamieścił tamże na str. 32.

informé sans doute, Monsieur, d'un nouvel astre bien extraordinaire, que M. Herschel[1], amateur de l'astronomie, a découvert en Angleterre au mois de mars de cette année à l'aide d'un telescope nouvellement construit, et que Mr. Maskelyne a annoncé à Mr. Messier au mois de mai. Cet astronome infatigable se mit tout de suite à la chercher et à l'aide d'une très bonne lunette acromatique il l'a trouvé. Il ressemble parfaitement à une étoile de la sixième grandeur, sa lumière est si brillante comme celle de Jupiter, son mouvement presque toujours uniforme de 2 minutes par jour et presque dans le même plan, il ne ressemble à aucune des comètes observées jusqu'ici. Après avoir disparu au mois juin dans les rayons du soleil, il a reparu au milieu de celui. Monsieur Messier avait beaucoup de peine à le retrouver, cependant il en est venu à bout, il y a quelques jours. Cet astre n'a rien changé dans les phénomènes qu'on avait observés avant sa disparition, et se trouve actuellement dans la constellation des Gémeaux et dans le paralèle de l'étoile H. Autant cet astre occupe les observateurs, autant il embarrasse les géomètres. Mrs de La Place et du Séjour ont calculé son orbite d'après les observations faites jusqu'ici, ils en ont trouvé plusieures, qui satisfont assez bien aux unes, et ne sont point conformes aux autres. Et, ce qu'il y a de singulier, c'est qu'une orbite, qui suppose cet astre très reculé au delà de Saturne, satisfait aussi bien qu'une autre qui le suppose près du soleil. D'où il résulte, que les observations, faites jusqu'ici, sont en trop petit nombre pour suffir au calcul, et pour servir d'élémens. Les géomètres sont donc persuadés, que ce n'est qu'après quelques années d'observations, en appliquant le calcul, que nous pouvons atteindre à la connaissance un peu exacte de cette, soit disant, planète où comète. Heureusement on sera à portée de l'observer pendant plusieures années, quand même ce serait une comète. La reconnaissance que Vous m'avez in-

---

[1] Herschell Fryderyk Wiljam (1738 - 1822), astronom, wynalazł i skonstruował własny teleskop w r. 1774 i z jego pomocą dokonał szeregu odkryć astronomicznych, między innemi planety Uranusa i dwóch wewnętrznych księżyców Saturna. Głównie zajmował się badaniem gwiazd stałych, prace swe ogłaszał w *Philosophical Transactions*. W pracy pomagała mu jego siostra, Karolina Lukrecja (1750—1848). Herschell początkowo był muzykiem, organistą i dyrektorem muzyki w Bath, przygodnie zajmował się astronomją; później dopiero od amatorstwa przeszedł na pole ściśle naukowych badań.

spiré et l'intérêt, que Vous avez pris toujours Monsieurs à mon étude, m'autorisent à Vous faire part de la plus vive satisfaction, dont je me sens ému, des avantages que j'ai retiré pendant mon séjour de 16 mois à Paris. Après m'être occupé avec le plus grand soin pendant 6 moi du calcul intégral et de la méthode d'approximation, je suis entré dans la carrière effrayante de l'astronomie physique. C'est incroyable avec quel zèle les illustres géomètres de l'Académie, Mrs Cousin et de La Place, se sont empressés de me soutenir par leurs secours les plus obligeans dans ce travail si redoutable. Outre trois leçons, chacune de deux heures par semaine, M. Cousin a bien voulu me donner deux séances géométriques par semaine chez lui le soir, où les gens, qui se sont engagés dans la même carrière, assemblés m'ont fourni les plus belles occasions de m'instruire, et de m'exercer dans ce, dont j'étais embu. Les conversations familières et enjouées pendant trois heures rectifiaient mes idées, développaient mes facultés, et m'encourageaient au travail par le plaisir, dont mon amour propre se ressentai. Mr. de La Place informé de mes efforts a bien voulu concourir aussi à mon instruction par les fréquentes visites, qu'il m'accorda pour causer avec lui sur l'astronomie physique, qui fait actuellement l'objet essentiel de ses occupations. J'ai passé ainsi jusqu'à Pâque tout ce qui tient à la théorie de l'attraction la plus généralement conçue. Pour appliquer ces principes au mouvement des planètes, Mr. Cousin entreprit l'explications de toutes les théories de la lune, savoir de MMrs Clairaut, d'Alembert et Euler, et leur comparaison. Tout ce que Mr. de La Grange et d'autres géomètres ont ajouté depuis, nous a été expliquè d'une manière la plus satisfaisante et la plus précise. Il a fini son cours par des remarques nouvelles sur les différentes méthodes d'approximation, usitées dans la théorie des planetes, et principalement dans celle des satellites de Jupiter. Ce cours fut le plus profond et le plus savant qui ait été jamais fait à Paris. Mr. Cousin va donner au public ces travaux sous le titre: d'*Introduction à l'étude de l'astronomie physique*, qui paraîtra en deux volumes dans un an d'ici Il y travaille actuellement en abrégeant et rectifiant cet ouvrage, qui sera très intéressant par des nouvelles remarques et par la grande généralité sous laquelle tout est envisagé. Je joignis Monsieur à cette étude celle de l'astronomie sphérique. Dégoûté au commencement de

cette science par un ouvrage, dont on faisait tant de bruit mais où des bonnes choses sont noyées dans une érudition plus propre à embrouiller qu'à instruire, où les détails, entassés confusément, n'offrent qu'une compilation indigérée et sans choix, j'eus recours à Mr. Du Séjour, dont Vous connaissez les ouvrages et le mérite. Je lui ai peint une ardeur, que j'avais pour prendre une bonne astronomie, les obstacles, que je trouve, et le progrés, que je devais à Vous. Ce respectable académiecien, aussi savant géomètre que grand astronome, a reçu ma confiance avec la politesse la plus touchante et avec le désir le plus empressé de me satisfaire. Instruit par ses confrères de mes efforts, il m'a communiqué le recueil de ses travaux sur l'astronomie, il m'a agréé tous les dimanches de venir passer la matinée avec lui pour causer sur ce, que j'ai lu dans ses ouvrages, et pour lui proposer des diffultés. Pénétré du sentiment le plus tendre pour sa bonté si éclatante, je me suis donné toute la peine possible de tirer partie d'une occasion si heureuse. J'ai parcouru, autant que mes autres travaux le comportaient, ses savans mémoires, j'en fis des extraits, et je me propose de les méditer avec l'attention recueillie pour me rendre familière cette vraie manière de traiter l'astronomie. Cette science si belle et si ravissant par la sublimité de son objet a été réduite pendant si longtems presque au seul art d'observer. Beaucoup de ceux, qui ont écrit là dessus ne sachant pas que nos connaissances ne méritent le nom de science, qu'autant qu'elles sont douées de la plus grande précision, de la généralité qui lie la chaîne des faits et des détails les plus bizarres par les principes, que plus ces principes sont généraux et réserrés au petit nombre, plus la sphère de nos connaissances s'étend, et les bornes des sciences reculent, ou, le sachant, mais n'ayant pas assez de talens pour pouvoir se soutenir dans cette vue, ont inondé la république des lettres des ouvrages, qui ont nui au progrés, que l'astronomie aurait pu prendre, si l'on avait employé le secours de l'analyse. Il n'y a, à ce que je sache, que Vous, Monsieur, MMrs Lambert[1] et Du Séjour, qui Vous vous étes élevés au dessus de cette routine, où les autres restèrent attachés avec des constructions graphiques, de tatonemens grossiers

[1] Lambert Jan Henryk (1728—1777), filozof i fizyk i matematyk, profesor uniw. w Monachium, zasłużony na polu astronomji obliczeniem czasu przebiegu ciał niebieskich po linji parabolicznej.

etc. Ce n'est pas Monsieur le langage de la flatterie que j'abhorre, que je Vous tiens, mais le vrai sentiment de justice, inspiré par l'étude suivie de Vos dissertations astronomiques, qui m'instruisaient avec plaisir, par ce qu'elles me présentaient la vérité sous une face digne de la Science et de Vous. Vous rendrez un service très important à ceux, qui cherchent d'être instruit à fond, en continuant cet excellent ouvrage. J'en ai parlé tant à Paris, que je saisis l'occasion de rendre justice à Vos mérites. Les observations astronomiques, qui ne sauraient jamais être trop multipliés, occupent tant des gens laborieux et patiens, mais elles ne serviraient à rien, si l'analyse ne les combinait pas pour en tirer des loix, qui confirmassent les principes généraux, réglassent nos idées, et en découvrissent d'autres, car toute vérité isolée, tant qu'elle est dans cet état, est inutile, et ne nous aprend rien. L'homme frappé des faits de la nature, se serait ennuyé sans doute d'observer, et aurait quitté à jamais cette occupation stérile, si son intelligence n'y avait pas trouvé l'exercice de ses facultés, qui flatte son amour propre, et qui lui procure tant de jouissances. Il est des connaissances, qui n'ayant pas les moyens d'être réduites aux principes généraux, de combiner les idées avec les signes pour en appercevoir le rapport, restent dans leur berceau, surchargées de détails, dont l'esprit ne peut rien démêler; là, l'homme soutenu par la seule patience et trouvant le sujet ingrat à la réflexion, s'engage dans la région des systèmes et de l'imagination, pour se consoler au moins par ces chimères des travaux pénibles, qui ne peuvent l'élever à la vue générale, et le laisser pénétrer dans le sanctuaire des grandes vérités. Mais il est honteux pour l'astronomie de négliger l'instrument le plus favorable à son avancement, et la source la plus féconde des connaissances humaines.

Ici je pourrais Vous joindre des nouvelles, des anecdotes sur les savants que j'ai rassemblées à Paris, qui Vous amuseraient, et qui m'ont tant étonné. Mais la poste m'attend, et je suis infiniment pressé en Vous écrivant. Peut être, Vous ai-je assez dit pour Vous ennuyer? J'aurai l'honneur de Vous les marquer une autre fois, je les crois dignes de Votre attention. Je ne puis passer sous silence les égards que la Commission sur l'Éducation Nationale a rendu à mes travaux. Je viens de recevoir d'elle la charge de professeur public à l'Université de Cracovie avec l'obli-

gation de commencer mon cours au mois d'octobre. Je pars pour remplir mes engagemens, en comptant m'arrêter au moins 15 jours à Vienne pour connaître Mr. l'abbé Hoel[1]. Comblé de politesse par les principaux académiciens d'ici, comme Mrs d'Alembert, marquis de Condorcet, le Roy etc. etc. je juis invité par eux à continuer mes études dans mon cabinet, et d'envoyer à l'Académie les resultats de mes travaux. Oui Monsieur, je tacherai de suivre ces exhortations si justes, elles conviennent à mon caractère. J'aime la géométrie, elle fera le délice et l'unique occupation de ma vie. Heureux! si mes efforts peuvent me tirer un jour de mon néant, pour donner plus de prix à la reconnaissance et la sensibilité, dont je suis pénétrée pour tous ceux, qui ont eu part à mon istruction. Je Vous prie Monsieur de vouloir bien me donner des nouvelles de Vous, elles me seront très chères, si Vos *Élémens des mathématiques appliquées* ont déjà paru, et si Vous avez donné quelque ouvrage après mon départ de Gottingue. Agréez Monsieur mes sentimens de reconnaissance et de la plus parfaite considération, avec lesquels j'ai l'honneur d'être, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur

Śniadecki.

XIII.

Do któregoś uczonego w Paryżu.

À Vienne d'Autriche, le .. septembre 1781[2].

J'étais desolé, mon cher Monsieur, d'être obligé de partir de Paris sans Vous embrasser, et sans Vous conjurer de[3] conserver toujours Votre respectable amitié. La foule des affaires, qui s'accumulent ordinairement au moment du départ, m'a prit toute la journée, le soir fut partagé entre le délassement, dont j'avais besoin après une fatigue cruelle, et la douce conversation avec les plus tendres et les plus respectables amis, qui vinrent me dire adieu. D'ailleur j'étais presque sur de ne Vous pas trou-

[1] Maksymiljan Höll. Por. notę na str. 22.

[2] Rkp. Jaszuny I, str. 165—168. List jest bruljonem z licznemi skreśleniami, pisany już po wyjeździe z Paryża do któregoś z tamtejszych profesorów Śniadeckiego, najprawdopodobniej do Messier'a, sądząc z końcowego zamówienia, bo jeszcze później z takiemi zamówieniami będzie się do niego zwracał.

[3] personne (skr.).

ver. J'ais voulu Vous écrire un billet de Strassbourg, pour Vous marquer mon attachement constant pour Vous, et les désirs, dont je suis plein de Vous compter toujours au nombre de mes amis. Souffrez Mon Sieur que je m'acquitte à present, mais [pendant] mon court séjour, que j'y fit [1], dans cette ville-là, j'étais trop accablé [2], [et] je n'ai pas pu dérober à mes occupctions un seul instant de Vous écrire. Souffrez donc Monsieur, que je m'acquitte à présent de le voeu le plus sincère de mon coeur. La distance des lieux, la diversité du pays ne doit [3] point mettre de barrières à l'amitié qui n'est pas formé par l'intérêt, mais formée par conformité des principes et des caractères [4]...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

....Le témoignage le plus sincère de ma sensibilité, et Vous prie de vouloir bien me conserver Votre bonté et amitié. J'ai attendu jusqu'à midi Mr. le professeur de physique, qui m'avait promis de m'apporter l'endiomètre, que Vous avez bien vous me faire construire. Je crois qu'il n'ést pas encore prêt. Quand il le sera, Mr. le professeur aura la complaisance de le remettre à un de mes compatriotes, Mr. Raczkowski, demeurant à la Couronne d'Hongrie, qui lui remboursera toutes les dépenses, et aura soin de me l'envoyer à Cracovie. Je suis avec la parfaite...

XIV.

Do Hugona Kołłątaja.

Le 4 novembre 1781, de Cracovie [5].

Monseigneur!

Après Votre départ, on m'a rendu trois lettres, l'une de Mr. Dąbrowski [6], l'autre de Mr. l'abbé Hołowczyc, et la troisième de Mr. le comte Potocki [7], si je ne me trompe pas, car je n'ai pas

---

[1] partions pour (skr.).

[2] d'occup. pendant très court séjour (skr.). [3] doivent (skr.).

[4] Na tem list się urywa. Reszta strony 2 i strona 3 listu są czyste; na str. 4, bardzo poplamionej, napisano resztę tekstu.

[5] Rkp. z Metryki Litewskiej, dział IX, tom 79, karta 305—306. List ten rozpoczyna cykl listów, pisanych do H. Kołłątaja, a które z całem archiwum Kołłątajowskiem dostały się do woluminów t. zw. *Metryki Litewskiej* (por. *Wstęp*).

[6] Jan Dąbrowski, instygator K. E. N. [7] Por. notę na str. 21.

touché à cette dernière; cependant, si elle contient quelque chose intéressante, Vous aurez la bonté de nous en faire part. J'ai décaché́té les deux premières, croyant y trouver quelque chose relative à Votre procès. En effet, Mr. Dąbrowski Vous envoie les remedia, avec lesquels, comment on s'y prit, Mr. Żukowski [1] très vigilant dans toutes les affaires que Vous lui avez proscrites, Vous en parlera. Mr. l'abbé Hołłowczyc ne fait que répéter, ce qu'il avait déjà écri.

Je viens à ce qui s'est passé ici dans l'Université après Votre départ. Le recteur [2] a fait une plainte, et la publié au nom de tous les ordres académiques, comme Vous en lirez l'extrait. Cependant personne ne fut consulté la-dessus. J'ai voulu, que quelques personnes se protestassent contre cette demarche, mais ce serait une révolte trop évidente et la faveur trop dévoilée. Il vaut mieux dans quelque assemblé de l'Université de proposer une question: si les termes, dont Vous vous êtes servi dans Votre lettre, offensent quelqu'un ou non? Je me flatte d'avoir la pluralité de voix, qui suffira pour rendre cette plainte inutile et vaine. Quoique il en soit, Vous sentez bien, qu'elle ne peut rien nuire à Votre procédé. J'ai consulté quelques personnes véritablement attachées à Vous, si l'on ne pouvait pas demander pour cela une assemblé exprès, mais elles ont conclu toutes, que cela mettrait trop à découverte l'esprit du parti.

J'ai voulu, que les remedia fussent sur le champ remis à Mr. Krzanowski [3], mais Votre avocat s'y opposa, et dit à Mr. Żukowski, qu'il n'y a rien de pressant, et qu'on peut par consequent attendre Votre disposition sur ce point. Je Vous prie de peser bien toutes ces circonstances pour n'être pas dupe de la finesse de ces gens-là. Vous n'oublierez pas de me faire grâce de me

---

[1] Żukowski Tomasz, przyjaciel Śniadeckiego.

[2] Antoni Żołędziowski, był pierwszym rektorem zreformowanego uniwersytetu. Rektoratu zrzekł się 17 lipca 1782 r.; 22 lipca 1782 r. wybrano rektorem H. Kołłątaja, lecz dopiero 21 stycznia 1783 r. mógł Żołędziowski złożyć w jego ręce berła rektorskie. (Arch. Senatu U. J., rkp. nr 4., str. 42, 44, 51).

[3] Krzanowski Antoni Mikołaj, tak stale nazywa Śniadecki ks. Chrząnowskiego. przed reformą profesora matematyki uniwersytetu krak., teraz emeryta, proboszcza św. Florjana w Krakowie, od którego dzierżawą trzymał Kołłątaj od roku 1778 wieś Bieńczyce. Krzanowskim nazywa go również Smoleński.

donner des nouvelles de temps en temps de Vous, et de m'informer de succés de Vos affaires, il n'y a que celui, qui peut verser de la consolation dans mon âme et de calmer un peut mon inquiétude. Quand l'occasion se présentera, Vous aurez la bonté de rappeler au Prince[1] les affaires de Mr. Trzciński[2] et Szaster[3], car je répondis à l'un et je suis sur le point d'écrire à l'autre, où je viendrais lui dire quelque chose de ce, dont je lui fis l'espoir.

A propos. La chose la plus désirée pour notre Université c'est le recteur nouveau, car celui-ci commence à calculer, il va très souvent chez l'auditeur[4] de l'évèque[5] et j'ai peur que cet homme inconsequent ne nous entraîne dans quelques circonstances fâcheuses et déshonorantes, qui me forcerait de quitter tout, car je suis trop jaloux de mon honneur pour supporter quelque ignominie du corps, dont je suis le membre. De cette occasion Vous prierez Mr. l'abbé Hołłowczyc de Vous montrer la lettre que je lui avais écri le 18 de ce mois, et que j'aurais voulu faire montrer au Prince. J'y ai parlé, comme je sais et comme l'honnèteté m'oblige. Jusqu'ici nous n'avons eu rien de Varsovie. L'abbé Popławski[6] a reçu quelques lettres hier, mais je ne lui

[1] Michał Poniatowski.

[2] Trzciński Andrzej bawił jeszcze zagranicą; do zgromadzenia Szkoły Głównej kor. został przyjęty dopiero 29 stycznia 1783 r.

[3] Trudno stanowczo powiedzieć, o którego tutaj Szastera chodzi, treść bowiem może odnosić się równie dobrze do Wincentego jak i do Jana. Wincenty Szaster, syn Mikołaja lekarza, ur. 1757, skończył gimnazjum Nowodworskiego, uczył się u Badurskiego, następnie, wspomożony stypendjum Słowikowskiego, wyjechał do Bolonji i tam otrzymał stopień doktora medycyny w r. 1778. Potem jeszcze studjował w Paryżu, gdzie spotkał się ze Śniadeckim i Jaśkiewiczem; do Szkoły Głównej był inkorporowany dn. 17 czerwca 1782 r. Jan Szaster, stryjeczny brat poprzedniego, ur. 1741, stopień doktora medycyny otrzymał w Erfurcie w r. 1780; dn. 12 maja 1783 roku został inkorporowany do Szkoły Głównej. O obu, jak też i o innych Szasterach, podaje wiadomości Szumowski (*Szkoła lekarska*). Ze względu na serdeczniejsze stosunki, łączące Śniadeckiego z Wincentym, możnaby sądzić, że o nim tutaj właśnie mowa.

[4] Olechowski Józef.

[5] Kajetan Sołtyk.

[6] Popławski Antoni (1739—1786), pijar, stąd musiał mieć zezwolenie na noszenie stroju księdza świeckiego, był członkiem Towarzystwa do ksiąg elementarnych i na jego polecenie opracował *Moralną naukę dla szkół narodowych*; od r. 1780 był profesorem prawa i rektorem kandyda-

ai pas encore parlé. Le recteur en a reçue une de Mr. Hołłowczyc de Vous demander le conseil pour s'y prendre convenablement avec les vieux professeurs mathématiques[1] et pour les écarter. On a beau de les faire continuer leurs leçons, tous les auditeurs les ont quitté; cependant ce droit qu'on leur a laissé les autorisera toujours d'entrer dans toutes nos assemblées et de brouiller les affaires. Je Vous prie de conserver Votre faveur à un homme pénétré d'estime et attachement pour Vous.

XV.

Do Szczepana Hołłowczyca.

Le 18 novembre 1781[2].

Monsieur l'Abbé!

Vottre lettre très obligeante, que j'ai reçue, m'a fait sentir avec beaucoup de reconnaissance la complaisance, avec laquelles Vous voulez bien Vous prêter aux remarques, que je puis Vous presenter sur tout ce, qui est relatif au bien des lettres, à l'honneur de la Commission, et à la vue du Prince zélé pour l'un et pour l'autre. J'en profite avec l'intérêt d'autant plus vif, que les circonstances d'aujourd'hui m'en rendraient inexcusable et devant moi-même et devant quiconque est capable d'avoir les sentimens d'honnêteté et d'amour pour le bien publique.

La cour épiscopale d'ici après avoir épuisé toutes les démarches cruelles pour accabler un homme, si plein de mérites pour notre université et pour la Commision, après avoir abusé si

tów (seminarjum nauczycielskiego) w uniwersytecie krakowskim. Por. o nim Tynca Stanisława: *Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1922, str. 162—230.

[1] Ks. Znaczekski Andrzej, profesor *matheseos purae*, i ks. Meyzel Józef, profesor *matheseos mixtae*, w r. 1780 znajdują się jeszcze w spisie profesorów *Collegium physicum*. (Archiwum Senatu Uniw. Jag. rkp. nr 4, str. 13—20). Za dziekanatu Znaczekskiego Śniadecki otrzymał stopień doktorski.

[2] Rkp. Biblj. Jag. nr 3108. List zachował się w oryginalnym (ręką Śniadeckiego) odpisie. Baliński wydrukował go w swojem tłumaczeniu w *Pam.* I, str. 58—63. Śniadecki odpowiada na list Hołłowczyca, pisany do niego d. 14 listopada 1781 r. z Warszawy. Część tego listu wydrukował Baliński w *Pamiętnikach*, I, przyp. do str. 53, w całości podaję go w *Dodatkach*.

longtemps de la facilité la plus étonnante, avec laquelle il se rendait à tous les moyens imaginables d'apaiser l'Évêque de Cracovie et de satisfaire les voeux des personnes pour lesquelles il est pénétré de respect, la même cour encore après avoir poussé l'injustice jusqu'au point de révolter l'innocence, de lasser la sensibilité et de scandaliser le publique, pour comble de l'oppression elle commence à attaquer le corps, où l'objet de sa persécution laissa les traces de son génie et des mérites. Vous aurez appris, Monsieur, quelles questions on nous proposait de la part de l'évêque de Crac.[1] pour nous rendre rébelles au magistrat suprème[2], où pour nous arracher quelque nouvelles ressources de sa poursuite. J'ai été d'abord obligé de combattre pour mes droits, parceque l'on a voulu que ni moi ni les autres professeurs séculiers ne nous trouvassions pas dans l'assemblée de l'université. Enfin nous y fûmes admis et nous avons taché tous de répondre sans offenser les loix de la République, l'autorité de la Commission et la justice. La cour épiscopale, mécontente de notre réponse, a voulu anéantir notre conclusion, s'y prit d'une manière oblique et despotique pour nous troubler et pour nous partager. Jalouse de l'amour et de la reconnaissance que toute université conserve aux mérites de Mr. le chanoine Kołłątay, elle cherche à détruire cette preuve d'honnêteté, et si nous autres, plus circonspects, ne donnions à chaque instant la plus grande attentions à tout ce qu'on enfante pour nous envelopper dans des pièges, on aurait vu sentir milles sottises de l'école de la sagesse et de la vertu. Cependant je vois avec dépit que malgré nos efforts, l'autorité de la Commission, l'honneur de notre état sont blessés par les cabales, par les menaces dont on cherche à ébranler notre fermeté, et par les pouvoir ecclésiastique qui veut étendre son oppression jusqu'aux personnes soumises à la Commission; je vois bien des professeurs soutenir avec la crainte l'honneur de leur état, voyant la personne signalée par ses mérites pour les lettres, abandonnée au gré de ses ennemis, j'en vois d'autres à la tête n'avoir pas assez de courage et de prudence pour résister aux cabales et pour s'élever au dessus de toutes les menaces déplacées, de prendre plus d'in-

[1] Mowa o liście Kajetana Sołtyka, pisanym do Żołędziowskiego 9 listopada 1781 r. i o odpowiedzi Szkoły Gł. na ten list, uchwalonej na posiedzeniu dn. 13 listopada 1781 r. Obydwie rzeczy zamieszczam w *Dodatkach*.

[2] Komisja Edukacji Narodowej.

térêt à leur bénéfices qu'à la justice, à l'honneur de l'état et à l'intégrité de nos privilèges, de sorte, que si l'illustre Commission ne s'oppose fermement à ce torrent qui veut nous engloutir, si elle ne nous donne un recteur, qui plus serait intéressé de l'honneur de son corps, et plus redoutable au pouvoir ecclésiastique, si l'on n'écarte pas les gens, qu'on tolère tantôt et qu'on autorise par cela d'entrer dans tous nos conseils, y grossir le nombre de ceux qui s'opposent aux idées des autres bien pensants et qui étalent les preuves de leur imbécillité, si, dis-je, l'illustre Commission retarde d'user de l'autorité et du pouvoir suprême pour nous tirer de tants de préjudices, son ouvrage si beau et si illustre devra tomber et nous forcera de quitter tout et de nous en aller. L'honneur Mr. est un partage si cher et si respectable à tout homme honnête et éclairé, que la privation de celui-ci le dégoûte de tout et lui rend tout à charge. Or, si par exemple dans quelque assemblée académique la pluralité des voix, qui reste toujours auprès des vieux académiciens, emporte sur les sentimens de nous autres nouveaux, qui convenons dans tout, et nous accordons toujours, parceque nous pensons tout, et nous agissons par des principes, si par cette pluralité on parvient à établir quelque chose qui blesse notre honneur et nous entraîne dans quelques circonstances facheuses, voulez Vous qu'un homme sensible à ce privilège qui caractérise son mérite et ses talens puisse se plaire dans son corps et ne se souvienne pas avec Boileau[1] que:

L'honneur est une île escarpée et sans bords,
On n'y peut plus entrez dès qu'on en est dehors.

Vous sentez donc Mr. que c'est non seulement pour ôter l'embarras aux étudians, pour introduire l'uniformité, mais encore pour rendre nos essemblées plus assurées, plus fortes du côté des gens bien pensants, qu'il a fallu empêcher les vieux professeurs d'enseignez lorsqu'ils sont déjà remplacés, car tant qu'ils donnent des leçons, ils ont toujours le droit d'entrer dans toutes nos assemblées et d'embrouiller tout. Il faut laisser la même pension à ces messieurs-là, dont ils ont joui jusqu'ici, et pour ne les pas

[1] Boileau-Despréaux Nicolas (1636—1711), satyryk i krytyk francuski, swoją *l'Art poétique* stworzył kodeks poetycki dla literatury europejskiej wieku ośmnastego. Cytat wziął Śniadecki z Satyry X, *Les femmes* (1693).

faire entièrement inactifs, comme toutes les ressources ne Vous sont pas encore connues dans notre université, Vous aurez la complaisance de joindre Votre conseil avec celui de Mr. le chanoine Kołłątay, qui est parti d'ici hier pour Varsovie et qui, dans le moment où tout se déchaîne pour l'opprimer et où il a besoin de toutes ses forces pour se défendre, ne se refuse jamais à tous les services qu'ils peut rendre à notre université et à la Commission. L'amitié qui Vous lie ensemble, et Vos lumières réciproques arrangeront tout cela le mieux du monde. Il faut s'attendre de Votre vertu Mr., que quand Vous aurez connu plus à fond l'évidence de son procès, l'éclat de son innocence et l'acharnement de ses oppresseurs, dont j'étais le témoin jusqu'à être stupide sur la méchanceté des hommes, les circonstances qui l'accablent à présent ne pourront qu'augmenter les mêmes sentimens entre Vous. C'est ici l'occasion où les âmes généreuses, élevées et nobles se montrent dans leur brillant et confondent les autres, viles et rampantes, dont la fortune meut tous les ressorts. Pardonnez moi Mr., si la lettre que je Vous écris ne Vous déguise rien, c'est l'effet de mon caractère. Je me suis(!) fait une loi de rester tranquille, de ne me mêler de rien, mais lorsque je m'étais aperçu, que ce serait l'égoïsme le plus indigne que d'être insensible à tous les outrages, qu'on fait à l'autorité publique et au corps dont je suis le membre, je ne puis m'empêcher de Vous faire sentir au moins en gros tous les inconvénients, qui résultent de la délicatesse, avec laquelles la Commission laisse agir le pouvoir ecclésiastique et de ne pas avertir des effets facheux ceux, qui m'honorent de leur confiance et qui peuvent y remédier. Tout honnête homme, zélé pour le bien de son corps, sent de même, et on aura reçu à Varsovie plusieures lettres où cette affaire est peinte avec plus de franchise et plus de sensibilité qu'ici. Puis-je Vous convaincre Monsieur, qu'il n'y a que la justice et l'intérêt public, qui ont conduit ma plume dans ce récit, comme il n'y a que l'estime et les vrais sentiment de mon coeur, qui me guident dans cet aveu le plus sincère! que je suis avec bien de la considération,

Monsieur l'Abbé,
Votre très humble et très obeiss.
serviteur.

XVI.

Do Hugona Kołłątaja.

le 24 novembre 1781. Cracovie [1].

Tout de suite après Votre départ la Cour épiscopale a commencé a agir avec Mr. Popławski d'une manière la plus obligeante. Mr. Kasztelanic [2] a été le voir plusieurs fois, s'étonnait devant lui de Vous être si attaché et Vous peignit d'une façon désavantageuse devant lui. Après cela il a été appellé chez Mr. Lochman [3] deux fois. Hier au tribunal publique, où Votre affaire fut discutée dans une assemblée extremement nombreuse chez l'Évêque, il lui a été presenté par Mr. Kasztelanic, l'Évêque avec l'admiration de tout le monde l'invita chez lui après le jugement et lui a parlé de ses talens, de sa réputation, de ses connaissances avec des gens très distingués et de son crédit auprès de la Commission, il a dit qu'il était très content de la lettre que la Commission lui a écri et des moyens qu'elle a choisi d'envoyer un des commissaire pour discuter Votre affaire. Il a fait le plus grand éloge devant Mr. Popławski de Mr. Potocki [4], par qu'il a fait sentir, qu'il souhaitait l'e voir [5] envoyé, l'Évèque a demandé pourquoi Mr. Popławski était Votre ami? et lorsque Mr. Popławski lui répondit qu'il ne pouvait pas le nier, l'Évêque a du répondre, qu'il ne trouvait pas mal cela. Enfin la conversation fut finie par engager Mr. Popławski de se rendre chez Mr. Olechowski aujourd'hui, de lire les Statuts de Sigismond Auguste, donnés à l'Université, et tous les autres privilèges et pour donner la dessus son avis selon la conscience à Mr. le comte Potocki dans cette affaire. Mr. Popławski l'a promis et doit prendre aujourd'hui

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 312—313.

[2] Sołtyk Stanisław, synowiec biskupa krakowskiego, syn Macieja Sołtyka, kasztelana warszawskiego, zmarłego w 1780, dlatego stale u Śniadeckiego nazywany kasztelanicem, był szambelanem i rotmistrzem kawalerji narodowej, w latach 1784—1789 podstolim w. koronnym, od 1790 posłem sejmu czteroletniego, po rozbiorach jednym z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie.

[3] Lochman, kanonik kapituły krakowskiej, sędzia surogat, prowadził z tego tytułu proces Kołłątaja o zatrzymanie prowentów z Krzyżanowic.

[4] Potocki Ignacy.

[5] Możnaby odczytać także: l'avoir.

à 9 heures du matin du chocolat chez Mr. Olechowski. Voilà tout ce que Mr. Popławski m'a dit hier au soir, il a ajouté qu'il devait écrire à Mr. le comte Potocki, à Mr. le comte Chreptowicz [1] et au Prince Évêque [2] et leur faire part d'un accueil si favorable pour lui. Il faut Vous dire que l'Évêque a repondu à la Commission d'une manière la plus obligeante, la plus honnête, en acceptant le moyen que la Commission a proposé pour cette circonstance. Mr. Popławski a conclu de tout ce que je Vous écris, qu'il n'y a d'autre moyen de tranquilliser l'Évêque et de finir Votre procès, que de prier la Commission pour qu'elle écrît à l'Évêque de Cracovie que d'un côté, connaissant Votre mérite et services pour elle, il est de son honneur de s'interesser pour Vous et de l'autre côté, voyant si bien disposé pour elle l'Évèque, cela l'engage à le demander pardon pour Vous de le prier de Vous pardonner tout. Mr. Popławski a ajouté qu'il semble que l'Évêque l'attente et qu'il a arrangé toutes les circonstances pour ce but. Il me semble, Monsieur le Comte, que ce moyen sera le plus court pour Vous tirer de tant d'embarras et le plus aisé pour Vous. Il vaudrait mieux que quelque commissaire attaché à Vous vient ici le plus vite qu'il est possible pour achever tout cela et pour Vous réconcilier avec lui. Car il pourrait Vous procurer l'occasion de parler souvent à l'Évêque et de Vous excuser de tout les opprobres, dont la jalousie et l'injustice Vous ont couvert devant lui. Si la Commission voudra écrire, cela produira absolument quelque effet, mais à Votre retour on Vous empêchera de l'aborder, car il commence à être claire, que si Mr. Olechowski [3] ne s'était chargé de Vous réconcilier avec l'Évêque, Vous l'auriez été, il y a longtems, et tout aurait fini le mieux du monde. Mais cet homme est, comme tout le monde commence à s'en convaincre, Votre le plus grand ennemi. l'auteur de tous les maux et de tous ces changemens si désavantageux. Mr. Szuyski a dit, que lors de la retraite et du tems de régiment où Vous étiez present, l'Évêque attendrait Votre déprécation, il l'aurait accepté avec plaisir, il Vous aurait soutenu contre Korytowski [4]

---

[1] Chreptowicz Joachim Litawor (1729—1812), kanclerz w. litewski, znany wnioskodawca założenia Komisji Edukacji Narodowej.

[2] Michał Poniatowski.

[3] Olechowski Józef.

[4] Korytowski, jurysta, wydzierżawił wieś Bieńczyce od Chrzanow-

et Vous seriez un de ses amis; mais voyez quelle méchanceté de son auditeur de Vous informer autrement, de Vous le dissuader et d'être la source de tout ce, que la justice et l'innoncence Vous ont forcé de faire. Je Vous prie, Monsieur, de peser tout ce, que je Vous écris et de choisir ce chemin le plus aisé pour Vous, le plus flatteur pour l'Évêque et le plus fort contre Vos ennemis. Tout ce que je viens de Vous dire de Mr. Popławski doit vous servir d'avertissement, avec combien de précaution Vous devez agir avec cet homme.

Dans ce moment-ci je viens de chez Mr. Popławski, je lui fis des réflexions les plus fortes d'honorer son caractère, d'être attentif à la volonté de la Commission, exprimée dans la lettre adressée à l'Université, et ne se point mêler dans la discussion de privilèges, que Mr. Archidiacre dois lui mettre devant les yeux, que la Commission est trop instruite de ses droits pour avoir besoin de son éclaircissement. Je lui fis, dis-je, ces réflexions dans le moment, où il devait sortir pour prendre du chocolat chez Mr. Olechowski.

Pour ce qui regarde le conseil, que je Vous ai marqué plus haut, j'ajoute, que la Commission, se chargeant de demander pardon pour Vous auprès de l'Évêque, soit extrêmement circonspect dans son procédé pour ne pas attribuer l'autorité sur Vous à l'Évêque dans les droits attachés aux personnes académiques et de Vous jetter dans son tribunal, car l'Évêque pourrait en profiter pour Vous perdre et pour mieux réussir dans sans vengeance. Prenez y garde, je vois qu'on ne pourrait paraître trop circonspect dans ce moment d'acharnement.

Il faut Vous dire encore, qu'il y a quelques jours, que Mr. Sołtyk[1], le chantre, est parti pour Varsovie pour travailler dans cette affaire auprès l'Évêque de Płocko.

Je vous prie, Monsieur, de vouloir bien me marquer toujours si quand et combien Vous recevez de mes lettres, puisque cela m'intéresse. Il commence à se découvrir, que la lettre écrite

skiego i przez to zaostrzył zatarg Chrzanowskiego i kapituły krakowskiej z Kołłątajem.

[1] Sołtyk Kajetan, kantor, kanonik kapituły krakowskiej, archidjakon zawichojski, sekretarz wielki koronny. (Por. *Kalendarzyk polityczny warszawski* na rok 1781). Należy go odróżnić od Kajetana Sołtyka, biskupa krakowskiego.

à l'Université par l'Évêque de Crac. fut faite par le conseil du recteur de l'Université[1], qui lui procure sa faveur sur ce point; n'ayant pu y réussir, il a été traité par la Cour épiscopale d'une manière la plus humiliante. Voilà, Monsieur, le caractère des académiciens. Voulez Vous vous fier aux gens de cette trempe?

NB. Si Vous voulez prendre la voie de la déprécation, je Vous conjure de le faire dans l'espace de 12 jours, qu'on a laissé au cela, autrement on poursuivra de Vous tracasser.

XVII.

Do Hugona Kołłątaja.

Z Krakowa, d. 24 listopada 1781[2].

Bądź WMć Pan Dobrodziej politykiem, bądź WMć Pan Dob. umoderowanym, a bacznie dociekaj, jeżeli czasem nie zdradza Go ten, na którym tu najwięcej polegasz. Dowodów jeszcze niemasz, ale pozór wszystek jest, podejrzanym tego Imci mieć, o którego fizjonomji wspomnisz sobie WMć Pan Dobrodz.; mówiłem z nim samym, że nie zaręcza, by mu zaufać można. Dokładnie, dostatecznie doniosą o wszystkim ci, którzy wiem, że do niego dzisiejszą pocztą piszą, ja tyle tylko oznajmuję, iż trzeba, żebyś WMć Pan Dobrodziej był ostrożny i obejźrzany, bo schisma się robi w konfraternji zgromadzenia. Władająca Magistratura[3], o której prawa i uszanowanie idzie, trzeba, żeby dostrzegała ścisłego zachowania swych ustaw, inaczej obali się cała machina z fundamentów.

Pod kopertą Imć ks. Stadnickiego[4] listy, do WMć Pana Dob. adresowane, iść mają, obawiając się, aby złość i przemoc jakim fortelem biegu onych nie zatamowała.

Proszę mi też donieść, jakim tam obrotem interesa WMć Pana Dob. idą. Życzę, żeby jaknajlepiej szły.

---

[1] Antoni Żołędziowski. Porównaj list XIV.

[3] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 310.

[3] Komisja Edukacji Narodowej.

[4] Stadnicki Michał (1732—1789), pijar, filolog i historyk, profesor wymowy w kolegjum pijarskiem w Warszawie. Ogłosił szereg mów po polsku i po łacinie.

XVIII.

Do Szczepana Hołłowczyca.

le 25 Novembre 81. Cracovie [1].

Monsieur l'Abbé!

J'ai reçu une lettre de Vienne d'un jeune Polonais [2] né à Cracovie qui après avoir fait son étude pendant trois ou quatre ans en philosophie et en physique dans cette université-là, s'y adonna à la médecine avec très beau succés. Tous les savans de Vienne avec qui j'avais des affaires, faisaient des éloges de son progrès dans cette partie et des ses moeurs. Monsieur Jaśkiewicz confirma ce temoinage par le sien, et par justice qu'il se propose de rendre aux efforts de cet homme-là devant son Altesse [3]. Il m'a écrit la lettre que j'ai l'honneur de Vous communiquer et de Vous prier en même tems de m'informer ce, que je doit lui répondre. Je suis fort inquiet, si Vous avez reçu ma lettre écrite il y a huit jours. Combien je serais heureux Monsieurs l'Abbé si, convaincu des sentimens les plus honnêtes de Votre âme, pénétré d'estime pour Votre caractère, je pouvais Vous assurer que tout ce que j'ai eu l'honneur de Vous écrire et que je m'en viens ajouter encore, n'est pas l'effet de l'amitié et de la partialité, mais le langage de la droitesse, de la justice et du zèle pour l'honneur du corps dont je suis le membre, et la Magistrature qui le protège. Permettez moi Monsieur l'abbé d'épancher dans le sein de Votre bonté et de Votre confiance ce, que mon coeur navré de douloureux et gros d'attendrissement m'injure de Vous confier. Vous savez qu' illustre Commission a bien voulu d'écrire une lettre à l'Université de ne se point mêler dans les circonstances présentes dans toutes les résolutions qu'on lui demande. Vous savez encore qu'elle en a écrit une autre au Prince évêque de

---

[1] Rkps Jaszuny I, str. 161—163, bez adresu. Sądząc z powoływania się na list, pisany przed ośmiu dniami, i z tego, że w liście jest mowa o Kołłątaju, jako osobie trzeciej, list należy uznać za pisany do Hołłowczyca.

[2] Mowa o Wincentym Szasterze; mógł go Śniadecki zwać młodym, bo liczył wtedy 24 lata; studjował przedtem filozofję a następnie dopiero medycynę, mógł za nim świadczyć Jaśkiewicz, bo znał go z Paryża. Z treści listu wynika, że Szaster po studjach paryskich bawił jakiś czas w Wiedniu. Por. notę do listu XIV.

[3] Michał Poniatowski.

Cracovie, de ne point embarasser l'Université de ses questions. En voilà l'effet. La lettre à l'Université court par tout, et ne nous fut pas encore lue ni annoncée dans une assemblée publique, qui a du se faire exprès pour faire savoir à tous les ordres de la Commission et pour les exécuter rigoureusement. Le Prince Évêque a du répondre le plus poliment, en assurant la Commission de la satisfaction, qu'il a d'accepter les moyens proposés par elle, et de se rendre à ses desirs. Voilà ce qui se passe dans ce moment-ci. On a espionné et arraché le secret des avis de chacun particulier dans la conclusion faite à l'occasion de la lettre de l'Evêque de Cracovie et on se venge à présent des académiciens ecclésiastiques. On a cité l'abbé Putanowicz [1] et on va lui prendre le bénéfice. On a appellé les à Mr. Suffragan [2] et on les a ménacés s'ils seront contraire dans les assemblées académiques à la volonté de leur pasteur. Mr. l'abbé Popławski fut obligé de produire la permission de porter l'habit de prêtres séculiers, après quoi on lui a dit des mille choses obligeantes pour le faire écrire son avis sur le procès d'à présent à Mr. le comte Potocki. Tout doit être déjà préparé pour attaquer les autres et pour les affliger. Je ne saurais vous dire, comme ces circonstances revoltent mon âme et la pénètrent de douleur. Je vois mes confrères gémir et souffrir et n'oser pas chercher l'asile et la protection contre l'injustice, cependant celui qui nous trouble dans notre étude, nous inquiète et nous afflige a couvert les traits de sa vengeance par la lettre très polie et très obligeante pour arrêter ou au moins différer les secours que tous attendent du Magistrat suprême. Enfermé dans mon obscurité, je me tiens le plus loin qu'il est possible de ces fracas, cependant touché du sort de mes collègues, je crois être un devoir non seulement d'un académicien, mais d'un homme sensible d'en faire part. Si d'autres si francs et si sincères dans leurs sentiments auront le courage d'écrire la-dessus, Vous trou-

---

[1] Putanowicz Józef Alojzy, kanonik płocki, prof. uniw. krakowskiego, wydawał kalendarze, pisywał mowy, panegiryki i dzieła, takie jak n. p.: *Stan wewnętrzny i zewnętrzny Studii generalis universitatis Cracoviensis*, Kraków 1774. Był prezesem Kolegjum teologicznego, a następnie Kolegjum moralnego do końca 1784 r. Posiadał probostwo Kolegjaty WW. Świętych, z którego zrezygnował 30 listopada 1781 r. W r. 1781 otrzymał probostwo przemykowskie. Zmarł w r. 1788.

[2] Franciszek Potkański, biskup patareński, sufragan krakowski, (zob. *Kalendarzyk polityczny warszawski* na rok 1781).

verez des traits plus frappans que ceux-ci. Je vous invite Monsieur l'Abbé de lire la lettre que j'écris pour ce moment à Mr. le chanoine Kołłątay et je Vous prie de me conserver les mêmes sentiments dont Vous m'honorâtes jusqu'ici et que j'ambitionne toujours avec la plus parfaite considération,

Monsieur l'Abbé, Votre très humble et très obéissant serviteur

Śniadecki.

XIX.

Do Hugona Kołłątaja.

le 25 novembre 1781, Cracovie [1].

Vous serez étonné des préjudices qui se font dans ce moment-ci. L'estafette, envoyée par la Commission avec une lettre adressée à l'Université, est venu mercredi le 21, a cinque heures et demi du soir. Dans une affaire si pressante et dans les circonstances si délicates le recteur a du faire une assemblée académique, nous lire et faire savoir à tous sur le champ le lendemain les ordres de la Commission. Point du tout. Voilà le quatrième jour passé sans que l'assemblée soit annoncée, et cependant la même lettre fut déjà envoyée et communiquée à l'Évêque de Cracovie. On en parle partout et nous autres professeurs, appartenants à tous les conseils de l'Université n'en savons rien, excepté quelques personnes, auxquelles hier elle fut envoyée, mais ce n'est pas de cette façon, qu'il faut recevoir la volonté de notre Magistrature. D'ailleurs on a fait dans les actes du recteur une plainte, ou comme on l'appelle, manifeste contre Vous au nom de tous les ordres académiques, et cependant personne ne fut pas demandé sur ce point, tous les ordres académiques ignorent ce qu'on a publié au leur nom, ils ignorent même sur quoi est fondée cette démarche, sur les paroles qu'on fait courir ici que Vous avez du mettre dans une lettre qu'on n'a pas, et qu'on a jamais eu dans l'Université. Auparavant Vous avez reçu le témoignage du recteur et du secrétaire [2] et Vous les recevriez de

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 318—319.

[2] Sekretarzem Uniwersytetu do dnia 1 października 1782 r. był ks. Józef Bogucicki. Po nim urząd ten objął Jan Śniadecki i sprawował go aż do 31 października 1787 r.

chacun, s'il lui était permis d'ouvrir son coeur, que personne ne se plaignit contre Vous, et qu'il n'y a point de vestiges dans les actes académiques de moindres offenses; ce billet fut écri dans le moment où on savait très bien les paroles citées et extraites d'une lettre, mais qu'on ne pouvait appliquer à personne, exceptée celle dont vous y parlâtes. Cette contradiction si frappante, si deshonorante pour les maîtres de la droiture et de l'honnêteté, faite d'une manière si préjudiciable aux membres de l'Université n'est que le fruit net d'une cabale. Outre cela, Vous savez bien Monsieur, que nous jurons tous à l'entrée dans notre essemblée de tenir le secret des avis particuliers, cependant cela fut violé d'une manière cruelle; on a révélé des sentimens de chacun en particulier et l'on a exposé plusieurs personnes, qui parlèrent selon sa conscience et la justice, à la persécution et à la vengeance. Monsieur Popławski, avant qu'on ait commencé à le obliger par des paroles flatteuses, on l'a appellé pour se justifier quel droit a-t-il de porter l'habit d'un prêtre séculier, ayant été moine. Après avoir montré le droit et la permission, on a commencé à le caresser. Ce bruit fut répandu à Cracovie; je l'ai appris avec étonnement, et lorsque j'en ai demandé à Mr. Popławski si c'était vrai, il me l'a avoué. Ce n'est pas tout, on menace Mr. Czerwiakowski [1], et l'Évêque de Cracovie demanda avec colère Mr. Popławski pourquoi il fut admis dans l'assemblée académique? — Monsieur l'abbé Putanowicz est cité, et on va lui prendre le bénéfice, à cause qu'il n'a pas la rétention, cependant il ne l'a pas eu il y a quelques années, sans qu'on lui en fit la moindre mention. Il est cruellement affligé et mortifié, et à ce qu'on m'a dit, s'est proposé de se défendre juridiquement et de chercher la protection de la Commission. Voyez Monsieur le progré oblique de la persécution. On a appellé chez Mr. Suffragan de Cracovie [2] les vieux académiciens ecclésiastiques hier, et on en va appeller les autres demain pour leur dire ce qu'on a déjà dit aux autres, que s'il ne seront pas flexibles à la volonté de l'Évêque de Cracovie, on leur ôtera les bénéfices, et le

---

[1] Czerwiakowski Rafał Józef (1743—1816), początkowo pijar, potem chirurg i ginekolog, prof. uniw. krakowskiego. Syn jego Ignacy Rafał (1808—1882) był profesorem botaniki w uniw. krakowskim.

[2] Franciszek Potkański.

Prince Évêque [1] trouvera le moyen de les affliger. Cela excite une alarme et la consternation universelle, tous les académiciens ecclésiastiques gémissent, et cependant personne n'ose porter ses plaintes devant le tribunal de la justice. Vous trouverez Monsieur la contradiction la plus palpable entre ce que le Prince Évêque de Crac. écrivit à la Commission, et ce qu'il fait actuellement. En répondant à la lettre de la Commission il temoigna sa très grande satisfaction de la démarche de cette Magistrature, et consentit aux moyens qu'elle a choisi d'envoyer un de ses membres pour discuter cette affaire. Tout cela n'est-ce pas que pour éblouir ce Corps illustre, et pour l'arrêter dans son secours accéléré, tandis qu'ici on cabale, on inquiète. Ces gens on les trouble dans leurs devoirs, et on leurs coupe tous les chemins de l'asile. Enfermé dans mon obscurité, je ne donne rien ni à l'amitié ni aux sentimens d'estime dans ce que j'écris, mais mon coeur est navré de douleur et gros d'afflictions, en voyant le sort si malheureux de mes collègues et en considérant les dommages et les torts qu'on fait à l'humanité, à la justice, et aux droits les plus respectables de notre Magistrat de soutenir son honneur. Il faut vous dire encore, que Mr. l'archidiacre [2] se déclara à Mr. Popławski combien on se prépare pour opprimer notre digne ami l'abbé Bogucicki, je me fais un devoir de l'en avertir après avoir fini cette lettre.

Si Monsieur Popławski veut suivre ce que la justice, l'honnêteté et l'honneur de la Commission demandent, il devrait faire sentir d'une manière forte ce qui se passe, et de ne se pas laisser arrêter dans son zèle par les témoignage flatteur qui, peut-être, ne sert qu'à l'entraîner dans quelques pièges. Vous lirez dans rémanifeste de Mr. Krzanowski une foule d'exemples qu'on a tiré des actes du consistoire pour prouver évidement contre les lois de l'Université et de la Commission qu'il y avait de cas où les académiciens ecclléssiastiques se sont jugé au consistoire, mais on en trouvent encore une foule où il se sont excepté. Je ne veux rien Vous écrire de tout ce que Mr. Żukowski Vous doit annoncer. Vous avez encore douze jours, dans l'espace desquelles il faut prendre une résolution ferme et de Vous tenir à Vos gardes. Répondez moi incessament, je Vous en prie, et marquez moi

---

[1] Kajetan Sołtyk.

[2] Józef Olechowski.

ce que Vous recevez de moi. Si Vous ne voulez pas adresser Vos lettres à moi, Vous pouvez le faire à Monsieur Stroynowski[1]. Je Vous prie de me conserver toujours Votre bonté.

J. Ś.

J'ai oublié encore de Vous faire sentir le peu de conformité, qui se trouve dans ce que l'Évêque de Cracovie a écri et son procédé. Il a accepté le moyen choisi de la Commission pour discuter Votre affaire et cependant il Vous a jugé de l'évocation, et a donné 12 jours d'indulgence pour Vous faire rentrez dans sa juridiction, après quoi on promet de Vous excommuniquer *invocato Christi nomine.*

XX.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 27 listopada 1781, z Krakowa[2].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nie odebrawszy nic dzisiejszą pocztą od WM. Pana Dobrodzieja, bardzom się zmartwił, żeś w tak gwałtownych i przynaglających interesach spóźnił swój do Warszawy przyjazd. Piszę to wśród przemagającej bojaźni, aby uwagi moje, w trzech listach zawarte, nie były zapóźne. Nie mam do nich co przydać prócz najdotkliwszych bólów, które opanowawszy duszę moją, stają się dziś jedynym dla mnie sentymentem, czyniącym mi wszystko niesmacznym i uciążliwym. Byłem dziś z rana wezwany do Imć ks. rektora Akademji[3], który z takim przyjął mnie dyskursem: *Mospanie mam W. Panu przypomnieć, coś nieuważnie na konwokacji Universitatis wymówił, że wszyscy profesorowie na obradach są równi, i z tego powodu gadałeś W. Pan śmiało. Wiedz W. Pan, że, kiedy kardynał nowo obrany i przyjęty w obrady, musi na kilku sesjach milczeć. U nas tu było prawo, że wchodząc do Kolegjum Mniejszego i Większego, potrzeba być milczącym, oddać się na najniedyskretniejsze czasem innych przegryski, a dopiero*

[1] Strojnowski bawił właśnie w Krakowie. Por. wyżej *Jana Śniadeckiego życie, przez niego samego opisane*, str. 21.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 322–323.

[3] Antoni Żołędziowski.

uczciwszy ich przez czas długi tą cierpliwością i poddaniem się, prosić o pozwolenie do otwarcia gęby i przymówienia się czasem z skromnością. Zmartwiałem w zadumieniu, że rządca nauczycielów mógł się zdobyć na tak pełen wzgardy, impertynencji i podłości dyskurs do profesora, czułego na swój honor, szanującego swe prawa i nieposzlakowanego w swych obowiązkach. Możnaż się było do tej niedyskrecji inaczej przygotować jak przez wystawienie mnie sobie człowiekiem grubo-podłym, nikczemnym, obranym z czci i czułości, albo przez rozmyślne postanowienie zmartwić mnie w najdotkliwszy sposób. Wzruszony najżywszą czułością, nie zapomniałem przecież o uszanowaniu jego i siebie, odpowiedziawszy: *Pozwolisz mi się W. Pan Dobrodzi zapytać, czyli te przykłady godne są wspomnienia, i czyli się sam nie krzywdzisz, stosując ich do mnie.* W tym punkcie, wychodząc, zatrzymanym został do czytania przekopjowanego na karteczce P. Komisji listu, już od dni ośmiu do całej Akademji przysłanego przez umyślną sztafetę. Spojrzawszy nań, nie czytając, położyłem go, dodawszy, iż w kopji jużem go miał od osób, do Akademji nienależących, komunikowany. Po tej wizycie, najdzielniejszym ściśniony bólem i zajęty całkiem tkliwością mojego serca, musiałem przerwać i rzucić roboty moje, a dla ulżenia memu umysłowi przeszedłem się do Jks. Bogucickiego, który, powierzywszy mi udręczenia swoje z przygotowanych na niego biskupiej zemsty śrzodków, dał mi do przeczytania pod sekretem świeżo odebrany list z Warszawy, gdzie mu radzą nie sprzeciwiać się w niczym niesprawiedliwym zamachom tych, którzy są autorami naszego ucisku, niespokojności i najgłówniejszemi naszej wolności i praw uciemiężycielami. Tu poznałem, że Warszawa nie wie, co się temi czasy dzieje w Krakowie, a doniesieniom poczciwym, wiernym i pełnym przywiązania do sprawiedliwości i dobra publicznego, nie wierzy. Skończy się na zniszczeniu i obaleniu kilkoletniego i kosztownego Komisji dzieła przez ustąpienie zawziętości. Nie chcę WM. Panu Dobrodziejowi wylewać najokrutniejszych zażaleń, które w tym momencie serce moje rozrywają. Byłeś twórcą mej usilności, podporą mych przedsięwzięć, opiekunem mej chęci i zdatności służenia krajowi. Związałeś mnie tak mocnemi obowiązkami, iż nie było w mojej mocy przeciwić się J° radzie i żądaniom. Rzuciłem te sposoby, które mi gdzieindziej nadarzała przyjaźń, doświadczony mój charakter i nauka tak krwawym na-

byta potem, sposoby, któreby napełniły były wąską moją ambicją, a ubezpieczyły mą wolność, spokojność i los jakiżkolwiek. Gorliwości Jego, tak świętej i szacownej, nie było w mocy oprzeć się umysłowi, wchodzącemu w swe przeznaczenie. Na cóż się teraz to wszystko przyda, jeżeli się okoliczności nie odmienią? Albo barzo źle kombinuję, albo źle o ludziach z poruszenia mego serca sądzę, jeżeli cały budynek edukacji w Krakowie wywrócić się musi. Już rozpacz po wszystkich moich rozlała się władzach i gnębi tę radość ducha, z którą wszedłem w moje prace i obowiązki. Pozwól mi WM. Pan Dobrodzi użyć tego zaufania, z którym mu najskrytsze mego serca wynurzałem przedsięwzięcia. Już do Warszawy pisywać nie będę, bo nie mogłem sobie jeszcze na to zasłużyć, aby mej gorliwości i szczerości wierzono. Poczekam w cierpliwości i pilnowaniu obowiązków przyjętego urzędu przyjazdu do Krakowa obiecanego komisarza, jeżeli ten nie zechce wrócić rzeczy do swej kluby i tych zamiarów, w których były postawione, z gwałtem i udręczeniem mej duszy odstąpić będę musiał od wszystkiego. Wniesiesz WM. Pan Dobr. sobie wszystkie przyczyny, które zniewolą każdy szlachetny umysł do uczynienia tak przeciwnego czuciom obywatelskim kroku. Wiesz WM. Pan Dobrodzi, że mam tyle wielkich przyjaciół za granicą, którzy zechcą podać sposoby mej usilności, czyniące zadosyć memu charakterowi do użycia mych sił na dobro rodu ludzkiego, gdy mi ich nie podobno użyć na pożytek mych rodaków. Powierzam to zaufanej WM. Pana Dobrodzieja cnocie, zapewniając się, że zachowasz samemu sobie tak rozdzierający me serce projekt, który okoliczności przewracające i rujnujące publiczne pożytki, następujące na najistotniejszą człowieka własność (a jeszcze w narodzie wolnym) tak srogim sposobem na mnie wymuszają. Wiem, że się staję tyranem gorliwości J° (która wśrzód najokrutniejszego prześladowania nie odstępuje go), ale mamże ustać teraz w mej wierności, zaufaniu i otworzystości, kiedy takowa pora samym tylko czarnym duszom jest przyjazną do odkrycia ich cechy. Przynajmniej to da wspomnieć, żeś nie sam męczennikiem talentu i zasługi. Całuję serdecznie rączki WM. Pana Dobrodzieja wierny i obowiązany sługa

Śniadecki.

XXI.

Do Hugona Kołłątaja.

Le 29 novembre 1781. Cracovie[1].

J'ai déjà envoyé ma lettre à la poste, lorsqu'un de vos grands amis, que Vous devinerez facilement, est venu chez moi, et m'a montré une letre de Varsovie écrite par un des premiers seigneurs polonais, que le Prince Primat[2] est très mal prevenu et disposé contre Vous par le même seigneur, dont Vous apprendrez le nom de l'auditeur du Primat.

Le Primat a voulu retirer les rémedias, mais n'ayant pu le faire à cause qu'il était déjà tard, il a promis au dit seigneur de Vous juger lui-même et de Vous être contraire. Le même ami m'a dit, que Vous pourrez facilement gagner le même seigneur.

Le même encore m'a fait part, que l'archidiacre d'ici force et contraint les académiciens en particulier de décider la question proposée à l'Université et qu'il y en a déjà deux, qui n'ayant pu resister à la manière despotique, se sont souscrit, mais on n'a pas voulu me dire leur noms.

— — — — — — — — — — — — — — —

Je Vous avertis de Vous tenir en garde vis-à-vis de l'abbé Hołłowczyc. Il tient la correspondance avec Mr. Winkler[3], lui révèle tous les moyens et toutes les ressources que Vous y employer pour Vous defendre. Outre cela les expressions fortes que Vous avez avancé dans la correspondance avec lui ont été communiqués aux adhérens de l'Évêque et quelques passages de ses lettres furent cités dans celles de l'Évêque de Cracovie pour étayer sa proposition; que Vous étes téméraire, orgueilleux et sans déférence pour son autorité. Mr. Winkler porte dans toutes les sociétés de Cracovie les lettres de l'abbé Hołłowczyc pour gagner plus de monde pour Vous déchirer et Vous prendre pour un tel

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 327 i 334. Jako jeden list podaję dwie kartki listowe, zachowane we wskazanem miejscu, a oddzielone od siebie zaledwie kilku kartkami. Treść listu nie zostaje z sobą w sprzeczności, choć jest także możliwe, że to początek i koniec dwu różnych listów. Sprawy poruszone świadczą, że pochodzą w każdym razie z tego samego czasu.

[2] Ostrowski Kazimierz (ur 1712 r., zm. 1784 r.). Po nim prymasem został Michał Poniatowski.

[3] Winkler, podkomorzy halicki, przyjaciel Sołtyka.

qu'ils Vous se sont figuré dans leur esprit. On lit dans les mêmes lettres que le Prince Évèque de Płocko Vous ait abandonné entièrement à la fureur de Vos persécuteur et qu'il ne voulait plus penser à Vous.

Quoique je ne rougirait jamais de ce que je lui avait écrit, cependant les expressions fortes, que j'ai employé dans plusieurs de mes lettres, pourrait aigrir davantage l'autorité épiscopale, si elles étaient dévoilées. Tant il est vrai qu'un homme juste et honnête est dupe de ceux qui n'ont pas l'avantage de sentir la douceur de ces sentimens précieux et sages et d'en être pénétré jusqu'au fond de l'âme. Voilà la société, Monsieur, plus on la connaît, plus ont est forcé de la détester. Je me rappelle un passage de l'*Histoire Philosophique* de l'Abbé Raynald[1]: *Je haïs, je fuis l'espèce humaine composée des victimes et des bourreaux et si elle ne devient pas meilleur, puisse-t-elle s'annéantir.* En le lisant, il y a quelque tems, je le trouvais trop fort, mais aujourd'hui je le répéterai après lui.

XXII.

Do Hugona Kołłątaja.

2 décembre 1781. Cracovie[2].

Vos nouvelles m'ont soulagé dans mes douleurs, auxquelles j'ai manqué de succomber. En regardant la façon la plus révoltante dont on cherche à Vous écraser, à Vous ravir tout Votre bien et Votre honneur, à detruire tous Vos ouvrages, à effacer les moindres traits de Vos mérites, à étendre l'oppression jusqu'aux personnes académiques, je crois me trouver en Espagne, au milieu des inquisiteurs, qui commencent à rebuter Vos ennemis même par l'excès de sa vegeance. Il est impossible de Vous décrire quel effort on a fait pour rassembler tout Cracovie au tribunal de l'Évêque où Vous futes jugés, où l'on a lu le sar-

---

[1] Raynal Wilhelm Tomasz Franciszek (1713—1796), pierwotnie jezuita, potem człowiek świecki, wydał szereg dzieł, które mu zyskały sławę europejską, a szczególnie dzieło cytowane przez Śniadeckiego pt. *Histoire philosophique et politique des établissements et du commerce des Européens dans les Deux-Indes* 1771, tomów 7; wydanie z roku 1780 w tomach 10 zostało przez parlament francus skazane na spalenie publiczne.

[2] Metryka litewska, dział IX, tom 79, kartą 337—338.

casme le plus impudent et le plus téméraire de Mr. Krzanowski, déchirant Votre honneur et celui de la Commission, et offensant les droits de l'Université. On a envoyé les billets à toute la noblesse séjournante à Cracovie et, sans l'honneur du chapitre dont Vous êtes le membre et dont l'Évêque est le chef, à l'état ecclésiastique, à l'emploi que Vous portez, à l'honneur du Corps le plus respectable dans la nation qui Vous l'a confié, sans aucun égards, dis-je, à tout cela, après Vous être dépouillé de Votre bien, on a fini par l'effort de Vous ravir Votre honneur et de Vous couvrir d'opprobre aux yeux du public. Ce n'est pas tout, on a révolté le chapitre, qui a dû écrire une lettre au Prince Évêque de Płocko, en le priant de Vous abadonner à la fureur de la tyrannie, pour laisser l'exemple le plus horrible et le plus exécrable à l'humanité, jusqu'à quel point peut aller la vengeance de ceux, qui se piquent d'être les precepteurs du genre humain et les maîtres de la morale.

On aura déjà appris à Varsovie la manière la plus injuste et la plus despotique dont on agit avec les académiciens. Monsieur Putanowicz [1] fut jugé mercredi passé, les circonstances de ce procès Vous féraient fremir, si le temps me permettait de Vous les écrire. On lui a ôté le bénéfice *in Opatovia* et en lui laissant la prevôté de Tous les Saints et un petit autel au Château, on lui a commendé de se procurer une rétention pour ces deux bénéfices dans l'espace de trois semaines, bénéfices qui tous deux ne lui rapportent plus de 20 fl., il a remis l'autel du Château avec la charge du prédicateur entre le main de l'Évêque, et il en fit choisir un autre par l'Université. Le recteur à cette occasion rassembla les ordres académiques avant hier, où il débuta d'abord par les reproches faites en générale et qui se rapportaient à moi: c'est-à-dire contre l'égalité de tous les professeurs, pour confondre les droits pour lesquels j'ai parlé une fois avec modération, et pour introduire la pédanterie ancienne. Voilà, Monsieur le Comte, comme on profite de circonstances pour rétablir les usages abolis et pour affliger les nouveaux sujets. Après cela Mr. Toryani [2] fut élu à la place de Mr. Putanowicz. On n'y a fait

---

[1] Por. przypis 1-y na str. 120.

[2] Jan Kanty Toryani uczył początkowo w Akademji Lubrańskiego w Poznaniu, potem był profesorem prawa w Uniwersytecie krakowskim. Zostawił długi szereg dzieł z dziedziny prawa, oraz kazań okolicznościowych.

la moindre mention de la lettre de l'illustre Commission. Il n'y avait rien qui mérita de Vous être raconté. Je viens de voir Monsieur Popławski qui s'est étonné de n'avoir pas reçu la lettre de Mr. le comte Potocki, dont Vous lui parlez dans la Vôtre. Je lui ai parlé avec Mr. Czerwiakowski de la protestation que nous voulons faire contre Mr. Krząnowski, qui a blessé nos droits et même notre honneur dans sa plainte, mais Mr. l'abbé Popławski avec l'abbé Bogucicki me donnèrent une remarque qui me parait très juste, c'est-à-dire, que l'Évêque de Cracovie, voyant les personnes séculières faire une telle démarche, il persécutera les ecclésiastiques et les forcera d'en faire une autre contraire, et ainsi le Corps sera continuellement en contradiction et en partage. Ainsi il vaut mieux d'attendre l'arrivée du commissaire pour lui ouvrir sans gêne nos coeurs, et pour lui faire sentir les injustices qu'on a fait. D'ailleurs la lettre de la Commission semble nous ordonner de ne rien faire, même dans cette circonstance sans la consulter, et si Mr. Krząnowski a violé cette loi, nous devons nous en bien garder. Ainsi toutes les affaires bien combinées, je crois de rester mieux traquille jusqu'à l'arrivée du commissaire, que d'écrir le pouvoir ecclésiastique et de lui donner des occasions de persecuter nos camarades.

Mr. l'abbé Bogucicki, voyant déjà une victime de la vengeance et étant tous les jours avertis des moyens qu'on prépare pour l'affliger, a écrit le mardi passé, 28, à Mr. l'abbé Hołłowczyc où il parle de la persécution, qu'on étende sur les académiciens et sur lui, de la contrainte avec laquelle on force les professeurs de se souscrire et de décider la question sur l'évocation, et où en même tems il conjure Mr. l'abbé Hołłowczyc de prendre l'intérêt de Vous, lorsque Vos ennemis ont poussé leur vengeance jusqu'à l'excès, il y mit bien de la sensibilité et il se flatte, que Mr. l'abbé Hołłowczyc par l'amitié, dont il l'honore, aura fait voir cette lettre au Prince. Il Vous invite même à la lire, c'est pour cette raison, qu'il n'écrit rien par cette poste au Prince. Mais s'il n'a aucune reponse consolante par la poste prochaine, il se propose d'écrire à Son Altesse.

J'ai lu hier la réponse de l'Évêque de Cracovie à la Commission, et je l'ai trouvé plein d'impertinence, de témérité et de calomnie contre Vous. Je ne sais pas, si elle concorde avec l'original, on y lit: *Nierozumna Kołłątajowska wizyta*, et plus bas:

Ks. Kołłątay człowiek zuchwały, płochy i prędki. Il dit à la Commission qu'il entende quelque chose en général dans cette lettre, mais en particulier il ne sait pas, que cela veut dire. Il propose à la Commission de pouvoir destiner de son coté un homme (*hominem probum et sensatum*) qui conjointement avec le commissaire puisse discuter les affaires de l'Université et remettre en sa place ce, qui est derangé.

Je vous supplie de vouloir bien me récommander à Monsieur le comte Potocki, pour que je puisse lui parler à son arrivée ici, comme je sens, et par ma franchise et le zèle, que j'ai pour l'honneur de mon Corps, meriter sa faveur. Je Vous conjure de m'écrire à chaque poste ce qui s'y passe avec Vous.

XXIII.

Do Hugona Kołłątaja.

5 Décembre 1781. Cracovie [1].

L'abbé Popławski m'a fait lire la lettre très judisieuse, très énergique et très consolante de Monsieur le comte Potocki. Elle redouble en nous les désirs de son arrivée, qui seule pourra adoucir notre situation, rétablir nos droits et notre tranquillité si essentielle à nos occupations. Si Vous pesez toutes les circonstances, Vous avouerez Vous même qu'il vaut mieux de ne la pas faire voir à l'Évêque de Crac., comme l'abbé Popławski est resolu de faire, à moins qu'il n'y soit fortement engagé par Mr. Kasztelanic, qui va de tems en tems chez lui pour lui demander des nouvelles de Varsovie. Enfin Mr. Marxen [2], effrayé du sort que Mr. Putanowicz éprouva, après avoir résisté longtems à la contrainte, se rendit aux menaces de l'Évêque, et signa la question, dont la décision avec la moindre démarche sur ce point fut

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 350—351.

[2] Marxen Karol, prof. uniw. krakowskiego i kanonik kapituły krakowskiej. Przed reformą był prezesem Kolegjum prawnego. Od 8 czerwca 1779 r. do 25 lipca 1783 r. był prokuratorem Szkoły Głównej Krakowskiej. Jako prokurator tak zagmatwał rachunki Szkoły Gł., że podejrzewano go o nadużycia, a Komisja Edukacyjna była zmuszona wysyłać do Krakowa specjalną Komisję, która dekretem z 9 lipca 1784 r. zakończyła długotrwały zatarg. (Zob. Archiwum Senatu U. J. rkp. Nr. 4., str. 15, 73, 114, 116, 117—130. 169—171, 173—188), oraz raporty Śniadeckiego w niniejszem wydaniu, a także *Dodatki*.

défendue par la lettre de la Commission. Il a augmenté le nombre de ceux à qui il plût de se contredire et de désavouer leur aveu volontaire donné dans l'assemblée de l'Université. Tels sont les Minocki [1], Toryani, Kolendowicz, il n'y a que Szabel [2] qui resta ferme et inébranlable, et qui refusa de se souscrire.

Ils excusent tous, que cette décision est si équivoque, que l'Évêque n'en pourra tirer aucun parti, mais quoi qu'il en soi, elle blesse toujours notre honneur, la liberté de nos assemblées et les loix de la Commission. C'est ici la plus belle occasion, dont la Commission voulant profiter, pourra faire avec quelques sujets légitimement ce qu'on a voulu faire avec quelques théologiens pendant les vacances. Mr. Szaster [3] m'a écrit de Paris, en me demandant du succés de ce, dont je lui fis l'esperance. Ses demandes sont trop justes, pour que la Commission n'y veuille pas prendre l'intérêt. Vous aurez seulement la bonté d'y mêler Votre conseil, et contribuer par Vos soins aux secours que cet homme attend de la Commission pour son retour et dont il est digne.

Aujourd'hui doit se faire Votre procès chez l'Évêque pour Vous donner un second *monitorium*. On invitait déjà du monde depuis quelques jours pour avoir les temoins de son acharnement et de la vengeance ecclésiastique. Le chapitre de la cathédrale reçut hier une lettre de l'Évêque de Płocko qui sert de reponse à celle pu'il avait écrit il y a 12 jours. Nous sommes extremement curieux de ce qui est contenu là-dedans. Peut-être aurons nous occasion de l'apprendre, s'il est avantageux pour l'Évêque d'ici, mais s'il ne l'est pas, cela restera caché.

Vous me ferez très sensible plaisir de me marquer le tems de l'arrivée de Mr. le comte Potocki à Cracovie. Nous sommes tous impatiens. La poste prochaine redouble mes inquiétudes et ma curiosité. Je l'attens plein des sentimens inviolables pour Vous.

---

[2] Minocki Franciszek, kanonik kapituły krakowskiej, prof. prawa, początkowo w Krakowie, potem w Poznaniu rektor Akademji poznańskiej, zmarł w r. 1799. Ogłosił szereg dzieł z dziedziny prawa.

[2] Szabel Józef Tomasz, profesor Akademji krakowskiej, po Oraczewskim, od r. 1789 był rektorem Akademji. Zmarł w r. 1809. Ogłaszał kalendarze oraz inne dzieła, n. p. *De diligentia et assiduitate*, 1776.

[3] Szaster Wincenty, bo on tylko był na studjach w Paryżu.

XXIV.
Do Hugona Kołłątaja.

9 grudnia 81, z Krakowa [1].

Wielmożny M-ci Dobrodzieju:

W Warszawie, jak widzę, rzeczy robią z niezmierną flegmą i deliberacją, a tu WMPana Dobrodzieja do ostatniego z chleba i honoru odzierają. W dekrecie, w śrzodę ferowanym, jesteś ekskomunikowanym od społeczności Boga i ludzi, odsądzonym od kanonji i wszystkich beneficjów, potępionym na więzienie czteromiesięczne za to, żeś akademika do Komisji Edukacyjnej pozwał. Biskup krakowski sam sobie wytłomaczył prawa, osądził, żeś ewokacją popełnił i pokazał, jak zaciętość księża nie ma granic. Wielki han tatarski nie mógłby absolutniej sobie postąpić i drwić sobie z magistratur i jurysdykcyj krajowych. Jeden z przyjaciół WMPana Dja po sądach dowiedział się zaraz o zatrzymaniu poczty przez Książęcia; korzystając z tego i swej poczciwości dogadzając, pisał u mnie bilecik, posłany na ręce JP. Grotowskiego, donosząc mu o tak okrutnej gwałtowności, która tu cały Kraków zaprząta i miesza. W piątek już instalowano na kanonją ks. Trzebińskiego [2], będącego w Rzymie, któremu Książe listownie zlecił jak najmocniejsze zabiegi o utrzymanie się na tym miejscu, obiecując dodawać z swego skarbu na wszystkie ekspensa, którychby to interesowanie się wyciągało. Jeżeli WMPan Dobrodzi przed 10 dniami od ferowanego wyroku nie postarasz się o remedja i rzucisz się tylko na iluzje nadziei, wszystko Ci wydrą i pomocy się nie doczekasz. Ledwo nie pęknę od bolu nad tak grubą i tyrańską niesprawiedliwością, któraby w narodzie, kochającym ludzkość i swobody, obudzić powinna czułość władz opiekuńskich i dusz poczciwych. Zastanowiwszy się tylko lekko nad jego występkiem i dzikością kary, wypada, że krok tak gwałtowny i okoliczności pełne niegodziwości czarnej albo są skutkiem warjacji czystej, albo praw pełnych barbarzyństwa i niesprawiedliwości, hańbiącej cały rodzaj ludzki. Że o takich prawach wspominają na początku 19 wieku w Polszcze i na ich

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 538—539.

[2] Trzebiński, kanonik kapituły krakowskiej, po śmierci bkpa Turskiego był jednym z kandydatów do stolicy biskupiej.

fundamencie sądzą, jest to najzelżywszą dla kraju, religji i rządu hańbą i upodleniem. Wolałbym, aby całe plemię ludzkie zniszczało, niżeli w nim takie widzieć ustawy i obelgi.

Nie dość, że Cię tak okrutnie osądzono, zwruszają wszystkich niegodziwości do przeszkodzenia Ci obrony. Chodzącemu po kilkanaście razy na dzień służącemu dekretów wydawać nie chcą, uwodząc go tylko niby wydrwiwającem się zwłoczeniem. Perjody wszystkich biegów tak wyznaczają, żebyś nie prędzej się o zgubie dowiedział, jak kiedy już do ostatniego popchną swą złość i zapobiegą ucieczkom, któreby Ci cnota zaufanych dusz i niewinność podać mogła. Każą sobie wszystkie długi WMPana Dobr. spisywać, mają zabierać, jak mówią, J° srebra od Lekickiego i one taksować. Ksże Biskup krakowski, nie pomniąc na charakter sędziego, kapłana i człowieka, powracając z sali sądowej do pokoju swego, rzekł z ukontentowaniem i nareganiem się przy niezmiernym tłumie ludzi do p. Korytowskiego: *WPan przegrasz sprawę z ks. Kołłątajem, bo już nie będziesz miał na czym go patrzyć.* Tyle gwałtowności, a Warszawa chce przebłagania. — Nie czyń WPan Dobr. sobie iluzji o kasztelanicu Sołtyku, bo on jest głównym J° nieprzyjacielem, wydaje się teraz w tym aż nadto, czerniąc po kompanjach i psując mu po całym Krakowie przyjaciół. Cały dwór biskupi niech WMPana Dobr. nie łudzi swemi fałszywemi w niektórych osobach oświadczeniami. Wszyscy ogólnie nie mogą cierpieć człowieka, mogącego ich zaćmić całą zasługą lub talentem. Życzyłbym podać notę do Rady Nieustającej i Króla, przecież to ten monarcha ma serce tkliwe na uciążenie niewinności, zna ducha i charakter J° prześladowcy, kocha sprawiedliwość i zasługę, niepodobna, aby tak gruba gwałtowność nie dała mu przeczuwać śladów niesprawiedliwości i nie zaprzątała go wsparciem uciśnionego. Aleby to trzeba jaknajprędzej, inaczej, działając z tak niesporną powolnością, zniszczejesz pod uciskiem, niżeli się podźwigniesz i ratunku doczekasz. O. ks. Krzanowskiego wyjeździe do Warszawy nic tu nie słychać, ale to pewna, że kasztelanic Sołtyk wyjeżdża w tych dniach rozstawioną pocztą do Warszawy z delegacją od Ks-cia Biskupa krak. Może atoli to nastąpić, że tam Krzanowskiego wyślą, trzeba więc sobie interesa i w tym punkcie nakręcić.

List od Ks-cia Jmci Biskupa płockiego jeszcze nie miał być w kapitule czytany i ta nowina jest pewniejsza. Drugą rozsie-

wają, że Ks-że miał odpisać kapitule, że mając rozum, powinna się nim rządzić w sądzeniu WMPana D. Pisała powtórnie podobno kapituła w przeszłą środę, iż WMPan D. żadnym sposobem w swe gremjum nie przyjmie. Jeżeli ks. Olechowski pisał, że ks. Putanowicz skarany dlatego, że się nie upokorzył, to pisał najgrubszy fałsz, ponieważ sam jestem świadek, że będąc zapozwanym, podawał memorjały i supliki do Ks-cia Biskupa krak., nie tylko upokarzające się, aż do upodlenia ostatniego czołgające, a przecież ani tego słychać nie chciano. Rozrzucają tu różne paszkwile na Akademją, aby jeszcze dzieło J° ohydzić. Przyłączam WMPanu Dobr. rozrzucony po Krakowie ekscerpt z jakiegoś listu W., człowieka, który p. Kasztelanic po Krakowie obnosił na ohydzenie akademików. Ja od samego wyjazdu WMPana Dobr. nie mogę znaleść spokojności i na moment. Przyszłość mnie przeraża bojaźnią, a nowiny teraźniejsze nie bardzo jej zmniejszają w tych okolicznościach. Odebrałem listy z Paryża, gdzie się dziwują moi przyjaciele, że żadnej ode mnie wiadomości nie mają i, że nie dotrzymuję słowa w korespondencji przyrzeczonej. Dotyka mnie niezmiernie to strofowanie sprawiedliwe, ale jakże ja tu w tak uciążliwych okolicznościach mam co zrobić. Mam do czynienia z ludźmi godnemi, do których nie można z komplementami pisać. Trzeba coś sobie i im przesyłać, ta praca potrzebuje spokojności i największej swobody umysłu, a jam jej jeszcze od mego do kraju powrotu nie uczuł. Lekcja moja bierze mi wiele czasu, a resztę troskliwość i zgryzota. Darmo: nie jest to w mojej mocy duszę i charakter przerobić. Ekstrakt pensjonarza przysłano prokuratorowi, o p. Radwańskim nic tam nie masz, boję się, aby tego człowieka nie pokrzywdzono zbyt małą pensją. Pracuje szczerze, wpada w mój sposób i myśli. Dziś już zaczął oprócz swej lekcji ordynaryjnej drugą przydatkową, to jest mechanikę praktyczną, której wygotowane już seksterny widziałem i znalazłem ją nieźle; żaden w Krakowie z dawnych profesorów nie potrafiłby był tak napisać. Ks. Smaczniński [1] zmartwiony mocno

---

[1] Smaczniński Wincenty, profesor uniw. krakowskiego, autor kilku dzieł z dziedziny matematyki i fizyki (*Propositiones ex mathematica*, 1767; *Placita quaedam philosophica ex lectione controversistica desumpta*, 1770; *Dissertatio de corporum naturalium figura*, Crac. Acad. 1777). W czasie reformy Kołłątajowskiej został prefektem seminarjum; od 20 lipca 1782 wchodzi w skład uniwersytetu jako viceprofesor teologji, następnie był po

odcięciem mu 1000 zł. od jego dwóchtysięcznej pensji. Był *membrum universitatis*, innym podawano pensje i beneficja, a on mając funkcję z obowiązkami, nie ma tylko 1000 zł. płacy, więc los J° jest gorszy od innych, lubo wysłużonego i człowieka oświeconego. Obiecał ks. Popławski przypisać się za nim, jeżeliby przy tłumie zatrudnień zdarzyła się Panu pora przymówienia się za nim, wart on jest tej łaski i sprawiedliwości WMPana Dobr., o którym Pan raczysz choć przynajmniej Jks. Hołłowczycowi nadmienić. O interesie p. Szastera upraszam także J° domówienia się, tą pocztą posyłając mu mowę moją [1], o którą mnie prosił.

Kończę radą i zaklinaniem WMPana Dobr., abyś przedsięwziął jako najprędzej drogi sprawiedliwości, niżeli Ci drogi wsparcia i protekcji otwarte będą do ratowania się, oswobodzenia tego chleba, któregoś jeszcze nie użył i honoru, na któryś tak bardzo pracował. Ufam Komisji Edukacyjnej, że zechce popierać swego honoru i iść drogą sprawiedliwości, jak prędko jej delikatność z taką wzgardą przyjęto. Inaczej straciłaby zaufanie w całym Zgromadzeniu i jej zamysły byłyby próżne.

Ten paszkwil, który Panu przyłączam, podług wieści p. Kasztelanica, ma być ekscerptem z listu ks-cia Szembeka [2], ale tu temu nikt, mający zdanie, nie wierzy. Upadam do nóg i łasce mnie J° polecam

J. Śniadecki.

Si la Commission pense au choix du recteur, il faut que cette matière si importante aux vues de cette Magistrature et au progrès des sciences ici, soit discutée, pesée, pour choisir un homme plein de zèle, vertueux, désintéressé et redoutable au pouvoir qui veut nous écrasser. C'est le point dont tous les autres dépendent dans les ressorts interieurs de notre Université. Tant qu'il ne sera resolu, nous resterons inactifs dans toutes nos assemblées et notre service se bornera à donner des leçons sans inventer des moyens pour notre consistance et le succés de nos travaux.

Marxenie od 25 lipca 1783 r. prokuratorem Szkoły Głównej krakowskiej. Po ustąpieniu ks. Idatte objął 12 października 1783 r. katedrę Pisma św. Po śmierci Putanowicza otrzymał 12 marca 1788 r. probostwo kościoła WW. Świętych w Krakowie.

[1] *Rozprawa o nauk matematycznych początku.* Por. przypis na str. 25.

[2] Szembek Krzysztof Hilary (1722—1797), w 1759 r. archidiakon warszawski, potem został proboszczem płockim z tytułem księcia sieluńskiego, w r. 1767 zostaje biskupem uranopolitańskim, a w r. 1785 biskupem płockim po Michale Poniatowskim, gdy ten poszedł na stolicę gnieźnieńską.

XXV.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 12 grudnia 1781, z Krakowa[1].

Środki, które przedsięwzięto do ubłagania Ks-cia biskupa krak.' w ten czas, gdy on wylał najuciążliwszą zemstę i zawziętość, nie są najprzyjaźniejsze dla WMPana Dobrodzieja, a krzywdzące bardzo Komisją i szkodzące prawom i swobodom Akademji, jeżeli będą skuteczne. Przypuśćmy, że WMPana Dobr. przywróci do tych wszystkich własności, z których go odarł, jakże mu może przywrócić tak okrutnym sposobem odjętą sławę w oczerniających listach, w pełnych szyderstwa i obelgi manifestach, w dekretach tak przykrych, na których czytanie zwoływano i spraszano cały Kraków, jako na instrument ohydzenia i obwinienia Go w obliczu pospólstwa? Ostatni krok, tak gwałtowny i zuchwały, nie jestże uwłaczający prawom Komisji Edukacyjnej i wyrywający z pod jej jurysdykcji osoby, prawami krajowemi poddane, usiłujący pokazać przemoc władzy biskupiej nad władzą tak wielkiej magistratury. Przygotowania do niego nie byłyż najuciążliwsze dla swobód i wolności osób akademickich, starające się ohydzić i poniżyć stan nauczycielski przez podłą i niewolniczą bojaźń, którą sobie obrano za środek i za sprężynę do naginania i przymuszania umysłów, wydzierania od nich zeznania przeciwko przekonaniu i czuciu i wyzucia ich do najmocniejszego zaufania w opiekuńskiej zwierzchności? Przyznam się WMPanu Dobr., że ten projekt mam za czystą robotę ks. Olechowskiego, który przeczuwszy interesowanie się szczere Komisji, po zgnębieniu J° wyrokiem biskupiem, podał to jako za środek tamowania robót Komisji przez to pośrednictwo i łudzenie przewłoczenia tak nagle mu potrzebnego wsparcia, zatrzymania oczyszczenia się przed innym sądem z tak niesprawiedliwych i czarnych zarzutów, a jeszcze przytym wytargowania czego z Jego szkodą i pokrzywdzeniem. Te wszystkie skutki przewiduję w odpowiedziach na listy, ogólnych, zostawujących w nadziejach dla wstrzymania dalszych kroków i w niepewności dla pokazania swej powagi, przed którą inne będą się zdawać ustępować.

---

[1] Metryka litewska, dział IX, tom 79, karta 478 - 479.

Jeżeli zaś ten środek jest dla przekonania się o czystych WMPana Dobr. intencjach, który miałeś chwycić się dróg zgody i przeproszenia Ks-cia, czegoś tak troskliwie starał się u tych samych osób, które Cię krnąbrnym i zuchwałym udały; jeżeli jeszcze ten list jest skutkiem czułego i sprawiedliwego serca JOKscia Imć Biskupa płockiego, który, widząc Cię tak daleko przyoiśnionym, nie może oprzeć się poruszeniom swej duszy dla ratowania Cię oczewiście i pokazania Twym prześladowcom swej tkliwości i interesowania się, ten list nie będzie tu miał zapewne skutku i jest zadatkiem wielkiej łaski i obietnicą pomyślności dla WMPana Dobr. w tak oczewistej sprawie. Bógby dał, aby ten ostatni mój domysł był prawdziwym, nie straciłaby Akademja najszczęśliwszej okazji wyniesienia się w swych zaszczytach, a Komisja Edukacyjna nie zgubiłaby, ani osłabiła najmocniejszych dotychczas nadziei w umysłach, dobrze czujących i znających się na sobie. Nie zaniedbaj WMPan Dobr. dojrzeć się w tych tak delikatnych okolicznościach i racz nie opuścić sposobów do zagrzania Komisji do poparcia i pilnowania tak walnego interesu. Żebym mu usprawiedliwił moje uwagi, donoszę o zwoływaniu wczoraj rano ks. Bogucickiego do ks. Olechowskiego, który, przełożywszy mu zagadnienie Ks-cia Imci za zbytnie interesowanie się i przywiązanie do sprawy WMPana Dobrodzieja, przydał, iż jeden mu tylko zostaje sposób odzyskania dalszych dla siebie względów Ks-cia przez napisanie do którego z komisarzów, jako Ks-że Biskup nic gwałtownego, uciążliwego i obrażającego prawa akademickie z Akademją nie czynił, ale owszem gotów jest coś z przywilejów swoich ustąpić; nie jestże to czyste wydanie swej po niewczasie impresji i bojaźni i spostrzeżenie swych za gwałtownych i obrażających powagę Komisji kroków? Na przeszłej kapitule traktowawszy najniedyskretniejszym sposobem rektora przez bilet do niego ręką biskupa pisany, który mu tam czytano, zakazując mu wszelkiego wdawania się z WMPanem Dobr., przegrażając Bularniemu [1] ekskomuniką i surowemi karami, gdyby się odważył co do akt rektorskich przyjąć, a z drugiej strony radzić i namawiać na wymawianie i zaświadczenie swej z Akademją powolności, nie jestże to giąć słabe dusze pod absolutność i despotyzm, a używać mocniejszych do usprawiedliwienia tym ważniejszego swej uciążliwości i uzurpacji?

---

[1] Ks. Bularni, achiwista i *notarius rectoris*.

P. kasztelanic Sołtyk wyjechał wczora rano do Warszawy, jak inni powiadają. Dał mu biskup 1000 na drogę, a 10000 na starostwo nowowiejskie, przytym 30000 dla swej synowicy, której mąż znajduje się w Radzie Nieust., a którego imienia zapomniałem. Nabrał przytym złotych tabakierek i prezentów, które tu po różnych domach dla ostentacji wykładano i obnoszono. Po instalacji ks. Trzebińskiego na kanonją, starają się tu wielu o koadjutorją ks. prałata, która po nim wakuje, ale Książe kazał tę rzecz zawiesić i zatrzymać.

Czytaliśmy tu w gazecie wczorajszej o wprowadzeniu uroczystym reformy Akademji Wileńskiej. Wszystko się tam pięknie i spokojnie dzieje. Nie bylibyśmy byli równie lub więcej szczęśliwemi w naszych pracach i usiłowaniach, gdyby Ks-że biskup krak. tak pięknego rzeczy toku nie przerwał, jedno nas tylko zaufanie w Komisji utrzymuje w nadziejach powrócenia do dawnych klub i odzyskania szczęśliwej i spokojnej pory wykonywania Jej zamiarów w pracach, obróconych na pożytki narodu i naszą sławę. Jeżeli zwłoka ten najmocniejszy dziś w nas sentyment osłabi, ustać inne w bezczynności i odstąpieniu muszą. Ale się tego nie można spodziewać po oświeceniu, powadze i gorliwości Komisji.

Pisałeś nam WMPan Dobr., że podobno każą przyjechać Marxenowi z przywilejami Akademji. Ks. Bogucicki mówił mi wczoraj z natężeniem, iżby było najprzyzwoitszą rzeczą Jemu, jako sekretarzowi Akademji, jechać i, że gotów jest na tę podróż, byleby to rozporządzenie na niego przyszło. Przydał, iżby było dobrze, aby mu jednego z profesorów przydano za adjunkta dla przewartowania i wyłożenia dobrze przed Komisją praw, Akademji służących.

Już się tu rozeszła odpowiedź JOKs-cia Biskupa płock. kapitule krakowskiej, w której Ks-że Imć dziwuje się, że od początku kapituła nie zgłaszając się do Niego, przedsięwzięła ten krok dopiero w ostatniem dotarciu sprawy WMPana Dobr. Tak się właśnie z tym listem stało, jak z tym, który Komisja do Akademji pisała, nie był na kapitule czytany, boby ją był zapewne w sądzeniu rozdwoił, ale dopiero po wszystkim komunikowano go niektórym kanonikom. Ks. Ossowski [1] bardzo go źle na swą stronę

[1] Ossowski Franciszek (1740—1788), kustosz katedry krakowskiej i kaznodzieja.

tłumaczy i desperuje, że się tak gorąco przeciwko WMPanu Dobr. interesował. Są to wieści, które mnie od ludzi godnych, bywających zawsze w kompanji kanoników, doszły.

Nie zapomniej WMPan Dob. być na siebie litościwym, gdy wielka cząstka plemienia ludzkiego tak Cię tyrańsko przyciska, szanuj swego zdrowia i życia, które jeszcze będzie pożyteczne i potrzebne krajowi, rozkazuj lub przynajmniej miarkuj swoją czułość. Nie zapomnij być filozofem, gdy się najbardziej czujesz człowiekiem. Jeszcze świat ma ludzi poczciwych, czułych i sprawiedliwych. Mam nadzieję mocną, że się poznają w Warszawie, iż zazdrość, która nie cierpi zasługi i talentu, jest matką całego ucisku WMPana Dobr., jako więc dzielisz ten los z wielkiemi ludźmi, tak nie zaniedbywaj walczyć przeciwko niemu męstwem i zaufaniem w swej cnocie.

Upadam do nogi, polecam mnie WMPana Dobr. łasce, wierny i życzliwy sługa

J. Ś.

XXVI.

Do Hugona Kołłątaja.

16 decembre 1781 [1].

Tej poczty wszyscyśmy bez najmniejszej wiadomości o WMPanu Dobrodziejowi. Ta przerwa korespondencji czyni nas niespokojnemi. Dwór biskupi pięknie się umie tłumaczyć w Warszawie z swych postępków i znajduje podobno wiarę, a tu ubogich akademików gnębić i zniżać nie przestaje. Ks. Bularni ma surowy zakaz nic do akt rektorskich nie przyjmować, coby wprzód ks. Olechowskiemu pokazane nie było i od niego aprobowane. Piękne dla uczonego stanu i ciała tak poważnego, jakim być powinna akademja, prawo! Jks. Bogucicki dostał *monitorium* za mieszkanie w Mucharzu, a to już po grzecznej z ks. Olechowskim rozmowie. Przyłączam go tu WMPanu Dobrodziejowi, bo czczym słowom nie uwierzonoby zapewne. Dodaję jednak, iż go już od tego obowiązku ks. Archidiakon uwolnił, powiedziawszy przed nim, że to jest cesarskich dyspozycja, a on jednak o tej dyspozycji w trzy dni przed intymacją przepowiedział przed

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 516—517.

jednym z przyjaciół Jks. Bogucickiego. Oprócz tego przyjął na siebie odmienić najwyższe cesarza Jmci rozporządzenia i uwolnić od ich wykonania bez żadnego kroku innego. Z tym wszystkim nie pozwolił ks. Bogucickiemu tylko do św. Jana trzymać *beneficium*. Wiedząc o tym, iż, będąc poczciwym człowiekiem, stracić go kiedyś musi, zlecił mi dopraszać się WMPana Dobr., abyś mu już retencji nie wyrabiał, boby ta podobno mało go mogła zasłonić, jeżeli nie przed konsystorzem, to przed cesarskiemi. Wierny WMPana Dobr. przyjaciel, od którego odebrałcś dwa listy na ręce sekretarza ks-cia Stanisława [1] przesłane, opowiedział mi dziś *contentum* listu Ks-cia Biskupa krakowskiego, pisanego do Ks-cia Szembeka przez p. kasztelanica Sołtyka. Czytał go w oryginale i co tylko najzelżywszego pomyślić się może, znajdziesz tam WMPan Dobrodziej na siebie, przytacza Książe każdą osobę, przed którą coś mógł na niego lub Biskupa płockiego mówić. Jest tam ks. Archidiakon, Gorzeński [2], Ossowski Sufragan [3], Hołłowczyc. Wyczytasz tam WMPan Dobr. uwłaczające terminy Komisji Edukacyjnej o najzuchwalsze przegróżki na wszystkich Akademików, wdających się z Nim, gdzie się wyraził, iż ich każe łapać i na Lipowiec odsyłać. Gdybyś WMPan Dobr. mógł tego listu dostać od kscia Sieluńskiego [4], możebyś nim oświecił Komisją, co za skutek wyniknie z innego jej Akademji wspierania.

Tu dotąd nie publikują *excommunici* i dekretu, jakby powinno było po wyszłym dziesięciodniowym przeciągu. Ciekawi niezmiernie jesteśmy skutku, który sprawić mogły te tak późne, przepraszające listy. Racz nas też WMPan Dobrodziej w tym punkcie dokładnie informować.

Proszę mi szczerze donieść o Jks. Hołłowczycu, jak on jest dysponowanym ku WMPanu Dobr., jam do niego kilka listów pisał odważnych, a on się wypisuje w pewnych tu listach do Krakowa aż nadto przyjazny Biskupowi krak. Rozgłaszają tu, że JP. Potocki już wyjechał z Warszawy do Krakowa, Biskup krak. już wybrał Jks. kanclerza Gorzeńskiego za adjunkta z swej strony do układów akademickich. Słychać tu i to, że P. Podkan-

---

[1] Poniatowski Stanisław (1755—1833), syn Kazimierza, brata królewskiego, starosta podolski, podskarbi litewski i generał armji koronnej, od r. 1804 mieszkał stale w Wiedniu, potem w Rzymie.

[2] Gorzeński Józef, kanclerz kapituły krakowskiej.

[3] Franciszek Potkański. [4] Krzysztof Hilary Szembek.

clerzy[1] ma zjechać na miejscu Potockiego. Kolegjum teologiczne miało tu doktorować jakiegoś księdza na teologją w przyszły tydzień, Ks-że Biskup krak. przysłał ks. Minockiego, kanonika, jako podkanclerza, aby się nie ważyło *in sacris canonibus et decretis* doktorować, ale tylko w samej teologji, chociaż *ius canonicum* jest teraz do teologji przyłączone. Tak już zaczynają potrosze Akademją do dawnych zwyczajów wracać mimo reformy i praw od Komisji nadanych.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja oddaję.

XXVII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 18 decembra 1781[2].

Już tedy przysłane dzisiejszą pocztą *remedia* pokazują, że instancje Ks-cia Biskupa płock. i Szembeka nie skutkowały; życzyć zostaje, aby sprawiedliwość nie ustąpiła okrutnej kabale i podstępom w jurysdykcji, do której się WMPan Dobr. uciekasz. Pilnuj się WMPan Dobr., rób sobie najwięcej przyjaciół, wchodzących w bezstronne roztrząśnienie sprawy, zabiegaj szkodzeniu tych, których mogła przeciwna strona omamić. Wiesz WMPan Dobr., iż podobno, że Ks-że kasztelan krak[3]. chciał mu coś w początkach jeszcze psować u Prymasa, idąc za fałszywym odmalowaniem go sobie. Trzebaby go koniecznie przez przyjaciół wciągnąć w uczucie tak okrutnej niesprawiedliwości i ucisku, których doświadczasz.

Dzisiejszą pocztą pisze Biskup krak. dwa listy pełne swych zwyczajnych zaciętości i kalumnji wyrazów. Jeden do Ks-cia Biskupa płockiego, przekładając mu, iż z nim był i byłby był zawsze w przyjaźni i dobrym zachowaniu się, gdyby go był ten łotr (tak WMPana Dobr. pięknie nazywa) od tego troszkę nie oddalił. Przypomina Ks-ciu swe względy, które zawsze miał na J° rekomendacje i żądania: 1-sze, że na jego zlecenie dał kanonją ks. Żurawskiego[4], 2-gi teraz najświeższy, że nie znając Jks. Hołłowczyca, posyła mu koadjutorją na kanonją krak., która po ks.

[1] Joachim Chreptowicz.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 484—485.

[3] Antoni ks. Lubomirski.

[4] Żurawski. Krzysztof, kanonik kapituły krakowskiej, warmińskiej i warszawskiej.

Trzebińskim, WMPana Dobr. sukcesorze, zawakowała. Widzisz WMPan Dobr., jak tu chce wciągnąć wszystkich otaczających Ks-cia Biskupa płock. w interes gnębienia go i popierania dekretu tak okrutnego na Niego. A przez to samo chce koniecznie wprawić samego Ks-cia w potrzebę potępienia go przez następstwo swych adherentów na zgubę i upadek J°. Ufam cnocie Ks-cia Biskupa płockiego, ufam honorowi i czuciom Jks. Hołłowczyca, że tego prezentu, krzywdzącego jego charakter i zasługi, nie przyjmie, bo, bez sukcesji na niesprawiedliwy upadek zasłużonego człowieka, czeka go ta promocja przez drogę godniejszą J°. Drugi list pisze Ks-że Biskup krakowski do JPa podkanclerzego Chreptowicza, opisując WMPana Dobr. i radząc, aby Go wyrzucono z Komisji. Nadto WMPan Dob. posunąłeś swe dla Komisji zasługi, aby ta propozycja nie miała zadziwić i obruszyć patrjotycznych, cnotliwych i oświeconych umysłów magistratury przełożonej nad edukacją narodu. Spóźnione dotąd interesowanie się tej zwierzchności nad wsparciem i opieką Akademji, lubo osłabiają znacznie niektórych to zaufanie, które w najdzielniejszy sposób utrzymywać i pomnażać jest jej interesem, są atoli duchy niektóre, dalej zasięgające tym trwalszą dla siebie z tej powolności obiecywać sobie pomyślność. Bógby dał, aby te nadzieje, czyniące honor gorliwości Komisji, nie były próżne. Z upadkiem ich ufność nauczycielów z całym ich zamiarem i usilnością zapewneby ustała. Radzę atoli z serca, abyś się WMPan Dobr. zaraz po przeczytaniu tego biletu przejechał do JW. podkanclerzego, pisarza i innych komisarzów, gdybyś mógł mieć ten list, oświeciłbyś się o stopniach nagłych i pomnażających się niepraktykowanej zawziętości. Racz WMPan Dobr. zaspokoić moją troskliwość o działaniach Komisji. Tu się rozchodzą bardzo przeciągające pogłoski, że się nie chce wcale w ten interes wdawać. Listy z Warszawy, do pewnych partykularnych pisywane, potwierdzają toż samo. To jedno wprawia nas w rozpacz i odejmuje ochotę od wszystkiego. Sprawa bowiem WMPana Dobr. jest taka, jaka się przytrafić najczęściej może między akademikami, jeżeli odjęta jemu protekcja rzuci nas na pognębienie i dyskrecją jurysdykcji uciążliwej i zawsze prawdziwemu oświeceniu przeciwnej, przez to samo przymusi nas do szukania sobie mocniejszego bezpieczeństwa i zasłony. Każdy, mający sentyment i poznanie siebie, odstąpićby musiał z najdotkliwszą boleścią słodkiej ofiary

sił i talentów swoich na pożytek publiczny i dobro swego narodu.

Jks. Popławski nic tą pocztą ani do WMPana Dobr. ani do JW. pisarza pisać nie obiecał, dlatego, że nic nie masz nowego, mającego związek z interesem Akademji lub WMPana Dobr.

Pisałem już kilkanaście dni do Jks. Hołłowczyca, nadmieniając mu o interesach P^{a} Szastera, ażeby przy tak licznych i gwałtownych WMPana Dobr. zatrudnieniach chciał przymówić się do Ks-cia za tym godnym człowiekiem, który czeka ode mnie odpisu. Na to, jako na me rzeczy, nic mi nie odpowiedział, ja chciałbym odpisać do Paryża z jakimsiś zapewnieniem lub uwiadomieniem dostatecznym człowieka, nie mającego tylko trzy jeszcze miesiące bawić, aby umiał swój wyjazd gotować i układać podług rezolucji na jego żądania sprawiedliwe. Gdyby WMPanu Djwi wypadło promować tę sprawę bez uszkodzenia jego zatrudnieniom i okolicznościom, uczynisz mi WMPan Dob. wielką łaskę, abym mógł odpisać i nauczyć człowieka o skutku jego chęci i nadziei.

To, co WMPanu Dobr. o listach Biskupa krak. piszę, jest pewna, jak gdybyś je sam czytał, ponieważ mam to od wiernego zawsze J^{o} przyjaciela, który oryginały czytał. Nie zapomnij WMPan Dobr. choć kilka słów napisać szczerze i z ufnością.

Upadam do nóg i łasce mnie J^{o} oddaję.

XXVIII.

Do Hugona Kołłątaja.

22 decembra 1781 [1].

Już WMPan Dobr. wiesz od kogo Ks-że Biskup krakowski dowiaduje się wszystkich projektów Komisji, niżeli te jeszcze do skutku przyjdą, należy więc w najmocniejszy sposób upraszać komisarzów, aby ich nie powierzali osobie, Jemu skrycie ale mocno szkodzącej, która swemi wiadomościami niezmiernie ufność naszą w Komisji osłabiła i zniszczyć usiłuje, a niektórych, dotąd WMPanu Dobr. przynajmniej obojętnych, na stronę Jemu przeciwną przeciąga. Jks. Bogucicki wyjechał dziś na święta do Mucharza, ma-

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 470—471.

jący nieomylnie w Nowy Rok powrócić. Chciał mnie wziąć z sobą, alem się nie mógł oderwać od ciągłej, wiernej korespondencji. Szkoda, żem się z nim po odebranym liście nie widział, bo mająca przyjść na niego dyspozycja byłaby mu miłą nowiną, jako zamysłom jego bardzo przyjazna. Jak do skutku przyjdzie, trzeba się WMPanu Dobr. będzie mocno pilnować, bo czasem interesa przemagają nad poczciwością. Proszę zachować przy sobie tę przestrogę, nie chcę przez nią krzywdzić charakteru zaufanej osoby, ale że dziś nie można być nigdy nadto ostrożnym. Nie wylewaj się WMPan Dob. zaraz każdemu, bo to prawda, że zbytnia ufność w ludziach, niedoświadczonych z gruntu, i nadto rozległe rozciągnienie swych czuciów najwięcej Mu teraz szkodzi. Charakter w ludziach nie pokazuje się tylko w gwałcie, którym się dusza przedziera do kochania sprawiedliwości. Pewne okoliczności jako przeginają złe dusze na niegodziwość, mogą je przypadkiem na dobre przeciągnąć, ale te nic nie dowodzą o ogólnym wypadku czucia i myślenia, z którego wynika charakter. Jks. Hołłowczyc pisał temi czasy list do redaktora *Universitatis*, donosząc mu o rozporządzeniu Ks-cia Jmci względem *beneficium* nasiechowskiego. W tym liście radzi mu najmocniej znosić się z Ks. archidiakonem w wszelkich robotach, bo to człowiek (słowa jego) *pełen cnoty, poczciwości, charakteru, świateł i nauki i rzadko się trafi wynaleść takie génie, któryby mu dorównał.* Już ten termin, zostawiony ekstraordynaryjnym jestestwom i trzymający szczyt zalety w cudzoziemskim języku, tak w naszym przez to grubo niewłasne użycie został upodlonym, iżbym go się teraz w jakim dyskursie wstydził użyć, aby go do szykan księżych nie stosowano.

Wyszły na tutejszą diecezją dwojakie rubricele, w jednych jeszcze WMPana Dobr. czytają między kanonikami, a w drugich już Cię niemasz. Sądy w grodzie nadchodzą, trzeba WMPanu Dobr. myśleć najtroskliwiej o nowym przyjacielu po śmierci wojewody krak. [1], bo upewniam, jeżeli nie będzie jakiej mocnej rekomendacji i wsparcia mocnego, ciężko się będzie na sprawiedliwość samą oddawać przy tak gwałtownej przemocy.

---

[1] Stanisław Kostka Dembinski, w 1758 był podczaszym krakowskim, w r. 1764 starostą wojnickim, wojewodą krakowskim został w r. 1779, zmarł 13 grudnia r. 1781. Syn jego Franciszek, starosta wolbromski był żonaty z Urszulą z Morsztynów. Por. przypis 2 na str. 171.

Rozchodzą się tu nowiny po Krakowie, że Jks. Hołłowczyc ma być rektorem lub wizytatorem Akademji. Proszę WMPana Dob. o jakowe w tym punkcie wiadomości, czyli ofiarowaną mu koadjutorją przyjął.

Nie zaniedbuj sobie WMPan Dob. jako najwięcej robić przyjaciół mocnych przy prymasie, bo pomyślność w J° sądzie bardzo jest wielkim, jedynym punktem J° powstania.

Daruj WMPan Dob., że Mu jeszcze raz o P^{a} Szastera interesie przypomnę z dopraszaniem się o informacją, czyliby mi nie było przyzwoicie napisać za nim do Książęcia z wyrażeniem całego interesu, czyli mam to zupełnie WMPana Dob. łasce i opiece zostawić, bo przyznam się WMPanu Dob., że mnie to dotyka, że mu nie umiem dotąd odpisać; teraz poświęciwszy święta na korespondencją cudzoziemską, chciałbym koniecznie coś finalnego w tym interesie wiedzieć i jemu, tak dawno odpowiedzi czekającemu, donieść.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam.

XXIX.

Do Hugona Kołłątaja.

26 decembre 1781. Cracovie[1].

C'en est fait. L'abbé Hołłowczyc a accepté la coadjuteurie du canonicat. Il a écrit une lettre, à ce qu'on dit, bien basse à l'Évêque, une autre au chanoine Kiełczewski[2] dans laquelle il lui souhaite très longue vie. Le bruit redouble que le nouveau coadjuteur va être nommé le visiteur de l'Université. Si cela est vrai, mon parti est déjà pris. J'écrirai aujourdhui à l'abbé Bogucicki pour [le] faire venir de son benefice et partire pour Varsovie sur le champ.

Chaque instant augmente nos inquiétudes, et le peu d'intérêt, que la Commission semble prendre à notre situation, nous désespère et prive de la confiance.

L'Évêque de Cracovie a donné l'ordre à son neveu à Varsovie de rependre tant d'argent qu'il en aura besoin pour réussir dans le procès auprès du Primat. Nous ne savons rien du succès

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 459.

[2] Kiełczewski Leon, kanonik kapituły krakowskiej, archipresbyter i infułat krakowski.

de la proposition qu'il a faite pour Vous accorder. On dit que Mr. Olechowski est tombé malade.

Je reçu une lettre pleine de fadaise et des choses, qui ne disent rien, de Mr. Trzciński. Il était sur le point de partir pour Vienne, mais ayant reçu Votre lettre, il a changé d'avis et se propose de passer l'hiver à Strasbourg. Les occupations à Paris, qui entrent dans son projet, ne sont pas trop avantageuses à sa destination. Je conclus, qu'il vaut mieux de le faire retourner.

Je Vous conjure de Vous faire le plus grand nombre d'amis auprès de la Cour, du Primat, de l'Évêque de Płocko et du Conseil Permanent. Mais gardez Vous de Vous épancher trop. Mr. Czerwiakowski est au désespoir. Il voulut écrire une lettre trop piquante à l'Évêque de Płocko contre son ennemi juré et rival, qui le tourmente et persécute obliquement, mais je l'ai retenu. L'on dit, que le bruit sur le nouveau visiteur aura succès, que Badurski [1] retournera à l'Université pour être plus à son aise de persécuter les autres. Cela metterait le comble aux desordres dont nous sommes menacés.

XXX.

Do Hugona Kołłątaja.

30 decembra 1781, z Krakowa [2].

List WMPana Dobrodzieja pokrzepił cokolwiek skołatane żalem i troskami wszystkie władze moje, same zaś skutki pomyślne potrafią im zupełną przywrócić swobodę i dzielność. Nic się tu jeszcze nie możemy o zamysłach biskupich dowiedzieć, prócz dawnej zaciętości. Po kompanjach strona biskupia roznosi, że Ks-że Stanisław zabrał ścisłą przyjaźń z p. Kasztelanem [3] i że go przyrzekł na jaki urząd koronny teraz wypromować. Ciekawi tu wszyscy jesteśmy, czyli przywilej na starostwo nowowiejskie będzie mu dany od króla.

---

[1] Badurski Jędrzej (1740—1789), lekarz Stanisława Augusta, potem był profesorem medycyny w Krakowie. Wykłady miał rozpocząć w r. 1780, sprawa się przeciągała tak, że dopiero 1 lipca w r. 1785 przedstawił patent na profesora patologji i praktyki lekarskiej. Równocześnie był kierownikiem szpitala. Zmarł na samym początku 1789 r.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 239—240.

[3] Antoni Lubomirski (1719—1782), kasztelanem krakowskim został w r. 1779.

Ks. Krzanowski, mówią, że zasłabł, ks. Olechowski[1] dotąd choruje, dorozumiewamy się tu, że ta choroba pretekstem do odsunienia się od rady, któraby albo dalej wciągała biskupa w gwałtowne postępowanie, albo zepsućby musiała całe jego systema, tak gorszące i daleko nadto popchnięte. Pokazywał mi w tych dniach ks. Prokurator list od JP. Lelewela[2], kasjera Komisji, gdzie zapytuje się go, czyli summa 5000 zł. za ogród jest od WMPana Dobr. w kasie złożona, wciągać jej atoli w perceptę jeszcze nie każe. Przydał mi ks. Marxen, że on i wszyscy oficjalistowie Komisji nie są bardzo WPanu Dobr. przychylni, z przyczyny jakiegoś projektu, któryś miał był Ks-ciu Biskupowi Płockiemu na skasowanie niektórych podać; może się ta wiadomość na co przyda.

Nie zapomnij WMPan Dobr. w przełożeniu sprawy swojej Ks-ciu Prymasowi wyrazić fundamentu najpierwej ferowanego dekretu, którym był list od samego Ks-cia stronie wydany. Służyć to będzie na wytknięcie najoczywistszej zemsty. Jeszcze mi tą pocztą nie przyszło pisać do Ks-cia Biskupa w interesie p. Szastera dla cudzoziemskiej korespondencji, której wakacje świętowe poświęciłem, ale na przyszłą pocztę zechcę napisać z doniesieniem mu o sukcesie mej lekcji i prac, które mnie zatrudniają.

Ks. Bogucicki mocno się tu zapala, że kanonja, z której się sukcesji spodziewa, podług doniesienia ks. Hołowczyca, inne rozporządzenia wzięła, a to ma być dla ks. Idatta[3]. Domyślisz się się WMPan Dobrodziej moich uwag, wszakże nagroda dla zasłużonych profesorów nie może być należytością dla tych, którzy dopiero weszli w ciąg pracy dla Komisji, więc udzielenie jej komukolwiek z akademików dzisiejszych będzie łaską a nie należytością. Któż zaś słyszał urażać się, że kto inny a nie ja tę łaskę otrzymał. Takie zbytnie kochanie siebie zaślepia ludzi w pre-

[1] W rkp. przez omyłkę Olechiński. Por. list XXIX, str. 147.

[2] Lelewel Karol Maurycy (1749—1830), kasjer Komisji Edukacji Narodowej.

[3] Idatte Krzysztof, rodem z Nancy, był nauczycielem ks. Józefa Poniatowskiego, od reformy do r. 1783 był profesorem Akademji krakowskiej Pisma świętego, do r. 1791 języka greckiego, a także kanonikiem krakowskim po śmierci Żołędziowskiego. W r. 1784 Szkoła Gł. zaproponowała go na podkanclerstwo. Patent na podkanclerstwo otrzymał 9 lutego 1785 r. i sprawował je aż do śmierci w r. 1792. Rkp. Bibljoteki Jag. Nr. 148 zawiera szereg jego listów, pisanych po grecku do Jacka Przybylskiego.

tensjach. Życzę obydwom dobrze, ale na kogokolwiek ten los spadnie, nie ukrzywdzi nikogo w dzisiejszych okolicznościach, byleby się aktualnie pracującemu profesorowi dostał. Stąd wniesiesz WMPan Dobr. sobie potrzebną ostrożność, jeżeli ks. Bogucicki przyjedzie do Warszawy. Nie należy mu psuć jego zabiegów około siebie, ale się należy pilnować, aby ta sprężyna nie posłużyła stronie przeciwnej na przeciągnienie człowieka, zbytnie koło swego interesu zakrzątnionego. Nadmieniał mi z urazą, że mu ks. Hołłowczyc doniósł, jakobyś WPan Dobr. był podał Ks-ciu projekt na ks. Piramowicza. W tym punkcie nie chciałbym się do WMPana Dobr. projektu przypisywać, bo to jest dziedzictwo profesorów, nie należy go obcym wydawać.

Piszę Panu wszystko, cokolwiek mu być może potrzebne do poznania ludzi, ich zamysłów i pretensyj, z któremi masz do czynienia, ale przez to nie chcę zmniejszyć zasługi, ani charakteru krzywdzić.

Spal WMPan Dobrodziej ten list, zostawiwszy sobie tę uwagę, że nowy koadjutor chciał Cię z akademikami burzyć przez wydanie lub zmylenie tych kroków. Upadam do nóg WMPana Dob. z dopraszeniem się, abyś się starał robić przy dworze i Komisji przyjaciół, a nie każdemu ufał.

Jks. Bogucicki jeszcze dotąd ze świąt nie powrócił, pisałem mu, aby przyjeżdżał.

XXXI.

Do Ludwika Lefèvre-Gineau

Z Krakowa 30 grudnia 1781[1].

Chciałem uniknąć tych wymówek, jakie mi Pan czynisz za moję opieszałość w pisywaniu, ale podróż moja do Warszawy, pracowite zatrudnienia od początku zajęcia się obowiązkiem, a najbardziej smutne okoliczności, w jakich się znajduję od powrotu do mego kraju, zabierają mi wszystkie chwile, którebym chciał poświęcić przyjaźni i równie miłej, jak pożytecznej z nim ko-

[1] Michał Baliński, *Pamiętniki,* I. str. 55—56. W zbiorach jaszuńskich zachował się szczątek kopjału listów, pisanych do uczonych francuskich. Listy, zawarte w tym kopjale, znajdują się pod odpowiedniemi datami w obecnym tomie. Baliński musiał jednak mieć cały kopjał, który potem uległ częściowej zatracie, wobec tego list ten podaję tylko według Balińskiego i w jego tłumaczeniu. O adresacie por. przypis 2 na str. 16.

respondencji. Mimo najpochlebniejszego przyjęcia, które mnie spotkało za przybyciem do Warszawy, nie przestają mię dręczyć ciągła niespokojność i bojaźń o los czcigodnego i pełnego zasług przyjaciela. Rząd powierzył mu wykonanie wielkich swoich zamiarów we względzie postępu nauk i światła w naszym narodzie. Lecz w ciągu świetnego powodzenia jego usiłowań, zazdrość i fanatyzm wywarły całą swoją moc i zemstę, żeby go zgubić. Jedna nie mogła znieść blasku jego licznych zasług, drugi lękał się jego wpływu i znaczenia. Zawziętość posunięta do ostateczności. Znoszę razem z nim to wszystko z niewypowiedzianym smutkiem i, w czem mogę, słabą mu pomocą jestem. Ale to mię zraża i odrętwiałym czyni zupełnie tak dalece, że teraz przynajmniej myśleć nie mogę o tem, com ci obiecał. Jak burza przeminie, przyłożę się całemi siłami do tego, aby się nam udało, cośmy sobie ułożyli.

XXXII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 13 stycznia 1782, z Krakowa[1].

Zapewne tam WMPan Dobr. musiałeś słyszeć o glosie, którą Biskup krak. uczynił na list J°, glosie, pełnej najzelżywszych i ostatniego grubiaństwa, aż do wściekłości popchniętego, terminów. Włosy powstają na tak niesłychaną i ciągłą zawziętość. Wyraziłeś WMPan Dobr. w swym liście, żeś uczynił dyspozycją patronowi do recesu, chcąc go w tym punkcie uchwycić i potępić; wzięto autentyczne zaświadczenie od patrona, do której przyłączywszy glosę biskupa, posłano ją dla strony biskupiej do Warszawy, aby Cię tam przed wszystkiemi oczerniać o nierzetelność i tu po Krakowie toż porozrzucano. Przyznam się WMPanu Dob., iżem temu nie chciał wierzyć, abyś się miał zdobyć na awansowanie tego, wiedząc, że tu o to zapytają patrona, ale skoro mi list przeczytano, dotknięty byłem najmocniejszym bólem, wnoszę sobie, że Ci tak radzono napisać, ale na cóż przyjmować takie rady, masz sprawę nadto oczewistą, aby ją takiemi wymówkami popierać, które nic WMPanu Dobrodziejowi nie pomogą, a ukrzywdzają J° charakter. Nie potrzeba rad słuchać, chyba

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 438—439.

osób bardzo zaufanych, bo wiedz WMPan Dob. o tym, że wszyscy Jº plenipotenci w Warszawie są przekupowani i na ten koniec Kasztelanic pojechał tam z pieniędzmi. Mam to ostrzeżenie od człeka, godnego wiary i znającego interesa i rady biskupie. Pojednanie się i droga ugody nie będą nigdy miały skutku, a to nakłanianie Go jest sidłem, wciągającym WMPana Dob. w okoliczności, osłabiające Jº stronę. Trzeba w tym być bardzo przezornym i ostrożnym.

Tu Biskup w niezwyczajnej porywczości i zapędzie coraz bardziej rośnie, wszystkich burczy zelżywie, nikomu nieznośny, kanonicy chcą wyjeżdżać, aby znić z oczu Jº nieścierpianej impertynencji. Idzie ona aż do stopnia okrucieństwa. W tych dniach dwóch z swych ludzi służących, kazawszy zbić kijami, najokrutniejszym sposobem wypędził, jednego za to, że się w przedpokoju zdrzymał, drugiego, że go, wyszedłszy, na sali nie znalazł. Archidiakona ustawicznemi biletami obsyła, dowiadując się i zapytując o rozprawę rzeczy jeszcze podczas Jº niewoli zaszłych. Zgoła wszystkie postępki Jº są śladami najgwałtowniejszego zburzenia. Jeżeli to trwać będzie, nastąpi nieomylnie albo koniec jego awantur, albo jaka historja, pokazująca na oczy całemu światu warjacją. Z tych wszystkich wiadomości, odebranych od wiadomej i statecznie przyjaznej WMPanu Dob. osoby, która na obiadach biskupich bywa, wziąłem tę radę, abyś sprawę swoją z flegmą i powolnością promował, bo skutki tej porywczości, o których dopiero mówiłem, może wkrótce nastapią, przyniosą Jº interesom koniec, albo chwalebniejszy triumf. Proszę się nad tą radą zastanowić i kombinować ją z okolicznościami wszystkiemi.

Książę ma w tym miesiącu wyjechać na Zamek, na celebrę, a nie wiemy, kiedy to nastąpi. To pewna, że sobie ułożył wizytować diecezją zawiślańską, może tam zostawi piękne ślady swej pasterskiej czujności. Już karety sporządzają, konie skupują na głowę. Pokoje w Jº pałacu meblują, komedjantów godzą na granie opery, już antreprener był po dwa razy wzywany. Wczora podobno już ugoda zaszła. P. Kasztelanic w trzech arkuszowym diarjuszu szkaradnie WMPana Dob. opisał i to wszystko było publicznie gościom przy obiedzie czytane.

Sędziowie spraszani bywają na obiady i już znacznie o promocji Jº spraw w grodzie i ziemstwie myślą. Wszystkie kroki ugody na nic się nie zdadzą, bo przysięgam, że żadnego skutku

nie wezmą, albo z ostatnią J° hańbą i pokrzywdzeniem. Wyraża w glosie Biskup, żeś WMPan Dob., będąc w Krzyżanowicach po wyjeździe z Krakowa, gromadę więził, karał, kontrybucje uciążliwe z nich wyciskał i że to zaświadcza memorjał i suplika, do Biskupa na niego od gromady podana. Dowiedziałem się zupełnie, iż do Warszawy tylko 200000 zł. posyłają, z których tylko trzydzieści tysięcy dostanie się kapitule gnieźnieńskiej, resztę do innych miejsc, ale Prymasowi nic z tego nie przyjdzie. Tu ma mieć dwieście tysięcy na fundusz kapitule, a drugie na wystawienie wieży drugiej, podobnej zegarowej. Już na to wziął archidiakon pięćdziesiąt tysięcy wczora.

Jeżeli WMPan Dob. mówisz kiedy z Biskupem Płockim o interesach Akademji, racz mu mocno perswadować, aby nie wypuszczano dóbr akademickich *per emphiteusim* szlachcie i pretendentom, jak tu o tym mocno słychać, bo fundusz profesorski w wielką wpadnie niepewność. Lepiej jest, że to albo przy prokuratorji się zostanie i dzierżawie, albo kiedyś do katedr będzie przyłączone, a tak najlepszy sposób zabezpieczenia losów profesorskich, które tak są niepewne w kraju, podlegającym tak częstym rewolucjom. Kiedy się rozpatruję teraz we wszystkim, widzę, że się tu nie masz dotąd na czym fundować.

Com pisał w przeszłym liście o seminarjum akademickiem jest prawdą niezawodną, trzeba, aby Ks-że Biskup Płocki temu zapobiec starał się, bo się przez to wielka stanie krzywda Akademji i Komisji, która będzie mogła na tym jednego profesora teologji trzymać. Mówią, że Biskup sypiać nie może, ale o tym nie jestem jeszcze pewien. Rób WMPan Dob. sobie najwięcej przyjaciół mocnych, strzeż się wszystkich, w radach mu podawanych jak najwięcej reflektuj, aby Cię w jakie rzeczy, krzywdzące J° honor i charakter, nie wciągły. A racz przecie kilka choć liter o swym powodzeniu pisać.

Upadam do nóg i łasce mnie J° polecam.

XXXIII.

Do Hugona Kołłątaja.

16 stycznia 82. Kraków[1].

Przestrogi, którem miał honor WMPanu Dobr. w przeszłym liście wyłożyć, zdążały do tego, abyś się nie pozwolił przez jakie

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 536—537.

nadzieje dać wciągnąć w reces od apelacji do metropolji, bo mnie tu okoliczności niektóre w tym domyśle bardzo utwierdzają. Są to nastrojone sidła na ostatnie zgnębienie Go i przecięcie dróg bronienia się, które WMPanu Dobr. zostały. Dlatego powtarzam jak najmocniejszą przestrogę, abyś się w tym punkcie nie dał uwieść komukolwiek i przez jakiekolwiek bądź drogi. Biskup nic nie odpisał na list, ale w glosie, legalizowanej i rozsianej wszędzie, wylał najzelżywszą, najwścieklejszą, najdespotyczniejszą potwarz, na którą aże się całe czucie w człowieku oburza. Tu codziennie od godz. 10 do 12 jest czas wyznaczony audjencjom, kto się chce prezentować Biskupowi, powinien się w wilją wpisać u ks. Lochmana lub Strzałkowskiego [1], a nazajutrz ci prezentują go Książęciu. W niedzielę daje bal wielki, p. Wojewoda inowrocławski [2] z swoją żoną już jest nań zaproszony, zaczym i damy już będą bywać. Oświadczył Wojewodzie onegdaj, że w niedzielę wyjedzie na zamek, będzie celebrował na podziękowanie Bogu i ś. Stanisławowi, że go uwolnił od ośmioletniej słabości, pochodzącej stąd, że nie mógł sypiać. Tak piękny pretekst i racją swego zamknięcia się wyjawił p. Wojewodzie, aby go po Krakowie między pany rozniósł i niby wymówił jego klauzurę. Mam to od ks. Popławskiego, który z ust Wojewody to słyszał. Wszystkim, bywającym u niego na obiadach, rozdaje swoje portrety sztychowane i bardzo ich znacznie posłał do Warszawy. Mówią tu, że referendarz Gorzeński [3] ma przyjechać w niedzielę i Biskup kazał swój kameryżowany brylantami zegarek naprawiać, ma to być prezent dla niego, podług domysłu wielu.

Już mu wyperswadowano o komedje, ale ma dawać koncerty, na których wolno będzie każdemu bywać. Poczta dzisiejsza, donosząc zapewne o nocie, podanej do Rady Nieusta., przyłoży się wiele do zburzenia go i może systema jego przewróci. Ks. Olechowski bardzo zasłabł, powiadają, że nie gada tylko o śmierci. Ks. Prymas [4] (czego nie wiem pewnie) miał tu pisać do Biskupa za WMPanem Dobrodziejem, odebrał odpowiedź, że na

---

[1] Strzałkowski, kanonik kapituły krakowskiej.

[2] Wojewoda inowrocławski, Andrzej Moszczeński.

[3] Gorzeński Tymoteusz (1741 - 1825), od r. 1767 kanonik krakowski, referendarz kapitulny, w r. 1790 został biskupem smoleńskim, w r. 1821 arcybiskupem gnieźnieńskim.

[4] Ostrowski Kazimierz (1712—1784).

instancją J° może co Jemu obmyśleć, dodając, że *in domo eius maultae mansiones*, ale że kanonji, komu innemu już danej, wrócić nie może. Tu pełen Kraków mów o Biskupie, J° odmiana jest materją powszechną do dyskursu, wszyscy wyrażają WMPanu Dobr. obligacją, żeś był tego przyczyną.

Tu zewsząd nas upewniają, że Biskup ma wizytować Akademją, jako kanclerz, i przepatrywać się we wszystkich odmianach, przez WMPana Dobr. wprowadzonych. Jest to punkt, który nas niezmiernie obchodzi. Radziłem mocno Jks. Popławskiemu, aby to napisał p. Pisarzowi, zasięgając rady, jakby sobie postąpić, gdyby to miało nastąpić. Powolność Komisji w działaniu ośmiela Go i tylko jeszcze J° zawziętości tego niedostaje, aby wszystkie odnowy zepsuł i uniszczył.

Ks. Hołłowczyc pisał mi tą pocztą z doniesieniem, że weksel dla p. Szastera ma być przyszłą pocztą na me ręce przesłany, oprócz tego każe radzić p. Szasterowi, aby w przyszłym auguście przyjechał do Warszawy do ułożenia kolegjum medycznego, aby już od ś. Michała szkoły zaczęły się, jak należy. Patrzaj WMPan Dobr., jak J° to interesuje. Nie wiem, czyś tyż WMPan Dobr. jakie uczynił kroki do Rzymu, trzeba było napisać tam do którego przyjaciela, aby interes kanonji mógł być popierany w przypadku starań ks. Trzebińskiego. Jks. Bogucicki wyraża WMPanu Dobr. swoje uszanowanie, troskliwym jest niezmiernie o interes kanonji. Racz mnie też WMPan Dobr. przez łaskę swoję uwiadomić dokładnie, czyli to prawda, że Ks-że jest determinowany dać ją Idattowi. Jeżeliby tak, wszakże możnaby to Ks-ciu wyperswadować. On ma w ręku swoim tyle sposobów zawdzięczenia ks. Idatta, a tego człowieka nie zmartwiłby przez to.

Kończę radą moją, abyś się WMPan Dobrodzi nie wdawał więcej w korespondencją z Biskupem tutejszym, powiększysz sobie okazyj, krzywdzących w najhaniebniejszy sposób swój honor, a jemu poddasz okoliczności do czernienia Cię po barbarzyńsku. Jużeś aż nadto dał dowodów swej podległości, powinienby każdy z tych, co mu to radzą, na nich pozostać. Ks. Bochniewicz, któremu ma być Mielec dany, jest to eksakademik, pisarz teraźniejszy w Tarnowie.

Spodziewam się, że we Lwowie łatwiej sprawiedliwość znajdziesz.

O p. Jaśkiewiczu nic tu nie słychać, gdzie się bawi, powia-

dali mi niektórzy, że miał jechać do Warszawy, jeżeliby się tam znajdował, raczysz mnie WMPan Dobr. o tym kazać uwiadomić. Upadam do nóg WMPana Dobr. i łasce mnie Jego polecam.

Jks. Popławski obiecał mi dziś pisać do p. Pisarza. List ma być posłany pod kopertą WMPana Dobrodzieja.

XXXIV.

Do Hugona Kołłątaja.

26 stycznia 1782 [1].

Zaraz po odebranym WPana Dobrodzieja liście byłem u ks. Prokuratora i przeczytałam mu bilecik przyłączony, który powiedział mi, iż nic nie odpisał dotąd p. Kasjerowi, ponieważ dawniej jeszcze zapewnił go, iż te pieniądze są u niego złożone. P. Kasjer tak się wyraził: że ponieważ na apelacją jego suma 5000 znajduje się w kasie prokuratorji, każe mu się z rozporządzeniem się wstrzymać do dalszych dyspozycyj. Nie pisze sam, ponieważ nadmienił mi, iż miano przejąć jeden list ks. Putanowicza, do WPana Dobrodzieja pisany, i szpiegują mocno osoby z nim korespondujące. Prosił tylko, abyś się WPan Dobrodziej raczył przymówić u Ks-cia za podaną sposobną okazją o przysłanie dyspozycyj, tyczących się pensyj i kasy, ponieważ on nie wie sam dotąd, jak się rządzić. Powtóre nadmienił mi, że Ks. Ko [2]. też stara się o *emphiteusim* na Bronowice, bardzoby Komisja ukrzywdziła Akademję, gdyby jej nie zostawiła tej pobliskiej wioski, do którejby się też to przecie dla zdrowia i powietrza czasem profesorowie przejechać mogli. Wszakże pamiętny sam jestem rady Ks-cia Biskupa Płockiego, aby się też czasem przejechać i objazdy sobie dalekie dla zdrowia obierać, co mnie dało uczuć, jak sam Ks-że jest troskliwy o zdrowie profesorów przy ich pracach.

Ja od wyjazdu WPana Dobrodzieja miałem w samotności się zakopać, a nieszczęściem nie mogę z niej tak korzystać, jakbym sobie życzył, dla stłuczonego zawsze troskami i niespokojnościami umysłu.

Ks-że Biskup Krak. po odebranym WMPana liście był nieco

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 97, karta 240—241.

[2] Kolendowicz Franciszek.

spokojnym, ale potym zastanowiwszy się nad nim, rozgniewał się strasznie, że chcesz niby *mediator* się stawiać między nim i Prymasem. Poczuł, że się wymawiasz niedobrą patrona obroną, kazał podwójnie od niego *testimonie* brać od Jego dla niego zleceń i plenipotencji i mówił, że gotów jeszcze raz sądzić, jeżeliby Jego dekret miał być skutkiem niezdatności patrona, konkludował, że Ci może co w swej diecezji dać, ale kanonji nigdy. To przed p. Badurskim, a on p. Czerwiakowskiemu tej konferencji powierzył. Daremne te wszystkie dogodności, przemożnie drogie, nic ony nie mogą pomyślnego obiecywać i zawszebyś był przez nie pokrzywdzonym. Dziś Biskup daje obiad, gości sprasza, w przyszłą niedzielę ma wyjechać do kościoła, dawać wielki bardzo bal dla dam i panów, mieszkających w Krakowie. Strasznie wszystkim jest przykry i jeno burczy ich jak przed tem. [Przed] ks. Archidiakonem zamknął się i powiada się słabym, wizyt żadnych nie przyjmuje, prócz p. Badurskiego [nikt] u biskupa na obiadach nie bywa.

Ks. Bogucickiego dotąd nie masz z *beneficium*.

Puchlina na nogach nic nie ma znaczyć niebezpiecznego, jako wiem od tego, który ją sam oglądał. Badurski radził puszczenie krwi, ale go nie chciał w tem słuchać.

Jedynaście tysięcy zł. wysłane są do Warszawy na fundusze, o których mi WMPan Dob. wspominasz, tu słyszałem wiele porozsyłał na klasztory i ubogie. Mają tu WMPana Dobrodzieja nieszczęście za źrzódło tych dobrych uczynków. To właśnie po książku tyranizować nad ludzkością, gnębić sprawiedliwość i wypłacać się zato fundacjami na kościoły. Umacniaj WMPan Dob. sobie łaskę i sprzyjanie Prymasa, miałeś przecie tyle przyjaciół i niepodobna, aby ich los J° nie uczynił tkliwemi. Proszę mi też szczerze o Ks-ciu napisać.

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja.

XXXV.

Do Hugona Kołłątaja.

30 stycznia 1782 z Krakowa [1].

W niedzielę, o godzinie 5 z rana stanął JMP. generał Komarzewski [2], wybierając się zaraz do wyjazdu, przysłał do niego

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 65—66.

o godzinie szóstej Biskup Krakowski, zapraszając go na obiad, i lubo wymawiał się mocno, po trzechkrotnem jednak przysyłaniu Książęcia rozmyślił się zostać. Zdarzyła się pora powiększenia pompy już ułożonego przed tym balu w dzień, należący do uroczystych dworowi biskupiemu, który z całego Krakowa pospólstwo na widok ściągnął. Zaczął się obiad na 200 osób o 3 popołudniu, o czwartej zaczęto strzelać z moździerzy i ręcznej strzelby w samym rynku tak, że okna z jednej połaci od trzęsienia powypadały. Z za Wisły nawet poprzyjeżdżano na dowiedzenie się przyczyny tak hucznych i niespodziewanych okrzyków, które przy toastach i strzelaniu aż do półczwartej po północy ciągle trwały. Były to odgłosy spełnianego zdrowia królewskiego. Musiano przy nich zapomnieć przykładu, który ten monarcha zostawił w Lublinie, a który w poczciwych i obywatelskich duszach głęboko utkwił. Była to lekcja, najgodniejsza oświeconego i czułego na szczęście swego ludu króla, chcącego odbierać kadzidło miłości przez wykonywanie ścisłe obowiązków obywatelskich, a nie przez oznaki zbytku, krajowi naszemu tak fatalnego, lekcja, zostawiona Polakom, po tylu okropnych losach jeszcze nie wchodzących w źrzódło własnego nieszczęścia. Ale tu w Krakowie insza moralność, wolno jest uciemiężać niesprawiedliwie obywatela, psuć najzbawienniejsze ustawy, przestępować *legem sumptuariam* przez galowane srebrem paziów liberje, a hukiem armaty i kieliszkiem powszechność omamiać. Przy stole sprawował biskup urząd apostoła, nawracając p. generałową Grabowską [3] do katolickiego kościoła, czym dosyć gości nanudził. W wieczór, czytając książkę geograficzną p^{u} Generałowi, trafił na pochwały Akademji krakowskiej, które przy wszystkich gościach zapierał, chcąc to zgromadzenie, jako cel swej nienawiści, skutecznie shańbić, a tak własne swoje zdanie, które niegdyś o Akademji w rozprawie z swej wizyty przed Tron zaniósł, teraz dowieść fałszy-

[2] Komarzewski Jan, ulubieniec St. Augusta, generał, adjutant królewski, zbieracz mineralog, umarł w Paryżu w 1810 r. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

[1] Grabowska Elżbieta, z domu Szydłowska, kasztelanka mazowiecka, kochanka Stanisława Augusta, żona Jana Grabowskiego z Konopnicy, generała majora wojsk litewskich, który zmarł w r. 1784. Z wdową ożenił się St. August. Grabowski dla interesu popierał dysydentów, stąd nawracanie.

wym. Lubo nie należy się mężowi, tak wysoką w kraju powagą zaszczyconemu, ludzi, poświęconych publicznym narodowym pracom, poniżeniem odstręczać, bylibyśmy atoli jeszcze szczęśliwemi, gdyby przestał na tym, co mu teraz mówić potrzeba, a nie przykładał się tak dzielnym sposobem do oporu edukacji i niszczenia zbawiennych Komisji rozporządzeń. Jemu winniśmy największy cios w tym roku dla wzrostu nauk w Krakowie. Akademja, od przerwania WMPana Dobrodzieja robót, przestać musi na dawaniu niektórych lekcyj, rząd wewnętrzny ciała jest zawieszony, ustawy niektóre nadwątlone, inne z bojaźnią pełnione, obrady nic nie znaczące, któreby powinny najwięcej pracować nad umocnieniem stanu akademickiego, obmyślaniem najskuteczniejszych śrzodków rozrzucania świateł w narodzie, wynajdywaniem pobudek do zapalenia w uczącym się smaku umiejętności i zaradzeniem o tym wszystkim, cokolwiek być może źrzódłem pożytków publicznych i sławy dla zgromadzenia, trzymającego polepszenie losu krajowego w swych obowiązkach i przeznaczeniu. Te to byłyby cele obrad naszych, gdyby te przez ciąg prac Jego, szczęśliwie zaczętych, oczyszczone zostały zupełnie z ludzi niezdatnych, a wspierane WMPana Dobr. radami, którebу mu rozsądek i wiadomość dokładna stanu Akademji podały. Wiesz WMPan Dobr., jak liczba dobrze myślących i świeżo wprowadzonych profesorów jest mała, jak przeciwnie starych akademików głosy przemagają, które się powiększają coraz bardziej po przerwaniu J° prac, ponieważ ci nawet, którzy przez niego odsunięci zostali, powracają się do zgromadzeń obradowych, łącząc upór z podłością, pracują nad wskrzeszeniem umorzonych dawnych chimer, imię i profesją uczonego hańbiących. Kończy się to wszystko na tym, że każdy rozumny, kochający spokojność przymuszony jest do ścisłego egoizmu, jako jednego śrzodka, który go zasłonić może od wiszącego nad nim ucisku, ale który umacnia anarchję wewnętrzną. Nie dość na tym, zaszły teraz okoliczności, które wciągnąć mogą w wielkie konsekwencje skarb Akademji. Prokurator podał w regestrach swoich przeszłorocznych dwadzieścia tysięcy superaty w ekspensach, tego roku taż superata znacznie się powiększyła i wciągnęła Akademją w znaczne długi. Żaden z akademików sumiennych i oświeconych nie może się znaleźć w tym rachunku, bo żaden stanu i dochodów zupełnie nie zna, jak jeden WMPan Dobr., któryś go się z taką pracą i tak długo uczył. Akademja

nie może sobie w tym poradzić, Komisja nie potrafi ją oświecić, jeżeli WPana Dobr. roztrząśnienie i informacja zupełna nie nastąpi. Zgoła, jeżeli rzeczy tak dalej pójdą, jak teraz, blisko jesteśmy tego nierządu, z którego chcąc Akademją wyprowadzić, trzeba będzie dzieło rozpocząć i odwlec znacznie te owoce, na któreby się już naród był zaczął zapatrować. Ale co jest najżałośniejsza: chęć i ochota pracowania w ludziach wybranych upada, widząc człowieka, takim urzędem upoważnionego od Komisji, oddanego usługom publicznym, tak srogo uciśnionego, barbarzyńskiemi potwarzami od przemocy niesprawiedliwie okrytego, które opanowały opinją, a z których nie pozwala mu ledwo praktykowana w sercu ludzkiem zemsta oczyścić się w trybunale sprawiedliwości, majątkowi J° dostępnym. Już tu triumfują, że sprawa wyciągnie się do Rzymu, gdzie nie mogąc dostarczać ekspensom, na ten proces potrzebnym, które tu powiększać w najnieznośniejszy dla WMPana Dobr. sposób ułożono, upaść koniecznie musisz. Narodzie nieszczęśliwy! jeżeli przybytki nawet sprawiedliwości obywatelowi zamykasz, nie zostaje czułym sercom inny dla ciebie patrjotyzm jak tylko łzy, które twój upadek wyciska. Pozwól WMPan Dob. rozbolałemu sercu wypłacić ten dług ludzkości, której interes tak się z sprawą J° pomięszał. Pierwszy raz w życiu moim trafia mi się oburzać na stan mojego położenia, że nie mogę czułości duszy mojej wylać jak tylko przed tym, którego nieszczęście stać się przez to musi uciążliwszym.

Ks-że biskup zakazał w tym czasie swoją kanclerską powagą Kolegjum teologicznemu doktorować *in decreti* podług nowych praw, sobie od Komisji nadanych. Starzy akademicy ułożyli do niego suplikę o przywrócenie im tego prawa, która byłaby wciągnęła biskupa w śmielsze kasowanie innych Komisji ustaw, gdyby szczęściem dowiedziawszy się o tym ks. Bogucicki, nie był ich oświecił w tym kroku. Pisze on tą pocztą do Jks. Hołłowczyca w tym punkcie, który nie wiem, jak mu na to poradzi. Rozciągną się tu niedługo J° zakazy i do istotniejszych nowych rozporządzeń, tak jako się zemsta J° rozlała i rozlewa na osoby, które przywiązane do ścisłej sprawiedliwości, mające charakter, przekonane o WMPana Dobr. niewinności i zasługach, nie mogą sobie zabronić się jęczeć nad Jego losem i być mu statecznie przywiązanymi. Ks. Marxenowi przeszkodził w Rzymie wyrabiać sobie retencją na archidiakonją Wszystkich Świętych i już ją po-

dobno dano Gawrońskiemu[1]. Tych, na których prawo duchowne nie może podać tyle pretekstu uciśnienia, starają się hańbą poniżać.

Cóż z tego wszystkiego wyniknie? Oto potwarz, na niego czarno włożona, ukrzywdzi zwierzchność, której w tak dystyngowanym służyłeś charakterze, rozciągnie się z nieszczęściem na zgromadzenie, w którym zostawiłeś ślady swych zasług i patrjotyzmu. Ciało bez szacunku utracić musi osoby, sposobne wykonywać wielkie Komisji zamiary, bo szacunek i miejsce w opinji publicznej jest tylko jedyną sprężyną, którą się dają umysły wyniesione dzielnie kierować, a sława jedynym żywiołem, która karmi pasją w szlachetnej duszy do wygórowania nad mierność. Szacunek uczonych i honor, przywiązany do ich profesji, jest zawsze w Anglji i Francji i był dziś najszczęśliwiej w Szwecji źrzódłem nagłych postępków nauki. Jej niedostatek poniżył Niemce, nie zostawiwszy tylko łakomstwo w duszach, którego widzemy smutne owoce. Bógby dał, abym się mylił w mych wnioskach tak oczewistych!

Kiedym sobie tak daleko pozwolił rozdzierać WMPana Dobr. serce, skończę na cieszących go nadziejach, które się wśrzód najcięższych bólów w mej duszy odzywają. Nie mogę tego nigdy pojąć, dlaczegobyś tak miał być okrutnie nieszczęśliwym, nie znaleźć wsparcia i być zupełnie oddanym na zaciętość Twych prześladowców, kiedy dzisiejsze panowanie ugłaskawszy Naród, tyle zaszczepiło wdzięczności w czułych sercach wspieraniem uciśnionych obywatelów. Miałżeby ten jeden przykład brakować w portrecie cnoty i łaskawości, które dziś z filozofją w panującym tak się ściśle łączą. Doświadczasz WMPan Dobrodzi tylekrotnie podanej ode mnie rady, którą mi rozum i rozbierające mą czułość przykłady każą jeszcze powtarzać. Przedrzej się do tronu z ciężarem swego ucisku, autor J° nieszczęścia nadto uczynił jawny całemu narodowi charakter swej duszy, aby tak czerniący wiek ośmnasty postępek nie mógł poruszyć wysokiego czucia. Niewinność WMPana Dobr. nadto ma mocne za sobą dowody, aby przy-

---

[1] Gawroński Jędrzej (1740—1813), lektor królewski, tłumacz l'Huillera: *Algebry dla szkół narodowych*, Warszawa 1782. W r. 1784 został kanclerzem kapituły krakowskiej, a w r. 1804, po Turskim, biskupem krakowskim.

najmniej sprawiedliwość nie znalazła w niej swojego interesu. Nie zaniedbywaj, proszę, tej ostatniej dla siebie ucieczki, a jeżeliby dopiero ta być miała niepomocną, zostawszy ofiarą zemście, będziesz miał prawo i towarzysza do powtarzania jękiem genewskiego filozofa nad okrucieństwem społeczności.

Jutro przypada bal u biskupa, który nazwano dziecinnym, bardzo w moim rozumieniu to nazwisko jest przyzwoite. Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam.

XXXVI.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 31 stycznia 1782, Kraków[1].

Ks-że Biskup Krak. po niedzielnym balu (na którym trzech-arkuszowy czytał diarjusz bytności JP. Kasztelanica w Warszawie) zaprosił w poniedziałek na obiad niektórych kanoników, między któremi znajdował się Ks. rektor. Tego przed stołem wezwał na partykularną konferencją, na której zburczawszy go zelżywie, wrócił się z nim do stołu i taki zaczął do niego dyskurs, trzymając kielich w ręku: *Słyszałem, że Ks. rektor gniewa się na mnie, ale jednak nie wątpię, że tego mi nie odmówi, czego od niego żądam.* Gdy go się rektor zapytał, coby takiego było, kazał mu scholasterji wiślnickiej koadjutorją zapisać ks. Strzałkowskiemu, na co zezwolił. Powtóre oświadczył mu przy stole, że seminarjum akademickie znosi i kleryków przeprowadza na zamek, kamienicę, od Załuskiego kupioną, sprzedaje, zostawiwszy to, co przedtym było bursą. Ks. rektorowi Sgo Jakuba i Rydulskiemu Sgo Szczepana odbiera. Jakoż zaraz wykonanie tych dyspozycyj zlecił i Jachimskiemu[2], na obiedzie przytomnemu, kleryków pod rząd oddał. Mówią tu, że ma koleją wszystkich akademików, na konwokacji owej przytomnych, na obrady spraszać i coś każdemu powiedzieć. Ks. Olechowski już wyzdrowiał i u biskupa był na niedzielnym obiedzie. Wyszło tu od ks. Krząnowskiego, że sprawa jego w Skierniewicach w poniedziałek była sądzona. Niezmierniešmy tu ciekawi dekretu. Tu rozgłaszają po Krakowie za wieść pewną, odebraną z listów partykularnych, że WMPan Dobr. mia-

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 357.

[2] Jachimski, przełożony seminarjum duchownego.

łeś wziąć od Prymasa kanonją gnieźnieńską, powtóre, że masz mieć koadjutorją chełmskiego biskupstwa, ks. Garnisz [1] łuckiego. Przecie proszę też mi trochę ulżyć temi nowinami, jeżeli są prawdziwe.

Odpisał mi ks. Hołłowczyc list imieniem Biskupa Płock. o JP. Szasterze, który nic nie znaczy, tak że mnie jeszcze bardziej niewiadomym uczynił, co mam temu człowiekowi odpisać, responsu ode mnie czekającemu. Każe mi mieć ufność w łasce Ks-cia, a potym kończy, że może to ta pomoc będzie mu dana, ekskuzuje się dalej, że się podjął nakazania posłać i nie mógł do mnie dotąd pisać. Przyznam się WMPanu Dobr., że mi niemało krwi napsuje ta tak oryginalna korespondencja.

Nie wiem już wcale, do kogo się będzie udawać po rezolucje w interesach akademickich. Ks-że zleca ich takim, którzy tylko w ambaras większy rzeczy wprawiają. Odpisuję króciuteńko Hołłowczycowi w pięknych francuskich terminach, że lepiejby zrobił, żeby się w nie nie wdawał, niżeli bałamucić ludzi swemi responsami. Wiem, że on tego nie zrozumie, ale bym był kontent, żeby to Książe widział. Pisze mi na końcu swego listu o WMPanu Dob., abym mu perswadował obrać drogę zgody, dodając, iż więcej wskórasz, zdawszy się na *magnanimité et les nobles sentimens de l'Évêque de Cracovie*, niż innemi drogami.

Pisząc do Biskupa Płockiego, awansowałem taki *passage*, który mi ściśnione bólem poddało serce: *Twarde okoliczności, włożywszy na mnie potrzebę samotności, skazały mnie na osłodzenie jej sobie przez pożyteczne dla narodu prace. Cokolwiek mi czasu zostawiły obowiązki katedry i pożerające bóle, któremi serce moje uciśnionej wypłaca się zasłudze, oddałem go na zrobienie 1-go tomu mego kursu*«. Ten *passage* dał podobno ks. Hołłowczycowi materją pisania o WMPanu Dob., gdzie wyraża, że nie chcesz być J° przyjacielem. Mnie każe z sobą korespondować tak, żeby me listy Ks-ciu mógł pokazywać, ale ja chciałbym nigdy już nie mieć z nim do czynienia i żal mi, żem się podjął promowania interesu P^a^ Szastera, który mnie w to wciągnął. Na ostatni ten artykuł tak mu odpisuję: *J'aurais bien des choses à Vous dire sur l'ar-*

---

[1] Garnysz (Śn. pisze stale Garnisz) Maciej Grzegorz (1740—1790), został w r. 1776 biskupem kujawskim, w r. 1778 referendarzem wielkim koronnym, w r. 1781 biskupem chełmskim, w r. 1783 członkiem Komisji Edukacji Narodowej, potem podkanclerzym, a w r. 1790 pierwszym biskupem lubelskim.

ticle, que Vous avez mis à la fin de Votre lettre, mais je me défie de ma sensibilité, qui me serrant le coeur, ne me laisse pas le maître pour deguiser mon caractère, et malheureusement ce caractère est trop fidèle à l'amitié et trop devoué à la justice, pour ne pas braver toutes les fureurs de la fortune.

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja.

XXXVII.

Do Hugona Kołłątaja.

3 lutego 1782, w Krakowie [1].

Po przeszłoniedzielnym balu chcąc Biskup krakowski rozpocząć administracją obrządków kościelnych, rozesłał po wszystkich seminarjach w poniedziałek z zaleceniem, aby we wtorek byli klerycy gotowi na święcenie, któremu kościół pp. wizytek wyznaczył. Przyszli do niego z przełożeniem prefektowie, że tak nagły rozkaz zastał kleryków cale nieprzygotowanych nietylko przez uprzedzające ceremonje, ale nawet w rezolucji zostania w stanie duchownym, jeszcze nie dosyć wypróbowanej. Oburzył się na to biskup z powtórzeniem swego rozkazu, do którego przydał odpowiedź na ich przekładania: że mu się tak podoba i że im w te roztrząsania nie należy wchodzić. Sprosił wszystkich niedzielnych gości na obiad, który po tej ceremonji miał następować. Zaczął ceremonją u wizytek od obłuczyn jednej panny, do której mając przedmowę, utrzymywał, że ks. Kalasanty był wielki choleryk, a przecież został świętym. Chciał tym fałszywym przykładem swoję nieznośną skrzętność i porywczość, zadziwiającą cały Kraków, wymówić. Bo zapomniałem dodać, że przed tym nabożeństwem *immediate* kazał okrutnie kijami zbić swego ułana. Podczas święcenia, gdy kleryk jeden z Seminarjum akademickiego, dając mu ręce, wymówił przyrzeczenie posłuszeństwa biskupowi, oburzającym głosem rzekł: *Pamiętaiże Waść, bo inaczej tak cię będę sądził, jak Kołłątaja.* Po skończonym święceniu poszedł do p. kasztelanowej Wodzickiej [2] na *chokoladę,* którą pił aż

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 81—82.

[2] Wodzicka Konstancja, kasztelanowa biecka, żona Piotra Wodzickiego. Jej synami byli: Eljasz Wodzicki, jenerał małopolski, starosta krakowski i Józef Wodzicki, jenerał adjutant Stanisława Augusta, który zginął 6 czerwca 1794 r. w powstaniu Kościuszkowskiem.

do godziny ósmej w noc, zapomniawszy o zaproszonych gościach na obiad i znudziwszy okrutnie staruszkę ciągłym swym, a zawsze gorącym przez siedm godzin dyskursem, dla którego musiała obiadu nie jeść. Wszyscy otaczający go, stojąc z drżeniem, nie śmieli mu nawet o balu przypomnieć. Po ósmej w nocy przyjechał do swego pałacu, rozkazawszy spraszać wszystkich panów w Krakowie i zaczął się obiad o dziesiątej wieczór. Przy nim, gdy p. starościna Barcicka [1], spostrzegłszy jedzącego mocno biskupa jednę potrawę bardzo skrzepłą, ostrzegła go, odpowiedział jej z pasją: *Co mi za doktorka, proszę WPanią, abyś się moim zdrowiem nie opiekowała.* Nie przestał na tym, ale nazajutrz jeszcze posłał swego kamerdynera z ostrzeżeniem, aby P. Starościna nigdy się z takim do biskupa nie odzywała dyskursem, któryby pokazywał jaką troskliwość o jego zdrowie, bo on sam wie najlepiej, co czynić. Po obiedzie zaczęły się tańce i muzyka, po których nastąpiła wieczerza nadedniem. Po tylu najdespotyczniejszym sposobem zafrontowanych kanonikach i księdzach dostało się i księdzu Olechowskiemu publicznie, którego złajawszy, powiedział, że bratu J° wypuszczone w dzierżawę dobra odbierze. Ponieważ biskup sypiać nie może, cały dwór J° do zelżywości najnieznośniejszych ma i to przydane, że inaczej nie może spać, chyba rozchorowawszy się. Ten pretekst do wygody, tak nie odbitej, jest dziś powszechny wszystkim J° służącym.

W śrzodę na godzinę trzecią popołudniu zapowiedział ceremonją bierzmowania u Panny Marji. Naschodziło się popołudniu nietylko z miasta i przedmieść ale nawet z pobliskich okolic, którzy, czekając do godziny dziewiątej w wieczór, odebrali odpowiedź, odkładającą ten obrządek na dziewiątą zrana nazajutrz. Rozszedł się zgromadzony lud, złorzecząc publicznie zawodowi dla biednych gospodarzy, rzemieślników, ich dzieci i czeladzi. We czwartek kazał o ósmej karetę zaprząc, a rozgadawszy się, przypomniał sobie dopiero o trzeciej popołudniu o ułożonym obrządku. Wyjechał więc o trzeciej i miał mszą nasamprzód, po której przed godziną czwartą zaczęło się bierzmowanie. Uprzedził ten sakrament rozkaz, dany żołnierzom J°, aby cisnący się lud tamowali, którzy wykonali wiernie pana swego rozkazy przez zbójcowskie bicie ludu karabinami i wypychanie nędzarzów za drzwi. Ktoby

---

[1] Starościna Barcicka, żona Józefa Sołtyka, brata biskupa.

się był chciał przypatrzyć barbarzyństwu, rozrządzonemu z rozkazu i w oczach stróża prawa ludzkości, trzeba mu było widzieć ten łotrowski postępek. Pierwszy raz podczas tych ceremonij zdarzyło się naszemu anatomiście [1] przypatrzyć się zbliska Ks-ciu; znalazł w nim twarz nabrzmiałą, cerę fatalną, oczy, nadzwyczajną żywością i drganiem szybkim wielką rewolucją krwi wyrażające, całą zaś figurę, oznaczającą człowieka, w którym narzędzia życia z swego wyszły porządku. Gdy go tak obserwował, chłopczyk jeden zapytany od biskupa o imię, gdy mu z bojaźni nie mógł zaraz powiedzieć, tak ciężki od niego wziął policzek. aże się dwa razy zatoczył. Rzucił potym Ks-żę tak przerażający i gniewliwy wzrok na obserwatora, że nim przerażony, musiał zniść na bok, powiedział mi pod sekretem, że te znaki, które nad spodziewanie aż do przelęknienia upatrzył, są pewne wskazówki blisko wiszącego letargu lub manji. Powróciwszy biskup po tej ceremonji o godzinie szóstej do siebie, odebrał list, od ks. kanclerza Gorzeńskiego imieniem pryncypałów kapituły pisany w ten sposób, że kapituła wiernie przywiązana do zdrowia tak szacownego Kościołowi i Ojczyźnie ubolewa mocno, że Ks-że Jmść tak daleko eksponuje nieregularnością życia i doprasza się z największym uszanowaniem, aby Ks-że Jmść raczył ocalać im tak ukochaną i poważaną, wysoką osobę swoję. Wymawiał się potym ks. Gorzeński, że podjąwszy się być tłumaczem tak gorliwych chęci swoich konfratrów, nie mógł tego sam osobiście przełożyć dla zdrowia, wilgocią czasu nadsłabionego. Zaczął się huczny obiad o godzinie ósmej wieczór, przy którym Ks-że ten list czytał głośno, dodając, iż kiedy siedział spokojnie, pracowali nad nim, aby go wyciągnąć na widok, teraz gdy się pokazał, radzą mu, aby się znowu zamknął. a obróciwszy się do Badurskiego, powiedział: *I WMPan mnie to tak radzisz, jak się dorozumiewam z J° dyskursów.* Powiadał potym Ks-że przy stole, że Ks-że koadjutor [2] prosił go o pozwolenie mu pałacu swego w Warszawie, że na to nietylko chętnie zezwolił, ale mu nawet wszystkie meble, znacznie kosztujące, darował. List potem P. Kasztelanica podał obszerną materją mówienia; chwali się w nim najprzód, że w Warszawie regularnie medytacje nabożne odprawia, z czego biskup był mocno kontent, zapytuje się potym swego stryja z uszanowaniem dla nalegania niektórych przyjaciół, czyli będzie na sejmie przyszłym. Na ten

[1] Czerwiakowski Rafał. [2] Poniatowski Michał.

punkt biskup oświadczył gościom, że prawda, iżem memu synowcowi napisał, że będę na sejmie, ale ja tego nie uczynię, wiem że p. Stackelberg[1] sejmem kieruje, a ja nie chcę się już więcej sam między wszystkiemi pokazywać zelantem. Nastąpiły potym tańce, po północy wieczerza, o szóstej zrana goście się rozjechali. Ks-żę o dziewiątej pojechał znowu do P. Marji bierzmować. Codziennie wieczorem koncerta i kompanja, dziś bal uliczny z tańcami. Wina Ks-że barzo wiele pije, żadnych przestróg nie słucha i owszem tak za nie despotycznie i zelżywo płaci, że mu ich najpoufalszy przed tym nie śmieją dawać. Doktorów rady i przepisy bywają zawsze odrzucane. Nie piszę WMPanu Dobrodziejowi innych drobniejszych wiadomości, boby te niezmiernie wiele miejsca zajęły. Z tych wszystkich wypadną koniecznie dwa skutki, że albo się Ks-że powtórnie zamknie, jak tu gadają, albo też, ciągnąc tak nieregularne życie, niebezpieczno zapadnie. Wczoraj spodziewano się tu p. Wojewody sandomierskiego[2] i Kasztelana[3], braci Ks-cia, którzy przy teraźniejszej chojności biskupa chcieliby także skorzystać. Oświadczył się, że nic po swojej śmierci nie zostawi i Kasztelanicowi co miał dobra kupować, aby te nie poszły w dział między familją, obiecał mu miljon gotowych pieniędzy do rąk oddać, aby ich rozporządził i użył podług swego upodobania.

Ks. Wyczałkowski[4] w tych dniach z rozkazu biskupa zapisał koadjutorją kanonji ks. jakiemuś Mokronowskiemu, eks-jezuicie.

Miałbym WMPanu Dobr. wiele barzo dodać uwag do przeszłego listu w interesach Akademji, które po przerwaniu robót J° barzo złemi grożą skutkami, ale przyznam się WMPanu Dob., że ile razy te rzeczy, tak wiele dobro publiczne interesujące, rozbieram, tyle razy czuję serce moje ściśnione najdotkliwszym i najprzykrzejszym poniżeniem. Doświadczam ja tego aż nadto, jak czułość i refleksja czynią człowieka w pewnych okolicznościach nieszczęśliwym i ani wyższym stopniem czucia w ukontentowaniu nadgradzają mu dosyć dopiekających mąk, którym go na zdobycz nieszczęście rzuca. Nie można atoli w tej mierze złorzeczyć naturze, bo nieszczęśliwość jest płodem głupstwa i przewrotności człowieka. Trzeba iść za nawałnością konieczności, trzymając się nieodstępnie śladu wewnętrznej satysfakcji, która w ślad najgwał-

---

[1] Stackelberg Otto Magnus (1736—1800), ambasador rosyjski w Polsce.
[2] Sołtyk Maciej. [3] Sołtyk Tomasz, kasztelan zawichojski.
[4] Wyczałkowski A., kanonik kapituły krakowskiej.

towniejszej wściekłości przeciwieństw czyni jeszcze człowieka samemu sobie znośnym i przywiązuje go nieszczęśliwej egzystencji. Człowiek wielki, gdyby był zawsze szczęśliwym, traciłby wiele w blasku swych zaszczytów, boby mu brakował przykład cierpliwości, która jest probierskiem kamieniem męstwa duszy.

Ja od kilkunastu dni na strasznie ciężką i ciągłą boleść głowy zapadłem, od kilkunastu już lat nieznajomą mi, dla której musiałem roboty moje przerwać, zostawszy tylko przy obowiązkach, do katedry mojej przywiązanych. Przy ratunku cokolwiek mi sfolgowało, lubo się jeszcze chwilami ból daje odczuwać, ale na to miejsce gardło mnie boli. Może podczas wakacyj bachusowych przejadę się gdzie dla odmiany powietrza.

Pytałem się JP. Czerwiakowskiego o ratunek na ból głowy, na który się WMPan D. także skarżysz, kazał tylko zażywać ten proszek, który mu był dawniej przepisał. I ten nieborak martwi się i cierpi, ale ja go przecie staram się zachęcać radą i przykładem do cierpliwości. Koniec rzeczy, którego z niecierpliwością czekamy, potrafi nam spokojność i swobodę przywrócić albo zupełnie z męstwa i ochoty złupić.

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja i łasce mnie Jego polecam.

L'Abbé Popławski m'a fait lire la dernière lettre de Mr. le comte Potocki, qu'il a reçu mardi passé. J'y ai trouvée des choses consolantes, à la fin il s'exprime de la sorte: *Zdarza mi się tu czytywać listy Jaśkiewicza, którego stąd wielce szanuję.* Comme nous ne savons pas ici, où Mr. Jaśkiewicz se trouve actuellement, et que je suis d'ailleurs curieux du sujet de ses lettres, Vous me ferez le plus sensible plaisir de m'en faire part.

XXXVIII.

Do Hugona Kołłątaja.

3 lutego 1782, w Krakowie [1].

Otóż nowiny ekstraordynaryjne, których na odchodzie samym poczty dostałem od tej samej osoby, która je Ks-ciu Bisku-

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 80. List nie posiada daty, sąsiaduje jednak z listem poprzednim i można go uważać za dodatek do listu poprzedniego, z którym został wysłany równocześnie pod jedną kopertą, lub też bezpośrednio po nim oddany na pocztę, wobec tego można mu dać datę listu poprzedniego.

powi Płockiemu dzisiaj donosi. Kapituła uczyniła manifest przeciwko Biskupowi, protestując się przeciwko koadjutorom i przeciwko jego despotycznemu z niemi obchodzeniu się. Napisała potym list do niego, który mu we czwartek, przy obiedzie o dziewiątej w nocy oddano. Kazał go czytać głośno Lochmanowi, ale ten znalazłszy zaraz na początku wyrazy zuchwałe, nie chciał go czytać. Wziął go sam Biskup i znalazł w nim wyrzutów, sobie czynionych w najśmielszy sposób, pełno. Najprzód, że bullę Urbana i prawo kapituły w kreowaniu koadjutorów (gwałci), że kanoników ma jak za lokajów, traktując ich najnieznośniejszym sposobem i każąc im w swym przedpokoju stać, że chimeryczny czyni zniewagę kapitule i swemu charakterowi. Nakoniec deklarując go jako niby szalonym, kończy radą mu podaną, aby się leczył. Ledwo nie pękł biskup od złości, posławszy do panów niektórych, pełne żalu i złości wylał przed niemi skargi na Olechowskiego, bo on był tego całym hersztem i *chefem* bandy. Publicznie gada, *że ten chłop szelma, którego z gnoju wyciągnąłem i panem zrobiłem, tak mi teraz oddaje* etc. Kazał natychmiast od niego całe archiwum audytorskie odebrać i przenieść do swego pałacu, Michałowskiemu komisarją już wydał. Otóż charakter przedziwny J° faworytów a WMPana Dob. nieprzyjaciół. Zapomniałem, że się jeszcze skarżą w liście, że im biskup zawsze Kołłątaja wyrzuca. P. kasztelan Sołtyk [1], wielki niedawno faworyt, dla którego wszystkie były skarby zachowane, już wypadł z łaski i wydziedziczony ze wszystkiego. Przejął Biskup od niego barzo szkaradne, wolne, rozwiozłe listy, powtóre interesa, które mu zlecił w Warszawie, barzo źle były sprawione, potym list do Ks-cia koadjutora, w którym mu ustępuje pałacu, barzo mu był późno oddany. Wszystko to i inne rzeczy, których się dowiedział Biskup, tak go rozgniewały, że powiedział na niego, że i to oszust, filut, deista, libertyn i Ks-że go od wszystkiego odrzuca, że go się zapiera i skarży się na swoje nieszczęście, że nigdy nie miał do czynienia tylko z ostatniego charakteru ludźmi, którzy go zwodzili etc. Napisał taki list do Kasztelanica, na który aże skóra drży i który jeszcze gorszy jak to wszystko, co na WMPana Dob. pisał. Owóż nadgroda dla charakteru p. Kasztelanica, który się WMPanu Dob. pięknie w Warszawie prezentując i tu go-

---

[1] Tomasz Sołtyk, kasztelan zawichojski.

w najniegodziwszy sposób czernił, dla przypodobania się tak podłym sposobem swemu stryjowi.

Wysłał biskup wielką sztafetę do Rzymu i drugą do Warszawy.

XXXIX.

Do Hugona Kołłątaja.

10 lutego 1782, z Krakowa[1].

Zapomniałem przeszłą pocztą donieść WMPanu Dobr. o sześciu razem koadjutorach kanonji i prelatur, uczynionych przez Ks-cia Biskupa Krak. Chciał ich liczbę powiększyć, ale niektórzy kanonicy oparli się temu, jako to: Gorzeńscy obydwa[2], Wybranowski, Ostrowski, Wodzicki, całkiem o to dysgracjonowani od biskupa. We czwartek o godzinie ósmej miała kapituła *consilium*, na której ułożono nowo porobionych przez biskupa koadjutorów nie przyjąć dlatego, że w ich stwarzaniu przestąpione są prawa kapituły. Zrobiła się więc schizma między biskupem i kapitułą, której hersztami są najwięksi niegdyś faworyci Książęcia. Będą koniecznie, podług latających tu projektów, kanonicy szukać protekcji Książęcia koadjutora o wsparcie służących sobie przywilejów. Biskup czyni zabiegi przeszkodzenia tym środkom. Nieszczęściem, że między kapitułą samą zrobiły się partje, które tu udusić i przytłumić starają się, aby się w Warszawie nie odkryły, ale które nadto są oczewiste. Odsądzenie WMPana Dob. i oskarżenie najniesprawiedliwsze przed Ks-ciem biskupem płockim było tylko skrytem dziełem sześciu osób, na których czele znajdował się Olechowski, lubo się ukryć chciał. Teraz wyrzucają im drudzy, jakim czołem oni ważyli się imieniem całej kapituły tę niesprawiedliwość upoważnić, kiedy inni od tego cale byli dalekiemi i niewiadomemi, i dlaczego odpowiedź Ks-cia Jmć koadjutora między sobą zakryli. Zdarzyła się piękna pora wyrzucania niektórym poczciwym ludziom tej czarności duszy instrumentom Jego nieszczęścia, którą musiano ukryć w sobie w czasie ich przemocy. Podstępy dusz małych i czarnych, opojonych zazdrością i zemstą, odkryją się zapewne oczewiściej w Warszawie i zleją godną pogardę na swych sprawców, bo były wypadkiem bardzo fałszywej

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 410—420 i 422. Jednolita treść listu pozwala rozrzucone kartki złączyć w jedną całość.

[2] Gorzeński Józef, kanclerz kapituły krakowskiej i Gorzeński Tymoteusz, kanonik. O Gorzeńskim Tymoteuszu por. przypis 3 na str. 153.

i słabej kombinacji i płodem niedołężnych pasyj, które nie umieją rezonować. Już *publicum* krakowskie, a podobno i sam Biskup zaczyna odkopywać fałszywe potwarzy, wynajdowane z najtroskliwszym przemysłem od Gorzeńskich i Archidjakona na usprawiedliwienie swych dekretów, dyktowanych Książęciu. Chciał wmówić najupartszym sposobem w wszystkich Gorzeński, że WMPan Dob. wziąłeś znacznej sumy od pisarza Minockiego [1], za co ten był także prześladowanym, to już pokazało się oczywistym fałszem. Przekupywano ludzi i rozsyłano po okolicach na poparcie domysłów, że masz swoje koło Krakowa metresy, czego nie mogąc dopiąć, dano przynajmniej wierzyć o tym biskupowi. Teraz wszyscy w Krakowie, znający WMPana Dob. czystość obyczajów i respekt ku opinji, cieszą się mocno, że tak niepoczciwy krok wyjawiwszy się, uczynił go jeszcze w oczach wszystkich szacowniejszym, a potępił sprzysiężonych na jego zgubę. Miał Książę Imć Biskup Płocki wyrazić w swej odpowiedzi kapitule, że wyda się potym, w co kto wchodził. Powtarzają ten pasaż wszyscy w tym czasie i wielbią przenikłość tego Pana. Ks. Olechowski już zapewne za audytorją podziękował i to podziękowanie przyjął Biskup. Będącemu wczoraj u niego jednemu poczciwemu i wielce szacownemu w całym Krakowie człowiekowi u siebie wylał ks. Archidiakon swą żałość, że w listach od Ks-cia Jmć Biskupa Płock. miewał delikatnie mocne przytyczki za uciemiężenie srogie WMPana Dob. i że z drugiej strony od Biskupa Krak. za swoje prace taką zniewagą i zelżywością został nakarmiony. Zapierał się, żeby się do J° nieszczęścia przykładał, jakgdyby w tak oczewistych dowodach mógł kogo omamić. Wiedzą o tym wszyscy, że on był hersztem i sprężyną całej tej roboty, bo sam Książę codzień to powtarza publicznie, że go łudzili i burzyli przeciwko człeku, którego on nigdy nie znał.

We czwartek czytał Ks-że wszystkim gościom list Ks-cia koadjutora, odradzający mu wyjazd w korkon. Powiedział biskup: *niech mnie wprzód skomunikują, dlaczego mam nie jechać* i przydał stateczną swą wolą i przedsięwzięcie odprawienia tego wojażu, któremu wyznaczył dzień 19 lub 20 czer., 18-go bowiem będzie dawał bal dla p. kasztelanowy Wodzicki. Bale z jedną

[1] Minocki Stanisław, pisarz konsystorski i profesor prawa, w r. 1783 z zapisu Franciszka Minockiego otrzymał kanonją krakowską, po śmierci ks. Idatte'a został podkanclerzym Szkoły Gł. krakowskiej.

zawsze nieregularnością i rozrzutnością trwają. P. Wojewoda Sendomirski [1] wyjechał w piątek. Cała familja mocno jest urażona sposobem życia J°. Z wielu panami już się poróżnił Biskup, jutro ma być u niego wielki obiad, dla zepsucia którego i zabrania panów, p. Starościna Olbromska [2] wspaniale częstuje. Jeszcze p. Wojewoda Inowrocławski [3] jest z nim dobrze, mówią, że mu biskup pożyczył dwakroć stotysięcy na pięć lat bez prowizji.

Na Księcia Prymasa bardzo gada Biskup przy wszystkich. Ks. kantor [4] jeszcze jest dobrze, a ten mu tylko jeszcze czasem prawdę mówi. Książęciu dwa razy krew puszczano z przepisu Badurskiego, znaleziono całkiem krew zgniłą, po której puszczeniu coraz gorzej większa gwałtowność, porywczość i zapalenie. Powiadają wszyscy doktorowie, że ta kuracja będzie mu jeszcze fatalniejszą; kazał mu sobie Ks-że podać na piśmie reguły życia. Ciekawość, czy je będzie zachowywał.

Ks. Kosiński [5] podziękował za marszałkostwo, chodzi jak trup, dał mu koadjutorją, zelżywszy go najostatniejszym sposobem i kazawszy publicznie iść od stołu przy wszystkich gościach. Lochman ledwo nie upadnie pod ciężarem prac, teraz na niego zwalonych. Winkler z Gorzeńskiemi na zawsze dysgracjonowanemi, nie kazał im się na oczy pokazywać.

Ks. Lipski [6] wyprawiony jest w tych dniach jako najgwałtowniej do Warszawy. Mówią, że z papierami do sprawy WMPana Dobr.

Je Vous confie à Vous même l'origine de la disgrâce de Mr. Olechowski, que je tiens d'un homme le plus intime maintenant à l'Évêque. La semaine passée l'Évêque se fit montrer le compte de l'argent reposé dans son tresor sous la garde de Mr. Kosiński. Il trouva dans ce compte qu'il y manquait 20 mille ducats. Il demande sur le champ brusquement l'emploi de cet argent. Mr. Kosiński repondit, que Mr. Olechowski, Gorzeński et Michałowski [7] l'ont fait reposer dans le tresor de l'église cathédrale sous pretexte de la sûreté. Cette nouvelle fut une foudre

---

[1] Maciej Sołtyk.

[2] Starościna wolbromska, Urszula z Morsztynów Dembińska. Z jej córką, Barbarą, ożenił się Tadeusz Czacki, drugą jej córkę Salonikę, poślubił Józef Wielhorski. [3] Wojewoda inowrocławski, Andrzej Moszczeński. [4] Ks. kantor, Michał Sołtyk.

[5] Ks. Kosiński, marszałek dworu biskupa Sołtyka

[6] Lipski, kanonik kapituły krakowskiej.

[7] Michałowski T. kanonik kapituły krakowskiej,

qui embrassa l'Évêque d'une passion si violante, qu'ayant fait venir Olechowski, il l'accabla d'injures, en lui prodigant les noms de voleur, de fripon, de coquin et d'autres termes les plus bas et les plus sanglants. Il donna l'ordre de faire apporter cet argent chez lui, ce qu'on a exécuté sur le champ. Dans cette indignation il ajouta que l'Archidiacre l'avait tenu dans l'indolence pendant si longtemps, et qu'il avait fait passer pour un fou, mais à present, disait-il, *c'est moi qui le ferais un tel, et par ma conduite je desabuserais le public.* Dans ce dessein il réussit merveilleusement.

On a envoyé ici une lettre du Prince Primat entre les mains de Mr. Radwański pour le palatin de Inowrocław à laquelle Mr. Radwański a reçu une réponse hier, chargé de la faire passer avec de la précaution au Prince Primat sous l'adresse de son beau-frère qui est auprès de lui. Mr. Hołłowczyc a écri hier à Marxen touchant Bronowice de la mettre en ferme à Mr. le Chantre, en ajoutant que c'était la volonté du Prince Évêque de Płocko à qui Mr. le Chantre a su inspirer tant de choses sur la pauvreté, inutilité de ce village pour l'Université etc. etc. qu'il offrait pour cela le cabinet de l'histoire naturelle, qui ne vaut pas grande chose, pour qu'il puisse être propriétaire de Bronowice pendant toute sa vie pour 3000 flor. polon. Je Vous prie de m'en écrire et de dire franchement ce, que l'Évêque en pense. On a put l'abuser et Hołłowczyc devient, comme je vois, un grand soutien des affaires des Sołtyks. Je suis inquiet sur ce point. On dit même, et c'est ce dont je suis sur, que le palatin de Inowrocław travaille auprès de l'Évêque de Płocko pour prendre en ferme Nasiechowice et Dziewięcioły. Voyez comment les biens académiques risquent d'être engloutis par la noblesse endettée et avare. Je Vous conjure d'avancer ce que j'ai eu l'honneur de Vous exposer, pour pouvoir sauver ce reste de fond académique. C'est là que Vous pourrez mettre bien du zèle et qui mérite Votre le plus vif intérêt.

L'abbé Lipski doit avoir emporté avec lui 20 mille ducats pour empecher la protection cherché du chapitre de Cracovie.

Voilà la liste des nouveaux coadjuteurs:

Archidiacre a fait	Grodzicki, doïen de Łucko,
Sierakowski »	Ankwicz,
Woyczyński »	Gurski,
Olechowski cadet a fait	Kosiński,

Ossowski a fait Niewieściński,
Bieńkowski » Cielecki.

L'Évêque de Cracovie a écrit ces jours-ci une lettre au Prince coadjuteur, remplie des termes très grossières contre le Primat. Il l'y peint d'une manière révoltante, cite tous ses défauts passés et tâche par cette démarche de détourner l'Évêque de Płocko de se joindre avec le Primat et de favoriser ses vues. Je crois qu'il est tems d'avancer Votre procès. Toutes les circonstances Vous favorisent à merveille.

XL.

Do Hugona Kołłątaja.

12 fevrier 1782, Pleszew [1].

C'est avec Mr. Czerwiakowski que nous sommes venus ici pour les deux derniers jours du carnaval et pour nous dissuper un peu. Je m'amuse ici très agréablement et au milieu de mes divertissements je n'ai pas voulu manquer de Vous écrire quelques lignes. L'Évêque de Cracovie donnait un bal très brillant le dimanche, suivi de coups de canons qu'on tirait toute la nuit. Ce bal fut destiné pour les bourgeois de Cracovie à cause qu'un de ses courtisans se mariait avec une marchande de Cracovie. Toute la cérémonie du mariage se fairait au palais du Prince. Mr. Ossowski, qui pendant les derniers jours du carnaval faisait des récollections au château, ne se trouvait pas au chapitre du tems de conseil, dans lequel on décidait de lever le front contre les démarches de l'Évêque. Après avoir appris le procedé du chapitre, il descendit du Seminaire et se rendit à l'Évêque le dimanche passé pour se justifier qu'il n'entrait point et qu'il ne voulait jamais se mêler aux demarches du chapitre. L'Évêque qui après la lettre, dont je Vous ai déjà parlé la poste passée, défendit de faire entrer aucun chanoine, pour Ossowski fit l'exception de ses ordres. On dit qu'il sera son auditeur, ce qui est bien probable. L'abbé Miraszewski qui vint, il n'y a pas longtemps, de l'Italie, fut destiné à être envoyé à Rome lundi passé pour soutenir les affaires de l'Évêque dans les circonstances présentes. Je ne suis pas sur, si ce projet est déjà mis en exécution.

Tout ce que j'ai eu l'honneur de Vous écrire est plus que

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 423.

certain, je me confirme tous les jours dans cet espoir, que Votre affaire prendra un autre tour et plus avantageux et plus honorable qu'on n'aurait imaginer. L'abbé Popławski reçut samedi passé une lettre du Prince Évêque de Płocko, où le Prince lui fait mention, combien il craignait, que dans le procès que Vous allez antamer au tribunal de la Commission le point de l'empoisonnement ne fut pas mêlé [1]. Il faut tâcher dans toute occasion, qui peut se présenter, de tranquilliser le Prince sur ce point, et de l'assurer, qu'il ne sera point touché l'article pour lequel il a toujours de l'horreur. Mr. Żukowski est parti d'ici dimanche passé et je crois, qu'il arrive à Varsovie avant cette lettre. Je Vous prie de prendre beaucoup de précaution, en confiant les nouvelles que j'ai eu l'honneur de Vous écrire à quelqu'un. Vous devinerez facilement la raison pour laquelle on ne saurait être circonspect dans ce cas-ci. Pesez bien tous les conseils qu'on Vous aura suggérés pour sortir de Vos embarras pendant ce tourbillons d'intrigues et des parties.

La poste prochaine j'espère de Vous écrire avec plus d'étendue.

XLI.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 20 lutego 1782, z Krakowa [2].

Książe Biskup krakowski bardzo często sankami z kapelą i pochodniami każe się obwozić po wszystkich ulicach krakowskich w asystencji panów. Na Promniku często daje szlichtady i kawę. Dziś prosił panów na koncert i obwarzanki zamiast balu, który miał dawać dla P. Kasztelanowej Wodzicki. U reformatów z rana odprawiło się wczoraj nabożeństwo z egzekwijami za jego matkę. Mówią, że dziś był zapraszany od całej kapituły na sesją, na której miano mu jakieś propozycje ciekawe czytać, dla nabożeństwa nie był na niej. Ma jeszcze to zaproszenie być powtórzone. Biskup zaś z swej strony zapozwał całą kapitułę, ma ta sprawa dziś być u niego sądzona. Jeśliby tak być miało, chciałbym się na tym trybunale znajdować, lubo ks. Kantorowi nie kazał się u siebie znajdować dla niestawienia się na kapitularzu w ostatni poniedziałek, gdy po niego posyłał. Miał atoli

[1] Kołłątajowi zarzucano, że usiłował otruć Krzanowskiego.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 45.

pisać do niego bilet, dziwiąc się, czemu u niego nie bywa i donosząc mu razem, że oficjalstwo ma dla niego zachowane. Wszystkich kapelanów poodprawiał dlatego, że byli mu rekomendowani od Olechowskiego. Paziów już od kilku dni w kozie trzyma. Mirzejowskiego niejakiego, któremu niedawno pyszne sprawił wesele i kamienicę kupił, wypędził[1]. Winkler do łaski powrócił i ma mu kamienicę kupować. P. Kasztelanic przyjechał skrycie do Krakowa w tych dniach i stanąwszy u reformatów, posłał z płaszczącym się listem spowiednika kapucyna, faworyta biskupa, którego on za to poselstwo złajawszy, nie kazał się Kasztelanicowi ani na oczy pokazywać. Ten nieszczęśliwy człowiek nigdzie nie wychodzi i nie śmie się tu pokazać. P. Sieroszewski[2] miał tu już stanąć, ale żadnym o nim nie mógł w tym czasie wiadomości zasięgnąć. Odebrał Biskup w tych dniach sztafetę z Warszawy, z której był wielce kontent. Takie tu latają wieści, tak przeciwiające się między sobą zachodzą okoliczności, iż ciężko sobie co z nich wnieść podobnego do prawdy. Upewniano mnie i wielu, że Olechowski ma być instrumentem do wykonania działań warszawskich, na których się fundamencie kapituła oburzyła. On to jest hersztem nazwanym w liście biskupim, chorując na ten czas, gdy był publikowany. Teraz już ma się dobrze. Ks. Osowskiemu darował biskup tysiąc czerwonych złotych. P. jenerał Wodzicki[3] bywa proszony do Biskupa i znajduje się często u niego na kompanji. O Krząnowskim i Korytowskich nie umiem WMPanu Dobr. nic donieść. Ci ostatni rozgłosili tu wszędzie, że się WMPan Dobr. masz w tych dniach nieomylnie w Krakowie znajdować. Ks. Kantor obchodzi tu akademików o podpisanie kontraktu dożywotniego na Bronowice, powiada przed każdym, że ma na to zezwolenie zupełne Ks-cia Biskupa Płockiego. W piątek ma być konwokacja, gdzie się doprasza o zupełną dla siebie rezolucją. Spodziewam się, że ten punkt jeszcze będzie odłożony, pokąd się oczewiściej Ks-że nie wytłómaczy. Czytałem u Marxena listy ks Hołłowczyca, w tej materji pisane, twierdzi z zaręczeniem o tej myśli Księcia, aby ks. Kantorowi kontrakt dożywotni był podpisany. Piszesz mi WMPan Dobr., że będzie teraz czas i koło

[1] Por. list XL, str. 173.

[2] Sieroszewski, generał, miał za żonę Teresę Sołtykównę.

[3] Wodzicki Józef, dowodził pułkiem królewicza Ksawerego, księcia saskiego. Mowa tutaj chyba o nim, choć jenerałem był także jego brat, Eljasz.

Akademji pomyśleć; wielki zaiste czas i nie wiem, czy to Komisja czuje, jak wiele teraźniejsze zamęty jej zamiary ukrzywdziły. P. Mirosławski jeszcze tu nie stanął. Asygnacja miała być jeszcze przyszłą pocztą przesłana. Pisałem wczora do JP. Starosty, zapraszając go do Krakowa na przyszłe sądy. Spodziewam się go codziennie. Słychać tu jednak, że sądy aż się od przyszłego poniedziałku za tydzień rozpoczną; w powodzeniu interesów WMPana Dobrodzieja życzyłbym sobie jaśniejszego i obszerniejszego tłumaczenia. Kiedyż się to przecie ta sprawa zakończy i czyli będzie w metropolji dalej proponowana. Ponieważ przychodzi rata marcowa profesorom, słychać tu, że tak kazano panu Radwańskiemu płacić jak i przeszłego roku, przez co mu krzywdę uczyniono. Ten człowiek zupełnie się do nowych ustaw Komisji stosuje, prócz swej lekcji ordynaryjnej daje we święta mechanikę praktyczną. Jeżeli go zmieszają z Meyzlem i Znaczekskim, uczynią człeku niesprawiedliwość i mogą go odstręczyć. Przeto WMPan Dobr. raczysz to przez łaskę swoję reprezentować Ks-ciu i Komisji.

Ks-że Biskup Krak. barzo tu czynny w wykonywaniu chrześcijańskich cnót, chodzi codziennie do chorych po największych mrozach z gołą głową, za co onegdaj barzo odcierpiał na nogę, która coraz bardziej go dotkliwie dręczy. Pisał Ks-że do ks. prezydenta Sierakowskiego [1] do Warszawy, że lubo brat J° oszalał, on mu przecie posyła w prezencie tabakierę złotą i wozi starych do Lublina, a przedtem już były, słyszałem, przygotowane rzeczy na sądzenie go tak, jak WMPana Dobr., dlatego, że był z nim w przyjaźni.

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja i łasce mnie J° polecam.

XLII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 23 lutego 1782 [2]. Kraków.

Już tedy dziś z rana wyrok na kuratelę Biskupa Krak. został wykonanym. Po odbytych kilku wizytach chorych i po wyprawionych brykach do Tarnowa, gdy Ks-że wybrawszy się w kordon na sprawowanie święcenia, przed swą podróżą przybył na

[1] Sierakowski Antoni Maciej z Bogusławic (1728—1784), biskup inflancki, był prezydentem Trybunału Koronnego.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 52—53.

zamek, zastał ks. Olechowskiego i Gorzeńskiego[1] w asystencji JP. generała Wodzickiego, którzy pretekstem wygodniejszego miejsca sprowadzili Ks-cia do Seminarjum, gdzie ksiądz Olechowski pełnym chytrej łagodności komplementem przysposobiwszy go, przeczytał mu dekret kurateli. Zasłaniał się nasamprzód Ks-że listem królewskim, na co gdy archidjakon odpowiedział, że mu ten pomóc nie może, zastanowiwszy się Biskup, oświadczył swą rezolucją w tych słowach: *Że jeżeli tak Bóg przeznaczył dotykać go twardemi ciosami, zniósłszy przykrzejsze, ten z mężnością przyjmie.* Ta wspaniałość w determinacji tyle tu rozrzewnienia wszystkich, ile bezczelność Olechowskiego w przyjęciu na siebie obowiązku opowiedzenia nieszczęśliwego wyroku swemu dobroczyńcy oburza sprawiedliwych. Po tej scenie udano się zaraz do pałacu pieczętować wszystkie rzeczy, odprawiać ludzi, gdzie znalezionym panom niektórym oświadczono przeznaczenie Ks-cia, wymieniwszy za kuratorów referendarza Gorzeńskiego z Michałowskim kanonikiem, rządcę aktualnego diecezji Ks-cia Koadjutora, a J° subalterna, ks. Archidiakona. Ten przypadek w jednym momencie rozszedłszy się po Krakowie, podniósł powszechne wrzaski w pospólstwie i przeniknął gorzką czułością sprawiedliwych. Wypisuję tu WMPanu Dobr. wiernie głos powszechności, który się nawet dał uczuć w zmartwionym tylu niesprawiedliwościami Biskupa krak., lecz tkliwym na nieszczęście i ludzkości mym sercu. Wykroczenia tego Pana, czyniąc wiele złego diecezji, wyciągały koniecznie po dobrym rządzie tego losu, którego teraz doświadcza, ale te wszystkie zdrożności wypłynęły z zdradziestwa i postępów tych, którzy tylu dobrodziejstwy od niego obsypani, dla dogodzenia zawziętości, zemście, zazdrości wyprowadzili go na widok i wplątali ledwo nie umyślnie w nieszczęśliwe swego charakteru zapały. Możnaż się nie wzruszyć do żywego, widząc, że instrumenta i sprawcy J° występków i nieszczęścia znaleźli tyle zaufania w zwierzchności, iż na nich namiestnictwo rządu i opiekę nad swym dobrodziejem przelać pozwoliła. Czas ten jest podobno najnieznośniejszy dla tego Pana, widzieć wolą swoję zawisłą od tych, od których on się poznał być zdradzonym, patrzyć zawsze na przykłady czarnej niewdzięczności, posadzone na miejscu cnoty i zasługi, a w swym poniżeniu mieć przed oczyma najwyższą

[1] Gorzeński Józef, kanclerz kapituły krakowskiej.

zdradę i niewierność. Jeżeli czas teraźniejszych subordynacyj nie odmieni, a osobliwie nie przeleje administracji rządu diecezjalnego z Olechowskiego na osobę inną, samemu to WMPanu Dobr. w szczerości mej duszy powierzam, że Ks-że Koadjutor bardzo się w umysłach powszechności tutejszej pokrzywdzi, która tylko przez ten krok osądziła przyciśnienie Biskupa krak. za srogie, mając przed sobą ciągły portret czarnego Olechowskiego z swym dobroczyńcą postępku. Wiem, że ten, któryby miał tyle serca oświecić w tym Warszawę, choć późno, dałby poznać prawdziwe swej do jej honoru i interesu przywiązanie. Nie należy atoli do WMPana Dobr. brać na siebie tego urzędu. Wiesz WMPan Dobr., że wielkie pasje pokazują zawsze wielką duszę i są razem nasionami wielkich zbrodni, jeżeli są źle kierowane i wielkich cnót, jeżeli są dobrze użyte. Jedne były sprężyny w Katonie [1] i Katylinie [2], w Rousseau [3] i Kromwelu [4] lecz przeciwnie nakręcone. Gdyby Ks-że Biskup krak. nie miał był około siebie tylu pochlebców, którzy paśli J° ambicją i poddymali J° ognie na zgubienie go, bylibyśmy nie widzieli w nim tyle wybuchów warjacji. Ci, którzy się przyłożyli do J° nieszczęścia dla wykorzystania z jego słabości, mając tyle mocy nad jego umysłem, mogliby byli uczynić z niego człowieka pożytecznego ludzkości i narodowi, gdyby byli poszli za czuciem sprawiedliwości i wierności. Ale na cóż to te morały, poznajesz ich WMPan Dobr. lepiej, boś patrzał na początki tej sceny i byłeś ofiarą tej samej przewrotności i fałszu, co i Biskup krakowski.

Kasztelanic w piątek już był przyszedł do przebłagania Ks-cia, musiał z J° przepisów odprawić generalną spowiedź i pokutę, musiał odstąpić pałacu książęcego, który sobie miał był darowany. Przecięto mu drogę dalszego usprawiedliwienia się stryjowi i zasłużenia na J° łaski. Z płaczem jechał z zamku do pieczętowania rzeczy. Nie na wiele się tu zdadzą wiadomości, które poprzedziły zaraz osądzenie biskupa. We śrzodę był na zamku Biskup. Gdy kaznodzieja przystępował do niego po błogosławieństwo, oddał mu w ręce sam zniesienie interdyktu na kanoników,

---

[1] Marcus Portius Cato Censorius (234—149).

[2] Lucius Sergius Catilina (108—62).

[3] Rousseau Jan Jakób (1712—1778).

[4] Cromwell Oliwer (1599—1658), organizator zjednoczenia Anglji i ustroju republikańskiego.

zleciwszy, aby przed obwieszczeniem go mówił o zwierzchności J° nad kapitułą, potym zrównał się sam biskup z Fenelonem [1], przyłączając, iż kiedy w dziełach tego wielkiego człowieka znaleziono jakieś błędy, sam ludowi ogłaszał ich potępienie, wszedł potym z kanonikami do kapitularza, gdzie z początku oburzywszy się na nich, słyszał odpowiedzi kapituły bardzo śmiałe, napomnienia ostre, które z cierpliwością na końcu przyjął. Po tym spotkaniu się z kapitułą musiał Ks-że przewidywać swoje przyszłe nieszczęście, bo się osiedzić nie mógł, często wyjeżdżał w różne okolice Krakowa, po ulicach kazał się z kapelą obwozić, umarłych sam grzebał, wiele chrześcijańskich usług czynił, chorym, których odwiedzał, kazał u siebie rosoły gotować, obsypywał ich jałmużną i posiłkiem, aby te zabawy były roztargnieniem J° zmartwienia, które można było czytać na jego twarzy. P. Szuyskiemu w wilją i Winklerowi kupił kamienice i ten ostatni został się przecie przy nim i pozwolono mu u niego bywać. We wtorek posłał archidiakonowi pozew na swoje sądy, gdy mu go czytano przy Staroście zatorskim [2], Skotnickim, Wojewodzie inowrocławskim i P^u Gruszeckim, mówił z poruszeniem: *Owóż takie pozwy, jakie on na Kołłątaja pisał. On był autorem wszystkich dekretów, manifestów na niego, spotka go też los podobny.* Nie potrzeba jaśniejszego wytłumaczenią się w tym punkcie. We śrzodę obwieścił biskup Akademji, że ją będzie wizytował za dni 10 po swym powrocie z kordonu. Spodziewaliśmy się słodkiego z nami obejścia się, ponieważ zaczął przy gościach dobrze o akademikach, o ich stronieniu wszelkich intryg i pilnowaniu swych obowiązków mówić, wyjąwszy tych, którzy się w kapitularzu na niego pisali. P. Ołpiński [3] z Wiednia pisał do mnie dwa listy, posyłam WMPanu Dobr. ten, który wczora odebrałem. W tłumie J° zatrudnień naucz mię WMPan Dobr., jak mu mam odpowiedzieć przynajmniej na niektóre punkta. Podobno zamknięcie Biskupa krak. nie największej polepszyło losu WMPana Dobr., masz tych samych na czele kapituły prześladowców, którzy po zgubieniu swego pana i po

---

[1] Fénelon Franciszek de Salignac de la Mothe (1651—1715), znany kaznodzieja francuski.

[2] Zatorski starosta, Piotr Dunin, żonaty z Zofją z Małachowskich.

[3] Ołpiński Jan Kanty kolegował z Śniadeckim jako nauczyciel szkoły wojewódzkiej krakowskiej. Za poparciem Kołłątaja wyjechał na studja do Wiednia, później jednak nie był już nauczycielem.

wykonaniu zapędów swej niewdzięczności, zechcą teraz pracować nad powodzeniem ich zazdrości i zemsty, trzeba w tym jaknajrychlej zabiegać i bronić się przeciw nowym kabałom. Życzę śpieszyć i dopraszać się o determinację Ks-cia Biskupa, Prezydenta Komisji. Pisze w tym jaśniej i obszerniej WJP. Starosta [1].

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja i łasce mnie J° polecam.

XLIII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 27 lutego 1782 Kraków [2].

W niedzielę po wzięciu Biskupa w areszt ogłaszano tu po wszystkich ambonach objęcie rządów diecezji Ks-cia Biskupa płockiego, na tym obwieszczeniu imieniem całej kapituły był podpisanym Olechowski. Potym straż około Biskupa obostrzono, nie pozwalając nikogo wpuszczać, chyba z biletem od referendarza Gorzeńskiego [3]. Panom wielu, wpraszającym się do Biskupa, osobliwie W-dzie inowrocławskiemu, Sędziemu, Staroście zatorskiemu etc. odmówiono biletu i widzenia się z Biskupem. W poniedziałek w nocy rozrzucono wieść, że po nadejściu sztafety, że Biskup zupełnie wolny i że do pałacu swego ma wyjeżdżać. WMPana Dobr. już miał przed wielu wyznać niesprawiedliwie uciśnionym i zaświadczać przed całym niebem swoję w tych niesprawiedliwościach niewinność, zlewając całą winę na Olechowskiego, który zawsze nad nim o zgubę WMPana Dobr. pracował, pokąd go do tej nie przywiódł sytuacji, w której się teraz znajduje. Kapituła zgromadza się na radę do Olechowskiego. Ks. Wybranowski miał się ostro z Biskupem przemówić. Koło południa wczora nadjechał tu ks. Garnisz i był zaraz u Książęcia. Przed wieczorem pozajeżdżały przed zamek karety książęce, ułani J° i dragonja ciągła na zamek. Zamkli przed niemi bramę i warty znacznie powiększono, potym p. Wodzicki przyjechawszy, sam kazał książęcym żołnierzom odstąpić i ci bez żadnego oporu wrócili się do pałacu. Z panem Wodzickim skłócił się Książę, odebrawszy od niego zelżywie mu przy gościach wymówione słowo: *popie*, na

---

[1] Rafał Kołłątaj.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 354—355.

[3] Gorzeński Józef, kanonik kapituły krakowskiej.

zapytanie, czyli ma ordynans trzymać go w areszcie. Protestował się na to Książę. Zdaje się, jakoby przez wszelkie oburzające sposoby szukano okazji wprowadzenia Biskupa w jaką nieprzyzwoitość lub gwałtowność, którąby tym bardziej poparła sprawę kapituły. Lecz Książę musi się w tym poznawać, bo wszystko roztropnie i ostrożnie cierpi. Na Książęcia Biskupa płockiego niezmiernie jest urażonym, że się związał z kapitułą, tę urazę Książęcia usprawiedliwia przed tutejszą powszechnością obrona kapituły albo raczej Olechowskiego, której używa na ugłaskanie powszechnej na siebie nienawiści, zlewając całą teraźniejszą sprawę na wolą Ks. Biskupa płockiego. W czym tu niezmiernie tego Pana w sercach i umysłach obywatelskich krzywdzą, którzy zawsze wynajdowali dotąd środki na wymówienie J° postępków, przypisując całą rzecz Olechowskiemu i Gorzeńskiemu. Powracały się nazad karety wieczór i Książę nie był do swego pałacu puszczony. Zdaje się, jakoby uwolnienie go z aresztu wzięło swoją odmianę od przyjazdu ks. Garnisza, ale tego wniosku, czyli raczej domysłu nie można niczym pewnym utwierdzić, zgoła rzeczy tak są zamięszane w tym czasie, iż nie można nic wiedzieć, na czym się to skończy. Mówią, że interdykt na kapitułę i Ks-cia koadjutora kazał Ks-że przybić, ale go zaraz zerwano. Idą dziś do Warszawy ważne od niego listy, uczynią tam mocną impresją, jeżeli je kapituła i familja dopuści. Z listu WJPana Starosty dowiesz się WMPan Dob., jak jest dobrze teraz ku niemu dysponowany tutejszy Biskup. Trzebaby z tego korzystać z jak największą przezornością, aby sobie tu dobrze interesa kierując, Warszawę ocalić. Przytomność tu WMPana Dob. i pomyślność J° przy sprzyjaniu Biskupa krakowskiego byłaby bardzo pomocną Ks-ciu koadjutorowi do przywrócenia go do dawnej przyjaźni i harmonji z Krakowem. Ubolewać bowiem trzeba, że ten pan tak daleko uleganiem projektom Olechowskiego eksponował swą delikatność. Niżeli tu WMPan D. wyjedziesz, trzeba tam z Książęciem dobrze się rozmówić i tu jeszcze radziłbym przywieźć z sobą listy od zaufanych przyjaciół Biskupa krak., jako Ks-cia Marszałka[1] etc., choćby te nic więcej nie zawierały jak tylko dalekość WMPana Dob. od konspiracji na Biskupa, byłyby tu barzo pomocne i utwierdzą dobrą Ks-cia o J° charakterze i niewinności opinją. JP. Sta-

[1] Książę marszałek, Stanisław L u b o m i r s k i (1719—1783), stał jakiś czas na czele familji.

rosta już tu potrafi rzeczy lepiej przysposobić, o czym się jaśniej w swym liście wytłumaczy. Na onegdajszej konwokacji artykuł Bronowic i dóbr akademickich został odwleczonym do rozporządzeń finalnych Komisji. Ks. Kantor[1], wiem dokładnie, że z Hołłowczycem będą przyspieszać i naglić te rzeczy, jeżeli więc Pan wyjedziesz z Warszawy, radzę się usilnie dopraszać JW. Pisarza, Podkanclerzego, a gdyby można, Ks-cia Biskupa o zwleczenie jeszcze tego interesu do sposobniejszej roztrząśnienia go pory, bo konkurenci będą zapewne w tej mierze natrętni. Oburzył mnie mocno kontrakt ks. Kantora z kondycjami, które temu panu nie czynią honoru. Chcieć za trzy tysiące wioski *in vim* gabinetu, który się dopiero ma dostać Akademji po J° śmierci, miałażby to więc Akademja ustąpić co rok prawie trzy tysiące, za to, co jej się ma może za lat 30 dostać?

XLIV.

Do Hugona Kołłątaja.

2 marca 1782, z Krakowa [2].

List WMPana Dobrodzieja wystawił mi portret najjadowitszej złości, której ja nieszczęśliwym byłem świadkiem i zebrał razem pasmo intryg, któremi zemsta, zazdrość i zdrada przyszła do przykładu hańbiącego ludzkość i społeczność. Bogdajby takowe zwierciadło stawić się mogło w oczach tych, w których jest mocy zawstydzić depcących po obowiązkach i cnocie, wstrzymać zuchwałość, zasłaniającą się wśród najczarniejszej przewrotności powagą wyższą i trującą w sercach tutejszej powszechności przywiązanie i opiekę u zwierzchności następnej. Ten jeden sposób wstrzymałby jęczenia sprawiedliwych dusz, którym tylko ta pozostaje droga wypłacania się poczciwości, przejąłby ścieżki fałszowi i podstępom, które pracują nad upoważnieniem szkaradnych zgorszeń, aby podobno jeszcze godny jaki charakter uczynić trzecią ofiarą przewrotnych ułożeń. Ale ten jest fatalny przywilej niecnoty, że będąc śmiałą w swym działaniu, więcej ma czoła zwodzić, niżeli prawda mieć może sposobów pokazać się w swym

---

[1] Sołtyk Michał (na str. 117 błędnie nazwany Kajetanem S. i pomieszany z Sołtykiem Kajetanem, sekretarzem koronnym), kantor, ubiegał się o dzierżawę Bronowic i otrzymał ją ostatecznie 23 czerwca 1783 r. (Por. Archiwum Senatu U. J. rkp. 4, str. 82—84.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 245 - 246.

świetle. Czas jeden daje triumfować ostatniej, ale to najczęściej się przytrafia, że ten triumf dopiero się po okropnych skutkach pierwszej pokazuje. To wszystko, com WMPanu Dobr. miał honor o Biskupie krakowskim pisać, jest najczystszą prawdą. Olechowski wynajdując najpozorniejsze sposoby wymówienia swej zbrodni przed Warszawą, nie przestaje obmyślać różnych skutecznych środków burzenia go w areszcie, aby wygórowana w Książęciu czułość, przywodząc go do gwałtownych postępków, mogła mu na gęste poczty i sztafety dodawać dowodów popierania sprawy kapituły, która jest dzieckiem własnego J° interesu. Gdyby bowiem nie był przyśpieszył zamknięcia Biskupa, jużby podobno dotąd odbierał godne swej niewdzięczności i zdrady ukaranie. Ks. Garnisz w przeszły wtorek przybywszy, bardzo był dobrze od Biskupa przyjętym. Zakrył przed nim zleconą sobie od Prymasa komisją, udając, że w swym interesie do Wiednia jedzie. We środę był u Gorzeńskiego na obiedzie, ale nie zaraz dowiedziano się zamiaru, w którym przyjechał. Przeniósł się we czwartek do Seminarjum zamkowego, naprzeciw Biskupa. Dwóch żołnierzy na warcie, przydanych mu niby do asystencji, było raczej strażą bardziej umocnioną dla Książęcia. Wydał zaraz obwieszczenie swej delegacji, którą przybito na kapitularzu, potym pozwano zaraz ks. Ossowskiego o odesłanie na zamek 40000 w przeciągu sześciu godzin. O czym się WMPan Dob. dowiesz z pozwu. Pojąć tego nie mogę, jakim prawem przed rozrządzeniem między kapitułą i Biskupem można było nakazywać oddanie depozytów biskupich kapitule. Przybrawszy sobie za asesorów ks. Marxena i Minockiego pisarza, zafundował jurysdykcją swoją *servitis arbitris*, gdzie miano interrogatorją z strony kapituły czytać, w piątek popołudniu. Kanonik Minocki jest wybranym od kapituły do wnoszenia sprawy. Intimowano Książęciu zarzut kapituły, że jest szalonym, co go niezmiernie oburzyło na Garnisza, wyrzucał mu w oczy, że go zwiódł, konkludując, że jest nadto młody, aby go mógł sądzić. Nie wiem, jak się ekscepcja udała. Wszyscy tu nie mogą pojąć grubym nieprawościom, które się dzieją. Wtrącić człowieka tak wysokiej ambicji do aresztu ścisłego, nie przekonawszy go o niczym prawie, zadawać mu szaleństwo, nie dowiódłszy mu tego ani zdaniem medyków ani zaświadczeniem tych, którzy z nim zawsze obcowali, oburzać go coraz twardszemi okazjami, nie jestże to postawić go w koniecznej okoliczności, aby

będąc zdrowego rozumu, oszalał, a tym chcieć dowieść, że był przedtym szalony? Mnie się zdaje, że ten sposób przywiedzenia kogo do warjacji udałby się najrozumniejszym, gdyby go w podobne okoliczności, charakter i sytuacją przybrano. Ks. Minocki pisarz pozbył się zaraz urzędu asesorskiego, na którego miejscu przybrano Ćwierzewicza[1] i Muszyńskiego starszego. Marxen powiadał mi, że się naleganiom Olechowskiego nie mógł oprzeć. Ten Jmść już za nowego rządu poczyna aż do Akademji swą impertynencką władzę rozciągać. Przysłał po rektora[2], aby on zwoławszy przez konwokacją publiczną Akademją, proponował jej do rezolwowania punkta na Biskupa. Nie wiem, co na to rektor odpowiedział, ale jeżeliby miał na to głupstwo zezwolić, będę pierwszym do zerwania konwokacji i do zapytania się ks. Olechowskiego, jakim prawem przywłaszcza sobie moc nakazywania obrady akademickiej. Jeżeli Ks-że Biskup płocki nie będzie miał wierniejszych doniesień z Krakowa, jak są Olechowskiego, ubolewam mocno, że ten pan, kochający prawdę, nie będzie jej mógł naleźć w tak delikatnym interesie. Tu cały Kraków, w najwyższy sposób obruszony na gwałtowność kapituły, rzuca najczulsze hańby i pogardę na jej prezesa. Opinja powszechna o najczarniejszym charakterze tego człowieka do tego stopnia jest w umyśle wszystkich pomknięta, iż się nie obawiają wnosić najskuteczniejszych i najkrótszych środków, któreby on sam mógł przedsięwziąć do umorzenia swego dobrodzieja, kiedy się na niego tak zuchwale targnął. A w ośmnastym wieku pokazałby się okropny przykład, którego wzmiankę z najżywszym poruszeniem w podobnym przypadku ganiono. Bywają dni, gdzie zabraniają wszystkim przystąpić do Biskupa i sam tylko jada.

Wnieś WMPan Dobrdz., jak Olechowski jest dziś w umyśle całej powszechności położony, a przecież to jemu jeszcze w obwieszczeniu rządy diecezji poruczają. Żaden kanonik nie może się teraz w mieście nigdzie na kompanji pokazać. Teraźniejszy przypadek będzie biczem na honor kapłaństwa.

Nie życzyłbym WMPanu Djowi prędzej do Krakowa przyjeżdżać, aż jedna z ważących się stron przemoże i zupełna nastąpi decyzja. Jakimkolwiek się tokiem rzeczy zakończą, zawsze powinieneś triumfować, bo masz po sobie sprawiedliwość i świa-

---

[1] Ćwierzewicz, raczej Ćwierzowicz, kan. kapituły krakowskiej.

[2] Antoni Żołędziowski.

dectwo powszechne zamiarów charakteru twych nieprzyjaciół. Bardzo jest sprawiedliwa WMPana Dobr. uwaga nad pierwszym punktem mojej mowy [1], że w tym miejscu: »*Czemuż w monarchjach* etc.«... nagły jest skok i dlatego, ile mi zatrudnienia i niespokojność pozwolić mogły, przyłączam tu interpolacją: *O starożytności pewniejsi jesteśmy, że tylko dwie miała części stosowanej matematyki, bo optyka później się urodziła z dobrej fizyki. Mamy, prawda, jedno dzieło optyki, które starożytności przypisują, ale prawie wszyscy krytycy zgadzają się, że to jest apokryf i płód bliższych nas wieków.* Przeto niech się ten artykuł całkiem zostanie. Długoby mi trzeba się tłumaczyć z epitetu: *obmierzłym własnemu tyranowi*; mam u siebie tego dowody, jeżeli jednak WMPan Dob. sądzisz być za potrzebne, aby ten ekwiwok znieść, racz to słowo *obmierzły* [2] zostawić, a przydać inne drugie do słowa *własnemu tyranowi*, bo w tym nagłym czasie nie może mi przyjść żadne słowo dobitne; np. *haniebnym własnemu tyranowi*, albo jako podobnie etc.

XLV.

Do Hugona Kołłątaja.

6 marca 1782 r. w Krakowie [3].

Przyjechał tu w niedzielę Kasztelan wojnicki [4] do traktowania z Ks-ciem Biskupem. Krok jego pierwszy był uczciwszy i roztropniejszy niż ks. Biskupa chełmskiego [5], bo nasamprzód przez zaufane Ks-ciu osoby zapytał się, czy mu pozwoli z sobą w interesie mówić, pozwoliwszy, dopraszał się, aby Ks-że raczył rozkazać swej czułości przynajmniej w momencie tej rozmowy i przyjąć z zimną krwią niektóre refleksje, któreby tak delikatna sprawa poddać mogła. Przystał na to wszystko biskup, a w poniedziałek rano przyjął bardzo dobrze Kasztelana, z którym zacząwszy bez zwykłego oburzenia w interesie mówić, wpadł wtym w żarty i inne rozmowy obce, które ich od nitki pierwszego dyskursu

---

[1] Śniadecki ma tu na myśli mowę, którą później wydrukował jako rozprawę *O nauk matematycznych początku.*

[2] sobię (skreślone).

[3] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 510—511.

[4] Kasztelan wojnicki, O ż a r o w s k i Piotr, regimentarz generalny wojsk koronnych, od r. 1781 kasztelan wojnicki, opozycjonista na sejmie wielkim, zginął w r. 1794.

[5] Biskup chełmski, G a r n y s z Maciej Grzegorz.

odciągnąwszy, długo zabawiły i nie pozwoliły dalej rzeczy kontynuować. Jeszcze potym nic nie nastąpiło, coby nas nauczyć mogło o rezolucji Biskupa i Kasztelana. Projekt WMPana Dobr. właśnie jeszcze w wilją poczty przyszedł na myśl JWP. Staroście, którego komunikował tutejszym obywatelom. Byłby to śrzodek najlepszy zakończenia tego interesu bez żadnych fatalnych konsekwencyj i bez pokrzywdzenia Ks-cia Koadjutora w opinji publicznej, ale cóż? Biskup do bardzo wysokiego stopnia jest przeciw temu panu zapalony, do jego czucia łączą się wszystkie duchy, a ci, którzy mogą najwięcej nad J° umysłem, nie mają przystępu, bo ks. Olechowski wgląda podobno w wszystkie konsekwencje. Mowę JP. Pisarza [1] czytaliśmy tu z wielkiem ukontentowaniem. Argument w niej przeciwko kapitule tak znalazłem mocny, iż niemasz żadnego wybiegu, któryby go mógł w rozumie czystym pokonać. Wszystko to są ciosy na honor tych, którzy w sprawę kapituły wchodzą. Może przemoc dokaże ją utrzymać i sprawiedliwości każe milczeć, ale ten przykład tak mocno uderzył w umysły wszystkich, iż jego na potym skutki służyć będą za probierski kamień do poznania charakteru i gorliwości Polaków o swoje swobody. Takowe przypadki są to najszczęśliwszą dla moralistów okazją poznania narodu. Ks. Garnisz przeniósł swoje sądy i inkwizycje o powiązanych kanonikach z Zamku na kustodją. Z żartu, który sobie chciał Ks-że przestraszeniem kanoników uczynić, chcą koniecznie uczynić kryminał, ks. Wybranowskiemu kazano dwa razy krew puszczać i chorować, wszystko to są pozory, z których się wszyscy, tej awantury świadomi, śmieją. Nie mogę tu WMPanu Dobr. opuścić heroizmu ks. Wojczyńskiego, którym otrzymał u Biskupa uwolnienie od Lipowca za swoim wyjściem z niewoli; kiedy przyszli do niego ci, którzy go mieli wiązać, oświadczywszy mu, nagle przebudzonemu, wolą Biskupa, odpowiedział z pokornym ułożeniem się: *obedio* i powtarzając to za każdym wyrokiem Księcia, rozmarzył go, który potym za tę powolność i posłuszeństwo ślepe darował mu wszystkie kary, na które mają być potępieni wszyscy zakonnicy. Spodziewany tu jest w tych dniach hetman Rzewuski [2], któremu także Biskup w zamkowym seminarjum wybrał przy sobie celę. Przypis do mojego

---

[1] Na sejmie, dnia 1 marca 1782 r., wygłosił Ignacy Potocki mowę w obronie Kajetana Sołtyka. (Por. Rudnicki, *o. c.*).

[2] Rzewuski Seweryn, hetman polny koronny.

dyskursu, który miałem honor WMPanu Dobr. przeszłą pocztą nadesłać, wiem, że się w całości po J° roztrząśnieniu nie utrzymał, bo ja sam potym nie mogłem go u siebie aprobować. Myśl jest ta, która najlepiej wiązać potrafi te pasaże, ale że nie jest dobrze wyrażoną. Jeżeli się całkiem utrzymała, zmniejszy mocy mówienia przez swoją rozwlekłość, ale to tylko pokaże mnie człowiekiem. I ktokolwiek czytać będzie z uwagą pilną, pozna, że to było potym wtrącone. Przyznam się WMPanu Dobr., żem sobie zamierzył wydać kiedyś książkę, rezonującą w ogólności o poznawaniu natury, w którąby weszły wszystkie myśli, w tem dyskursie rozrzucone, a niektóre moje własne. Że jednak WMPanu Dobr. zdało się rzeczą przyzwoitą wydać to na świat, przyłożyłem się chętnie do tego i poradzę sobie, aby mój zamysł jeszcze wziął skutek przy sposobniejszej i spokojniejszej chwili.

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja i łasce mnie J° polecam.

Ks. Popławski wybiera się do Warszawy, jest to zelant jedyny za sprawą kapituły. Nie widzę, żeby miał być ten człowiek pomocny interesom WMPana Dobr., nad którym ja tu musiałem wiele pracować w ciągu początkowych zamięszań. On utrzymuje mocno teraz interes ks. Kantora i chciał na J° stronę wszystkich pociągnąć. Gdyby przybył do Warszawy, wiem, żeby ten interes forsował.

XLVI.

Do Hugona Kołłątaja.

Cracovie, le 13 mars 1782[1].

Je Vous ai infiniment d'obligations pour le soin, que Vous avez eu de l'impression de mon *Discours* et pour l'intérêt, que Vous avez pris de le passer aux personnes distinguées et capables de l'entendre. J'approuve quelques petits changements, que je y ai remarqué. Comme ce *Discours* peut servir d'instruction à ceux qui se livrent à l'étude plus approfondie des mathématiques et des phisiques, j'aurais cru qu'à la faveur de jeunes élèves des universités, et de profit que l'éducation en pourrait tirer, la Commission payerait les frais, que cette impression exige, et c'est dans cette vue et non par vanité, que j'ai consenti à la

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 76, karta 52—53.

proposition que Vous avez bien voulu me faire; autrement je ne me serais jamais déterminé à Vous augmenter les dépenses dont les circonstances cruelles Vous surchargent. Quoiqu'il en soit, si ce but ne peut mériter des égards de la Commission, Vous me ferez bien de grâces de laisser cette dépense à mon compte. Monsieur le compte Potocki m'a fait bien de l'honneur par son apologie devant le roi. Je ne me suis que trop attendu des objections qu'on pourrait faire contre plusieurs passages et que j'aurais du éclaircir davantage, si je n'étais pas retenu par la crainte d'affaiblir le nerf d'éloquance par trop de verbiage et de détails. Les vérités grandes et sublimes perdent beaucoup d'éclat dans l'esprit étendu, quand on les explique. Il faut lui laisser toujours quelque chose à découvrir pour flatter son amour propre le plus vigoureusement, mais les esprits capables de saisir ces vérités n'ont pas besoin de ces preuves. Vous m'avez fait connaître tant de marques de bonté, dont Mr. le comte Potocki m'honore. J'y suis très sensible et je m'estimerais heureux, si je pouvais donner plus de prix à ma reconnaissance que le sentiment de ce seigneur, si flatteur pour moi, m'impose. Je Vous prie de suppléer tantôt à mes efforts, il sera de mon devoir sacré de mettre à profit toute occasion favorable à mes désirs pour faire éclater ma reconnaissance et mon respect pour ses qualités brillantes et ses talents si frappants. J'ai lu le *Discours* de Monsieurs l'abbé Piramowicz[1], ou il rend compte des travaux de la Société Littéraire. Je suis bien flatté des éloges qu'il m'y prodigue, toutes mes entreprises seront très heureuses et tous mes efforts très doux, si le public daigne les accueillir, s'il ne les trouve pas entièrement inutiles et désagréables. Sensible à la reconnaissance publique, je tâcherai de la mériter. C'est donc avec beaucoup d'obligation que je remercie Mr. l'abbé Piramowicz d'avoir prévenu si avantageusement le public de mes travaux.

Je n'aurais pas voulu Vous causer des embarras rélatives à l'ouvrage[2], que je m'en viens publier, si pourtant Vous voulez

---

[1] Piramowicz Grzegorz: *Mowa w dzień rocznicy otwarcia Towarzystwa do ksiąg elementarnych,* dn. 7 marca. Warszawa 1782. Mowy takie wygłaszał Piramowicz w latach 1776—1788, razem zebrane wyszły p. t. *Mowy w Tow. do ksiąg elementarnych,* Lwów 1894.

[2] Mowa o dziele Śn.: *Rachunku algebraicznego teorja, przystosowana do linij krzywych,* Kraków 1783, 2 t.

étendre le droit de ma reconnaissance pour Vous, Vous m'obligerez infiniment de m'informer de l'avis du libraire, quand Vous l'aurez appris. Car avant le Pâque je voudrais donner mon *prospectus*[1] dont le publique pourrait juger de la méthode, du but et des motifs qui m'ont engagé à faire cet ouvrage. Je crois que la manière dont je présente l'algèbre sera tout à fait neuve. Je tâche d'ôter cet air de paradoxe et d'extraordinaire que le public attachai aux vérités de cette science et que maladresse des auteurs n'a que trop inspiré. Je tire tous les principes des premiers principes de notre connaissance, je met le lecteur même en état de découvrir par lui-même toutes les vérités, que cette science contient, et c'est toujours par la même voie dont nous conduissons notre esprit dans les connaissances les plus ordinaires. Un petit traité de l'analyse sera la suite de cet ouvrage, et je me flatte de mettre l'idée de l'analyse dans tout son jour qui, à mon avis, n'est pas encore fixée. En un mot, je crois, que cet ouvrage sera extremement utile à quiconque voudra saisir bien la marche des géomètres, se former une idée nette des mathématiques et donner plus d'essor à son esprit, en le faisant par cette étude inventeur des vérités. Je ne vous écris rien des nouvelles de Cracovie, il est bien difficile d'en avoir des vrais. Les cris du public contre la démarche du chapitre s'affaiblissent de plus en plus. Cependant l'abbé Olechowski est en butte de la haine universelle. On lui prodigue des injures sanglantes partout et le bruit, qui se repandit ici, qu'il ait obtenu le cordon rouge, aigrit et révolte souverainement le peuple. Je ne crois pas que la Commission, destinée à l'examen de cette affaire, puisse apaiser et faire taire la vengeance poussée si loin. Il est bien facheux que cela est arrivé dans le moment si proche de la diète. Mr. Czerwiakowski ne voudra pas probablement se mêler dans cet examen, quand même il y serait appellé, car Vous ne sauriez croire combien on risque de perdre dans l'esprit du peuple dans ce point si delicat. Je suis infiniment affligé de Votre indisposition, dont nous sommes informé ici. Les maladies extremement dangeureuses ravagent cette ville-ci, je suis en peine que les chagrins cuissans dont Vous fûtes dévoré ne portent quelque atteinte à Votre santé, qui est toujours précieuse.

---

[1] Śniadecki Jan: *Prospekt dzieła »Rachunki algebraiczne«*. 1782. Kraków. Por. K. Estreicher: *Bibljografja polska*, IX, Kraków 1888.

Vendredi passé l'Université a du tenir son assemblée touchant Bronowice et d'autres affaires économiques. Cela est différé jusqu'à lundi. Mais je crois, que la demande de Mr. le Chantre, ne sera pas encore conclue. Il presse, et je Vous prie de tâcher d'achever cette affaire auprès de la Commission. Si le succés de mon projet touchant Bronowice vous aurait du jetter dans l'embarras, je suis déterminé d'accepter même Igołomia, mais à condition que la Commission me fasse payer mille florins par an pour suppléer à ma pension. Car si les bien seront confié à la procureurie, la Commission y perdra, et Marxen seul y pourra gagner, qui imaginera les dépenses pour en diminuer les revenus. A present dans son calcul il a mis 14000 flor. de dettes, ainsi il y a déjà presque 40000 de dettes dans lesquelles il y a entrainé notre communauté. Je crois, que la suite de tout ceci sera facheuse, comme je viens de m'en apercevoir. Ce sont des voleurs et des coquins qui tiennent entre les mains le trésor de l'Université. Au reste je m'abandonne à Votre activité, faites ce que Vous pouvez, et si cela doit nuire quelque chose au succès de Vos affaires, quittez tout.

XLVII.

Do Hugona Kołłątaja.

Z Krakowa, 17 martii 82[1].

... Nowin krakowskich już nam zbrakło, które mi nie dają materji pisania obszernie WMPanu Dobr. Biskup mdleje bardzo często, osobliwie po śnie, jada bardzo mało. Śmierć Kasztelana krakowskiego[2] pogrąża go w najdotkliwszych bólach. Ks. Prokurator kazał sobie wypłacić 5000 Maryaniemu, ma ich podobno obrócić na pensje. Ponieważ ta suma weszła w *regestrum* funduszowych, potrzebaby podobno ostrzec ks. Prokuratora o jej dyspozycji. Jeżeli WMPanu Dobr. wypadnie przyzwoicie oświecić go w tej mierze, będzie to lepiej, niźli żebym ja mu miał mówić. Weksel dla Ołpińskiego wczoraj posłałem.

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja i łasce mnie J° polecam.

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 520. List jest dopiskiem do listu Jaśkiewicza.

[2] Antoniego Lubomirskiego.

XLVIII.

Do Hugona Kołłątaja.

24 Marca 82, Kraków[1].

Wczora stanął tu p. Jaśkiewicz z Kanclerzem[2], był zaraz u mnie i mówiliśmy wiele w materjach, Akademji się tyczących. Gdyby WMPana Dobr. procesa szczęśliwiej się skończyły, przynajmniej w grodzie, po komisji tutejszej będziemy koniecznie chcieli co mocnego Warszawie napisać, ale Rektora nie można będzie w tę robotę wciągać dla naszego bezpieczeństwa i sekretu. Spodziewam się, że jak jego przyłożenie się małoby co pomogło, tak odłączenie nic nie zaszkodzi. Szkoda, że Bogucicki wyjechał słuchać spowiedzi do Mucharza, a Popławski w tych dniach wybiera się do Warszawy. Gdyby p. Jaśkiewicz był jeszcze w Warszawie został, byłby nam bardzo pomocnym instrumentem do robienia przy Ks-ciu płockim, nie można będzie tak daleko zaufać Popławskiemu. Rektor z rady prokuratorskiej napisał Ks-ciu względem Bronowic, że to być nie może, aby miały być za 3000 dożywociem puszczone. Ciekawym, co za impresją to uczyni i czyli Ks-że będzie nalegał za Kantorem. Gdyby się byli starzy z konwokacją *Universitatis* zatrzymali, nie byliby się byli doczekali listu Ks-ego z tak szczerym interesowaniem się przeciwko dobru Akademji. Pisałeś mi był WMPan Dobrodzi, że Komisja w swoich pryncypjach może dla mnie uczynić ekscepcją, przyznasz WMPan Dobr., że ta ekscepcja byłaby sprawiedliwa dla człowieka, taką zaprzątnionego profesją, jaką jest moja, ale gdyby ten Komisji wzgląd rozciągał się do jakich dóbr znacznie od Krakowa odległych, nie byłby dla mnie żadną satysfakcją, ile żebym ja przy moich pracach chciał z bezpieczeństwem losu moję wygodę, interes zdrowia połączyć. Powtóre, kiedyż to będzie czas traktowania o to? kiedy kontrakty świętojańskie niedługo mają nastąpić, a w Komisji rzeczy się z oziębłością i zwłoką odbywają. Odważyłbym ja się nawet w tej materji napisać listy Ks-ciu i komisarzom niektórym, przekonywujące ich o sprawiedliwości mych pretensyj, ale to chyba za radą WMPana Dobr. i informacją.

Śmieszno mi, że Grel nie wprzód chce przyjąć ekspensa

---

[1] Zbiory Jaszuńskie I, str. 51—54. Część tego listu wydrukował Baliński: *Pamiętniki,* Tom I, str. 71—72.

[2] Kanclerzem koronnym był Antoni Okęcki, biskup poznański.

druku, pokąd dzieła nie zobaczy[1]. Ja nie tak dla zysku, jak dla wygody publicznej około tego dzieła pracuję, dosyć dla mnie satysfakcji, że się w tym stać mogę pożytecznym dla Szkoły Głównej i dla szkół wydziałowych, ponieważ na końcu drugiego tomu będzie traktacik o sposobie analitycznym, odkryję w tym moje własne myśli, zrównam sposób dawnych geometrów z teraźniejszemi i skończę na obserwacjach nad książkami matematyki elementarnemi, które spodziewam się, iż będą bardzo ważną informacją dla nauczycielów. Oprócz tego pierwsza część 1-go tomu będzie mogła służyć nawet szkołom wydziałowym, lub przynajmniej potrzebną nauczycielom matematyki. Już przed dwiema miesiącami pierwszy tom cały skończyłem i drugiego ledwo nie połowę. W tym ostatnim już nic nie odmienię, ale pierwszy całki z gruntu przerabiam, trzeba mi na to czasu bardzo spokojnego i wolnego; gdybym się przynajmniej przez 18 dni w osobności zamknął, skończyłbym wszystko, ale mi teraz o to trudno. Dlatego nie wprzód przeszlę prospekt, pokąd spokojności się dorwawszy, nie zacznę z usilnością kończyć całej roboty ciągle. Najbardziej mnie ambarasuje korekta, do której potrzeba człowieka rozumiejącego to, co poprawia, aby osobliwie w rachunkach błędu nie popełnić, coby całe dzieło mogło zepsuć. Oprócz tego trzebaby mi wiedzieć, co za znaki alfabetowe znajdują się po tamecznych drukarniach. Trzeba do mojej książki alfabetów łacińskich i greckich, przeszlę Panu formularz znaków potrzebnych na inną pocztę. Z tych ci to przyczyn wolałbym tu książkę kazać drukować, bobym sam dojrzał z największą atencją korekty, ale cóż kiedy drukarnie tutejsze bardzo wyszarzane i ubogie. Mam skrupuł jeszcze wciągania WMPana Dobr. w ekspens tak nagły, jakiej potrzebuje drukarnia, która lubo się może z zyskiem wrócić, nie tak jednak prędko, jak się wydaje. Teraźniejsze WMPana Dobr. interesa potrzebują ciągłej ekspensy, boję się, abyś sobie przez to nie zrobił uciążliwości. Jeżeli atoli WMPan Dobr. tak się kalkulujesz, że to interesom twoim nie zaszkodzi, że mnie masz sobie powolnego, jeżeli co zyskasz, a będzie Ci się zdawało udzielić mi jaką cząstkę tego zysku, to ją przyjmę.

Upadam do nóg i łasce mnie J° polecam.

Ś.

[1] G r ö l Michał, znany księgarz i drukarz z czasów stanisławowskich, który przybył z Drezna do Polski i zmarł w Warszawie w r. 1806. Por. Adolf P a w i ń s k i: *Michał Gröl, obrazek na tle epoki stanisławowskiej.* Kraków, 1896.

XLIX
Do Hugona Kołłątaja.

27 marca 1782[1].

Znając WMPana Dobrodzieja prawdziwą zasługę i na niej zasadzoną wyniosłość umysłu, nie mogłem inaczej rozumieć tego, coś mi WMPan Dobr. o interesach akademickich pisał, tylko zgodnie z tłumaczeniem się J° w ostatnim liście. Przywiązanie do oczewistej sprawiedliwości dało mi uczuć obowiązek zagrzania mych konfratrów do tego dowodu wdzięczności, a trudności, które mi charakter osób wystawiał, ścisnęły serce moje przykrym czuciem wtenczas, gdym WMPanu Dobr. o tym pisał. To wmięszało się w me wyrazy, ale nigdy nie było wyrzutem takiego myślenia, któreby J° zasługi pokrzywdzało. Zaczynam z pociechą mego serca utwierdzać się w nadziejach pomyślnych i trudności, którem sobie malował, ledwo nie całkiem znikną przy roztropnym kierowaniu tego interesu i okolicznościach bardzo szczęśliwych. Dekret, w sprawie Korytowskich zapadły, w najgłówniejszym punkcie jest dla WMPana Dobr. pomyślny, bo go od wszelkiego wpływania dalekim ogłasza.

Ja tu przeciwnie słyszałem od p. Jaśkiewicza względem sprawy w sądzie duchownym. Dependent p. Rogalskiego, stawającego z strony kapituły w sądzie metropolitańskim, powiedział tu p. Jaśkiewiczowi, że Ks-że Biskup płocki obiecał sam tę sprawę ciągnąć i rozpocząć w sądzie swoim, gdy był w tym zapytany; dodał tenże dependent, że to ma być dla tym mocniejszego przekonania się o niewinności WMPana D. i większego triumfu. Jakoż ten skutek byłby nieomylny, gdyby Ks-że chciał prawdziwie wniść w przyczyny tego srogiego dekretu. Wszystko, cokolwiek już WMPan Dobr. piszesz, słyszałem od p. Jaśkiewicza, który się tu zawsze z nami bawi. Bardzo aprobuję obojętność WMPana Dobr. w odpowiedziach propozycji, ściągającej się do interesów krak. z strony Ks-cia Biskupa płock.; jeżeli ona była szczera, powinna ostrzec tego pana, jak uchylona raz sprawiedliwość zasłudze zrazić ją może daleko, jeżeli fałszywa, pokaże, jak J° serce nie jest zrobione do zemsty. Podobno Akademja utrzymywać się będzie mocno przy Bronowicach, bo nawet Ks-że Biskup płocki

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 76, karta 48.

nie byłby się mógł przychylić do tej propozycji ks. Kantora, gdyby był dobrze poinformowany, i lubo p. Jaśkiewicz oświadczył mi wielką w tym punkcie determinacją Ks-cia, nie zraża mnie to do oparcia się tej oczewistej szkodzie i, jak tylko p. Jaśkiewicz zobaczy gabinet ks. Kantora, ledwo się nie sam odważę napisać mocno Ks-ciu, dać mu poznać krzywdę, którąby ponieść skarb akademicki musiał. Onegdaj po południu byli wszyscy komisarze u Ks-cia, musieli w przedpokoju ze trzy kwandranse na niego czekać, potym sam Kanclerz, zapukawszy do pokoju Ks-cego, wyciągnął go. Przyjął ich bardzo grzecznie, z początku mówił bardzo do rzeczy, żałował, że dla rozkazu ks. Gorzeńskiego nie mógł przeciwko Kanclerzowi wyjechać i dzwonić kazać w Zygmunta. Wmieszał potym dyskurs o Olechowskim, o którego rozumie, zdatności do rządzenia diecezji wiele mówił z chwałą, dodawszy, że tylko jedna ambicja, która go do tak dalekich i śmiałych przywiodła kroków, a która nie ma granic. Zakończył potym, że cesarz do niego pisał, ażeby był medjatorem pomiędzy nim a papieżem, ten ostatni punkt dał najjaśniej uczuć komisarzom J° pomięszanie. Gdy mu potym oświadczył Kanclerz, że Komisja zechce przystąpić do zgodzenia tej sprawy, odpowiedział Ks-że ze żywością: *Proszę się do tego nie mięszać, ja znam moją powagę i prawa, które mi służą i dają moc połowę kapituły osadzenia na Lipowcu, a drugą połowę zdegradowania.* Że nowiny mamy z ust W-dy rawskiego [1], z którym się poznałem, nie możesz więc WMPan Dobr. wątpić o ich pewności. Ks. Reptowski JPu Staroście powiedział, iż za pierwszym widzeniem się z Ks-ciem z wielkim żalem swojego serca znalazł wielkie w tym p-u pomięszanie, którego zakryć trudno. W poniedziałek wieczór stanął na Ludwinowie hetman Rzewuski, któremu Ks-że posłał wieczerzą; po tej skończonej, półmiski srebrne zabrali cesarscy i Baum [2] kazał ich u siebie zatrzymać do dyspozycji wiedeńskiej. Obraziło to mocno hetmana i wczora przy mnie znajdującemu się u pp. Gołuchowskich Baumowi mówiła JWJmci P-ni generałowa Grabowska, jak daleko cesarza tym postępkiem skrzywdzają, ale nic podobno nie wskórała. Przeprowadził się pod Krzysztofory wczoraj hetman, który tu mocno będzie podobno obstawał przy gorliwo-

---

[1] Wojewoda rawski, Bazyli Walicki.

[2] Baum, komisarz austrjacki.

ści obywatelów. Podali trzy punkta Komisji do resolwowania, które p. Mirosławski z odpowiedzią przeszle. Generałowa Grabowska dała mi wczoraj list dwuarkuszowy jednego obywatela z Warszawy [1], tłumaczący na stronę dobrą wszystkie postępki Ks-cia i odpowiadający na zarzuty jednego z kapituły, podobno od Gorzeńskiego, pisanego listu. Jest tam zbiór bardzo dobrze zebranej całej tej historji, dobrze pisany, zdaje mi się, żem poznał styl. Po całym go tu Krakowie rozpisują i czytają z ukontentowaniem, bo prawdziwie dobrze bardzo jest napisany. W niektórych kawałkach dla nieposlakowania chciał się podobno autor odmienić i nie dać poznać.

L.

Do Hugona Kołłątaja.

31 marca 1782 roku, z Krakowa [2].

...Wnoszę sobie z listów WMPana Dobr., że coraz lepiej jesteś z Biskupem płockim, proszę mi też donieść, jak się będzie prezentował po odebranej wiadomości o sprawie grodzkiej. JP. Starosta był we czwartek u Wojewody krakowskiego [3], prosząc go, aby pisał do Biskupa płockiego. Z wielką powolnością obiecał to uczynić teraźniejszą pocztą. Wyznał Wojewoda, jak wiele Książe Biskup krakowski przed nim samym mówił o WMPana Dobr. krzywdach i niewinności. Nie mógł się widzieć z Kanclerzem [4] dla wielkich zatrudnień, wizyt bardzo licznych i sesyj komisarskich, które się u niego od 9 z rana aż do samego obiadu na wyciąganie inkwizycji odbywają. Był atoli p. Starosta u Kasztelana czerskiego [5] i Wojewody rawskiego i t. d.

---

[1] względem (skreślone).

[2] Baliński: *Pamiętniki*, I, str. 74. List ten posiadał jeszcze Baliński; w Zbiorach Jaszuńskich nie udało się już go odnaleźć, najwidoczniej zaginął, jak szereg jeszcze innych. Urywek jego podaję więc tylko według Balińskiego.

[3] Wojewoda krakowski, Piotr Małachowski.

[4] Kanclerz koronny, Antoni Okęcki, biskup poznański.

[5] Kasztelan czerski, Tomasz Ostrowski.

LI.

Do Hugona Kołłątaja.

1 kwietnia 1782 z Krakowa[1].

...Ciekawiśmy tu wszyscy, co za skutek uczyni list śmiały, bardzo hetmański, do Króla kurjerem posłany. Tu szlachta coraz się bardziej zapala i jeżeli tego nie uspokoją, wypadną konsekwencje fatalne dla kraju. Trzebaby temu prędko radzić; zwłócząc, rzecz się rozetrze bardziej, i więcej szlachty gotuje się na podpisywanie manifestu i plenipotencji na sądy sejmowe.

LII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 1 kwietnia, 1782 Kraków[2].

Prawda, że mnie nowiny krakowskie zaczynają znacznie nudzić, gdyby atoli która interesująca dla WMPana Dobrodzieja doszła mojej wiadomości, nie zaniedbałbym jej z ukontentowaniem donieść. Ale że teraz przestaję bywać na mieście, a z tych, które mi donoszą, nie chce mi się azardować, nie będąc o ich rzetelności pewnym. JP. Skarbnik[3] przyjął dziś mile WMPana Dob. oświadczenia, co mam od niego, to mu mam honor napisać.

Ks. Kanclerz wyjechał stąd o ósmej zrana we czwartek. W wilją wyjazdu będącym u niego obywatelom oświadczył przyłożenie się do kar na kapitułę, od obywatelstwa wymaganych, które ks. Garnisz po J° odjeździe miał ogłosić w swym prymasowskim dekrecie. Ugłaskani tą deklaracją obywatele, dali się namówić Wojewodzie krak., że niektórzy z nim napisali list bardzo grzeczny królowi, tłómacząc się, że ich czułość nie jest nigdy skutkiem buntowniczego i niespokojnego zapału, ale jedynie wyrzutem gorliwości obywatelskiej o swoje swobody, która im poddała same tylko jurydyczne żalenia się sposoby, dalekie od wszelkiego zamieszania, którym umysły, nie wchodzące w zamiary czyste obywatelów, nie przestają trwożyć powszechności. Te listy były

---

[1] Baliński: *Pamiętniki* I, str. 69. Porównaj uwagę do listu poprzedniego.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 431—432.

[3] Gruszecki Antoni, skarbnik oświęcimski, prowincji małopolskiej superintendent, dzierżawił wieś akademicką, Trątnowice.

umyślną sztafetą przed wyjazdem Kanclerza posłane we czwartek, po których komisarze jeszcze pozostali i znaczniejsi szefowie obywatelów rozjechali się. Manifest jednak i plenipotencja została się do rozpatrzenia się w karach publikowanych, czyli te będą wyrównywające pretensjom ich i krzywdzie. Kazał sobie Wojewoda krak. przysłać dekret ks. Garnisza, który zwłócząc go długo, przyjechał sam do niego, wymawiając się, że dekret jeszcze nie skończony dla niektórych delikatnych punktów, weń wchodzących, w których posłał dopiero po radę do króla i Rady Nieustającej. Przyniósł zaś z sobą karę na kapitułę, jako zupełnie determinową i już weszłą w tenże dekret. Ta zależy na tym, aby każdy z kanoników, wpływających do osadzenia Biskupa, po skończonej kapitule św. Stanisława siedział cztery niedziele rekolekcyj i codzień po siedm psalmów pokutnych zmówił. Grzywien zaś na całą kapitułę naznaczono sześć tysięcy na szpital św. Barbary i termin zapłacenia na św. Stanisław. O ks. Olechowskim ani wzmianki. Wyrażone zaś jest w tym dekrecie, że kapituła w rzeczy samej gwałtowny, niesprawiedliwy i żadnym jej prawem nieupoważniony krok uczyniła w osadzeniu Ks-cia. Miała atoli tyle czoła i sposobu zaprzeć się, jakoby jaki dekret przeciwko Ks-ciu miała pisać, a jednak ten dekret czytał mu sam Olechowski, gdy mu z generałem Wodzickim areszt opowiadał. Nie wiem atoli, czyli takowa kara będzie dosyć na uspokojenie zapalonej szlachty. Szkoda, że się rozjechali, bo instrukcje sejmikowe będą podobno pełne twardych propozycyj i zażaleń. Wiesz WMPan Dob. już o tym, że ks. Ossowski zrobił manifest w aktach kapitularnych przeciwko Garniszowi za tak gorące wymaganie pieniędzy, u niego złożonych, które on za biletami Ks-cia Biskupa krak. rozporządził w części. Zszedłszy się tu razem, pytał się ks. Garnisz Ossowskiego tonem przykrym, czyli prawda, że przeciwko niemu manifest uczynił, na co mu Kustosz odpowiedział, że tak jest; mówił mu z zapaleniem Garnisz: *Poczekaj Waść, wyświęciłeś Kołłątaja, teraz ja ciebie potrafię wyświęcić*, o czem sam Kustosz ks. kano- Niewieścińskiemu z czułością powiadał. Pewien z tutejszych obywatelów, pisząc w swym interesie list do Ks. Biskupa płock., odpisując mu, dodał względem interesów krak., że Ks-że gotów i podobno będzie sakryfikował *chefa* postępków kapituły, jeżeli obywatele zechcą się przy swych propozycjach trzymać.

Ks. Sekretarz koronny[1] przyjechawszy tu, nic dotąd nie robi, ma atoli, z kasztelanicem i bratem J° starszym związany, uczynić manifest *de nullitate* wszystkich jakichkolwiek transakcyj, przez Ks-cia Biskupa krak. czynionych. Zatrzymują się jeszcze tylko na wyroki warszawskie, które zajdą na fundamencie inkwizycyj komisarskich. Spodziewają się tu powszechnie kurateli i już za kuratorów[2] głoszą: wojewodów krak., sendomirskiego, ks. kustosza koron. Przeremskiego i Kantora. Hetman wczora stąd wyjechał na kondemensją swoją graniczną na Ukrainę, po której ma jechać do Wiednia, obiecawszy się tu do Krakowa za niedziel cztery. P. Wojewoda krak. dziś z rana bardzo miał wyjechać, nie wiemy, czy też napisał do Biskupa płock., jak się oświadczył Jp. Starościc. Bardzo żałuje p. skarbnik Gruszecki, że o tym przyrzeczeniu nie wiedział, boby mu był najmocniej przypominał. Ks. dziekan Niewieściński umarł w środę z rana, kantorją podobno już wziął Ankwicz, jak tu mówią, a kamienicę zapewne Bieńkowski. Przecieżby też to trzeba zabiegać tak wielkim krzywdom, które WMPan Dob. ponosisz. P. Jaśkiewicz wyjechał odprowadzić do jakiegoś miejsca tylko ks. Kanclerza, miał wczoraj na noc powrócić podług swojej obietnicy, ale go jeszcze podobno niemasz. Racz mi WMPan Dob. przez łaskę swoją napisać, co się stało z notą, przez ks. Idatte posłaną, bo tu starzy męczą Bogucickiego, aby w tej materji jeszcze co Biskupowi płockiemu napisał.

Nie dziwuję się Ks-ciu, że się nie dał tak nikczemną notą przekonać, bo ta powinna go była jeszcze bardziej w swym pierwszym zezwoleniu utwierdzić. Prospekt na moje książki będę miał honor WMPanu Dob. wkrótce przesłać, bo jeszcze dotąd po od-

---

[1] Sekretarz koronny, Kajetan Sołtyk; kasztelanic, Stanisław Sołtyk; brat jego Józef Sołtyk; wszyscy trzej synowie Macieja Sołtyka, brata biskupa, kasztelana warszawskiego. Ich siostry, Konstancja za szambelanem Gorzeńskim i Teresa za generałem Sieroszewskim.

[2] Dn. 9 kwietnia 1782 r. wydał król reskrypt, wyznaczający dla biskupa kuratorów: Piotra Małachowskiego, wojewodę krakowskiego; Macieja Sołtyka, wojewodę sandomierskiego; Adama Przyrębskiego, kanonika katedralnego, kustosza koronnego, i Michała Sołtyka, kanonika katedralnego, kantora, dziekana kapituły krakowskiej, a więc tak, jak opowiadano Śniadeckiemu w Krakowie jeszcze przed 1 kwietnia. Ponieważ Małachowski kuratorji nie przyjął, wyznaczono na jego miejsce Tomasza Sołtyka, kasztelana zawichoskiego. (Por. Rudnicki, *op. c.* str. 226).

jeździe JP. Starosty[1] nic nie mogłem zrobić dla słabości i bólu głowy przez dwa dni ciągłego, który mnie dopiero dziś odstąpił.

Przypominam łasce i staraniom WMPana Dob. interes kochanego Czerwiakowskiego[2], daj mu w tym radę i pomoc jaknajskuteczniejszą. Z opisu, którym mu lekko w przeszłym liście uczynił, możesz WMPan Dob. poznać, że ten człowiek upadnie pod ciężarem swej pasji, jeżeli tę rzecz uzna za niepodobną. Trapi się niezmiernie przeszkodami, które okrutne głupstwo kładzie czystym jego i sprawiedliwym zamysłom. Do tej męczarni przybyła mu nowa z śmierci brata J° rodzonego, o której mu doniesiono, gdy jego czuciem w najżywszy go sposób dojmowało. Ja z serca do J° osoby, spokojności i szczęścia przywiązany, miarkując okoliczności i naturę rzeczy, znając objekt jego czułości, nie znajduję w mym rozumie gruntownych przyczyn, któremibym go mógł z słodkością odwodzić od jego zamysłów. On ułożył sobie jechać sam do Wiednia do papieża, do czego mu się towarzyszem ofiarował Badurski, dla tym żywszego tłumaczenia interesu. Musi J° sytuacja być okrutna, kiedy nawet tak oczewistych nieprzyjaciół J° dotyka i skłania do litości.

O ks. Krząnowskiego żądaniach dowiesz się WMPan Dob. z listu JP. Starosty, który mu miałem honor przesłać; jeżeli sam chce szczerze zgody, ponieważ to wchodzi w prawdziwy J° samego interes, powinienby o to pisać. W tym punkcie radzę WMPanu Dobr. wymiarkować teraźniejsze zamysły Biskupa płock. i iść za niemi. L'abbé Idatte podobno w swym partykularnym interesie wyjechał do Warszawy, towarzysząc jednemu Francuzowi. Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja i łasce mnie J° polecam.

---

[1] Rafał Kołłątaj.

[2] Mowa tu o zmartwieniu Czerwiakowskiego, spowodowanem miłością ku Helenie Katerlance, z którą nie mógł się żenić, nie mając jeszcze zwolnienia od ślubów zakonnych (mniejszych); Czerwiakowski był ekspijarem.

LIII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 3 kwietnia 1782, z Krakowa[1].

Dzisiejszą pocztą odebrał p. Jaśkiewicz list od Ks-cia, czytałem go. Donosi mu o nim o wojażu p. Czempińskiego[2] i jakiegoś Niemca, którzy w środku tego miesiąca mają wyjechać z Warszawy i złączyć się z p. Jaśkiewiczem w województwie krakowskiem. Pisze mu dalej o pensji, którą mu Komisja kazała wypłacić za rok cały teraźniejszy, i kłaniając się wszystkim gorliwym i świeżym nauczycielom, każe im wbijać przywiązanie do dobra publicznego, roztropność, wstręt do prywaty w usługach powszechności. Potym wymawiając się, że nie pisze do kanclerza, każe mu się kłaniać i ks. Reptowskiemu[3]. P. Jaśkiewicz chce koniecznie wziąć sobie za kolegę swego wojażu p. Radwańskiego do rysowania map topograficznych pryncypjalniejszych miejsc, ta okazja ma mu dać prawo do dyplomatu profesorskiego i pensji równej innym, przy którejby sobie mógł wygodnie wojażować. Ale obowiązek jego w teraźniejszym użyciu jest najpracowitszy, a Komisja nie na wszystkich się profesorów pracach chce poznawać, kiedy mu podobno za dwie lekcje kazali tak zapłacić, jak przeszłego roku. Jest to sposób zrażenia tego człowieka, który bawiąc się około praktyki, więcejby korzystał. Wczora po południu widział JP. Jaśkiewicz gabinet ks. Kantora, pragnie mocno, aby go się Ks-że zapytał o jego wartości, bo go znalazł bardzo mizerny, mający, prawda, kilka sztuk pięknych i bogatych, ale nie najwięcej do lekcji potrzebnych. Ta kolekcja, którą on z sobą przywiózł, ma być lepsza nad kantorowską. Trzebaby koniecznie podsunąć Ks-ciu, aby go się w tej materji zapytał. Najprzyzwoiciej byłoby Jks. Idatte, teraz znajdującemu się w Warszawie. Rozumiem, że nota, przez niego posłana, może być bez podpisa-

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 247—248.

[2] Czenpiński Paweł (1755—93), lekarz, autor książki: *Zoologia czyli zwierzęto-pismo dla szkół narodowych*, Warszawa 1789. Do tej wycieczki odnosi się znany wiersz Kniaźnina. Jest Cz. także autorem drugiego podręcznika: *Botanika dla szkół narodowych*, Warszawa, 1785. Por. Aleksander Maciesza: *Dr. med. Paweł Czenpiński, członek Tow. dla Ksiąg Elem.*, w książce zbior. *Epoka wielkiej Reformy*. Lwów—Warszawa, 1923, str. 68—107.

[3] Ks. Reptowski był w r. 1791 współpracownikiem Kołłątaja w pracy nad kodeksem St. Augusta. Był scholastykiem kapituły warszawskiej.

nia Ks-ciu zamiast refleksji prezentowana i ufam, że Ks-że da się przekonać, jeżeli jaki prywatny interes nie przywiązuje go do żądań Kantora. Prócz Wojewody rawskiego nie znam się z żadnym komisarzem i nie obiecuję sobie tej okazji, najprzód, że oni są roztrząsaniem sprawy biskupiej zajęci, a z drugiej strony ja też myślę teraz serjo się wziąć do pracy. Wolę te znajomości sposobniejszym chwilom zostawić. Nie pamiętam, abym miał co wyrazić na ks. Trzcińskiego, przez cobym mu w sercu WMPana Dobr. pokazywał się szkodzić. Najprzód nie masz tego w mym charakterze, powtóre będąc jemu szczerze przychylnym, czyniłbym przeciwko memu sercu i rozumowi. Komisja zakończy koniecznie w ten tydzień swoje roboty, ściągające się do inkwizycji, ale obywatele coraz się bardziej zapalają; słyszałem tu jednego mówiącego, że gdyby ich nawet wyrżnąć miano, nie odstąpią od swych pretensyj i od poszukiwania kary na gwałtowność, obalającą ich prawa, wolności i bezpieczeństwa. Nie chcę się wypisywać z śmiałemi wyrazami, które miotał publicznie na rząd, intrygę i arbitralność. Szlachta nie spodziewa się zaspokojenia od Komisji, rozjeżdża się z Krakowa, zachowując sobie rozprawę na sądy sejmowe z kapitułą. Hetman czeka na odpis króla, po którym gotuje się na wydanie pozwów kapitule na sejmowe sądy i manifest, do czego ma się wprzód postarać o cudze wsparcie, aby go, głowę ogoliwszy, nie ogłoszono szalonym i nie zamknięto, bo on dotąd nie przestaje popierać, że jeżeli Biskup, to i on szalonym.

Ks. Reptowski zostaje teologji doktorem z rady ks. Olechowskiego. Zostaje mi donieść WMPanu Dobr. bardzo przerażający stan JP. Czerwiakowskiego, w który go czułość tyranizowana fanatyzmem wplątała. Dostał tu jednej pacjentki, JP. Katerlanki, bardzo pięknej i pełnej najśliczniejszych przymiotów, edukowanej w Warszawie, dobrze urodzonej ale bez substancji. Tę z najniebezpieczniejszej choroby i prawie zdesperowanego stanu wyprowadziwszy, a w ciągu swojej kuracji przypatrzywszy się najszczęśliwszemu charakterowi, cudną pięknością okraszonemu, uczuł w sercu swoim najmocniejsze ku tej ślicznej osobie ognie miłości, których gwałtowności, coraz bardziej się wzmagającej, trudno było zapobiec. Zapatrując się na tego człowieka, pogrążonego w melancholji, nudzącego samym sobą, uciśnionego tym wszystkim, cokolwiek go otacza, ostudzonego we wszystkich in-

nych czuciach, nie wypuszczającego tylko głębokie wzdychania i jęki, dopiero zaczynam widzieć straszliwą moc tej tak istotnej pasji i przekonywać się, że skutki są konieczne i przyrodzone, którem ja w portretach romansowych i tragicznych brał za wyrzuty wyniesionej imaginacji. Tknięty aż do najżywszego bólu uciskiem tego człowieka, a ściśle dotąd utrzymywaną przyjaźnią między nami przenikniony, dzielę z nim nieszczęśliwe ciosy przez niepodobieństwo ratowania go. Znasz WMPan Dob. okrucieństwo ustaw mnichowskich, których ten zacny człowiek stawszy się ofiarą, ma sobie zawaloną drogę do węzła małżeńskiego, mogącego jedynie zamienić ucisk jego w rozkosz najcnotliwszą i wrócić spokojność. Przyjaciele, którym wylał swoje nieszczęście, radzą mu koniecznie pojechać do Wiednia do papieża, teraz tam aktualnie będącego, i prosić o dyspensę *a voto castitatis*, na co ofiarują mu tysiąc czerwonych złotych. Skołatany nadzieją i rozpaczą, wzdycha do pierwszej i w niej jedynie słodzi swoje nieszczęście, czekając końca pożerających go poruszeń. P. Jaśkiewicz, który go w tej nadziei utrzymuje, na najpierwszą pocztę pisze do swych przyjaciół do Wiednia, aby ten interes robili. Zmiłuj się WMPan Dobr. nad tym przyjacielem i poszukaj mu tam najskuteczniejszych w tym interesie pomocy. Uczynisz usługę ludzkości uciśnionej, wesprzesz cierpiącą przyjaźń, usłużysz cnocie i naturze. Nie piszę nic do Żukowskiego, nad którego słabością bardzo ubolewam. Raczysz mu WMPan Dobr. zalecić, aby na najpierwszą pocztę opisał mi symptoma swojej słabości, a ja uproszę p. Jaśkiewicza i nieboraka Czerwiakowskiego, aby mu, złączywszy swe zdania, co skutecznego przepisali.

Upadam do nóg.

LIV.

Do Hugona Kołłątaja.

9 Kwietnia 82, z Krakowa[1].

L'abbé Idatte zapewnił mnie, że nie wprzód z Książęciem będzie mówił o interesach akademickich, aż się z WMPanem Dobrodz. naradzi, ufając mocno charakterowi tego człowieka i prawdziwemu szacunkowi ku WMPu Dobrd., nie wnoszę sobie skąd-

[1] Zbiory Jaszuńskie I, str. 55—58. Część tego listu przedrukował Baliński, *Pamiętniki* I, str. 69—70.

ināb spóźnienia widzenia się z Nim, tylko z niesposobności tak prędkiej znalezienia WMPana Dobr. stancji. Nota do Ks-cia nie mogła być podana, bo była zamknięta w liście, do WMPana Dobr. pisanym. My tu z niecierpliwością J° powrotu wyglądamy, bo projekt nasz, zupełnie ułożony, zawiesiliśmy do J° przybycia, aby większą liczbą podpisanych więcej wmówić interesu Komisji.

Utwierdziłeś WMPan Dobr. moje myśli o Pu Radwańskim, spodziewam się, że takowa okoliczność będzie dla J° losu pomyślna, ale osoby mogącej J° obowiązek zastąpić dotąd nie znajduję, a lekcja tak jest istotna dla kandydatów, że jej przewłoką znacznieby sobie postępek spóźnili. Pokąd innych lekcyj, im potrzebnych, nie powiększy się liczba, ważną jest rzeczą dla nich użyć swobodniejszej myśli do rozważnego uczenia się geometrji i do przygotowania się na wyższe części.

Niceśmi WMPan Dobrodzi nigdy przykrego nie pisał, a chociażby nawet co wypadło, podchlebiam sobie o zaufaniu WMPana Dobrodzieja w mym przywiązaniu do prawdy. Jego zaś grunt serca dla mnie tak szacowny i przywiązanie, które mi czyni honor i pociechę, daje WMPanu Dobrodziejowi prawo pisania mi podług swego czucia.

Doniesienia Pańskie zupełnie się zgadzają z dekretem ks. Garnisza, który jeszcze dotąd nie publikowany. Rekolekcje do czterech niedzieli, ale o Olechowskim niemasz w nim wzmianki, to pewna, że ten człowiek byłby publicznym sądem komisji został potępionym, gdyby nie wsparcie ks. Reptowskiego, ale to nie koniec, wiem, że zawziętość obywatelów nie uspokoi się, chyba ofiarą tego człowieka, którego tu wszędzie z drżeniem wspominają. Dość dla niego mocne ukaranie, że postępek kapituły nie znalazł aprobacji. Tu roznoszą, że ma być od Garnisza sądzonym. Gdyby Ks-że Biskup płocki wszedł kiedy uwagą w krzywdy swoje, nienagrodzone żadną korzyścią, które mu te roboty przyniosły, zebrałby z nich bardzo ważną lekcją poznawania ludzi. Tu już wakanse po Niewieścińskim rozszarpane, kanonją wziął Bieńkowski, po nim Olechowski młody [1], a po ks. Kickim ustąpioną ks. prezydent Sierakowski. Oto nowa krzywda, którą WMPan Dobro. z zwłoki swych interesów cierpisz.

Aż nadto tu się potwierdza wiadomość o komisji cesarskiej;

---

[1] Olechowski młody to Paweł Olechowski, brat archidiakona.

partykularne listy, które mi się zdarzyło czytać, upewniają, że ten interes zaczyna cesarza wciągać. Pisał Biskup krak. do niego, do papieża i nuncjusza papieskiego w Wiedniu listy mocne, ale, jak je sam nazwał cesarz, rozumne, musiały i one być duchem hetmańskim nadęte, bo sam Hetman w tym samym czasie do tychże osób żywo się odezwał. Bogdajby to nie zrodziło haniebnej dla dworu szykany. Życzyćby potrzeba, aby w najskuteczniejszy sposób ułagodzono obywatelów, bo jeżeli nawet zagraniczne interesowanie się nie będzie miało miejsca, a recesu od plenipotencji nie wymogą, instrukcje sejmikowe będą bardzo przykre, a sejm zapełniony głosami dotkliwemi dla wszystkich, w związek tych robot wchodzących.

JP. Jaśkiewiczowi kazano wypłacić roczną pensją sześćtysięczną odrazu. Mówił mi ks. Prokurator, żeby teraz miał potrzebę #150, które Maryani dał był na potrzeby WMPana Dobr. i które wciągnął w rachunek, dopłaciwszy resztę do 3000. Mówił to jednak z zimnem. Powinienbym i ja znaleść tyle dyskrecji w skarbie Komisji, aby mi drugą półroczną pensją wypłacono przed czasem; był tak grzeczny p. Lelewel, że pisał o tym w początku 1-go półrocza, byłbym mu obowiązany za podobny wzgląd na moje zakładowe wydatki, od których muszę ująć na Paryż. Gdyby to Panu wypadło przymówić komu, byłbym kontent; jeżeli zaś miałoby WMPana Dobr. najmniej żenować, zostaw to, bo ja mówiłbym bezskutecznie z prokuratorem i jestem w tym punkcie niedbałym.

Ale wolę mówić o miłości, bo mnie WMPana Dobr. wyrazy w tym punkcie niezmiernie ucieszyły. Czytam ich sobie i przyjaciołom, kiedy chcę sobie zrobić myśl wesołą. Prawda, że my obydwa tylko z teorji znamy kobiety, przecież ja zacząłem nie ufać tym wszystkim powierzchownościom, któremi ta panienka potrafi obudzać i utrzymać pasją. Niech mi się tylko godzi namienić, że przy niej zapewneby była pani Wittowa [1] z całą swoją reputacją i samą nawet bullą papieską zgasła. Do wdzięków i prawdziwej piękności przydana jest w Kasztelance [2] wielka

---

[1] Zofja de Celice, żona Jana Witta, syna komendanta twierdzy kamienieckiej, potem Szczęsnego Potockiego, który dla niej założył Zofjówkę pod Humaniem. Por. Adam Czartkowski: *Pan na Tulczynie*, Lwów—Poznań, 1923, str. 56—64.

[2] Mowa o kasztelance, Helenie Katerlance.

prostość i *naiveté* bez najmniejszego śladu kokieterji, charakter słodki i powolny, co wszystko wynosi bardzo jej okrasę. Z tym wszystkim widząc szkodliwe konsekwencje, któreby nastąpić mogły z tak wygórowanego czucia w tym człowieku, używam bardzo dalekich sposobów wyprowadzenia go z tych więzów, lub przynajmniej tak ich umiarkowania, aby refleksja mogła się przedrzeć w J° stan i dała mu roztrząsnąć jego sytuacją i charakter tak żywo ukochanej osoby [1]. Wiedząc, że najmniejsza rada, J° żądaniom przeciwna, rzuciłaby tego człowieka w pożerającą i fatalną rozpacz, starałem się najmocniejszym sposobem dać mu widzieć moje zabiegi, przychylające się do jego życzeń i uczuć zupełną aprobacją J° czułości. To zaufanie utrzymuję wszelkiemi pozorami do tego punktu, że wszystkie moje uwagi i rady przyjmuje za najprzyjaźniejsze swej pasji. Korzystając z tego, znalazłem najmocniejsze przyczyny wyperswadowania mu, aby tę osobę z Krakowa do rodziców odesłał, a jako te przyczyny wystawiłem mu za interesujące niezmiernie pomyślność J° zamysłów, tak odsunąwszy osobę i pozwoliwszy naturze w pierwszych poruszeniach, użyję ich albo do odwiedzania go od tego, albo przynajmniej do rozważniejszego sposobu poznania z gruntu osoby i wypróbowania jej sentymentu i cnoty. Wiem, że mocne pasje nie mogą długo w tej trwać energji, w której nas z początku pogrążają; czas, oddalenie objektu, nacisk zatrudnień, jeżeli ich nie zniszczą, to przynajmniej oświecą i umiarkują. Boję się tylko, abym się z mym układem nie wydał, bobym przyczynił nieszczęścia temu człowiekowi. Jednakowoż interes jego dyspensy trzeba najszczerzej robić, bo ten koniecznie na wszelkie jakiekolwiek wypadki potrzebny; p. Jaśkiewicz pisał do Wiednia, papieryśmy J° sekularyzacji posłali, Gigiotti i Pokobiaty ułożą sami memorjał, a on, jeżeli tego koniecznie potrzeba, sam wyjedzie do Wiednia. Nie spodziewam się, aby papież tak miał prędko wyjechać, bo ma z biskupami uczynić synod, których sam cesarz zwołał. Ks. Kanclerz [2] nawet obiecał ten interes także robić i WMPan Dobr. racz przez łaskę swoję tam mu promotorów powiększać. Upadam do nóg WMPana Dobr. i łasce mnie J° polecam.

P. Jaśkiewicz, prawie tu zawsze ze mną się bawiący, bar-

---

[1] Starałem się najmocniejszemi sposobami (skreśl.).

[2] Kanclerz, G o r z e ń s k i Józef.

dzo serdecznie Panu kłania. Jeszcze nie pisze nic, bo rozpakowanie, układanie się J° bardzo go zatrudnia, a oprócz tego *votum castitatis*.

LV.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 16 kwietnia 1782, Kraków [1].

Toutes les choses relatives à notre projet furent déjà faites, les personnes préparées et nous étions avec Mr. Jaśkiewicz déterminé à pousser l'affaire à bout le jeudi, et à envoyer sur le champ une estafette. Mais l'arrivée de l'abbé Idatte aujourd'hui à sept heures du matin nous a retenu. Il m'a raconté tout ce qu'il avait parlé au Prince de Vous. Je suis infiniment faché, qu'étant si longtems à Varsovie. Vous n'avez pas tâché de désabuser le Prince de ces réproches qui Vous font tort dans sont esprit, et quelques petites qu'ils soient, ils ne pourraient pas moins empecher le succès de notre idée, ce qui mettrait le comble au desespoir. Je Vous ferai part de toutes ces choses si franchement, comme je les tiens de l'abbé Idatte.

D'abord le Prince avoue qu'on a poussé Vos affaires à la dernière injustice, et que tout ce qui tient à Votre bien et possesion doit être rétabli; mais que dans les affaires de l'Université le Prince dit, que Vous avez commis des choses impardonnables. Premierèment: Dans un compte que Vous avez rendu à la Commission des affaires de l'Université en parlant de Bieńczyce, Vous y dites: *Que puisque les revenus de ce village ne Vous sont pas encore suffisamment connus, Vous les passez sous le silence.* Sur cet article le Prince fait cette remarque; puisque Vous eûtes en Votre administration ce village pendant trois ans, Vous en devriez connaître le mieux l'état, et si Vous l'avez caché, cela prouve, que Vous n'étiez pas assez clair, assez net et assez fidel dans Vos rapports, et que dans les points où Votre intérêt entrait, Vous n'avez pas été exact dans Votre compte, delà le Prince conclut, comment juger des autres choses, qui entrent dans Votre compte, et qui sait si l'intérêt particulier n'y est pas mêlé? L'abbé Idatte qui soutient avec beaucoup de vigueur Votre affaire ne savait pas

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 384—385.

qu'y repondre. Secondement: Que Vous n'avez pas agi avec assez de circonspection et de prudence en Vous enveloppant dans tant de choses facheuses avec Prévôt de St. Florien[1]. Troisiémement: Que Vous faites voir une ambition et une fierté extrème dans tous Vos procédés, cette ambition Vous a porté au point de ne savoir pas ménager les gens, et de Vous faire tant d'ennemis à Cracovie et à Varsovie. Le Prince convient qu'il est impossible de n'en faire point, quand on remplit une place, telle que la Vôtre, mais ajoute-t-il, on doit avoir assez de prudence pour menager des gens et pour se rendre supportable à ses yeux. De tout cela le Prince conclu(!) que Vous avez des grands talens (ce sont les mots du Prince) et des grandes qualités, mais que malheureusement ces talens sont effacés par les petites fautes que Vous avez accumulé, de sorte qu'il est presque peu possible de Vous employer dans des pareilles charges. Ce sont les mêmes reproches que le Prince avait dit à l'abbé Idatte encore durant les vacances. En pesant bien toutes les choses, moi et l'abbé Idatte, nous avons trouvé très mal, que Vous ne frequentez pas le Prince si souvent, ce qui lui fait voir Votre fierté et Votre ambition que Vos ennemis ont su peindre aux yeux du Prince. Vous faites tout par des personnes subalternes, ce qui n'est pas bien, parceque ces gens-là, en ménageant Votre amour propre, peuvent Vous faire de récit moins fidel du Prince, et Vous même le voyant toujours par Vous même et lui parlant, Vous pourriez saisir une occasion favorable de Vous expliquer, de Vous mettre bien insensiblement dans l'esprit du Prince et de gagner sa confiance. Vous voyez que les choses qu'on Vous reproche sont petites, mais Vos ennemis ont su les grossir dans l'esprit du Prince, et Vous laissez echapper des occasions de Vous expliquer. Je désaprouve entierement dans ce point Vos démarches et Votre procédé. Vous voyez que si nous avions envoyé nos lettres, nous aurions choqué .l'ambition du Prince, et peut-être n'aurions nous pas réussi. Nous chercherons toutes les ressources possibles pour y remédier, mais si Vous ne disposez pas le prince par Vous même et si Vos procédès n'y contribueront pas, nous gâteront tout au lieu de réparez. Ainsi je Vous conjure d'y penser de fréquenter le Prince et de Vous insinuer à sa faveur. Nous réunirons ici tous nos con-

[1] Prévôt de St. Florien, to ks. Chrzanowski (Krzanowski), obecnie emeryt, w roku 1775 rektor Akademji krakowskiej.

seilles pour faire la chose le mieux, qu'il nous est possible, mais probablement à cause de cette difficulté sérieuse nous n'enverrons pas encore la lettre à Vous, jusque l'affaire avec le Prince et la Commission soit entièrement bien. On a dit à l'abbé Idatte, et le Prince lui-même le lui fit sentir, que c'est l'abbé Sierakowski qu'on veut faire le recteure de l'Université. Voilà le point auquel il faut penser. Moi je tache absolument d'envoyer Mr. Jaśkiewicz avec nos lettres, pour qu'il puisse appuyer la chose lui même et nous attendons encore la poste de samedi, parceque Mr. Jaśkiewicz espère avoir la réponse à sa lettre, où il parla de Vous, que sans Votre secours il sera très difficile de faire quelque chose. Le recteur a du écrire aujourd'hui au Prince en le priant de Vous envoyer ou quelque autre pour travailler dans les affaires de l'Université, il n'a pas encore su, et il ne sait pas jusqu'ici nos projets, mais il y est déjà bien disposé. C'est un malheur que Mr. Jaśkiewicz est obligé de partir d'ici dans quinze jours pour son voyage, et il est essentiel de l'avoir ici pour travailler et penser de concert dans nos projets. J'employerai toutes les forces pour l'envoyer à Varsovie par la poste, lui ou l'abbé Idatte. Celui-ci m'a dit qu'il est prêt d'écrire au Prince pour Vous justifier dans tout ce qu'il a entendu, mais c'est Vous même qui pouvez faire le mieux les choses.

L'Évêque de Cracovie avait echappé à trois heures après minuit de sa chambre, il s'est renfermé dans la chapelle du Séminaire où il avait deux .....[1], il dit la messe, après quoi il est revenu à diner à quatre heures après minuit.

Votre domestique a été aujourdhui le matin chez moi, il m'a dit qu'il n'acceptera aucun service et que quoique Gorzeński et Sołtyk l'avaient tenté, il ne voulait de le servir, il veut Vous servir, et si Vous ne revenez pas sitôt, il m'a dit, qu'il veut partir pour Varsovie pour Vous rejoindre, mais si Vous comptez de revenir ici, il Vous attendera. Il veut avoir de l'argent pour son voyage, si Vous le faites partir, mais c'est un fripon, il prendrait l'argent sans vouloir partir et dans ce point je ne me lui lesserai pas tromper par lui une autre foi, il se plaint de la dureté et de l'indignité avec laquelle le traite et le querelle ce garçon, qui vient de retourner de Cracovie. Tandis que Hołłowczyc

[1] Wyraz nieczytelny.

est parti, tôchez par tous les moyens possibles de Vous mettre bien dans Vos affaires, profitez des occasions favorables, allez voir souvent le Prince, et nous tâcherons de faire notre possible, mais il faut que Vous y contribuez. L'Évêque Garnisz dans dix jours doit partir d'ici.

Ten list do P^a^ Żukowskiego[1] proszę, abyś mu go WMPan Dob. oddał do rąk. List, który był dawniej do P^a^ Mirosławskiego, odesłałem był do Grzybowa, spodziewając się, że go zastanie.

LVII.

Do Krzysztofa Idatte'a.

20 Avril 1782[2].

Les professeurs zélés pour le bien être de l'université sont sensibles aux réflexions, que vous avez bien voulu leur donner. Elles ont fixé toute leur attention sans pouvoir les arrêter dans leurs desseins. Ils Vous prient de vouloir bien vous donner de la peine de lire ce qui les a determiné à croire, que rien ne doit[3] empecher le succès de leurs[4] intentions si nettes et d'un objet si important.

Le Prévôt de St. Florien plein de repentir d'avoir occasionné des suites si facheuses veut maintenant se rendre aux invitations, que l'abbé Kołłątaj lui fit toujours par des personnes de l'Université. Ce desir[5] qui occupait constamment l'abbé Kołłątaj, sera immaquablement satisfait. Tous les différences donc vont finir et ne peuvent plus être d'obstacles à l'intérêt de lettres si important et si urgent.

L'opinion publique ne peut que favoriser aujourd'hui les voeux de l'Université. Ce n'est qu'après l'avoir sondé que l'Université saisit l'occasion la plus favorable au progrès de

---

[1] Żukowski Tomasz był przez czas sekretarstwa Śniadeckiego pomocnikiem sekretarza i prokuratora. Mimo zapewnienia z dn. 17 marca 1787 r., że stanowisko to zatrzyma nadal, opuścił je po wyjeździe Śniadeckiego do Anglji.

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 47 50 i Metryka Litewska, dział IX, tom 73, karta 349—350. Jeden własnoręczny list zachowany jest w Zbiorach Jaszuńskich, drugi, także własnoręcznie przez Śniadeckiego pisany, w M. L. Ten ostatni ma wyraźnie podany adres: *a Monsieur l'abbé Idatte.*

[3] wyraz skreślony. [4] entreprises (skreśl.). [5] constant (skreśl.).

ses affaires. Si l'abbé Kołłątaj compte quelques ennemis, personne n'en aurait pu être exempt dans la charge et dans les circonstances aussi délicates, qu'étaient les siennes. En écroulant l'édifice de l'ancienne Université et en créant, pour ainsi dire, la face nouvelle à l'établissement des lettres conformement aux voeux et aux ordres de la Commission, il a fallu lutter contre les préjugés et l'amour propre de tous les esprit aux quelles l'abitude a fait regarder comme le plus sacré tout ce, qui était de leur ressort. Dans des pareilles entreprises l'on peut tenter tous les moyens possibles, épuiser les plus doux et ne s'y tenir pourtant qu'aux le plus efficaces. Pour plier l'opinion au changement et soutenir l'éclat de la charge, combien a-t-il fallu mettre de noblesse dans ses démarches, d'activité dans ses entreprises, et de courage dans l'exécution. Toutes ces qualités si essentielles à cet emploi, favorisant le succés, on-t-elles pu viter [1] le regard louche de la jalousie devant laquelle tout prend l'air et le coloris du vice. Il est son propre de traiter la noblesse d'ambition, l'activité d'orgueil, et le courage de témérité, d'accabler le mérite des interprétations sinistres et odieuses, et d'envisager les moindres faux pas comme des fautes monstrueuses et impardonnables. Il n'est malheureusement que trop vrai que tous les ménagements possibles et la délicatesse la plus souple échouent à la fureur de cet ennemi. L'on peut être encore plus malheureux dans les ménagement et moins heureux dans le succès de pareils emplois. Mais supposons maintenant quelque médiateur, animé de l'amour de l'humanité et du bien public, qui se mit entre deux parties aux prises, mais flexibles aux représentations, alors tous les efforts cessent et les affaires iront leur train.

Vous nous permettrez Monsieur l'Abbé de joindre ici le projet, que Vos réflexions firent naître, que Vous voudrez bien communiquer à Son Altesse. Nous y ajouterons des raisons qui ne pouvaient pas entrer dans la lettre adressé à la Commission et que nous trouvons dignes de la plus grande attention [2].

Pour mettre l'intérêt général dans le plus grand éclat et pour garantir la personne employée de tous les soupçons de l'in-

[1] eviter (M. L.) [2]) Tego ostatniego zdania w M. L. brakuje.

térêt particulier, il est important à l'Université d'y porter tous les remèdes. Pour cet effet elle a conçu le projet de former un conseil, composé de six personnes choisies du corps, c'est-à-dire trois ecclésiastiques et trois séculières, qui travailla de concert avec l'abbé Kołłątaj, et qui s'instruisit par ces travaux réunis dans la connaissance essentiellement nécessaire à notre corps. Ce conseil mettra [1] leur chef à l'abri de toutes les imputations et de toutes les prises de la calomnie par les effets [2] qu'il fera de ne mettre dans toutes les occupations de la visite que l'intérêt commun des lettres. Nous avons trouvé bon de présenter pour ce conseil les abbés Idatte, Popławski, Bogucicki, et messieurs Jaśkiewicz, Śniadecki et Czerwiakowski. On le pourra augmenter où changer au gré de la Commission, pourvu que le nombre des ecclésiastiques égala celui de séculiers. Si ce projet mérite l'approbation, on épargnera aux personnes sur lesquelles tombera ce choix tout sentiment facheux, en les déclarant [3] et nommant sans faire aucune mention de ce projet.

Les professeurs sensibles aux choix et à la confiance dont Son Altesse et la Commission les ont honoré, se font le devoir d'ajouter encore des raisons, dont nous avons parlé ci dessus [4]. Que voici:

1) Tous les abus anciens aboli par l'abbé Kołłątaj et dignes d'être ensevelis dans l'oubli éternel, reviennent par le desordre et l'ascendant que les vieux académiciens prennent insensiblement et pour peu, que cet état de suspersion dure, l'Université retombera dans l'ancien chaos, ce qui mettra le comble au découragement de tous les gens éclairés et sensibles à la gloire.

2) Qu'actuellement dans les travaux isolés, épars et détachés des professeurs l'intérêt particulier gagne de plus en plus, de sorte que si cela continue, le bien de l'Université deviendra la proie du désordre et de l'égoisme.

3) Que le trésor de l'Université est endetté considérablement, et ne sachant pas exactement les revenus, il nous est impossible d'examiner à fonds les besoins qui ont attiré ces dettes. Nous en ignorons jusqu'à l'origine et ne sommes pas même en état d'examiner le compte de la procurerie.

---

[1] à l. (skreśl.). [2] à l. efferts (M. L.) [3] brakuje w M. L.

[4] W M. L. zamiast tego: qui ne pouvaient pas entrer dans la lettre adressée à la Commission, et qui exigent toute attention.

Si c'était une autre personne, qui serait employée par la Commission pour remplacer l'abbé Kołłątaj, malgré l'espoir que l'Université doit concevoir du mérite et de la dignité de cette personne sur laquelle tomberait ce choix, elle se voit forcé aux sentiments facheux, qui lui font regarder ce changement comme préjudiciable à sa réputation. Car cette personne avec tout son mérite louin de la secourir dans ses vues, faute des connaissances nécessaires de son [1] état, ne porterait qu'une autorité précaise et initile, et ferait voir aux yeux du public le corps dépourvu des personnes habiles et capables de le gouverner; qu'au contraire l'emploie de l'abbé Kołłątaj outre les avantages qu'il peut nous procurer, nous mettra à l'abri de cet inconvénient par la continuation de ses travaux, les connaissances acquises, dont l'Université ne peut se passer dans sa naissance. Et comme l'honneur est un point le plus délicat pour les gens de lettres et pour le corps qu'il est important de rendre très respectable, l'Université se flatte qu'il méritera les égards si dignes de la protection de Son Altesse.

De toutes ces raisons, réunies avec celle qui sont indiquées dans la lettre adressée à la Commission, il s'ensuit nécessairement qu'il est impossible à l'Université de remplir dignement son objet, de repondre aux vues de la Commission et à l'attente de la nation: d'agir conformement au zèle de Son Altesse sans avoir quelqu'un, qui nous prêta des secours si essentiels, et que personne n'est plus en état de nous en fournir et de satisfaire au desir de l'Université que l'abbé Kołłątaj. La nature de la chose et les circonstances prouvent le plus évidemment la droitesse des intentions, que l'Université met dans sa demande.

LVII.

Do Komisji Edukacji Narodowej.

Z Krakowa, d. 20 kwietnia 1782-go [2].

Prześwietna Komisjo!

Patrjotyczna opieka nad losem Szkoły Głównej krakowskiej, okazana w tylu naukom i krajowi pożytecznych rozporządzeniach

---

[1] l'Université (M. L.).

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 47—50. Kopja listu z nagłówkiem: »List do P. Komisji nad Edukacją Narodową, upraszający o zesłanie wizytatora do dokończenia rozpoczętych robót wizyty i ułożenia ustaw na Szkołę Główną, ręką wszystkich profesorów, w Krakowie pod ów czas przytomnych, podpisany«.

Prześwietnej Komisji, jako jest najszczęśliwszą dla niej epoką, tak oraz gruntem szlachetnej wdzięczności, zaszczepionej w umysłach tych wszystkich nauczycielów, którzy czuli na honor zaufania i wyboru, poznają się na wielkich obowiązkach gorliwości o dobro publiczne, staranności o pomnożenie najrychlejsze świateł prawdy i cnoty w swojej ojczyźnie, na obowiązkach, w zamiary P. Komisji i w naturę przeznaczenia naszego wchodzących. Duch ten czułości na pożytki publiczne tem dotkliwiej zaprząta zgromadzenie całe, im pilniej wglądając w cel egzystencji naszej, do wydawania nauczycielów krajowi zmierzać mającej, dotknięci przyciskającą tą potrzebą narodu, widzemy w sobie istotne związki z dobrem powszechności. Należy więc do najpierwszych starań naszych stać się wartemi tak wysokiego powołania przez pilne wykonywanie tak świętych zamiarów, do urzędu naszego przywiązanych, i przez dopraszanie się od Prześwietnej Komisji pomocy, działaniom naszym nieuchronnie potrzebnych. Szkoła Główna koronna znajduje się dzisiaj w stanie podobnym rozebranej machinie, której części i sprężyny, pojedyńczo rozrzucone, nie mogą wziąć obrotu, przeznaczeniu swemu należytego. Kolegja jurydyczne i fizyczne [1] są bez ułożenia i ustaw, wiążących tak ich interes z interesem powszechnym, aby rozerwane ich prace nie odstępowały od najwalniejszego ich zamiaru. Profesje i fundusze publiczne, z temi kolegjami stykające się, zostając bez żadnego rozporządzenia, związku i subordynacji, utrzymującej wzajemny ich pożytek, nie mogą tylko psuć i obalać jedne drugich zamysły. Nauczyciele tak ważnych katedr, świeżo wprowadzeni a położeni w niepodobieństwie zaradzenia dotykającym potrzebom i dobremu porządkowi, zaczynają uczuwać gorzki żal, wkradający się w ich serca na miejsce najusilniejszej troskliwości. Rząd ekonomiczny,

---

jest zachowana w zbiorach Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego rkp. Nr 6. (w katalogu Wisłockiego rękopis oznaczony liczbą 3794), w Księdze: *Korespondecja Szkoły Głównej koronnej, czyli zbiór wszystkich listów, not, memorjałów, do i od całego Zgromadzenia pisanych, zaczęta w roku 1782-gim za sekretarstwa Jana Śniadeckiego, matematyki wyższej i astronomji profesora, księga I.* W księdze tej jest on opatrzony liczbą 1 i znajduje się na stronie 1—3. List ten miał również Baliński i przedrukował go w *Pamiętnikach*, II. str. 58—61 z podaniem podpisów, z pewnemi skróceniami i z datą 30 kwietnia. Tutaj ukazuje się po skonfrontowaniu wszystkich redakcyj, na podstawie oryginału jaszuńskiego.

[1] i medyczne — u Balińskiego.

ten to pierwszy grunt wszystkich ustaw, zostawiony bez najpożyteczniejszego kierowania, potrzebuje gwałtownie przy kończących się kontraktach stałości i najroztropniejszego zaradzenia, cały nakoniec łańcuch prac i czynów naszych rozerwany, całe ciało, duchem wspólności i wzajemnej korespondencji niesklejone, truje w oświeconych duszach ten powab, przywiązany do działań, wypadających z wzajemnych związków, prowadzących pewnemi początkami do zamierzonego celu i do niezawodnej we wszystkich usiłowaniach pomyślności. Rozerwane i pojedyńcze roboty bardziej szkodzą niż pomagają dziełu edukacji, bo są najczęściej gniazdem prywaty i przeciwieństwa, działania zaś systematyczne i związane ogólnemi początkami nie chybiają nigdy swoich wypadków, utrzymują ducha gorliwości i pracy przez sławę, z usług publicznych zebraną, która jest jedynym żywiołem cnoty i talentu.

Nie mogą nauczyciele Szkoły Głównej podawać żadnych myśli Prześwietnej Komisji, dobru jej pożytecznych, bo te, aby były skuteczne i godne przyjęcia od Prześwietnej Komisji, powinny być stosowane do dochodów, stanu i wszystkich okoliczności miejsca i czasu, bo przy tych należy wynajdować sposoby wykonywania ich, wydobyte z tych wszystkich źrzódeł, które stan dawnej Akademji mógł zawierać. Jako zaś wszystkie te źrzódła są przed każdym z nas zakryte, tak układy nasze byłyby albo próżne, albo Prześwietnej Komisji i zgromadzeniu naszemu nienajpożyteczniejsze.

Te wszystkie uwagi dają najżywiej uczuwać Szkole Głównej korzyści pięcioletniej wizyty, nieszczęśliwemi dla niej okolicznościami przerwanej, te jeszcze uwagi przymuszają ją dziś do wylania najgorętszej prośby o najrychlejsze tejże wizyty nadesłanie. Należy Szkole Głównej wyznać w obliczu swej zwierzchności mocnej wdzięczności sentyment, który sobie w obywatelskich duszach zagruntował WJmć ks. kanonik Kołłątaj przez swoje zasługi i prace gorliwe o honor i pożytek naszego zgromadzenia. Pięcioletni przeciąg, poświęcony na uczenie się stanu akademickiego, odkrył temu zacnemu i pracowitemu mężowi wszystkie pomocy, służyć mogące do zakładania całego budynku reformy, czułość jego serca na wysokość powierzonego urzędu zagrzewała go do czynienia niektórych pożytecznych odmian, do obmyślenia pomocy i sposobów na inne walniejsze. Ślady prac jego, w nas samych zostawione, dają nam poznawać, że dzieło

Prześwietnej Komisji, przez niego wykonywane, nie było skutkiem samotnych myśli i hazardu, ale wypadkiem ogólnych początków, w stanie Akademji i w wiadomościach celu edukacji publicznej znalezionych. Nie można nie męszać ukontentowania z gorzkim smutkiem nad dziwacznością przypadku, który tego zacnego Męża przez tyle przeprowadziwszy losów, postawił w tym samym miejscu chwały w opinji publicznej, skąd go strącić usiłował, a nie potrafiwszy wydrzeć triumfu cnocie i zasłudze, ukrzywdził spóźnieniem interes Szkoły Głównej [1]. Zawieszenie jego robót, szkodliwe wzrostowi nauk, jeszczeby smutniejsze rozlało skutki w interesie naszym, gdyby miało być dłużej przeciągnione. Wybiór innego męża na ten pracowity urząd, wymagając rozpoczęcia całego dzieła, przewlókłby znacznie te pożytki, które Szkoła Główna pragnie z niecierpliwością narodowi wydawać, uczyniłby niektóre dociekania samą nierychłością próżnemi i osłabiłby przewłoką tę żywość naszych usiłowań, którą w nas zapala tkliwość na los naszego i chwalebna zazdrość sławy obcych narodów. Ufa więc Szkoła Główna opiekuńskiej gorliwości Prześwietnej Komisji, że żądania jej usilne, będąc tłómaczami obywatelskiego czucia, zasłużą sobie na to wsparcie, które znajdować zwykł interes publiczny w zamiarach tak wielkiej magistratury. Ufa także przywiązaniu do dobra powszechności WJks. Kołłątaja, że wezwany do ciągu swych robót od tej powagi, dla której prace i zasługi były zawsze najmilsze jego sercu, zaproszony od nas do przyjęcia powierzonego mu urzędu, nie wymówi się od robót, zaręczających mu wdzięczność w obywatelskich duszach. A jako zaufanie to w opiece Prześwietnej Komisji czuje Szkoła Główna być nadgrodą i obowiązkiem swej podległości, tak pomyślność jej żądań włoży na nię najpierwszą powinność pokazania na widok, że ten sam duch, który ją w teraźniejszych przedsięwziętych krokach zagrzewa, kierować zawsze będzie wszystkiemi jej działaniami pożytecznie dla dobra narodu, dla zamiarów Prześwietnej Komisji, dla własnego jej wzrostu i chwały. Mamy honor złożyć w obliczu zwierzchności naszej to najuroczystsze czystych myśli zaręczenie z wyznaniem najpowinniejszego uszanowania.

Żołędziowski, Putanowicz, Rydulski, Kolendowicz, Bogucicki, Smaczniński, Idatte, Marxen, Popławski, Śniadecki, Radwański, Jaśkiewicz, Józef Muszyński, Meyzel, Znaczekski, Minocki.

---

[1] tego zdania brakuje w rkp. Archiwum Senatu U. J. Nr 6.

LVIII.

Do Michała Poniatowskiego.

Z Krakowa, 20 kwietnia 1782[1].

Jaśnie Oświecony Mci Ks-że Dobrodzieju!

Raczysz JOWasza Ks-ca Mość Dobrodzi do tylu dowodów dobroczynnej opieki, wylanej na los Szkoły Głównej krakowskiej, przydać łaskawie wsparcie jej żądaniom i prośbom, które dziś do P. Komisji Edukacyjnej ma honor zanosić. Idzie w nich Szkoła Główna za głosem przyciskających potrzeb, za duchem troskliwości o dopełnienie najchwalebniejsze obowiązków swego powołania, za czuciem sprawiedliwości, które w sercach nauczycielów cnoty i prawdy być powinno niezawisłe od losu i wypadków ludzkich. Wykłada Szkoła Główna Prześwietnej Komisji niezwyciężone przeszkody do jej wzrostu, które zawieszenie od roku wizyty zostawiło w jej rządzie i odradzającym się stanie i które nowowprowadzonych nauczycielów, kładąc w niepodobieństwie czynienia najlepszej ofiary z swych świateł, studzi w ich umysłach owę żywość usiłowań do najpożyteczniejszych krajowi usług, te zaś znając być miłemi sercu JOWKs-cej Mci Dobrodziejowi, mają za najpierwszy obowiązek swego wyboru i zaufania.

Oddaje Szkoła Główna sprawiedliwość, jako podatek swej wdzięczności, pięcioletnim pracom WJks. Kołłątaja, a spragniona korzyści z tych prac, służyć mających za materjał do budynku nowych ustaw i porządków w świeżo założonych kolegjach, doprasza się P. Komisji o powierzenie temu zacnemu mężowi ciągu dalszego jego robót, zgromadzeniu naszemu w tym czasie najpotrzebniejszych. Żądania te, wydobyte z pod ciężaru spokojnego dotąd milczenia i zbliżające nas do protekcji JOWKs-ciej Mci Dobrodzieja, nie mogą nie zaświadczyć troskliwych i obywatelskich Szkoły Głównej sentymentów. Przybędzie jej powinności pracowania na dowody czystych tych intencyj, na poka-

---

[1] Archiwum Senatu U J. Nr 6. str. 3—4. Nosi tam tytuł: »List, w tymże samym czasie i interesie pisany do JOKsiążęcia Jmci Michała Poniatowskiego, biskupa płockiego, koadjutora krakowskiego, prezydującego w Komisji Edukacyjnej«. Drukował go również Baliński, *Pamiętniki*, II, str. 61—62.

zanie gorliwości o pożytki publiczne, które same tylko mogą ją uczynić godną i pewną łaskawej opieki pańskiej. Temi chęciami w całem naszem myśleniu i działaniu najżywiej zaprzątnieni, polecając pomyślność próśb naszych, mamy honor zapisać Jaśnie Oświeconej Waszej Ks-cej Mci Dobrodziejowi wieczyste najpowinniejszego uszanowania i wdzięczności obowiązki.

LIX.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 21 kwietnia 1782 Kraków [1].

Interes nasz zaczęliśmy wszyscy z Jmp. Jaśkiewiczem serjo robić, już większe trudności przekonane, ale i inne, które się zostały, nieskończenie mnie czynią niespokojnym, pokąd rzecz skutku nie weźmie. Wczoraj popołudniu chciałem wszystko zakończyć na dzisiejszą pocztę. Nous nous sommes rendus tous nouveaux professeures chez l'abbé Bogucicki, nous avons voulu signer les lettres et après les faire signer aux vieux académiciens. Mais l'abbé Idatte nous a fait une réflexion que cela choquerait trop les vieux et en empêcherait le succès, il nous a conseillé d'en appeller quelques uns et nous rendre chez le recteur [2], nous avons invité le procureur [3], il nous a dit que cela était impossible dans si peu de tems, et que le recteur devrait y être préalablement préparé. Nous avons donc conclu, que le procureur donna quelque article pour la déliberation, et que pour cet effet le recteur assembla quelques professeurs qui doivent y signer pour ce conseil; là nous ferons cette proposition, et nous la soutiendrons d'une manière la plus forte, et après avoir obtenu la pluralité, le recteur sera obligé de signer. Cela doit se faire lundi après midi, je crains extremement que cette affaire ne soit pas divulgée avant son succés, car la cabale ferait tout empêchement possible. Aujourdhui, à trois heures après midi, je me rendrai chez le procureur, où Putanowicz est invité, nous tâcherons de l'y gagner.

Mais nous n'écrirons à présent qu'à la Commission et au Prince, pour ce qui Vous regarde, cela se fera après. Ainsi nous

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 386—387.

[2] Żołędziowski Antoni. [3] Marxen Karol.

Vous conjurons avec Mr. Jaśkiewicz de se présenter et insinuer au Prince de la manière la plus obligeante, de ne pas faire la moindre résistance, quand on Vous aura proposé cet emploi, et nous Vous assurons, que nous tâcherons Vous rétablir avec le plus d'honneur qu'il sera possible. Pour ce qui regarde les réflexions de l'abbé Idatte, que je Vous ai communiquer dans ma dernière lettre, voici comme je m'y pris. Je donnai la réponse par écrit en français ou je répond, et je pouve que tout cela ne doit point faire l'obstacle a l'intérêt de l'Université, j'y joignis les raisons qui ne pouvaient pas entrer dans nos lettres et qui sont extremement fortes, je prouve enfin combien il est préjudiciable à l'honneur de notre corps, si c'est une autre personne et non pas Vous qui serait envoyé ici. J'ajoute encore des remèdes à tous les inconvénients, qui font peur au Prince, cette réponse donnée et presentée à l'abbé Idatte, sera par lui-même envoyé au Prince avec la lettre qu'il écrira à part. Dans ce petit mémoire Vous trouverez le plus de zèle à intérêt public que nous pouvons montrer et tous les canaux coupés à l'intérêt particulier, car dans tout ceci il n'y a que l'amour du bien général qui me guide. Je suis infiniment faché, que Vous avez donné lieu à cet idée désavantageuse du Prince, car il dit à l'abbé Idatte: *Au commencement de l'emploi de l'abbé Kołłątay j'ai admire le désintéressement avec lequel il agissait toujours, et malheureusement ce trait si beau n'a pas été conservé jusqu'à la fin*; autant ajoute-t-il, *j'admire son zèle et sa droiture, autant je suis faché de la tâche et de la opinion désavantageuse que quelques marques de l'intérêt particulier m'ont inspiré dans les affaires de l'Académie.* Je me suis appuyé sur cet article.

Tą pocztą pisał Książę do rektora, że ks. Kantor[1] chce przynajmniej jeszcze na rok Bronowice za te pieniądze, jak je trzymał, i prosi Akademji, aby mu przynajmniej tego nie odmówić. Pisze także, że Wojewoda sendomirski[2] od roku konkuruje o dobra, za którym także na trzechletni kontrakt wnosi Książę instancją. P. Jaśkiewicz przed tygodniem pisał, aby zaczęto reparacją ogrodu botanicznego i dworku i, że do tej fabryki i na potym do ogrodu potrzeba będzie ludzi, którzyby mogli być do-

[1] Ks. kantor, to Sołtyk Michał.

[2] Wojewoda sandomierski, Maciej Sołtyk.

starczani z Bronowic, od Akademji trzymanych. Ja nikomu dotąd moich myśli i chęci nie odkryłem, bo mnie pierwszy interes całego zajął, oprócz tego jestem do mówienia w własnym mym interesie nieśmiałym i tak przenoszący dobro Akademji nadewszystko, iż jeżeli dalej wymiarkuję, że ta wieś byłaby lepiej obrócona i wygodniej dla Akademji, ani o tym nikomu nie wspomnę, com WMPanu Dob. powierzył. Ale to wszystko zachowuję czasowi. Ks. Kolendowicz już się do W. Polski wybiera, bo Książę koniecznie o to pisał. Odesłano mi tu od p. Habowskiego dekret grodzki, nie wiem co z nim zrobić, czy go posłać JPu Staroście [1], czy WMPanu Dob.

Il faut Vous avertir, que pour répondre au Prince à l'objection de l'intérêt particulier dans notre petit mémoire présenté à l'abbé Idatte nous proposons de Vous adjoindre six personnes du corps de l'Université, trois ecclésiastiques et trois séculières qui travaillassent de concert avec Vous, Vous nous ferez bien de l'honneur de les demander Vous même sitôt qu'on Vous proposera cette charge, par là Vous ferez voir la droiture de Vos procédés en choisissant temoins de Votre travail et de Votre franchise, car cette proposition ne Vous sera faite toute de suite, il vaudrait mieux de la prévenir.

Ks. Prokurator powiedział mi, że Toryani był u niego i prosił, aby mu cokolwiek poczekał tego, co należy jeszcze dopłacić, przyrzekł to i sam nawet ze swoich założyć się przede mną oświadczył. Życzyłbym jednak, jak prędko będzie można, wyniść z interesu z tym człowiekiem. P. Jaśkiewicz całką swoją pensją już odebrał. Uwagi, któreś mi WMPan Dob. raczył powierzyć o dobrach, jeszcze nie rozważyłem z gruntu, nie mogę jeszcze przywiązać się w tym punkcie do żadnego zdania.

Mr. Jaśkiewicz et moi nous prions très humblement de Vous informer avec empressement des effets, que produira notre lettre, quand elle sera envoyée et de nous en faire part sur le champ. S'il on agissait selon la raison, je démontrerais géométriquement que cela doit réussir, mais les ménagements sont quelques fois plus fortes que la raison chez les grands.

Ks. Prokurator mówił mi, że Gramatyki już za dwa lata nie zapłacono.

---

[1] Starosta, Rafał Kołłątaj, starosta trześniowski.

LX.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 27 Kwietnia 1782 r. z Krakowa[1].

Nie powinno WMPana Dobrodzieja martwić, że refleksje Jks. Idatte tak nas mocno zastanowiły, starałem się bowiem użyć jak najlepiej tej pory i podciągnąć pod odpowiedź przyczyny, najgodniejsze zastanowienia i najmocniej Książęcia przekonywujące. Jakoż spodziewam się, że się mój zamysł udał i WMPan Dobrodziej przeczytawszy, przyznasz, że ta sztuczka najdzielniej do naszego przyłożyć się powinna układu. O tych uwagach nikt nie wie więcej jak ja, p. Jaśkiewicz i Bogucicki, którego po tylu pracowaniach wciągnąwszy, nie można mu było nie odkryć wszystkich zabiegów, któreśmy usiłowali na zarzuty Książęciu wynaleźć. Szkoda wielka, że nie mamy bardzo pięknego Idattowego listu, skończył go na samym odchodzie poczty, od nas przytrzymanej, i nie było czasu przepisać go. Cała materja listu była mu podana na piśmie i bardzo jej szczęśliwie użył. Dał najprzód najżywej uczuć Księciu zrażenie i upadek na umyśle i chęciach wszystkich dobrze myślących profesorów z tej bezczynności i opuszczenia, w którym rzeczy akademickie, tak gwałtowne, wiszą. Przydał, że wszystko już przygotowane zastał i, podawszy nam niektórym swoje refleksje, chciał nas cokolwiek wstrzymać, aleśmy wszystkie uwagi znaleźli za bardzo łatwe do uprzątnienia, iżeśmy mu na nie pismem odpowiedzieli, które w oryginale Księciu przyłącza. Przyszły potym przyczyny, przymuszające nas do naglenia i przyśpieszania najrychlejszego naszego przedsięwzięcia, a te są: rozporządzenia dóbr przy kończących się kontraktach; sejm przyszły, na którym chcieliśmy jakie ustawy i porządki wygotować i podać Komisji do promowania ich przed Stanami Rzplitej, potrzecie: że chcemy uwolnić Książęcia od tylu partykularnych korespondencyj, któremi każdy profesor jest przymuszony naprzykrzać się Księciu. Sama więc troskliwość

---

[1] Baliński, *Pamiętniki* II, str. 62—64. W Zbiorach Jaszuńskich niedochowany, jedynie tylko w przedruku Balińskiego pod napisem: *Wyjątki z listu Jana Śniadeckiego do Kołłątaja dnia 27 kwietnia 1782, z Krakowa.*

i delikatność dla Księcia wchodziła w pobudki tak sprawiedliwe. Do tych dopisał ksiądz Idatte, że, zważywszy tak nieprzeparte Akademji pobudki, nie mógł ich nie przyznać za sprawiedliwe, i w partykularności o ich protegowanie doprasza się Księcia. Trzeba będzie koniecznie kopji tego listu dostać od Księcia. Nikt znowu o tej korespondencji prócz nowych profesorów nie wie, bo WMPan Dobrodziej osądzisz, że nie można było żadnemu ze starych powierzyć. Tak chcieliśmy w odpowiedzi dać poznać Księciu, że te zarzuty, które w niego chciano wmówić, są czystą dla WMPana Dobrodzieja kalumnją. Pan Jaśkiewicz pisał znowu partykularnie do Księcia Stanisława [1], wykładając mu treść listu do Komisji i prosił o mocne interesowanie się za pomyślnością. Przydał także, iż żadnej do tego niemasz przeszkody, prócz niektórych kapitularnych osób, ale te odebrawszy list pojednywający Biskupa płockiego, będą sobie miały za sprawiedliwość i za honor, zgodzić się zupełnie z WMPanem Dobrodziejem. Prosiemy WMPana Dobrodzieja jak najusilniej, abyś szedł za drogami, które ci w tej materji poda Książę, bo on, chcąc wszystko łagodnością kończyć, wciągnie go do zgody ze wszystkiemi. Powolność jego da mu tym większe prawo do serca Księcia i będzie biczem dla nieprzyjaciół. *Solissimo.* Nie pisałem nic Popławskiemu o naszej robocie, bo to człowiek zimny, nadto ma wiele fantastycznych uwag, któremi mógł był bałamucić. Oprócz tego niech wie Warszawa, że bez niego umieją sobie w Krakowie poradzić.

My z p. Jaśkiewiczem więcej niż pewni o skutku naszej odezwy do Komisji, gotujemy plantę na rektora, bo się bojemy, aby dawszy nam WMPana Dobr. za wizytatora, nie wsadzili nam eks-jezuity na rektorstwo. Nie możemy prosić, abyś WMPan Dobrodziej z urzędem wizytatora dostąpił rektorstwa, boby to pokazało parcjalność, ale chcemy koniecznie wmówić Komisji, że jest jej i Akademji interesem, aby był rektorem człowiek świecki, bo już ta księżyzna zanadto się rozrządziła. Że zaś żaden jeszcze *ex corpore* nie może być, chcemy kogo wezwać takiego, któryby, mogąc być posłem naszym, mógł nasz interes utrzymywać. Proszę, abyś tam WMPan Dobr. pomyślił o kandydatach, a naszego projektu Popławskiemu nie wydawał, ani mu nie powierzał do

---

[1] Stanisław Poniatowski, syn Kazimierza, bratanek króla.

czytania listu Idatta, którego tu kopją przyłączam. Mam bowiem tego wielką przyczynę. Jeżeli sobie potrafisz rektorstwo z wizytatorją wyrobić bez naszego dołożenia się, zgoda, inaczej posyłamy zaraz memorjał po odebranym odpisie na nasz list. Nie trzeba atoli, żebyś WMPan Dobr. w tym forsował, najlepiej będzie dla jego honoru, aby Ci sami to proponowali.

LXI.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 5 maja 1782 z Krakowa [1].

Niżeli WMPanu Dob. wyłożę i odkryję rzecz, proszę, przestrzegam, abyś ją dla siebie samego zachowawszy, umiał podług niej swe kierować interesa.

Ani Akademja ani l'abbé Idatte, jakeśmy się spodziewali, nic nie mieli z poczty. Wczoraj atoli popołudniu przyjechał tu Czempiński młody na rozpoczęcie wojażu botanicznego z P^{m} Jaśkiewiczem. Pisał przez niego Ks-żę list do Idatta, w którym nasamprzód donosi mu, że odebrał listy i że ich w przeszły tydzień nie mógł jeszcze Komisji prezentować dlatego, że komisarze byli zatrudnieni różnemi interesami. Daje atoli do zrozumienia, że go odda, co, spodziewam się, już uczynił we śrzodę. Każe potym wymyślać sposoby, abyś i WMPan Dob. w tytule księżym mógł się tu prezentować *sans choquer les formes et les personnes.* Na ten koniec dodaje, iż nie można się obejść, aby do tego nie użyć ks-cia Szembeka, lubo związanego bardzo z jego nieprzyjaciółmi i któremuś WMPan Dob. czasowo dał okazją do humoru i obrażenia J^{o} prewencji. Zaczym uprasza l'abbé Idatte, abyś o tym wszystkim pomówił z książęciem Szembekiem dyskretnie i roztropnie. Wmieszał dalej pasaż Książę bardzo niezrozumiany, tak dalece, że go można tłumaczyć, iżby chciał mieć wizytatorem Szembeka, albo że go chce mieć medjatorem do pogodzenia go z kapitułą. My tu rozumieć będziemy podług ostatniego znaczenia i już głosy gotuję Idattowi, który mi zaraz list przysłał, odebrawszy go.

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 389—391.

Rada z sześciu mężów, dodana wizytatorowi, podoba się Ks-ciu, jeżeli się nią nie obrazi wizytator, ale dodaje zaraz, że przy tej radzie potrzebaby zgodzić *les droits de l'Évêque, du chancelier et de la Commission.* Już się, widzę, Ks-że i rady tej obawia, kontent jestem, że ma dobrą nadto opinją o osobach do niej prezentowanych, gdziebym był chciał nie kłaść tego, co jest w Warszawie teraz, bo nam będzie bałamucił, a oprócz tego coś się tu nic pięknego na niego wydaje. Proszę *solissimo* zachować, bo ja piszę podług serca, wylanego do WMPana Dobr. przywiązaniem i ufnością.

Z tego tedy listu poznajemy, że Ks-że dobrze jest ku WMPanu Dobr. dysponowanym, że nawet w J° interesach sam Szembekowi nie bardzo ufa i że cała bojaźń, o której mi WMPan Dob. piszesz, jest to ambaras, jakby Cię tu powrócić bez obrażenia osób, z powróceniem do wszystkiego. Nie chciałby, widzę, krokami sprawiedliwości ale ugodami postępować, a tu nie wiem, jak tego będzie dokazać. Na ten koniec (bo trzeba dodać, że Ks-że każe nie odwłóczyć mówienia z Szembekiem, bojąc się może, aby co na kapitule nie stanęło), na ten, mówię, koniec rozmówiliśmy się z P^m^ Jaśkiewiczem, który wszedł w przyjaźń z Garniszem, aby on tu niektórych zawziętych zaczął goić, uspakajać radą i postrachem forsy, która zajść za WMPanem Dob. może. Przyjmiemy do tego myśl Ks-cia płockiego, a Jaśkiewicz, mając poufałość z Biskupem chełmskim, będzie go umiał nastroić i użyć. Dziś z rana jedzie do niego umyślnie. Do Szembeka będę umiał Idattowi wmówić wiele poruszających rad i pobudek. Jeszcze tu Szembeka niemasz. Sam WMPan Dob. chciej jak najlepiej z tej wiadomości korzystać. Ks. Marxen na odebraną prowizją oddał mi kwit, który WMPan Dob. odeślij P^u^ Lelewelowi, poleciwszy mnie J° pamięci. Mówił mi Marxen, że ks. Krząnowski czeka punktów od WMPana Dob. do zgody. Chciejże napisać jaknajprędzej i przysłać, żeby to mogło skutkować.

Prosiłem WMPana Dob., abyś niebardzo się wydawał z mym projektem o dobra, bo ja chcę to ułożyć mocnym sposobem i podać. Odkryłem go P^u^ Jaśkiewiczowi z innemi myślami, które chcę podszyć, a które będą wyśmienite na umocnienie świeckości w Akademji. Trzebaby mi do tego wiedzieć stan dóbr, abym mógł te wszystkie *détails* zamknąć, ale nie śmiem jeszcze o to mówić Marxenowi, aby się nie domyślił czego. Piszesz mi WMPan Dobr.,

żeś o Bronowice insynuował Ks-ciu, proszę mi się w tym jaśniej i obszerniej wytłumaczyć, jak to było i jakim to umysłem Ks-że przyjął.

Aże mnie do oburzenia zadziwia zbytek delikatności i bojaźni Ks-cia, ale cóż z tym czynić, trzeba mu ulegać i giąć się do J° projektów, bez upodlenia jednak najmniejszego. Pu Jaśkiewiczowi i mnie nie zdaje się, że Komisji o rektorstwie tylko a nie o wizytatorstwie gadają. Ten ostatni urząd należy ambicjonować, a pierwszy może się do niego przykleić. O eksjezuitach nic nie możemy *directe* czynić, boby to pokazywało jakieś uprzedzenie i partykularność, ale pod inszemi, ogólniejszemi i wspanialszemi pretekstami starać się będziemy, aby i to złe od Akademji oddalić. To pewna, że nasz związek, w jakim teraz wszyscy nowi jesteśmy, może nam obiecywać wiele pomyślności w naszych zamysłach i w doborze Akademji. Ja myślę sam napisać na przyszłą pocztę do Ks-cia o wydanie instrumentów astronomicznych i o Pu Radwańskim, o których także będzie miał okazją pisać p. Jaśkiewicz, posyłając plan ogrodu botanicznego i dworku. Obserwatorjum tam być nie może, bo mury bardzo słabe i ciasnoby było, na dwóch ludzi trzebaby gdzie w mieście upatrywać miejsca i mnie się zdaje, że bursa filozofów będzie do tego dobra. W piękny który dzień wynajdę linją merydjonalną, abym widział, czy mi zamek nie będzie przeszkadzał. Ale się nie spodziewam. Upadam do nóg.

Prospekt gotuję. Czerwiakowski jeden jest z najnieszczęśliwszych ludzi. Pasja jego najgwałtowniejsza bierze coraz fatalniejszy wzrost. Odpory wprawiają go w ostatnią rozpacz, która go trawi i niszczy. Boję się, aby ten człowiek nie umarł od czucia lub w nienaprawione nie wplątał się konsekwencje. O jakżemż ja miał słabe wyobrażenie o tej pasji ze wszystkich tragedyj okropnych, którem czytał i widział. Proszę zedrzeć ten bilet.

C'est avec bien de la peine, que j'ose Vous recommender le projet que j'ai eu l'honneur de Vous exposer. Cette foule des affaires qui Vous assiège et qui devrait Vous concentrer, m'ôte presque tout le droit, que je pourrais me flatter l'avoir à Votre bonté. Cependant si Vous pouvez dérober quelque instant a Vos embarras et saisir l'occasion favorable d'exposer cela à la Commission, je ne doute, que cela n'ait pas du succès. Mais il faudrait le faire le plutôt, qu'il est possible, car le bruit court ici

que la noblesse fait toute la cabale pour s'emparer emphitéutiquement des biens académiques, et que Mr. le Chantre [1] ait obtenu la ferme de Bronowice pour toute sa vie. Ce qui serait infiniment facheux pour moi, car si je puis être heureux d'obtenir la possession de ce village, je renonce à toutes prétentions et je m'y borne. Mr. Popławski doit partir ces jours-ci pour Varsovie, il cache ce projet, et je l'ai appris d'une autre personne, à qui il l'a confié. Peut être paraîtra-t-il contraire au projet mentionné ci-dessus. Mais Vous y saurez le mieux, si pour le succès il ne faudra pas le lui cacher. Vous me ferez bien des grâces de m'en écrire avec cette franchise, qui m'est encore plus chère que la bienveillance.

Je Vous joins ici le billet de Mr. Gruszecki, qui Vous est constamment attaché.

LXII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 8 maja 1782, z Krakowa [2].

Ks-że Szembek dopiero wczora na południe tu stanął, lubośmy dawniej o J° tu bytności słyszeli. Był zaraz u Archidiakona, z którym także Biskup chełmski już w interesie WMPana Dob. mówił, ukrywając mu pobudki do tego. Radził, aby zaraz Szembekowi o myśli Ks-cia płockiego i komisji Jks. Idatta opowiedzieć, ale dotąd nie można było tak nagle po przyjeździe znaleść tej pory. Pisałem bilecik, aby JKs. Idatte szukał koniecznie dziś okazji mówienia z nim, ale nie wiem, czy do tego przyjdzie przy takiej uroczystości. Na propozycją Biskupa chełmskiego zarzucał Olechowski zawzięcie się kapituły, proces w Komisji z Krząnowskim, przez który duchownego do sądów świeckich wywołujesz, i inne bagatele, które nic nie znaczą, a na które Biskup zaraz mu odpowiedział, dodawszy, aby Olechowski pomyślił o sposobie powrócenia WMPana Dob. do wszystkiego drogą zgody. Mnie się zdaje, że wybór WMPana Dobr. na wizytę Akademji przyśpieszony i list od Komisji, odpowiadający nam, najwięcejby uczynił impresji i mocyby przydał żądaniom Ks-cia, nie

[1] Michał Sołtyk.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 396.

przyszło mi to na myśl, aby było insynuować to Idattowi za materją listu, który nie traktowawszy, nic dotąd nie odpisał. Jeden atoli mały bilecik, od Ks-cia dany WMPanu Dobr. do kapituły, przy J° tu najprędszym przyjeździe w charakterze wizytatora wszystkoby zakończył. Trzeba, aby to kto z komisarzów insynuował Ks-ciu i żeby p. Pisarz swój raport jaknajprędzej odbył [1], albo nakoniec dekret ks. Wiażewicza jaknajprędzej nastąpił. Wiem, że to wszystko dobrze się uda, ale czemuż tego nie przyśpieszać. A Ks-ciu nie możesz tego pośpiechu proponować, chyba przez kogoś innego.

Olechowski po odprawionych na Bielanach rekolekcjach ma wyjechać do wód. Kabałuje w województwie i w Warszawie, aby się przy rządzie diecezji utrzymał. Słychać, że tu Żurawski [2] na kapitułę jedzie. Starzy akademicy ustawicznie mnie sekują, abym im powiedział, co za skutek był naszych listów, uczyniłem im ogólną nadzieję, ale im nic z partykularnościami nie wydajemy. Może Ks-że ociąga się do rezolucji z Krakowa, ale ta nie będzie finalna tak prędko, chyba ks-że Szembek zechce mocno i szczerze pracować. Wszystko się to atoli musi zrobić.

Ja z projektów nic nie myślę ani myślałem posyłać przed WMPana Dob. tu do nas z przybyciem, wszakżeby to była widoczna kontradykcja temu, co się w liście do Komisji pisało. Prosiłem tylko Pana, abyś raczył ostrożnie komisarzów usposabiać, ale się przed nikim więcej o tym nie wymawiał. Rób WMPan Dob. tak, jak Ci rozum i sprawiedliwość każe w interesie dóbr; mam trochę bojaźni, aby mój, w partykularności zrobiony, interes nie chciał mnie ukrzywdzić w tej opinji, o którą się najusilniej staram, że w każdym mym interesie szukam dobra Akademji i innych współkolegów; nie idzieć tu prawda tylko o p. Jaśkiewicza, a my nadto się kochamy, abyśmy nie mieli się zgodzić i ustąpić sobie. Musi to atoli niezawodnie nastąpić podług naszej konkluzji, aby świeckie same katedry były na dobrach ziemskich fundowane, bo na tym Komisja i stan akademicki zyska.

Racz WMPan Dob. wyegzaminować dobrze bullę, nadającą moc kanclerzowi Akademji dyspensowania *a votis*, najbardziej,

---

[1] Potocki przedstawił swój raport K. E. N. dn. 12 maja 1782 r. Por. Wierzbowski, *Protokóły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej, 1781—1785,* Warszawa, 1915, str. 69—70.

[2] Żurawski Krzysztof, kanonik warszawski i krakowski.

o jakich to tam wotach mówi, i czy nie masz jakiej klauzuli, bo ten sposób byłby gruntem spokojności i uszczęśliwienia Czerwiakowskiego, który ledwo zniósł ukontentowanie, kiedym mu to powiedział. Powiedział mi, że był w rzeczy samej przymuszony, że profesją w 21 roku uczynił, ale nie wiem, czyli konstytucja nie była późniejsza od ery j° ślubu, a p. Jaśkiewicz już mu imieniem całego medycznego kolegjum napisze świadectwo, że na ten czas oszalał. Pamiętaj nas WMPan Dob. przez łaskę swoją jak najprędzej ostrzec, jak stanie konkluzja Komisji względem J° urzędu, bo będę miał jeszcze co do komunikowania WMPanu Dob., coby wniść mogło w instrukcją Komisji. Źlem przeczytał był słowo w liście Ks-cia do Idatta, gdzie mówiąc o *conseil de six* i zaraz bojąc się, aby ocalić można prawa biskupa, i kanclerza, i Komisji, dodaje, czyby nie mógł Szembek na tym *conseil* prezydować lub przynajmniej radą wpływać, ale my tego nie rozumiemy i bez niego się obejdzie, ile że Ks-że mówi wyżej, żeby go o to nie można prosić śmiało, dlatego, że on jest zarzucony wielu gatunkami zatrudnień. Tym lepiej. Nie wiem, czyli mam być u niego; jeżeli będę, umyślnie zacznę dyskurs o Akademji, będę mu mówił bez menażowania, podług czucia. Idatta także dobrze nie dysponował, przygotował na wszelkie trudności, któreby mógł zarzucić, ale wiem, że przez samą delikatność nie będzie ich śmiał uczynić.

Upadam do nóg, łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam.

LXIII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 12 maja 1782, z Krakowa[1].

Prawda, że medjacja i każda droga słodkości szkodzi powadze Ks-cia, a WMPanu Dobr. nie pomoże. Ks-że Szembek nie chciał się podjąć tego urzędu dlatego, iż wie, żeby się eksponował i aniby nic nie wskórał, ale to są preteksta; jest on jeden z najprzeciwniejszych Jemu i aż nadto to pokazuje we wszystkiem. Uraził się nasamprzód, że Ks-że sam do niego nie pisał, albo że mu o to wyjeżdżającemu nie mówił. Przyjął Idatta nie ze wszystkiem dobrze, przyrzekł mu tylko *sonder les dispositions*

[1] Metryka Litewska, dział IX,, tom 79, karta 68—70.

des esprits i kazał mu w piątek, na naznaczoną od siebie godzinę, powrócić; stawił się Idatte i nie zastał go, był potym dwa razy znowu i wczoraj w południe, zastał kamienicę zamkniętą, gdzie mu powiedziano, że Ks-cia niemasz; aż on wszedłszy, ujrzał go, który z ambarasem wielkim powiedział mu przez zęby, że do Akademji i Komisji rozporządzeń kapituła się nie wdaje, ale ponieważ WMPan Dobr. skrzywdziłeś prawa kanclerskie dawniej, kapituła będzie przy tym obstawać, i że sam Ks-że będzie tą pocztą pisał do Ks-cia płockiego. Przypomniałem sobie pisemko, co WMPanu Dobrowi ks. Hołłowczyc w Warszawie do tłumaczenia się podał w tej materji. Przyszedł wczoraj o piątej popołudniu do mnie ks. Idatte, ułożyliśmy materją listu, który dziś do Ks-cia pisze, i roztrząsnąwszy racje, które dawał na pierwszej i ostatniej wizycie, pokaże ich fałszywość, kontradykcją, preteksta oczewiste złości, a najbardziej uzurpacją praw kanclerskich, które do kapituły nie należą, a samemu Ks-ciu *exclusive* służą. Radzi Ks-ciu, ażeby jeżeli w tym punkcie zajdą jakie zarzuty, aby się z nich Ks-żę pozwolił WMPanu Dobr. wytłumaczyć, jako znającemu prawa Akademji, należałoby nawet im zganić Ks-ciu tę uzurpacją. Konkludujemy, że się Ks-że tą słodkością eksponuje, na której się kapituła nie chce poznać, podajem projekt, który nam Biskup Chełmski pod sekretem wyraził, a który już widzę w Warszawie ułożony, to jest, aby dekrety w metropolji były skasowane; a potym Ks-żę kilka słów napisał, aby mu kapituła uczyniła ukontentowanie nie sprzeciwiać się niczemu, to się wszystko skończy. Ks. Trzebiński[1], który już ma coś apostolicznego, może być obietnicą innego wakansu ukontentowany. Ten ostatni punkt trzeba tam insynuować, bo nie można było tak daleko w drobności wchodzić, aleby to trzeba jak najprędzej, co najbardziej radzi się Ks-ciu. Zmiłuj się WMPan Dobrodziej, niech ks. Wiażewicz jak najskorzej wszystko napisze, bo trzeba takiego dekretu, podług rady B. ch.[2], aby prawa akademickie i duchowne zupełnie były ocalone. Barzo mnie martwi, że p. Potocki jeszcze swego nie skończył, jeżeli dotąd go nie było, barzo to pomyślności interesu zaszkodzi przez zwłokę, bo ostatek ks. Szembek projektował odwlec to aż po sejmie. Piękny projekt. Wytłuma-

---

[1] Trzebiński Benedykt, został później kustoszem katedry krakowskiej.

[2] Garnysza, biskupa chełmskiego.

czył się Olechowski Biskupowi chełm-u, że chociażby Ks-że Jmć chciał nową kanonją dać Jks. Kołłątajowi, jeszczeby się w tym kapituła prosiła, dopieroż przywrócić go na dawne miejsce nie pozwoli. Podoba mi się podana myśl, aby WMPan Dob. napisał list do kanclerza Gorzeńskiego, dziękując mu, że lubo był od niego urażony, nie chciał kreskować na J° potępienie, że to niby dopiero teraz się dowiedziałeś; to jest materja bardzo wspaniała i piękna, nic nie zaszkodzi, a może pomóc wiele, polecając się J° przyjaźni, i przyrzeknij mu WMPan Dob. na nie sobie zasługiwać. Możnaby także do Sufragana[1] i Bieńkowskiego[2] napisać, jak mi tu projektują. Mnieby się zdawało, abyś WMPan Dobr. po skasowanych dekretach sam tu zaraz przyjechał, wyrobiwszy sobie list od Biskupa płock., tylkoby trzeba jeszcze podczas kapituły, bo oni mogą się jaknajprędzej pośpieszyć i rozjechać dla zwleczenia tego interesu.

P. Jaśkiewicz wyjeżdża w tych dniach. Jks. Popławskiego list odebrałem, racz mu WMPan Dob. oświadczyć mój ukłon. Kontenci jesteśmy, że się tam przykłada do interesu Akademji. Przysłał mi tu Kanclerz pozwę od Korytowskich, ledwie mi się serce nie rozedrze od złości, kiedy na te szykany sobie wspomnę.

Ks. Trzciński pisał do mnie z Strasburga, iż wyjeżdża do Wiednia, i postąpił sobie ze mną z ostatnią niedyskrecją. Przejeżdżając przez Strasburg, wziąłem od niego pewne książki, o których kupienie obligowałem, oprócz tego, bojąc się, aby mi w drodze nie zbrakło, musiałem się pożyczyć od niego # 50, tak dalece, że zrachowawszy sobie wszystko, przypada mu odemnie # 72. Prosiłem go, aby to zdał na moję delikatność, że mu je zechcę jaknajrychlej oddać, bo przyznam się, żem nigdy nie życzył sobie mieć z nim do czynienia, osobliwie w tym punkcie, i dlatego siedząc za swoje własne pieniądze rok cały w Paryżu, wolałem u cudzoziemców przyjaciół tej grzeczności szukać, jak u niego. Pisałem mu, że mi to najbardziej cięży na mojej spokojności, aby go zaspokoić, ale że mam inne gwałtowne ekspensa przy moim teraz oporządzaniu się i sprawianiu wszystkiego. Musiałem być rzetelnym dla Paryża i jużem się znacznie wypłacił; jeżeli mi każą teraz pensją wypłacić, to wyjdę ze wszystkiego bez uciążenia wielkiego mych domowych ekspens.

[1] Franciszek Potkański.

[2] Bieńkowski Ignacy, scholastyk kapituły krakowskiej.

W tych dniach ks. Trzciński przysłał Laśkiewiczowi mandat, aby ode mnie za trzy dni od odebrania listu koniecznie te pieniądze wymógł, nie uprzedziwszy mnie żadnym wprzód listem, że tego pragnie, i nie spytawszy się, przynajmniej dla ceremonji, czy mi to teraz nie będzie ciężko wypłacić. Przyznam się WMPanu Dobr., że kiedy z tą egzekucją przyszedł do mnie kupczyk, wszystkie się czucia we mnie odezwały, najprzód, żem na tyle sobie nie zasłużył u niego dyskrecji, aby to było między nami traktować, powtóre, że mnie eksponuje i wciąga do czynienia z ludźmi, z któremibym ja nigdy nie chciał mieć do czynienia. Nie dość na tym, pokalkulował sobie jakieś długi u szlachty, o których ja nie wiem i wiedzieć nie chcę, i te kazawszy mi od szlachty odbierać, zdał Laśkiewiczowi komis, abym ja mu gotowemi pieniędzmi nawet te cudze długi zaraz zapłacił, a sam je od Czochrona[1] i innych odebrał. Co za impertynencja! Widzisz WMPan D., jak ten człowiek stracił całą delikatność między Niemcami. Prawdziwie przemyślałem dawno wynijść z nim z interesu i byłbym sobie znalazł był przyjaciela, któryby był mój niedostatek w tym punkcie zastąpił, aleś mi WMPan D. doniósł, że mu Komisja posłała pensją, jakoż sam o tym pisze. Pewny jestem, że nie jest w potrzebie, bo ta wyprosiłaby go była przede mną z tego wszystkiego. Przysłał mi do WMPana Dob. list bez podpisu, bo wie od Biskupa kujawskiego[2], żeś ze wszystkiego odarty i oddalony od robót Akademji, boję się, aby Cię w tym liście nie sekował o zapłacenie mu czego. Ja, jak ostygnę z mego czucia, gdybym sobie najciemiężliwiej postąpił, będę się starał zrzucić z siebie ten ciężar, który mi tak dojmuje, ale nie mogłem tego nie wylać WMPanu Dob., którego tak kocham i całkiem się otwieram. Chcesz, abym ja był jego przyjacielem, a nie wiesz, jak ostatnim grubiaństwem byłem od niego martwiony i uciemiężany w Getyndze. Był to cios najokrutniejszy dla mnie, kiedy

---

[1] Czochroń Sebastjan (1749–1819), poznańczyk, w r. 1781 był prefektem w Krzemieńcu, potem profesorem prawa w Krakowie, najpierw w szkole wydziałowej, potem w Szkole Gł., został po Śniadeckim sekretarzem Szkoły Głównej i sprawował ten urząd od 27 listopada 1787 r. do 20 lutego 1790 r. W grudniu 1788 r. został także prefektem Archiwum Szkoły Gł. Wydawał kalendarze w l. 1774–1776, ogłosił także *Uwagi moralne, gruntujące się na prawie natury i religji*, 1782.

[2] Garnysz Maciej. Por. przypis na str. 162.

mnie potrzeba wciągła w interes z nim. Piszę to nie dlatego, abym chciał truć J° przywiązanie, ale że nie mogę rozkazać tak świeżemu czuciu. Proszę to zaraz zedrzeć.

Prospekt już skończony, przetłumaczę go po francusku, abym mój sposób pisania uczynił cudzoziemcom wiadomy, nie wiem, czy go tu drukować, czy posłać do Warszawy. Upadam do nóg i łasce mnie J° polecam.

Racz mi WMPan D. o doktorji Gołeckiego [1] co napisać.

LXIV.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 15 maja 1782. Kraków [2].

Barzo niedobrze wypadło dla interesów duchownych WMPana Dobrodzieja, że ks. Wiażewicza dotąd w Warszawie niemasz. Trzeba koniecznie zaradzać o tym, aby dekreta jaknajprędzej były skasowane i żebyś tu mógł podczas kapituły jeszcze przyjechać, wyrobiwszy sobie list od Biskupa płockiego. Zwłoka zapewne wiele może zepsuć. Proszę WMPana Dobrodzieja, abyś mi mógł dostać raportu p. pisarza Potockiego, owszem trzebaby, by go zwrócić. My dotąd nie jesteśmy niespokojni i niecierpliwi, że nam Komisja nie odpisuje. Gdyby się ze wszystkim do naszych przyłożyła życzeń, przecie to ciało także powinno mieć konsyderacją i należy nam koniecznie odpisać. Ale to podobno nastąpi, gdy się wszystko ułoży. Że to w niedzielę wypaść miało, Akademja spodziewa się koniecznie odpowiedzi na sobotę. Proszę, abyś WMPan Dobr. przez gorliwość o nasz honor chciał to komisarzom insynuować. Projekt o dobra, lubo mnie usekował, zrobiłem go przecie [3], proszę tylko WMPana Dobr., abyś go każdemu najprzód w szczególności komisarzowi pokazawszy, dysponował ich do tego, a osobliwie Ks-cia; możesz im wydać autora, ale raczysz przez łaskę swoją tak robić, aby się tutejsi starzy nie dowiedzieli,

---

[1] Gołecki Kazimierz, prefekt w Poznaniu.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 71—72.

[3] W Metryce Litewskiej, dział IX, tom 96. karta 192, znajduje się własnoręczny Śn. projekt, p. t. *Zdanie sekretarza Szkoły Głównej o rozporządzeniu dóbr.*

chyba przy obwieszczaniu go. Jeżeli Komisja przyjmie go, jak się koniecznie spodziewam, raczysz WMPan Dobr. dopraszać się o konkluzją na pierwszej ekonomicznej sesji, trzebaby jednak, aby się to zaraz nie wydało przez Lelewela. Może będą tam jakie zarzuty, ale mam na wszystkie odpowiedź, nie można było przy ogólnym planie przytaczać ich. Rozłożenie, podział, warunki do tego niektóre niech Komisja zleci wyraźnie wizytatorowi i j° radzie. Pamiętaj WMPan Dob., iż skutki z tego projektu są tylko do samego stanu świeckiego przywiązane i żeby cały zamiar się przewrócił mojej myśli, gdyby przynajmniej raz do niego księdza przypuścić. Każdy ks. potąd musi przestać na pensji, pokąd jakie akademickie nie zawakuje beneficjum. Widzisz WMPan Dobr. bardzo dobrze przyczynę i niektórzy komisarze ją zobaczą, ale i ta, którąmem wyraził w planie, nie jest zła. Rozciągnij się WMPan Dobr. przed Ks-ciem nad potrzebami stanu świeckiego i nad profesją matematyka. Trzebaby nadmienić Komisji, iż nawet opatrzenie do ogrodu botanicznego, obserwatorjum, to trzebaby koniecznie na dobrach zapisać, że należy Komisji postarać się koniecznie o więcej posesyj na fundowanie inne na potym katedr, że odleglejsze od Krakowa wioski mogą być obracane na wydatki obserwatorjum, ogrodu, chimicznego laboratorjum i t. d.

Ja nie mogłem wystarczyć wygotować, coby mogło wniść w instrukcją. Wiem, że będzie rada wizytatorska, podciągniejże WMPan Dobr. pod jej roboty to wszystko, coby do naszych ustaw, formowania kolegjum, roztrząsania wszystkich intrat, ustanowienia względem cyrulików, geometrów przysięgłych etc., zgoła cokolwiek być godnego i najważniejszego w samym początku może. Proszę tam *indirecte* wciągnąć, abyśmy koniecznie wejrzeć mogli w układy ekspens i roztrząsanie regestrów seminarji kandydatów. Zmiłuj się WMPan D., bo Komisja straci wiele na te ustanowienia, a egzekucja nie pójdzie dobrze i prywatna chciwość będzie i najwięcej korzystać. Dowiesz się WMPan Dobr. o pięknych rzeczach, proszę zostawić to u siebie.

Miałem tą pocztą posłać prospekt, alem go nie mógł przepisać, bo mi projekt wczora cały dzień zabrał. W tym prospekcie znajdzie Komisja reguły, za któremi iść było należało w pisaniu książek elementarnych. Nieszczęście, że te myśli są zapóźne. Boję się, aby ich na złe nie brano, ale ja ich nie mogę opuścić. Racz WMPan Dob. przez łaskę swoję to wyrobić, aby ten spro-

spekt wszedł za suplement do gazety, tym bowiem sposobem może być po całym kraju rozesłanym. Ja go przełożę po francusku i poszlę do *Journalu* encyklopedycznego. Widziawszy książkę nową p. Lhuillera[1] *de Maximis et Minimis*, poznałem, że w Warszawie nie mają znaków na takie rachunki wielkie, jakie tu będą zachodzić. Powiedział mi nawet przybyły tu giser, że pisma greckiego nie mają, które mi jest koniecznie potrzebne. Ponieważ więc tu teraz przelewają pismo i opatrują drukarnią, mówiłem Prokuratorowi, aby kazał znaki wszystkie algebraiczne poodlewać, których samych będzie na kilka kamieni. Przyrzekł to i jużem się rozmówił z giserem; wydawszy # 100, będziemy mieć najlepszą w kraju drukarnię w tym punkcie. Lepiej więc będzie i dla mnie i dla Akademji, że ta książka tu będzie drukowana, bo ja nie mógłbym się na niczyją korektę spuścić, chyba ktoby tę książkę umiał, jak ja. Nie zaniedbaj też WMPan Dobr. wyrobić tam suskryptorów. P. Kownacki[2] zachorował w Dziewięciołach i Czerwiakowski trzy dni już u niego siedzi.

JP. Radwańskiemu wyznaczono pensji rocznej 1500 zł., nie mogłem się wstrzymać od napisania Ks-ciu w tym interesie, ale nie mogłem na tę pocztę listu dokończyć, poszlę go na przyszłą.

Ks. Garnisz podobno dziś wyjeżdża. Biskupa dziś o godzinie czwartej z rana wywieźli do Kielc, jak powiadają.

Nie widzę, dlaczegoby WMPanu Dobr. dekret Biskupa chełmskiego był potrzebny. Radzę jaknajprędzej swe duchowne sprawy skończyć.

Upadam do nóg.

Żukowski nic mi nie pisze, nie wiem, czy jest w Warszawie, boję się, aby nie chorował.

---

[1] Lhuillere Simon był autorem kilku podręczników dla szkół narodowych, które tłumaczył na język polski ks. Jędrzej Gawroński. W latach, o których mowa, wyszły jego: *Arytmetyka dla szkół narodowych,* tł. Gawroński, Warszawa, 1778, wydanie drugie 1781; *Geometrja dla szkół narodowych*, tł. Gawroński, Warszawa 1780, wydanie 2, Warszawa, Gröll, 1781: *Algebra dla szkół narodowych*, tł. Gawroński, Warszawa, 1782; obok tego wyszło: *De relatione mutua capacitatis*, Vars. Gröll, 1782.

[2] Kownacki Sebastjan, podwojewodzy książski, lustrator i dzierżawca dóbr akademickich.

LXV.

Do Hugona Kołłątaja.

(Bez daty)[1].

P. Haller, uczący się medycyny i o którym miałem honor WMPanu Dobr. mówić, pisał mi przed kilkunastu dniami list z Wiednia, gdzie mi wyraża swój zamysł przypisania swej na doktorją dysertacji Książęciu Biskupowi płockiemu, gdzie prosi mnie o wyrobienie mu tego pozwolenia. Ja posłałem ten list Jks. Hołłowczycowi, a dodawszy kilka dobrych słów za p. Hallerem, prosiłem go, aby mnie nauczył, jak mu mam odpisać. P. Hołłowczyc nie zrozumiawszy mojej myśli, wniósł sobie, nie wiem z czego, że ja Hallera chcę na miejsce Szastera rekomendować, i pisze mi, że Ks-że Jmć odłożył tę rzecz do przyjazdu p. Jaśkiewicza, dodając, iż zapewne będzie miał p. Szaster proferencją, boś go WMPan Dobrodzi Ks-ciu rekomendował.

Jeżeli Jks. Hołłowczyc dał uczuć to Ks-ciu, że ja chcę na miejscu Szastera kogo innego zalecać, mówiwszy tak dobrze przed Książęciem o nim, cóż on sobie za przewrotny mój charakter osądzi; a przecież ja ani kiedy o tym pomyśliłem. Dopraszam się łaski WMPana Dobr., abyś mnie od tej krzywdy zasłonił swym mej myśli wytłumaczeniem przed Ks-ciem Jmcią, bo mnie to nieskończenie dolega. Piszę o tym do księdza Hołłowczyca, ale on albo mnie znowu nie zrozumie, albo o tym Ks-ciu dla przywrócenia mi mego honoru zapomni namienić. Raczysz Pan sam najprzód z Jks. Hołłowczycem w tym pomówić, dla dowiedzenia się, jak on to Ks-ciu indukował.

Rekomenduję łasce i pamięci Pańskiej przy sposobnej okoliczności interes p. Szastera u Komisji, boby czas był pisać mu o tym.

Upadam do nóg.

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 515. List nie posiada daty; ponieważ jest w nim mowa o powrocie Jaśkiewicza, a z listu z 12 maja 1782 r. dowiadujemy się, że »Jaśkiewicz wyjeżdża w tych dniach«, pisany jest zapewne po tej dacie. Z tego, co mówi Śn. o Szasterze, można wnosić, że list pisany jest przed 26 maja, tembardziej przed 28 maja, bo w liście, wtedy właśnie pisanym, Śniadecki wspomina o przysłanej dysertacji i wypowiada o Hallerze sąd zdecydowanie ujemny.

LXVI.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 21 maja 1782, z Krakowa [1].

Odebrał znowu dzisiejszą pocztą od Ks-cia list l'abbé Idatte, posłany pod kopertą Olechowskiego. Cały jest napełniony ambarasem Ks-cia względem pogodzenia praw kanclerskich i biskupich w robotach Akademji przez osoby na to użyte. Chce Książę, aby koniecznie kogoś obrać stróżem tych praw w działaniach reformy, a nikogo bardziej zdatnego i sposobnego nie widzi, jak Szembeka. Powiada Ks-że, że żadnemu z akademików nie może powierzyć mocy roztrząsania tych praw, bo Akademja jest stroną, że WMPan Dob. reprezentujesz osobę Komisji, która nie bardzo jest tym rzetelnym czy przewidzianym prawom przyjazną, a sam nie jest ich barzo wiadom, ma nadto wiele zatrudnień, aby się mógł w ich wdawać poznanie, a do tego jest prezydentem Komisji. Wszystkie te trudności, tak imaginacyjne, dziwno mi strasznie, że mogły od tutejszej kabały być w Ks-cia wmówione, nie można na nie odpisywać prawie, bo nie będąc wyjęte ani z natury działań, ani z rzetelnych okoliczności, trzebaby tylko po romansowemu na nie odpowiadać. Spodziewam się, że czas potrafi je w Ks-ciu zniszczyć, przecie jednak trzeba się WMPanu Dob. starać pomówić w tym szczerze z Ks-ciem, wystawić mu rzeczy, jak są, wytłómaczyć mu, że tu Akademja nie myśli walczyć z kanclerzem, ale tylko nauki wprowadzone przyzwoicie i pożytecznie rozporządzić, że do tego wszystkie medjacje niepotrzebne, bo tu nie będziemy praw tworzyć, tylko je układać i podawać Komisji, i że Ks-że, jako kanclerz, jest protektorem wszystkich dobrych i pożytecznych ustaw. Pisze dalej Ks-że, że w tych robotach należy menażować opinją kościelną w powszechności, a do tej zniewolenia sobie pomógłby ks-że Szembek swoją interwencją, jako mający nabożnego człowieka reputacją. Ale się tu nie będzie tykać teologji, która już jest w swoim stanie, a kolegja fizyczne i medyczne, co mają za związek z opinją kościelną?

Nie należałoby nic na to odpisać, atoli na przyszłą pocztę dodam uwagi Idattowi. Przyznam się atoli WMPanu Dob., że takie bagatele niezmiernie mnie nudzą i oburzają.

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 373—374.

Już podobno Czochroń wyjedzie depensem Komisji zagranicę, bo o tym Ks-że pisał. Bardzo mi się ten wybór nie podoba, a tym bardziej, że pewien jestem zawodu dla Komisji, a szkody dla dobra publicznego. Naukę prawa albo chcemy dawać sposobem niemieckim, i na ten czas nie potrzeba i nie warta jest na to posyłać zagranicę ludzi i wyciągać na ekspens Komisją, bo i u nas aż nadto głupstw i szykany umieją; albo ją chcemy dawać sposobem rozumnym, i na to potrzeba ludzi z wielkiemi talentami, a ja w tym człowieku nie widzę tylko szarlatanizm i impertynencją.

Bardzo mnie to boli, jeżeli się WMPan Dob. swą rekomendacją do tego wyboru przyłożył i, kochający prawdę, nie przestanę w tym WMPanu Dob. mówić, co czuję i com dostrzegł. Ks. Bogucicki utrzymywał długo tego człowieka, poznał się na nim po niewczasie i sam przede mną pod sekretem wynurzył swoją żałość. Ta żałość powinna tym być trwalsza i gorętsza, im się na dobra publicznego miłości bardziej zasadza. Ja nie mam w tym żadnej zawziętości, ale z tym człowiekiem nie miałem nigdy, nie mam i spodziewam się nigdy nie mieć do czynienia; owszem był zawsze dla mnie grzecznym, ale miłość zgromadzenia i dobra publicznego tak jest we mnie przemagającą, iżbym jej gotów wszystkie przyjaźni i mój cały los sakryfikować. Będę chciał tego dowieść, że ten entuzjazm nie jest w słowach.

Ks. Biskup chełmski już musi być w Warszawie, obiecał do niego tą pocztą pisać p. Jaśkiewicz. Dnia dzisiejszego wystawili tu na oracją Brachuckiego, obchodząc aniwersarz założonej Akademji nasłuchaniem się głupstwa i kto wie, czy tego nie każe Putanowicz drukować[1], tak jak na imieniny królewskie. Widzi Bóg, jak już ledwo dosiedzę w Krakowie ze wstydu; jak dłużej będą bałamucić, to porzucę wszystko z rozpaczy, bo to zgromadzenie, nie wstrzymane i nie urządzone, nie może tylko hańbić człowieka, cokolwiek dobrego mającego. Trzeba wszystkie te perory poznosić, nam projekt na celebrowanie, godne uczonych, takowych okoliczności, powiedziałem go Jaśkiewiczowi i Idattowi,

[1] Obawa Śniadeckiego się spełniła, mowę Brachuckiego Mateusza ogłoszono: *Dies anniversaria conditae Universitatis a Casimiro Magno*, Crac., 1782. Brachucki ogłosił w tym samym roku jeszcze: *Testificatio votorum Andr. Jurkowski,* Cracov., 1782.

ale na wprowadzenie go czekamy z niecierpliwością WMPana Dob. przyjazdu. Zmiłuj się WMPan Dob., przyśpieszaj swoje sprawy. Ja ułożyłem na prenumeratę tu wydrukować prospekt mojej książki, każę go w przyszły tydzień drukować i poślę WMPanu Dob., abyś z niego króciuteńkie *extrait* podał do gazet. Proszę tylko WMPana Dob., abyś tam raczył zobowiązać kogo do odbierania prenumeraty, n. p. u pijarów, człeka poczciwego, i prędko o nim na najpierwszą doniósł pocztę, bo go włożę w prospekt i w obwieszczenie. Racz też sam Pan przecie nawrócić kogo do prenumerowania, aby co było na druk. Dwa tomy książki z figurami będzie kosztowało w druku zł. 5000, podług mego rachunku, naznaczyłem cenę 9 zł. za obydwa tomy, co pokazać powinno *publico*, że nie chcę tylko ekspens mieć wróconą. Przyczyń się WMPan Dob. o wypłacenie mi pensji, bo mi te trzeba będzie zaraz teraz wyłożyć i papieru przysposobić.

Lokaj Józef dowiaduje się tu nieustannie o przybycie WMPana Dob., żali się przede mną, że z nim bieda i, że czekając tak długo na WMPana Dob., opuszcza sobie tyle nadarzających się służb.

Upadam do nóg.

LXVII.

Do Hugona Kołłątaja

Dn. 26 maja 1782. Kraków [1].

Wczorajszego dnia był jeszcze Jks. Idatte u ks-cia Szembeka, czytał mu pasaż bardzo mocny listu Biskupa płockiego, odpowiedział z natężeniem, że się w nic wcale nie chce wdawać, ani *pour* ani *contre*. Mówił potym, że sam będzie do Ks-cia pisał, że tego nie może pojąć, dlaczegobyś WMPan Dob. bezkarnie mógł tu być przywrócony, zgwałciwszy w swych robotach prawa kanclerskie etc. etc., kiedy kapituła, nie zrobiwszy nic podobnego, skaraną została. Cóż to za rozumowanie? Dziś odpisuje Ks-ciu Idatte, obstając przy niepożyteczności stróża praw kanclerskich w osobie Szembeka, kiedy sam Ks-że może to najlepiej przestrzegać. Radzi mu się, aby sobie WMPanu Dobr. rozkazał wpisać krótko wszystkie prawa kanclerskie i z niemi potym znosił

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 295—296.

wszystkie ustawy, które się tu układać będą i na J° ręce przysyłać, że uwagi, od Ks-cia uczynione, nie mogą się stosować do zamiarów Akademji etc. etc. Przyszła mi wczoraj myśl, jeżeliby Ks-że koniecznie chciał mieć podkanclerza, wglądającego w całość swych praw, ten byłby zawsze i byćby powinien z Akademji [1], czego trzeba popierać, aby także akademickie prerogatywy nie były naruszone. A ponieważ wizytator z swą radą będzie prezentował stronę Komisji, trzebaby wybrać takiego akademika, którym do rady nie wchodził. Przyszło mi na myśl dać to Żołędziowskiemu, którego się rektorja za trzy niedziele kończy; tym sposobem dogodzi się opinji kościelnej, o którą Ks-że tak jest troskliwy, nie zepsuje się nic w interesach, bo ten człowiek na niczym się nie pozna, a podchlebi się starym akademikom, którzy będą strasznie zmartwieni, że z nich żadnego do rady nie wezwano, ale my zważyliśmy w tym wszystkie wypadki i przypuściwszy jednego, któregokolwiek z starych, całe systema rzeczy upada w swej pomyślności.

Rozważ WMP. Dobr. tę myśl, czy onę można proponować, mówiłem Idattowi, aby tylko bardzo ogólnie o niej namienił w dzisiejszym liście, żeby w tym co układów i myśli WMPana Dob. nie psuć.

W przeszły czwartek mieliśmy tu konwokacją na czytanie listu Komisji. P. Jaśkiewicz inkorporował [2] się, nie uwierzysz WMPan Dob., jakiej niedyskrecji na pierwszym wstępie doznał. Ja przymuszony byłem w oczach wszystkich z wielkim ogniem Putanowiczowi gadać najtwardsze prawdy, po których bardzo staniał i przepraszał nas wszystkich, ale ja chciałem się o sąd na niego upierać i manifest przeciwko impertynencji uczynić. Ale mi rektor mocno perswadował i musiałem już tego poprzestać dla rektora przyjaźni, przynajmniej kontent jestem z tego, że się tego człowieka nauczyło rozumu.

Prosili mnie po konwokacji do siebie koniecznie sam Putanowicz, rektor i Marxen, ale ja im powiedział, że to nie z starym akademikiem mają do czynienia, z którym można się flaszką wina pogodzić, i nie poszedłem. Nie bój się WMPan Dob., aby te tak

---

[1] Pierwszym podkanclerzym został rzeczywiście Antoni Żołędziowski.

[2] Jaśkiewicz Jan inkorporował się 23 maja 1782 r., jako profesor historji naturalnej i chemji.

sprawiedliwe oburzenie się miało coś szkodzić w teraźniejszych okolicznościach, miałem ja na nie wzgląd i dlatego wiele się jeszcze menażowało. Nie można sobie u tych ludzi innym sposobem konsyderacji zrobić, tylko mocnym oparciem się ich efronterji.

Szaster jeszcze 18 maja stanął w Wiedniu, będzie tu na początku przyszłego miesiąca, chciej WMPan Dob. przez łaskę swoją zaraz mu wyrobić patent, aby mógł być inkorporowanym[1] dla wzmocnienia naszej partji. Proszę toż samo dla Radwańskiego, o co niechybnie będę na przyszłą pocztę pisał do Ks-cia, ale tylko o tego ostatniego. P. Jaśkiewicz wyjechawszy, chce na swym miejscu zostawić Szastera w radzie, pokąd sam nie przyjedzie.

Już to koniecznie trzeba zrobić, aby Kolegjum fizyczne było z medycznym złączone, są tego wielkie przyczyny, życzyłbym sobie zaraz tego związku, aby rzeczy mogły wniść w dany porządek na ś. Michał. Ale tylko WMPan Dob. przez łaskę swoją śpiesz się do nas.

Barzo mi WMPan Dob. zimno piszesz o przyjęciu projektu. Ciekawy jestem, jaką minę nań Ks-że pokazał i do której go kasy kazał odesłać. Cóż to odesłanie ma znaczyć, czy żeby był zwłoczony, czy zapomniany z tylu innemi?

Ja życzyłbym sobie i wszyscy koledy, aby aprobacja jego wypadła zaraz uroczysta od Komisji, gdyby nawet egzekucja miała być aż do roku zatrzymana. Na fundamencie tego moglibyśmy zaraz wniść w rozporządzenie dóbr i ich rozłożenie na profesorów, bo przyznam się WMPanu Dob., że ten projekt uskuteczniony, wiele za sobą bardzo ważnych i pożytecznych odmian pociągnie i dlatego życzemy sobie mieć go na sejmie aprobowanym, uczyniwszy wszystkie drobne ułożenia, do niego się stosujące. Prosimy tedy WMPana Dob. wszyscy, abyś pozyskawszy komisarzów, zaraz prosił o potwierdzenie go na sesji przez konkluzją, bo skoro się wyda, nic nie będą mogli inni przeszkadzać. A ten punkt jest taki i w nim możnaby Ks-cia bałamucić.

Ja dla wielu barzo zatrudnień w tym tygodniu i dla oczekiwania od WMPana Dobr. wiadomości, w czyjebym miał powierzyć ręce prenumeratę w Warszawie, jeszcze nie zacząłem mego prospektu drukować. Myślę to uczynić około tej środy lub czwartku,

---

[1] Szaster Wincenty był inkorporowany dn. 17 czerwca 1782 r. Por. przypis 3 na str. 119.

dlatego barzo proszę o uwiadomienie mnie w tym, co pisałem. Powtarzam jeszcze moje nalegania względem pensji do Jp. Lelewela. Mam nagłe potrzeby, a osobliwie Trzciński i Paryż ciężą mi na umyśle i spokojności; nie wiem, jak będzie wystarczyć potrzebom, osobliwie przy drukowaniu książki. Proszę WMPana Dob. o nieodwłoczne do tego przyłożenie się.

Ks. Gołeckiego doktorja nie przestaje mnie ambarasować. Kolendowicz wyjechał[1], ale chciałbym przez wszelki sposób posłać mu plenipotencją przez pocztę.

Upadam do nóg.

LXVIII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 28 maja 1782. Kraków[2].

Bardzoś mnie WMPan Dobrodzi uczynił niespokojnym, nie doniósłszy mi nic o swej sprawie, której zwłoka barzo mnie trapi i podejrzliwym czyni, aby nie była szkodliwą. Trzeba na to przyśpieszenie całą usilność natężyć, a do nas jaknajrychlej przyjeżdżać, bo się znudzimy tym zawieszeniem. Niżeli WMPanu Dob. o czym innym zacznę, powtarzam najtkliwsze polecenie egzekucji i aprobacji naszego projektu. Masz WMPan Dob. poruczony los nasz i jego bezpieczeństwo, nie może być materja i pobudka interesowania się żywego szlachetniejsza, sprawiedliwsza i godniejsza J° duszy. Jeśliby to upadło, ja sam jestem najpierwszy myślenia o sobie trochę trwalej, bo na cóż mi się zda zetrzeć mój wiek i siły , nie zarobiwszy sobie przynajmniej na życie potym swobodne i bezpieczne. Filozofja w tym punkcie byłaby fałszywa. Nie chcę zaś sam dla siebie nic, aby i inni nie mieli tychże pożytków, bo jak prędko mój los jest związany z losem inszych, nie przystoi i nie może się nawet zgodzić z mą duszą, aby się w partykularność pogrążyć. Trzebaby więc robić jak najtroskliwiej aprobację Komisji, choćbyś się WMPan Dob. naostatek przyznał Ks-ciu, że jesteś w tym punkcie obligowany szczerze.

Jp. skarbnik Gr.[3] mówił mi, abym WMPanu Dob. radził

---

[1] Kolendowicz Franciszek wizytował w r. 1782 szkoły wydziału krakowskiego, łęczyckiego, warszawskiego i poznańskiego. Raport wizyty wydrukował Wierzbowski: *Komisja Edukacji Narodowej*, z. 25, Warszawa, 1907.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 300—301.

[3] Gruszecki Antoni.

jaknajprędzej przyjechać, może to dałoby mu jeszcze wniść do Bieńczyc od ś-go Jana przy teraźniejszych okolicznościach.

Przeszłą pocztą posłał p. Jaśkiewicz Ks-ciu list nikczemny Hallera, proszący Ks-cia o przyjęcie przypisu J° dysertacji. Mów WMPan Dob. umyślnie w tem z Ks-ciem i radź mu, aby tego nie przyjął, bo J° imienia nie można tak szarzać aż do dysertacji studenckiej, trzeba nam Ks-cia imienia na jakie znaczne dzieło oszczędzić. Mówię to z gorliwości o j° honor. Z Wiednia nie dobrze nam tam zaśpiewano o tym Hallerze, dobrze, żem się daleko nie zapuszczał w J° zalecenie, bo w tym punkcie nigdy nie można być nadto ostrożnym. P. Jaśkiewicz podał myśl bardzo dobrą, aby jeżeli się odtąd przytrafi Komisji z ludzi młodych kogo do Akademji przypuścić, żeby go zaś nie nominować profesorem, ale z pensją jakąkolwiek powierzyć mu jaką lekcją nie największej wagi na który rok pod tytułem rektora, a dopiero poznawszy j° naukę, pilność, talent, obyczaje, przypuścić go na viceprofesorją lub nareszcie na profesorją, jeżeli zdatnym, a podziękować, jeżeli się co przeciwnego pokaże, bo to idzie teraz i o nas samych. A w tym punkcie można się łatwo zawieść i prędko omylić, wybierając.

Byłem w przeszłą niedzielę pierwszy raz z wizytą u ks-cia Szembeka, przyjął mnie grzecznie i o samej tylko zapytywał się astronomji; powiedziałem mu, że najgwałtowniejsza dla mnie potrzeba zegaru angielskiego, powiedział mi, że ich mają kilka w Warszawie, w królewskim obserwatorjum i żeby można, domówiwszy się, którego dostać. Zmiłuj się WMPan Dobr., mów o to z Ks-ciem i z kim sądzisz najskuteczniej. Trzebaby mi zaś takiego, aby *pendulum* było z wałeczków, przegradzanych żelazem i miedzią, dla garantowania nieregularności od warjacji zimna i ciepła. Proszę także łasce Ks-cia polecić i przypomnieć moje *astronomium* i obserwatorjum; na Wesoły być nie może, bo mury słabe, więc na śtej Anny ulicy, nie próbowałem jeszcze, ale prawie pewien jestem, że bursa filozofów lub kolegjum mniejsze na to będzie wyśmienite i z nienajwiększym kosztem. Ks-że Szembek wyjeżdża do familji i ma tu około lub po ś. Janie powrócić, podobno jak się rekolekcje zakończą, na które się już rozjechali: ks. Gorzeński do Mogiły, Olechowski będzie u Bożego Ciała etc. etc. Ponieważ ks. prezydent Sierakowski miał podobno deklaracją dwóch wiosek na kontrakt dożywotni, boję się,

aby co nie poszachrowali z Prokuratorem, z którym koresponduje, lubo z tego gotowiśmy się całą mocą znieść. Jeżeli WMPan Dob. będziesz co pisał do Prokuratora, ostrzeż go, aby się nic nie ważył czynić do J° przyjazdu, bo może dowiedziawszy się o naszej plancie, chciałby nam na złość zrobić i w jaką kabałę wprawić.

Byłem wczora na prokuratorji, pytałem się Bednarskiego o mej pensji, powiedział mi, że im nic o tym nie pisano, a Prokuratora samego nie było pod ten czas. Proszę WMPana Dob., abyś się mógł tam jeszcze przymówić, a mnie darować, że Cię sekuję, bo mi Paryż i Trzciński na głowie ciężą. Trzeba to będzie koniecznie odmienić, aby profesorowie mieli wypłacane pensje *anticipative*, podług sprawiedliwości i powszechnego zwyczaju. Dziś piszę do Ks-cia za Radwańskim i p. Jaśkiewiczem, także posyłając plan ogrodu botanicznego. Proszę Ks-cia, aby mu nadgrodzono krzywdy i przysłano patent, przyłączając moją radę, aby po roku wysłać go za granicę do Paryża, a potym do Rzymu na wydoskonalenie się w matematyce i architekturze. Życzyłbym sobie, abyś WMPan Dob. ten patent przywiózł wraz i dla Szastera.

Zeszliśmy się widzę w myśli o podkanclerzego, o czym WMPanu Dobr. miałem honor pisać przeszłą pocztą.

Mój prospekt każę zaraz drukować i spodziewam go się niechybnie posłać wydrukowany na przyszłą pocztę. WMPan Dobr. przez swoję łaskę malineczki ekscerpcik z niego podasz do gazet, bo choćby go cały za suplement drukować, nie wiem, czyby się tego podjęto.

Upraszam także WMPana Dob., abyś przez łaskę swoję na przyszłą pocztę napisał Prokuratorowi, zlecając mu, aby pisma na moją książkę, które kazał odlewać, przy J° interesowaniu się były jaknajprędzej robione, bo lubo ja już go o to kilka niedziel sekowałem i lubo już jest rzecz w robocie, jednakowoż giserowi nie dodają regularnie pieniędzy, przez co zwłoka, a możeby mógł być i zawód. Postanowiła Akademja na przeszłej konwokacji # 200, które są w Rzymie w gotowości, odebrać i tu obrócić na pisma. Ale że moja książka ma być drukowana równo odlanym, pięknym pismem i zacząć się na ś-ty Jan, jeszcze zaś kasztów do charakterów nie masz i pismo dotąd nie rozłożone. Proszę bardzo o tym nie zapominać. Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dob. polecam.

Piszę do Ks-cia o zegar astronomiczny z obserwatorjum królewsk., proszę się też tam przymówić. Ks. Gołeckiego doktorją łasce WMPana Dob. polecam. Piszę znowu o oddanie mi instrumentów, pod kluczem ks. Niegowieckiego[1] będących, i że na obserwatorjum można tu będzie obmyślić sposób, bylebyś WMćPan Dob. jaknajprędzej przyjechał. Są pieniądze z kanonizacji, jest Pałaszowskiego fundusz na konwikt, jest suma w Rzymie[2] do 30 tysięcy, którą tu teraz chciano lewować, alem to koniecznie utrzymał, aby się w jej rozprządzeniu i windykowaniu do przyjazdu Pana zatrzymać.

LXIX.

Do Hugona Kołłątaja.

1 czerwca 1782, z Krakowa[3].

Bardzo mnie to zmartwiło, że Czerwiakowski nie wszedł w radę; musiał mu się który ksiądz paszkwilem przysłużyć; racz WMPan Dobrodzi tego dochodzić i wyprowadzić z błędu Ks-cia, boby ten tego człowieka niezmiernie pokrzywdził, a może i odstręczył od swej usilności. Prawda, że okoliczność jego miłości

---

[1] Ks. Jakób Niegowiecki, dr. teologji, po reformie uniwersytetu w skład nowego zespołu profesorskiego nie został policzony. W r. 1780 otrzymał dziekanję św. Anny i probostwo w Zielonkach bez żadnego dodatku w pensji. Z tego był niezadowolny i występował przeciw Komisji Edukacji Narodowej. Komisja E. N. wykluczyła go dn. 18 listopada 1780 r. ze stanu akademickiego, zostawiając mu jednak beneficja w drodze łaski. Podobnie nie chciał opróżnić stancyj, zajmowanych w domach Szkoły Gł. Szkoła Gł. uchwaliła więc w maju 1783 r. usunięcie go przemocą, ale w czerwcu przedłużyła mu zajmowanie mieszkania do jesieni. Niedługo po tym zatargu zmarł. Por. Archiwum Senatu, rkp. Nr 4, str. 15, 21—22, 70 i 74.

[2] Sumy rzymskie były jeszcze dłuższy czas przedmiotem korespondencji między Kołłątajem a Tomaszem Antici, opatem paradyskim i pełnomocnikiem rządu polskiego w Rzymie. Wskutek wydatków na kanonizację św. Jana Kantego Akademja zaciągnęła długi w Rzymie i dla ich pokrycia musi sprzedać t. zw. *Loca montium*. Kołłątaj więc prosi Antici'ego, by w tej sprawie pośredniczył między Akademją a Mrg. Mattioli, który temi majątkami zarządzał, i ułatwił dokonanie transakcji. Sprawa przewlokła się do roku 1783, do sierpnia, wskutek spadku cen Akademja jednak wiele nie zyskała. Por. Archiwum Senatu Un. Jag., rkp. Nr 6, str. 6—26, a także str. 38—40.

[3] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 68—69.

rozlała się tu po całym mieście, do czego tutejsi ludzie, swoim zwyczajem, dorzucili wiele potwarzy. Pracuję od kilku niedziel nad odsunieniem tego człowieka od tej nieszczęśliwej pasji, ale cóż, kiedy j-o czułość tak go uczyniła słabym, iż poznawszy się na prawdziwych przyjacielskich radach, nie ma tyle męstwa iść za niemi. Trzeba tu ludzkości darować. Wnoszę sobie, że musi Ks-że być o tem od kogo uwiadomiony, albo z innych źrzódeł ma sobie tego człowieka niepożytecznie odmalowanego. Nie odkryłem mu jeszcze tego, boby go to w ostatnią rzuciło rozpacz; lękam się tej okazji i konieczności, aby go tym nie ucisnąć i nie powiększyć jego nieszczęścia. Gdybym mu był tego nie powiedział, że jest za kandydata podany, zniółby to zapewne, ale żem mu wszystko wydał, bom tego nigdy nie przewidział, aby w tem punkcie jaka być miała trudność. Niekontent jestem, że Marxen wszedł w radę, trzeba było raczej Żołędziowskiego wybrać. Wiesz WMPan Dobr., że najwalniejsza będzie rzecz wniść w intraty, dochody, ekspensa, cały stan prokuratorji, jakże on w tym punkcie może zasiadać. Oprócz tego związany jest z Putanowiczem: będzie wydawał każdego w szczególności zdanie i sposób myślenia. Zgoła wiele innych nieprzyzwoitości, na które należało mieć wzgląd.

Na zagrodzenie im i dogodzenie Ks-ciu przyszły mi dwie myśli: pierwsza, gdyby to można było starać się, należałoby, aby koniecznie na j° miejsce włożyć Szabla, który będąc starym akademikiem, dogodzi woli Ks-cia, oprócz tego jest to człowiek rozsądny i przyjazny wszystkim nowym układom, bo kiedy Putanowicz na prokuratorji, w wilją konwokacji, starych przeciwko nam buntował, on się oparł i skłócił z nim, co pokazuje rozsądek i sprawiedliwość w człowieku; oprócz tego w samej WMPana Dobrodzieja sprawie dał dowody stałości i roztropności. Jezeli zaś tego nie będzie można przekreślić, o co wszyscy proszemy, bo to, co piszę, jest p. Jaśkiewicza i ks. Idatte zdanie, tedy będzie nam potrzeba ustanowić taką regułę: 1° Każdy złoży przysięgę w ręce wizytatora *de non revelandis secretis* tak, iż jeżeli się to na kogo (wyda) *eo ipso incapax et exlusus* z rady; 2° Aby jeżeli będzie rada roztrząsać jakie interesa, związkowe z którą osobą, do niej należącą, ta osoba nie będzie mogła pod ten czas mieścić się w radzie[1]. Uczyń WMPan Dobr., co będzie najlepiej wypadać. Powta-

[1] Zasady te zostały przyjęte na pierwszem posiedzeniu Rady wizytatorskiej, które odbyło się 18 czerwca 1782 r. Śniadecki, jako sekretarz

rzam, iż koniecznie trzeba było w instrukcją seminarjum kandydatów podciągnąć.

Ja drukuję prospekt, na głowę się śpieszę, aby można na jutro co posłać pocztą dla WMPana Dobr. i Ks-cia, a WMPan Dobr. nieodwłocznie raczysz króciuteńki ekscerpcik podać do gazet, tylko żeby tam eksjezuita jakiego djabła nie przypiął. Do Jks. Kopczyńskiego napiszę list we wtorek, dziękując mu za przyjęcie obowiązku odbierania prenumeraty i prosząc o troskliwość w tem potrzebną. WMPan Dobr., jeżeli wyjedziesz, raczysz przez swoję łaskę zostawić tam promotorów do prenumeraty, aby przecie można co na druk uzbierać.

Niezmiernie nas wszystkich rozrzewniła hojność Ks-cia na Kolegjum fizyczne; jak to będzie wskutku, postara się Kolegjum uczynić mu uroczyste podziękowanie i wdzięczność[1].

Szaster dziś z Wiednia wyjeżdza, stanie tu w przyszłą sobotę.

Trzeba było Ks-ciu perswadować aprobacją projektu z dodaniem, iż podług J-go woli ta egzekucja przewlecze się do roku. Ale i to się będzie musiało zrobić. Skarbnik Gruszecki umyślnie tu ze wsi przyjechał dowiedzieć się o WMPana Dobr. pomyślności i czasie powrotu, spodziewa się, że WMPan Dobr. wstąpisz do niego, do Luboniowic.

O dekrecie wszyscy tu jesteśmy ciekawi. PP. Ożarowscy roznieśli po mieście, że ten lubo jeszcze nie czytany, jest bardzo dla WMPana Dobr. korzystny, podług wiadomości im komunikowanych z Warszawy. Rozgłaszają tu, że WMPan Dobr. odebrałeś list od Olechowskiego, nie wiem, czy to prawda i w jakiejby materji. Tu jeszcze ani wzmianki o mojej pensji, a mnie potrzeby przyciskają, osobliwie na drukarnią i inne, o których miałem honor donieść.

O Znaczekskim[2] i innych najłatwiej pomyśleć, trzeba tylko

Rady, prowadził jej protokół. Dochował się on w Zbiorach Jaszuńskich, I, str. 231—253, lecz tylko częściowo. Prócz tego dochowało się kilka wypisów z tego protokółu, który nosi tytuł: *Protokół działań Rady wizytatorskiej na rok 1782-gi.*

[1] Za ofiarowane na Kolegjum fizyczne 24000 zł. Szkoła Gł. podziękowała listem, pisanym przez Sn. dnia 2 lutego 1783 r.

[2] Ks. Znaczekski wykładał przed reformą matematykę mieszaną, do nowego Kolegjum fizycznego już nie wszedł.

na to nie pozwalać, aby się liczba teologów powiększała, a osobliwie takim człowiekiem.

Posyłam dwa egzemplarze prospektu, jeszcze z błędami drukarskiemi, bo nie można było wystarczyć.

LXX.

Do Hugona Kołłątaja.

26 czerwca 1782, z Krakowa [1].

Pisałem WMPanu Dobrodziejowi na dniu 21 czerw. dwa listy razem osobne, w których doniosłem przestrogę jednego z wielkich J° przyjaciół, abyś się dowiedział od audytora prymasowskiego, kto Ci u Prymasa interesa psuje. Ma to być jeden z książąt, który się z tym wydał w liście do tegoż przyjaciela.

Pisałem znowu 24 i 25 dwa listy pod jedną kopertą, proponując mu przeproszenie biskupa przez Komisją i t. d. Te dwa listy adresowałem pod kopertą do ks. Stadnickiego, prefekta konwiktu, bojąc się, aby ich nie przejęto.

Ks. Putanowicz, pozwany o beneficja, pisał dziś memorjał do Biskupa krak.; ma być dziś albo jutro oddany, nie wiem, co weźmie za skutek. Ks. Bogucicki już jest ostrzeżony o odebraniu Igołomi, szukają którego akademika, któryby się starał o prezentę. Proponowano to nawet Marxenowi. Mocno się martwi, do czego przydał mu zmartwienia niezmiernie dzisiejszy list warszawski. Jak to są wspierani ludzie, pracujący na dobro publiczne, przeciwko zaciętości jednego partykularnego, i mają nauki brać wzrost! Próżna to nadzieja przy księżej przemocy.

W pierwszej kopercie 21 zawarłem list, tu odebrany od JmPa Potockiego, pisarza, o którego ekscerpt, jeżeli co zamyka interesującego, dopraszałem się WMPana Dobrja.

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 421. Z listu dowiadujemy się, że Śniadecki pisał do Kołłątaja 21 czerwca 1782 r. dwa listy, następnie pisał jeszcze 24 i 25 czerwca; wszystkie te cztery listy nie dochowały się, przynajmniej dotąd nie udało się ich odszukać. Na podstawie tych wiadomości można jednak ustalić datę obecnego listu, który jej w oryginale nie posiada.

LXXI.

Do Komisji Edukacji Narodowej.

Dnia 13 lipca 1782 r.[1].

Dzień 20 tego miesiąca, elekcji rektora Szkoły Głównej od Prześwietnej Komisji wyznaczony, zastanowił radę wizytatorską nad tym przywilejem, zgromadzeniom uczonych powszechnie służącym. Uznała rada za obowiązek swej wierności przełożyć dostrzeżone w niej dla Akademji pożytki, a dogadzając JOWKs. Mci Dobrodzieja opiece, zapewnia się o łaskawej powolności, którą w sprawiedliwych prośbach i w prawdziwym swym interesie ma honor Szkoła Główna doświadczyć.

Winna Akademja opatrzeniom Prześwietnej Komisji i opiece WKsMci, że dziś znajduje się osadzoną ludźmi, poznającemi się na swym powołaniu, i że z ich liczbą zaczyna duch związku i gorliwości przemagać. Pierwszy wstęp do poznania interesów Akademji odkrył radzie wiele nieprzyzwoitości, w czasie zawieszonej wizyty wprowadzonych. Roztrząsanie wszystkich okoliczności oświeciło nowych akademików o źrzódłach złego, charakterach osób i sposobach zapobieżenia na potym takowym przeszkodom. Nauczyła się dziś własnym uczuciem Akademja o jej rzetelnym interesie i prawdziwych swych na czas dalszy w rządzie wewnętrznych potrzebach. Nie może ona dziś chybić zamiarów Prześwietnej Komisji w wyborze swego rządcy, któryby odradzający się jej stan umocnił, czuwał na najściślejsze zachowanie wprowadzonych ustaw, a wiadomością stanu Akademji i powszechnym zaufaniem gruntował związek zgromadzenia i wzajemną pomoc osób ją składających. Pomyślność tego ostatniego, a najważniej-

---

[1] Baliński, *Pamiętniki,* II, str. 77—79. List ten Baliński przedrukował z *Protokółu Rady wizytatorskiej,* której sekretarzem był Śniadecki, dochowanego w Zbiorach Jaszuńskich w formie szczątkowej tak, że listu powyższego już w nim niema. Na dzień 20 lipca 1782 r. przypadał wybór nowego rektora, następcy Żołędziowskiego. Michał Poniatowski pragnął wybór ten przesunąć o trzy miesiące, na początek roku szkolnego. Sniadecki podjął się zwrócić do Komisji Edukacji Narodowej z przedstawieniem i prośbą, by elekcja mogła się odbyć w dniu właściwym. Ostatecznie wybór Kołłątaja na rektora odbył się 22 lipca 1782 r. Objęcie urzędowania przeciągnęło się do 21 stycznia 1783 r., gdyż Kołłątaj caly czas bawił w Warszawie dla popierania na sejmie spraw Uniwersytetu. Por. Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag., rkp. Nr 4, str. 44—45, 50—51.

szego punktu nie może być tylko owocem szacunku i przywiązania do swego rektora, tych zaś sentymentów sama tylko elekcja szczerym może być tłumaczem i świadkiem.

Szanuje Akademja z należytą podległością ustawy Komisji, która sobie do 8 lat funkcje wszystkie zostawiła, ale wchodząc w sprawiedliwe pobudki tych urządzeń, widząc większy interes swego honoru i zaradzenia w walnej elekcji niżeli nominacji, podchlebia sobie Szkoła Główna, że już dziś może się odważyć zanieść swe prośby do protekcji WKs. Mci o zbliżenie tej epochy.

Czytał na sesji radzie JKs wizytator żądanie JOWKs Mci o zawieszenie tego aktu i o kontynuacją rządu na dwa lub trzy miesiące przez Jks dzisiejszego rektora. Ten obowiązany jest przez ustawy aż do św. Michała swoją jurysdykcją ciągnąć, a nowemu po elekcji rektorowi czas wakacyj służyć powinien na przygotowanie się do objęcia tego urzędu, który się dopiero z rokiem szkolnym rozpoczyna. Powolna na wszystkie WKsMci rozkazy Akademja, radaby i teraz poddać się tak poważnym dla niej rozporządzeniom, ale że czas wakacyj już następujących wyciągnie stany akademickie na spoczynek z Krakowa, których pięć istotnie do elekcji rektora wchodzić powinno, tą przewłoką wypadłyby z prządku i regularności wszystkie ustawy, do tego aktu przywiązane. Gdyby zaś ten akt odłożony był do zaczęcia roku szkolnego, kiedy oraz czas inauguracji przypada i zaczęcie jurysdykcji nowego rektora, obawiać się potrzeba, aby tak nagłe powierzenie urzędu nie było jakiego nieporządku przyczyną. Czas bowiem egzekucji zszedłszy się z czasem przygotowania, różnemi układami nauczycielów od obowiązków katedr oderwie, osobie zaś, na którą ten wybór padnie, zostawi mało czasu na ważenie interesów, rozpatrzenie się w swych rozległych obowiązkach i na obmyślanie najskuteczniejszych środków do pełnienia ich szczęśliwie.

Te uwagi poważa się rada wizytatorska z swej strony WKs. Mci prezentować z oświadczeniem powszechnych próśb Akademji o pozwolenie w czasie, od Komisji przepisanym, która najwięcej do 4-ch dni przewlecby się mogła, bo 24 tego miesiąca szkoły się na wakacje zamykają. Będzie to nowym zadatkiem tak podchlebnego dla Akademji zaufania, którym WKs. Mość raczysz Akademją zaszczycać, a które będzie sobie miała za najpierwszy obowiązek powiększyć wyborem na ten urząd osoby, zdatnej do kierowania pożytecznie wolą powszechną i usiłowa-

niem całego zgromadzenia na dobro edukacji. Czekają w przygotowaniu wszystkie stany akademickie wyraźnego WKs. Mości pozwolenia i rozkazu, czyli samego zaraz rektora, czyli tylko dwóch na rektora kandydatów wolno będzie Akademji obrać. Mamy honor wyznać JOWKs. Mci Dobr. obowiązki najpowinniejszego uszanowania.

LXXII.

Do Hugona Kołłątaja.

28 września 1782, z Krakowa[1].

Zaraz po wyjeździe WMPana Dobrodzieja zapadłem bardzo na inflamacją gardła, przez trzy dni cierpię i nie wychodzę. Medycyny mnie dręczą i już ledwo nie połowę apteki wypiłem, którejem się tak wyrzekał w życiu, aby przecie można być zdrowym na nasz akt *Collegii Physici*, który się w poniedziałek ma odprawić wraz z wotywą Akademji za zdrowie Ks-cia Biskupa płockiego. Jutro ks. opat Wodzicki[2] daje bal wielki z fajerwerkami, który nam przeszkodził w uroczystości akademickiej.

Zapomniałem łaski WMPana Dobrodzieja upraszać, abyś mi raczył na 1-wsze dni *octobra* wyrobić asygnacją na cztery tysiące do prokuratorji, bo jestem w potrzebie. Oprócz tego, podług układu, profesorowie wszyscy być powinni za lekcje płatni *anticipative*.

Prezentowałem był WMPanu Dobr. studenta bardzo pilnego, p. Błaszczykiewicza[3], wpraszającego się do seminarjum: podobno WMPan Dobrodziej nic nie mówiłeś za nim. Ja nie wiem, czy będę dosyć szczęśliwy w j° poleceniu, przeto proszę, abyś WMPan Dobr. raczył kilka słów za nim napisać do Jks. Popławskiego.

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 72—73.

[2] Jan Kanty Wodzicki, opat mogilski, kanonik kapituły krakowskiej.

[3] Błaszczykiewicz Sebastjan. W raporcie z r. 1785 znajdujemy jego nazwisko w spisie uczniów Kolegjum moralnego, z uwagą, że liczy lat 22 i pochodzi z wojew. krakowskiego (Archiwum Główne w Warszawie, rkp. E 30, karta 11—48). W roku 1786 raport B. Garyckiego wymienia go jako nauczyciela prawa w Sandomierzu (Wierzbowski, *K. E. N.* z. 29, str. 86). Raport w r. 1791 wykazuje jego nazwisko w spisie uczniów szkoły lekarskiej, dodając, że pochodzi z księstwa siewierskiego i liczy lat 25, a lekcyj słucha rok trzeci (Archiwum Główne w Warszawie, rkp. E 31. karta 84—117).

Wiem, że się ten człowiek skromny, pilny, nieposzlakowany w obyczajach, może udać.

P. Bednarski chodził do mnie, że ma regestr spisany wszystkich sum zaległych w naszych krajach, wynoszących do 80.000. Pytał mi się, czyby WMPanu Dobrodziejowi ten sumptuarz nie był do Warszawy potrzebny dla zainformowania Komisją, o długach należących Akademji, przez co dobrzeby było wciągnąć ją do wypłacenia prokuratorji tego, co się zadłużyła, aby rzeczy w porządek wprowadzić, a do zostawienia Komisji sum zaległych do windykowania.

Ks. Muszyński[1] wymówił się z prefektury rawskiej, wolał zostać przy klasie w Krakowie; nie widzę, kogoby tam można posłać, bo się wszyscy, którym się tylko propozycja czyni, lękają tamtego miejsca. Kiedym o tym interesie myślał, przyniesiono mi list, od ks. proboszcza miechowskiego do WMPana Dobrodzieja pisany; poważyłem się go otworzyć, aby się oświecić o sposobie zapobieżenia tej potrzebie pozostałej. Przyłączam ten list, gdzie się proboszcz prosi, aby jeszcze przez ten rok mógł być prefekt z ich zgromadzenia; jeżeli WMPan Dobrodzi nie znajdziesz jakich nieprzyzwoitości znacznych, dlatego, że nam się teraz *subjectum* nie nadarza, możnaby im to jeszcze pozwolić, ostrzegłszy sobie prawo posłania prefekta za rok. Jak się WMPan Dobrodzi w tym namyślisz i jak tam wypadnie, raczysz mi donieść.

Jks. Chudzicki[2] odpisał mi dziś z Poznania, przyjjmuje moralną naukę, a myśmy go napisali w konkluzji na wymowę. Można to poprawić, dogadzając żądaniom, ile że na sesji była oddana wolność, jaką sobie tylko klasę wybierze. Prosi Jks. Chudzicki o patent na profesora moralnej, raczże mu WMPan Dobr. w tym dogodzić i posłać mu stamtąd patent, napisawszy do rektora poznańskiego[3], aby Chudzicki wziął moralną, a Oczykowski[4] wymowę. Prosi się ks. Chudzicki, aby względy WMPana Dobr., o których jest zapewniony, mogły przecie być dla niego pomyślne i naprawić jego sytuacją, o co ja bardzo proszę.

JP. Skarbnik był u mnie, przez łaskę swoję donosząc, iż popijanemu w jednej kompanji wymówił się jakiś prałat, że tam knują zdradę pod WMPanem Dobr. i myślą o pretekstach. Zmiłuj się

---

[1] Muszyński Antoni. [2] Chudzicki Jerzy.
[3] Paprocki Jan. [4] Oczykowski Ignacy.

WMPan Dobr., pilnuj się wymóc list od Ks-cia do kapituły mocny, sam się przypisz grzecznie i p. Skarbnik radzi, abyś ten list sztafetą przysłał, bo kapituła może niedługo zabawi, a mają *pluralitate* WMPana Dobrodzieja interes decydować. Proszę dobrze ten interes uważyć i zabieżeć skutecznie wszystkim kabałom. Naszego kochanego Czerwiakowskiego najtroskliwszej WMPana Dobrodzieja łasce i pamięci polecam, żeby ta sprawa mogła się jak najprędzej i najpomyślniej zakończyć.

Jks. Kopczyńskiemu[1] przypisuję tu mój ukłon. Racz go WMPan Dobr. upewnić, że wszystkie trzy punkta, które mi tu zlecił przez jednego akademika względem mej książki, wykonywają się i że pierwszy tom dzieła *in novembri* z pod prasy wyńdzie, a drugi koło mięsopust, bo znacznie awansują robotę. Upraszam Jks. Kopczyńskiego, aby mego prospektu edycji warszawskiej raczył mi kilkanaście egzemplarzy na klijowym papierze zachować.

Nasz projekt, jaki będzie miał sukces, racz też Pan donieść. Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobr. polecam, życzliwy sługa Ś.

LXXIII.

Do Hugona Kołłątaja.

1 października 1782, z Krakowa[2].

Wczorajszego dnia Akademja z rana słuchała mszy solennej, zgromadzona we wszystkich swych stanach, o god. 8 z rana, na powinszowanie JOKs-ciu Jmci Biskupowi płockiemu, po której nastąpiło rozpoczęcie nauk w szkołach wydziałowych, poprzedzone mową JP. Karczewskiego, matematyki prfra. Ta mowa miała być bardzo dobrze napisana o pożytkach dzisiejszej edukacyi; nie mogłem być na niej, bom jeszcze z mego gardła nie wyzdrowiał, a oszczędzałem się na popołudniu, a przytem koń-

---

[1] Onufry Kopczyński (1735—1817), pijar, od roku 1780 członek Towarzystwa do ksiąg elementarnych, ułożył *Gramatykę dla Szkół narodowych*, Warszawa 1778—1783, części trzy; oprócz tego: *Naukę pisania i czytania* w *Elementarzu dla szkół parafjalnych narodowych*, Kraków 1785, obok szeregu jeszcze innych dzieł.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 76—77.

czyłem dopiero swego *Kopernika*[1], bo mi choroba i słabość była do tego przeszkodą. Popołudniu, na sali Ś-go Piotra było otwarcie Kolegjum fizycznego, na które gromadzili się najdystyngowańsi z Krakowa goście i wszystkie pierwsze tutejsze damy. Akt był tak liczny i okazały, jakiegom się nigdy nie spodziewał. Na tym był naprzód czytany dyskurs przez Jp. Jaśkiewicza o związku nauk fizycznych, wykładając, jak przyjaźnie Komisja fizykę z medycyną razem złączyła, trwał pół godziny. Po którym czytałem przez 5 kwadransy mego *Kopernika,* który był z niezmiernym entuzjazmem przyjęty; cieszyło mnie, że choć długi, nikogo przecie nie znudził. Wrzeszczą na mnie, aby go jaknajprędzej drukować, nawet tak twarde ucinki ogłaskały rozjątrzone cokolwiek niektóre umysły. Kanoników katedralnych była wielka bardzo liczba. Ten akt tak się przedziwnie udał, iż bardzo wiele podniesie reputacją Akademji w opinji publicznej. Nie zapominam namienić, że Kolegjum wychwalało dobroczynność Ks-cia, której wdzięczność była okazją tego aktu i innych potym, które sobie *Collegium* prawem przepisało. Jp. Jaśkiewicz pisze o tej alteracji Ks-cia Jmci, chciej ją WMPan Dobr. także zarekomendować. *Kopernika,* lekcje, dla Ks-cia wszystko, pod kopertą pańską (posyłam), abyś WMPan Dobrodziej, oddając to Ks-ciu, raczył mu mówić o tym powinszowania nowym, ale godnym Ks-cia rodzaju.

Racz WMPan Dobrodziej przez wielką swoją łaskę z tej wiadomości wyciągnąć *extrait* do gazet i podać zaraz, bo ja nie mam czasu. Jp. Starosta Dobr.[2] tu dziś przyjechał z Starościcem[3]; bawię się z nim, a prócz tego lekcja i książka na mnie wrzeszczą.

NB. Wotywę Akademji dlategośmy na poniedziałek radzili rektorowi przenieść, aby obydwa akty dla Ks-cia były złączone. Pasażu, o którym WMPan Dobr. wiesz, nie miałem czasu w mowę swoją wciągnąć, nakoniec tylko prosto o administracji namieniłem, ale jest na to miejsce i łatwiejszym czasem to koniecznie włożę.

---

[1] Jest to *Pochwała Mikołaja Kopernika, akademika krakowskiego, astronomji odrodziciela, z okazji otwarcia katedry astronomicznej dnia 30 września 1782 miana, na publicznym w kolegjum fizycznym posiedzeniu przez Jmci P. Śniadeckiego, matematyki wyższej i astronomji profesora·* (Zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkp. Nr III, 175, karta 210—215).

[2] Jan Kołłątaj, starosta serbinowski.

[3] Eustachy Kołłątaj, syn Jana.

Proszę WMPana Dobr., aby tej pochwały drukować nie kazano, bo do niej wiele będzie przydane, oprócz tego zepsułoby mi plan mych myśli. WMPan Dobrodzi tylko mało osobom racz ją powierzać, a nie pozwalaj przepisywać. Chciałbym jednak, żeby ją Ks-że czytał.

Z Łucka przyszedł tu list od rektora szkół [1], że profesora nie potrzeba, kiedy ten już wysłany. Rektor swym pisaniem mało się zna na swych obowiązkach, na prawach Akademji, kiedy się domyślił prfra sprowadzać i daje poznać w liście, że od nas przysłanego nie przyjmie; każ mu WMPan Dobr. prawdę napisać i w Komisji racz o tem mówić z gorliwością, bo jeżeli sobie pozwolemy z początku *preiudicia* takie czynić, nie wiem, w co się obróci władza i rząd Szkoły Głównej.

Z Lublina pisze mi prefekt [2], że Zedowicz obrany przez nas na matematykę, nie chce się inaczej podjąć, tylko jeżeli mu się pozwoli nie mieszkać *in communitate*, kondycje prywatne trzymać, w sukniach polskich chodzić, co być nie może, abyśmy się mieli odważyć dyspensować go od ustaw Komisji i razić opinją, jeszcze nie ugłaskaną. Oprócz tego w partykularności mi namieniono, że jest człowiek od całego Wo-dztwa uznany bez religji, z czym się sam nie tai, będąc jednak poczciwym. Odpisuję prefektowi, że Akademja na propozycje Jp. Zedowicza nie może pozwolić i proszę, aby p. Czech [3] przygotował się na matematykę, na pierwszą zaś klasę może być wrócony ten, który pojechał do Łucka, ale trzeba rektorowi łuckiemu natrzeć uszów i na ostatek można mu ten jeden raz cofnąć. Gdybyś WMPan Dobr. uznał za potrzebę, aby Oćwiejowskiego [4] koniecznie w Łucku utrzymać, proszę mi jak najprędzej napisać, aby tu stąd można przecie kogo do Lublina znaleść.

Wszystkie artykuły, o których miałem honor pisać przeszłą pocztą, łasce Pańskiej polecam, a osobliwie asygnacją. Sejmowe rzeczy racz Pan donosić.

Prefekt lubelski zastępuje klasę matematyka.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam

Ś.

[1] Rektorem w Łucku był ks. Słabniewicz.

[2] Prefektem w Lublinie był ks. Wincenty Treffler, Zedowicz nauczycielem nie został, jego miejsce właśnie zajął Józef Czech.

[3] Józef Czech był wtedy profesorem matematyki w Lublinie.

[4] Maciej Oćwiejowski przeniósł się w r. 1783 do Krzemieńca.

LXXIV.
Do Hugona Kołłątaja.

(Data wydarta) października 1782, z Krakowa[1].

Z niecierpliwością wyglądałem WMPana Dobrodzieja odpowiedzi na list mój pierwszy, nic nie odebrawszy, domyślam się, żeś WMPan Dobr. nierychło stanął; nie wiem, jakieś przedsięwziął środki do skutecznego zaradzenia tutejszym własnym interesom. Prawda, że Jp. Starosta był wczora z rana u Olech.[2] i przyrzekł mu, że dotrzyma słowa, danego WMPanu Dobr., i wszystko we wtorek zakończy, ale ja się zawsze boję, bo mnie tu zewsząd powiadają o spiskach i intrygach. Jakożkolwiekbądź, pozwól sobie WMPan Dobrodzi wyrzucić jeszcze jedno opuszczenie w zakończeniu z Korytowskim, on zruca się ze wszystkiego i chce koniecznie sprawę wznowić; podobno zamysły jego mało mu pomogą, ale koniec tych obcych i kłótniarskich zatrudnień więcejby był WMPanu Dobr. uczynił honoru i pożytku, niż triumf taki. Może szlachcic był w pretensji małej jakiej atencji, któraby była wdawanie się tak poważnych osób uczyniła skuteczne i rzecz cale zakończyła; trzeba było dla własnej spokojności temu dogodzić, ale cóż, kiedy WMPan Dobrodzi w cudzych interesach żadnych, a w własnych aż nadto potrzebujesz przypomnień, zła to taka filozofja, a osobliwie w tym czasie[3] dla WMPana Dobrodzieja. Choćbyś się też WMPan Dobro. pogniewał na mnie, nie mogłem w sobie zatrzymać tej prawdy, która mnie tak uciskała, gdym się o tem dowiedział. Proszę WMPana Dobrodzieja, abyś przynajmniej teraz z Warszawy napisał grzeczny list do p. Korytowskiego, obiecując mu, że za swym do Krakowa powrotem zechcesz go widzieć i oświadczyć mu wdzięczność za te słodkie ugodzenia się środki, do których się w oczach całego województwa nakłonił.

Racz też WMPan Dobr. przez swoję łaskę donieść, jak idą sejmowe interesa i co też ma się z nich pomyślnego Akademja spodziewać.

W interesie profesorów na szkoły wydziałowe wiem, że

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 79. Z powodu oddarcia kartki brakuje cyfry, oznaczającej dzień miesiąca.

[2] Olechowski. [3] Miejsce wydarte.

WMPan Dobr. nie spóźnisz odpisu na najpierwszą pocztę, bo to rzecz niecierpiąca zwłoki.

Myśmy już nasze lekcje rozpoczęli. P. Jaśkiewicz wyjechał do Pińczowa, skąd jedzie do Pszczyny, spodziewam go się wkrótce. P. Szaster nie wiem czego z swoją lekcją czeka, powiedziałem mu tu o to prawdę, o którą się podobno rozgniewał, ale ja mniej o to dbam.

Będę obstawał przy ustawach Komisji, aby koniecznie opuszczającym się za lekcje wytrącano, i to trzeba koniecznie utrzymać. Proszę, abyś WMPan Dobr. nie chciał komunikować mych biletów wszystkim przy sobie, bo ja nie żenuję się z pisaniem i piszę to, co czuję, a to mogłoby komu dać okazją humoru. Racz mi WMPan Dobrodzi przysłać regestr prenumerujących na moję książkę od Jmć ks. Kopczyńskiego, któremu tu moje ukłony przypisuję. Toryani coraz bardziej podobno słabnie, proszę, aby Jks. Bogucicki mógł się utrzymywać przy kustodji WW. ŚŚ., której żąda, bo już podobno Mucharz utraci. Ks. Minocki, kanonik, jak mi powiadają, także zapadł. Księżna [1] onegdaj jadła obiad tu w Krakowie u Jp. Grabowskiej [2], a wieczerzą u p. pisarzowej Wielowiejskiej [3], wczora już miała stąd w Sendomierskie wyjechać.

Zmiłuj się WMPan Dobr., aby nasze ustawy były aprobowane, bo inaczej Kolegjum fizyczne mało będzie znaczyć i przez dwa lata nie mogłoby porządnie swych rozłożyć potrzeb, ani zaradzić najporządniejszemu tokowi nauk. Umysły stracą wiele ze swej żywości, gdy rzecz pójdzie w odwłokę. Trzeba koniecznie o tem pomyśleć, aby zaradzono było przyszłym katedrom, które powinny być w roku przyszłym otworzone. WJp. Starosta dziś zrana wyjeżdża, ja myślę Jp. Eustachiego [1] wyprawić do szkoły, bo na cóż ma się darmo nudzić w stancji, a opuszczać sobie wiele w szkolnej nauce; wyegzaminuję go i jeżeli się pokaże zdatnym, toby go można posłać do 2-giej klasy, w której tego samego uczą, co i w pierwszej. Chyba żebyś WMPan Dobrodzi, dla zro-

---

[1] Księżna Stanisławowa Lubomirska z domu Czartoryska.

[2] Grabowska Elżbieta z domu Szydłowska, od niej dostał później Kołłątaj kanonję w Koniuszy.

[3] Pisarzowa Wielowiejska, żona późniejszego członka rady z powstania Kościuszki.

[1] Eustachy Kołłątaj, syn starosty serbinowskiego Jana Kołłątaja.

zumienia dobrze teraźniejszej gramatyki, kazał mu koniecznie od początku zaczynać.

Przypominam łasce WMPana Dobr. moje interesa, w dawnych listach wyrażone, i upadam mu do nóg.

Ś.

LXXV.

Do Hugona Kołłątaja.

9 października 1782-go, z Krakowa[1].

Interes WMPana Dobrodzieja zupełnie i pomyślnie się w kapitule przez dekret, *unanimitate* stanowiony, zakończył. Przywrócony jesteś do wszystkiego *rigore recessus* Jks. Trzebińskiego, ale nie *rigore* dekretu metropolitańskiego. Jakożkolwiekbądź, chwała Bogu, że się jedna bieda skończyła, która WMPana Dobrodzieja ostrzega, jak nawet strzec się należy pozorów i okazji obrażenia opinji. Mais on commence à rependre du bruit qui ne Vous fait point d'honneur. L'abbé Popławski Vous en fera part. Ce bruit ressemble à celui dont M. Trzciński Vous fit mention, et je crois que c'est Czochron, qui en est l'auteur. On parle partout que Vous lui avez procuré la pension pour son voyage, parcequ'il Vous donna de l'argent. Inutiles bêtises dont la ville retentit m'assomment et me désolent. Vous repondrez qu'il les faut mépriser, mais ce mépris ne désabuse pas l'opinion, qu'il s'agit de réparer. D'ailleur Vous avez éprouvé que les faussetés mêmes peuvent contribuer à affliger un homme en place. C'est une suite du luxe de confiance, que Vous n'épargnez pas. Outre cela, tous les projets conçus des vieux académiciens et de leur écartement ont pénétré dans la ville, on parle publiquement que nous tendons pièges au procureur et à Put(anowicz), que nous tâchons d'éloigner, que nous leur avons diminué de les pensions pour l'année prochaine, que Vous ayez fourré dans l'archive de l'Université un homme décrié partout et confié un tresor si precieux de l'Académie à celui, dont la probité est si mal prouvé. Ce dernier article révolta même plusieurs professeurs qui se sont fait un point d'honneur de n'y point consentir et de Vous prier par ce qui Vous est le plus sacré d'en changer idée. On m'accable partout de ce reproche et on cite, Monsieur, la triste expérience

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 81—82.

qui Vous a du éclairer sur le caractère de la personne. Tout cela résulte de ce, que tout est accessible à Vos domestiques, et qu'il n'y a rien qui puisse éviter leur impertinente curiosité, que Vous ne désaprouvez guerre, et que Vous semblez presque encourager. Le bruit sans doute est sorti par cette voie.

Monsieur le Comte, je Vous conjure de ne pas oublier, que le succès de la plupart d'affaires académiques dépend du secret, et que c'est manquer le premier ne faisant pas assez de précaution pour l'autre. On porte partout même la copie de plusieurs choses les plus intéressantes, qui sont sortis de Votre plume, et qu'il a fallu ensevelir encore pour longtems. Je ne veux pas m'étendre sur d'autres choses qui m'allarment si cruellement. Je suis trop sensible à Votre honneur, à Votre intérêt et à celui du bien commun, pour n'en être pas désolé. Je Vous prie de déchirer ce billet sitôt que Vous l'ayez lu, autrement je cesserai de Vous être si ouvert et mon épanchement y perderait beaucoup.

Nie miałem jeszcze czasu mówić z Wilkoszewskim[1] i Bednarskim, bo mnie znowu naszły nowe interesa. Proszę WMPana Dobr. łaski, abyś koniecznie przez swoję łaskę wyrobił mi asygnacją, bo ja na bilety nic nie wskóram z Prokuratorem, z którym nawet za asygnacją ledwo można końca dojść. Pieniądze moje, zebrane z prenumeraty, rozdał gdzieś i powiada mi tylko, że ich nie ma, odesławszy mi regestr prenumerujących, aby im książkę wydać na lekcją. Nie chcę się widzieć z nim i unikam prawie od niego, bo się boję, żeby gorącość moja nie wprawiła mnie w konieczność powiedzenia mu prawd twardych. Wszystkie interesa ustają i coraz większe wkrada się bałamuctwo. Asygnacje na seminarjum i profesorów dawno wyszły, a on wyjechał na Promnik, nie można go znaleźć, skarżą się zewsząd na niego. Komisarze nic nie mogą zacząć, na lustracją Badurskiego wysyła, a sam nie chce jechać. Darujesz WMPan Dobr., że mimo J° delikatności ten człowiek już wszystkich do ostatniego myśli oburzać i koniecznie widzę, muszemy się zgodzić na oddanie w kogo innego ręce tego urzędu. Ja dotąd tylko jestem spektatorem sceny, może będę nieszczęśliwym, jak będę przymuszonym grać jaką z temi bałamutami rolę.

---

[1] Ks. Wilkoszewski był przez dłuższy czas pomocnikiem bibljotekarza Szkoły Gł.

Jks. Bogucicki WMPanu Dobr. oświadcza swe uszanowanie. Stół spólny nie zacznie się, aż sprzęty będą opatrzone, dawne *ex communitatibus* sprzęty zabrała prokuratorja, nie wiem, gdzie obróciła, któreby teraz *pro communitate* profesorów wydziałowych mogły służyć. Drugi nieporządek, że Jks. Bogucicki powinien mieć koniecznie oddaną sumę szkół wydziałowych, czego nie widzimy. Zabież WMPan Dobr, czem możesz, bo potem będzie ciężko zapobieżeć, jak wszystkich te nieporządki i uzurpacje obruszą, którym ja już ledwo wytrzymuję.

Jp. Eustachy będzie wysłany do 1-wszej klasy, myślę i doglądam jego zabaw, ile mogę, ale i o tem będę WMPanu Dobr. miał wiele dać uwag. Umyśliłem lepiej go do szkół wyprawić, żeby sobie czasu nie psuł. Francuską lekcją już zaczęli i egzaminuję ich prawie codzień.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam. Proszę zedrzeć ten bilet. Chciej mi WMPan Dobrodziej o Łucku donieść jak najprędzej, bo do Lublina trzeba myśleć o profesorze.

LXXVI.

Do Hugona Kołłątaja.

13 października 1782, z Krakowa [1].

Bardzo mi było przykro, żem od WMPana Dobrodzieja nic cale tą pocztą nie odebrał, lubo interesa, tyczące się profesora w Lublinie i Łucku, nie cierpią zwłoki i upraszam WMPana Dobrodja o rezolucją, któraby mi podała sposób ułatwienia tego ambarasu. Mnie tu nie przestają sekować z Lublina, doniósłszy mi, że p. Czech [2] już przyjął matematykę. Na pierwszą klasę nie mają nauczyciela, którąby mógł objąć Oćwiejowski, wysłany do Łucka, jeżeli WMPan Dobr., obstając przy prawach Szkoły Głównej, nie zechcesz pozwolić rozporządzać się zbytnie rektorom wy-

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 85—87.

[2] Czech Józef (1762—1810) był dłuższy czas nauczycielem w różnych szkołach wydziałowych, między innemi w latach 1783 i 1784 w Lublinie, następnie w Krakowie. W r. 1791 został substytutem obserwatorjum krakowskiego, potem wykładał w uniwersytecie matematykę elementarną. W r. 1797 wybrano go na sekretarza Uniwersytetu. W r. 1805 został powołany przez Czackiego na dyrektora gimnazjum wołyńskiego do Krzemieńca i tam umarł.

działowym. Racz mnie WMPan Dobr. jak najprędzej w tem uwiadomić, abym tu pomyślił o profesorze.

P. Sosenkowski [1] pisał mi z Poznania, że opat Trzemeszyński [2], mimo żądania swoje, oświadczone wizytatorowi, nie chce prefekta przyjąć, że ten zakonnik, który dotąd ten urząd zastępował, nie jest w niczym notowany i nie można go oddalać. Podobno pensja wyznaczona Pufeletowi najwięcej go przestraszyła. Racz WMPan Dobr. najuporczywi obstawać przy utrzymaniu koniecznie *Ustawy* Komisji, przełóż najżywiej Ks-ciu, jak jest wielkim interesem Edukacji i Komisji nie odstępować od tej *Ustawy*, a do ks. Opata choćby nawet sam Ks-że napisał, aby nie czynił trudności w pełnieniu ustaw Komisji, poddawszy moc szkoły jej rządom. Lepiejby nawet zakonne szkoły pozamykać, niż pozwolić na to, aby oni sami utrzymywali dozór edukacji.

Ja przy wyjeździe zaleciłem ks. Sosenkowskiemu, aby się póty z Trzemeszna nie ruszył, póki go Akademji rezolucja nie cofnie, lub obstawanie Komisji nie utrzyma. Jakoż tak uczynił, a jeżeliby miało go to miejsce chybić, na co nie trzeba pozwalać, prosi się do Kalisza na matematykę, gdzie brakuje profesora wymowy. Musiał on to sam WMPanu Dobr. napisać, przeto i w tym artykule czekam prędkiej i dokładnej odpowiedzi.

P. Limanowski zjechał tu do Krakowa dla wyporządzenia i odebrania stancji w kamienicy cysterskiej. Już tam drwa zwożą i pan Badurski się wyprowadza, że jednak ten, któremu tu od Jędrzejowskiego przeora jest zlecone spisanie inwentarza, oświadczył, że sobie w tej kamienicy ekscypują pokoje dla opata, w których stał P. Badurski, i oprócz tego stancje dla przyjeżdżających zakonników, nie zostałoby się wiele i to jeszcze najniedogodniejsze dla WMPana Dobrodzieja. Najlepiej to WMPan Dobrodzi ułatwisz, rozmówiwszy się zupełnie z Jks. Opatem jędrzejowskim [3], znajdującym się teraz w Warszawie, i prosząc go naprzód, aby tam żadnych najemników innych nie przyjmowano. Powtóre, aby reparacje, potrzebne na zimę, jako to piece i t. d. rozkazał

---

[1] Sosenkowski Maciej, profesor matematyki w Poznaniu, w r. 1783 był prefektem w Trzemesznie.

[2] Opatem trzemeszyńskim był wtedy Stefan Łubieński, kanonik gnieźnieński.

[3] Opatem jędrzejowskim był Adam Przerębski, kustosz koronny, kanonik kapituły krakowskiej.

poczynić i o tem do przeora wyraźnie napisał, a tak dopiero będziesz WMPan Dobr. mógł mieć wygodne i obszerne pomieszkanie. Ks. Prokurator był przecie grzeczny, że choć klepakami pensją mi zapłacił i dał się namówić na lustracją, na którą we środę stąd wyjechał. Prosi jednak o najrychlejsze asygnacji nadesłanie. Jks. Bogucicki, któremu jeszcze z przeszłego roku nie zapłacona pensja, mocno tu przyszedł przede mną utyskiwać i prosi, abyś WMPan Dobr. wejrzał w regularność kasy, gdyż będzie przymuszony sam o to do Warszawy napisać. To jest pewna, że to jest rzecz, o której trzeba najtroskliwiej i najpilniej zaradzić.

Powtarzam moją do WMPana Dobrodzieja prośbę, abyś mi kazał regestr prenumeraty odesłać, do pomiarkowania się z drukarnią, spodziewam się, że się tam liczba znacznie powiększy, kiedy przy staraniu WMPana Dobr. do kadetów prenumerowano. Donoszę, że matematyka ma licznie audytorów, osobliwie lekcja Jp. Radwańskiego; zewsząd się tu zjeżdżają, nawet z Zamościa, i to dobry znak, kiedy zaczynają się do tych umiejętności przykładać.

Czytałem dziś w gazetach naszę ceremonją; mówiąc o Koperniku, nazwano go *krakowskim astronomji odnowicielem* opuściwszy, czy przez omyłkę, czy przez złość słowo »akademika«, coby koniecznie trzeba poprawić w suplemencie, bo to brzmi fatalnie.

Jp. Eustachy już wczora poszedł do 1-wszej klasy i podoba sobie. Nie chciałem go w stancji kazać trzymać, żeby nie wychodził na miasto i nie wkładał się w stratę czasu i próżnowanie, w lekcji francuskiej dosyć profitują.

Racz mi też WMPan Dobr. donieść, jak się interesa sejmowe udają, ściągające się do nas.

Nie przyszło mi, dopiero późno, na myśl, że kapituła podobno napisała dekret, przywracający WMPana *rigore recessus* ks. Trzebińskiego, a nie *rigore* dekretu metropolitańskiego, aby mogła tą łatką zagrodzić drogę do dopominania się prezencji za te czasy nawalności. Chciej WMPan Dobrodzi temu tam zapobiec.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam.

Ś.

Czekam najprędszego odpisu na ten i przeszły list.

P. Jaśkiewicz powrócił z huty. Szkła nie będą aż za dwa

miesiące. Ale to gorsza, że za zdaniem p. Berniard, chymisty, laboratorjum cale nic nie warte dla tych kolumn, które będą wszystko zasłaniać. Sklepienie było tam cale niepotrzebne.

LXXVII.

Do Hugona Kołłątaja.

20 października 1782, z Krakowa[1].

Tylkom raz miał honor odebrać WMPana Dobrodzieja odpowiedź; nie wątpię o J° wielkich zatrudnieniach i nie śmiałbym wymagać odpisów, ale interes publiczny najlepiej moję usprawiedliwi natrętność i troskliwość. Znasz WMPan Dobr., że szkoły lubelskie są bez profesora, że Trzemeszno, Łuck potrzebują nieodwłocznej rezolucji, ja jestem nagabany ustawicznie aż do uprzykrzenia i niezmiernie mnie to martwi, że muszę być nieregularny. Proszę WMPana Dja, abyś mnie z tej męczarni uwolnił i dał mi porę dctrzymania mego słowa, które na fundamencie WMPana Dobrodzieja listów i przyrzeczeń dałem na posłanie jaknajprędszej rezolucji. Przypominam także WMPana Dobrodzieja łasce pieczęć Kolegjum fizycznego, bez której wiele cierpi niewygody. W tych czasach przyjechał tu młody chirurg, który w Strasburgu i Wiedniu się uczył, prosił Kolegjum, aby go egzaminowało i dało mu pozwolenie autentyczne praktykowania w kraju. Wczoraj ten egzamen odprawił i operacje w przytomności nas wszystkich na trupie czynił, które mu były od p. Czerwiakowskiego proponowane, popisał się bardzo dobrze i godzien jest tego, o co się sprawiedliwie doprasza, a Kolegjum swe dyploma nie ma czem zapieczętować. Będzie takich przykładów więcej. P. Mirosławski[2] doniósł mi pocztą nowinę o sejmie, która nas mocno przeraziła; raczysz nas WMPan Dobr. dla spokojności w tem dokładniej zainformować i przecie o losie interesów akademickich w partykularności zawiadomić.

Nie powtarzam innych próśb, którem w dawniejszych listach wyraził. Tu coś gadają, żeś WMPan Dobrodzi z zlecenia Ks-cia

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 88 89.

[2] Mirosławski Maciej, sekretarz Kołłątaja, w r. 1783 został regentem archiwum i kancelarji rektorskiej. Urząd ten sprawował do r. 1786. W r. 1790 wstąpił do wojska i został audytorem korpusu artylerji konnej.

Biskupa Płockiego wyjeżdżał z Warszawy na odbieranie jakiegoś starostwa, proszę nam donieść, czy to prawda lub nie? i co to za rodzaj i cel tego zlecenia? Dziś prokuratorja daje uroczysty dla nas wszystkich obiad, na który jesteśmy proszeni. Więcej nic nie słychać.

Jks. Popławski chodził do mnie z propozycją, aby złożyć konwokacją Akademji i list, od wszystkich podpisany, posłać do Komisji o wydanie patentu na rektorstwo z kancelarji koronnej; wziąłem to na uwagę i przypomniawszy sobie, że ten artykuł jest wyraźny w *Ustawach*, zdaje mi się cale niepotrzebna ta prośba, bo jeżeli Komisja będzie tego zdania, włoży to w *Ustawy*, jeżeli nie, nie należy się Akademji eksponować na odmówienie. Bo mnie się zdaje, że dla honoru Akademji nie trzeba jej się z reprezentacjami wyrywać, tylko przekonawszy się wprzód, że te wypadną pomyślnie. Jednakowoż WMPan Dobrodziej raczysz mi swoje w tem zdanie otworzyć.

Czerwiakowski ustawicznie wzdycha i prosi mnie, abym go WMPana Dobrodzieja łasce polecił. Chciej nam WMPan Dobr. donieść, jaka jest nadzieja w jego interesie.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam

życzliwy sługa,

Śniadecki.

LXXVIII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 23 października 1782, z Krakowa [1].

Interes szkół, który mnie dręczył, już przecie szczęśliwie załatwiłem. Do Lublina pojedzie na pierwszą kląsę p. Zaleski [2], znany mi z aplikacji i obyczajów. Do Rawy na prefekta pojedzie p. Porębiński [3], człowiek słuszny, zewsząd mający zalecenia o swej aplikacji i obyczajach, aktualny przedtem akademik. Lubo umie matematykę, nie chciał jednak zaraz przyjmować urzędu prefekta z katedrą, nie rozpatrzywszy się, czyli obydwom potrafi

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 90—91.

[2] Zaleski Michał.

[3] Ks. Porębiński Sebastjan w r. 1783 był w Rawie, matematyki w Rawie uczył wtedy ks. Karol Definans.

z honorem zadosyć uczynić. Jeżeli (po) przypatrzeniu się obowiązkom, do tamtego miejsca przywiązanym, znajdzie dosyć czasu dla siebie na pilnowanie katedry przy prefekturze, o tem Szkole Głównej doniesie, iż obydwa przyjmie, w początkach zaś nie chce tylko samej prefektury pilnować. Obiecałem mu, że będzie miał pensji tysiąc dwieście złotych i stół od zakonników, bo samemu niepodobnaby było stół utrzymywać, osobliwie w takim partykularzu, gdzie (nie) można się w każdym czasie opatrywać w potrzebne rzeczy, bo tam nic nie dostanie, a zakonnicy nie mieliby racji wyciągać od niego płacy za stół. Trzeba, żeby przecie prefektowie coś zyskiwali więcej na zgromadzeniach zakonnych, dla zachęcenia innych. Jeżeli zaś katedrę matematyki będzie dawał, tedy pensja jego za katedrę i prefekturę będzie # 100 ze stołem. Raczże WMPan Dobrodzi tę umowę donieść Proboszczowi miechowskiemu[1] i bądź spokojny, bo ja resztę załatwię i będę nalegał o jak najprędszy wyjazd.

Ucieszyłeś nas WMPan Dobrodzi wszystkich swem doniesieniem o nadziei pomyślnej w interesach Akademji. J° staranność zaszczepi wdzięczność najtrwalszą u powszechności i w umysłach jej służących i gorliwych o jej dobro. Doniesienia partykularne o przyjaznych bardzo głosach na sesjach sejmowych za WMPana Dobrodzieja zasługami i pracami dla Akademji nieskończenie nas ucieszyły. Piszesz mi WMPan Dobrodzi o trudności w wyrabianiu ustawy na szkołę lekarską, nie widzę w tem żadnej na to przyczyny, a gdyby jakie zachodziły, staraj się WMPan Dobrodzi o ich załatwienie, bo to punkt najważniejszy, do którego jeszcze przydaję szpital. Komisja przy zdawaniu swej pracy nie poleciłaż aprobacji ustaw na Stan Akademicki? Te ustawy utrzymałaż Komisja wszystkie? Aprobacja przywilejów akademickich weszłaż w ten projekt? racz mi WMPan Dobr. przez wielką swoję łaskę donieść i kiedy też mamy się końca sejmu spodziewać.

Bilet WMPana Dobrodzieja już nie zastał w Krakowie p. Limanowskiego, spodziewam go się tu za tydzień, dlatego bilet zatrzymałem na jego przyjazd. P. Badurski bardzo się leniwo wyprowadza.

P. Haller, dowiedziawszy się w Wiedniu, jakoby był przed

---

[1] Sierakowski Antoni, biskup inflancki.

WMPanem oskarżony, że swoję dysertacyjkę, przypisaną Książęciu, kupił po zmarłym jednym studencie (o czem mamy pewne doniesienia), zjechał się tu usprawiedliwiać, a nie zastawszy WMPana Dobrodzieja, ma wyjechać do Warszawy prezentować się Królowi i Książęciu Biskupowi płockiemu, podchlebiając sobie, że nie kłaniając się nikomu, potrafi się sam o katedrę w tutejszym kolegjum medycznem wystarać. I dlatego chce tu sobie ton dawać i coraz się bardziej w tych podchlebnych nadto nadziejach utwierdzając przy opiece p. Badurskiego. Ostrzegam WMPana Dobrodzieja o przybyciu, mającym wkrótce nastąpić, tego Jmci, abyś WMPan Dobrodzi raczył tak pysznym pretensjom zapobiec. Bądź WMPan Dobrodzi pewny, iż nam takich ludzi cale nie potrzeba na jakążkolwiek funkcją. Jest to uniżająca kolegjum pretensja i ambicja człowieka tak niedorobionego, niepokazującego w niczym swej zasługi, a tak się śmiało i lekkomyślnie drącego. Wszakże już podobno doczekaliśmy się jednej załogi, z której WMPan Dobr. bogdajbyś nie widział smutniejszych skutków, jak te, któreś mi wyraził. Nie śmiałem w tem WMPanu Dobrodziejowi nigdy mówić tak, jakem czuł, ale tego żałuję, żem pozwolił na sobie delikatności nad gorliwością przeważyć. Jeżeli patent już jest wydany, tem gorzej dla WMPana Dobrodzieja kredytu i dla dobra i honoru *Collegium*. Jeden szarlatan dosyć jest do dekurażowania wszystkich i do wstydzenia się ciała, w którym zostaje. Katedra tak ważna potrzebowała najwięcej ostrożności, jej niedoskonałość będzie więcej w zawód publiczny i w poniżenie Akademji wpływać. Jeżeli WMPan Dobrodzi poszedł za zwyczajną sobie przezornością, musiałeś jeszcze wydanie patentów wstrzymać, a tak dopiero zapobieżysz złemu i człowieka tak bałamutnego wrócisz może na prostą drogę, uczyniwszy i jemu i Akademji przysługę. Piszę to nie z swego tylko ale z wszystkich kolegjum jednomyślnego myślenia. Żebym się jednak w partykularności nie eksponował, zaklinam WMPana Dobrodzieja, abyś przeczytawszy ten bilet, spalił, bo ja jestem stały i nie boję się narazić, ale w czasie i miejscu przyzwoitym.

Upadam do nóg i łasce mnie J° szanownej polecam.

Ś.

Przypominam asygnacje, wszakże już po sprawie Komisji przed Stanami.

Nie bardzo WMPanu Dobrodziejowi życzę za kapitułę się nadstawiać, dosyć jej uczynisz łaski, kiedy będziesz obojętny.

LXXIX.

Do Hugona Kołłątaja.

29 października 1782, Kraków [1].

Musisz WMPan Dobrodzi być aż do uciśnienia zatrudniony, kiedyś mi nie raczył tak dawno pisać; wiadomości sejmowe obce przecie nas tu dochodzą, a stosownych do Akademji od samego tylko WMPana Dobrodzieja możemy się spodziewać i tych każdą pocztą z niecierpliwością czekam.

P. Badurski dotąd się nie wyprowadził, a kamienica potrzebuje opatrzenia i reparacji na zimę, kiedym go przez subordynowane osoby o potrzebie ustąpienia pośpieszniejszego ostrzegł, powiedział, jakoby od WMPana Dobrodzieja list odebrał, pozwalający mu póty zamieszkiwać, póki jego wygoda tego wyciągać będzie. Nie wiem, czy to prawda czy nie? jeżeli tak jest, WMPan Dobrodzi stracisz wiele na tej grzeczności, bo ani piece, ani inne rzeczy, nieuchronnie potrzebne, nie będą mogły być przed czasem zreperowane i ułożone i p. Limanowski znowu bezskutecznie będzie tu zjeżdżał.

P. Florkowski [2] z Kamieńca pisał do WMPana Dobrodzieja, prosząc o pozwolenie trzymania dzieci w infermacji prywatnej, przynajmniej póty, póki ta ustawa nie będzie powszechnie wykonana, pisał, mnie prosząc o instancją za nim; jeżeli to jest kondycja taka, któraby wyciągała odłączenia się dyrektora od mieszkania i stołu spólnego w zgromadzeniu, nie można tego pozwalać, boby *Ustawy* Komisji nigdy nie miały egzekucji, lubo przyznam się WMPanu Dobr., że to mieszkanie wspólne, stoły i zgromadzenie trąci mnichizmem i nie chciałbym, aby na to ustawa wyszła aprobowana od sejmu.

Do Jks. Kopczyńskiego pisałem już dawno, prosząc go o przysłanie mi listy prenumerujących, bo mnie to niezmiernie interesuje, abym się umiał względem drukarni rozporządzić, trze-

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 29—32.

[2] Florkowski Józef był profesorem matematyki.

cia poczta minęła, jak mi nic nie odpowiada. Upraszam łaski WMPana Dobr., abyś mu raczył to przypomnieć.

O Jp-u Starościcu [1] donoszę WMPanu Dobrodziejowi, iż koniecznie trzeba będzie pomyślić o innym do dyrekcji prywatnej; nie jest tak pilnowany jak należy, ja nie mogę zawsze mieć oka na jego dozór; dosyć on się nie źle aplikuje, ale przy lepszym prywatnym dozorze wiele rzeczy szłyby porządniej i dokładniej; nie oszczędzam przestróg w każdym momencie i zabiegów, żeby się nie opuszczał, nie wdawał w jakie naganne nałogi. Dostrzegłem to, iż co nie jest ze wszystkim tak, jakby być należało, nie z niego wina. Zobaczę dalej, jeżeli ks. Szwemiński [2] będzie baczniejszy, a WMPan Dobrodzi nic jeszcze z tego nie wnoś, bo to jest skutkiem mej wielkiej precyzji, w którąbym ja chciał mieć wprawione z młodu dzieci co do aplikacji i obyczajności.

JOKsiążę [3] przyjechał tu w poniedziałek o god. 7 wieczór, stoi pod Krzysztofory; wczora dawano tu klub [4] dla niego u Żelichowskiego, alem ja tam nie miał czasu przyść i nie wiem, czyli sam Książę się znajdował. Był na Zamku do oglądania tam wszystkich szczególności, dziś ma już stąd wyjeżdżać.

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja i łasce mnie J° polecam. Ś.

LXXX.

Do Hugona Kołłątaja.

3 novemb. 1782, Kraków [5].

To nieszczęście dla interesu Akademji bardzo nas zasmuca wszystkich, bo układy nasze muszą upaść albo przynajmniej przyjść w odwłokę. Nie widzę sposobu, któregobyś WPan Dobrodzi mógł użyć na utrzymanie zamysłów naszych bez sejmu, przynajmniej te sposoby, widzi mi się, nie będą powszechnie skuteczne i nie będziemy mogli z tą śmiałością robić, jakiejby potrzeba w pierwiastkach naszych prac i zamiarów. — Jakożkolwiekbądź, wiem, że WMPan Dobr. najlepiej niektórych artykułów czujesz ważność

---

[1] Starościc, Eustachy Kołłątaj.

[2] Szwemiński Marjofil, był metrem języka niemieckiego w szkołach krakowskich.

[3] Stanisław Poniatowski, bratanek króla.

[4] W rkp. — klob. [5] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 1—3.

i nie opuścisz nic skutecznego do robienia, jeżeli będzie można. Przypominam WMPanu Dobr. w sejmie, który się ma za tydzień skończyć, interes sumy w Rzymie, aby ten dobrze był wykierowany i windykowane pieniądze zawczasu. Asygnacje dotąd nie przyszły podobno, profesorowie się skarżą; sumy zakładowe katedr, czyli na ekspensa każdej wyznaczona porcja, nie wiem, czyli będą zaraz wypłacone, czegoby koniecznie potrzeba dla opatrzenia rzeczy potrzebniejszych. Ja sam, zacząwszy astronomją, chciałbym gwałtowniejsze rzeczy poznajdywać, a nie wiem, czego się trzymać. Nie odpisałeś mi WMPan Dobrodzi względem prefekta szkół rawskich, czyli podług mego tu przyrzeczenia będzie miał wszystko, bo mnie to dotyka, abym uzyskawszy uczciwego człowieka na ten urząd, nie zawiódł go przez moje obietnice. Kiedy WMPan Dobr. będziesz miał do czynienia z Komisją, pamiętać raczysz o sposobie zapobieżenia długom prokuratorji, bo z tego wielki we wszystkich rzeczach nierząd wypływa i nieregularność we wszystkim. Książki elementarne mają być drukowane, a pism niemasz. Drukarnia gwałtownie opatrzenia i zakładu potrzebuje, a niemasz z czego. Ja sam do mojej książki muszę podobno kazać tytuły drukować w Warszawie. Windykowanie zaległości akademickich w sądach Komisji potrzeba koniecznie przyśpieszyć, jeżeli się inne na zgładzenie tego długu nie obmyślą sposoby.

Nie wiem, dlaczego mi Jks. Kopczyński nie odpisuje na list, od trzech niedziel pisany, kiedy czuje dobrze, że mnie ten odpis interesuje mocno i wyglądam go z niecierpliwością. Racz go WMPan Dobrodzi o to prosić.

JP. skarbnik Gr.[1] był u mnie, uspokoił się, kiedy widział WMPana Dobrodzieja zatrudnienia, ale prosi o napisanie mu, jak się sejm skończy. Nie zaniedbywaj WMPan Dobr., jeżeli się jeszcze pokaże pora zrobienia czego na końcu sejmu, kiedy ten fatalny kapituły interes już przecie Stany zaspokoi.

Pieczęć Kolegjum fizycznego łasce WMPana Dobr. przypominam. My tu nic nie robiemy, żadnej niemasz obrady, bo na cóż je zwoływać, kiedy nam tu WMPana Dobrodzieja samego potrzeba. Lubo dobry rząd, gwałtownego wyciąga udeterminowania i obostrzenia obowiązków, do każdego przywiązanych.

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja i łasce mnie J° polecam.

Ś.

---

[1] Gruszecki.

LXXXI.

Do Hugona Kołłątaja.

6 listopada 1782, w Krakowie [1].

Wierzę, jak niezmiernie WMPana Dobrrodzieja uciskają interesa, i dlatego nie śmiałem nalegać o odpis na moje listy. Bodajby przecie złapać moment dla Akademji pomyślny! Pisał mi p. Mirosławski z rozkazu WMPana Dobrodzieja o poszukiwanie pewnego imienia w metryce studentów. Zaleciłem to Wilkoszewskiemu, ale mi powiedział, iż wszystkich tych lat katalogi nie znajdują się w bibljotece, ale u ks. Bularniego pozostały; zaleciłem, aby się o nie dopominała bibljoteka egzekutorom.

Asygnacje dotąd nie przyszły, racz WMPan Dobr. przez swoję łaskę o to się pilnie domówić, żeby tej zwłoki nie było.

P. Bednarski [2] dowiedziawszy się o odjęciu mu pensji 500 złotych, chodzi tu do mnie z skargą bez przestanku, dopraszając się, aby mu ta krzywda nie była czyniona; wykładał mi prace, które miał przy lustracji Łużyc i teraz przy spisywaniu inwentarzów, uznałem jego reprezentacje za sprawiedliwe. WMPan Dobr. racz go przy całości utrzymać, jeżeli to być może, zdawało mi się raczej zmniejszyć oficjalistów, jak się dobra rozporządzą.

Dowiedziałem się od Jp. Gruszeckiego, a on nie wiem skąd, że 3000, od Ks-cia Jmci na szpital ś. Barbary dane, mają być na inszą akademicką ekspensę z rozporządzenia Pana obrócone; kazał mi WMPana Dobrodzieja ostrzec Jp. Skarbnik, że jeżeli to tak ma być, trzeba osobną na to wyrobić od Ks-cia dyspozycją, bo Jp. Skarbnik pierwszej dyspozycji Ks-cia chce się jak najwierniej trzymać.

Ks. Olechowski ma 10 nov. wyjeżdżać do Warszawy, jak tu wszędzie rozgłaszają, nawet znam to z tylu wiadomych j° interesów.

P. Szaster rozpoczął onegdaj swą anatomją dyskursem publicznym, który miał u ś. Barbary w zgromadzeniu gości. P. Jaśkiewicz, nie wiem, kiedy się laboratorjum doczeka. Robota się wlecze. Ks. Jarski już tu wziął po odjeździe WMPana Dobrodzieja ośm tysięcy. Trzeba nie zapomnieć w pensjonarzu utrzy-

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 5—7.

[2] Bednarski był wiceprokuratorem Szkoły Głównej.

mania tego kolegjum, jako to drwa, ludzi i t. d., bo jak prędko skończą, trzeba będzie mocno wypalać te sale, które będą w tym roku użyte.

Przypominam łasce WMPana Dobrodzieja Jks. Kopczyńskiego; nie wiem, co to znaczy, że już trzeci tydzień, jak się od niego nie mogę doczekać odpowiedzi na mój list.

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja, łasce mnie J° polecam. *Ś.*

LXXXII.

Do Hugona Kołłątaja.

10 novembre 1782, Cracovie [1].

Już więc wszystkie układy nasze upadły, na sejm przygotowane. Sposoby, od WMPana Dobr. obmyślone, nie spodziewam się, aby mogły wszystkie mieć swój skutek, osobliwie co się tycze straty zakordonowy. Trzymam po WMPana Dobrodzieja gorliwości, że nic nie opuścisz, cokolwiek będzie potrzebne do pomyślności; jeżeliby się bowiem miały w dawnym stanie utrzymać, całe Kolegjum fizyczne nic nie będzie znaczyć i w Akademji nie wiele dokażemy. Już zwłoka robót wiele nieprzyzwoitości i odrazy w profesorach czyni; tu wszystkie interesa gwałtownie WMPana Dobr. potrzebują.

Opuściłem był przestrogę dla WMPana Dobr. względem drukarń, którą mi świeżo rozsiane całego pensjonarza rozniesienie po Krakowie, i z niego niektórych szemrania, uczyniło potrzebną. Położyłeś WMPan Dobr. intraty z drukarń na *assemble* dla profesorów u rektora, podobno na wzór wileńczyków, przez co się dorozumiewałem, że stan drukarń nie jest WMPanu Dobrodziejowi wiadomy. Mam mu honor z własnej obserwacji donieść, iż drukarnie akademickie tak całkiem opatrzenia gwałtownego potrzebują, że Akademja nie tylko nie może mieć z nich żadnych intrat przez trzy lata, ale jeszcze musi coś z swego skarbu łożyć na zakłady; niemasz tylko jeden gatunek pisma, który może przez kilka lat potrwać przy dobrym dozorze, ale wszystkie tak wytłuczone, tak zdefektowane, że ani myślić, aby ich można do porządnej

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 17—20. Część listu wydrukował Baliński, *Pamiętniki*, I, str. 82—83.

jakiej roboty użyć. Trzeba wszystkie pisma przelewać, prasy nowe robić, stancją wyporządzać, czego i za 24000 nie zrobiemy, a to wszystko gwałtowne potrzeby. Inaczej drukarnia nasza nie warta imienia porządnej drukarni. Ciężko nawet bardzo będzie z książkami elementarnemi sobie poradzić z początku. Ludzi nawet muszemy sprowadzić, bo tutejsi, wyjąwszy dwóch, pijaki i cale niesposobni. Z tego wypada, że intrata, którąś WMPan Dobr. chciał obrócić na *assemble*, żadną nie będzie; WMPan Dobr. nic z tego nie będziesz miał, a ściągniesz na siebie zewsząd wrzaski, którem ja już aż do znudzenia słyszał, i ukrzywdzisz swoją reputacją; a jako WMPan Dobr. masz tyle szlachetności i sprawiedliwości w swoim sercu, iż wszystkie pożyteczne dobru Akademji uwagi przyjmiesz miło, racz i to sobie pozwolić przełożyć, że jeżeli Akademja za kilka lat postawi w dobrym stanie drukarnią (o czem nam trzeba najpierwej i najtroskliwiej myśleć), jeżeli ją, mówię, postawi w dobrym stanie, drukarnia może do trzydziestu tysięcy czynić intraty, czego nie można na *assemble* obracać Akademji, tak ubogiej i tak potrzebnej, bez ściągnięcia na siebie plamy ostatniego nierządu, jaki każdy rozumny człowiek może Akademji wileńskiej przypisać. Z projektu więc WMPana Dobr. naprzód nic nie zyskasz, reputacją swą ukrzywdzisz, a następnym rektorom otworzysz pole do pretensji z oczywistą ujmą interesom Akademji; zdaje mi się więc tę uwagę przełożyć Komisji i prosić koniecznie, aby ona na *assemble* prócz pensji rektorskiej wyznaczyła pensją z skarbu swego lub akademickiego, a tak wszystkie rzeczy wnidą w porządek sprawiedliwy.

Niceś WMPan Dobrodzi podobno jeszcze z Komisją nie traktował o dobrach akademickich, przypominam J° łasce, com miał honor przy wyjeździe oświadczyć; gdy będzie czas temu, ja sam napiszę do Ks-cia Biskupa i do którego jeszcze z komisarzów, spodziewam się, że reprezentacje, które przełożę, będą za mocne, abym nie miał w nich przyznanej pomyślnie dla mnie sprawiedliwości, którą WMPan Dobrodzi raczysz swą opieką przygotować i zrobić.

Nie wypisuję się z myślami i żądaniami. Ufam najmocniej J° przyrzeczeniom, że mi w tem skutecznie pomożesz.

Już trzeci raz mam honor WMPana Dobrodzieja upraszać, abyś mnie wyciągnął ze zadziwienia, dlaczego Jks. Kopczyński na mój list, tak nagły, nic mi przez trzy niedziele przeszło nie

odpisuje, kiedy mnie to, o com go prosił, niezmiernie interesuje. Nie chcę przez delikatność powtarzać mojej odezwy, lubo mnie gwałtowność interesu przymusza, i dlatego najżywiej WMPana Dobr. upraszam, abyś mu to przypomniał i wyrobił mi nieodwłoczny odpis.

Starościc się teraz uczy, ile mogę przy moich pracach, to go przecie pilnuję, ale ks. Szwemiński więcej, jak starościc, tego pilnowania potrzebuje. Jużem mu się podobno bardzo naprzykrzył memi przestrogami i instrukcją.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja oddaję.

Ś.

P. Badurski już się wyprowadził, a p. Limanowskiego niemasz tu dotąd.

Przypominam asygnacje i list do p. Gruszeckiego.

LXXXIII.

Do Hugona Kołłątaja.

12 listopada 1782. Kraków[1].

Nie wątpię, że WMPan Dobr. z Komisją o zaspokojenie długu prokuratorji pomówisz, bo to interes gwałtowny, który sprawi wiele oburzenia od osób, dotąd nie zapłaconych. Zmiłuj się WMPan Dobr., żebyśmy też, uczący rządu i ekonomji, tak nie gorszyli wszystkich ostatniem opuszczeniem i nieregularnością w rządzie wewnętrznym. Jeżeli zechcemy iść za sprawiedliwością, a odrzucić wszystkie partykularne względy na bok, wiele nam dla dobra Akademji trzeba będzie w rządzie skarbu odmienić i już rzeczy w kluby wprowadzić. Ks. Popławski nic nie robi z swemi rachunkami, widzę, że, żal się Boże, od tego człowieka jakiej spodziewać pomocy: nie umie tylko zrzędzić i nudzić ludzi *avec ses fadaises*, a nic mu się wcale nie chce robić.

Drukarnia — najgłówniejszy artykuł, który trzeba będzie urządzić; ja tu sobie z niedozorem i opuszczeniem wszystkich ledwo głowy nie urwę przy drukowaniu mojej książki. I choć najlepiej życzę Akademji, wyprzysiągłbym się mieć co z drukarnią do

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 13—16 Urywek z tego listu drukował Baliński, *Pamiętniki*, I, str. 81—82.

czynienia. Gdybyś tam WMPan Dobr. mógł znaleźć jakiego poczciwego i znającego się człowieka do dozoru drukarni, wcalebyś Akademji usłużył. Lepiejby mu było dobrze zapłacić, a mieć pożyteczną i dobrą pomoc, niż na tych próżniaków akademików się spuszczać z stratą i zawodem. Racz WMPan Dobr. jeszcze pomyśleć o sposobie zakładu na drukarnią przynajmniej 9000, bo to jest żadnym sposobem nieuchronną rzeczą, jeżeli będziem chcieli co mieć z tego dochodu.

Uwagi, którem WMPanu Dobr. miał honor przełożyć przeszłą pocztą, wiem, że WMPan Dobr. przyjąłeś za szczere i wierne. Rozporządzenie dóbr niech już finalnie decyduje Komisja, żeby się tego kłopotu zbyć. Jeżeli te statuta nasze mają mieć jaką moc , trzebaby je wprowadzić już na fundamencie konkluzji Komisji przynajmniej, którą trzeba wyrobić, tylko żeby to przecież te ustawy nie zostały na papierze, bo wiele z naszych układów kończy się na tem. Względem otworzenia promocyj dla akademików dawnym sposobem niceś WMPan Dobrodzi nie doniósł, a i o tym trzebaby coś porządnego ułożyć.

Miałem honor WMPanu Dobrodziejowi donieść, że metryki studentów zostały się u ks. Bularniego i dotąd ich nie odebrali, a zatem tego studenta nie można mieć wiadomego, o którym mi WMPan Dobr. piszesz.

Pisałeś mi WMPan Dobrodzi o sposobach wynalezionych co do urządzenia policji Kolegjum fizycznego, aleś mi nic nie wspomniał co do uposażenia Akademji w jej potrzebach; nie wiem skąd się zastąpią katedry inne i skąd się opatrzą i utrzymają gabinety, nie widzę na to żadnego stałego funduszu, jeżeli Komisja nie będzie go chciała z swego skarbu opatrzyć. A to jest także największej wagi interes.

Gdybyś WMPan Dobrodzi mógł przecie te 30000 na nowy rok całkiem na fabrykę ogrodu i obserwatorjum wyrobić, byłaby rzecz bardzo dobra i przynajmniejby się jedno ułatwiło. O tej fabryce trzeba, żebyś WMPan Dobrodzi otrzymał rezolucją wcześnie od Ks-cia, na fundamencie której moglibyśmy [1] o tej fabryce lepiej zaradzić, jak o teraźniejszej.

Piszesz mi WMPan Dobr., że mi posyłasz prenumeratę, a jam nic nie odebrał, ta rzecz mnie mocno interesuje, a jestem

[1] lepiej (przekreślone).

nieszczęśliwy, że jej nie mogę wyprosić. Nie wiem nawet, jak moje wydatki stosować.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam.

Ś.

Starościc się aplikuje, że ks. Szwemińskiego kiedyś upomniałem w najżywszy sposób o lepszy dozor; powiedziałem mu, że mam sobie dane od WMPana Dobrodzieja prawo odmienienia go, jeżeli się nie będzie lepiej przykładał w pilnowaniu dziecięcia, i już teraz wszystko widzę dobrze.

LXXXIV.

Do Hugona Kołłątaja.

19 listopada 1782, Kraków [1].

Wczora rano dano mi znać z Krzyżanowic przez umyślnego, że beneficjum w Księżu zawakowało po ks. Brachmanie, owym to tak przykładnym i cnotliwym staruszku. Wysłaliśmy zaraz na całą noc umyślnego kurjera do Margrabstwa i Jp. Jaśkiewicz pisał, prosząc, aby prezenta była dla WMPana Dobrodzieja dana. Spodziewam, że się to uda, jeżeli już nie po niewczasie listy przyjdą; a przecie to beneficjum, do 8000 czyniące, mogłoby stratę Mielca nadgrodzić.

Jam tu słyszał z ust pewnych, że ks. Lochman ma być archiprezbiterem P. Marji przez jakąś kompostę z Olechowskim, który nieomylnie wyjeżdża do Warszawy wkrótce, mając do robienia i ten między innemi interes. Często tu się dowiadują o WMPana Dobr. przyjeździe i podobno Olechowski będzie chciał stanąć w Warszawie, kiedy WMPana Dobr. nie będzie. Jeżeli co można o tę archiprezbiterją potentować, zważ WMPan Dobr. okoliczności.

Rozgłaszają tu, że cesarz nakazał koniecznie Pannom Staniąteckim [2] dobra swe sprzedać i sumę w kordon przenieść; nie wiem, jak to się będzie mógł WMPana Dobr. projekt udać.

Tyle razy już pisałem po asygnacje i żadnej mi WMPan Dobrodzi nie raczy dać na to odpowiedzi. Mnie tu głowę suszą,

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 9—11.

[2] Panny staniąteckie, benedyktynki. Klasztor w Staniątkach koło Wieliczki założył K l e m e n s z R u s z c z y w r. 1244.

że katedry pozaczynane anatomji i chirurgji potrzebują zaopatrzenia, a tu się niczego nie można doczekać. O mój Mości Dobr., jakże się też to niema moje czucie obruszać, kiedy nawet w takim punkcie najdelikatniejszym, od którego zaufanie, porządek i wszystko zawisło, który Komisja chciała najporządniej i najregularniej wykierować, tyle trzeba zażyć ambarasu, żebrania. Wszakże się sejm skończył, wszakże WMPan Dobr. jużeś się przekonał, że to jest najgrubsza niesprawiedliwość, żeby profesor miał *deliminative* być płacony i los jego być niższy nad wszystkie inne stanu akademickiego osoby, którym przecie stołowe przynajmniej pensje płacą *anticipative*. Ale nie chcę już o tym więcej pisać, bo ta materja, tyle ode mnie razy powtórzona, dziś mnie nieskończenie uciska w słabości mojej, którą już kilka dni ciągnę, martwiąc się tyle ciosami na moje zdrowie, które mnie do niczego nie czynią sposobnym; nad czymkolwiek zacznę myśleć, zaraz poty na mnie i słabości uderzają, i muszę wszystko rzucić; jak się to długo pociągnie, dopiero zacznę czuć moje nieszczęście.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam.

Ś.

LXXXV.

Do Hugona Kołłątaja.

23 listopada 1782, Kraków [1].

Nie udało się nam z beneficjami, bo Margrabstwo przyrzekli byli jego prezentę Jks. Skrzetuskiemu [2] jeszcze w Paryżu i zaraz po śmierci księdza wysłali z sztafetą do Warszawy prezentę. Zamówi jednak inne jakie dobre dla WMPana Dobrodzieja na drugi raz Jp. Jaśkiewicz, który tam jedzie. Żałowali Margrabstwo, że nie mogli tą okazją sobie WMPana Dobr. zobowiązać. Racz WMPan Dobrodzi z niemi się poznać za najpierwszą swą bytnością w Krzyżanowicach, wiem, że będziesz miał satysfakcją z ich poznania i przyjaźni. O archiprezbiterji chciej WMPan Dobr. korzystać z wiadomości, którą przeszłą pocztą miałem mu

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 21—24.

[2] Skrzetuski Kajetan (1743—1806), pijar, został rzeczywiście proboszczem w Książu Wielkim, ale dopiero w r. 1787.

honor przesłać. Asygnacje WMPanu Dobr. z jak najwyższym interesem przypominam. Jak widzę, bytność WMPana Dobrodzieja w Warszawie jeszcze się może znacznie przeciągnąć, kiedy dopiero zaczną się czytać *Ustawy* przed Komisją; racz WMPan Dobrodzi obstawać przy walniejszych, aby ich nie okrzesali, albo nie odmienili z ujmą przywilejów. Na cóż ta Komisja zastanawia się nad uwagami dla szkół narodowych, kiedy tych rząd, dozór, układy Szkole Głównej oddane? Trzeba WMPanu Dobr. obstawać, aby raport Jks. Hołłowczyca był tu odesłany dla zebrania informacji o tamtych wydziałach, która nam będzie bardzo potrzebna do instrukcji przyszłemu wizytatorowi, którego elekcja *in ianuario* przypada. Trzeba, aby pensja wizytatora była powiększona, bo się na tę funkcją nie będą chcieli podejmować. Ks. Żołędziowski barzo sobie przykrzy, nie wiem z czym, bo najmniejszej rzeczy nie robi i sam tylko jeszcze tytuł nosi; przysyłał tu do mnie, kiedy też WMPan Dobrodzi przyjedziesz.

Nic mi też WMPan Dobr. dotąd nie piszesz o interesie dóbr, o którym już musiano przecież coś mówić. Jaki też projekt jest w nadziei do utrzymania? Żeby też przecie można jakie skuteczne przedsięwziąć śrzodki do moich zamysłów.

Starościc uczy się teraz barzo dobrze i jest nieskończenie grzeczny, wszystkie moje rady przyjmuje i wykonywa, jest także pilnowany.

Pomyśl też WMPan Dobrodzi, żeby się fizyka mogła zacząć, bo kandydaci próżno tak dawno za lekcjami czekają, a podobno będziemy przymuszeni ruszyć ich na rok przyszły.

Ustawy o seminarjum kandydatów chciej WMPan Dobr. dokładnie i obszernie napisać, nie przestając na tym świstku, który człowiek, barziej o siebie, jak o dobro publiczne interesowany, podał. Bo to ustanowienie największej po nas wyciąga staranności.

Jks. Kopczyńskiemu przypisuję tu najpowinniejszy ukłon. Obliguj go WMPan Dobrodzi, aby raczył więcej kwestować jeszcze na tę prenumeratę, bo mnie widzę cała profesorska pensja wyńdzie na książkę; nie wiem, z czego będzie żyć. Już więcej jak pół półrocznej pensji wydałem na drukarzy, papier i sztychowanie, a nie wiem, kiedy to będę mógł odebrać, mając jeszcze niektóre dłużki do zaspokojenia. Gdyby tam można jaką konwencją z Grelem zrobić?

Algebra Elementarna[1] już wyszła, a tu jej się nie mogę doczekać; proszę o dwa egzemplarze dla mnie, żeby jeden mógł być na dobrym papierze. Logika[2] jeżeli już gotowa, weź ją WMPan do drukowania tu w Krakowie. O patencie na rektorstwo z kancelarji koronnej domów się WMPan Dobrodzi, a proszę nam przecie czas swego przyjazdu wyjawić.

Upadam do nóg WMPana Dobr. i łasce mnie J° polecam. Odpis p. Berniard na naszę pocztę pińczowską przesyłam WMPanu Dobr., skąd WMPanu Dobrodziejowi będzie łatwo wnieść, jakby było można to zrobić, gdyby była deklaracja nie zaszła.

LXXXVI.

Do Hugona Kołłątaja.

27 novembr. 1782, Kraków [3].

Ponieważ WMPan Dobrodzi zatrudniasz się uwagami nad szkołami wydziałowemi i Komisja jakieś ma czynić odmiany, które znajdzie potrzebne; przyszło mi na myśl, przełożyć WMPanu Dobrodz. me uwagi, które wiem, że nie będą wielu się podobać, ale w których ja więcej znajduję ważności, niźlibym się tu mógł wytłómaczyć.

W ustawach na szkoły wydziałowe wiele nadto drobnych i małych rzeczy, które uniżają Komisją, powinny być wymazane. Jabym chciał, aby w całym stanie akademickim żadnego spólnego mieszkania i stołów nie było, ale żeby profesorom pozwolić mieszkać, gdzie im się podoba, i trzymać kondycje, jeżeli się nią który chce zatrudnić. Ten sposób życia da im poznać świat, oświeci

---

[1] *Algebra elementarna dla szkól narodowych* L'Huillera, tl. Gawroński, 1782.

[2] Mowa o *Logice* Kondyllaka, którą napisał na żądanie Komisji Edukacji Narodowej i która miała być przełożona na język polski: *La logique ou les premiers développements de l'art de penser*, Paris 1780. Śniadecki przywiózł ją najprawdopodobniej z sobą, skoro może mu ją w r. 1784, 4 stycznia, odsyłać z Poznania nauczyciel Mecherzyński, dawny jego uczeń. Por. Archiwum Senatu U. Jag., rkp. Nr 274, list 3. O logice Kondyllaka por. Struve: *Historja logiki jako teorji poznania w Polsce*, wyd. II. Warszawa 1911, str. 208.

[3] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 25—28. Drukował go Baliński, *Pamiętniki*, I, str. 84—86.

ich przez prywatne informacje w doskonalszem poznaniu dzieci, ich charakterów, wad i poruszeń, a przez to poda im skuteczniejsze i przyzwoitsze reguły obchodzenia się z niemi w szkołach; ten sposób życia umorzy tyle nieprzyzwoitości, z spólnego mieszkania wypadających, między któremi, niech mi się godzi WMPanu Dobrodziejowi wspomnieć, że pijaństwo, mizantropja, twardość obyczajów, w dawnych akademikach prawie powszechna, były najwięcej skutkiem spólnego ich życia, w którym patrzyliśmy na ustawiczną wojnę, i fakcje i rozdzielenia na partje. Nie mamy jeszcze żadnego podobno przykładu, żeby żenowanie i przymus miał co dobrego w ludziach zaszczepić, kiedy przeciwnie widzimy, że wolność, pozwolona człowiekowi, najwięcej wydaje dusz wielkich lub odsłania złe i szkodliwe charaktery z natury. Komisji oszczędzi się przez to starania i kosztu na domy i mieszkania, na opatrzenia do stołów wspólnych, a edukacji lepiej się zaradzi. Domyślisz się WMPan Dobr., że ta sama myśl rozciąga się na seminarjum kandydatów, z których nie spodziewam się, żeby spólne mieszkania i dozor twardy, pod jakim zostają, co dobrego w nich zostawiły, chyba ukrycie i przytłumienie na pewien czas defektów, któreby wybuchły na wolności i ostrzegły zwierzchność o niebezpieczeństwie osób pewnych, a zatem uczyniły wybór szczęśliwszym. Wszystkie wglądania w pilność, obyczaje, wiesz WMPan Dobr., jak się dobrze w dawnym stanie akademickim *Facultati Philosophicae* udawały; a dziś zapewneby się udały lepiej. Komisja mogłaby za te pieniądze ze sto osób dla swej usługi utrzymać, płacąc młodym aplikującym się pensją po zł. 400; oszczędziłoby się kosztu na tylu urzędników, cale niepotrzebnych, na utrzymanie domu, a ten koszt mógłby być obrócony na bibljotekę publiczną, która gwałtownego potrzebuje zaradzenia. Dom ś-go Piotra może być obrócony na szpital wielki, albo gdyby ś-go Macieja klasztor był do tego wygodniejszy, możnaby zamianę łatwą uczynić. Stosownie do tych myśli miałbym jeszcze bardzo wiele uwag, ale nie należy mi ich WMPanu Dobr. wypisywać, bo je sam u siebie znajdziesz. Większa część *Ustaw* Komisji, widać, że jest przez eksmnichów układana i trąci zewsząd zakonnością; nie można jej zachować, tylko żeby mieć w potomności przykład myślenia tego zakonu, który uchodził u nas za rozumny, a który aż nadto wyrównywał głupstwem innym, podług mego widzenia.

Kiedy już pensjonarz podpisany, racz WMPan Dobrodzi domówić się, aby go tam długo nie trzymano i żeby asygnacje z nim przyszły. Oprócz tego racz WMPan Dobr. wyrobić od Komisji konkluzją, aby pensje profesorom były *anticipative* płacone. A dług prokuratorji cóż będzie miał za zaradzenie? Z niego wypada wiele nierządu, którego nie tak prędko potrafimy umorzyć, jeżeli to Komisja Akademji o tym każe radzić.

Nie wiem, co myśli miałbym WMPanu Dobrodziejowi do obwieszczenia podać, jam je tu kazał przerobić krócej i wyrzucić te bóle nad podziałem Polski.

Patent rektorski, jeżeli wyńdzie z kancelarji koronnej, to muszą mieć na to formę, albo proś WMPan Dobr. Jks. Kopczyńskiego, aby on to ułożył. Być powinien prosty, wyrażający tylko interesowanie się króla do edukacji i jego przychylność do przywilejów, Akademji służących, na których fundamencie zrobioną elekcją potwierdza.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobr. polecam.

List, nie wiem, skąd i od kogo tu do mnie przysłany, odsyłam WMPanu Dobr.

LXXXVII.

Do Hugona Kołłątaja.

1 grudnia 1782, z Krakowa[1].

Bardzośmy tu nad tem rozważali z Jp. Jaśkiewiczem, jakby można uwiadomić Margrabstwo o zaszłych trudnościach dla Jks. Skrzetuskiego, aby nie wpadli w podejrzenie, że WMPan Dobrodzi przykładasz się u Ks-cia do tych przeszkód. To podejrzenie luboby było niesprawiedliwe, jest atoli w tych okolicznościach barzo łatwe. Nie wiem, jak WMPan Dobr. jesteś z Jks. Skrzetuskim, bo wiem, żeś mi bardzo dobrze mówił o Skrzetukim, ale podobno innym; byłoby dobrze, żebyś był z nim w przyjaźni, bo gdyby on, uznawszy dla siebie trudności za nieprzełamane, mógł za WMPanem Dobrodjem co mówić u Margrabstwa, bez wątpienia mógłbyś się przy tym utrzymać. Jestem albowiem pewien, że Margrabstwo przez wzgląd na słowo dane i punkt honoru, jeżeli nie będą mogli Jks. Skrzetuskiemu tej łaski wyświadczyć,

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 33—36.

zapewne się skłonią do tej osoby, która im będzie od niego polecona, aby się tak z swego wypłacili przyrzeczenia. Nim czas kanoniczny upłynie, wiem, że się to musi resolwować, dlatego WMPan Dobr. obmyśl śrzodki najskuteczniejsze do tego przez jakie osoby, sobie i Jks. Skrzetuskiemu przyjazne, to wyrobić, kiedy rzecz dla niego stanie się niepodobna. Wystrzegać się atoli najusilniej potrzeba nawet i pozoru podejrzenia, że mu przeszkadzasz u Ks-cia, boby to może nic nie pomogło do rzeczy, a wiele w opinji Margrabstwa zaszkodziłoby honorowi WMPana Dobrodzieja. Możeby nie zawadziło sam na sam mówić o tem z Ks-ciem, radząc go się niby w tem, a przez to zapobiegłoby się, iżby on nikogo nie rekomendował, pókiby się Jks. Skrzetuski wprzód nie namyślił. Z tym zaś nie wiem, czyby nie było dobrze traktować przez Jks. Jordana [1] prowincjała, lub rektora konwiktu [2], o czem WMPan Dobrodzi znajdziesz co wiadomości, osób i ich związku najwięcej tam informacji.

Prefekt do Rawy już dawno posłany, człowiek bardzo uczciwy; wiem, że rządy już dawno objął, proszę tylko łaski WMPana Dobrodja, aby się na mojej obietnicy nie zawiódł, przez którą przyrzekłem mu stół od zakonników i 1200 zł. Z Żytomierza pisali mi wysłani profesorowie, że są barzo kontenci, że rektora [3] mają barzo grzecznego i łaskawego na siebie i że tam wszystko idzie dobrze, podług ustaw Komisji.

Przysłał był Ks-że Jmść rozporządzenie 30000 na Kolegjum fizyczne, które kazał do akt Akademji inserować; nie wiem, gdzie się to znajduje, bobym je chciał wciągnąć w protokół.

Zmiłuj się WMPan Dobr. o ten pensjonarz, bo mi zewsząd głowę suszą, że są nie płatni, a ta zwłoka jest dla niektórych osób barzo okrutna.

Nie uwierzysz WMPan Dobrodzi, jak wiele kosztuje moję delikatność pisać do Książęcia, lubo w żądaniu sprawiedliwym. To pisanie jest koniecznie potrzebne, aby WMPanu Dobrodziejowi podało pole mówienia obszernie w tym interesie. Życzyłbym sobie jednak, abyś WMPan Dobrodzi, oddając ten list, mógł sam na sam z Ks-ciem mówić obszernie i dołożyć przyczyny, których ja nie mogę w liście wyrażać.

---

[1] Ks. Jordan Ludwik był prowincjałem pijarów w l. 1778—1783.

[2] Rektorem konwiktu pijarskiego w Warszawie był ks. Michał Stadnicki. [3] Ks. Malinowski.

Jp. Skarbnik Gruszecki WMPanu Dobrodziejowi kazał oświadczyć swoje stateczne przywiązanie i uszanowanie. Chce wiedzieć, czyli dwa bilety od niego do WMPana Dobrodzieja, na ręce sekretarza Badeniego[1] pisane, do rąk J° doszły.

Pisał tu ks. Bogdanowicz, że w początku tego miesiąca wyjeżdża z Warszawy do Krakowa. Proś WMPan Dobrodzi Jks. Kopczyńskiego, aby mi przez niego zebraną tę prenumeratę odesłał, bo mi już pensji nie starcza, a jeszcze kupcom należy się blisko 30 # za papier. Interes Jp. Czerwiakowskiego pamięci i łasce WMPana Dobrodja polecam, aby nie opuścić najskuteczniejszych śrzodków do najrychlejszego przyśpieszenia go pomyślnie.

Starościc uczy się; barzo mnie martwi i to, że gwałt moich zatrudnień, a najbardziej ma książka, tyle mi drogiego czasu gubiąc, nie daje mi tyle czasu usłużenia mu, ile z duszybym pragnął, aleć się przecie skończy kiedyś.

Upraszam łaski WMPana Dobrodzieja, abyś upatrzył najsposobniejszą porę oddania Ks-ciu tego listu i mówienia sam na sam z nim skutecznie za mną. Jabym sobie życzył, żeby to finalnie mogło być zakończone w Warszawie pod teraźniejszą WMPana Dobr. bytność, żeby mnie nie eksponować na konkurencją z innymi, boby to więcej mą duszę spokojności kosztowało, niźli rzecz warta. Stanie się zaś w ten sposób. Będę prosił Jp. Kownackiego, aby pod pieczęcią swą dał mi intratę wyciągnioną Bronowic i tę poślę, a WMPan Dobr. proś o konkluzją Komisji tak, jak ta lustracja będzie donosić. Powiadał mi Jp. Kownacki, że intrata tej wsi, świeżo wyciągniona, wynosi do piąciu tysięcy kilkuset złotych.

Przeczytaj sobie WMPan Dobr. list i zapieczętuj go. Upadam do nóg i łasce mnie J° polecam. *Ś.*

LXXXVIII.

Do Hugona Kołłątaja.

4 grudnia 1782. Kraków[2].

Ja sam bardzo ubolewam nad tem, że WMPan Dobrodzi przymuszonym jesteś tyle czasu i pieniędzy tracić w Warszawie,

---

[1] Badeni Stanisław, sekretarz króla, ożeniony był z Katarzyną Stadnicką.

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 37—40.

ale jakże temu zaradzić. Si vous n'êtes pas soulagé dans vos travaux par les domestiques, c'est le fini de l'excès de l'indulgence et de la tolérance de ces débauchés, qui ne vous servent à rien, vous perdent, et dont vous n'avez pas le courage de vous défaire. Cependat si vous ne prenez pas une fois votre parti, vous serez ruiné par ces gens-là, encouragés au mal par votre bonté excessive.

Tu także WMPana Dobr. gwałtem interesa potrzebują, nieporządki się mnożą i szerzą, gwałtownego zaradzenia potrzebujące. Doszły nas tu wiadomości, że prokuratorja nie tylko kontynuuje asygnacje na lasy wydawać, ale nawet świeżemi czasy domyśliła się sztukę lasu przy Czaplach żydowi z Gołczy przedać, z wielką krzywdą tamtej wsi i gromady. Napisałem twardy bilet o to Prokuratorowi, przypominając mu naszę konkluzją i ostrzegając, że się na pierwszej obradzie o to prawo zapytam, podobno z niepomyślnością dla niego. Sprowadził mi żyda z Gołczy do eksplikacji, ale te wszystkie eksplikacje filuterne i nie chciałem ich przyjąć, jako nie do mnie, ale do całej Akademji należących. Pisał mi wczorajszego dnia Jks. Przyłuski, rektor kaliski, że mu Komisja nakazała instrumenta matematyczne tu odesłać; przysłał mi ich regestr z zaświadczeniem profesora matematyki, tu od nas świeżo posłanego (z którego wielce kontent, chwaląc jego pilność); z tego regestru pokazuje się, że tam nic nie masz do brania, ale wszystko służyć może do demonstracji rozmiarów pól dla dzieci, do czego jeszcze trzeba będzie wiele przydać.

Do Margrabstwa pisał dziś Jp. Jaśkiewicz; nie wiem, co nam odpiszą, jednakowoż nie można nadto delikatności w tym interesie zachować. Tu rozgłoszono znowu, że ks. Skrzetuski znajdzie wszelką łatwość nawet u samego Ks-cia. Bojemy się o Hołłowczyca, żeby instancji ks-cia Szembeka nie użył, który jest z niemi sprzyjaźniony i dlatego temu się tylko staramy zapobiec. W ustawach na *Seminarium academicum* same nieprzyzwoitości widziane poddać WMPanu Dobr. powinny myśli. Najniebezpieczniejsza, że rektorowi jest moc dana przyjmowania i oddalenia subjektów, na których on się nie zna; z tego wypadło, że pod moję bytność kilku niezdatnych przyjęto; których żywiwszy rok prawie, pozbyto się znowu, a innych wzięto, na tym Komisja traci, a Akademji usługa się spóźnia. Będzie tego i więcej. Niech

to całkiem będzie dozor, wybór, oddalenie osób Kolegjum fizycznemu poruczone, jakem w mym projekcie podał, a wszystkiemu się zapobieży i wybór będzie lepszy.

Ciekawy jestem odpisu na mój list przeszły. Jp. Kownacki wiem, że mi przyśle licytacją, ale mam ostrzeżenie od gospodarzy, które także WMPana Dobr. łasce i pamięci polecam. Ja nie chcę, prawda, żadnych dla siebie względów, ale też należy pamiętać, abym nie stracił, bo ja będę chciał w najlepszym porządku wszystko utrzymać. Powiedział mi Jp. Kownacki, że lubo Bronowice pięć tysięcy kilkaset złotych taksowane, trza jednak pamiętać na lata klęsk, przypadki, osadzanie kmieci, gdy który spadnie. Te wszystkie kondycje były przyczyną, dlaczego dobra, emfiteucznym prawem puszczane, tyle dla siebie znalazły dyskrecji w cenie ustanowionej. Proszę, abyś WMPan Dobr. raczył o tem wszystkim, mówiąc z Ks-ciem, pamiętać. Życzyłbym sobie, bo i tak być powinno, aby las do mnie należał. Zostanie przy Akademji prawo założenia kondycyj sprawiedliwych, lustracji i t. d. Teraz wiatr barzo wiele szkody w tym lesie uczynił, a ks. Prokurator kazał powywracane sosny do siebie pozwozić i grzeje się przy nich. Nie spodziewam się żadnych ze strony Ks-cia przeszkód, bo mi się zdaje, że żądania[1]...

LXXXIX.

Do Hugona Kołłątaja.

8 grudnia 1782, z Krakowa[2].

Bardzoś nas WMPan Dobrodzi pokrzywdził, jeżeliś sobie wniósł, że przestrogi podane były skutkiem jakiego niesprawiedliwego podejrzenia. Szanujemy nadto WMPana Dobrodzieja charakter i delikatność, znamy nadto grunt J° sprawiedliwości, żebyśmy się mieli tak krzywdzącej o Nim opinji dopuścić. Uwagi podane, lubo byłem u siebie przekonany, że są niepotrzebne, były dyktowane przez tę otwartość, która prawie podług mej własnej obserwacji zbytkuje i czasem na złe używa J° łaskawości; były zaś dyktowane z pobudki bojaźni, aby w Margrabstwie, jeszcze WMPana Dobrodzieja nieznającym, nie obudziły z wypadających

---

[1] Brak końca listu.

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 41—44.

przeszkód krzywdzącego J° honor podejrzenia. Jakożkolwiek się uda, nie zaniedbujemy tu jeszcze dróg najostrożniejszych, które nam te okoliczności nadarzają. Pewien jestem, że Hołł.[1] przy tym się nie utrzyma, bo znam Margrabinę i jej punkt honoru i wstręt szczególniejszy do eksjezuitów. Wypada atoli WMPanu Dobrodziejowi okoliczność pisania do nich w interesie fundacji, przez ks. Brachmana na szkołę i bursą ubogich studentów uczynionej a przez Sejm aprobowany, aby całość tego funduszu przy protekcji Margrabstwa była nienaruszona. A ponieważ szkoła w Książu jest w sąsiedztwie z Pińczowem, a Margrabstwo nie życzyliby sobie supresji szkół pińczowskich, bardzo ubogo opatrzonych, lepiejby było ten fundusz z Książa przenieść do Pińczowa i nim tameczne szkoły podsycić, aby przecie można choć dwie lub trzy klasy dobrze utrzymywać. Oddaję ten projekt WMPana Dobrodzieja pamięci.

Kolegjum teologiczne zaniosło tu do mnie swe żądania do przesłania ich WMPanu Dobrodziejowi o pensją tysiąca złotych na każdą katedrę, który miał być z kanonji Ś-tej Anny, a te kanonje dotąd nieurządzone. Jks. Idatte mówił o tem z czułością, że są Profesorowie przez ten zawód pokrzydzeni, dopraszając się WMPana Dobrodzieja, abyś raczył ten interes z Ks-ciem Jmcią skutecznie teraz traktować Projekt złączenia kolegjat z fundacjami kolegjat zamkowych, zbogacenia kolegjaty Ś-tej Anny, tak godnej względów Ks-cia Jmści, nie zależy tylko od J° woli i rozporządzenia. Przyłoż się WMPan Dobrodzi do tego szczerze, aby ten mógł mieć swoją egzekucją, a kolegjata Ś-tej Anny wsparcie, której oderwane fundusze za kordonem grożą upadkiem, jakom się z informaji proboszcza tego kościoła przekonał.

Szpital także Ś-tej Barbary potrzebować będzie urządzenia za przyjazdem WMPana Dobrodzieja. P. Badurski, słychać tu, że buntuje tych, którzy się do funduszu tego szpitala przyłożyli, aby odebrali swoje sumy, jeżeliby on przestał nim rządzić, na to trzebaby skuteczne sposoby obmyśleć. Sprawiedliwe Ks-cia Jmści o tem człowieku zdanie, że jest monopolistą, pokazuje się na Jp. Jaśkiewiczu, o którym rozgłosił, że on historją naturalną umie, ale się na praktyce nie zna, aby tym potwarzaniem mógł mu praktykę odebrać. P. Jaśkiewicz nie chce się inaczej z tej

---

[1] Hołłowczyc.

potwarzy usprawiedliwić przed publikum, tylko przez dopraszanie się Akademji i Komisji, aby mu wraz z Czerwiakowskim był rząd i dozór szpitala oddany, póki profesor praktyki nie będzie, a tak gdyby też i najciężej na niego było, przyrzeka, że i porządki lepsze i więcej ekonomiczne zaprowadzi i swemu obowiązkowi przy katedrze chemji będzie się starał zadość uczynić. Są to myśli, które on mi w wielkim powierzył sekrecie, a które ja podobnie WMPanu Dobr. otwarzam, aby ich użyć do interesu, jeżeli je znajdziesz sprawiedliwe.

Ks. Żołędziowski dopiero mi wczoraj na sam wieczór odesłał WMPana Dobr. list o konkluzje i transakcje, do sumy rzymskiej się ściągające. Cały wieczór straciłem, nimem te obydwie konkluzje, o które WMPan Dobrodzi piszesz, znalazł, ale ich niepodobna było na pocztę wygotować. Na przyszłą pocztę będą nieomylnie posłane, bo wiem, że i transakcje grodowe jeszcze nie będą teraz przez prokuratorją przesłane.

Nieskończenieś mnie WMPan Dobrodzi uczynił niespokojnym i zmartwionym swoim uciskiem, o którym mi raczysz donieść, dodając, że go się mogę domyśleć. Gdybyś WMPan Dobr. nie był kilka wyrazów wtrącił, miałbym był wiele sposobu domyślać, się, ale te niektóre okoliczności w tej zmiance cale mi wszystkie odjęły źrzódła domysłu, a samę tylko zostawiły przykrość. Racz się też WMPn Dobrodzi przez swoję łaskę jaśniej wytłómaczyć, abym sobie tego nieszczęścia nie wniósł sroższego, niż jest w samej rzeczy, a jeżeli jeszcze będę mógł w tym nieszczęściu WMPanu Dobrodziejowi usłużyć, będzie to najmilsza dla mnie pociecha.

Jp. Kownacki jeszcze mi nie przysłał lustracji, bo nie było okazji, dopiero wczora, przez którą o nię pisałem, spodziewam się, że będzie na przyszłą pocztę gotowa. Gdybym w mej prośbie, jak się spodziewam, znalazł łaskawego Ks-cia, spodziewam się mieć za sobą Akademję, bo kilku osobom zdaleka o mych namieniając żądaniach z okazji projektu naszego, barzom ich sobie nakłonił i spodziewam się, że otworzywszy im w czasie me żądania, znalazłbym ich dla siebie powolnych, lubo jeszcze byłoby zawcześnie jaśnie się z tym tłómaczyć, w czym podobnie łaski WMPana Dobrodja o sekret proszę.

W tym momencie, kiedy to piszę, odebrał Jp. Jaśkiewicz list od Margrabiny, w którym mu donosi, że wszystkie prze-

szkody jej są wiadome. P. Berniard w sekrecie wielkim nam doniósł, że Margrabstwo dwom księdzom w Paryżu przyrzekli beneficja w swoich dobrach i że wkrótce bardzo drugiemu dotrzymują słowa, jeżeli przeszkody ks. Skrzetuskiego nie będą ułatwione. Domyślam się, że ten drugi jest Piramowicz, ale proszę WMPana Dobr. o sekret w tym, bo pamiętam, jak mi zawsze dobrze Margrabina mówiła o P. Idzie więc za tem, że dla danego już słowa nasze usługi i żądania muszą w tym razie upaść. Ja jestem barzo proszony do Margrabstwa na święta przyszłe Bożego Narodzenia i pojedziemy tam z Jp. Jaśkiewiczem, aby przecie sobie wytknąć(!) choć który dzień. Będę w Krzyżanowicach, a może i w Grzybowie. Jednakowoż WMPan Dobr. chciej grzecznie napisać do Margrabstwa w interesie fundacji i proś ich, aby Mu swoje życzenia względem szkół pińczowskich otworzyli, do którychbyś mógł Komisją skłonić. Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja i łasce mnie J° polecam. Ś.

XC.

Do Hugona Kołłątaja.

11 grudnia 1782, z Krakowa[1].

Martwi mnie, żem od WMPana Dobrodzieja nic tą pocztą nie odebrał. Boję się albowiem, aby to zmartwienie, w którym mi się WMPan Dobrodzi tak ciemno wytłómaczył, nie było przyczyną jakiej słabości. Ks. Bogdanowicz już tu stanął z Trzcińskim. Powiadają mi, że stancja dla Trzcińskiego ma być dana w kolegjum większym tam, gdzie miano rzeczy ks. Mrugaczewskiego przenosić dla wyprzątnienia mi stancji na instrumenta matematyczne. Jeżeli to nie przeszkodzi mi do ułożenia tych instrumentów, na które ja gwałtownie potrzebuję miejsca, a którego nie mogę się doczekać?

Posyłam konkluzje, o które WMPan Dobrodzi pisałeś; nie wiem, czy mi przyniesą przed odejściem poczty ekstrakty transakcyj grodzkich, jak mi przyrzeczono. Racz WMPan Dobr. w tym interesie także się pilnować i robić, aby ta suma mogła być jak najprędzej windykowana. Posyłam powtóre lustracją Bronowic,

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 45—46.

którą WMPan Dobrodzi raczysz Ks-ciu pokazać, pomówiwszy z nim jaknajskuteczniej. Mówił mi p. Kownacki, że nad tę intratę nie można wyżej postąpić bez ryskowania wiele. O młynie mam honor WMPanu Dobr. donieść moję myśl, iż luboby było moim interesem o niego się dopraszać, że atoli widzę większą dla Akademji korzyść, gdyby go obróciła na papiernią, która jej jest nieuchronnie potrzebna i którą lepiej jest wystawić, jak młyn, który jest cale zrujnowany podług informacji Jp. Kownackiego. Odstępuję więc tej pretensji dla większego Akademji dobra. Ale co się tycze wioski, uczynisz mi WMPan Dobr. największą łaskę, kiedy ten interes raczysz całkiem za swej bytności teraźniejszej ułatwić i mnie jak najprędzej o tem donieść, bo jest to dla mnie barzo przykro powtarzać wyrazy mego interesu. Chciałem tu ulżyć kasie akademickiej i namówiłem ks. Bogucickiego do rezygnowania mucharskiego beneficjum któremu z starych akademików. A że edykt cesarski tych tylko uznał za mających prawo do *beneficium* w Galicji, którzy są tameczni i z tego się *Officium* wywiedą, znalazłem ich dwóch tylko, Znaczekskiego [1] i Cyankiewicza [2]. O pierwszym jestem pewien, żeby się tego nie podjął, drugiemu czyniłem najmocniejsze reprezentacje, alem nic nie mógł wskórać, woli pensją, jak beneficjum. A tak moje starania zostały próżne i ks. Bogucicki będzie musiał obcemu to rezygnować.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam. Coś tu rozgłaszają, żeś WMPan Dobrodzi dostał orderu, proszę też przynajmniej przede mną z tego nie czynić tajemnicy.

XCI.

Do Hugona Kołłątaja [3].

Posłałem jeszcze wczoraj artykuł do gazet. Upraszam łaski WMPana Dobrodzieja, abyś pisząc dziś do Książęcia, raczył mu

[1] Znaczekski Andrzej był przed reformą profesrem matematyki w Un. krak. Ogłosił: *Propositiones ex astronomia,* Crac. Univ. 1771.

[2] Cyankiewicz Andrzej, kanonik przy kościele św. Anny i prof. w Pińczowie, jest autorem książki: *Logika czyli myśli z Lokka o rozumie ludzkim wyjęte,* Kraków, 1784.

[3] Bibljoteka Krasińskich w Warszawie, rkp. Nr. 5146. List bez daty, zamieszczam go tutaj ze względu na treść.

mocno wyrazić, jak wszystkie racje jego na nasze prośby z Jp. Jaśkiewiczem cale nas nie uspakajają, że nawet te, stósowane do wsi i do jej teraźniejszego dzierżawcy, nie mają żadnego stosunku. Właśnie nas to zraża, że w tak małym interesie, gdzie żadnej nie chcemy łaski i faworu, nie możemy być szczęśliwsi nad obcych, że Ks-że Jmć swoim łaskawym oświadczeniem nie zaradza naszej potrzebie, ani uspokaja naszych żądań. Ufam, że kiedy WMPan Dobrodzi weźmiesz jeszcze szczerze na siebie ten interes, że możesz Ks-cia nakłonić. Ja będę pisał także, ale jeszcze nie tą pocztą. Upadam do nóg. *Ś.*

Adres: Pour Monsieur le Comte Recteur de l'Université.

XCII.

Do Hugona Kołłątaja.

21 Grudnia 1782 r., z Krakowa[1].

Piszę to w czasie mego wyjazdu do Pińczowa, skąd nie spodziewam się przed Nowym Rokiem powrócić. Ks. Prokurator nie chciał p. Szasterowi pensji wypłacić, dodając wszystkim i mnie w partykularności, że nie ma nic w kasie; a przecie podług jego wyznania Komisja 48 000 przysłała, które gdzie i jak się rozeszły, nie mógł mi się wytłumaczyć. Bodajbym ja się na moim podejrzeniu omylił, że ten człowiek pieniędzmi Komisji pomiędzy kupcami krakowskiemi robi, jako mam tego ślady. Powiedział teologom, że im cała półroczna pensja w tym roku przepadnie. To zrobiło niezmierny bunt i zamieszanie między profesorami, przyszli do mnie z najtkliwszem zażaleniem, a osobliwie nieborak Idatte, który najczulej mi to przekładał, że i za rok przeszły nie może się doprosić. Chciano umyślnego wyprawiać do Warszawy z reprezentacjami, skończyli na tem, żem był przymuszony na ich zaspokojenie napisać notę do Komisji z podpisem profesorów, najprzód prosząc, aby pensje były *anticipative* wypłacane, powtóre, aby odtąd nigdy pieniądze na ręce prokuratora nie były przysyłane. Idzie ta nota dziś do Komisji prosto na ręce Księcia. Nie chcieli w tem WMPana Dobr. eksponować delikatności względem Prokuratora. Pozwól mi atoli WMPan Dobrodziej sobie prze-

---

[1] Baliński, *Pamiętniki*, II, str. 71—72. Zachowany tylko w druku.

łożyć, żeś nam w tym nie usłużył dotąd, o cośmy Cię najusilniej prosili. Podobno Prokurator pieniędzmi zarabia, a profesorowie cierpią. Ale też już nie będzie żadnego sposobu ocalenia tego człowieka, który wszystkim i Akademji do żywego dojął. Jeżeli nota podana znajdzie przeszkody w Komisji, Jks. Idatte nakładem wszystkich jedzie do Warszawy do popierania jak najżywiej tego interesu. P. Szaster, w najgwałtowniejszej zostający potrzebie, nie mógł nic wyżebrać, któremu ani WMPana Dobrodzieja list, ani moje powtarzane perswazje i bilety nic nie pomogły, a skądże nam tak za wypracowaną należytość od jednego człowieka dyskrecji zawisnąć. Wszędzie tylko przestrzegamy jego zdradę, oszustwo i kłamstwo, rozpowiada pomiędzy profesorami, że WP. Dobrodziejowi posłał dukatów 300, a jam ich tylko sto odebrał, aby tem łatwiej swoje matactwo udał. Czy też można tak ostatnią anarchją ścierpieć przy tak regularnym opłaceniu Komisji? Zdaje mi się jeszcze, że i w tych długach prokuratorji, które ta kształtnie eksplikuje, wiele kłamstwa i sofismatów się znajduje, których ja sobie nie umiem wytłumaczyć, a które podobno ciężko będzie rozwiązać. Daruj WMPan Dobr. mojej czułej otwartości, która tu wszystkich do żywego podobnie już dojmuje, bo ja sądzę, iż jeżeli regularność, stałość i bezpieczeństwo pensji nie będzie całkiem ustalone, daremnie nas niech nie łudzą i niech każdemu pozwolą obmyślić sobie sposób życia, jaki mu wiek i siły służą. Ja jużem się ostatni raz mojej pensji prosił, jeżeli będę miał być więcej na tę konieczność wystawiony, będąc u siebie zapewniony, że ją krwawo zarabiam, wolę się wszystkiego wyrzec. Tę czułość wzbudza we mnie najbardziej los księdza Idatte, którego delikatności tak mało umieją dogodzić. Nie wyrażę WMPanu Dobrodziejowi dosyć, z jaką czułością ten człowiek mówi i będzie z nas wszystkich najwymowniejszym do tłumaczenia tak srogich pokrzywdzeń, które uleganie Prokuratorowi wprowadziło, a które się szerzą coraz bardziej; pensjonarz przysłany jeszcze bardziej zajątrzył umysły, kiedy im o odtrącaniu w nim namieniają, jest to nie bardzo szczęśliwie obmyślony sposób. Lepiej było tyle osób na akademickich nie fundować dochodach, niżeli w nich zazdrość i tyle przykrego czucia sprawiać. Odcinanie pensji, nierówność w nagradzaniu pracy, których się Komisja chwyciła, sprawi zapewne bardzo niepożyteczne skutki. Uznać musiałem uwagę Prokuratora za sprawiedliwą, że wiedząc,

że dochody akademickie nie są jednostajne i stałe, nie należało na nich tylu osób fundować, ile dochodu pokazano, aby czas defalki można było nagrodzić bez pokrzywdzenia osób. A przeto jeżeli dochody wynosiły do 53000, nie należało więcej pensyj fundować jak najwięcej na 40000. Gdyby czasy były zawsze bez szkody i straty w dobrach, można było na ogólne potrzeby, jakoto drukarnią i t. d. remanent obrócić, niż teraz martwić tyle osób i nieregularność, matkę ostatniego nieporządku, wprowadzać. Skutki tego będą bezprzestanne sekatury dla Komisji. Po dzisiejszej nocie pójdzie druga od teologów na przyszłąocztę i to nie wiem, jak i na czym się zakończy. Martwi mnie niezmiernie to nieukontentowanie wszystkich, te szemrania, które widząc sprawiedliwe, nie mogę nie dzielić z niemi czułości i nie oburzyć się na krzywdę widoczną, które mi całą ochotę odejmuje. Nie mogłem WMPana Dobrodzieja uprosić, abyś był zakazał prokuratorji pod swym jedynie kluczem trzymać pieniądze, któreby dotąd mogły były w całości doleżeć; uciska mnie nieskończenie taka delikatność, gdzie zachodzi obowiązek przykładania się w początku i pierwiastkach nauk do utrzymania wszystkich w ochocie, a zapobieżenia bezprawiu.

Zapomniałem WMPanu Dobrodziejowi przeszłą pocztą donieść, iż list do Podstoliny krakowskiej był na karcie warszawskiej pisany. Jks. Stroynowski zobowiązał mnie, abym WMPanu Dobrodziejowi wyraził od niego oświadczenie uszanowania i przypomniał jego łasce interes, o który był pisał. Jakże WMPana Dobrodzieja gwałtownie potrzeba, a nie wiem kiedy w Warszawie skończysz. Ach, mój Mci Dobrodzieju! przeciem też był tyle razy szczęśliwy, że moje prośby sprawiedliwie zjednały sprzyjanie jego; jeżeli WMPan Dobrodziej chcesz tę tak bardzo stygnącą w nas ochotę zapalić i ożywić, racz się przyłożyć do skutku tej noty podanej. Uczynisz WMPan Dobrodziej honor swojemu sercu przez popieranie żądań sprawiedliwych. Możeż to być, aby profesor, żyjący z grosza gotowego, miał sześć miesięcy wprzód na pensją pracować; nigdzie tego uciążliwego rozporządzenia nie znalazłem, na które chyba tylko ksiądz Popławski może się zgodzić, jako ten, którego wygody i potrzeby nic nie kosztują. Anatomja musi iść najniedokładniej, albo ustać, bo profesor i szeląga nie ma sobie danego na potrzeby katedry swojej, na które Komisja pensją opatrzyła. Z dzisiejszej poczty nic cale nie odebra-

łem. Cóż to za człowiek ten Trzciński! Podał mi pretensje przeciwko Jaśkiewiczowi na piśmie, że go tak nie wydrukowano w prelekcjach, jak on się napisał. Jeszczem w życiu moim grubszego derezonowania przeciwko fizyce, przeciwko zdrowemu rozumowi nie czytał. Pięknego mamy towarzysza; ten człowiek widzę chce się kłócić i daje sobie to, nie wiem, na czem ufundowany. Odpiszę mu na jego racje z Pińczowa, radząc mu, żeby lepiej fizyków czytał i lepiej ich rozumiał, wprzód zaś, żeby sobie prościejszą logikę zrobił w głowie, jeżeli może.

Upadam do nóg WMPana Dobrodzieja i łasce mnie Jego polecam.

XCIII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 30 grudnia 1782, w Pińczowie[1].

Listy dwa WMPana Dobrodzieja pod datą 2 i 25 doszły mnie tu. Ostatni jest dopiero pierwszym, który mnie tak mocno ucisnął. Do najboleśniejszego żalu nad mojem nieszczęściem, żem WMPanu Dobrodziejowi dał okazją do tak czułej apologji, nie zamierzywszy sobie tylko dokładniejsze oświecenie się w interesie i wystawienie osoby Prokuratora tak, jak się w tylu okolicznościach pokazały, do tego, mówię, żalu mięsza się tkliwość na niektóre zarzuty, mnie uczynione z krzywdą mojej wierności i sposobu myślenia. Przyczyną tego nieszczęścia jest opuszczenie wszystkich pobudek, które dotknąwszy moję gorliwość za WPana Dobrodzieja honor, obruszyły czucie na same pozory, któremiś WMPan Dobrodzi mógł w wielu osobach dać początek niesprawiedliwym myślom. Nie chciałbym J^o^ cnoty i niewinności obrażać wypisywaniem wszystkich przykrości, na które mnie obrana sprawiedliwość narażała, wolałem raczej wystawić moję czułość, wierną i doświadczoną, na przykrą odpowiedź, niż zrażać J^o^ gorliwość i prace dla Akademji obcym i niesłusznym podejrzeniem. Pewien jestem, że przedsięwziąwszy inny sposób pisania, byłbym ocalił moje przywiązanie w umyśle WMPana Dobrodzieja, alebym był okrutniej J^o^ serce ucisnął, a przeto w mojem mniemaniu chybił

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 97, karta 280—281.

obowiązku prawdziwej i tak pożytecznej delikatności. Jakożkolwiekbądź, nie będę WMPanu Dobrodziejowi odpowiadał na przyczyny, któremi chcesz moję srogość pokarać, bo się przekonywam, że te odpowiedzi, którebym teraz przywiódł, stawiły się zaraz w WMPana Dobrodzieja umyśle, gdyś mi list ten pisał; gotów jestem więcej ucierpieć dla J° folgi, gotów jestem nawet zakazać mojej otwartości odtąd wszelkich wyrazów, które wyszedłszy z serca, wylanego na WMPana Dobrodzieja spokojność i dobro, zranionego tylu niesprawiedliwościami ku J° osobie mnie powierzonemi, a nie żądającego jak tylko oczyszczenia J° zasług w umysłach podejrzliwych, wyszedłszy, mówię, z serca, całkiem WMPana Dobrodzieja szczęściu poświęconego, zaczęły mu być uciążliwe i tak opaczne tłumaczenia znajdować. Znam ja to dobrze, jak daleko rozciągnąć się powinna wolność mej otwartości i zaufania, aby nie użyć na złe J° dobroci, z którą raczyłeś moje przyjmować ostrzeżenia, ale żem mając tę wolność z mnóstwem przykrych, mi uczynionych wyrzuceń, nie znajduję, abym w ostatnim liście jej granice przestąpił. Może ta proporcja nie pokazała się WMPanu Dobrodziejowi i nie mogła się pokazać i dlatego zasłużyłem sobie na tę przykrość czucia, którą we mnie przeświadczenie czystych i przyjacielskich intencyj pomnaża. Przyjmę na siebie wszystkie winy, byleby te mogły ulżyć WMPana Dobrodzieja sercu. Nie mogę jednak przyjąć występku okamieństwa, tak nieznośnego mej duszy ku jakiejkolwiekbądź osobie, a już dopiero ku osobie WMPana Dobrodzieja. Możnaż bardziej ukrzywdzić mój charakter, jak zadając mi w moich wyrazach zamiar dręczenia J° spokojności i ściesniając moję szczerość z tyranją obmierzłą WMPana Dobrodzieja nieprzyjaciół? Jestże dusza moja tak sroga, aby sobie podobała wchodzić w alternatę dzikości tak okropnej? Podobno WMPan Dobrodzi nie wierzysz temu, żem dzielił z nim tak okrutne czucie nieszczęścia, kiedy mi to zadajesz. Serce atoli moje nie jest do tego punktu zawzięte i niesprawiedliwe, aby w tych wyrazach nie czuło zbytku tkliwości, któremu czasem samo podlega. Byłbym prawdziwie nieszczęśliwym, gdybyś WMPan Dobrodzi nie spuścił z tego rymu, z którym mnie osądziłeś.

Zadajesz mi WMPan Dobrodzi jeszcze, jakoby moje zarzuty były owocem jakiegoś nagłego pobocznego nieukontentowania. Ledwobym się nie zdobył na to męstwo sakryfikować honor mego rozumu dla oczyszczenia osoby, o której mowa. Ale będąc pewny,

że ta ofiara byłaby próżna, muszę WMPana Dobrodzieja upraszać, abyś mi wyrzucił choć jeden przypadek takiej słabości, gdziebym o rzeczach z cudzego uwidzenia sądził, cudzy honor miał na powieści niezafundowanej szarpać, gdzieby partykularne rozróżnienie ośmieliło mą duszę na tak czarną niesprawiedliwość, gdzieby nakoniec mój interes był pobudką do tak odważnych i śmiałych zarzutów. Nie uczyniłem WMPanu Dobrodziejowi żadnych nieprzyzwoitości, żadnego pokrzywdzenia i bezprawia, których się w mych oczach dopuściła prokuratorja. Cóż ja temu winien, że ja w tych wiele śladów innych krzywd, Akademji wyrządzonych, spostrzegam. Zamilczałem wszystkie odpowiedzi na WMPana Dobrodzieja racje, mam tylko honor donieść, że prokuratorja obiecała wypisać listę całych dochodów dzisiejszych Akademji i pokazać, że te nigdy 53000 nie dochodzą. Jak prędko ją odbiorę, będę ją miał honor WMPanu Dobrodz. przesłać.

Mówiliśmy tu z Margrabstwem o szkołach tutejszych, dali nam czuć, jakby im było przykro, gdyby je skasowano i fundacją gdzieindziej przeniesiono. Jest zaś wielkim Akademji interesem menażować to Państwo tak zacne, tak przyjacielskie, tak przychylne Akademji, którzy powstawszy w swoich interesach, będą mogli bardzo wiele Akademji uczynić, a chęć ich jest cale wielka i stateczna. Trzeba się więc zatrudnić podźwignieniem i wsparciem tych szkół. Margrabstwo mając w ręku swoim prawo dawania prezenty paulinom na tutejsze probostwo, wynoszące do 12000, chcą swego prawa całkiem Akademji ustąpić, gdyby można w Rzymie wyrobić przeniesienie tych paulinów gdzieindziej. Wszakże, jak nam powiedzieli, tę robotę już zaczął był w Rzymie Olechowski z kanclerzem Młodziejowskim [1] pod kondycją, że pierwsza prezenta będzie Olechowskiemu dana. Gdyby można o tej robocie pomyśleć, moglibyśmy tu wygodnie szkoły opatrzyć i jeszcze co do naszych intrat przyczynić. Jeżeli się nie uda, trzeba będzie zmniejszyć liczbę osób i klas, a tyle ich tylko trzymać, na ile fundusz ten wystarczy. Fundacji ks. Brachmana nie można tu przenieść, bo i na Książu szkoła potrzebna, gdzie już

---

[1] Młodziejowski Andrzej Stanisław (1716—1780) był kanclerzem przy prymasie Łubieńskim, w r. 1767 został biskupem przemyskim, w r. 1767 kanclerzem wielkim koronnym, w r. 1768 biskupem poznańskim i warszawskim. Jako prezes Komisji rozdawniczej przywłaszczył sobie wiele majątków pojezuickich.

fundator utrzymywał szkółkę na kilkunastu ubogich studentów, którzy z j° pieniędzy będą opatrywani. Racz WMPan Dobrodzi myśl i chęć Margrabstwa powierzyć Ks-ciu Biskupowi płockiemu; ile mogę z tutejszych powieści sądzić, rzecz ta nie byłaby tak trudna do wykonania. Mamy tu z Warszawy, że 3 komisarzom edukacyjnym podziękowali i na ich miejsce inni są mianowani; musi to być skutkiem jakich poróżnień między komisarzami, o których nam WMPan Dobrodzi bądź łaskaw donieść. Byliśmy tu stąd w Grzybowie, znaleźliśmy starościca lepiej się mającego i już zupełnie do zdrowia przychodzącego. Jutro wyjedziemy do Krzyżanowic na obiad. Na obligacje, bardzo wzruszające, Margrabstwa muszemy się tu zostać do 3-ech Królów, a dopiero na pierwszą moję lekcją zjechać do Krakowa, gdzie co poczta bywają umyślnie posłańcy wysyłani dla niechybienia korespondencji, gdyby jaka ważna wypadła.

Wczoraj dopiero odebrałem list z Rawy od prefekta [1], w którym mi donosi, że w drodze pod Piotrkowem zapadł na zdrowiu i tam leżał; niedawno dopiero objął rząd szkół spokojnie, o których ma mi szczególniejsze wiadomości po świętach donieść.

Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam.

Ś.

Zrobił się tu przed kilkunastu dniami bunt między mieszczanami i studentami, który pokazuje zły dozór tutejszego prorektora. Prosili nas Margrabstwo, abyśmy weszli w rozpoznanie i w sąd tej rzeczy, i takeśmy to wszystko uspokoili.

XCIV.

Do Hugona Kołłątaja [2].

Po napisaniu listu powierzyli nam Margrabstwo listu, od wizytatora beneficjów pisanego, w którym donosi im w sekrecie wielkim, jako przyjaciel, że prawo paulinów do probostwa pińczowskiego jest bardzo małe, a prawie żadne, jeżeli mocniejszych nie pokażą dowodów, nad te, które w j° ręku złożyli. Zeznają

---

[1] Porębiński Sebastjan.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 98, karta 125. Mimo odrzucenia od listu poprzedniego stanowi on jakby dalszy jego ciąg; bez daty, umieszczam go więc w tej kolejności.

zaś paulini, że innych nie mają. Stąd obiecuje Margrabstwu wielką bardzo łatwość pozbycia się stąd tych mnichów za pomocą Biskupa płockiego. Margrabstwo przez przywiązanie do Akademji i dla utrzymania tutejszych szkół nakłonieni są cale samemu WMPanu Dobrodziejowi dać prezentę, pod kondycją, abyś trzy tysiące płacił na podsycenie funduszu dla profesorów szkół tutejszych i żebyś użył swego kredytu do robienia tego interesu u Biskupa płockiego. Bo mam honor WMPanu Dobrodziejowi donieść, że się koniecznie wzięli tych mnichow stąd wysadzić, gdyby im też przyszło nie wiem jaką uczynić ofiarę.

Opuściwszy tę porę, może znajdzie się kto inny, który będzie miał sposoby korzystania z tego i zamiaru swego dojdzie. Należy więc z jak największą przezornością obmyślić drogi i sposoby na to, przygotować tam Biskupa płockiego, byleby pod sekretem, a tu trzebaby samemu z Margrabstwem widzieć [się], którzy życzą sobie mocno J° poznać, naradzić się i odkryć Mu środki, które z ich strony będą do tej sprawy pomocne. Usłużysz WMPan Dobrodz. w tym Akademji, Margrabstwu i sobie. A jako to ułożenie powierzone nam jest znakiem szczególnego zaufania, którym nas pp. Margrabstwo zaszczycają, tak żeby dotrzymać obowiązku sekretu, racz WMPan Dob. ten bilet zaraz po przeczytaniu spalić, aby jakim sposobem nie wpadł w cudze ręce.

XCV.

Do Michała Poniatowskiego.

Z Krakowa, 2 lutego r-u 1783[1].

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju!

Odebrawszy Szkoła Główna wiadomość o dokończonej poczęści fabryce Kolegjum fizycznego z szczodrobliwej łaski JOWszej Kscej Mci Dobrodzieja, uznała na obradzie swojej dnia 29 stycznia za najpierwszy obowiązek swój wyrazić pełne wdzięczności

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkp. Nr 6, str. 5—6. W rkp. na wstępie listu nagłówek: Do JOKscia Jmci Poniatowskiego, biskupa płockiego, z podziękowaniem za dobroczynny naklad na Kolegjum fizyczne. — Czochroń w swym *Zbiorze epok*, Archiwum Senatu U. J. rkp. Nr 27, str. 243, wspomina, że dn. 17 sierpnia 1782 r. Poniatowski Michał ofiarował 24000 złp. na Kolegjum fizyczne. Stąd więc obecne podziękowanie.

od całego zgromadzenia JOWszej Kscej Mci Dobr. oświadczenie, tak zaś rzadki dobroczynności przykład i pamiątkę swej wdzięczności wraz z rozporządzeniem sumy trzydziestu tysięcy, od JOW. Kscej Mci przysłanem, do aktów swoich wpisać rozkazała. Raczysz JOW. Ksca Mść przyjąć powszechne i tak miłe nam wszystkim wdzięczności obowiązki, nim usiłowania nasze zyskają szczęśliwą porę dania JOW. Ks. Mci znakomitszych czułości dowodów.

A że tak liczne Kolegjum fizycznego potrzeby wyciągają wsparcia, już to na dokończenie zupełne fabryki rozpoczętej, już na założenie ogrodu botanicznego i obserwatorjum, ośmielasz WKs. Mść Szkołę Główną swą dobroczynnością i opieką dla niej tak szczęśliwą do dopraszania się o dalsze dla tegoż Kolegjum posiłki. Wzrost nauk fizycznych, pomocą JOW. Ks. Mci stworzony, zostanie niezatartą pamiątką tak wspaniałej szczodrobliwości, a naród, tym wzrostem wyniesiony, utrzymywać będzie w najpóźniejszej potomności chwałę pomnożyciela swych zaszczytów. Ta jest należytość winna cnocie i zasługom w ojczyźnie JOW. Ks. Mci, z której że będzie zawsze najmilszą powinnością wypłacać się przykładnie Szkole Głównej, raczysz WKs. M. przyjąć uroczyste z najpowinniejszem uszanowaniem zaręczenie.

XCVI.
Do Hugona Kołłątaja.

1 Marca 1783, z Krakowa[1].

Jks. Rzążewski[2] po odebranej ode mnie wiadomości o drukarniej seminaryjskiej, był zaraz u Jks. Olechowskiego, który mu przyrzekł, że jutro każe do siebie prosić Jks. Rydulskiego, o tej dyspozycji Ks-cia Jmci jemu doniesie i, po spisanym inwentarzu, dom cały oddać Jks. Rzążewskiemu nakaże. Już tedy ten interes tak ważny będzie wkrótce z pomyślnością skończony, a zachodzące w zakładaniu drukarni interesa będziesz WMPan Dobrodzi miał doniesione.

Nie mogę WMPanu Dobrodziejowi nie wyrazić mojego zadziwienia z projektu nowego do zniesienia wszystkich kolegjów

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 151—158.

[2] Ks. Rzążewski był przez szereg lat zarządcą drukarni uniwersyteckiej.

w Szkole Głównej. Przytoczone do tego pobudki są bardzo małe w porównaniu nieprzyzwoitości wielkich, które stąd koniecznie wypadną. Najprzód podział kolegjów taki, jakiego natura umiejętności, w Szkole Głównej ustanowionych, wyciąga, zniesiony być nie może; odmieniemy słowa, ale rzecz koniecznie się zostanie. Może Komisja skasować urzędy, do każdej klasy nauk ustanowione, oszczędzi przez to kilka tysięcy wydatku, ale tą oszczędnością zmięsza porządek i wprowadzi nieprzyzwoitości i kontradykcją, nad którą racz się WMPan Dobrodzi zastanowić. Szkoła Główna prócz profesji uczenia ma sobie tyle innych obowiązków zewnętrznych od Komisji powierzonych, jakoto: rząd szkół, dozór i edukacja kandydatów, policja nad lekarzami i aptekami w kraju i t. d., do czego przydać należy moc doktorowania, egzaminów, przywilejami sobie pozwoloną, której znosić nie można. Do każdego z tych obowiązków, podług WMPana Dobrodzieja doniesienia, będzie Szkoła Główna wyznaczać delegacje, to jest Szkoła Główna będzie i musi stanowić te kolegja, które Komisja znosi, bo te delegacje nie w innym sposobie będą mogły działać, tylko w tym samym, co dziś kolegja, a przeto powierzchowność się zniesie, ale rzecz, z natury rządu wypadająca, koniecznie się utrzyma. Może tę kontradykcją nie tak mocno wyrażam, jak ją mocno czuję. Cóż dalej? Takowe delegacje, mając obowiązki do siebie przywiązane prawowite i zatrudniające, nie będą się mogły utrzymać, bo się na nie żaden z profesorów nie podejmie, nie mając do tego żadnego przywiązanego interesu i będąc takowe obowiązki dalekie od tych, do których on jest od Komisji wezwany, to jest od profesji uczenia. Możnaż będzie profesora do tego przymusić i tem uciśnieniem zniszczyć w nim najmocniejszą sprężynę do pracy, narzucając mu gwałtem to, co jest oderwaniem i odstręczaniem dla niego od nauki? Tym sposobem całe systema rządu Szkoły Głównej upada i zniszczywszy *collegia,* trzeba będzie w Szkole Głównej sam tylko obowiązek uczenia zostawić. Bo te delegacje nigdy się nie będą mogły utrzymywać, a gdyby się utrzymały na jaki czas, nie będzie nigdy jednostajności i zgody w działaniu, bo inne delegacje, nie rozpatrzywszy się w całej obszerności robót, mogą przeciwnie robić i psuć porządki, wprowadzone przez pierwszych. Ustanawiając zaś kolegja, Komisja nada prawa Szkole Głównej, nada obowiązki każdemu kolegjum. Profesor, wchodzący razem i do Szkoły Głównej i do

kolegjum, przyjmować musi i to, co, całej Szkole Głównej przepisane na niego przypadnie i to, co w kolegjum, do którego się osobno wpisuje. Do tego zachęcą go przyszłe *collegii* nagrody, to jest urzędy, które rozdawane będą większej zasłudze i talentowi. Odciąwszy prezydencje i wszystko, a profesor widząc, że robiąc więcej jak profesor i nie więcej jak profesor, na niczym nie zyskuje, nie wiem, żeby się miał zapalić tak ekstraordynaryjną gorliwością, aby raczej sobie nie obrał nic nie robić więcej, jak lekcją dawać; bo jeżeli mi WMPan Dobrodzi wystawisz urząd rektora, do którego przeszło trzydziestu konkurentów będzie, a ta konkurencja dopiero po czterech latach, nie wiem, ktoby był tak nieuważny w nadziei, żeby sobie chciał nakładać obcych prac w niepewności jego dostąpienia, kiedy zniósłszy kolegja, całe nawet nadzieje w dostąpienie go kiedyś upadają, dzieląc się między wszystkich, które się przedtym tylko między jednego kolegjum profesorów dzieliły. Szkoła Główna nie mogąc cała wchodzić w poznanie, urządzenie i utrzymywanie rządu wewnętrznego, jaką jest n. p. policja medyków, nigdy w tej mierze nic dobrego nie ustanowi i nie wykona, a profesorowie medycyny albo na to będą obojętni, albo żeby niemi nie byli, będą musieli osobne *corpus*, radę, ustawy składać, żadną pobudką i nadgrodą nie będąc zachęceni. Tych delegacyj namnoży się bardzo wiele, więcej niż kolegjów i dla sześciu lub więcej tysięcy Szkoła Główna nie będzie mogła tego utrzymać i wykonać, albo wykona bardzo źle, co jej Komisja powierzy. Podźmy teraz do nieprzyzwoitości, kabał, intryg, zatrudnień dla Akademji i Komisji narażenia, interesów prywatnych namnoży się więcej, a umniejszy się dozoru. Wystawmy sobie ludzi takiemi, jakiemi ich z nieszczęściem częściej i więcej znajdujemy, to jest egoistów, nie będzież można lepiej zwieść i oszukać Akademji, będąc od niej samej, niż od niej i od kolegjum doglądanym? Profesora, mającego w ręku swoim pieniądze publiczne na wydatki do katedry wyznaczone, kolegjum ma interes i obowiązek dostrzegać i pilnować, a to kolegjum znając się dobrze na tym, co wchodzi w jego prawdziwe potrzeby, nie jestże zdatniejsze sądzić o jego wydatkach i te najskrupulatniej roztrząsnąć, niż cała Szkoła Główna, w której pewne osoby znające się, mając umniejszony niezmiernie interes przestrzegania, mogą się stać łatwiej obojętnemi, niż gdy ich interes Szkoły Głównej i interes ich kolegjów zagrzewał. Pretensje do równej pensji

jakie Kolegjum teologiczne zaniosło, nie ustaną, zniósłszy kolegja, bo te są zafundowe na słowie Komisji. Staranie się o wakanse, które jednemu kolegjum służyły, rozciągnie się teraz do wszystkich profesorów, bo zniesienie *collegium* da każdemu profesorowi prawo starania się o każdy wakans, stąd więcej rozdzielenia, partyj, intryg, *forçów*(!), narażenia; bo co przedtym dla jednej osoby piąciu się uraziło, to teraz urazi się dwudziestu i co przedtym Komisja miała pięć gatunków sekatury i instancyj, to ich teraz będzie miała dwadzieścia. Komisja więc rozciągając prawo, powiększy zatrudnienia i kłótni, których chciałaby zmniejszyć, i profesorów między sobą łatwiej oburzy i zmięsza. Teraz, gdzież Szkoła Główna przyłączy obowiązki prezesów i sekretarzów kolegjów, zapisywanie osób, egzaminów, doktoryj, wydawanie patentów, pisanie instrukcyj dla wizytatorów, aptek, egzamina akuszerów, cyrulików, wydawanie im pozwolenia i t. d. Z rektorską funkcją to nie ma żadnego związku i onę poniża. Sposób tedy na to jest: zwalić to na sekretarza, który w tym razie nie może być profesorem, bo sam urząd sekretarza jużby mu żadnej chwili czasu nie zostawił. Ustanowiwszy urząd osobny, a tak pracowity, trzeba mu dać 6000, trzeba mu ustanowić kancelarją, osobną od kancelarji rektorskiej, bo jeżeli WMPan Dobrodzi wchodzisz w całą obszerność tego zatrudnienia, uznasz to wszystko za nieuchronne i co Komisja chciała oszczędzić, to wszystko się wróci, przyczyniwszy nieprzyzwoitości bez końca. Wszystkie owe obowiązki sekretarza, tak chwalebne dla Szkoły Głównej, a tak już naruszone, upadną zupełnie, bo owe pochwały ludzi wielkich, mocno i dobrze pisane, muszą ustać, kiedy nam teraz nie talentu ale mechanisty będzie potrzeba, który i tak będzie miał co za sześć tysięcy robić. Zarzut Jks. Poczubota [1] nie jest żadnym zarzutem, bo jeżeli w Wilnie teologji niemasz, to ustawy Komisji, na kolegjum teologiczne włożone, nie będą jej służyć. Jednostajność edukacji czyliż bez tej najmniejszej wagi szczególności zostanie naruszona? Piszesz mi WMPan Dobrodzi o przewadze *Collegii phy-*

---

[1] Marcin Odlanicki Poczobut (1728—1810), jezuita, kształcił się za granicą, od roku 1765 był profesorem astronomji i matematyki w Wilnie. W latach 1780—1799 był rektorem Uniwersytetu wileńskiego. Śniadecki napisał jego biografję: *Żywot uczony i publiczny Marcina Odlanickiego Poczobuta*, Wilno, 1810, przedrukowany w tomie I *Pism rozmaitych*, str. 309—357. Wilno, 1818.

sici złączywszy je z medykami; nie widzę ani jednego przypadku, w czymby takowa przewaga mogła być szkodliwa, a choćby była, nie możnaż jej zaradzić w ustawach, Komisja nie będzież mogła w przyszłym czasie co do ustaw przydać, co znajdzie potrzebnego. Jeżeli WMPan Dobrodzi chcesz takich ustaw na stan akademicki, do którychby nie zostało [nic] dodać lub odmienić w czasie, pozwolisz mi wyznać, że ja ten projekt mam za najniepotrzebniejszy i przeciwny nawet samej instytucji zgromadzenia uczonego, które z rewolucją w naukach musi coś w swych prawach odmieniać. A jeżeli ta przewaga w mym umyśle, cale niewinna jeszcze, zostawia bojaźń, to teologów złączyć z jurydykami, a równa waga się zostanie, która tak będzie niepotrzebna, jak przemoc tego lub owego kolegjum, od Szkoły Głównej i od Komisji zawisłego, jest obojętną. Na czymże ta przewaga zależy? Na większości kresek? Wszakże Kolegjum fizyczne będzie miało przeciwko sobie dwa kolegja inne, co do liczby osób ledwo nie równe. Na większości reputacji? Ta przemoc jest potrzebna naukom i krajowi i będąc istotną naukom samym, zostanie, a jeżeli się zmniejszy, tym gorzej dla Szkoły Głównej. Jeżeli Kolegjum fizyczne zwiąże się jeszcze z jednym innym, ten związek będzie zasadzony na rozumie i na czym innym zagruntowany być nie może, a związki takowe potrafiż i powinnaż Komisja zrywać? Piszesz mi WMPan Dobrodzi, że Komisja nie chce mieć ducha korpusów, a ja trzymam, że duch korpusów jest duchem, który być powinien zaszczepiony w ustawach zgromadzeń uczonych, bo z upadku ducha korpusu zrodzi się duch prywaty, intrygi i kabały, a za nim najniebezpieczniejszy i wszystko obalający nierząd. Te są myśli, które mi gorliwość i rozum podaje. Widzisz WMPan Dobrodzi, że niemasz nawet pozoru interesu w tym dla mnie prywatnego, którymbym się rządził. Może myśli moje wśrzód tylu zatrudnień nie tak jaśnie i mocno wyrażam, jak mi się w umyśle stawiły. Inne przyczyny, którebym mógł na obalenie tego szkodliwego projektu przytoczyć, opuszczam, boby mi wiele czasu zabrały, a ja wyjeżdżam z Krakowa o milę, abym się balów krakowskich przez ostatnie trzy dni, a z niemi subjekcji pozbył. Powrócę na pocztę przyszłą.

Z tych wszystkich uwag wypada, że Komisja zniósłszy kolegja, zostawi Szkołę Główną w takim stanie, w jakim się znajduje Kolegjum królewskie w Paryżu, które nic więcej nie ma,

tylko obowiązek uczenia, ale w żadne rządy, dozory zewnętrzne się nie wdaje, bo na to są Akademje i *Universitas*; a przeto projekt ten jest na ten czas dobry, ciągnie tylko za sobą konieczność ustanowienia nowego zgromadzenia w kraju, któreby w szkoły, policją medyków, edukacją kandydatów etc. wglądało, to jest trzeba inną *Universitatem* fundować w kraju. A jeżeli Komisja to wszystko chce do Szkoły Głównej przydać, zniósłszy kolegja, jestem pewien geometrycznie, że tego Szkoła Główna nie potrafi wykonać, bo w samym ustanowieniu najistotniejszego artykułu chybią, to jest interesu prywatnego, zafundowanego na zasłudze i talencie. — Cóż dopiero za nieprzyzwoitości w elekcjach rektora Szkoły Głównej wypadną, którym tak dobrze przez podział Szkoły Głównej na kolegja zaradzono. Idąc głębiej w ten projekt, nie mogę nie przewidzieć smutnych konsekwencyj dla Szkoły Głównej, które są płodem jakichsiś cichych przeszkód. Grozi to wszystko, że Komisja, napojona bojaźnią, zwlecze jeszcze swoje ustawy, WMPan Dobrodzi, nic nie zrobiwszy, powrócisz do nas i Akademja jeszcze zostanie bez duszy i porządku. Naród znudzi się tak zbytnią zwłoką rzeczy, a umysły stępieją, nie zapobieży się parcjalności i nierządowi. Zgoła prace nasze zostaną obrane z wszelkich pobudek na przyszłość i chęć nasza zgaśnie w nieczynności. Te odmiany tak częste, ta niestałość we wszystkich robotach nie prostytuujeż najświętszych intencyj przed narodem i przed cudzoziemcami? Jeżeli teraźniejsza WMPana Dobrodzieja bytność nie zakończy wszystkiego w Warszawie, da nam wszystkim poznać, że nasza gorliwość i praca jest próżna i że na nic się nie zda. — Racz WMPan Dobr. to wszystko wystawić w całym świetle i mocy Komisji. Może się mylę w mym domyśle, ale mam fundament wnoszenia, skąd i kiedy ten projekt wyszedł. — Doniosłem już WMPanu Dobr., że ja się podejmę jechać po skończonym mym kursie na śty Jan do Poznania po instrumenta matematyczne i fizyczne; sprowadzenie ich, uważając futerały, paki, furmanów i t. d. ekspens podróży, będzie kosztować blisko # 100, z czego będę się rachował. Jeżeli jednak Komisja chce kogo innego po to wysłać, to będę kontent. Rezolucja niech będzie wyrobiona tak, aby osoba, wysłana do odebrania, dojźrzenia, pakowania, była w tej rezolucji wyrażona, a przez to upoważniona od samej Komisji, potrafi wszystkie przeszkody obce, któreby zachodzić mogły, zwyciężyć. — Odebrawszy drukarnią *Seminarii*, po-

trzeba będzie pieniędzy na zakłady Jks. Rzążewskiemu, a przeto asygnacji Ks-cia Jmci do Jp. Gruszeckiego.

Rezolucja Komisji o książkach elementarnych potrzebuje objaśnienia w artykule o cenie ksiąg, którą Komisja ustanowiła od arkusza groszy miedzianych $2^1/_2$, ale jeżeli pismo nie będzie jednakie, cena nie może być ta sama, boby drukarnia szkodowała znacznie. Drobniejszy druk wyciąga koniecznie ceny większej, żeby więc nic nie było do zarzucenia w przyszłym czasie Szkole Głównej, należy ten punkt objaśnić. — Upraszam WMPana Dobrodzieja, abyś mi raczył przysłać mowę Jks. Piramowicza, która ma być 8 maja, zaraz jak wyńdzie. Punkt o wizytatorze potrzebuje nagłej odpowiedzi, której czekam.

Zapomniałem jeszcze jednej objekcji, którąbyś mi WMPan Dobr. mógł uczynić na moje uwagi, to jest: w przeszłej Akademji podejmowali się profesorowie na różne obce obowiązki bez nagrody żadnej, czemużby się i teraz nie mieli na te delegacje, zastępujące miejsce kolegjów, podejmować. Darujesz mi WMPan Dobrodzi, że może w tej objekcji czynię mu krzywdę, ale cel poczciwy, którym sobie założył, i WMPana Dobr. gorliwość pozwoli mi to wyrazić. N a p r z ó d te nagrody [nie] nie były żadne, bo WMPan Dobr. wiesz, że nawet od słuchania rachunków dziekani mieli nagrodę, egzamina, doktorje, etc. wszystko to było płatne. Ale możnaż dzisiejszego profesora porównać z dawnym? Dziś Komisja chce go mieć gruntownie uczonego, znającego w całej obszerności stan nauki w każdym roku, doskonalącego swą naukę podług odmiany zaszłej w niej, a przeto ustawicznie czytającego i pracującego, a przedtym szpargał, zostawiony od lat kilkunastu, był tylko powtarzany przez następców; niewiadomość najgrubsza w naukach, zwierzęce naśladownictwo rządziło profesorami, talent był albo cale nieznany, albo grzebany w głupiej prewencji i takiego łatwiej było nagiąć i przymusić do czego, bo mu wszystkie inne drogi promocji zawaliła niewiadomość i niedostatek edukacji. Ale dziś są innego gatunku ludzie i starać się trzeba Komisji, aby ich obarczając zbytnie, nie zreformowała kiedyś na starych akademików, odjąwszy im przez inne zatrudnienia tyle czasu, potrzebnego do ich edukacji, do doskonalenia się ciągłego [1].

---

[1] Końca listu brakuje.

XCVII.

Do Komisji Edukacji Narodowej.

Prześwietna Komisjo! [1]

Dobra Szkoły Głównej koronnej, zostające dotąd w dzierżawach rocznych, na Śty Jan kończyć się mających, ściągając zawsze przy wychodzących kontraktach tyle zatrudnień i narażeń zgromadzeniu naszemu, przynosząc coroczne straty, wypadające z pretensyj dzierżawców, wprowadzając niestałość dochodów do kasy, a przez to nieregularność nagród, nauczycielom zaręczonych, podlegając coraz większemu pogorszeniu ich stanu, potrzebują już najtroskliwszego zaradzenia Szkoły Głównej. Uznała Szkoła Główna za wielki dobrego rządu i swej podległości obowiązek obmyślić najpożyteczniejsze sposoby zabezpieczenia i ustalenia tego majątku i one Prześwietnej Komisji opiece, najłaskawiej nam zawsze udzielanej, poruczyć.

Znajdzie Szkoła Główna w niektórych projektach, na rozporządzenie stałe dóbr podanych, wielkie niebezpieczeństwa, zawikłania, zmniejszenia i zatracenia kiedyś [2] dochodów swoich. Kontrakty emfiteutyczne, zabezpieczone ewikcją, oddając dobra w dziedzictwo wieczne, rozciągnąć je muszą do całego pokolenia pierwszego posesora; ta ewikcja, dzieląc się w sukcesjach na niezliczone części, przyczyniać zawsze będzie posesorów, a Szkole Głównej stron i trudności do windykowania intrat swoich. Cóż gdyby nieszczęśliwym jakim przypadkiem takowe zapisy podpadły kiedy losowi podobnemu pierwiastkowym Akademji funduszom, gdyby dobra, ewikcją warujące, były skrytemi odciążone długami, jak nas gęste takowe po jurysdykcjach krajowych ostrzegają procesa; smutne dziś doświadczenie Szkoły Głównej, która z tak bogato uposażonej stała się ledwo nie najuboższym zgromadzeniem przez zgubę jednych a niezmierne zmniejszenie sum drugich, dałoby się tym srożej uczuć w przyszłości, pociągnąwszy za sobą konieczny upadek nauk. Kontrakty dożywotnie [3] ledwo nie równej podlegają

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 96, karta 268—269. Drugi odpis w Metryce Litew. dział IX, tom 97, karta 270—271; trzeci w Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag. rkp. Nr 6, str. 8—12. Różnice między temi rkpmi bardzo drobne. Za podstawę wzięty pierwszy z M. L. działu IX, tomu 96.

[2] niegdyś — w M. L. IX, 97.

[3] Brakuje w M. L. IX, 97.

nieprzyzwoitości, grożąc zniszczeniem dóbr, zawikłaniem i kłótniami, wypadającemi z pretensyj sukcesorów, jątrzeniem serc obywatelskich, tak szkodliwym interesowi Szkoły Głównej w rządzie republikańskim. Zagłębiwszy jeszcze myśl w przypadki niespokojności krajowej, niepewności, uszczerbki, straty dochodów i zakłócenia, stają się koniecznym skutkiem zamieszania, przyprawującym o zniszczenie Szkołę Główną, a o srogi zawód osoby, z prac publicznych egzystencją swoję utrzymujące. Przyszłe te widoki, z naturą rządu krajowego porównywane, jako istotnie wchodzić powinny w takowe urządzenia, tak dają widzieć Szkole Głównej szereg niebezpieczeństw, w któreby ją [1] rzuciło i zawikłało odjęcie jej tego majątku. Dosyć jej jest odwołać się do własnego doświadczenia, że gdyby Akademja nie posiadała była dóbr ziemskich i beneficjów, jestestwo jej, na najpewniejszych w pierwiastkach zafundowane dochodach, byłoby było dawno zniszczało i zginęło. Dowód ten usprawiedliwi najlepiej najżywsze Szkoły Głównej prośby, które ma honor do Prześwietnej Komisji zanosić, aby dobra wszystkie, zostawszy w jej posesji, były w generalną administrację Akademji oddane. Interes Szkoły Głównej jest interesem trwałości i nieśmiertelności działań Prześwietnej Komisji, a doświadczywszy tyle patrjotycznych starań, tyle wysokich zamiarów P. Komisji, zapewniła się najmocniej Szkoła Główna, że nienaruszone żadnemi przypadkami bezpieczeństwo losu nauczycielskiego, którzy wiek, siły i zdatności swoje [2] publicznym ofiarowali usługom, jest zawsze miłym i ważnym staraniem Prześwietnej Komisji. Pożytki, dla kasy Akademji i Prześwietnej Komisji z takowego urządzenia dóbr wypływające, pewność funduszów pierwiastkowych, a przecie [3] utraconych, (do których się Szkoła Główna odwołuje) [4], JW. rektor nasz jaśniej i obszerniej wyłoży.

Doszedł Szkołę Główną projekt, podany o zniesienie wszystkich kolegjów, a na ich miejsce przepisanie partykularnych corocznie delegacyj, któreby się zatrudniały wykonywaniem obowiązków, na kolegja dziś włożonych. Takowa odmiana, rujnując

---

[1] się — w M. L. IX, 97.
[2] zdatność swoję — w M. L. IX, 97.
[3] *a już niezatraconych* — w M. L. IX, 97.
[4] Tekstu w nawiasach brakuje w M. L. IX, 97.

cały układ Szkoły Głównej, uczyniłaby ją cale niesposobną do zamiarów, sobie od P. Komisji przeznaczonych. Podział najprzód profesorów na klasy, wypadający istotnie z podziału umiejętności, nie może być naruszony, a partykularne delegacje, od Szkoły Głównej wyznaczone, nie mogłyby być czym innym, tylko tym, czym są kolegja. Te zaś delegacje nie przywiązując osób do wieczystego zgromadzenia, nie dając im się dobrze[1] rozpatrzyć w naturze działań, nicby stałego i[2] trwałego nie mogły stanowić ani wprowadzić, jedne psuć mogą roboty drugich, a tok interesów, nie wypadając z stałych początków, zawiśnie od osób, ich sposobu myślenia, a nie od swej natury. Oprócz tego nie zachęciwszy osób związkiem jakiego ciała i pożytkami, z ich robót wypadającemi, nie będzie ich można wciągnąć do takowych delegacyj. Każdy, wezwany do obowiązków uczenia, będzie wolał raczej zostać się przy nich samych, nie przybierając sobie ciężaru, ani sławie, ani zasługom jego niepomagającego. Powinności, włożone na prezesów, będą koniecznie wymagać fundowania nowego w Akademji urzędu z pensją, a tak projekt ten, nie oszczędziwszy nic skarbu Prześwietnej Komisji, zostawiwszy Szkołę Główną przy swych obowiązkach uczenia, wprawiłby ją w niepodobieństwo utrzymywania rządu szkół i dozoru kandydatów, policji nad lekarzami i t. d.

Doniesienia, samym nawet pozorom przeciwne, jakoby kolegja Szkoły Gł., między sobą walczące i jedne grożące przemocą drugim, jakoby profesorowie świeccy z duchownemi robili jakieś emulacje, doniesienia te, które miały być okazją nowego projektu, jako są najniesprawiedliwszą potwarzą, rzuconą na całe Zgromadzenie, tak włożyły obowiązek honoru na Szkołę Gł. ocalić najczulej poważaną spokojność Prześwietnej Komisji przez najuroczystsze zapewnienie, które cała Akademja na posiedzeniu swoim ma honor wyznawać i czynić, iż w całym ciągu robót duch gorliwości, powołania, pożytków publicznych zawsze i nieodstępnie wszystkie kolegja jednoczył i dotychczas jednoczy, że interes jednego kolegjum, zasadzony na sprawiedliwości, stawał się zawsze interesem wszystkich, że profesorowie świeccy nigdy nie mieli, ani mieć mogą żadnego interesu walczenia z duchownemi, ale wszyscy od początków[3] aż dotąd duchem braterstwa i gorliwości

---

[1] W rkp. Arch. S. Nr 6 brak. [2] ani — w rkp. Arch. S. Nr 6.
[3] początku — w Arch. Sen. rkp. Nr 6.

spojeni, jako członki jednego ciała, nie upatrywali nigdy w sobie tej różnicy, którą im potwarz przypisuje. Jeżeli kiedy różność zdań wciągnęła ich w jakie rozdziały na moment, przekonanie i prawda zaraz ich jednoczyła[1], bo takowe rozdziały były skutkiem roztrząsania, wolności obrad i myślenia, ale nie przeciwności. Odwołuje się Szkoła Główna do W° Rektora swego, jako świadka i towarzysza wszystkich robót, a diarjusz działań Szkoły Głównej zaświadczy, jako do takowych emulacyj żadnego nigdy nie było pozoru.

Spokojność Prześwietnej Komisji, najczulej zaprzątająca troskliwość naszę, jest dziś najmocniejszym powodem Szkole Gł. do dopraszania się, aby Prześwietna Komisja raczyła łaskawie nie przyjmować żadnych partykularnych doniesień, do całego Zgromadzenia stosownych, bo te mogą wpływać z prywaty i nieukontentowania szczególnego, którego Szkoła Gł., idąc za świętością swych obowiązków, za czujnym wglądaniem w rażące nieprzyzwoitości, nie może oszczędzić osobom, pogrążonym w szczególnym dobru, albo zdradzającym swe powołanie. Jeżeli kolegjum jakie pozna się pokrzywdzonym od drugiego, przełoży swoje krzywdy, a Prześwietna Komisja władzą swoją raczy przemóc, osłabić i wrócić do równości.

Zapatrując się Szkoła Główna na tyle jej przydanych obowiązków do urzędu nauczycielskiego, z powodu chęci tym dokładniej jej wykonania, doprasza się Prześwietnej Komisji, aby czas wakacyj przez ustawę był do trzech miesięcy przeciągniony, z których sierpień i wrzesień będzie dla spoczynku profesorów i układania lekcyj rocznych, lipiec zaś poświęcony pracom, stosownym do całej Szkoły Gł. i kolegjów, jako to słuchaniu rachunków, roztrząsaniu raportów, ze szkół przysłanych, egzaminom kandydatów, wyborowi i promocjom nauczycielów, na prowincje wysyłanych, zdawaniu i odbieraniu spraw od kolegjów, układaniu różnych przepisów na szkoły, dobra i t. d. A tak Szkoła Główna odłożywszy interesa, do czasu nie przywiązane, na ten miesiąc, znajdzie sposobniejszych nauczycielów do wykonania tego wszystkiego, których widzi uciśnionemi[2] obcemi pracami, przy nieodstępnem uczeniu. Nauki nic na tym[3] nie stracą, bo profesorowie

[1] zjednoczyła — w rkp. Arch. S. Nr 6.
[2] uciśnionych — w rkp. Arch. S. Nr 6.
[3] przeciągu wakacyj — w rkp. Arch. S. Nr 6.

tak rozrządzą swoje[1] kursa, by były na Śty Piotr[2] pokończone, w co Szkoła Główna i każde w szczególności kolegjum obowiązuje się pilnie wglądać.

Te wszystkie reprezentacje, które WJks. Rektor nasz bardziej[3] wyszczególni, opiece Prześwietnej Komisji Szkoła Główna poleciwszy[4], ma honor najpowinniejsze uszanowania i podległości[5] złożyć obowiązki.

M. Antonius Żołędziowski, procancellarius mp.

M. Josephus Aloisius Putanowicz, Sae Thae Dr., Collegii, Theologici praeses. mp.

M. Carolus Marxen, U. J. Doctor, Collegii Juridici praeses. mp.

Joannes Jaśkiewicz, Phil. et Med. Doctor, Collegii Physici praeses. mp.

Stanislaus Minocki, Sae Thae et U. J. D. et processus judiciarii professor. mp.

M. Ilantius Toryani, S. Th. et U. J. Dr., SS. Canonum professor, mp.

M. Josephus Bogucicki, Theologiae Doctor, Historiae ecclesiasticae professor, mp.

Mr. Josephus Szabel, Sae Theologiae Doctor, fidei dogmatum professor, mp.

Mr. Franciscus Kalendowicz, Sae Theol. Doctor, ejusdemque moralis prof. mp.

M. Cristophorus Idatte, Theol. Doctor, Sacraeque Scripturae professor, mp.

M. Bonifacius Garycki, legis civilis professor.

M. Vincentius Smaczniński, S. T. Doctor, Collegii Theologici viceprofe.

Raf. Czerwiakowski, phil. med. doctor, chirurgiae et art. obstetr. prof.

Felix Radwański, Phiae Dr., matheseos elementaris et mechanicae prof.

Vincentius Szaster, Phiae et Med. Dr., Physiologiae et anath. professor, mp.

---

[1] swe — w M. L. IX, 97 i rkp. Arch. S. Nr 6.

[2] Śty Jan w M. L. IX, 97.

[3] brakuje w M. L. IX, 97.

[4] Te wszystkie... poleciwszy w rkp. Arch. S. Nr 6 brak.

[5] i podległości brakuje w rkp. Arch. S. Nr 6.

Dan na posiedzeniu Szkoły Głównej Koronnej, dnia 8 marca roku 1783.

Jan Śniadecki, Szk. Gł. sekretarz,
matematyki wyższej i astronomji profesor, mp.[1].

XCVIII.

Do Hugona Kołłątaja.

18 marca 1783, Kraków[2].

Komunikowałem listu WMPana Dobrodzieja wszystkim, Szkołę Główną składającym i podpisanym na liście do Komisji. Przyjęli niektórzy nie bardzo mile te uwagi, niektórzy przewidziawszy je jeszcze na konwokacji, uznali za sprawiedliwe. To tylko dodaję, że była większa liczba zgadzająca się na przyłączenie do katedr, kiedyśmy ten list pisali byli. Ale Prokurator z Jks. Putanowiczem, nakłoniwszy Jks. Żołędziowskiego do popierania administracji, obstawali z nim przy tym projekcie. My nie chcąc czynić przykrości sprzeciwieniem się Jks. Żołędziowskiemu, jeszcze słabemu na zdrowiu, przystaliśmy na to, pewni będąc, że ta administracja nie będzie miała skutku, ale że Komisji przynajmniej mocno się dadzą niebezpieczeństwa uczuć, o które majątek Szkoły Głównej dożywocia lub *emphiteuses* mogłyby przyprawić. Teraz poznawszy i ci szefowie WMPana Dobrodja myśl, zlecili mi upraszać Go, abyś list, pisany Komisji, oddał tak, jak jest posłany, i raczył przełożyć, że lubo Akademja projektuje generalną administracją, jeżeli jednak przyłączenie do katedr WMPan Dobr. i Komisja znajduje lepsze, zgadza się i na to, byleby ona przy swej własności została. Do czego nie potrzeba jest, aby list odmieniać, kiedy WMPan Dobr. tam będąc, potrafisz myśli Akademji objaśnić i wytłumaczyć. Proszemy zaś barzo, aby list przytrzymanym nie był, boby to było *praeiudicium* nie bardzo z honorem zgromadzenia. Należy mi zaś dodać, że WMPana Dobr. obligują osobliwie JJks. prezesowie *Collegii iuridici* i *theologici*, żebyś nie wprzód przystał na przyłączenie do katedr, póki się nie przekonasz, że już żadnym sposobem administracji generalnej utrzymać nie można. Na wakacje nie trzeba,

[1] w rkp. Arch. S. Nr 6 przy nazwiskach brak tytułów.
[2] Bibljoteka Krasińskich w Warszawie, rkp. Nr. 5146.

zdaje mi się, nic odmieniać, bo chociaż konwokacje będą bywać co miesiąc, jeżeli jednak jakie roboty z nich wypadną, które nie będą nagłe, można je na lipiec odłożyć. Bo to racz WMPan Dobr. dobrze uważyć, że albo trzeba profesorów niedokładnemi w lekcjach zrobić, obarczając ich obcemi robotami, albo trzeba te roboty na czas wolny od lekcyj odkładać. Każdy znający, jak dziś urząd prfa, kochającego swój honor, jest rozległy przy takich odmianach ustawicznych i wzroście nauk, zgodzi się ze mną.

Komunikował mi Jks. Żołędziowski listu od Ks-cia względem swego zapisu 20.000 na seminarjum; bardzo ten krok jest opatrznie zrobiony, spodziewam się, lubo mi się nie przyznał, co myśli, że zezwoli na projekt. Upraszam WMPana Dobrodja, abyś mi doniósł, jaki jest odpis Ks-ciu dany. Gdyby go jeszcze można jakim kanałem natchnąć, aby kogo z inkorporowanych poczciwego egzekutora zrobił, byłaby to rzecz nader pożyteczna Akademji, bo już Banaczkowski [1] i Rydulski [2] są obrani, trzeci ma być z kapituły, ale nie wiem kto. Badurski bardzo mu się liże o to. Dziś widziałem go dosyć się dobrze mającego. Nieskończenieśmy WMPanu Dobr. obligowani, żeś artykuł listu Ks-cia o Bronowicach przytoczył. Pewien jestem, że Ks-że mówiąc, rozumiał, żeby chciał pewną część intraty z Bronowic do prokuratorji odbierać, a resztę na gabinet, ale nie żeby prokurator miał mieć ją w swej pensji przyłączoną, kiedy urząd prokuratora nie jest i nie może być dożywotnim. To mnie objaśniło a zresztą Jks. Prokurator mi się wytłumaczył, że się o Bronowice stara. Piszesz mi WMPan Dobrodzi, że ks-że Stanisław chce coś dobrze uczącym się wyświadczyć, a nie dodałeś, czy wszystkim, czy tylko ubogim, potrzebującym ratunku i wspomożenia. W pierwszym przypadku i ja, potrzebując jego wspomożenia, wyrobić sobie muszę zaświadczenie, że się dobrze uczę, żeby mi przecie dopomógł w mojem żądaniu. A gdybyś WMPan Dobrodzi mógł rzeczy do tego stanu przyprowadzić, żeby tylko ich pomyślność od tego zawisła i wbić w jego umysł i sumienie ważność zasługi z takowego uczynku,

---

[1] Banaczkowski Szymon Bonifacy, prof. Uniw. krak. ogłaszał kazania i rozprawy filozoficzne, np.: *Kazanie na pogrzebie St. Kotkowskiego,* Kraków, 1776; *Dissertatio philosophica de jure naturae,* Poznań, 1767.

[2] Piotr Józef Kanty Rydulski, prof. Uniw. krak., był przed Jaśkiewiczem profesorem kolegjum fizycznego, ogłaszał także rozprawy z dziedziny filozofji, np. *Dissertatio philosophica de anima rationali,* Crac., 1771.

bardzobym tę moralność wielbił. Nim jednak to się stanie, racz mi się WMPan Dobrodzi jaśniej wytłumaczyć, a ja regestr dobrze się uczących prześlę.

Książki moje już tu stąd galarem popłynęły, staną tam w przyszły tydzień. Przyłączam do 100 egzemplarzy, na prędce wysłanych, dwa na pięknym papierze, jeden dla Jks. Kopczyńskiego, drugi dla Króla. Racz go WMPan Dobr. pięknie kazać oprawić, bo mi tu na to czasu zbrakło, żeby przecie co można za to wyrobić. A tak jeszczeby mi się urodziła ochota do pisania książek.

Radzę się WMPana Dobr.: chciałbym dysertacją o sposobie analitycznym, która będzie ledwie nie cała nowe zawierać myśli, napisać w liście adresowanym do kogo. Nie można tego listu adresować do geometry cudzoziemskiego, bo tam będą niektóre ostrożne uwagi nad książkami elementarnemi, których zagranicą nie znają. Niektóre rzeczy, które bardzo Komisją oświecą, jak były niektóre myśli o książkach elementarnych i geometrji, wyjęte z autorów mi znanych i pospolitych, źle zrozumiane i t. d., trzebaby więc kogoś z kraju i kogoś z komisarzów, do któregobym mój list adresował. Myślę o p. Pisarzu [1], ale się boję, żeby to inni nie wzięli źle. WMPan Dobrodzi, który znasz rzeczy i umysły lepiej, potrafisz mi w tem dobrze poradzić. NB. Ta dysertacja nie będzie mogła być chyba podczas wakacyj skończona, bo mam teraz książkę, a po niej pochwałę Kazimierza [2], na którąś mi WMPan Dobr. obiecał przydać materjału.

Upadam do nóg i łasce mnie J° oddaję.

Śniadecki [3].

---

[1] Potocki Ignacy.

[2] Dnia 9 czerwca 1783 r. »Szkoła Główna koronna obchodziła uroczyście rocznicę swego założenia od Kazimierza Wielkiego, kończąc 419 lat swojej dotąd trwałości. Naprzód o godzinie 10 z rana śpiewana była solenna wotywa przez WJ. ks. Sierakowskiego, koadjutora proboszcza katedralnego krakowskiego, na której znajdowały się wszystkie stany akademickie w przyzwoitej okazałości. Popołudniu zaś była sesja publiczna w kolegjum Władysława Jagiełły, którą Jks. Kołłątaj, Szkoły Głównej rektor, otworzył krótkim dyskursem, zawierającym okoliczność takowej uroczystości i wdzięczności, którą się stan akademicki swemu założycielowi i pierwszemu w Polszcze protektorowi nauk wypłaca. Czytał potem Jp. Śniadecki, sekretarz Akademji, pochwałę Kazimierza Wielkiego, w której prócz innych dzieł tego nieśmiertelnej pamięci króla starał się historją pierwiastkowego stanu narodu szkoły, wydobytą z originalnego przywileju

XCIX.

Do Jakóba Antoniego Cousin'a.

Le 30 mars 1783, Cracovie [1].

Monsieur!

Monsieur le comte Oraczewski, qui vous remettra cette lettre, m'a fourni l'occasion de vous écrire, et de vous réitérer mes sentiments de reconnaissance et de respect. Vous aurez reçu Mr. ma lettre, que j'ai eu l'honneur de vous écrire avant quelques jours sur le prix des instruments physiques. Plain de confiance en votre bonté, je me flatte, que vous ne me ferez pas attendre longtemps la réponse, et qu'en même tems vous me ferez très sensible plaisir de me donner des nouvelles de Vous. Comme je vais commencer à expliquer votre ouvrage sur le calcul différenciel et intégral, si Vous aviez quelques idées qui Vous viennent si souvent, et puissent servir à quelques articles, Vous m'obligeriez infiniment de vouloir bien me les communiquer. Je crois, que Vous ayez étendu considérablement la théorie des fluides, que Vous vous étiez proposé d'expliquer cette année-ci. Si vous n'avez pas encore publié Votre astronomie physique où cette théorie aurait eu la place, et si Vous trouviez la chose faisable de communiquer les cahiers à Mr. le Comte pour me les faire passer ici, Vous augmenteriez infiniment mes très doux devoirs de réconnaissance par cette bonté. Mais si Vous trouvez la chose difficile, je Vous supplie de me pardonner cet excès de confiance que Vous m'avez inspiré de m'honorer toujours Mr. de Votre bienveillance et d'être sur de mes sentiments de la plus vive réconnaissance,

---

Kazimierza W. i z manuskryptów, w tutejszej bibljotece dochowanych, powszechności dokładnie wyłożyć przeciwko pisarzom krajowym i zagranicznym, którzy nie radząc się autentycznych pamiętników i pism, wiele bardzo wiadomości fałszywych o pierwiastkach Akademji krakowskiej rozsiali i niemi skrzywdzili chwałę dobroczynnego człowieka«. Taką relację o tej mowie i uroczystości podaje Sebastjan Czochroń w swym *Zbiorze epok celniejszych uroczystości i posiedzeń publicznych Szkoły Głównej koronnej.* (Por. Archiwum Senatu Uniw. Jag. rkp. Nr. 27, str. 246—247). Mowa ta nie dochowała się w swej pierwotnej formie, gdyż Śniadecki zużył ją przy pisaniu *Żywotu Hugona Kołłątaja*; zob. *Pisma rozmaite,* tom I, str. 1—144.

[3] Na dole ołówkiem dopisano: List Jana Śniadeckiego.

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 201. List jest kopją i nosi w rkp. nagłówek »Lettre à Mr. Cousin de l'Académie Royale des Sciences de Paris etc.«.

et de la considération la plus parfaite avec la quelle j'ai l'honneur d'être, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur.

C.

Do Hugona Kołłątaja.

16 kwietnia 1783, z Krakowa[1]

Bardzo się dziwuję, że Jks. Kolendowicz, który już się był nakłonił do sprawowania funkcji wizytatorskiej, znowu z takim uporem swoje zamysły odmienił w tym właśnie czasie, kiedy gwałtem interesa wyciągają bytności wizytatora. Jeżeli już nie będzie można nikogo nakłonić, trzeba wziąć ks. Szmacznińskiego, bo właśnie niemasz w kogo uderzyć. Wizytatora do Wielkiej Polski trzeba jako najprędzej wysłać. W Rawie[2] tak prefekta mnichy zgryzły, że się boję po wczorajszym odebranym liście, żeby nie zwarjował, albo nie umarł z najokrutniejszego prześladowania. Pisał do mnie list, pełen rozpaczającej i najgwałtowniejszej czułości, przysłał mi 25 punktów szkaradnych na krzyżaków, którzy tam spiknąwszy się z jakimś przeorem augustjańskim, człowieka tak uczciwego do ostatniego lżą, szkalują, województwo przeciwko jemu, Akademji i Komisji buntują, studentów zachęcają do nieposłuszeństwa, zgoła trudno wyrazić, co ten nieszczęśliwy tam człowiek cierpi. Mandat rektorski potargali, jego dyspozycje dla dyrektorów publicznie przy nim w oczach studentów wyhydzili. Nakoniec przeor augustjański nasyłał ludzi swoich, żeby go złapać i zbić. Ba, nie będzie można między tych mnichów nie tylko człowieka wysłać. Jeżeli to jest prawda, jak mi się koniecznie zdaje, starać się najprędzej potrzeba pomóc temu człowiekowi tak uczciwemu, któremum tak święto zaręczył Akademji pomóc, inaczej umrze z gryzoty, jeżeli się to zwlecze, albo do jakiej awantury przyjdzie, która i Akademji i Komisji będzie szkodzić. Odpisałem mu cieszący list i zaklinający, aby na wizytatora poczekał, który ma wyjeżdżać na końcu tego miesiąca, aby wszystkie punkta do inkwizycji przygotował on, ale to nie jest ulżyć wiele tyle cierpiącemu. Trzeba będzie koniecznie, jeżeli się

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 112—115,

[2] Krzyżacy w Rawie, czyli kanonicy regularni, prowadzili szkoły, w których prefektem bywał akademik, nauczycielami i kaznodzieją zakonnicy.

to pokaże prawda, tym mnichom szkoły odebrać, bo to mają być ostatnie głupcy, pijaki, karciarze i t. d.

Szkoły sendomirskie[1] podobnie się popisują względem jednego profesora, któregośmy tu stąd w roku przeszłym na moralną[2] posłali, a który umyślnego tu do mnie przysłał z zażaleniem. Rektor despot, ufa w warszawskie eksjezuity, którzy go tam protegują, Alwary pokryjomu dyrektorom każe eksplikować, tego człowieka kilka razy hańbą nakarmił i zgryzł. Zawakowała tam prefektura, bez zgłoszenia się do Szkoły Głównej prefekta sobie podobnego przybrał i pisał podobno już do Warszawy, aby mu stamtąd patent był przysłany. Zmiłuj się WMPan Dobr., proś Ks-cia, aby nikomu na szkoły Komisja patentów nie wydawała, którzy nie będą wprzód konkluzją Szkoły Głównej na urzędy wybrani i determinowani, bo inaczej pełno będzie kontradykcji, a osobliwie trzeba nam się już najusilniej starać, abyśmy po wszystkich szkołach mieli własnych rządców. Wszystkie zaskarżenia, skądinąd nadesłane, także zwłoczę do wizyt i po rezolucją i pomoc w nich każdego odsyłam do wizytatora przyszłego. A zatem widzisz WMPan Dobr., jak nieuchronna wypada potrzeba przyśpieszyć jak najprędzej wyjazd wizytatorów, a osobliwie do Wielkiej Polski, bo Rusini spokojniejsi. Zaczem upraszam WMPana Dobr., aby już tego Jks. Garyckiego[3] wyprawić jaknajprędzej i asygnacją dla niego przysłać, bo jego te inkwizycje i zatargi długo w niektórych miejscach zatrzymają. Czekam już na to nieodwłocznej odpowiedzi i końca.

Niesłusznie mi WMPan Dobrodzi wyrzucasz, jakobym ja się ważył testament aprobować, bo ja wiem, że to do mnie nie należy; podpisałem tylko jako mi był produkowany, kiedym przyszedł do pieczętowania rzeczy, a to dla przyszłości i dla spokojności Jks. Putanowicza, który mnie sam o to prosił w niebytności rektora. — Bogdanowicz[4] bardzo niebezpieczno choruje,

---

[1] Rektorem, a właściwie prorektorem w Sandomierzu był ks. Potaczyński. [2] Profesorem moralnej był Antoni Woliński.

[3] Garycki Bonifacy, profesor prawa w Uniw. krak., bywał wizytatorem i rządcą kandydatów. W r. 1790 obrano go prezesem Kolegjum moralnego; w r. 1793 został proboszczem w Starym Korczynie.

[4] Bogdanowicz Walerjan, profesor prawa kanonicznego; w r. 1785 otrzymał subwencję na zbadanie sławniejszych archiwów w kraju, celem dopełnienia zbioru prawa duchownego i krajowego. Po Garyckim został prefektem kandydatów.

ks. Żołędziowski znowu cierpi puchlinę w nogach i nie wychodzi. Putanowicz także słaby, tu w Krakowie jak epidemja, nie słychać tylko dzwony dla umarłych, a nie widać tylko eksportacje; niezmiernie ludzie umierają.

Margrabina Pińczewska pisała tu z wielką czułością za grzeczności, któreś WMPan Dobr. Jp. Sroczyńskiemu w Warszawie czynił. Zobligowała nas, abyśmy od niej dziękowali, a ona sama najlepiej podziękuje za powrotem WMPana Dobr. Zrobiłeś sobie najgorętszych i najszczerszych przyjaciół, z czegom niezmiernie kontent.

Wzbraniano się wydać najświeższych rachunków z prokuratorji, to jest od jej ustanowienia, wyznaczonym z rady, powtórzyłem to zalecenie, aby się to nie zwłoczyło. Wydali je przecie. Powiadali mi komisarze, że 16 tysięcy przeszło znajdują niesprawiedliwej pretensji. W pierwszym roku Prokurator, Vice-Prokurator poduplikowali sobie pensje i takim sposobem wierzę, że prokuratorja mogła wpaść w długi, ale gorzej będzie pokazać je czyste. Prawne ekspensa pokładli nie do uwierzenia; będzie to kawałek bardzo twardy, a WMPan Dobrodzi jeszcze im każesz obmyślać obrócenie sumy rzymskiej, oni najłatwiej to potrafią poradzić. Jeżeli pieniądze już są gotowe, potrzeba będzie podobno część na drukarnią, a resztę na Kolegjum fizyczne obrócić, bo my się po ks. Żołędziowskim nie zaraz doczekamy legatów, a tu gwałtem wszystkiego potrzeba.

Jks. Treffler [1] pisał tu, prosząc o kanonją Wszystkich ŚŚ., która zawakuje po ks. Toryanim; racz WMPan Dobrodzi być łaskaw na tego człowieka, aby mu w tym dopomóc, bo też to będzie i piękniej dla szkół przy Trybunale, kiedy człowiek będzie coś znaczący przez swoję kanonją w stanie duchownym. Już też to on dawno w Akademji pracuje.

Zrobiłem projekt, aby wszystkich tu stąd wojewódzkich profesorów, wyjąwszy Karczewskiego, na prefektów rozesłać, a tu do Krakowa pościągać na prowincjach uczących. Boby to przecie prefektury mieć potrzeba za awanse i nagrody pierwsze. Nie wiem jednak, jak tu będzie wysztukować, bo jak mi powiadał Jks. Kolendowicz, że będzie blisko 40 ludzi potrzeba do W. Polski; nie wiem, jak się Akademja siedemnastu kandydatami usłuży, których Komisja koniecznie, widzę, nie chce mieć więcej przy

[1] Treffler, prefekt w Lublinie.

swoich nowych znowu myślach, czyli przy nawrocie do pierwszych. Ten powrót dopiero się teraz zrobił, nie mogę tego zrozumieć, ani żaden z nas, dlaczego Komisja zezwoliła w pierwszej WMPana Dobrodzieja bytności na skasowanie teraźniejszej formy seminarjum, a czemu teraz ciężka jest do odmiany. Gdyby był ks. Popławski do Warszawy nie jeździł, toby zapewne mniej było trudności, a nie tak byśmy się byli prostytuowali. Musisz WMPan Dobrodzi czuć, co to będzie za ostatni afront i hańba dla nas wszystkich, kiedy się to nie utrzyma, cośmy tak gorąco popierali. Upadam do nóg. *Ś.*

Właśnie przy samym odchodzie poczty przyszedł do mnie Jks. Kolendowicz, który tkliwy będąc na WMPana Dobr. ambaras w dobraniu wizytatorów i na wyrazy J° listu czułe, przyjmuje już urząd wizytatora ruskiego, lubo przy słabym zdrowiu i wielkim zrujnowaniu swoich interesów. Założył sobie Jks. Kolendowicz kondycje: naprzód jeżeli z Galicji jakie ekstraordynaryjne nie nadejdą przeszkody (ale temu będzie można przez pomoc Jks. Duwala[1] zaradzić), powtóre, żeby pensją swoję profesorską, która mu się 15 *julii* należeć będzie, mógł na ten ekspens odebrać, potrzecie, aby asygnacja na pensją wizytatora była nieodwłocznie mu nadesłana, za którąby mógł swoję wyprawę opatrzyć. Te wszystkie kondycje będą dosyć łatwe do uprzątnienia trudności. Trzeba tylko nie zwłoczyć tego wyjazdu, aby raz przecież tego ambarasu się pozbyć.

CI.

Do Hugona Kołłątaja.

27 kwietnia 1783, z Krakowa[2].

I nam się da uczuć nieszczęście JW. Pisarza, jeżeli dla j° wyjazdu roboty i interesa się zwleką. Nie wiedzieć, kiedy też będziemy mogli co zacząć w Krakowie robić. S-ty Stanisław WMPana Dobrodzieja przytomności tu koniecznie wyciąga, bo się nic nie zrobi z naszym publicznym aktem.

Drukarz, zapozwany do Komisji skarbowej, jeszcze nie jest

[1] Duvall Jan był od r. 1757 proboszczem w Wojniczu, następnie oficjałem tarnowskim; w roku 1785, w którym umarł, nie doczekawszy się ingresu, został pierwszym biskupem tarnowskim.

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 103—106.

spuszczony z terminu; ten człowiek jest cale niewinny i o niczem niewiedzący. Jużem miał honor WMPanu Dobr. donieść, że preser, kalendarze bijący, nie znajduje się nawet przy drukarni, który mógł te kilka egzemplarzy wykraść, a człowieka, tak potrzebnego i niewinnego, nie można wystawiać za winę cudzą. Racz WMPan Dobr. użyć wdania się mocnego do Komisji, aby drukarz był z terminu spuszczony.

Ze wszystkich szkół piszą o książki elementarne, skarżą się powszechnie, że książek niemasz i ten niedostatek służy za pretekst do wprowadzania Alwarów [1]. Jakże Komisja przy tej nieregularności będzie mogła w całości swe *Ustawy* zachować i utrzymać? Będą zewsząd sarkać obywatele, jako i czynią, że książek dawnych zakazujemy, a nie dostarczamy nowych. Chciej WMPan Dobrodzi uczynić najmocniejsze reprezentacje Komisji w tym punkcie, bo wreszcie Szkoła Główna od wakacyj będzie musiała i te książki drukować, które warszawski zawaliły magazyn, aby zaradzić wygodzie uczących się. W Trzemesznie [2] gramatyki na 3-cią klasę nie masz i na to miejsce Alwara tłumaczą. W Ostrogu [3] prócz *Gramatyk* na I i III klasę [4], *Wypisów dziejów ludzkich* [5] wszystkich innych książek braknie i t. d. Jks. Rzążewski z niewypowiedzianą gorliwością drukarnią oporządza. Fabryka znaczna się tam zaczęła, bo powały, drzwi, okna trzeba było we dwóch salach dawać i całe ganki nowe, ale ta była nieuchronna, jest to ekspens na czas bardzo długi. 9 pras, przedziwnie wyporządzonych, stanie; rozporządzenie całego domu dziwnie mi się podoba, byłem tam kilka razy.

Kiedyż ja się też słówka od WMPana Dobrodzieja o robotach doczekam? Kiedy ci wizytatorowie będą wyprawieni i odbiorą asygnacje, na które się zwłóczą z całą wyprawą? Bodaj żebym już raz ostatni o to pisał, co mnie tak dotyka. Upadam

---

[1] Rzeczywiście Kolendowicz w swoim raporcie z r. 1783 skarży się na to, że Alwar jeszcze po szkołach jest ciągle używany. Por. Wierzbowski, *Komisja Edukacji Narodowej*, zeszyt 26.

[2] Szkoły w Trzemesznie utrzymywali kanonicy lateraneńscy.

[3] W Ostrogu istniały szkoły bazyljańskie, prorektorem był wtedy Witoszyński, wizytował je w tym roku Kolendowicz.

[4] Kopczyński Onufry ogłosił w l. 1778—1783 *Gramatykę dla szkół narodowych* w 3 częściach.

[5] Wypisy do dziejów to najprawdopodobniej Kajetana Skrzetuskiego: *Przypisy do historji powszechnej*, Marywill, 1782.

do nóg i łasce mnie WMPana Dobr. polecam; nie mogę dla niezmiernego zatrudnienia więcej pisać; jeszczem nie odetchnął od samej kwietniej niedzieli, alem przecie moję książkę skończył. Drugi tom wyńdzie na początku przyszłego miesiąca.

Jks. Żołędziowski bardzo słaby, puchlizna już w piersiach mocno go zdęła; wezwano na radę Jp. Jaśkiewicza, powiedział mi pod sekretem, que s'il ne se ménage pas plus, qu'il n'a fait jusqu'ici, il ne tiendra pas deux mois [1].

CII.

Do Hugona Kołłątaja.

29 aprilis 1783, z Krakowa [2].

Nie widzę żadnej przyczyny, dlaczego wizytatorowie, mając tak wielką potrzebę nieodwłocznego wyjazdu, mają czekać na *Ustawy*, kiedy te *Ustawy* będziemy mogli posłać przez profesorów, których się ledwo nie wszystkim wydziałom rozsyłać będzie. A gdyby nawet aż na rok przyszły ich odesłanie przez wi-

---

[1] Por. przypis na str. 10 i 109. Czochroń w swoim *Zbiorze epok* notuje: »Dnia 24 sierpnia 1783 r. o godzinie 1 po południu umarł Jks. Antoni Żołędziowski. Urodził się w r. 1711, przyjęty do stanu akademickiego w r. 1729, uczył w szkołach poznańskich, później w poznańskiem Seminarjum, potem pracował w Akademji aż do r. 1777. Przed wizytą był rektorem lat 3, po wizycie lat 4, potem został podkanclerzym Szkoły Głównej. Przeprowadził kanonizację św. Jana Kantego. Na fundusz edukacyjny zapisał 40.000 zł. Darował zbiór książek i medalów, opatrzył szpital św. Barbary«. Pogrzeb jego odbył się 26 sierpnia 1783 r. (Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 27, str. 247). »Dnia 8 czerwca 1784 r. obchodziła Szkoła Główna anniversarz za Jks. Żołędziowskiego. Po egzekwjach publicznych i mszy żałobnej, śpiewanej przez WJks. Kołłątaja, Akademji rektora, wszystkie stany akademickie zgromadziły się do sali Wielkiej Kolegjum jagiellońskiego, gdzie Jp. Śniadecki, sekretarz Akademji, czytał pochwałę i zbiór krótki życia zmarłego tego akademika, pełnego zasług. (Arch. Senat. Un. Jag., rkp. Nr. 27, str. 249). Mowa ta dochowała się we własnoręcznym Śniadeckiego rkp. w Zbiorach Jaszuńskich i odpisie w rkp. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Nr. 737. Wedle noty na str. 10 miała wejść w skład niniejszego wydania, wskutek zmiany zakresu wydania w czasie druku, zapowiedź noty musi ulec zmianie i wypadnie odwołać się do ogłoszonego drukiem wydania tej mowy w Pracach naukowych oddziału warszawskiego Komisji do badania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce, Warszawa, 1927, str. 44—48, Ludwik Kamykowski, *Nieznana mowa Jana Śniadeckiego.*

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 107—110.

zytatorów odłożyć, nic na tem szkoły ani Akademja nie traci, bo jeżeli to ma być to oczekiwanie dla jakiejsiś etykiety i większej powagi, kiedy je wizytatorowie rozwozić będą, barzo ja mało w tym ważności znajduję, bo prawa dosyć mają z siebie powagi, kiedy są przez zwierzchność, mającą takową prawodawczą moc, napisane. A do tego wydrukowanie tych *Ustaw* nowych więcej Szkołę Główną interesuje, niż wydziały, bo co do tych nie wiele się podobno w nich odmieni. Jeżeli więc czekać się będzie na wydrukowanie *Ustaw*, pamiętaj WMPan Dobr. na moje przepowiedzenie, że i te się nie wygotują i wizyty spełzną, albo, rozesłane nie rychło, nic nie zrobią, a dopiero pozna Akademja, co się za nieprzyzwoitości w wielu miejscach porobią, które jej się dadzą wyrzec podobno tego nieszczęśliwego nad szkołami rządu. Najlepiej ja to czuję, którego już ledwo nie zawalą skargami ze wszystkich stron, i do tego przeglądając się w raportach. Poznasz WMPan Dobr. dopiero, żem miał przyczynę z takim natężeniem prosić o przyspieszenie. Teraz widząc zwłokę, a żadnej przyczyny do niej przekonywającej nie widząc, w bojaźni na sławę Akademji, na wrzaski na edukacją, zacznę nic nie mówić, bo ten artykuł już we mnie wzbudza bardzo dotkliwą czułość. Ludzie się bałamucą, których się ma posłać, nie wiedzą, co mają robić, a kiedy ich się jak na gwałt potym będzie wypychać, upewniam, że nigdzie nie pojadą, bo Jks. Kolendowicz najwięcej ucierpiał przeszłego roku przez nagłe roboty dla nierychłego wyjazdu.

Drugi interes zachodzi wielkiej wagi, a nie wiem, kiedy się zakończy, to jest rachunki z prokuratorją, od wizyty nakazane. Rachunki złożyli, a dokumentów nie. Komisarze ani nawet pojąć nie mogą niezmiernych ekspens na same ekstrakty, które należy koniecznie znieść z dokumentami, bo od tego punktu zależy ocenienie długu, przez prokuratorją podanego. Prokurator zawsze wyjeżdża z tem, że on się już rachował, że rachunki przez Akademją były aprobowane, nie bacząc na to, iż to właśnie jest zamiar wizyty Akademji roboty przeglądać i roztrząsać. Oprócz tego zdaje mi się, że dokumenta te wszystkie być powinny przy Akademji i aktach, skoro się rachunki skończyły, więc ich Jks. Prokurator powinien był oddać razem z dokumentami do aktów, a stamtąd były powinny być dane komisarzom. Jakożkolwiek jest,

racz WMPan Dobrodzi użyć w tym swej powagi, napisać Jks. Prokuratorowi, aby wszystkie dokumenta złożył na ręce Jks. Garyckiego, Szmacznińskiego i Jp. Radwańskiego, aby ta rzecz była wygotowaną na powrót WMPana Dobr., bo mówiłem, aby raport z takowych robót był napisany i, przeczytawszy go, podany do akt i to trzeba koniecznie ustanowić, aby wszystkie delegacje raporta, na piśmie ułożone, czyniły. Przy tej okazji chciej WMPan Dobr. rozporządzić, aby stancja po Toryanim dostała się Jks. Minockiemu [1], pisarzowi, który się tylko tuła po obcych mieszkaniach na lekcją przyjechawszy; prosi o to, a wart wdzięczności po tej pracy strasznej, którą sobie w układaniu strat kordonowych zadał. Czytałem jego projekta, WMPanu Dobr. posłane, dałby Bóg, aby przecie co można uskutecznić. Ks. Prokurator skarży się bardzo na dzierżawców niektórych, że tylko tabakierki, szpinki w ratach poprzysyłali zamiast pieniędzy. Jak to będzie można takim ludziom sprzyjać przy kontraktach nowych! kiedy oczywiste bałamuctwo i nieregularność z ich strony. Nie wiem, co tam nawet ustanowiono o dobrach, bo mi też WMPan Dobr. nic nie donosisz, co się już zrobiło. Widzę tylko, że niezmiernie cierpisz i pracujesz, a nie wiem, czy to na dobre wyńdzie. Jak to nie upadać na umyśle przy tak nieszczęśliwych oporach w robieniu interesu. Wierzę bardzo, żebym pękł od żalu, siedząc w Warszawie, bo i tu siedząc, wiele na tę zwłokę cierpię. Zmiłuj się WMPan Dobrodzi, racz mi donieść o swym powrocie, czy będziesz na Ś-ty Stanisław, bo na tę sesją, która się ma odprawić, muszę krótki wygotować komplement dla Króla [2]. Upadam do nóg i łasce mnie WMPana Dobr. polecam.

Śniadecki.

Przypominam interes remanentów i podniesienie sumy gdańskiej, bo my bez tego nie potrafimy rzeczy do porządku wrócić. Bardzo też WMPanu Dobrodziejowi dziękujemy wszyscy za interes Jp. Schastera zrobiony.

---

[1] Minocki Stanisław.

[2] Uroczystość wspomniana odbyła się 15 maja 1783 r. Posiedzenie otwarł Kołłątaj, a następnie czytał Jaśkiewicz rozprawę o wodach mineralnych, Trzciński o pożytkach umiejętności fizyki.

CIII.

Do Michała Poniatowskiego.

Z Krakowa, dn. 23 czerwca 1783[1].

Jaśnie Oświecony Książe Dobrodzieju!

Dogodziłeś JOWKs. Mci powszechnym Szkoły Gł. żądaniom w projekcie, któryś raczył podać, aby przy rozporządzeniu niniejszym dóbr wioskę jednę, bliską Krakowa, zachować na rekreacją dla profesorów i na niektóre ekonomiczne doświadczenia. Potrzeba takowej wygody dla ludzi, ciągłemi pracami umysłu zajętych, dała się nam już przykro uczuć, a najbardziej w tym czasie, patrząc od niemałego czasu na wzmagającą się słabość Jks. kanonika Żołędziowskiego, który starłszy swe siły na usługach publicznych, godzien jest wszelkich pomocy od Szkoły Gł. na skuteczne zdrowia swego poratowanie. Nagabany codzienną doktorów radą, aby krzepił i umacniał swoje siły zdrowym powietrzem w bliskiej przy Krakowie wiosce, przy[2] całych swych chęciach ratowania się, nie chcąc narażać swej delikatności na cudzą dyskrecją w szukaniu tej wygody po obcych wioskach, musi cierpieć z powszechnym dla nas żalem[3]. Podobny przypadek czeka każdego[4] i nie może go nie przerazić przykrym czuciem[5], zważając, że podobno żadnego niemasz zgromadzenia, któreby tak daleko o swej istotnej zapomniało wygodzie, żeby[6] sobie jednej przynajmniej wioski dla swej nie zostawiło rozrywki. Nie można nigdzie bardziej czuć takowej prywacji jak w Krakowie[7], mieście cale obranym z promenad publicznych i miejsc zdrowych i do rozrywki wygodnych.

Nie ma Szkoła Gł. żadnej wioski, tak bliskiej i tak[8] opatrzonej w te wszystkie wygody do projektu JOKs. Jmci i naszych chęci, jak Bronowice, ćwierć tylko mili od Krakowa leżące, i dla-

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str, 79—80. List, własnoręcznie przez Śniadeckiego pisany i zaopatrzony dopiskiem: Do JOKs-cia Jmci Poniatowskiego, biskupa płockiego, prezesa Komisji Eduk., na obradzie Szkoły Gł., dnia 23 czerwca 1783. Kopja tego listu w Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag., rkp. Nr. 6, str. 18—19, zaopatrzona nagłówkiem, równobrzmiącym z powyższym dopiskiem. Po zakończeniu listu dodany bilet do Kołłątaja, który podaję, jako punkt następny.

[2] Wszystkich (skr.). [3] jest to (skr.). [4] czekają (skr.).

[5] przypominać (skr). [6] się (skr.). [7] jaka (skr.).

[8] wygodnej — w rkp. Arch. Sen. Nr 6.

tego rozporządzając dziś na swoim posiedzeniu dobra podług myśli JOWKs. Mci, obrała tę wioskę na tę dla profesorów wysługę, mimo mocne obstawanie WJks. Rektora za Jk. dziekanem krak. [1]. Z tego to posiedzenia ma honor JOWKs. Mci Dobr. swe żądania otwierać, upraszając z winnym respektem, abyś JOWKs-cia Mść, znając[2] sprawiedliwość ich, raczył je potwierdzić swym zdaniem. Nie ma Szkoła Gł. innego celu w czynieniu teraźniejszych reprezentacyj, jak chęć stateczną dogodzenia myślom JOKs. Mci Dobr. i stosowania wszelkich swoich układów i konkluzyj do woli JOWszej Ks-cej Mci, zawsze dla nas dobroczynnej. W tym to statecznym przedsięwzięciu[3] zawiesiliśmy jeszcze egzekucją tego potrzebnego projektu do[4] wyrozumienia myśli JOWKs-cej Mci Dobr., którego oczekując, mamy honor oświadczyć JOWKs-cej Mci Dobr.[5] obowiązki najpowinniejszego uszanowania i wdzięczności.

Ks. Hugo Kołłątaj, rektor.
Jan Śniadecki, sekretarz S. Gł.

CIV.

Do Hugona Kołłątaja [6].

Upraszam WPana Dobrodzieja, abyś raczył ten list do Księcia przeczytać i poprawić, gdzieby się zdawało.

Trzebaby dziś koniecznie sesją zrobić o rachunki, bo my tej roboty nigdy nie skończymy; wszak nie koniecznie trzeba, żebym ja się tam znajdował, który nie mam cale czasu przy dniu lekcji.

CV.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 12 lipca 1783, w sobotę, z Kalisza [7].

Stanąłem tu dnia wczorajszego po południu, byłem bardzo grzecznie i pięknie przyjęty od Jmci ks. rektora Przyłuskiego[8],

---

[1] Michał Sołtyk. [2] czując — w rkp. Arch. Sen. Nr 6.

[3] zawiesiliśmy egzekucją tego projektu — składając — oddając — Protekcji (skreśl.).

[4] odpowiedzi od tygodnia (skreśl). [5] powinne (skr.).

[6] Dopisek do listu poprzedniego, zachowany tylko w Zbiorach Jaszuńskich, I, str. 80.

[7] Zbiory Jaszuńskie, I, 169—170. Tego lata jeździł Śniadecki do Poznania po instrumenty fizyczne, list ten i następny pisane z drogi.

[8] Przyłuski Józef był w r. 1783 prorektorem w Kaliszu, rektorem w Kaliszu został w l. 1788—1789.

którego tu widziałem ślady dobrego i słodkiego rządu. Profesorowie, chociaż jezuici, pomięszani z akademikami, bardzo się dobrze zgadzają i kochają między sobą. Stół spólny już tu dawno zaprowadzony, którego dotąd w Poznaniu niemasz. Pokazywał mi list Jmć ks. rektor Przyłuski, świeżo do siebie z Poznania pisany od tamecznego prefekta, w którym mu donosi, że Jks. Garycki stamtąd ostatnich dni czerwca wyjechał do Trzemeszna. Spodziewam się, że dotąd już odbył toruńskie szkoły. W tym liście donosi Jks. Gołecki [1], że Jks. Paprocki [2] rozporządzenie świeże Komisji mężnie przyjął, do którego już był przysposobiony listem Jks. Paszkowskiego [3]. Za prorektorją kaliską dziękuje, prosi tylko o pensją emeryta i żeby przy niej mógł w Poznaniu mieszkać. To mi daje okazją zarekomendowania tam [u] WMPana Dobrodja Jks. Chudzickiego [4] na prorektorją tutejszą. Ufam sprawiedliwości i sercu WMPana Dobrodzieja, że akademik pracujący lat ośmnaście w szkołach poznańskich z najprzykładniejszą gorliwością, pokrzywdzony przez kanclerza koronnego [5], który przez nowe urządzenie seminarjum poznańskiego odjął temu zacnemu człowiekowi sposób nawet utrzymania swych przytartych sił przez rok jeden, przypomnisz sobie WMPan Dobrodzi, jak jest warta nagrody jego powolność, którą pokazał w przyjęciu katedry wymowy w Poznaniu, kiedyśmy w niedostatku nauczyciela w roku przeszłym to mu proponowali. Doczytasz się WMPan Dobr. w j-go raporcie, jak pracowicie swe obowiązki odbywał. Uczyniona mu była z zapewnienia WMPana Dobrodzieja nadzieja promocji, skoro tylko jaki się awans wydarzy. Wiem, że WMPanu Dobrodziejowi będzie miło dotrzymać słowa zasłudze prawdziwej, przez co ściągniesz i na mnie nowe obowiązki wdzięczności. Jest to mój nauczyciel, któremu zawsze winienem wiele, i gdybym tak był szczęśliwy, aby moje interesowanie mogło być pomocne osobom mającym prawo do mojej wdzięczności, miałbym sobie te zyski za najmilsze i najprzyjaźniejsze memu sercu. Upraszam łaski WMPana

[1] Gołecki Kazimierz w r. 1783 był prefektem w Poznaniu; w innych sprawozdaniach ma imię Antoni.

[2] Jan Paprocki, w l. 1775—1781 prefekt, w roku 1783 był rektorem w Poznaniu.

[3] Paszkowski Tadeusz był początkowo profesorem matematyki, potem profesorem klasy VI.

[4] Chudzicki Jerzy w r. 1783 był profesorem wymowy w Poznaniu.

[5] Kanclerz koronny, Antoni Okęcki, biskup poznański.

Dobrodzieja, abyś raczył w tym interesie jak najprędzej pisać do Poznania, będzie to dla mnie słodką rzeczą zakończyć ten interes podczas mej w Poznaniu bytności i listem WMPana Dobrodzieja Jks. Chudzickiego o tym awansie upewnić.

W przypadku zaś, żeby tego nie chciał przyjąć dla *beneficium*, świeżo przy Poznaniu otrzymanego, doniosę WMPanu Dobr. i trzeba będzie jednego z emerytów akademickich na ten urząd awansować. W Poznaniu stanę jutro na południe, nie zabawię tam więcej nad dni ośm. Będę miał honor obszerniej stamtąd pisać. Czekam J-go rezolucji i łasce mnie WMPana Dobrodzieja polecam. Upadam do nóg.

Śniadecki.

CVI.

Do Hugona Kołłątaja.

5 augusti 83, z Warszawy [1].

Jks. Garycki odebrał list od WMPana Dobrodzieja, który podobno był do mnie pisany, jako się pokazuje z stosunku do interesów, którem miał honor WMPanu Dobrodziejowi wyrazić w mych dawnych listach z Poznania i Kalisza. Będąc zaraz nazajutrz po moim do Warszawy przybyciu na obiedzie u Króla, przymówiłem się Królowi o instrumenta niektóre z swego obserwatorjum i muzeum, bom na to był od Ks-cia nasadzony. Król łaskawie przyjął tę moję od Akademji prośbę i zaraz zlecił, aby mi całe obserwatorjum i muzeum pokazano z regestrami instrumentów, dodając, aby wszystkie duplikaty były mi oddane. Jakoż prosiłem zaraz dyrekcją nad tym mających o wyznaczenie mi czasu, kiedy się mam w obserwatorjum i muzeum stawić i aż do naprzykrzenia tym subalternom, nie bardzo dla nas sprzyjającym, opatrzyłem wszystko. Wybrałem sobie machinę pneumatyczną z muzeum fizycznego i lunetkę jednę z obserwatorjum, dosyć kosztowną, których gdy mi nie chciano wydać bez powtórnego do Króla raportu, starałem się znowu z Królem widzieć, co mi się tak pięknie udało, żem musiał Króla przyprowadzić do tych instrumentów, pokazać oczywiście duplikaty i otrzymać rozkaz, aby mi je wydano. Już więc te machiny wydobyłem i mam u siebie. Idzie jeszcze o jeden instrument, o którymem się doczytał w ka-

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 124—127.

talogu i który już mam pozwolenie zabrać, bylebym duplikatę pokazał, jako jest zapisane w regestrach. Jeżeli więc i to mi się uda, dosyć będzie dla Akademji pożyteczne moje .w Warszawie zabawienie się. Idzie tylko o ujęcie sobie grafa Moszyńskiego, z którym mam do czynienia. W przeszły czwartek byliśmy od Ks-cia proszeni do Jabłonny[1] na obiad. Był nam niezmiernie rad i prawdziwie ten Pan duszę wlewa w człowieka przez swoję łaskawość i honor, który swą protekcją Akademji czyni. Przy licznych gościach sam się wyznał akademikiem i zachęcał szacunkiem dla nas gości do względów na stan akademicki. Jeszczem się z nim odtąd nie widział, bo w Jabłonny bawił. Nie kazał mi jednak wyjeżdżać, pókiby, umyślnie do Zamku zjechawszy, jeszcze się z nami nie rozmówił. Wczora mieliśmy być u niego, ale nagła sztafeta nadeszła tak, że Ks-że zamknięty nikogo nie przypuścił. Ta sztafeta jest o ks-ciu Marszałku[2] już druga. Pierwsza w ten sam dzień, kiedym tu stanął, doniosła, że śmiertelnie choruje w Łańcucie i że już nie wyńdzie z tego. Dziś rozsieli, że już umarł, ale ja temu nie wierzę jeszcze, bom dopiero był w Łazienkach, chcąc się widzieć z Ks-ciem i mówić o ks. Czerwińskim. -- Nierychłom już przybył. Ks-że zamknął się do poczty, wezwawszy ks. Żórawskiego[3]. Powiadano mi w Łazienkach, że to nie pewna, że ks-że Marszałek umarł. Może też chcą to ukryć przy dworze. Król właśnie wyjechał z Konarzewskim do Miecznikowy koronnej[4] o trzy mile stąd na wieczerzą. Ma dziś jeszcze powrócić. Mniszech będzie podobno marszałkiem w., któremu mnie sam Ks-że prezentował. Rzewuski[5] robi forsy za sobą. Jutro rano ma być Ks-że w Zamku i każe nas zapewne wołać, bom mu już raportował, że chcę w ten tydzień wyjechać z Jks. Garyckim. Czekam tylko, aby Jp. Lelewel wygotował wszystko do książek elementarnych, z Akademji darowanych. Nalega na mnie, aby z prokuratorem regestra i obrachunki komisyjne zakończyć i onemu

---

[1] Do Jabłonny zapraszał Śniadeckiego Michał Poniatowski.

[2] Książe marszałek, Stanisław Lubomirski, z tego wynika, że umarł nie w r. 1782, jak podaje Z. Szweykowski w objaśnieniach do *Pamiątek Soplicy* Rzewuskiego (Bibl. Nar. nr 112, S. I, str. 388), lecz w r. 1783, (12 sierpnia); po nim marszałkiem został Michał Jerzy Mniszech.

[3] Żórawski Aleksander, współpracownik *Monitora*, w roku 1789 wyjechał na Litwę.

[4] Miecznikowa koronna, Franciszkowa Grocholska.

[5] Rzewuski, najprawdopodobniej Seweryn, hetman.

koszty wszystkich osób i regestra przysłać, tudzież regestra dwuletnie *seminarii* kandydatów. Zmiłuj się WMPan Dobr., trzeba tego ściśle dopilnować jak najprędzej, bo gdyby się nasz nierząd w tak delikatnym punkcie, jak jest kasa, przed kim wydał, żeśmy się jednemu człowiekowi pozwolili tak daleko ukrzywdzić, bardzoby nam to wiele wiary straciło i Komisja zastanowiłaby się nad udzieleniem Akademji tej intraty, którą ona samochcąc źle dotąd rządziła. Podkanclerzy litewski[1] bardzo mi wiele grzeczności uczynił i oświadczył się bardzo pięknie. J° entuzjazm za Wilnem nie ostygł. Prosiłem go, aby chciał wmówić wileńskim akademikom więcej otwartości i komunikacji z krakowskiemi. On zaś zamówił mnie sobie, żebym z nim pojechał do Wilna, dawszy sobie kiedy czas.

Ja tu żadnych interesów swych nie mam prócz niektórych Akademji. Radbym się tu stąd jak najprędzej wyrwać, lubo mi tu dobrze, bo mi wszędzie radzi. Szkoły tak mi głowę zajęły, że nie mogę być spokojnym, póki się nie odbędą. Jest więc moim własnym interesem, żeby to skończyć. Ale się lękam, żeby znowu jakie przeciwności nie zaszły, jak w roku przeszłym. Kiedy WMPan Dobrodzi wnijdziesz w rzecz, osądzisz, żeśmy w roku przeszłym w Trzemesznie człeka[2] zawiedli przez WMPana Dobrodzieja powolność. Popełniła się kontradykcja, która wiele nieprzyzwoitości za sobą pociągała z krzywdą prefekta. Żeby tak miało teraz nastąpić, wolę do niczego nie należeć i jechać sobie do Pińczowa na resztę wakacyj, bo to trucizna dla mnie bardzo długa wstydzić się czego. Z prokuratorją jeszcze się nie tak zrobiło, jakby należało, co mnie gryzie. W takich okolicznościach wszelka delikatność jest słabością. Jest to los osób, na czele rządu postawionych, zadawać sobie gwałt i cierpiąc, trzeba z stałością rzeczy robić, nie spuszczać z rygoru, bo opuszczenie jest najniebezpieczniejszem zgorszeniem w takowych okolicznościach. Wszakżeśmy tego w roku zeszłym doświadczyli. Co sprawiło szemranie po prowincjach powszechnie: nie podobna tylko ktoś satyrę ostatnią na nas po Polszcze rozesłał. Łzy mi stają w oczach, wspomniawszy na moje krwawe roboty, które przecie nie zasłoniły mnie od potwarzy, albo raczej cale się nie wydały przy innych. Chwała Bogu, że Ks-że nie wie nic o tem, boby to był cios dla

[1] Podkanclerzy litewski, Joachim Chreptowicz.

[2] Prefektem w Trzemesznie był ks. Maciej Sosenkowski.

naszej wiary. Patrzaj WMPan Dobrodzi, czem jesteśmy grożeni, jeżeli rzeczy na rok przyszły nie pójdą lepiej. Co wszystko od WMPana Dobrodzieja ścisłego przestrzegania zależy. Łaska Ks-cia rozrzewnia poczciwe serce; bylibyśmy najbrzydliwszemi w oczach naszych i narodu, nie umiejąc jej szanować przez najgorliwsze prace dla dobra publicznego i przez najszczęśliwsze pilnowanie naszego powołania. Ja zawsze piszę kazania! O jakże będę szczęśliwy, kiedy moja dusza, czuła na obowiązki przyjaźni i honoru, nie będzie mi ich gwałtem tak poddawać, jak teraz. W tym momencie powiadają mi, że Bogucicki przyjechał, alem go jeszcze nie widział [1].

CVII.

Do Michała Poniatowskiego.

Z Krakowa, dnia 28 września 1783 [2].

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju!

Tyle znakomitemi opieki i dobroczynności upominkami obowiązana Szkoła Główna koronna, nie przestając nigdy pragnąć najdłuższego i najszczęśliwego życia JO. Wszej Kscej Mci Dobrodzieja, jako najwalniejszego interesu narodu i w nim podniesionych nauk, ma sobie za najwygodniejsze zdarzenie w dzień imienin JO. Wszej Kscej Mci Dobrod. z powszechnemi ojczyzny życzeniami łączyć najczulsze żądania o ciągłe uszczęśliwienie najpóźniejszych dni JO. Wszej Kscej Mci Dob. Życzenia te, wyciśnione z serc przeniknionych wdzięcznością, a dyktowane miłością interesu publicznego, nie mogą być tylko głosem dusz, czułych i rozrzewnionych dobrodziejstwy i niezmordowaną gorliwością JO. Wszej Kscej Mci Dobr. o polepszenie losów ojczyzny. Słodko jest rozważać Szkole Głównej, że życie JO. Wszej Kscej

[1] List formalnego zakończenia nie posiada. Możliwe, że istniał ciąg dalszy na dołączonej kartce, bo arkusz jest w pełni zapisany. Na pierwszej stronie listu dopisek (ręką Balińskiego zapewne): *Ważny bardzo, na obiedzie u króla.*

[2] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkp. Nr 6, str. 22. List w rkp. jest poprzedzony nagłówkiem: Do JOKscia Jmci Poniatowskiego, biskupa płockiego, prezesa Komisji Edukacyjnej z powinszowaniem imienin od Szkoły Głównej. Za życzenia podziękował Poniatowski listem z dn. 4 października 1783 r. (Por. Archiwum Senatu U. J. rkp Nr 6, str. 23).

Mci Dobrodzieja, mimo inne wielkie dla narodu korzyści, było przeznaczone na sporządzenie epoki zmartwychwstania chwały nauk i dawnej świetności naszego zgromadzenia. Mocne to czucie chcąc zostawić w pracach naszych do naśladowania i czci potomności, ułożyliśmy przez włożone na nas od roku prawo uszanować dzień imienin JO. Wszej Kscej Mci publiczną sesją, na której profesorowie Kolegjum fizycznego czytać będą owoce prac swoich. Pamiątka ta wdzięczności naszej, trwalsza niż najszczersze serc naszych oświadczenia, bo zostawiona w korzyściach publicznych, dogodzi zapewne gorliwym i wysokim myślom JO. Wszej Kscej Mci, a oraz będzie skutkiem tych wysokich uszanowania obowiązków, które Mu Szkoła Główna ma honor prezentować.

CVIII.

Do Hugona Kołłątaja.

5 octobre 1783[1].

Monsieur!

Je n'ai point répondu aux billets, que j'ai reçu de Vous, parceque je n'ai pas voulu suivre le torrent de ma sensibilité aigrie, ayant plus d'égards pour Votre tranquilité et pour Votre honneur, que Vous n'en avez eu pour le mien. Ce n'est pas pour résister à Votre volonté, que je respecte et je dois honorer quand elle est juste et conforme à l'intérêt commun, ce n'est pas, dis-je, pour résister à Votre volonté, que je n'ai pas voulu annoncer à l'assemblée de l'Université, mais il m'a été impossible de faire le sacrifice de ma première leçon pour les affaires que je n'ai pas su et que je ne voyais pas si pressantes. Enseigner ce notre premier devoir, conseiller ce le devoir secondaire de notre destination. Il faut désirer Monsieur pour l'honneur de notre gouvernement que les devoires secondaires ne soient pas remplis aux dépens de premiers. L'autorité le veut et nous tous devons le vouloir. D'ailleurs, si Vous réfléchisez plus à fond, Vous me saurez bon gré de ce que cette assemblée n'avait pas eu lieu. Le moment récent de Votre emportement et de ma douleur cuisante nous auraient entrainé dans des choses, qui feraient tort à Vous et à moi. Tout le monde sait, que si je n'ai pas voulu

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 97, karta 290.

me rendre à Vos ordres trop hautains, j'ai laissé pourtant Votre autorité et Votre pouvoir dans toutes leur forces et dans toute leur étendue.

On Vous avait dit de moi des choses monstrueuses, si Vous les croyez sans m'entendre, c'est à Vous de Vous en prendre, on m'en a dit aussi beaucoup de Vous, mais je lessais pas crues, et je suis tranquille la dessus. Laissons les personnalités à part ou plutôt séparons les de l'intérêt commun: celles-là ne doivent pas nous faire perdre de vue celui-ci. Si Vous avez quelque chose à me reprocher, dites le moi, je Vous prie, en face, mon visage ne changera pas de les entendre, parceque je ne me sens d'aucune faute, et en cas que Vous me convaincuiez de quelque injustice vis-à-vis de Vous, je Vous jure, que Vous aurez toute la satisfaction de ma part. Voilà la proposition juste, que peut Vous faire un honnête homme. Mais, Monsieur, ne laissons pas trainer les affaires importante de notre corps pour nos particularités. Je Vous prie d'annoncer ou de me faire annoncer l'assemblée de l'Université pour mardi à trois heures, parcequ'alors il n'y a pas qu'une leçon de Mr. Szaster qui finit après trois heures.

Je ne suis pas un homme oblique, et je puis Vous dire tout ce que j'ai envie d'y dire. Vous verrez si c'est une chicane, comme il Vous plait de m'en soupçonner. J'ai l'honneur d'être avec toute la considération due.

Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur.

Śniadecki.

Monsieur Falenkiewicz m'a écrit hier, que Vous lui avez ajouté 50 florins à sa pension pour lui en retrancher 900. Il n'est guerre content de cette change, je Vous supplie de le consoler.

Adres: Pour Monsieur le Recteur de l'Université.

CIX.

Do Hugona Kołłątaja.

9 października 1783[1].

Upraszam łaski WMPana Dobrodzieja, abyś mi raczył podać punkta, jeżeli które jeszcze masz oprócz interesu kandydatów, potrzebaby bowiem rzeczy nie ogólnie wydawać, ale wy-

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 200. W rkp. data nie ma oznaczonego roku lecz tylko dzień miesiąca; ze względu na wzmiankę

szczególnić każdy interes, do dania czasu na rozważenie go. Kolegja potrzebaby już koniecznie złączyć, a zatem znieść się z teologami i prawnikami o konfirmacją lub elekcją prezesa. Mam bowiem honor WMPanu Dobrodziejowi donieść, że Książę sam mi mówił w Warszawie, żeby się już Szkoła Gł. do wszystkiego wzięła i tylko donosiła i rekomendowała osoby, które na co wybierze, dla wyrobienia patentu. Na cóż WMPan Dobrodzi masz ściągać na siebie zarzut, że jedne lekcje przypuszczasz, a drugie nie, kiedy się to wszystko będzie mogło zrobić z satysfakcją wszystkich i Komisji. Interes Jks. Idatte i Jks. Smacznińskiego [1] powinien być bez zwłoki skończony, bo lekcja wakuje, audytorowie mają zawód, proszą o to, nie można im wydania tego punktu odmówić. Czas jest także, aby Szkoła Gł. o wizytatorze dóbr pomyślała; racz mi WMPan Dobrodz. donieść, czy będzie co o tem teraz, lubo ten punkt będąc zaległym, powinienby być nasamprzód ułożony. Ja z mojej strony nic nie mam do podania, będę tylko WMPana Dobrodzieja upraszał, abyś na radę raczył przynieść tabelę, ułożoną na ekspens szkół, aby ją kazała Szkoła Gł. do akt wciągnąć. Oprócz tego, abyś raczył wnieść ułożone pensjonarze na rok teraźniejszy dla Szkoły Gł., prosząc o wyznaczenie WMPanu Dobrodziejowi jednej lub dwóch osób, oprócz prokuratora, z któremibyś ten pensjonarz ułożyć mógł. Jeżelibyś WMPan Dobrodz. na te punkta miał jakie uwagi, raczysz mi ich komunikować. Upadam do nóg i dnia dobrego życzę. *Śn.*

CX.

Do Hugona Kołłątaja.

Bez daty [2].

Jak tylko się ubiorę, pójdę do WMPana Dobrodzieja miljon razy przeprosić, jeżelim co tam napisał, coby mogło krzywdzić

o Idatte i Smacznińskim, trzeba list uznać za pisany w r. 1783. Na dole listu znajduje się adres: Do rąk WJMć Ks. rektora Szkoły Głównej, Dobrodzieja.

[1] Idatte 12 października 1783 r. złożył katedrę Pisma św., a objął ją Wincenty Smaczniński. Patent na tę katedrę otrzymał Smaczniński dopiero 25 maja 1784 r.

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 147—148. Na dole kartki dopisany adres: Mr. le Comte Recteur de l'Université. List daty nie posiada, z treści trudno osądzić kiedy pisany, w przybliżeniu można go umieścić w sąsiedztwie listu z 9 października 1783 r.

WMPana Dobrodzieja serce, które ja sobie szanować miałem i mam zawsze za najpierwszy obowiązek i rozkosz. Niech stracę cały zaszczyt uczciwego człowieka, jeżelim kiedy przywiązał to znaczenie do słowa, które mi WMPan Dobrodzi tłómaczysz. Zawszem mu najszczerzej ufał i ufam jak najmocniej, nie wiem nawet, czy może być okoliczność, któraby we mnie ten sentyment mogła osłabić. Ale mój Mci Dobrodzieju, pókiż to będziemy te słowa tłómaczyć, kiedy się do takich eksplikacyj moje serce nie przyznaje. WMPan Dobrodzi możesz mi pisać, co chcesz, a ja do tłómaczenia mam zawsze dykcjonarz w WMPana Dobrodzieja sercu, które tak kocham! i które mam za tak czyste. Wiesz WMPan Dobrodzi, że moje przedsięwzięcia, kiedy mi się nie udają, martwią mnie cokolwiek, ale mnie w niczem nie odstręczają, a tym bardziej nie rzucają mnie w żadne podejrzenia, bo ja nie chcę się przez imaginacją czynić nieszczęśliwym. Proszę bardzo, abyś WMPan Dobrodzi był spokojnym i nie zmniejszał zaufania swego do mnie, którym mi czynisz honor; na ten tylko koniec piszę ten bilet, żebym się sam uspokoił i robił moje rzeczy. Wszystkie WMPana Dobrodzieja uwagi są wyśmienite, ja jeszcze przydam, ale nie do listu Ks-cia, że ks-że Sułkowski [1] trzyma za trzykroć blisko tysięcy dóbr pojezuickich, jeżeli się nie mylę. Całuję nogi WMPana Dobrodzieja.

CXI.

Do Jakóba Antoniego Cousina [2].

(Paźdź. 1783).

.... [3] contre les quelles il a fallu lutter. Heureusement je les ai surmonté, ce qui soutint mon courage et enflamme mes dé-

[1] Sułkowski August, wojewoda gnieźnieński, członek Komisji Edukacji Narodowej.

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 205—207. List do Cousin'a, jakoteż następne listy do niego, czy do Messier'a, czy do Le Fèvre'a, czy wreszcie do Le Roy'a zachowane w Jaszunach, były wpisywane *in extenso* do księgi, która miała być oprawiona; zanim się to jednak stało, zostały z niej tylko resztki. Te resztki teraz ukazują się w druku. Poszukiwania, podjęte za pośrednictwem Akademji Umiejętności w Paryżu, dały rezultat ujemny. Zostają więc one jedynym dokumentem żywych stosunków Śniadeckiego z zagranicą. W pierwszych latach wieku XIX te stosunki znowu się ożywią, jak świadczą o tem listy do Zacha i listy od Zacha i Triesneckera do Jana Śniadeckiego.

[3] Początku listu brakuje.

sirs pour faire tout ce que dépendait de moi. Les leçons de mathématiques, que j'ai ouvert, ont été tout de commencement beaucoup suivies, je me suis fait un devoir rigoureux de poser les fondements très solides, et de préparer mes élèves aux parties le plus délicates, que j'ai en vue d'expliquer par la suite. Privé des livres qui fussent conformes à mes vues, j'étais obligé de faire de cahiers de l'algèbre la plus complète et de la géométrie des courbes, et pour épargner aux élèves la peine de copier, et pour faire usage des plusieurs idées qui m'ont paru neuves, je fit un ouvrage en deux volume à qui j'ai donné le titre: *Théorie du calcul algébrique appliqué à la géometrie des courbes.* Le premier volume a déjà paru qui est partagé en deux parties, la première renferme la théorie des fonctions algébriques et des équations, où la métaphysique du calcul est mise dans tout son jour, la seconde contient les fonctions transcendantes, ou l'on trouve le calcul des toutes sortes suites, leurs sommations, les logarithmes et le calcul complet de sinus, en un mot tout ce qu'on a jusqu'à présent sur ce sujet et ce qui est du ressort de l'algèbre. Le seconde volume, qui s'imprime actuellement, renferme la géométrie des courbes; je fis usage de la théorie de Mr. Euler qui se trouve dans le second volume de son *Introduction*, mais elle est présenté d'une autre manière. Je démontre les propriétés des assymptotes par la théorie des limites des quantités croissantes et les propriétés des courbes et points multiples par celles des quantités décroissantes. Presque tous les principes du calcul différentiel y sont renfermés et présentés à la façon des anciens géomètres, que je ne ferai que développer explicant Votre ouvrage, que j'ai déjà annoncé, et dont je fis venir quelques exemplaires. Je me propose de commencer après les fêtes des Pâques le calcul différentiel après avoir fini la géométrie des courbes que j'explique actuellement. Et j'aurai pour l'année prochaine le calcul intégral avec la mécanique. J'ai des élèves qui font des progrès au délà de mon attente, qui s'appliquent avec toute assiduité requise dans les mathématiques de sort, que je n'aurai pas beaucoup de peine de leur faire bien entendre Votre premier volume et quelques extraits du second. Voilà Mr. une partie de mes occupations, qui m'ont pris tout de temps. Ajoutez y la charge du secrétaire de l'Université, que la Commission sur l'Éducation National m'a confié, malgré la résistance très opiniâtre

que je en fit longtemps pour l'accepter, entraînement[1] pénible avec laquelle toutes les affaires du corps entier, toute la correspondance de Varsovie et de toutes les provinces de notre pays, dont les écoles sont soumises au gouvernement de l'Université, et tous les embarras ont fondu sur moi. Je fait tout mon possible de diminuer la multitude de traveaux, pour avoir plus de loisir de faire quelque chose l'année prochaine qui fut digne d'être presentée à l'Académie. C'est un desir, auquel je ne suis pas capable de résister et dont l'inutilité depuis mon retour de Paris m'alarme au milieu de tout mon succès. Je suis enchanté Mr. de commission dont le Prince Évêque de Płock, frère du Roi, m'a chargé récemment et qui m'a fourni l'heureuse occasion de Vous écrire. Le Prince fournit à tous dépenses relatifs au cabinet de physique. Nous avons tout ce qui tient à l'optique et la mécanique, il nous manque encore la machine électrique, pneumatique et les bonnes baromètres et thermomètres que le Prince veut de faire venir de Paris, mais voulant savoir d'avance le prix de ces machines, il m'a engagé d'écrir à Paris pour m'en bien informer. Je vous supplie Mr. de vouloir bien réitérer les assurances de mon estime et de la plus haute considération à Mr. Le Roy et de le supplier par Votre amitié au peu de mérites que j'ai auprès de lui. Comme il s'occupe particulièrement de cette partie et qu'il a la connaissance de meilleurs ouvriers et mécaniciens et qu'il a d'ailleurs tant de complaisance pour les Polonais, il ne refusera pas surement de s'informer exactement du prix juste d'une machine électrique avec tout appareil, d'une machine pneumatique, des baromètres toutes de la meilleure qualité, et je vous supplie de m'en informer au plutôt qu'il sera possible.

Dès que j'en aurai informé le Prince, et que j'aurai reçu l'ordre de les faire venir, je prendrai la liberté d'envoyer la lettre de change entre Vos mains et de Vous supplier de les faire acheter. Un comte polonais[2], qui parte de Cracovie à la fin de ce mois pour Paris, sera chargé du transport de ces machines, pour vous en épargner l'embarras. J'abuse peut-être Mr. de Votre bonté dont Vous m'honorez par ce petit embarras, mais Votre bienveillance et Votre complaisance que Vous m'avez fait si vivement sentir

---

[1] charge (skreśl.). [2] Kalinowski.

n'inspirent que trop de liberté pour augmenter Vos droits à ma reconnaissance. Un des mes collègues [1], qui occupe la place des mathématiques élémentaires, ira à Paris au bout de quatre mois pour suivre Votre cours et pour s'appliquer particulièrement à l'architecture et à l'artillerie. Vous aurez Mr. un élève très assidue et habile et je ne doute pas qu'il méritera Votre bonté et complaisance. Quoique mon ouvrage soit écrit en polonais, je Vous en enverrai un exemplaire par lui.

Le Roi et toute sa famille qui s'occupe avec de zèle du progrès des sciences et qui entendu par le récit, que je lui fis de votre travail pour mon profit, ne manquera pas sûrement de faire voir un jour la reconnaissance aux savants étrangers d'avoir pris tant d'intérêt au progrès des jeunes Polonais.

Je Vous prie Mr. de témoigner à Mr. Du Séjour, de La Place, Messier, d'Arcet mes sentiments d'estime, de considération et de reconnaissance et de me rappeller à leur bonté. Je joins mes plus vives salutations à Mr. Le Fèvre à qui j'écrirai dans peu de temps. Il m'a fait part dans sa lettre de l'équation des fluides, que Vous avez du intégrer, il n'a promis même de m'envoyer l'extrait de ce calcul. Jusqu'ici il n'a pas tenu parole.

CXII.

Do Le Roy'a.

Le 13 octobre 1783, Cracovie [2].

Monsieur!

J'ai reçu Votre lettre de 20 mai avec se sentiment de reconnaissance et d'estime que Votre bonté pour moi et Vos mérites si distingués exigent. J'ai goûté Monsieur beaucoup des idés, que Vous avez bien voulu me fournir sur les observations météorologiques, je les crois très utiles au progrès de la physique, puisqu'elles peuvent nous mener aux faits constants. Ce n'est qu'à force des observations suivies sur les faits particuliers et isolés qu'on peut parvenir au rapport des phénomènes et du rapport aux loix générales de la nature, où tous les efforts des physiciens doivent aboutir. Nous tâcherons, Monsieur, de tirer parti de Vos

[1] Feliks Radwański.

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 209—210. Przed listem tytuł: Lettre à Mr. Le Roy, directeur de l'Académie royale des sciences de Paris.

idées, en les mettant en exécutions, pour avoir quelque part à Votre zèle si bienfaisant pour les sciences et si glorieux pour Vous.

Vous avez bien voulu me marquer le prix des machines physique, que j'ai communiqué sur le champ au Prince Évêque de Płock, frère du Roi, qui se fait gloire de contribuer par ses bienfaits et par son zèle infatigable au progrès des sciences dans notre pays. On nous a fourni de l'argent nécessaire pour l'acquisitions de ces machines et l'on m'a engagé de Vous supplier que Vous daigniez nous obliger par la continuation de Votre complaisance en Vous chargeant du choix et de l'achat de ces instruments. Je m'acquitte de cette commission avec d'autant plus d'empressement et plaisir qu'elle me fournit une occasion heureuse de me rappeler aux bontée d'un homme si distingué et si respectable par ses mérites dans la carrière des sciences. Permettez Monsieur, qu'en Vous réitérant les assurances de la plus vive reconnaissance pour toutes les peines que Vous voudrez bien Vous donner, je Vous fasse le récit de ce que nous désirons. Il nous faut une machine électrique de la meilleure façon avec tout appareil, un cerf volant qu'on fait monter pour s'assurer de l'existance de la matière électrique dans l'atmosphère dans toutes les saisons, je voudrais même qu'il y eût dans cet appareil des pièces doubles qui sont le plus en danger de se casser, que cette machine ne fut pas trop petite, outre cela il nous faut une collection des meilleurs prismes pour toutes les expériences sur les couleurs, quatre baromètres et autant de thermomètres de la meilleure construction et qualité, tels par exemple, que Mr. Megier exécute avec les divisions de Vernier.

Vous senter Monsieur, qu'on ne peut avoir trop de précaution pour empêcher que le tube de verre ne soit pas cassé par le choc du mercure dans le voyage. Ainsi je vous supplie de prendre des mesures les plus efficaces pour empêcher cet accidant, de recommander aux artisans de mettre tout le soin possible à cet égard dans l'emballage. Je Vous prie de nous marquer le point précis de la division jusqu'où doit monter le mercure quand on se mettra à donner la situation nécessaire à un baromètre pour les observations, de nous faire envoyer du mercure purifié, tel qu'il sera dans le baromètre dans un bocal à part, d'en marquer la quantité que chaque tube contient à fin, que si par ha-

zard une partie de mercure s'echappe au dehors, nous pourrions ajouter ce qui manque. Cet accident nous est arrivé avec les baromètres que nous avons fait venir d'Allemagne. Au reste, Monsieur, nous abandonnons à Votre bonté, dont nous Vous attendons de Votre zèle pour le bien des sciences, nous abandonnons, dis-je, à Votre bonté la recommandation de toutes les précautions nécessaires. La machine pneumatique ne nous est plus nécessaire parce que nous en avons déjà deux, dont on nous a fait présent. Monsieur Cousin fournira de l'argeant nécessaire pour l'achat des instruments spécifiés ci-dessus et pour leur embalage.

Daigner, Monsieur, de m'honorer toujours de Votre bienveillance aux marques, de la quelle toujours fort sensible, je me ferai gloire d'égaler les sentiments de ma reconnaissance à ceux de la plus parfaite estime et de la plus haute considération, avec laquelle j'ai l'honneur d'être.

Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur.

CXIII.

Do Jakóba Antoniego Cousin'a.

Cracovie, le 13 octobre 1783 [1].

Monsieur!

La lettre que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire 14 août ne m'a été rendue qu'après mon retour de Varsovie, où j'ai passé une partie de mes vacances pour les affaires de l'Université. Monsieur le comte Chreptowicz, ministre d'etat, qui est un des commissaires sur l'éducation nationale a été enchanté, quand je lui donnais des nouvelles de Vous, de l'amitié et de la bienveillance dont Vous m'honorez, il m'a engagé de Vous faire mille complimens de sa part, avant qu'il saisit un loisir pour Vous écrire. J'aurais voulu, Monsieur, satisfaire les desirs de Vos illustres confrères et principalement rendre le service au P. Pingré [2],

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 210—213. Bruljon tego listu znajduje się na str. 143 tego samego rękopisu i nosi datę »10 octobre«. Na początku tekstu dopisano ołówkiem: »Ważny, o Kopernika rękopisach«. Przed tekstem adres: à Monsieur Cousin de l'Académie Royale des Sciences, Professeur en physique au Collège de France à Paris.

[2] Pingré Aleksander (1711—1796), astronom francuski.

en tirant l'extrait des manuscrits astronomiques, dont je Vous ai parlé dans ma dernière (lettre), mais le travail en est immense, qui demande au moins un an de temps et une patience extrème. Imaginez Vous Mr. un caractère gothique, écrit avec peu de soin, dont les lettres et les chiffres ne ressemble guerre à celles d'aujourd'hui, pour la lecture desquelles il faudrait auparavant établir des signes certaines, afin qu'une chiffre ne soit pas prise pour une autre, ajoutez-y beaucoup d'endroits endommagés par les injures du tems, rongés par l'humidité et les vers, faute de soin, qu'on a mis dans la conservation. Nous n'avons personne ici, qui soit au courant de lire des pareils caractères. Un abbé Français, que l'Université avait employé pour l'arrangement de ces manuscrits, qui lisait avec assez de facilité l'écriture gothique et qui a tiré tous ces monuments du dernier désordre se tua par ce travail et mourut presque empoisonné de vapeurs venimeuses, qu'il a dévoré en feuilletant ces manuscrits. L'année passée je me suis enseveli presque pendant trois mois pour déchifrer quelques remarques sur la vie de Copernic et sur les études qu'il a fait ici. Encore ces endroits furent-ils marqué par quelqu'un, qui se sera probablement livré avant moi au même travail. Maintenant lorsque Vous m'avez fait l'honneur de m'encourager à cette entreprise, j'ai employé plusieurs jours pour déchifrer quelques lignes, mais il m'a été impossible de pousser plus loin ce travail à cause des occupations sans nombre qui m'accablent sans relâche et du peut de goût, que j'ai pour le mérite de patience seule, comme Vous savez bien. Nos vacances sont finis à la St. Michel et avec mes leçons une foule d'autres affaires de l'Université m'a assiégé. Cependant je pense toujours à en tirer parti un jour, mais ce ne peut être plutôt qu'après avoir formé plusieurs jeunes gens habiles, qui entendissent bien l'astronomie et se fussent déjà exercés dans les travaux de cette nature. Alors je tâcherai de persuader à la Commission de faire déchifrer et copier, ce qui sera important pour en faire des extraits et des dissertations. Mais à présent nous avons tant de choses pressantes à faire, que par le sentiment patriotique nous sommes forcés de faire le sacrifice de notre renommée au bien essentiel de l'éducation nationale. Je me serai probablement mal expliqué dans ma dernière lettre, comme Vous me le faites sentir, en Vous faisant part des dissertations sur les comètes. Elles n'ont pas été faites par Copernic,

mais par d'autres anonymes de son tems, car il y avait beaucoup d'astronomes illustres, qui ont fait leur étude en cette Université-ci, comme Regiomontanus [1], dont il y a aussi bien des choses et nous avons même trouvé son nom dans le catalogue des étudiants. Je Vous dois mille obligations pour la nouvelle de la sphère de taffetas, remplie d'air inflammable, enlevée par le froid de l'atmosphère. On en a rependu tant des choses monstrueuses et choquantes au commencement dans nos gazettes, que ce n'est qu'après avoir reçu Votre lettre que j'ai pu désabuser beaucoup de gens de leur croyance et rendre le fait comme il est. Je suis curieux si cette expérience répétée par l'Académie des Sciences et discutée n'a pas fait naître quelque idée neuve sur l'usage d'air inflammable.

Après avoir reçu Votre lettre et celle de Mr. Le Roy de 20 mai sur le prix des instruments physiques, je ne tardais pas de solliciter auprès du Prince, frère du Roi, la dépence nécessaire pour leur acquisition. En effet j'ai obtesu 5264 livres de France et 6 soli qui sont payés ici à Mr. le comte Kalinowski en échange de l'argent, que ce comte a en depôt chez Mr. Mery, avocat au Parlement de Paris. Je joins ici la quittance de Mr. le comte Kalinowski et la lettre pour Mr. Mery, où l'on dispose, que cet argent soit remis tout de suite à Vous, quand Vous l'aurez déjà touché. Vous aurez le bonté de rendre alors la quittance jointe ici à Mr. Mery. Voici Mr. la destination de cette somme. Il nous faut avoir une balance docimastique et un laminoire pour la chimie. Mr. d'Arcet a promis de se charger du choix et de l'achat de ces deux pièces, il recevra dans le même tems que Vous la lettre de Mr. Jaśkiewicz, professeur de histoire naturelle et de chimie, qui Vous fait mille compliments. Pour la cabinet physique il nous faut quatre baromètres et autant de thermomètres de la meilleure construction, une machine électrique avec tout appareil, une collection des meilleures prismes. J'écris sur cet article à Mr. le Roy a qui je Vous prie de remettre ma lettre. Pour l'astronomie il nous faut une lunette méridien, où l'instrument des passages; une pendule astronomique avec de bancs de fer et de cuivre pour empecher la variation par le chaud et

---

[1] Regiomontanus, właściwie Jan Mueller (1436—1476), astronom niemiecki.

le froid; pied de Paris fait avec la plus grand précision en ivoire, tel qu'on trouve chez Quillet, Quais de Merfondu; des fils d'argent, dont on se sert pour suspendre le fil à plombe dans les quart-de-cercle. Mr. de La Lande à la tête de son astronomie a mis le prix des instruments, où il dit que la lunette méridienne coute 600 #. Une pendule, dont je parle, 15 Louis, mais je crois que cette dernière sera plus chere, si l'on veut qu'elle soit la plus exacte, comme nous le désirons. J'écris sur ce point à Mr. Messier et je le prie de vouloir bien se charger du choix des instruments astronomiques. Je Vous supplie Mr. de conférer avec Mr. Le Roy, d'Arcet, Messier pour prendre des mesures nécessaires et rélatives au prix au choix et au plus grands soins dans l'ambalage de ses instruments. La pompe pneumatique ne nous est plus nécessaire, nous en avons déjà deux, dont on m'a fait présent pour l'Université lors de mon séjour à Varsovie. Pour monter le cabinet de physique, un observatoire et la chimie il ne nous faut que ce que j'ai eu l'honneur de Vous marquer. Nous avons déjà bien des instruments que nous fîmes venir de Vienne, il y a un an, pour la chimie, que le Roi nous a fait venir de l'Angleterre et que la Commission nous a donné après la suppression de jésuites, qui furent déjà bien monté à Posen pour l'astronomie. Je voudrais Monsieur que la pendule astronomique fut acheté le plutôt et prouvé pendant quelque tems par Mr. Messier. Ce qui est de la dernière importance c'est l'embalage fait avec le plus grand soin pour que quelque pièce ne soit pas brisé. Les baromètres et les thermomètres méritent la plus grande précaution. Je prie Mr. Le Roy de recommander aux artistes de mettre tous les soins possibles pour empêcher quelque accident.

La personne qui a l'honneur de Vous remettre cette lettre est Mr. Radwański, qui fut employé ici pour la géométrie d'Euclide, ascendante, l'algèbre et la mécanique pratique. Le but de son voyage à Paris est de faire le progrès dans la géométrie transcendante, les sciences physiques, l'architecture et le génie. Quand il aura fait le cours de calcul intégral et de la mécanique, il s'occupera particulièrement de l'architecture militaire et civile, pour lesquelles il a le plus de goût, de dispositions et dans lesquelles il a déjà fait le progrès assez considérables. Il est destiné pour devenir après son retour professeur de l'artillerie et de l'architecture. Son voyage durera trois ans, dont les deux pre-

miers il passera à Paris et le troisième en Italie. Il commencera ses études par suivre Vos leçons du calcul différentiel, intégral et la mécanique, en y joignant la physique et la chimie. Je Vous supplie, Monsieur, de vouloir bien lui donner des conseils nécessaires et relatifs aux objets dont il doit s'occuper, de lui faire la connaissance avec les personnes de l'Académie d'Architecture et celles qui auront pu lui être utiles dans les parties auxquelles il va se livrer. La connaissance même avec les ouvriers et les mécaniciens habiles lui sera importante, qu'il pourra se procurer aisement à l'occasion de l'achat des instruments physiques et astronomiques, dont Vous aurez la bonté lui faire profiter. Tous les services que Vous daignerez rendre à Mr. Radwański engageront la Commission, l'Université et moi aux devoirs de la plus vive reconnaissance. Vous en ferez un élève fort reconnaissant et pour lequel Vos soin ne seront point perdus. Il Vous remettra deux volume de mon ouvrage mathématique en Polonais, c'est un monument qu'un élève pénétré de reconnaissance à l'honneur de presenter à son Maître si respectable. Je regrette que la langue me privera de l'honneur de Votre jugement, si je bien profité de Vos leçons.

Je pense assurement Monsieur aux travaux pour l'Académie des Sciences que Vous me recommandez, je ne désire que du temps pour m'y livrer et qu'il m'a été impossible jusqu'ici de dérober aux affaires de l'Université, qui m'accablent. Actuellement j'explique Votre livre sur le calcul différentiel et intégral, j'y mêlerai les problèmes mécaniques et astronomiques, en y appliquant les principes du calcul intégral. Vous me ferez le plus grands plaisirs, si Vous vouliez bien communiquer à Mr. Radwański Votre intégration de l'équation des fluides, qui me la fera passer.

Quand tous les instruments auront été prets pour être envoyer, Mr. Radwański fera le dessin de chaque pièce toute montée, marquera chaque partie de l'instrument démonté avec la place où il doit être mise, pour nous épargner ici l'embarras et les tâtements dans l'application de parties isolées et éparses. Il fera le catalogue de tous les instruments avec le prix de chaque que Vous aurez la bonté de signer, car je serai obligé de l'envoyer au Prince. Tous les paquets seront reposés au bureau de rouliers pour les faire passer à Vienne, où nous ferons payer droit de

voyage. J'espère que dans l'espace de quatre mois nous pourrons les avoir ici. Cependant pour que l'empressement n'empêche pas la bonté de l'exécution et le plus grand soins dans l'embalage, je Vous supplie de ne pas trop pousser cette expédition, en cas que l'argent ne pouvait pas suffire à tout ce que nous demandons de la meilleure sorte. Mr. d'Arcet est prié de s'abstenir encore de l'achat du laminoire que nous pourrons faire venir une autre fois. Si le prix trop haut des machines essentielles demandait encore de l'épargne, Vous y remédier en n'achetant pas aux même prix tous les quatre baromètres et thermomètres, mais Vous vous bornerez en prenant deux pour le prix plus bas et deux autres tels que j'ai décris à Mr. Le Roy, dussent-ils coûter 10 Louis chacun. Mille pardons Mr. pour l'embarras que je Vous cause, ce sera à toute Université de Vous prouver à quel point nous sommes sensibles aux peines que Vous voudrez bien Vous donner.

Agréez les sentimens de la plus haute estime et de la plus vive reconnaissance avec laquelle j'ai l'honneur d'être, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur.

CXIV.

Do Karola Messier'a.

Cracovie, le 13 octobre 1783 [1].

Monsieur!

Permettez de me rappeller à Votre bonté dont Vous avez bien voulu m'honorer lors de mon séjour à Paris. J'en conserve toujours le souvenir très cher et plein de reconnaissance. Si l'astronomie avait en tous les secours nécessaires à son progrès dans notre Université, j'aurais tâché de suivre plutôt les conseils, que Vous m'avez donné pour me livrer à cette partie, de profiter de Votre bienveillance pour Vous communiquer mes travaux et de demander Vos lumières, que Vous daignez accorder à quiconque s'y adonne. Mais jusqu'à present d'autres occupations plus importantes à notre pays ont fait différer l'établissement d'un observatoire ici. Ce ne sera qu'à l'arrivée du printemps prochain

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 213—215. Przed listem nagłówek: À Monsieur Messier de l'Académie Royale des Sciences de Paris, astronom de la Marine.

qu'on s'occupera à en bâtir un dans un endroit fort dégagé et très commode à toutes sortes d'observations. Nous nous somme pourtant déjà pourvu d'excellents instruments dont nous comptons nous servir dans peu de tems. Nous avons un quart-de-cercle de 3 pieds de rayon avec un micromètre fait par Canivet à Paris. Un autre quart de cercle anglais de 15 pouces de rayon avec les divisions de Vernier, une lunette achromatique mobile et une autre fixe avec des micromètres fait par Ramsden. Deux lunettes achromatiques de Dollond, dont une est de $3^1/_2$ pieds, le diamètre de son objective est de $3^1/_2$ pouces, l'autre est de $2^1/_2$ pieds de longueur et le diamètre de l'objectif est de $2^1/_2$ pouces.

Une lunette parallatique de 3 pieds et 8 pouces par Canivet.

Deux fort bons télescopes dont un est de 34 pouces fait à Paris, l'autre anglais, fait par Ramsden.

Une lunette de 11 pieds en longueur avec un micromètre.

Deux pendule dont une est faite à Paris par M. Le Paute, l'autre à Vienne, toutes deux avec une verge simple de fer. Outre cela une petite pendule à secondes qu'on appelle compteur.

Il y a encore d'autres instruments astronomiques qu'on avait fait faire à Vienne il y a quelques années, mais je les compte pour rien à cause de leur travail grossier et de peu de précision dans la division.

Il nous manque encore une lunette méridienne et une pendule avec les verges de fer et de cuivre pour empêcher la variation causée par le chaud et le froid, telle que décrit Mr. de la Lande à la fin du second volume de son *Astronomie*, page 826. C. 2463. On nous a fournit de l'argent pour nous faire venir ces deux instruments, en m'engageant en même tems de prier quelque astronome, qui voulu bien se charger de leur choix et de leur épreuve. Je ne puis mieux remplir ces engagements qu'en m'adressant à Vous. Votre bienveillance par laquelle Vous vous plaisiez Mr. de m'obliger et m'inspirer des plus fort sentimens de reconnaissances, Votre zèle pour le progrès de astronomie, qui Vous fait tant d'honneur, m'assurent que Vous ne dédaignerez pas de Vous prêter à mes instances. Mr. Cousin fournira à la dépense de ces instruments, c'est-à-dire d'une lunette méridienne et d'une pendule mentionnée ci-dessus. Je Vous supplie Mr. que tous deux soient de la meilleure sorte, que la pendule soit achetée de plutôt

et que Vous vouliez bien l'éprouver chez Vous pendant quelque temps. Pour l'instrument des passages je Vous prie de demander à l'artiste des lentilles doubles de chaque espèce, à fin que si par hazard une vient à se casser, on en ait une autre sous la main pour la remettre dans le tube à la place de celle qui sera cassée. Je prie Mr. Cousin de vouloir bien m'envoyer avec ses instruments des fils d'argent pour suspendre le petit poid dans le quart-de cercle, je Vous supplie de l'aider encore dans cette commission. Il me sera toujours doux Mr. de m'acquitter de tous ces devoirs de la reconnaissance que Vous voudrez bien m'imposer par ce service. Daignez Mr. recevoir les assurances de l'estime la plus parfaite et de la plus grande considération avec les quelles j'ai l'honneur d'être.

Monsieur Votre très humble et très obéissant serviteur.

CXV.

Do Ludwika Le Fèvre-Gineau.

Monsieur! [1]

Mr. Cousin m'a donné des nouvelles très facheuses sur l'état de Votre santé bien alterée. Il n'est pas nécessaire de Vous dire, quels chagrins cruels cela me cause jusqu'ici, parsque je n'ai rien eu de consolant depuis six mois. On me mande, qu'on ait point eu des nouvelles de Vous depuis Votre départ de Paris, ce qui redouble encore mes peines. Je Vous conjure par tout ce qui est le plus sacré de répondre sur le champ, si Vous êtes déjà à Paris, et si votre santé est entièrement rétablie. Car on m'a fait espérer Votre retour et Votre rétablissement au mois de novembre. Votre amitié, si pretieuse pour moi, ne fait qu'aggraver de jour en jour mes inquietudes et mes allarmes, dont mon coeur est percé depuis si longtems. Il n'y a que les soins de Mr. d'Arcet, d'un medecin si habile, qu'il a de Votre santé, qui versent un peu d'espérance dans mon esprit abattu. Puissent les espérances être fondées et réalisées. Si Vous êtes déjà à Paris

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 215. Brak daty, list wpisany bezpośrednio po liście do Messier'a z d. 13 października 1783 r., a przed kwitem dla Kalinowskiego z 6 października 1783 r. Przed listem napis: A Monsieur Le Fèvre, astronome de Paris.

en bonne santée, Mr. Radwański, jeune Polonais, Vous remettra cette lettre, que je recommande à Votre amitié. Il restera deux ans à Paris et aura besoin de Votre secours. Vous apprendrez de Mr. Cousin et de lui sa destination. Maintenant je ne Vous demande que des nouvelles de Votre santé. Ecrivez moi, je Vous prie, le plutôt et très au long. Vous rendrez par cela le service très essentiel et ferez la plus grande satisfaction à Votre fidèle ami.

CXVI.

Do Hugona Kołłątaja.

30 november 1783, w Krakowie [1].

Przekonywasz mnie WMPan Dobr. o potrzebie wysłania p. Wolińskiego [2] do Winnicy, nie można atoli tego wprzód rozporządzić, póki od samego rektora ukraińskiego [3] nie będzie wiadomości, że miejsce jest wakujące. Pisałem do niego już od dwóch niedziel; spodziewam się, że WMPan Dobrodzi sam to doniesienie od niego odbierzesz, które tu raczysz nieodwłocznie komunikować. To nieszczęście, że prawie wszystkie szkoły ruskie skarżą się i piszą, że książek elementarnych nie mają; niemasz poczty, żebym co w tej materji nie odebrał i lubo mówiłem już z Jks. Rzążewskim o zaradzeniu temu niedostatkowi, odwołuje on się zawsze do trzymającego magazyn w Warszawie. Trzeba koniecznie, abyś WMPan Dobrodzi sam pomówił z tym Jmcią; w Winnicy prawie żadnych książek niemasz, w Ostrogu prócz *Geometrji* drugiego tomu wszystkiego brakuje. To samo mówię o szkołach trzemeszyńskich, poznańskich, chyba żeby im teraz co posłane było. Barzo jest potrzebne przyśpieszenie raportu wizytatorów. Jks. Garycki [4] już jest gotów ze wszystkiem, a Jks. Kolendowicz [4]

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 128—131.

[2] Woliński Antoni, profesor prawa w Sandomierzu, został przeniesiony do Winnicy.

[3] Rektorem ukraińskim był w r. 1783 ks. Mokrzycki.

[4] Garycki Bonifacy, prof. prawa w un. krak. wizytował w tym roku szkoły w Wieluniu, Piotrkowie, Rawie, Łowiczu, Łęczycy, Kaliszu, Płocku, Pułtusku, Łomży, Szczucinie i w Warszawie; ks. Franciszek Kolendowicz wizytował wydział małopolski, wołyński i ukraiński. Protokóły tych wizyt ogłosił Wierzbowski: *Komisja Edukacji Narodowej*, zeszyt 26, Warszawa, 1910.

gdzieś zginął na świecie, bo nietylko tu jeszcze nie przyjechał, ale do nikogo nie pisał, gdzie się obraca. Już też jest barzo gruba niepamięć na swoje obowiązki. Przystoi koniecznie, żeby się przynajmniej zgłosił do kogo, gdzie się bawi i co go tak długo zatrzymuje. J° raport jest najważniejszy, bo jeszcze o szkołach j° departamentu nie mamy takiej wiadomości, jak o wielkopolskich. Gdybym tu mógł znaleźć jaką okazją pisania do niego, wyraziłbym mu, jak nas to martwi, że nic o nim nie słyszemy i doniósłbym mu o potrzebie jego do Krakowa przybycia do zdania raportu. Będzie atoli można odebrać raport od Jks. Garyckiego, ale wypisu do Komisji nie można przesłać aż z obudwóch razem raportów. Ks. Gawroński na *beneficium* swojem siedzi, słyszałem, że w kordonie ma mieć od wszystkich księży wyznaczoną pensją do rozmierzania beneficjów wszystkich w Galicji i robienia ich map podług rozkazu cesarskiego, dawniej zaszłego. To pewna, że się tu jeszcze w Krakowie nie pokazał i nic o nim WMPanu Dobrodz. nie umiem powiedzieć. Nie mogłem się jeszcze z żadnym widzieć z tych, co robią mapę Krakowa [1], posyłałem, ale żadnego nie znaleziono. Na przyszłą pocztę, jeżeli będzie co o tem donieść, napiszę. O tabakierki marmurowe Jp. Jaśkiewicz do Krzeszowic napisze. Opłatki przeszlę, byleby tylko można prędką okazją znaleźć. Mówiłem p. Turskiemu [2], żeby się kazał o furmanów do Warszawy pytać. Barzo chwalebna jest WMPana Dobrodzieja litość nad sytuacją p. Litwińskiego [3], który nietylko dla obyczajów i niezdatności jest oddalony, ale też dla drukowania onych najnikczemniejszych pism, które nie mogą być tylko ostatnią hańbą dla stanu akademickiego. Jego mowę i wiersze p. kasztelan Kęszycki [4] rozrzucił po W. Polszcze, którą tam czytają, ile razy sobie chcą zrobić igrzysko z dzisiejszej instrukcji. Pomoc więc,

---

[1] Mapa, o której mowa, znajduje się w archiwum map Głównego Sztabu generalnego w Berlinie. Jest to plan Krakowa o powierzchni 3 m^2. Por. w tej sprawie, Tomkowicz St.: *Kołłątajowski plan Krakowa z r. 1785.* Rocznik Krak. T. IX., 1907, oraz u Janika, *Hugo Kołłątaj*, Lwów, 1913, str. 74, nota.

[2] Turski Wojciech (1726—1824) początkowo był zausznikiem ks. Michała Poniatowskiego, potem jakobinem i sprzymierzeńcem obozu staroszlacheckiego.

[3] Litwiński Jan, profesor wymowy w Lublinie, ogłosił *Mowę na uczczenie imienin Stanisława Augusta,* Lublin, 1783, Trynit.

[4] Kasztelan kęszycki, lepiej chyba odczytać łęczycki, Tad. Lipski.

którą WMPan Dobr. p. Litwińskiemu ofiarujesz, należy tak umiarkować, aby ta nie była pobudką do opuszczania się profesorów i do grzeszenia w tę nadzieję. Zdaje mi się więc, że czas być powinien udeterminowany, przez który służyć mu ma pensja, z tą kondycją, aby w tym przeciągu o sposobie życia dla siebie pomyślał.

Przypomnieć mi tu WMPanu Dobr. przychodzi interes o lunetkę barzo przednią generała Konarzewskiego, będącą w obserwatorjum królewskim; możnaby mu się o nię dla Akademji przymówić, bo on jej nie używa i próżno w obserwatorjum leży, gdzie oprócz niej kilka jeszcze podobnych się znajduje. Byłby to barzo kosztowny i piękny prezent. Raczysz także WMPan Dobrodzi przypomnieć Jks. Bystrzyckiemu, że winien jest oddać dla Akademji *octans* do brania wysokości gwiazd na morzu z okrętu, który Król Jmć darował i kazał mi zabrać, bo ich dwa być powinno Szukałem tego instrumentu z p. stolnikiem Moszyńskim, aleśmy go nie mogli znaleźć dlatego, że miał się pod ów czas w stancji Jks. Bystrzyckiego znajdować, którego w Warszawie nie było. Obiecał jednak Jp. Stolnik zaświadczyć przed Jks. Bystrzyckim, że ten instrument jest mi przy jego przytomności od Króla darowany dla Akademji. Ten instrument na nic się nie zda w obserwatorjum, ale jest bardzo potrzebny profesorowi astronomji, chcącemu dać wyobrażenie uczniom o astronomji żeglarskiej.

Zostaję z winnym szacunkiem i uszanowaniem WMPana Dobrod. najniższym sługą. *Śniadecki.*

CXVII.

Do Hugona Kołłątaja.

7 grudnia 1783, w Krakowie [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Jmć. ks. Kolendowicz na początku teraźniejszego miesiąca przyjechał. Interesa j° *beneficii* za kordonem go zatrzymały. Raport gotuje, nie będzie go atoli mógł skończyć, chyba za półtorej niedzieli dlatego, że wiele barzo zachodzi w j° wizycie uwag, potrzebujących wyszczególnienia. Mówiłem z nim dosyć obszernie

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 116—119.

o szkołach ukraińskich i podolskich; wyznaje on, że w tych dwóch wydziałach najgorzej idą szkoły akademickie, że o Krzemieńcu potrzeba jak najskuteczniej pomyśleć, żeby go profesorami cale inszemi osadzić. W Sendomirzu ks. Potoczyński jest okazją i przyczyną kłótni. Prawie w niczym *Ustaw* ani rozporządzeń nie słucha, Alwarum(!)[1] się każe uczyć prywatnie, na sposób dzisiejszej edukacji wszędzie gada i z derektorami się spiknąwszy, uciemięża p. Wolińskiego, który przy *Ustawach* obstaje. Nie wiem, co może mieć za przyczynę Jks. Kolendowicz obwiniać(!) w bawełnę rzeczy z jakąś dwoistością, kiedy to przede mną wyznał, że tam szkoły dobrze nie przydą, póki się ich kilku akademikami nie obsadzi. A zatem mój projekt jest na rok przyszły: gdzie tylko są eksjezuici, poprzenosić ich gdzieindziej i pomięszać z akademikami, pilnemi i gorliwemi. Inaczej, jeżeli na ich śmierć czekać będziemy, nigdy nie będzie dobrze.

Ci, którzy robią mapę Krakowa, jeszcze nie są w połowie roboty rysunkowej, oprócz tego został im się jeszcze cały Zwierzyniec do rozmiarów, nie może więc ta mapa być wygotowana, chyba za niedziel pięć.

Wypada tu potrzeba obrania wizytatora dóbr; Bronowice, Gołcza potrzebują lustracji. P. burgrabia Wielogłowski, wystawiwszy karczmę, każe sobie płacić półtora tysiąca wydatku; trzeba tę fabrykę zobaczyć i z j-o regestrami zweryfikować. Jmć ks. Garycki z swym raportem już gotów.

Wczora, o godzinie trzeciej po północy, p. pisarzowa Wielowieyska umarła. Kurował ją Czerwiakowski, wrzask na niego powszechny, że *consilium* dopiero na kilka godzin przed śmiercią złożył.

Zostaję z winnem uszanowaniem WMPana Dobrod. najniższym sługą. *Śniadecki.*

Z Winnicy jeszcze nic nie miałem, lubo Jks. Kolendowiczowi także pisano, że ks. Dobiejowski[2] sobie poszedł.

Instrumenta przypominam gorliwej WMPana Dobrd. staranności.

Jużem tam posłał opłatki krakowskie przez furmanów.

---

[1] Alvarez Emanuel, jezuita portugalski, uczył w Lizbonie i Koimbrze, jest autorem słynnej gramatyki: *De institutione grammatica*, pierwsze wydanie w Lizbonie, 1572.

[2] Dobiejowski, profesor prawa.

CXVIII.

Do Wincentego Szastera.

Le 9 decembre à 9 heures 83[1].

Hier au soir il vint un courier de Wielka Wieś à 10 lieux d'ici, envoyé par Mr. Badeni[2], secrétaire du Roi, que Mr. Stadnicki, père de la femme future de Mr. Badeni, est tombé malade. Il conjura Mr. Jaśkiewicz par tout ce qui lui est le plus sacré de se rendre auprès de lui pour le secourir. Mr. Jaśkiewicz s'y opposa avec une opiniâtreté invincible. Madame Badeni avec toute la famille nous avait invité hier, et après des instances le plus vives Mr. Jaśkiewicz a été forcé de s'y rendre, s'étant proposé de donner sa leçon vendredi et samedi pour dédommager les auditeurs de celle de demain. Il est parti aujourdhui à 5 heures du matin, ne pouvant revenir que jeudi, il m'a engagé de Vous supplier, Monsieur, que Vous vouliez le remplacer à l'hôpital. J'y joins Mr. mes instances avec d'autant plus de plasir, que Votre amitié généreuse me rend sur du succès de mes demandes et de celles de Mr. Jaśkiewicz. Je Vous embrasse de tout mon coeur, ayant en même tems l'honneur de Vous saluer et de Vous souhaiter le bon jour.

Śniadecki.

Je crois qu'il est superflus de rappeler à Votre complaisance la visite à Madame Czerwiakowska, quand Vous serez à l'hôpital. Vous êtes trop galant pour omettre un article de cette importance. Prenez pourtant garde de lui tâter le pouls, pour que le Vôtre ne devient trop rapide.

Je repond à Votre bilet par l'exécution même de Vos ordres et par une prise d'un verre d'eau fraiche a fin de prevenir une incendie qui pourrait Vous blesser. J'espère donc, moyennant cette précaution, de ralentir autant mon pouls, qu'il pourrait être acceleré par le feu sacré, qui émane de toute part de la Divinité en question.

Adieu. *J. Ś.*

Adres: Pour Monsieur Vincent Szaster, professeur d'anatomie.

---

[1] Bibljoteka Jag., rkp. Nr. 3757. [2] Badeni Stanisław.

CXIX.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 16 grudnia 1783, w Krakowie[1].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Sesja Szkoły Głównej dnia 14 tego miesiąca odprawiła się pod prezydencją Jmć p. *Collegii phisici* Prezesa[2], gdyż Jmć. ks. Putanowicz od dni kilku na nogę zapadłszy, leży. Doniósł naprzód Jmć. ks. Prokurator o zakończonej licytacji kamienic, odebranych w całości od Jmć p. Czerwiakowskiego pieniądzach i zrobionej transakcji w Grodzie krakowskim. Doniósł powtóre, że za drugą kamienicę, *stare classes* zwaną, jeszcze tysiąca złotych nie doliczono, a przeto transakcja zatrzymana póty, póki suma, licytacją ofiarowana, całkiem w kasie złożona nie będzie, co ma w tym tygodniu nastąpić. Należy mi dodać, że tę ostatnią kamienicę kupił drukarz akademicki, człowiek zasłużony Szkole Gł. i dobrze się mający. Winienem WMPanu Dobrodziejowi z szczególnego Szkoły Gł. zlecenia donieść, że jej jest myślą i wolą odebrane za kamienice pieniądze obrócić na wypłacenie zatrzymanych profesorów pensyj, a inne należytości, w czasie windykowane, tak rozporządzić, jakby te kapitały za kamienice rozporządzić przyszło. Doniósł potrzecie Jmć ks. Prokurator Szkole Gł. o wekslu do banku rzymskiego, od WMPana Dobrodzieja podpisanym i przysłanym na rzecz Jmć ks. Minockiego, tudzież o karcie na # 200, którą Jmć ks. Minocki obowiązuje się asygnowaną sumę dwiema ratami na Śródpoście i na Ś. Jan roku przyszłego wypłacić.

Przyszła potem rzecz o książki elementarne z okazji, że Jmć ks. Rządżewski żąda większego od Szkoły Gł. posiłku na wydatki drukarni. Z tej okazji wytknięta była nieprzyzwoitość, że *Fizyka*, świeżo z druku wyszła, nadto nisko jest taksowana, której cena zaledwie wyrównywa połowie ceny, od P. Komisji postanowionej. Jmć ks. Rządżewski zapomniawszy o wielu obowiązkach kosztownych, na Szkołę Gł. włożonych, pomylił się w rachunku wydatków, które potem oceniwszy, pokazało się, że żadnego zysku z tej książki nie będzie. Ponieważ już wielka liczba egzemplarzy rozeszła się, nie można było tego błędu bez popeł-

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 93—86.

[2] Prezesem kolegjum fizycznego był wtedy Jan Jaśkiewicz.

nienia nowej nieprzyzwoitości poprawić. Żeby jednak więcej takowych nie zdarzyło się przypadków na szkodę Szkoły Gł., stanęła konkluzja, aby Jmć ks. Rzążewski w cenieniu książek elementarnych trzymał się rezolucji Komisji. Szkoła Gł. zaś dopełniając zamiarów chwalebnych P. Komisji przez ustąpienie z swych zysków na pożytki publiczne, obowiązała się z każdego gatunku książki wyznaczać pewną liczbę na ubogich studentów darmo, która proporcjonalnie na wydziały rozdzielona będzie i z wydatków takowych książek prefekci przed wizytatorem sprawiać się będą powinni. A jeżeliby wypadła okoliczność zniżenia koniecznie taksy na jaką książkę, tego nie będzie mógł czynić Jmć ks. Rzążewski tylko za wyraźną Szkoły Gł. konkluzją. Jakoteż na sesji dzisiejszej produkowana była świeżo wyszła z druku *Gramatyka na klasę III* z przypisami, gdzie Szkoła Gł. uznawszy potrzebę zniżenia cokolwiek ceny, tęż książkę na sesji otaksowała i taksę przez konkluzją wydać zaleciła.

Nastąpił potem interes Jmć ks. Marxena. Przed samą sesją postrzegli się kalkulatorowie, że egzemplarz, przez WMPana Dobrodzieja w prokuratorji zostawiony, nie był ten sam, któryśmy przed wakacjami egzaminowali i do którego stosuje się raport. Wymagaliśmy produkowania pierwszego egzemplarza, który Jmć ks. Marxen odesłał. W tym nowym egzemplarzu ponieważ się znajduje wiele przypisanych rzeczy, na które dokumenta roztrząsane nie były, wypadła potrzeba przejrzenia ich. Aże Jmć ks. Marxen zgłosił się do mnie biletem przed sesją, żądając, aby artykuły, na które odpowiedzi Jmć Marxena nie przekonywują jeszcze kalkulatorów, były mu powtórnie wytknięte, oświadczyłem to żądanie j° Szkole Gł., która zaleciła kalkulatorom, aby, nim do raportu przystąpią, te artykuły raz jeszcze komunikowali Jmci ks. Marxenowi dla dokładniejszego z nich wytłómaczenia się. Bardzo był kontent Jmć ks. Marxen z takiego Szkoły Gł. kroku. A jako Szkoła Gł. w niczem nie chce chybić Jmć ks. Marxenowi, osądziła u siebie za sprawiedliwość domagania się wzajemności od niego. Kasa generalna warszawska i sam Jmć ks. Marxen wyznał, że z pieniędzy, w roku przeszłym na Szkołę Gł. asygnowanych, została się u niego suma 26872 zł, przez konkluzją zaleciła Szkoła Gł. Jmć ks. Marxenowi, aby nieodwołalnie tęż sumę w kasie złożył, lub uroczystą zdał sprawę, na co ją obrócił, wyznaczywszy mu termin na dzień dzisiejszy, w której

umyślnie na to sesja zamówiona była. Intymowałem mu natychmiast konkluzją i pozostałe po jego odpowiedziach wątpliwości z rachunków. Przed samą sesją dzisiejszą pisał do mnie Jmć ks. Marxen, abym przeprosił Szkołę Gł., że nie mógł odpisu na punkta i konkluzją tak prędko wygotować, przyrzekając, że jutro i odpisy na punkta odeśle i na zapytanie Szkoły Gł., w konkluzji wytknięte, dokładnie odpowie.

Przystąpiła potem Szkoła Gł. do słuchania raportu Jmci ks. wizytatora Garyckiego, z którego dopiero szkół poznańskich i kaliskich wizyta odczytana jest i sesja na czwartek solwowana. Lubo pragnęlibyśmy wszyscy jak najprędzej dwa te walne interesa zakończyć jak najprędzej, widzę jednak, że to nie będzie mogło być przed Nowym Rokiem, a profesorowie po niedzieli na święta się rozjechać mają, przez co nie będzie kompletu do obrady złożenia. Raporta barzo wielkiego i długiego zastanowienia się wyciągają.

Z Winnicy dotąd nie mogę się żadnego odpisu doczekać. Pisał tu prefekt [1], że rektor wydziału, zrekrutowawszy sobie kleryka, życzy go sobie utrzymać i dlatego podobno na list mi nie odpisuje. Niemasz sposobu innego, tylko posłać profesora *via facti*, gdyż to pewna, że ks. Dobijowski poszedł od szkół. Zaleć WMPan Dobrodzi w kasie, aby kwit na pensją nie był od kogo innego przyjęty, któryby nie był od Szkoły Gł. przysłany. Jp. Krzewski, profesor matematyki w Poznaniu [2], który tu złożył egzamen na geometrę przysięgłego i dobrze się barzo popisał, prosi o patent na przysięgę. Racz mu go WMPan Dobrodzi wyrobić, a wydatek na to kasa mu z pensji wytrąci, o co on już kilkokrotnie prosi.

Zostaję z winnem poważaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *Śniadecki.*

Pisał [3] mi Jmć ks. Odyniec [4], że Jmć ks. Kwiatkowski, urząd kaznodziei i profesora razem sprawujący, miał być wyraźnem

---

[1] Raport z r. 1783 nie wymienia żadnego prefekta w Winnicy. Ks. Odyniec jest wspomniany jako profesor fizyki. Rektorem wydziału jest ks. Mokrzycki. [2] Jan Bończa Krzewski.

[3] Cały ten ustęp, aż do końca, umieszczony jest na górnym brzegu arkusza listowego, na stronie czwartej, w kierunku odwrotnym w stosunku do całości listu.

[4] Odyniec był w Winnicy, ale Żytomierz należał do wydziału ukraińskiego z siedzibą rektora w Winnicy. Ks. Kwiatkowski był profesorem wymowy w Żytomierzu.

P. Komisji pozwoleniem do tego upoważniony. Takowa rezolucja Komisji jeszcze nie doszła do Żytomierza i Jks. Odyniec ma wątpliwości, czyli Jmć ks. Kwiatkowski będzie się mógł przy dwóch tych funkcjach zostać. Donoszą mi stamtąd profesorowie, że przy całej pilności Jmć ks. Kwiatkowskiego ciężko mu jest zupełnie uczynić zadosyć dwojakim tym obowiązkom. Ale podobno już się tak musi zostać aż do wakacyj.

CXX.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 21 grudnia 1783, w Krakowie[1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Przez cały prawie ten tydzień miewała Szkoła Główna sesje swoje, na których raporta wizytatorów musiały być przerwane dla odjazdu znowu Jks. Kolendowicza do *beneficium* na pogrzeb Jp. Wilkońskiego, swego kolatora, i dla nadeszłych odpowiedzi Jmci ks. Marxena na konkluzją Szkoły Gł. i na wątpliwości, powtórnie mu podane. Jmć ks. Marxen podał regestr wydatku pozostałych u siebie zł. 30412, wciągnąwszy superatę ekspensy, regestrami lat 81 i 82 podanej, wyznał na piśmie, że do rąk WMPana Dobrodzieja dał zł. 9449 gr. 24, na reparacją kamienicy zł. 1526 gr. 4 *in vim* pensji tegorocznej, na którą już WMPan Dobrodzi wybrałeś zł. 16975 gr. 28, jeżeli Jmć ks. Marxen tyle zaliczył, ile wyznaje, na co Szkoła Gł. wymaga kwitu WMPana Dobrodzieja od Jmć ks. Marxena.

Dziś jeszcze ma być ostatnia sesja na dokończenie tego nudnego i przykrego interesu. Wątpię jednak, żebyśmy się jeszcze dziś mogli z tem odbyć. Gdybyśmy atoli mogli wszystkie w raporcie artykuły wyłożyć i konkluzją otrzymać, ta konkluzja ponieważ musi być sposobem dekretu napisana, nie może aż po Trzech Królach być wydana Jmć ks. Marxenowi, kiedy Szkoła Gł. po wakacjach świętalnych zebrawszy się, z partykularnych konkluzyj generalną ułożywszy, tę wydać zaleci. Nie dziwowałem się Jmć ks. Marxenowi, bez żadnego fundamentu utrzymującemu, jakoby kalkulatorowie, od Akademji wyznaczeni, byli mu nieprzyjaźni, w których liczbie sam WMPan Dobrodzi znajdujesz

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 120—123.

się, alem się mocno zadziwił, kiedym to samo WMPana Dobrodzieja zdanie o nas wyczytał w liście do Jmć. ks. prezesa *Collegii moralis*, kiedyś WMPan Dobr. tak dobrze widział, jak każdy z nas, wiele zarzutów, nieprzyzwoitości grubych z krzywdą Szkoły Gł., na które Jmć. ks. Marxen nie mógł i nie może dostatecznie odpowiedzieć. Przekona się o tem sama P. Komisja, kiedy już do niej ten interes się wytoczył i kiedy Szkoła Gł. zacznie jaśnie rzeczy tłómaczyć tak, jak są w swej naturze. Nim się ta rzecz rozpoczęła, tknięty litością, pisałem prawdziwie przyjacielski bilet Jmć ks. Marxenowi, radząc mu, aby tych rzeczy sam nie rozcierał, żeby raczej starał się skończyć swój interes w domu i, że zdawszy się na ułagodzoną wspaniałością sprawiedliwość Szkoły Gł., więcej zyska, jak na sprawiedliwości ścisłej, do której swemi krokami przymusza. Odpisał mi gorąco, z groźbami, które nie mogą się tylko bardzo śmiesznemi wydawać w oczach człowieka, nie mającego nic do wyrzucenia sobie. Nie poznał się nawet Jmć ks. Marxen na prawdziwie przyjacielskich radach względem niektórych artykułów swoich regestrów, a zatem nie zostało mi tylko mu życzyć jak największej pomyślności w tych drogach, które sobie upatrzył. Intymując mu powtórną Szkoły Gł. konkluzją, odebrałem od niego znowu wczora bilet, gdzie znacznie z tonu spuścił, który czytałem Szkole Głównej, chcąc przez to dodać mocy niektórym j° odpowiedziom na raport.

We czwartek, na sesji, odebraliśmy wiadomość, że Jmć ks. Czerwiński, proboszcz przemykowski umarł. Testament j° był do aprobacji *Officii* przysłany, ale go Jmć ks. Olechowski oddał Jmć ks. Rydulskiemu, jako egzekutorowi, nie chcąc się wdawać do aprobacji, która do niego nie należy, kiedy sam Jks. Czerwiński wyraźnie w testamencie Akademji o aprobacją prosi. Wyznaczyła natychmiast Szkoła Gł. Jmć ks. Bogdanowicza i Jmć ks. Minockiego, aby rozpatrzywszy się w erekcji tego *beneficium*, informowali się, czyli nie wypada potrzeba posłać kogo do administracji dochodów, nim *beneficium* konferowane będzie. Odpowiedzieli nam, że nie potrzeba. Zostaje więc do konferowania *beneficium*, mogące ulżyć znacznie kasie akademickiej. Ledwo nie wszyscy teologowie, wyjąwszy JJks.ks. Idatte i Bogdanowicza, optują. Najusilniej zaś Jmć ks. Bogucicki, który już danem sobie od WMPana Dobr. słowem składa się i obligował mnie, abym Mu o tych jego żądaniach doniósł. Gdy tu jednak przekładam wszystkim oko-

liczności Jmć ks. Putanowicza, także o toż *beneficium* proszącego, skłaniają się *in favorem* j°, byleby pensji i wszelkich na potem pretensyj odstąpił. Co, że jest także WMPana Dobr. myślą, nie wątpię. Łatwo to będzie zyskać, byleby swe żądania z kondycjami temi Jmć ks. Putanowicz *Universitati* oświadczył. Lubo ten interes będzie odłożony do przyjazdu WMPana Dobrodzieja, potrzebaby nam jednak przed czasem J° sposób myślenia wiedzieć. Należy mi dodać, że optujący profesorowie chcą go w pensji za lekcje przyjąć pod kondycjami, które na nich Szkole Gł. będzie się podobało włożyć.

Przypominam WMPanu Dobr. *beneficium* w Zielonkach, które lepiej, że już będzie na rzecz Jks. Jagielskiego dysponowane, niż ma tak długo w obcej posesji zostawać, przecie się i stąd ulży skarbowi.

Ja wyjeżdżam jutro na noc do Pińczewa, gdzie do Nowego Roku zabawię. Świąt wesołych WMPanu Dobr. życzę i zostaję z należytem poważaniem WMPana Dobr. najniższym sługą.

Śniadecki.

CXXI.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 18 stycznia 1784, z Krakowa [1].

Piszę to w niepewności, czy list mój zastanie WMPana Dobrodzieja w Warszawie, ponieważ nam tu powiedziano, żeś dzień swego wyjazdu 15 tego miesiąca naznaczył. Konkluzja generalna o rachunkach Jego Mości ks. Marxena stanęła [2], którą zaraz posyłam. Posyłam także ekstrakt JOKs-ciu Biskupowi płockiemu z zlecenia Szkoły Głównej, gdyż przed nim skarżył się ks. Marxen na balotowanie. W liście, do Kscia Jmci pisanym, wyłuszczyłem pobudki, które powodowały Szkołę Gł. do roztrząsania obowiązków i uchylenia go od funkcji.

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 97, karta 281.

[2] Marxen Karol sprawował urząd prokuratora od r. 1779 do 25 lipca 1783 r. Właściwie już na posiedzeniu 7 czerwca 1783 r. zwolniono go z tego urzędu, a chwilowymi jego zastępcami, aż do wyboru nowego prokuratora, mianowano Popławskiego Antoniego i Jaśkiewicza Jana, Marxenowi zaś polecono przedstawić rachunki za czas swego urzędowania. Marxen dłuższy czas zwlekał. Dopiero na posiedzeniach 18, 20 i 21 grudniu 1783 r., oraz

Do Sendomirza jutro wyjeżdża profesor, a Woliński [1] stamtąd do Winnicy już jest zamówiony, ponieważ dopiero teraz odebrałem list Jks. Mokrzyckiego [2], że profesora w Winnicy niemasz i tylko jest kleryk, dopóty zamówiony, póki profesor nie zjedzie. W Sendomirzu wszystko się źle dzieje. Pisze mi ks. Ćwikliński [3], że Jks. Potoczyński [4] nic zlecenia wizytatora nie słucha. List oddam przyszłemu wizytatorowi, Jks. Garyckiemu. Teraz siedzimy nad raportami wizytatorów. Z raportu Jks. Garyckiego nic nie mieliśmy podać dla Komisji, ale bardzo wiele dla przyszłego wizytatora. Skoro się te raporta skończą, przeszlę ekstrakt na ręce WMPana Dobr., jeżeli jeszcze zabawisz w Warszawie, albo na ręce Jp. Sekretarza Komisji [5].

Solissimo. Dowiedziałem się pewnie, że pismo o *beneficium* przemykowskie jest tu ks. Olechowskiemu przysłane. Słychać tu, że sama kapituła jakiś spisek knuje przeciwko WMPanu Dobr.,

---

15 stycznia 1784 r. rozpatrzono jego rachunki i postawiono mu bardzo poważne zarzuty, że nie może wyliczyć się z 16872 zł. Ekstrakt, czyli odpis odpowiednich punktów protokółu tych posiedzeń, przesłał Śniadecki do Warszawy na ręce Kołłątaja. Marxen przeciw zarzutom, postawionym mu w uchwałach Szkoły Głównej, apelował do Komisji E. N. Chcąc zatarg załagodzić, Komisja E. N. delegowała do Krakowa Hołłowczyca i Antoniego Gruszeckiego, skarbnika oświęcimskiego, dając im odpowiednią instrukcję. Szkoła Główna ze swej strony dla dania informacyj delegowała Jaśkiewicza, Popławskiego, Smacznińskiego i Śniadeckiego. Gdy Gruszecki się wycofał, na jego miejsce z Hołłowczycem zjechał do Krakowa Feliks Oraczewski. Delegacja ta, przesłuchawszy obie strony, ogłosiła swój wyrok 24 lipca 1784 r., w którym tylko niektóre zarzuty przeciw Marxenowi podtrzymała, znosząc przedewszystkiem uchwałę Szkoły Głównej, wykluczającą Marxena z grona profesorskiego. Dokładny obraz tego zatargu daje *Protokół obrad Szkoły Głównej*, rkp. Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, Nr. 4, str. 114, 116, 117—118, 119—120, 130, 168—172, 173—174, 175—178.

[1] Woliński Antoni, ur. w r. 1761, w r. 1778 był uczniem Jana Śniadeckiego w szkole wydziałowej w Krakowie, zostaje następnie nauczycielem prawa w Sandomierzu i w r. 1783 składa submisję na ręce wizytatora, Franciszka Kolendowicza; od r. 1784 jest nauczycielem w Winnicy, następnie zaś w Żytomierzu.

[2] Mokrzycki Nikodem, rektor wydziału ukraińskiego.

[3] Ćwikliński Tomasz, profesor wymowy w Sandomierzu.

[4] Potoczyński Józef przez kilka lat był prorektorem szkół w Sandomierzu.

[5] Joachim Gintowt Dziewałtowski.

mają mieć 60 punktów przeciwko niemu. Trzebaby to lepiej się o tem dowiedzieć i złemu zawczasu zapobiec.

Zostaję z winnem uszanowaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *J. Śniadecki.*

CXXII.

Do Hugona Kołłątaja.

4 lutego 1784, z Krakowa [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

JO. Ksże Biskup płocki nie dobrze to przyjął, że się za asygnacją WMPana Dobrodzieja wzięły pięć tysięcy na instrumenta, zapisane z Paryża, nie uprzedziwszy przedtem Książęcia i nie uprosiwszy go o pozwolenie. Wszakże sześć tysięcy wyznaczył był Ks-że Jmść z raty przeszłorocznej trzechkrólskiej, które WMPanu Dobr. służyły za pobudkę dysponowania z nich 5000 na miejscu wyekspensowanego depozytu od Jmć ks. Marxena, przeciwko któremu zaniosłem był w tym punkcie żale na konwokacji, że mnie, którym się zapisaniem instrumentów zatrudnił, i osobom, w Paryżu do tego uproszonym, stał się zawód i krzywda. Jeżeli Ks-że Jmść nie był dotąd od WMPana Dobr. o tem uprzedzony, wszakże kiedy te pieniądze były złożone u Jp. Jaśkiewicza, a stamtąd na prokuratorją dzisiejszą oddane, pisałeś mi WMPan Dobr. do Warszawy, abym już o to Książęciu Jmści nie mówił. Oprócz tego, ponieważ się tego użyło na potrzebę publiczną *Collegii Phisici*, do czego JO. Ks-że Jmść raczy się przykładać, i dawniej dana WMPanu Dobrodziejowi była moc wydawania takowych asygnacyj, zechcesz WMPan Dobr. do satysfakcji ten postępek przed Książęciem Jmcią wymówić.

Pisze oprócz tego Ks-że do Jmć ks. Idatte o przesłanie mu konkluzyj, zapadłych z okazji kanonji krak. Jks. Minockiego [2], gdzie wyraźnie zleca mi Ks-że wydanie takowych konkluzyj dla niego. Lubo zakazała Szkoła Gł. wydawać ekstraktu tych konkluzyj i, gdy nieszczęśliwem zdarzeniem sekret Szkoły Gł. wyjawiony został, uznały osoby, w radę wchodzące, że konkluzja N° 2do potrzebuje poprawy przez przystosowanie jej raczej i roz-

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 63—66.

[2] Minocki Stanisław, zob. przypis na str. 170. Wspomnianą kanonję *fundi* Karniów objął 13 października 1784 r.

ciągnienie na egzekutorów; wstrzymaliśmy się jednak od tej poprawy aż do J° powrotu. Nie można atoli było nie dogodzić woli Książęcia Jmci; żeby atoli zaspokoić Książęcia Jmć w bojaźni, że się szuka szykany, którą zdaje się już w swoim liście wyrzucać, nie dałem co do tego punktu ekstraktu, ale tylko kopją z dodatkiem, że Szkoła Gł. zakazała ekstraktu tych propozycyj wydawać dlatego, że sobie zachowała odmianę jednego punktu, jeżeliby nie był znaleziony skutecznym środkiem zapobieżenia kolizji między jurysdykcją rektorską i kapitułą. Co znalazło aprobacją od osób, radę Szkoły Gł. składających. Takową kopją wraz z ekstraktem elekcji na koadjutorją Jks. Minockiego oddałem na ręce Jks. Idatte.

Jmć ks. Marxen uczynił tu manifest przeciwko Akademji i w aktach biskupich, przy których zostawił kopją listu WMPana Dobr., do niego pisanego, i listu Ks-cia Jmci. Ks-że Jmć życzy sobie, aby interes ten był się w cichości skończył, a tu go sam Jmć ks. Marxen rozciera. Musi ufać nowym jakimsiś, nam nie znanym, swej niewinności dowodom.

Rozeszła się tu pogłoska, jakoby *beneficium* przemykowskie znaczyło się osobie jakiejś obcej. Lubo temu nie możemy wierzyć, ufając przywiązaniu Ks-cia Jmci do interesów Akademji, tak uszczuplonej w swoich dochodach, i WMPana Dobr. gorliwemu wszelkim krzywdom zapobieganiu, jednakowoż to wiele osób Szkoły Gł. trwoży, których listem WMPana Dobr. starałem się zaspokoić.

Pisze mi prefekt szkół winnickich, że ks. Chróścicki, kaznodzieja, złożył swoję funkcją i od zgromadzenia szkół się oddalił 18 przeszłego miesiąca. Prosi o to Jmć ks. Jabłoński, aby przy prefekturze mógł ten urząd do wakacyj sprawować, obiecując obydwom zadość uczynić.

Ja dotychczas, chodząc i posyłając, nie mogę wymóc skończenia raportu wizyty. Jks. Garycki prawie skończył, ale Jmć ks. Kolendowicz swego jeszcze nie wygotował, a ekstraktu nie można tylko ze dwóch razem czynić.

Gdybyś był WMPan Dobr. list swój 17 januar. swoją ręką do mnie pisał, lubobym nigdy nie mógł stylu lekceważenia i krzywdzenia brać za styl upomnienia, nie byłby atoli tak ciężko zranił mojego serca. Winienem mu się z tego [wytłómaczyć], o com się na konwokacji zapytał. Z kancelarji WMPana Dobr. po J° wyjeździe nie mia-

łem nigdy pokoju od wymagających blankietów, nie mając od niego samego ani słowa o tem. Chcąc się tej sekaturze zasłonić, spytałem się Szkoły Gł., czy mogę wydać do kancelarji rektorskiej inne blankiety prócz tych, które się na pozwy używają, wiedząc o tem, że ich nieprzyzwoicie czasem użyto? Odpowiedziano mi *negative*! Kiedyś mi WMPan Dobr. sam o tem pisał, byłem wówczas w Pińczewie i tam list odebrałem. Powróciwszy, posłałem je, bom wiedział, na co mają służyć, od samego WMPana Dobr. Ponieważ zapytanie moje daleko poprzedziło list J° i mowa na konwokacji do ludzi J°, a nie do WMPana Dobr. była stósowana, wnioski WMPana Dobr. tak są dalekie od prawdy, jak było doniesienie, na którego fundamencie wnosiłeś. Ponieważ zaś to tłómaczenie może być o parcjalność podejrzane, zdaje mi się najlepszą rzeczą uczynić zapytanie osobie której bezparcjalnej, znającej interes, a ja jestem pewien z mej strony, że się rzecz cale inaczej pokaże, jak ją sobie WMPan Dobr. wystawiłeś.

Zostaję z winnem poważaniem WMPana Dobr. najniższym sługą. *Śniadecki.*

CXXIII.

Do Hugona Kołłątaja.

7 marca 1784, z Krakowa [1].

Mam honor WMPanu Dobr. ze zlecenia Szkoły Gł. donieść, że na konwokacji, 3 tego miesiąca do zakończenia raportów złożonej, Jks. Kolendowicz wyłożył przyczyny słabości zdrowia, które mu przeszkadzały do wygotowania raportu swojej wizyty. Prosił, aby mu było pozwolono przeczytać tylko walniejsze artykuły, z tego raportu wyjęte, które albo należeć będą do instrukcji przyszłych wizyt, albo rezolucji Komisji potrzebować. Zezwoliła na to Szkoła Gł. i zleciła Jks. Garyckiemu i mnie przejrzenie i roztrząśnienie tych artykułów, przydając jeszcze inne osoby, które, wymawiając się zatrudnieniami, podjąć się tego nie chciały. Zrobiliśmy to ledwo nie ze wszystkiem, a tylko pracuję teraz nad ułożeniem ekstraktu, który robić [i] wprzód Szkoła Gł. kazała przeczytać, nim jej przesłany będzie do Komisji. Skończę go w tym

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 15—16. Cyfra, oznaczająca rok, w rkpsie napisana tak, że można odczytać 1787, treść jednak listu zmusza do umieszczenia go wśród listów z r. 1784.

tygodniu i na ręce WPana Dobr. na przyszły wtorek poślę, to jest za tydzień od tego wtorku, gdyż to będzie praca dosyć długa.

Raport Jks. Kolendowicza uczy, że Szkoła Gł. nie może przyjąć na siebie obowiązku utrzymywania *sarta tecta* po szkołach bez uciążenia niezmiernego i zawiedzenia zaręczeń, Komisji uczynionych. Suma 30 tysięcy na to nie wystarczy. Gmachy są na Rusi i Wołyniu niezmierne, które się walą, a które za kilka lat bardzo wielkich wyciągać będą na ich podźwignienie wydatków. Cóż Szkole Gł. po tym ambarasie, któryby ściągnął potem na nię jakie podejrzenia i żale? Oprócz tego możnaż na korpus, ze 20 osób złożone, takie ciężary walić, gdzie 1 lub 8 osób wszystko musi czynić, a reszta do niczego należeć nie chce? Wszystkie nadzieje pomocy w tak rozlicznych interesów gatunkach dziś pełzną. Rzeczy muszą się odwłoczyć, bo osoby, nudnemi temi interesami zawalone, nie mają w nich ulgi, a mają prócz tego inne obowiązki istotniejsze do wykonania. Jks. Prokurator uczynił raport na tej sesji o całym stanie kasy, tak komisyjnej, jako akademickiej, żalił się, do jakiego punktu jest kasa skrzywdzona przez zatrzymanie rat z Igołomi i przez Jp. Kownackiego, który wytrąciwszy sobie 3000 za lustracją, resztę za pretensje, ani szeląga do kasy nie zapłacił, mimo kilkakrotne reprezentacje mu czynione. Przypomnisz sobie WMPan Dobr., żeś zaręczył Szkołę Gł., jako Jp. Podwojewodzy nie będzie zapłacenia sobie tej sumy wyciągał, chyba aż będzie kasa w lepszym stanie i pod tą kondycją rezolucja zapadła, przydawszy jeszcze inne, których on nie wykonał, jako to lustracja wszystkich beneficjów *juris actici et papici*. Gdyby jeszcze Jp. Podwojewodzy po części sobie był z rat dotrącał, nie takby wielki uczynił dla kasy zawód w czasach na nię tak ciężkich, gdzie emeryci z płaczem pensyj swoich żebrzą, a nie wiedzieć kiedy ta komisja dla Jk. Marxena zakończy się do windykowania od niego pieniędzy zaległych. Uczynisz WMPan Dobr. rzecz Akademji miłą i zgodną z swojem zaręczeniem, kiedy zechcesz napisać do Jp. Podwojewodzego, obligując go, aby przynajmniej połowę raty zapłacił, resztę sobie *in vim* przyznanej mu sumy zatrzymując. Co podobnie zrobiwszy z drugą ratą, i sam będzie zaspokojony i kasie wielkiej ciężkości nie zrobi, inaczej Szkoła Gł. będzie przymuszona żalić się publicznie o niedotrzymanie kondycji kontraktu. Uprasza także Szkoła

Gł., abyś WMPan Dobrodziej raczył odesłać etat wydatków na rok teraźniejszy, żeby kasa zawczasu z nim się porozumieć mogła do płacenia pensyj na końcu tego miesiąca.

Przywiózł tu Jks. kanonik Idatte pismo Ks-cia Jmci do Szkoły Gł., po francusku, które Ks-że Jmć, jako znak swojej przyjaźni, Akademji przeczytać, rozważyć i zatrzymać zaleca. Jest w niem bardzo wiele podchlebnych i łaskawych dla Szkoły Głównej rzeczy. Zapewniając Akademję o nieodmiennem swojem do jej interesów przywiązaniu, daje razem rozległe uwagi o administracji kasy, o delikatności, którą każdy dystyngwować się powinien w dysponowaniu pieniędzy cudzych, wyraża Szkole Gł., jak go wiele zmartwiły konkluzje, z okazji Jks. Minockiego koadjutorji zapadłe, jak Akademja w formowaniu wszelkich konkluzyj starać się powinna o przyjaźń innych zgromadzeń, nie słuchać partykularnych pasyj i nie oburzać na siebie nikogo. Inną razą będę miał honor WMPanu Dobrodziejowi kopją tego pisma przesłać.

Przywiózł także Jks. Idatte 7000 asygnowanych dla wizytatorów, którzy rozumiejąc, że taka suma jest [1] na ich podróż wyznaczoną, oświadczyli, że za nię nie pojadą. Pisze Jks. Prokurator do kasy po ułatwienie tej trudności.

Zostaję z należytem poważaniem WMPana Dobrodja najniższym sługą. *Śniadecki.*

CXXIV.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mości Książe Dobrodzieju! [2]

Jks. kanonik Idatte oddał Szkole Głównej pismo JOWKs-cej Mci Dobr., 6 punktów zawierające, które naprzód od osób, radę Szkoły Gł. składających, w szczególności rozważane, na posiedzeniu dzisiejszem całemu zgromadzeniu czytane było. Znalazła w niem Szkoła Gł. nowe dobroczynności dowody w opatrzeniu drukarni swojej pismem greckiem i niemieckiem, znalazła widocznemi dowodami stwierdzone oświadczenia, podnoszące gorliwość i usiłowanie osób, dopełniających swego przeznaczenia, znalazła reflek-

[1] będzie (skreślone).

[2] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiell., rkp. Nr 6, str. 26—29. W rkp. na wstępie znajdujemy nagłówek: Do JO. Kscia Jmci Poniatowskiego, biskupa płockiego etc. od Szkoły Głównej.

sje, pełne wysokiego rozsądku i łaskawej dla zgromadzenia całego przychylności, naznaczone gorliwością o pomyślne skutki obrad naszych i pomnażanie publicznych, narodowych pożytków. Tak szacowne opieki i przywiązania JOWKsMci Dob. zadatki nie mogły innych w Szkole Gł. zostawić skutków, jak czułość wdzięczności i pragnienie powszechne dopełniania tak zbawiennych dla Szkoły Gł. myśli. Z tego powodu przy wyrażeniu najpowinniejszych dzięków za dobroczynne wsparcie drukarni swojej. ma honor Szkoła Gł. oświadczyć JOWKs-cej Mci to mocne całego zgromadzenia postanowienie, iż czyniąc zawsze stosownie do uwag, w tem piśmie zawartych, starać się będzie przekonywać skutecznie JOWKs-cą Mść Dobr., jak umie wysoko cenić i poważać wszystkie rady i myśli tak dobroczynnego kanclerza swego.

Ponieważ punkt trzeci propozycyj, 27 października zanotowanych, dotąd jeszcze dla dłuższego onego rozważenia w akta wciągniony nie był, Szkoła Gł. dla uniknienia skutków przykrych, od jej przedsięwzięcia zawsze dalekich, tenże punkt *pro non existenti* mieć chciała.

Oświadczył JOWKs-cej Mości Jmć ks. Idatte myśli Szkoły Gł. względem wakującego probostwa przemykowskiego, przez którego kolacją chcieliśmy ulżyć kasie akademickiej, o tyle szkód przyprawionej i nie wystarczającej na zapłacenie wielu jeszcze pozostałych długów, bacząc zawsze na te wszystkie uwagi, któreś JOWKs-ca Mść przełożył Jmć ks. kanonikowi Idatte. Imć ks. Rektor nasz wyraził w liście swoim, że przez rezolucją P. Komisji, zostawiającej sobie do lat ośmiu prawo kolacji wszelkich beneficjów akademickich, Szkoła Gł. nie może do elekcji proboszcza przemykowskiego przystąpić bez wyraźnego P. Komisji przyzwolenia. Obiecuje sobie Szkoła Gł. po łasce JOWKs-cej Mci, iż czyniąc stosownie do myśli P. Komisji, chcącej mieć beneficja do katedr i emerytur przyłączone, nie będzie jej to pozwolenie wolnej elekcji odmówione. Uczynisz zaś JOWKs-ca Mść Dobr. dowód łaski swojej, kiedy raczysz wyrazić Szkole Gł. myśli, któremi miło jej będzie powodować się w kolacji tego beneficjum. Wakuje jeszcze drugie beneficjum Akademji na Zielonkach po śmierci ks. Niegowickiego, przyłączone do dziekanji ś. Anny, którego dochody są bardzo szczupłe. Ponieważ proboszcz tej kolegjaty Jks. Jagielski, profesor wysłużony, stracił w kordonie dochody swego probostwa i na pensji emeryta jest umieszczony, życzyłaby sobie

Szkoła Główna mieć dziekanją z probostwem złączoną, dla wsparcia funduszu probostwa i oddać beneficjum zieloneckie w części pensji Jks. Jagielskiemu [1], a przez to jeszcze ulżyć cokolwiek swej kasie, w czem jej także pomoc JOWKs-cej Mci Dobr. jest potrzebna, aby albo to złączenie mogło nastąpić, albo tym czasem komenda na beneficjum zieloneckie Jks. Jagielskiemu *ex officio* dana była. Raczysz JOWKs-ca Mść dać miejsce tej uwadze Szkoły Gł., że zwłoka kolacji jest rzetelną dla niej stratą. Zasiewy następują, których niedojrzawszy, mogą przyśli plebanowie na tem szkodować, a te szkody byłaby im Szkoła Gł. obowiązana nadgrodzić. Oprócz tego epoka tak pożądanej dla kasy ulgi coraz się bardziej spóźnia. Z tych powodów obiecuje sobie Szkoła Gł. po protekcji JOWKs-cej Mci prędką w tych punktach rezolucją, o którą z wyrażeniem najpowinniejszego uszanowania całe zgromadzenie ma honor dopraszać się.

Oddałeś JOWKs-ca Mść sprawiedliwość Jks. kanonikowi Idatte, umiejącemu cnotą i gorliwością jednać sobie miłość i szacunek zgromadzenia. Miło jest Szkole Gł. korzystać z tak pożądanej dyspozycji JOWKs-cej Mości i zanieść jednomyślne prośby, abyś JOWKs-ca Mść, jeżeli nikt jeszcze namiestnictwem powagi kanclerskiej nie jest zaszczycony po śmierci Jks. Żołędziowskiego, raczył urząd podkanclerzego Szkoły Gł. powierzyć Jks. kanonikowi Idatte. Idąc Szkoła Gł. za zostawionem jej od kanclerzów pozwoleniem polecania na wakujący ten urząd osoby, uznanej za najsposobniejszą do piastowania tej powagi, ma honor zaręczyć, iż dogadzając żądaniom całego zgromadzenia, złożysz JOWKs-ca Mść prawa kanclerza w ręce, godne tak poważnego zaufania [2].

Raczysz JOWKs-ca Mść przyjąć wyrażenie najmilszych Szkole Gł. obowiązków najpowinniejszego uszanowania i wdzięczności.

Dan na posiedzeniu Szkoły Gł., dnia 13 marca 1784.

J. Śniadecki, sekretarz.

---

[1] Jagielski był przedtem profesorem astronomji. W r. 1780 otrzymał probostwo św. Anny i dodatek 1500 zł. rocznie. Po śmierci Niegowickiego otrzymał probostwo w Zielonkach, zachowując nadal 1500 zł. dodatku, które dopiero po r. 1786 zmniejszono mu do 1000 zł.

[2] Ks. Idatte otrzymał patent na podkanclerstwo 9 lutego 1785 r.

CXXV.

Do Michała Poniatowskiego [1].

Jaśnie Oświecony Mości Książe Dobrodzieju!

Raczyłeś JOWKs-ca Mść Dobr. w zbawiennych i ojcowskich dla Szkoły Gł. uwagach umieścić punkt o troskliwem przestrzeganiu porządku i regularności kasy, przez co utwierdziłeś JOWKs-ca Mość tę całego zgromadzenia ufność, że protekcją swoją raczysz wspierać powszechne żądania nasze, usiłujące wykonywać myśli JOWKs-cej Mci Dobr., a w wykonaniu zaradzić o całości i spokojnem bezpieczeństwie losu nauczycielskiego. Zaufanie to w protekcji kanclerza swego powoduje dziś Szkołę Główną do przełożenia JOWKs-cej Mci próśb swoich, mających za cel samo bezpieczeństwo płacy nauczycielskiej i porządek kasy. Przyszedł czas skończonego półrocza szkolnego, gdzie nauczyciele zapracowane już podług zaręczenia P. Komisji pensje odebrać powinni, a prokurator w wypłacaniu stosować się do etatu na Szkołę Główną ułożonego. Etat ten, który podług dawnej regularności na kilka miesięcy przed upłynionem półroczem przesyłany bywał dla wczesnego wydatków ułożenia, jeszcze dotąd nie jest przysłany. Nie wie nawet Szkoła Główna, jaki jest układ tego etatu, lubo podług konkluzji miał jej być prezentowany, a przez nię do potwierdzenia P. Komisji podany. Odebrała Szkoła Gł. ostrzeżenie, iż etat póty przesłany nie będzie, póki Szkoła Gł. nie zakwituje kasy warszawskiej z pensji roku przeszłego. Ponieważ wszystkie zapłacone osoby oddały kwity na ręce przeszłego prokuratora, odpowiedziała Szkoła Gł. kasie generalnej, od kogo tych kwitów należy się domagać, przez konkluzją, którą ma honor Akademja JOWKs. Mci przyłączyć. Nie widzemy (!) nawet żadnej przyczyny, dlaczegoby nauczyciele, wiernie swych obowiązków pilnujący, bynajmniej niewpływający w nieregularność prokuratorji przeszłej, mieli być do odpowiedzi pociągani i karani tą przewłoką. Oprócz tego widzi jeszcze Szkoła Gł. odmiany w pensjach wizytatorów, zmniejszonych jednym tysiącem, skąd w innych rośnie bojaźń, aby te odmiany nie rozciągły się dalej z zawodem prac i ufności osób, poświęcających swój wiek i usilność publicznym usługom. Czujesz to JOWKs. Mść, iż bezpieczeństwo losów nauczycielskich,

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jagiellońskiego, rkp. Nr 6, str. 29—32.

zasadzone na protekcji zwierzchności narodowej w dochowaniu wymierzonej raz i zaręczonej każdego pracom nagrody, jest istotną kondycją do pomyślnego edukacji publicznej dzieła, zostawiając umysły, naukom oddane, w zupełnej spokojności. Nienaruszona pewność każdego sytuacji, złączona z miłością chwały i dobra publicznego, ożywiona szacunkiem powszechności, dopiero może szczęśliwie przywiązać usilność i poruszyć talent do pożytecznych krajowi i ludzkości owoców. Nauczyciele Szkoły Gł., złożywszy swe losy w ręku magistratury krajowej, .nadto umieją cenić tak poważne zaręczenie, aby przy wierności swemu przeznaczeniu nie mieli z zupełną ufnością zapewnić się o całości raz im wymierzonych nagród. Żeby atoli stały raz na zawsze do kasy wprowadzić porządek, żeby te odmiany nie rodziły trudności, do uniknienia niepodobnych, i niespokojności w każdym, o całość swego losu troskliwym, żeby i Szkole Głównej i osobom, do usług publicznych wezwanym, nie nadarzać okazji kołatania aż do natrętności do protekcji JOWKs. Mci Dobr. ledwo nie corocznie wychodzącemi reprezentacjami, zanosi dziś Szkoła Gł. najusilniejsze prośby, aby przy protekcji JOWKs-cej Mci mogło jej być dane pozwolenie ułożenia stałego raz na zawsze na posiedzeniu swojem pensjonarza z sumy, od P. Komisji na Szkołę Gł. asygnowanej, któryby mogła podać pod rozsądek i aprobacją P. Komisji. Będzie obowiązkiem Szkoły Gł. użyć najskrupulatniejszej delikatności w rozporządzeniu tego publicznego funduszu, nie krzywdząc niczyjej pracy i zasługi. Po takowem ułożeniu można będzie przepisać prawidła kasie, wszelkiej nieregularności zapobiegające, pilnować ich egzekucji, a co będzie największem i najpotrzebniejszem dla nas dobrodziejstwem, uwolnić nas od corocznych troskliwości, tak wiele nasz czas i spokojność kosztujących. A że czas nadchodzi, w którym wizytatorowie funkcje swoje rozpocząć powinni, dla wczesnego i dokładnego onych odbycia, a doświadczywszy, że przez zmniejszenie pensji, tak kosztowną i rozległą podróż niepodobnaby im było przedsiębrać bez znacznej straty, ufając Szkoła Gł. sprawiedliwości i wspaniałości P. Komisji, doprasza się protekcji JOWKs-cej Mci D., aby wizytatorowie do tej jeszcze ofiary nie byli pociągani i przy wyznaczonej im pensji 8000 utrzymali się.

Odebrała jeszcze Szkoła Gł. doniesienie o świeżej rezolucji P. Komisji, aby corocznie z asygnowanej na Szkołę Gł. sumy

kasa warszawska kwitowana była od rektora i prezesów. Gdyby tylko na takowem zakwitowaniu trzech osób pozostać miała kasa generalna, beżpieczeństwo płacy nauczycielskiej mogłoby kiedy na tem ucierpieć, zostawszy od trzech osób zawisłem, a P. Komisja nie byłaby pewną o obróceniu pieniędzy do myśli jej stosownym; bo chociażby nawet takowe zakwitowanie dawane było za konkluzją rady Szkoły Gł., mniejsza część osób, znajdując się pokrzywdzoną, nie mogłaby zatamować swem głosem konkluzyj, większością głosów formować się zwykłych podług ustaw; a gdyby nawet jednomyślność głosów w takowym przypadku była wyciągana, osoba, chorobą, klasą lub zatrudnieniem jakiem ważnem zajęta, nie mogąc być na posiedzeniu przytomną, a nie będąc płatną, musiałaby zapracowanej swej nagrody od dyskrecji innych wyglądać. Pragnąc więc Szkoła Gł. zabezpieczyć każdego należytość, zapobiec nieprzyzwoitościom, między ludźmi zdarzać się zwykłym, i razem jaknajwierniej zdawać sprawę P. Komisji o rozporządzeniu każdego grosza kasy, doprasza się JOWKs-cej Mci Dobr. o wsparcie żądań całego zgromadzenia u P. Komisji, aby kasie jeneralnej zalecone było domaganie się corocznie kwitów osób, w partykularności zapłaconych, a tak na jednym papierze, gdzie wszystkich osób kwity razem własnemi ich rękoma podpisane będą, może na końcu być zakwitowanie ogólne, od rektora i prezesów podpisane.

Włożony jest od P. Komisji na Szkołę Gł. obowiązek utrzymywać *sarta tecta* po szkołach narodowych za wyznaczoną na to roczną sumę 30 tysięcy. Zważywszy Szkoła Gł. po raportach wizytatorów, jakby wiele czasu, zatrudnienia, interesa takowe zabierały, a widząc się z drugiej strony tak daleko robotami innemi przy obowiązkach nauczycielskich obciążoną, że nam prawie żaden dzień w tygodniu do wytknięcia(!) nie zostaje, uprasza jaknajusilniej Szkoła Gł., aby przy wstawieniu się JOMKs. Mci mogła przynajmniej od tego gatunku interesów być wolną, a tak więcej mieć zostawionego czasu do nauk, w dzisiejszym wieku tak wiele usilności potrzebujących. Te wszystkie punkta protekcji kanclerza swego Szkoła Gł. oddawszy, ma honor najpowinniejsze uszanowania i wdzięczności JOWKs-cej Mci Dobr. wyrazić obowiązki.

Dan na posiedzeniu Szkoły Gł., dnia 25 marca 1784-go roku.

Jaśkiewicz, jako prezydujący.

Śniadecki, sekr. Szk. Gł.

CXXVI.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

28 marca 1784, z Krakowa[1].

Znajduje się na Gdańsku lokowana suma kapitalna zł. cz. 3333, od Nowińskiego, akademika zgromadzenia *Collegii minoris* zapisana, od której prowizją, tysiąc dwieście złotych na rok wynoszącą, toż *Collegium minus* barzo regularnie aż do roku 1780 odbierało. Zapis tego kapitału ma być pod kondycjami: 1-o, jako ta suma nigdy podniesioną nie będzie, 2-do, jako prowizja od tej sumy nigdy większa nie będzie wyciągana. Ponieważ od roku reformy 1780 Kolegjum mniejsze jest skasowane, a dochody szczególnych zgromadzeń, *Universitatem* niegdyś składających, do masy intrat Szkoły Głównej należą, gdy magistrat gdański nie miał zgłoszenia się *Collegii minoris* do siebie, ale tylko prokuratorji jeneralnej, nie chciał tej prowizji dotąd płacić. Terminy, o to wydane od Jks. Marxena do sądów P. Komisji, żadnego nie uczyniły skutku, gdyż magistrat odstawał przy swoich przywilejach, przez które nie może być do żadnego innego sądu tylko asesorskiego pociągany, oprócz tego miał po sobie zapis, który go uwalnia od płacenia po pięć od sta. Dzisiejszy Jmć ks. prokurator Szkoły Gł.[2] (który przedtem będąc *in Collegio minori*, tę prowizją odbierał i z niej magistrat kwitował) pisał w tym czasie do magistratu gdańskiego, donosząc mu imieniem Szkoły Gł. o odmianach, które zaszły *in Universitate* przez reformę, i zaręczając, że kiedy magistrat wypłacać będzie tę należytość prokuratorji generalnej, kwity tej samej będą ważności, jak kwity niegdyś *Collegii minoris*. Magistrat gdański mimo takowe eksplikacje nie chce nawet wchodzić w odmiany, *in Universitate* zaszłe, odpisał w tym miesiącu i list swój *ad communitatem Collegii minoris* adresował, w którym oświadcza, iż zaległa od lat trzech prowizja leży w skarbie złożona i każdego czasu wydana będzie, byleby *Collegium minus* takie zakwitowanie przysłało jak przedtem, którego kopją przysłał. Szkoła Gł., zapatrując się na kondycje zapisu, a z drugiej strony na najgwałtowniejsze potrzeby kasy w tym

---

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkp. Nr 6, str. 32—33; rkp. ma nagłówek: List sekretarza Szkoły Gł. do sekretarza Komisji w interesie sumy gdańskiej.

[2] Ks. Smaczniński.

czasie, gotowa jest zezwolić na te kondycje, od magistratu podane, i tym sposobem kwitować magistrat, jak jest kwit dawny, za odebraniem dyspozycji od P. Komisji. Zaleciła mi więc na posiedzeniu swoim pisać w tym interesie i o rezolucją prosić. Dopełnię w tem zlecenia Szkoły Gł., upraszając WMPana Dobr., abyś zniósłszy się W. Rektorem naszym [1], raczył ten interes, jak tu jest opisany, P. Komisji na sesji wyłożyć i o myśli jej przez rezolucją Szkołę Główną zainformować.

Zostaję z należytem poważaniem.

Śniadecki.

CXXVII.

Do Hugona Kołłątaja [2].

Szkoła Główna Koronna Wielmożnemu Rektorowi Swemu.

To samo poważanie i przychylność, o której miło zawsze Szkole Głównej przekonywać swych rządców, przy dniu, poświęconym Imieniowi Wielmożnego Rektora, powoduje sercami całego Zgromadzenia do wyrażenia szczerych i żywych Szkoły Głównej żądań, aby te wszystkie łaskawe dary Nieba, które stanowić mogą uszczęśliwienie ludzkiego życia, spłynęły obficie na Osobę Wielmożnego Rektora dla prawdziwej satysfakcji Akademji, zawsze przychylnej i pełnej uszanowania dla swojego Rządcy.

Dan w Krakowie, dnia 31 marca 1784.

Jan Jaśkiewicz, jako prezydujący.
Jan Śniadecki, Szkoły Głównej sekretarz.

CXXVIII.

Do Augusta Moszyńskiego.

Le 24 avril 1784. Cracovie [3].

Monsieur le Comte!

Je suis aussi sensible au souvenir que Vous daignez conserver de moi, que flatté de l'aprobation dont Vous honorez nos

---

[1] H. Kołłątaj.

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 69. Kołłątaj obchodził imieniny dnia 1 kwietnia.

[3] Polska Akademja Umiejętności, rkp. Nr 1, karta 67—68. W Zbiorach Jaszuńskich, I, str. 140—143. bruljon, a kopja w tym samym rkp. na

travaux sur le balon aërostatique de Cracovie [1]. Une découverte, si glorieuse pour notre siècle et par sa simplicité et par les avantages qu'on en doit espérer, mérite l'attention des personnes distinguées par leur connaissance en physique et par leur zèle pour le progrès de l'esprit humain. Quand même cette experience devrait rester en état où elle est actuellement (ce que je suis fort éloigné de penser) les physiciens pourtant en pourront tirer grand parti pour approfondir l'état de l'atmosphèrere si peu connue jusqu'ici, pour recueillir plus des faits sur les vents, qui puissent servir un jour à la théorie générale. Les observations météoroliques accumulées depuis tant d'années par le secours des baromètres et de thermomètres ne nous mènent jusqu'ici à rien. Nous sommes obligés d'attendre des faits plus constant pour ouvrir une carrière aux géomètres de soumettre au calcul les variations de l'atmosphère, comme on a soumis les marées en en déduissant tous les phénomènes de l'action des corps célestres sur notre globe. Peut-être y a-t-il des couches d'atmosphère où les vents sont aussi constants que sous l'équateur, et que les changements que nous essuyons ici à la surface du globe ne sont dus qu'aux [2] perturbations que la chaleur, les montagnes et les nuages peuvent causer. Or ayant une théorie générale des vents, peut-être les tems nous ferait connaître des faits suffisants pour expliquer ces perturbations et pour en tenir compte dans le calcul, ce qui nous amenerait à la théorie de vents la plus complette qu'on puisse désirer,

---

str. 219—222. Między oryginałem, bruljonem i kopją drobne różnice, które podaję w przypisach. Śniadecki odpowiada tutaj na list Moszyńskiego, pisany do niego z Warszawy dn. 8 kwietnia 1784 r. W kopjale znajdujemy nagłówek: Reponse à Monsieur le Comte Moszyński à la lettre precedente, gdyż przed kopją niniejszego listu wpisał Śniadecki kopję listu Moszyńskiego. Oryginalny list Moszyńskiego i kopja dochowały się w Zbiorach Jaszuńskich. O Moszyńskim por. przypis 3 na str. 29.

[1] Opis doświadczenia z balonem ogłosił Śniadecki drukiem p. t. *Opisanie doświadczenia, czynionego z banią powietrzną w Krakowie dn. 1 kwietnia roku 1784, puszczoną z ogrodu botanicznego na Wesołej, za staraniem i nakładem Jmci pp. Jana Jaśkiewicza, doktora nadwornego J. K. Mci, historji naturalnej, chemji i botaniki profesora, Collegium fizycznego prezesa, Jana Śniadeckiego, matematyki wyższej i astronomji profesora, Szkoły Głównej sekretarza, Jana Szastera, medycyny doktora, farmacji i materji medyki profesora. Franciszka Szeidta, profesora fizyki w szkołach narodowych.* Kraków, 1784.

[2] qu'à la perturbation (w kopji).

dont la connaissance pourrait procurer des avantages fort étendus à la société. Tant il est vrai qu'il faut des siècles qui joignissent leurs efforts et leurs travaux pour amasser des materiaux et qui concourussent à la perfection d'une partie de nos connaissances en physique. Il est facheux que les physiciens français avec tant des ressources, qui manquent ici à nous autres, ne se livrent pas à ce genre d'observations si désiré depuis l'an 1746, lors l'Académie de Berlin demanda la théorie générale des vents. Celle que Mr. d'Alembert avait donné et qui remporta le prix, n'est incomplette[1], que faute d'observations qu'on serait, ce me semble, à porté de faire par le secours des balons aërostatiques en s'élançant même au grè des vents dans les aires. Mais il faudrait que ces observations fussent répétées pendant longtemps dans differents pays et dans toutes les saisons. Malheuresement les balons pour le voyage aërien exigent des dépenses considérables et ne sont guerre du ressort des savants particuliers; il est à souhaiter que le prix attaché à la perfection des conaissances physiques soit assez senti pour exciter les gouvernements des pays lettrés à y concourir par les frais des finances publiques.

J'ai lu, Monseigneur[2], avec bien du plaisir[3] les remarques que Vous m'avez fait l'honneur de me communiquer dans Votre lettre, j'use de la confiance que Vous eûtes la bonté de m'inspirer pour y joindre quelques réflexions. J'avoue que les observations avec un quart-de-cercle sont insuffisantes pour en conclure exactement la hauteur du balon, parce qu'on ne connaît pas la vraie position du point, où la perpendiculaire ablaissée du balon rencontrerait la surface de la terre; aussi ne donne-t-on[4] la hauteur de l'ascension qu'a peu près. Les observations à l'aide de deux quarts-de cercle éloignées considérablement l'un de l'autre ne sont pas non plus exemptes [de] cette incertitude, a moins qu'on ne suppose, que le balon vu par les deux observateurs sous differens angles au même moment de l'observation se trouve avec les deux observateurs dans le même plane perpendiculaire à la surface de la terre, ce qui nous entraîne dans la supposition fort hazardée. Cependant je tenterai la solution de ce problème sans y faire entrer cette supposition, et je tâcherai d'essayer si les

[1] insuffisante (w kopji). [2] Mr. le Comte (w kopji).
[3] W kopji inny porządek wyrazów.
[4] pouvons nous pas connaître (w kopji).

trois ou plusieurs observateurs peuvent nous fournir le nombre de donnés suffisant pour trouver la hauteur vraie et precise. Ici il nous serait difficlie d'en tirer parti dans une pareille experience, que nous nous proposons de répéter, parce que nous n'avons qu'un quart-de-cercle, qu'on peut porter aisement où l'on veut, l'autre est trop grand et trop lourd, et l'endroit où il est placé n'est pas assez dégagé pour observer le balon lancé hors de la ville; ce qui nous empecha de placer deux observateurs dans la dernière experience. — Permettez moi Monseigneur[1] de faire une remarque sur le balon rempli d'air inflammable. Son ascension, en jettant même tout le leste, ne peut augmenter au delà des couches d'atmosphères, où l'air exterieur serait par sa pesanteur et pression en équilibre avec l'air contenu dans la machine, il faut même fixer ces limites plus près, ayant égard au poid du balon et peut-être encore au rapport d'élastisité de ses deux airs, tandis que la raréfaction peut être poussé tant qu'on veut, et quel air, que Vous rencontrerer en montant, vous rarefierer toujours à l'aide du feu entretenu, et ferer monter le balon[2]. Une autre remarque qui me paraît de la dernière importance et qui fait voir plus de danger attachées à la machine de Charles[3] qu'a celle de Montgolfiers[4]. Vous savez Monseigneur[5] que l'air inflammable est fort élastique et que renfermé dans le balon il conserve toujours le même degré d'élasticité et de pression, tandis que la pression de l'air atmosphérique diminue à mesure que le balon monte: donc dans une certaine hauteur la pression de l'air extérieur[6] deviendra moindre que l'action de l'air inflammable et l'effort de celui-ci ayant l'emporté sur la pression de l'air extérieur fera crever la machine, l'air inflammable s'echappera avec une rapidité, que Vous lui connaissez, et le balon vide doit tomber avec une précipitation effrayante. L'on n'a pas à craindre tant de risquer dans le balon de Montgolfier. Supposons même, que soit la force de la chaleur, soit la pression de l'air extérieur le ferait crever, le balon commencera à descendre,

---

[1] Mr. le Comte (w kopji). [2] W kopji i bruljonie brakuje tego zdania.

[3] Charles Aleksander (1746—1822) fizyk francuski, pierwszy zastosował wodór do napełniania balonów.

[4] Montgolfier Józef (1740—1810) i jego brat, Montgolfier Antoni (1745—1799) wynaleźli balony. [5] W kopji i bruljonie brakuje.

[6] diminuant toujours (w kopji).

mais en augmentant[1] le feu, la machine sera toujours gonflée et vu la grandeur de volume et la compension continuelle de la déperdition qui se fait par la feute, le balon ne peut tomber que très lentement sans aucun risque des voyageures. La dernière expérience, faite à Lion, et la suite d'un accident[2] pareil, qui y est arrivé à Mr. Montgolfier lui-même, prouve évidemment la vérité de ce que j'avance. Moi et mes confrères nous avons appris la nouvelle de Vos travaux sur le balon aërostatique avec cet intérêt et cette satisfaction vive dont[3] doivent être pénétrés les Polonais voués[4] aux sciences, en voyant un citoyen si distingué par son rang se livrer[5] avec tant d'ardeur aux expériences physiques pour[6] un si beau spectacle à la capitale du pays et pour contribuer[7] au progrès du goût pour[8] les sciences que cette expérience est capable[9] d'inspirer à la nation. Dans cette seule vue cette expérience ne peut[10] être que très utile dans notre pays, dont[11] les esprits ont encore le besoins d'être fortement émus pour prendre l'intérêt aux lumières[12] et aux mérites de l'esprit humain et pour en favoriser[13] l'avancement. Oserais-je Vous demander Monseigneur la grace de vouloir bien nous communiquer la manière de faire le vernis gras, dont Vous vous servez pour en induire le balon du tafetas et le moyen de remplir le balon d'air inflammable en[14] si peu de tems. Les expériences que nous avons faits ici avec le balon de Boudruche[15] nous ont fait voir une grande déperdition de l'air qui se fait par les pores[16] de sorte qu'un petit balon a exigé le tems de quelques heures pour être rempli. Nous nous sommes apperçus qu'il faut avoir d'avance une grande provision d'air inflammable pour le faire passer subitement dans le balon, si l'on veut le remplir en moins de tems[17]. Les moyen que vous proposez d'avoir de l'air inflammable par

---

[1] on n'a qu'à augmenter (w kopji).

[2] et l'accident (w kopji).

[3] que doivent insentir peuvent (w bruljonie).

[4] livrés (w kopji). [5] dévouer (w kopji); être — w bruljonie.

[6] prouver (w kopji). [7] inspirer à la nation (w bruljonie).

[8] la physique (w bruljonie) [9] peut (w kopji).

[10] être. Ce genre d'expérience dans cette seule vue ne peut devenir (brzmi to zdanie w kopji). [11] si frappante (w bruljonie).

[12] de l'esprit humain de l' (w bruljonie). [13] le progrès (w bruljonie).

[14] dans (w kopji). [15] Bodincher (w bruljonie). [16] w kopji brak.

[17] Nos balons de Baudruche n'étaient point enduit. (skreśl.).

la voie d'[1] incandescence à peu de frais, exige l'examen rigoureux, si cette espèce d'air inflammable n'est point mêlée avec un autre d'air qui en altère les propriétés[2]. Pristley en fait une mention fort courte dans ses oeuvres et aucun des physiciens, à ce que je sache, n'a mis cette assertion au jour, qui[3] ne laissa rien à désirer. La presenteur d'air inflammable varie selon les différentes substances qu'on emploie pour l'obtenir[4]. Quoiqu'il en soit, cette voie me parait[5] longue et trop pénible pour obtenir une grande quantité d'air à la fois, elle mérite pourtant d'etre tentée[6]. Il faut y ajouter[7] les dernières expériences de Mr. de Sossure qui par l'incandescence n'est parvenu qu'à raréfier l'air dans le balon. Les mélanges de fleurs du soufre et de la limaille de fer dans les volcans artificiels produit sans doute[8] de l'air inflammable, mais avec une effervescence trop violante et capable de briser les vaissaux[9]. Rien n'est plus contraire au succès du balon à la Charles que l'effervescence trop grande, puisqu'elle entraîne de particules étrangères et lourdes et rend le balon flasque. L'idèe portant est excellente car recevant l'air qui s'en degage dans les vaissaux à part on en peut tirer parti[10]. Il est[11] tout lieu d'espérer qu'à force d'expériences on parviendra à avoir de l'air inflammable à bon marché. Je m'etend trop Monseigneur dans ce recit, mais c'est Votre goût pour la physique, soutenu et rélevé part tant de connaissances, qui m'y encourage. Reservé par l'espace et le tems je suis forcé de remettre[12] à un autre fois l'honneur de vous ecrire sur[13] d'autres articles de Votre lettres. Recevez[14] Monsieur le Comte mes[15] remercimens pour Votre bonté pour moi et réitération des sentimens[16] de la plus haute estime et de la considération la plus parfaite avec les-quels j'ai l'honneur d'être Monsieur[17] votre très humble et très obéissant serviteur.

Śniadecki.

---

[1] w kopji brak. [2] de pesenteur (w bruljonie). [3] quelle demande (w bruljonie). [4] w kopji brak. [5] je croit (w bruljonie). [6] w kopji brak. [7] Na tem urywa się bruljon listu. [8] contredire (w kopji).

[9] Zamiast tego w kopji: pour s'en servir dans l'expérience de balon, et rien...

[10] W kopji brak tego zdania. [11] est pourtants tout (w kopji).

[12] Je suis forcé par l'espace et le temps de (brzmi to zdanie w kopji).

[13] à un autre temps (w kopji). [14] Permettez moi (w kopji).

[15] de Vous faire mille remercimens (w kopji).

[16] Votre bonté de Vous réitérer les sentiments (w kopji).

[17] Po Monsieur tylko le Comte, dalszego końca listu brak.

CXXIX.

Do Hugona Kołłątaja.

D. 20 maja 1784, z Krakowa[1].

Nie byłem od nikogo ostrzeżony, że Ks-że Jmć chce mieć podaną liczbę studentów ze szkół, bobym był tego nie opuścił[2]. Dla dogodzenia woli Ks-cia Jmci wyciągnąłem z raportów regestr, który tu przyłączam. Posyłałem po tych, którzy obowiązali się robić mapę Krakowa, powiedzieli mi, że dopiero rozmiar skończony, mapa jeszcze z raptularza nie zrobiona. Nie może być wygotowana, chyba za dwa miesiące. P. Dąbski był ode mnie użyty do wygotowania kalendarza, który się ma drukować na rok przyszły, i drukarnia nalegała, aby był w tym miesiącu skończony; to już zrobione, a robota mapy, którą także p. Dąbski przyjął, dotąd miała być odwleczona.

Nie mogłem WMPanu Dobr. dotąd posłać pisma, przywiezionego od Jmci ks. kanonika Idatte, bo mi z pocztą wystarczyć nie podobna było przy innych tu zatrudnieniach. O konkluzji względem Jks. Minockiego mam honor donieść, że chciała Akademja tę rzecz odłożyć do przyjazdu WMPana Dobr., z drugiej strony trzeba było coś Ks-ciu o tem donieść dla zaspokojenia go, ale Jmć ks. Minocki wyznał, żeś mu WMPan Dobr. w Krzyżanowicach zaręczył, że będziesz to sam proponował, aby punkt testamentowy był wymazany. Akademja dla dogodzenia Ks-ciu, nie chcąc, aby tego nawet ślad jaki w aktach pozostał, zleciła mi

---

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 71—74.

[2] Jako sekretarz Szkoły Głównej wygotował Śniadecki, opierając się o raporty wizytatorów, raport ogólny o stanie szkół w Koronie. Pierwszy taki raport przesłał Śniadecki w r. 1782, we wrześniu, drugi w r. 1784 z początkiem marca. Pierwszy raport był tylko częściowo jego własnością; wyszedł on jeszcze z pod pióra Józefa Bogucickiego. Drugi układał już sam Śniadecki, rozszerzając jego zakres i pogłębiając treść. Oba te raporty niebyły jeszcze doskonałe. Dopiero później miał Śniadecki opracować wzór raportu, który utrzymał się już do końca, t. j. do r. 1795, w tej formie, kopjowanej wiernie przez następnych sekretarzy. Wszystkie te raporty, tak Śniadeckiego, jak i jego następców, zachowały się w całości w dwóch egzemplarzach. Co do wspomnianych dwóch pierwszych raportów por. Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag. rkp. Nr. 4, str. 46—50 i str. 132—147, oraz Archiwum Główne w Warszawie, rkp. Nr. E. 30, karta 1—2 i 3—6.

ustnie, abym go w protokóle opuścił i zgodziła się mieć go *pro non existenti*. O czem się Ks-ciu Jmci doniosło.

Sprawiedliwe są WMPana Dobr. uwagi o pensją *procancellarii* i o prawo beneficjum przemykowskiego i zieloneckiego, ale jak o pierwsze, tak i o drugie można czynić, gdy nawet osoby będą w profesji tych miejsc. Co się tycze prokancelarjatur, owszem zdawało nam się tej rzeczy nie odwłóczyć, aby Ks-że, przywykłszy do płacenia pensji Jmć ks. Żołędziowskiemu, mógł to samo kontynuować, co mu łatwo można wmówić *in favorem* Jks. Idatte, zwłaszcza że Ks-że w 6-tym punkcie swego pisma, rekomendując Akademji Jks. Idatte, zdaje się od niej czegoś żądać. Co się zaś tycze plebanji, Akademja traci na zwłoce, bo się zwłóczy czas tej ulgi, dla kasy tak potrzebnej, zasiewy następują, których nie odzyskawszy, mogą plebanowie szkodować i sprawiedliwieby tej szkody wyciągali nadgrodzenia od Szkoły Gł.

Nie doniosłem jeszcze WMPanu Dobr., że probostwo ś-go Wojciecha, czyniące 200 zł. intraty, jest złożone od ks. Włyńskiego [1] i wakuje. Prawo kolacji należało się *Collegio Minori*. Konkuruje o to Jks. Weiss, dyrektor u p. Dzianotego [2], przeszły akademik, który używany do prac różnych, nie chciał nic przyjąć. Zdaje mi się rzeczą sprawiedliwą, żeby to oddać Jks. Czuckiemu [3], pracującemu w szpitalu, jako *Collegae Minori*, przedtem mógłby

---

[1] Włyński Zygmunt Aleksander przed reformą był profesorem wymowy i dziekanem fakultetu filozoficznego. Po reformie wykładał jeszcze lat 4 i miał przyobiecaną viceprofesurę teologji moralnej. Do tego jednak nie doszło. W r. 1783 chciano go użyć do prac w bibljotece, ale on się na to nie zgodził, a Szkoła Gł. nie chciała mu płacić pensji. Stąd też płyną jego zatargi ze Szkołą Główną, które się ciągną dość długo. Był on również z braćmi stryjecznymi, Michałem i Dominikiem, dziedzicem połowy wsi Białej, stąd nowe targi ze Szkołą Główną, bo połowa tej wsi należała po Szkoły Gł., a połowa była u niej w zastawie od r. 1750. (Por. Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag. rkp. Nr 4, str. 17, 110–111, 339; rkp. Nr 8, str. 92; Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, tom III, str. 354; Bibl. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, rkp. 1594, str. 15—19).

[2] Dzianotti, prezydent miasta Krakowa.

[3] Czucki Andrzej po reformie został kapelanem szpitala św. Barbary. Był kanonikiem kościoła św. Anny i proboszczem olkuskim. Później został kapelanem i zarządcą szpitala św. Łazarza. Z osobą jego spotykamy się jeszcze niejednokrotnie przy zatargu Szkoły Gł. z Komisją *Boni Ordinis* o szpital św. Łazarza.

zato odstąpić od pensji 300 zł., którą mu się dopłaca. Raczysz mi WMPan Dobr. o tem napisać, co o tem sądzisz.

W interesach szkół z dopiero odebranych nowin i listów donoszę, że zgromadzenie poznańskie zbankrutowało na stole spólnym dla wielkiej na tamtem miejscu drogości. Profesorowie nie mogą obstać z pensji, po mieście stołu muszą szukać, wypraszają się ledwo nie wszyscy z tamtego miejsca dla drogości od wakacyj lub proszą o aukcją pensji i prośba ich jest nadto sprawiedliwa. Jeżeli Komisja nie powiększy pensji osobom, tam pracującym, nie dostaniemy nikogo, któryby przyjął obowiązek tam uczenia. Jakoż z kandydatów niemasz tylko dwóch, nadto młodych, którzy się do wydziału wielkopolskiego zapisali. Chcąc użyć innych, trzeba dobrowolnego ich odstąpienia od pretensyj na te wydziały, na które się zapisali.

W Żytomierzu Łojowski [1], profesor wymowy, wszedł w szykany z konsystorzem, w którym się jakiejś funkcji instygatorskiej *in causis matrimoniae* był podjął, dziś jest odsuniony i *pro vita et moribus* pozwany. Ekscypował się, ale nie wiem, jak się tam dalej stanie. Człowiek ten niespokojny musi być od wakacyj z tamtego miejsca przeniesiony.

Jks. Opat trzemeszyński [2] pisał do Jks. Przyłuskiego [3], żaląc się, że nie będzie mógł dalej wystarczyć na utrzymanie obowiązków, od siebie przyjętych, z dochodów, kordonem pruskim teraz znacznie zmniejszonych. Chce on posłać zakonnika od wakacyj do Szkoły Gł. dla uczenia się matematyki i prosił na wizycie Jks. Przyłuskiego, aby mu Szkoła Gł. przysłała nauczyciela matematyki, póki się zakonnik nie wydoskonali i kursu nauk w Szkole Gł. nie skończy; teraz porachowawszy się z sobą i widząc, żeby

---

[1] Łojowski Wawrzyniec. Raport Fr. Kolendowicza z r. 1783 wymienia go jako profesora prawa, raport zaś Bonifacego Garyckiego z r. 1784 nazywa go profesorem wymowy. (Por. T. Wierzbowski: *Komisja Edukacji Narodowej,* z. 26 i 27). Potem był profesorem nauki moralnej w Sandomierzu. Tutaj naraził się na poważne zarzuty i oskarżony o liberalne poglądy, mimo obrony Szkoły Głównej i Śniadeckiego, po przeprowadzonem dochodzeniu z ramienia Komisji Eduk. Narod. przez ks. Gawrońskiego, został usunięty ze stanu akademickiego postanowieniem K. E. N. z dn. 6 lipca 1785 r.

[2] Raport Józefa Bogucickiego z r. 1874 wspomina, że opatem był wtedy ks. Michał Kosmowski. Szkoły w Trzemesznie utrzymywali kanonicy lateraneńscy.

[3] Przyłuski Józef, rektor wydziału wielkopolskiego.

oprócz prefekta musiał i nauczyciela płacić, projektuje, aby Komisja mogła tego dokazać, żeby do utrzymywania szkół w Trzemesznie przykładały się razem konwent krakowski i czerniński. W czem posyłam list oryginalny Jks. Opata. Trzeba mu koniecznie co na to odpisać. Jks. Garycki sądzi, iżby było lepiej te szkoły z Trzemeszna przenieść do Gniezna, gdyby fundusz wystarczający można zebrać. Wszakże probostwo miłowskie jest tym końcem inkorporowane Opatowi, z którego część pewna dochodu, zwiększona funduszem, przy kapitule gnieźnieńskiej zostającym, mogłaby wystarczyć na założenie szkół akademickich, gdyż z tymi mnichami zawsze Akademja mieć będzie ambaras, a edukacja nie najwięcej zyska.

Jp. Jaśkiewicz nie dotrzymał słowa dla zatrudnień i słabości swojej. Biedny, cierpi niezmiernie prawie codzień na swój bok; wyjechał teraz na kilka dni na wieś, odprowadzając do Nadzewa p. Badeniego z Kuterza[1], dla powzięcia agitacji i powietrza zdrowego. Przypomnę mu, gdy powróci.

Należy mi WMPanu Dobr. donieść nieprzyzwoitość wielką, która się dzieje z prezydencji na posiedzeniach Akademji Jks. Putanowicza. Człowiek ten coraz bardziej brnie w swój nieszczęśliwy nałóg i nigdy go prawie teraz nie można widzieć trzeźwym. Na konwokacji ostatniej, upiwszy się, narobił hałasu z okazji owego artykułu w raporcie o nabożeństwie opłacanem i o dominikanach sendomirskich, wrzeszcząc, że to jest *iniquitas*, której się nigdy po Akademji nie spodziewał. Nie dosyć na tem, punkt o beneficjach był mi podany od Jks. Minockiego, Garyckiego i Prokuratora, żeby Akademja coś zaradziła, bo jej czas kolacji upływa, nie było nawet rzeczy o elekcji jeszcze, do odpisu WMPana Dobr. i Ks-cia Jmci zawieszonej. Jks. Putanowicz punkt ten wystrzygł, co niezmiernie wszystkich obruszyło, i było mu to zganione. Trzeba było czuć najprzykrzej, patrząc na niedołężność i impertynencje tego człowieka z hańbą korpusu, że takiego mieścić między sobą i jeszcze mu prezydować pozwala. Ale każdy, tknięty litością, darował mu to, wyszedł nakoniec z konwokacji i wszyscyśmy się zgodzili, żeby nigdy nie pozwalać[2] mu prezydować na sesjach, na których każdy uczciwy i honor korpusu kochający nie mógłby się znajdować. *Qua* prezes upatrzył znowu

[1] Nadzów, wieś i folwark w pow. miechowskim; Kuterza w *Słowniku Geograficznym* nie znalazłem. [2] aby mu pozwolić (skreśl.).

herezją w lekcji Jks. Bogdanowicza, że *sortilegia* tłómaczy do ocalenia przynajmniej honoru religji i Pisma. Wypisał te artykuły, przysłał mi je, gdzie ja znajduję bardzo rozumną eksplikacją i do Pisma stósowną. Ponieważ ten człowiek już podobno jest nie do poprawienia w swoim nałogu, trzebaby koniecznie o tem zaradzić, aby i jego nieszczęśliwym nie robić i korpus od hańby i zawady uwolnić. Racz WMPan Dobr. w materjach konwokacji do kogo innego pisywać, bo z nim widzę już ciężko mieć do czynienia i niktby na sesją nie przyszedł, gdyby miał w takim stanie prezydować, w jakim go dziś nieszczęśliwym sposobem zawsze widzieć można.

Zostaję z powinnem uszanowaniem WMPana Dobrodja najniższym sługą. *Śniadecki.*

CXXX.

Do Hugona Kołłątaja.

22 sierpnia 1784, z Książa [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Mam honor złożyć WMPanu Dobr. podziękowanie za odesłanie mi listów. Wczora przez ułana odebrałem dwie paki do WMPana Dobr. i list od Jks. Garyckiego, które natychmiast przez umyślnego wczora wieczór odesłałem do Krzyżanowic. Musiał posłaniec tutejszy minąć się z posłańcem WMPana Dobr., spodziewam się jednak, że te listy dziś do rąk J° doszły. Jks. Garycki pisze mi ze Lwowa, że 30 tego miesiąca stawi się w Krakowie do ułożenia profesorów na szkoły; odpiszę mu z prośbą, aby swoję w Krakowie przytomność odłożył do 10 przyszłego miesiąca. Wszyscy tu ubolewamy nad WMPana Dobr. słabością z nadzieją oglądania WMPana Dobr. w polepszonem zdrowiu za naszym powrotem do Pińczowa, który ma niewątpliwie nastąpić we wtorek przyszły. Jp. Jaśkiewicz dziś o 3 popołudniu tu stanął, WMPanu Dobr. swe uszanowanie przyłącza. JWW. Margrabstwo [2] swoję uniżoność WMPanu Dobr. oświadczają.

Zostaję z należytem uszanowaniem i szacunkiem WMPana Dobr. najniższym sługą. *Śniadecki.*

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 489.

[2] Franciszek Wielopolski Myszkowski, syn Karola, i jego żona, Elżbieta z Bielińskich.

CXXXI.

Do Hugona Kołłątaja.

7 września 1784 [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Jutro bardzo rano wyjeżdżam do Krakowa, gdzie chciałbym dla mych interesów jednym dniem stanąć. Życzyłem sobie, abym miał honor z WMPanem Dobr. pomówić, lecz dla objazdek, które mi po powrocie z Książa z JWW. Margrabstwem czynić przypadło, nie mogąc być w Krzyżanowicach, spodziewam się, że mi się to szczęście dostanie w Krakowie, gdzie nie mogę dłużej bawić nad dni pięć. Jeżeli WMPan Dobr. masz mi co do zlecenia, posyłam umyślnego, upraszając, abyś mi chciał swe zlecenia napisać, jeżeli dziś jeszcze nie będziemy mieli szczęścia powitać WMPana Dobr. w Pińczowie.

Zostaję z winnem uszanowaniem WMPana Dobrod. najniższym sługą. *Śniadecki.*

CXXXII.

Do Hugona Kołłątaja.

11 września 1784, z Krakowa [2].

Dotąd nie mogę się doczekać Jks. Bogucickiego, bawiącego w Mucharzu; wypadnie podobno umyślnego posłać z listem do niego, gdyż jedni mi go codziennie obiecują, drudzy zaś aż na Ś. Michał. Jks. Garycki tu bawi, ale ułożenie rzeczy bez Jks. Bogucickiego nie może żadne nastąpić. Gdy nawet odpisawszy na list, który mu myślę pisać, zainformuje nas o stanie szkół wielkopolskich, zabierze to dwa dni; czas się spaźnia, wysyłać profesorów na Ukrainę potrzebaby nieodwłocznie, które jednak przed posiedzeniem Akademji nastąpić nie może. Rozumiejąc, że Jks. Bogucicki znajduje się w Igołomi, przyrzekłem do niego wyjechać i, zebrawszy informacją potrzebną, przybyć z Jks. Garyckim do Krzyżanowic do ułożenia rzeczy, mających być Akademji do aprobowania podanych. Gdy atoli takowa zwłoka robót z przy-

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 478.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 479—480.

czyny Jks. Bogucickiego wypadła, jeżeli WMPan Dobrodzi możesz ze dwa dni urwać czasu swoim zatrudnieniom do zjechania tutaj i złożenia konwokacji, prędzejby rzeczy mogły się zakończyć, niż gdybyśmy do Krzyżanowic na krótko zjechawszy, mieli znowu nieodwłocznie do Krakowa powracać, poczem mnie znowu wypada do Pińczewa zjeżdżać.

Racz WMPan Dobr. rezolwować nas z Jks. Garyckim w tych wątpliwościach i swoje myśli wyłożyć. Gdyby dziś jeszcze Jks. Bogucicki zjechał, o czem wątpię, mimo obietnic, które mi od trzech dni czynią, mógłbym jeszcze do Krzyżanowic wyjechać.

Upadam do nóg. *Śniadecki.*

CXXXIII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 7 octobra 1784[1].

Dnia dobrego życząc, mam honor WMPanu Dobr. komunikować [prospekt] ćwiczeń kandydatów, które będą podzielone na fizyczne, pod prezydencją prezesa *Collegii Physici*, i moralne, pod prezydencją prezesa *Collegii Moralis* i rządcy kandydatów. Chciej WMPan Dobrodziej zadać sobie pracę w przeczytaniu 1-go arkusza i daniu o tem swego zdania, gdyż nim się to wydrukuje, potrzeba ostrzec najpierw przypadającego kandydata, aby się wcześnie przygotował, i pierwszy popis na drzwiach sali fizycznej przylepić. Będę miał honor obszerniej się WMPanu Dobrodziejowi w tej materji wytłómaczyć, jak się ubiorę.

Upadam do nóg. *Śniadecki.*

CXXXIV.

Do Hugona Kołłątaja.

Bez daty[2].

Pisałem umyślnie do Winnicy, czyli p. Ancypa[3] zjechał na czas i lekcją zaczął, odbieram w tym momencie odpowiedź, że

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 406. Na dole listu dopisany adres: WJmć ks. rektor Szkoły Gł. Dobrodzi.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 394. List ma adres: WJks. rektor Szkoły Gł. Dobr., daty jednak niema.

[3] Ancypa Feliks, profesor matematyki w Winnicy.

zjechał i klasę swoją z pilnością daje. Zapytuje się zgromadzenie, czyli reszta pensji j° przeszłorocznej ma mu być oddana i prosi za nim Jks. Mokrzycki [1]. To więc, com miał honor słyszeć od od WMPana Dobr. doniesione z kasy generalnej, należy do przypadku przeszłorocznego, o którym miałem doniesienie, a ponieważ p. Ancypa złożył autentyczne świadectwa, że chorował w Grodnie, więc WMPan Dobr. racz napisać do Jp. Lelewela, żeby ten profesor z tamtej strony nie był w czem pokrzywdzony.

Upadam do nóg. *Śn.*

CXXXV.

Do Jakóba Antoniego Cousin'a.

Cracovie, le 10 octobre 1784 [2].

Monsieur! J'attendais depuis le commencement de nos vacances l'arrivée de nos instruments. Mr. Radwański m'ayant décrit tout intérêt, que Vous daigner prendre à cette commission, m'avait mandé en même temps, que les artistes chargés de la construction des machines physiques n'ayant pas achevé l'ouvrage à temps, ou plutôt ayant retardé par d'autres travaux, ont causé ce délai, qui m'a fait manquer à la parole donnée à l'Université et au Prince, que les instruments nous seront envoyés à l'ouverture de nos leçons, qui vient de se faire le 6 de ce mois. Comme c'est Mr. le Roy qui a eu la bonté de se charger de cette partie, j'ai l'honneur de joindre ici un petit billet pour lui, où je le supplie de vouloir bien Vous obliger par la continuation de ses soins, et de se mettre de plus vif intérêt à l'exécution de ces machines. Les commissions relatives à la machine aérostatique et au magnétisme animal, dont il a été chargé par l'Académie des Scien-

---

[1] Mokrzycki Nikodem, rektor wydziału ukraińskiego.

[2] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 223—224. Własnoręczny odpis listu z kopjału listów, prowadzonego przez Śniadeckiego, dochowanego jednak tylko częściowo. W kopjale jest on opatrzony nagłówkiem: A Monsieur Cousin, où il est chargé de l'achat de l'oeuvre: *L'histoire de l'Académie Royale des Sciences.* Sądząc po wyglądzie kopjału, można przypuszczać, że listów podobnych do uczonych zagranicznych musiało być więcej, zaginęły z częścią księgi Śniadeckiego, a poszukiwania w Paryżu, za pośrednictwem Polskiej Akademji Umiejętności przedsiębrane, nie dały żadnego rezulatu.

ces, ne lui auraient pas laissé assez de tems pour s'occuper de cette affaire, mais lorsque les rapports sur ces deux sujets, qui ont fait tant de bruit, ont paru, j'ai bien d'espérer de son zèle, de sa bonté, qu'il voudra bien exciter les mécaniciens à ne nous plus laisser attendre la fin de leur ouvrage. Je Vous prie, Monsieur, de vouloir bien être interprète de nos respectueux sentiments et en même tems de nos instances auprès de lui. La nécessité absolue de ses machines pour les expériences, que nous sentons de plus en plus, et l'arrivée du Roi, qu'on nous fait espérer à Cracovie au commencement du printems, sont les principaux motifs de mon empressement, car nous voudrions avoir tous les cabinets montés pour ce tems-là. Vous sentez, Monsieur, l'importance de ces motifs, et j'espère que Vous aurez la bonté de concourir avec Mr. Le Roy au succès et à la satisfaction de notre attente. Mr. Radwański m'avait fait part dans sa dernière [lettre] du voyage, qu'il s'était proposé de faire en Hollande pendant les vacances. Je l'avais engagé de la part de l'Université à chercher chez les petits libraires à Paris la collection complette des *Mémoires de l'Académie Royale des Sciences* avec les pièces de prix et de mécanique pour les avoir à meilleur marché. Il m'a écrit d'en avoir trouvé une chez un petit libraire après la mort de Mr. Bezout [1] pour 900 livres. Ne pouvant pas informer l'Université de ce prix pendant les vacances et solliciter de l'argent pour l'achat de cet ouvrage, il m'a été impossible de lui repondre plutôt. Croyant pourtant que cet ouvrage est encore à vendre, et que Mr. Radwański ne se trouve pas actuellement à Paris, je prends la liberté de joindre ici une lettre de change de onze cent [2] livres de France, destiné à l'achat de cette collection, qui devient si importante à nos travaux. Vous m'obligerez infiniment, Monsieur, en engageant quelqu'un de Votre part à rechercher cette collection complette et à nous la faire procurer et envoyer le plutôt, qu'il sera possible. Les instruments astronomiques et physiques, qui sont déjà faits et éprouvés, à ce que Mr. Radwański m'avait marqué, je Vous prie qu'il soient envoyés avec ces livres incessament. Le reste pourra être envoyé ensuite dès qu'il sera achevé. J'ai ajouté au prix de 900 ♯, marqué par Mr. Rad-

[1] Bezout Antoni (1730—1783), matematyk francuski.

[2] mille (skreśl.).

wański, la somme de 800 # pour l'embalage et pour les ouvrages de mathématiques et de physique nouvellement parus, que Vous trouverez importamts pour moi. Je crois que l'ouvrage sur les eclypses de Mr. Du Séjour et le *Traité sur le mouvement des planètes* de Mr. de la Place sont déjà imprimé, que je voudrais avoir. Mille pardons Mr. pour tant de peines que je Vous donne; Votre complaisance et Votre zèle pour le bien des sciences me fera mériter l'indulgence auprès de Vous. Conservez moi, je Vous prie, Votre bonté toujours, comme je me fais gloire de Vous conserver la plus vive reconnaissance et la plus haute considération, avec lesquelles j'ai l'honneur d'être, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur. *Śniadecki.*

CXXXVI.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książę Dobrodzieju! [1].

Kiedy naród, przeniknіony miłością dobra swego, widzi z pociechą wyniesionego na dostojność prymasa w osobie JOWKs-cej Mci Dobr., senatora, gorliwością o losy publiczne znakomitego, okrytego chwałą najwspanialszych cnót, w istotnych usługach kraju zostawionych, a wielbiąc szafunek tronu, obrócony na tak wysoką cnotę i zasługę, czuje pokrzepione swej szczęśliwości nadzieje, pozwól JOWKs-ca Mść Dobrodzi, aby całe zgromadzenie, naznaczone piętnem jego dobroczynności i opieki, poświęcone usługom edukacji publicznej, tak mocno dotykającym serce JOWKs-cej Mci Dobrod., oddane powołaniu, wskrzeszonemu opieką krwi, a dźwignionemu pracą, usiłowaniem i hojną ręką JOWKs. Mci Dobrodzieja, podniosło głos swego uszanowania i radości. Powinszowanie pierwszego tego dostojeństwa, powierzonego tak wysokiej cnocie i zasłudze JOWKs. Mci Dobr., stosuje raczej Szkoła Gł. do całego narodu, którego losy publicznie wiele na tak szczęśliwym zyskują wyborze, ale życzenia, zaprzątające serca

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkp. Nr. 6, str. 34—35. W rkp. przed listem nagłówek: Jaśnie Oświeconemu Książęciu Jmci Michałowi Poniatowskiemu, biskupowi płockiemu, administratorowi krakowskiemu, Szkoła Główna dostojności prymasa winszuje i dziękuje za wyrobienie probostwa miechowskiego na fundamencie konstytucji roku 1768.

nasze o najszczęśliwsze i najdłuższe tego dostojeństwa piastowanie, są i będą zawsze pierwszemi upominkami należytej JOWKs. Mci Dobr. od nas wdzięczności. Sentyment ten raczyłeś JOWKs-ca Mść Dobr. powiększyć nową dla Szkoły Gł. łaską, okazaną w wyrobieniu probostwa miechowskiego, przez którą opatrując i zabezpieczając losy nauczycielów, uwieczniasz JOWKs. Mść Dobrodzi dzieło edukacji, a w niem wdzięczność od oświeconej potomności swym staraniom i opiece. Składając Szkoła Gł. najpowinniejsze JOWKs-cej Mci Dobr. podziękowanie, epokę tę polepszonych swych losów, a z nią tyle świętych dla JOWKs. Mci Dobr. obowiązków czcić zawsze będzie pracami i pożytkami publicznej edukacji, któreby przed potomnością uwieńczyły chwałą dobroczynność JOWKs., Mci Dobr., a razem mówiły przed narodem za wiernością Szkoły Gł. powołaniu jej i publicznej ufności. Racz JOWKs-ca Mść przyjąć te najszczersze zaręczenia, które Szkoła Gł. z oświadczeniem najpowinniejszego uszanowania ma honor czynić.

Dan na posiedzeniu Szkoły Gł. kor., w Krakowie, 12 października 1784-go r.

Ks. Hugo Kołłątaj, rektor S. Gł. koron.
J. Śniadecki, sekretarz Sz. Gł.

CXXXVII.

Do Le Roy'a.

Cracovie, le 12 octobre 1784[1].

Permettez Monsieur, qu'avec les assurances de mes sentimens respectueux, dont je suis pénétré pour Vous, je puisse rappeller à Votre bonté et à Votre zèle la commision, dont Vous voulûtes bien Vous charger relativement aux machines physique pour l'Université de Cracovie. Je ne sens que trop le nombre et l'importance des occupations confiées à Vos talens par l'Académie Royale des Sciences, cependant le sacrifice de quelques moments dérobés á ces occupations intéressantes et employés à la satisfaction de notre attente et à exciter les artistes à la continuation de l'ouvrage, Vous assurera la plus vive reconnaissance de

[1] Zbiory Jaszuńskie, I, str. 222. W kopjale znajduje się nagłówek: A Monsieur Le Roy de l'Académie des Sciences de Paris.

tout notre corps. L'on nous fait espérer au commencement du printemps l'arrivée du Roi et du Prince, son frère, primat aujourd'hui du royaume, aux bienfaits duquel tout le bien-être de l'Université est du, il faudrait nécesserement que tous nos cabinets fussent montés pour ce tems-là. Cette circonstance, que nous regardons comme la plus avantageuses pour notre Université, excusera auprès de Vous l'empressement avec lequel j'ose Vous supplier de vouloir bien nous obliger par les soins et l'intérêt, que l'effet le plus prompt de cette commission aura exigé. Recevez, Monsieur, l'hommage de la plus grande estime et de la plus haute considération, due à Vos mérites et à Vos talens, avec lequel j'ai l'honneur d'être,

Monsieur, Votre très...

CXXXVIII.

Do Hugona Kołłątaja.

Bez daty[1].

Przed świętami niepodobna, żebyśmy mieć mogli konwokacją, ile żeśmy teraz niezmiernie zatrudnieni. Co do mnie, ja wcale czasu nie mam. Przez trzy miesiące prawie tylko mnie roboty konwokacyjne aż do zmordowania i znudzenia trzymały, teraz też muszę o swej lekcji pamiętać.

Nie wiem, co WMPan Dobr. rozumiesz przez raport o kandydatach, bo już wszystko co do tego artykułu zrobione, i ja sam zrobiony raport przyłączyłem w tych papierach[2], którem

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 97, karta 287. List bez podpisu i bez daty. Treść jego, porównana z treścią listów następnych, pozwala go umieścić wśród listów, pisanych przed 25 grudnia 1784 r. Na odwrocie drugiej kartki zachowany adres: Do rąk WDks. Rektora Szkoły Gł.

[2] Mowa tutaj o raportach, które Śniadecki w tym czasie przesyłał do Komisji E. N. na ręce Kołłątaja. Są to: 1) *Do Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową Wypis konkluzyj Szkoły Głównej koronnej w materjach nauk, rządu wewnętrzneyo i kasy zapadłych od dnia 25 lipca 1783, jako czasu ogłoszonych Ustaw, aż do dnia 16 grudnia 1784 r.* (Metryka Litewska, dział IX, tom 96, karfa 316—319 i Archiwum senatu Un. Jag. rkp. Nr. 4, częściami na str. 99—245). 2) Wtedy opracowywany, ale dopiero 30 grudnia 1784 r. skończony: *Do Prześwictnej Komisji nad Edukacją Narodową Raport o posiedzeniach prywatnych i publicznych Szkoły Główncj i kandydatach stanu akademickiego.* (Metryka Litewska, dział IX, tom 96, karta 333—335).

już oddał. Nie wiem, co tam jeszcze może brakować. Rachunki Jks. Garycki ma już gotowe i już mnie obwieścił, abym na przyszłą konwokacją punkt wydał, ale to nie będąc nagłe, nie warte, żebyśmy się po to schodzili, chyba przy innych artykułach, które kiedy wypadną. Protokółu nie mogę w tym czasie przesłać, bo właśnie siedzę z moim skrybentem nad jego kończeniem. Gdy się skończy, to go WMPanu Dobr. poślę.

Upadam do nóg.

CXXXIX.

Do Michała Poniatowskiego.

25 grudnia 1784, w Krakowie [1].

Jaśnie Oświecony Mci Książę Dobrodzieju!

Odebrała Szkoła Główna w niebytności WJks. Rektora list od P. Komisji, zastanawiający się nad opóźnianiem egzekucji *Ustaw* o raporcie z wizyt szkół narodowych i nauk w Szkole Głównej. Jak żąda usilnie Szkoła Główna zalecić się przed zwierzchnością wiernem praw zachowaniem [2], tak widzi z boleścią, iż nadto wielki ciężar robót, na nię zwalony, nie pozwalając jej wytchnąć w pracach, nie może jej ani [3] tej zostawić pociechy, aby sobie nic do wyrzucenia nie miała. Zbiór tylu interesów, między kilku cyrkulując osobami, zatrudnionemi oprócz tego obowiązkami nauczycielstwa, nie dał nam nawet tyle użyć spoczynku, ile nam go pozwalają *Ustawy*. Raporta szczególne wizytatorów o potrzebie rozesłania nauczycielów na prowincje [4] ściągnęły nas jeszcze w początkach *septembra* do Krakowa; ledwo się ten układ i rozporządzenie profesorów skończyły, wypadły egzamina kandydatów, raporta o ich korzyściach i sprawowaniu się, układanie i egzaminowanie pytań, wyznaczonych im na cotygodniowe w roku popisy [5], świeżo ustanowione, nastąpiły potem raporta o kasie Szkoły Głównej, które zatrudniały obrady nasze aż do końca *no-*

---

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1606 i Archiwum Senatu Uniw. Jagiellońskiego rkp. Nr. 6, str. 37—38. Między obu tekstami drobne różnice, stylistyczne przeważnie, które podaję, biorąc za podstawę tekst Bibljoteki Un. Warszawskiego.

[2] wykazaniem (Arch. Sen.). [3] jeszcze (Arch. Sen.).

[4] brakuje w Arch. Sen.

[5] cotygodniowe w roku — w Arch. Sen. brakuje.

vembra. Wyjazd WJks. Rektora do Warszawy nadarzył znowu nowe i gwałtowniejsze materje, które nas aż do tego trzymały momentu. Potrzeba tylko wiernych raportów o pracach, obciążających Szkołę Główną, i o nierównym tych prac między osobami podziale [1], aby się P. Komisja przekonała, iż opuszczenie się żadne nie wpływa w tę nieregularność, która [2] samę Szkołę Gł. [3] zasmuca. Z obowiązku na mnie włożonego [4] mając honor JOWKs-cej Mci Dobrodziejowi, jako wielkiemu opiekunowi i dobroczyńcy zgromadzenia naszego [5], wyłożyć, co dotychczas zatrudniając Szkołę Gł., sprawić musiało [6] opóźnienie raportu [7] o Szkole Głównej [8], który już się gotuje [9]. Potwierdzi to świadectwem swojem WJks. Rektor za swem do Warszawy przybyciem [10]. Co się zaś tycze raportu wizytatorów, z tych Jks. Garycki już swój wygotował i oddał mi, abym [go] do egzaminowania Szkole Gł. ogłosił na najpierwsze posiedzenie. Drugi wizytator, Jks. Bogucicki, nie znajdując się [11] w Krakowie, nie można było pewnej wiadomości powziąć [12], kiedy od niego Szkoła Gł. ma się raportu spodziewać. Byleby z tej strony nie było spóźnienia, Szkoła Gł. starać się będzie jak najrychlej [13] woli P. Komisji dopełnić [14]. Ufa Szkoła Gł.

---

[1] wypadającym istotnie z okoliczności, w których się Szkoła Gł. znajduje — dodane w Arch. Sen.

[2] koniecznie wypadając — dodane w Arch. Sen.

[3] mocno — dodane w Arch. Sen. [4] mego — w Arch. Sen.

[5] jako wielkiemu... naszego — opuszczone w Arch. Sen.

[6] sprawiło w Arch. Sen.

[7] generalnego o naukach Szkoły Głównej — w Arch. Sen.

[8] Porównaj przypis 2 do listu poprzedniego, CXXXVIII, str. 382.

[9] mam razem honor donieść, że ten... — w Arch. Sen.

[10] Tego zdania niema w Arch. Sen.

[11] nie znajduje się teraz — w Arch. Sen.

[12] abym mógł pewną powziąć wiadomość — w Arch. Sen.

[13] raport szkół jak najrychlej odesłać — w Arch. Sen.

[14] Dopełnienie to nie nastąpiło jednak tak rychło. Raport z wizyty Garyckiego był gotowy dopiero 15 lutego 1785 r., a z wizyty Bogucickiego zaledwie 7 marca 1785 r. Oba raporty zachowały się. Patrz: Archiwum Główne w Warszawie rkp. E. 30, karta 73—78 i Archiwum Senatu Uniw. Jag. rkp. Nr. 4, str. 260—272, raport Garyckiego; Archiwum Gł.' rkp. E. 30, karta 49—50 i Arch. Senatu U. J. rkp. Nr. 4, str. 275—280, raport Bogucickiego. W rkp. Archiwum Senatu U. J. przy obu raportach znajduje się dopisek, polecający ich natychmiastowe odesłanie.

łaskawej [1] protekcji JOWKs-cej Mci Dobrodzieja, że przy jej poważnem wsparciu uzna [2] P. Komisja za sprawiedliwe przyczyny tej przewłoki, która mimo usiłowań Szkoły Gł. wypadać musi.

Polecając [3] się łaskawej protekcji JOWKs-cej Mci Dobrodzieja [4], mam honor zostawać z najpowinniejszem uszanowaniem JOW-szej Ks-cej Mci Dobrodzieja najobowiązańszym sługą.

Śniadecki, sekretarz S. Gł.

CXL.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

25 grudnia 1784, w Krakowie [5].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Nie wiedząc, czyli WJks. Rektor [6] już od siebie z Krzyżanowic wyjechał do Warszawy, przyłączam tu list do niego z niektóremi ekstraktami, który mu WWMPan Dobrodzi za przybyciem do Warszawy raczysz nieodwłocznie odesłać. Odebraliśmy tu wczora list P. Komisji, zastanawiający się nad opóźnieniem się raportów. Nie można było tego wygotować przy tylu gwałtowniejszych zatrudnieniach, które nas do tego momentu trzymały. Podobno to opóźnienie ledwo nie zawsze koniecznie wypadać musi, bo Szkoła Gł. ma ośmnaście osób, radę jej składających, a siedmiu tylko, którzy wszystko robić muszą i którzy już aż nadto zaczynają czuć swój ucisk. Nieszczęście, że ten nierówny podział pracy przy nagrodach równych ledwo nie koniecznie wypada z okoliczności, w których się Szkoła Gł. położona znajduje; podobno ciężko mu będzie zaradzić. Z tem wszystkiem raport o Szkole Gł. już się gotuje i przeszlę go wkrótce na ręce WJks. Rektora [7]; ja byłbym już dawno wypis konkluzyj zrobił, gdybym był trzechtygodniową chorobą, której do tego czasu

---

[1] łaskawej — w Arch. Sen. brakuje.

[2] JO.WKs-cej Mci, że P. Komisja przyczyny te znajdzie za sprawiedliwe — i brak reszty zdania w Arch. Sen.

[3] Poleciwszy mnie — w Arch. Sen.

[4] Tytułu brakuje w Arch. Sen.

[5] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1607.

[6] Hugo Kołłątaj.

[7] Porównaj przypis 2 na str. 382 do listu CXXXVIII.

smutne czuję skutki, nie był przeszkodzony, oprócz tego nikogo nie mam do pomocy. Niech to każdy, mający w sercu sprawiedliwość, rozsądzi, jeżeli słuszna jest, abym ja za dwa tysiące więcej mając do czynienia jak z lekcjami, mi powierzonemi, nie miał przydanego skrybenta? W roku przeszłym wydałem połowę pensji mojej sekretarskiej, najmując ludzi do pisania. Szkoła Gł. zlitowała się nade mną, że mi wróciła 500 zł, a jam ze swoich musiał drugie pięćset stracić. Zobaczę przynajmniej tę sprawiedliwość na rok teraźniejszy. Co do wizytatorów [1], Jks. Garycki już jest gotów i złożył u mnie swój raport, ale Jks. Bogucicki dopiero tam na końcu stycznia coś obiecuje. Jeszcze teraz niemasz go w Krakowie, żeby list P. Komisji zagrzał go do śpiesznego swego raportu wygotowania. Jeżeli z tej strony zajdzie opóźnienie, cóż będzie winna Szkoła Gł., że na czas raportu nie wygotuje? Podchlebiając sobie, żeś WWMPan Dobr. na mnie zawsze łaskaw, piszę Mu z otwartością, a polecając [się] statecznej i szacownej J° dla mnie przyjaźni, mam honor zostawać z winnem poważaniem i konsyderacją WWMPana Dobrodja prawdziwym sługą.

Śniadecki.

CXLI.

Do Hugona Kołłątaja.

25 grudnia 1784, w Krakowie [2].

Mam honor posłać WMPanu Dobrodziejowi ekstrakt konkluzyj, żądania Szkoły Gł. zawierających [3]. Komisja wyrzuca Szkole Gł. spóźnienie w raportach, a Szkoła Gł. wcale temu nie winna, bośmy temu nie winni, żeśmy nadto uciśnieni. Nie wiedząc, kiedy WMPan Dobr. staniesz w Warszawie, napisałem Księciu [4], że rozporządzenie profesorów w szkołach, egzamina kandydatów, układ popisów, raporta i interesa kasy całych nas zatrudniły aż do tego momentu i że nie można było dotychczas do raportów przystąpić. Odwołujemy się tam do świadectwa WMPana Dobr. i ufamy J° sprawiedliwości, że to samo potwierdzisz, bo list ten będzie mu zapewne komunikowany. Jks. Garycki

---

[1] Porównaj przypis na str. 384 do listu poprzedniego.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 288.

[3] Porównaj przypis na str. 382 do listu CXXXVIII.

[4] List z 25 grudnia 1784. W obecnem wydaniu list CXXXIX.

przyniósł swój raport, ale Jks. Bogucickiego niemasz w Krakowie i pogobno nie z nas będzie wina, gdy znowu zwłoka wypadnie. Ja lubom się musiał poddać kuracji doktorów dla boku, który mnie coraz bardziej dolega i podobno już dolegać nie przestanie, zacząłem nad tem pracować, co do mnie należy, i spodziewam się wkrótce to WMPanu Dobr. przesłać. Wygotuję także raport o Kolegjum fizycznem[5], ale dopiero po swoim.

Zostaję z należytem poważaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *Śniadecki.*

CXLII.

Do Wincentego Szastera.

le 26 decembre 1784[1].

Vous avez bien voulu, mon cher Monsieur, de me faire la forme de la patente pour les associés de l'Université. Je l'attends inutilement depuis quelque temps, ce qui m'engage à Vous réitérer mes plus vives demandes. Daignez Monsieur consacrez un moment à ce travail, qui m'intéresse tant à cause des promesses, que j'ai fait à Mr. Berniard[2] de lui envoyer pour la fête de Noël la patente pour lui et pour l'abbé Monjer. Je suis avec toute la considération possible á l'égard de Vous et à l'égard de toute la médecine, qui m'ayant appris de faire l'application de la géométrie à la mesure de mes doigts, m'a fait découvrir cet important théorème pour moi, que je ne suis pas et ne saurais jamais être physique.

Je l'honneur de Vous souhaiter le bon soir.

Śniadecki.

---

[5] Raport o Kolegjum fizycznem jest częścią *Raportu do Komisji Edukacji Narodowej o Szkole Głównej koronnej, Akademji Krak., do Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową, przełożonego raportu od r-u 1784 dnia 1 października do r-u 1785 dnia ostatniego września.* (Archiwum Główne w Warszawie, rkp. E. 30, karta 11—48.

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkp. Nr 3757. Na dolnym brzegu listu adres: A Monsieur Monsieur Szaster, professeur d'anatomie.

[2] Berniard został przyjęty za towarzysza Szkoły Gł. 25 lipca 1785 r.

CXLIII.

Do Hugona Kołłątaja.

le 1 janvier 1785 [1].

Posyłam WMPanu Dobrod. teraźniejszą pocztą: 1° Wypis wszystkich konkluzyj Szkoły Gł. od czasu odebranych *Ustaw*, które albo w raporta przeszłe wizytatorów, albo w konkluzją i dekret delegowanych w sprawie Jks. Marxena nie weszły; 2do ekstrakt raportu o kasie i kompozytę o szkoły pińczowskie; 3^{tio} raport w ogólności o posiedzeniach Szkoły Gł., kandydatach i t. d.; 4to raport o naukach, uczniach i t. d. *Collegii physici* [2]. Żądał Jks. Popławski, aby do tego przyłączony był raport o j° lekcji, to jest regestr jego audytorów, z których wielu się na prowincje do szkół uczenia wysłało. Czego tylko żąda Komisja w *Ustawach* swoich po Szkole Gł., pewien jestem, że nic nie jest opuszczone, a zatem mogę sobie przynajmniej teraz nadzieję czynić, że po tej niemiłosiernej, na mnie zwalonej pracy zostanę na czas niejaki spokojny. Nie mogła być dla mnie przykrzejsza chwila jak po odebranym liście Komisji, zastanawiającej się nad spóźnieniem raportów, ile gdym WMPanu Dobr. zaręczył, że wszystkie, do mnie należące, wygotuję na końcu przeszłego miesiąca, a podobno jeszczem w moich przyrzeczeniach nikogo nie zawiódł; skąd mając pewność o delikatności Komisji, nie można wnosić, tylko że ta nie musi mieć najwierniejszych raportów o pracach, które nas uciskają. Wszakże roboty, od 10 *septembra* dotychczas nas zatrudniające, były gwałtowniejsze jak te raporta, a te roboty pasmem się aż do wyjazdu WMPana Dobr. ciągnęły. Jeszcze gdyby można jakikolwiek przewidzieć pożytek, któryby z takiego Szkoły Gł. raportu wyciągnąć można, jak mi było miło zawsze w tym widoku pracować, tak i teraz naleganie takie byłoby tem więcej ożywiło moję chęć robienia, ale widząc niezmierną różnicę między raportami, *Ustawami* przepisanemi, i temi, któreby godne były być prezentowane od zgromadzenia

---

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkp. Nr 3140, karta 81—82.

[2] *Wypis konkluzyj* zachował się (por. przypis na str. 382), podobnie *Raport o posiedzeniach* (por. przypis na str. 382), ekstrakt raportu o kasie jest właściwie częścią *Wypisu konkluzyj*, raport o Kolegjum fizycznem wszedł prawdopodobnie później do raportu o Szkole Głównej (por. przypis na str. 387).

uczonego zwierzchności krajowej, nie mogę sobie innego tych wszystkich robót wystawić na potem skutku, jak ostatnie znudzenie i zniechęcenie chcących pożytecznie pracować osób. Tego samego wymiaru myśli (jeżeli się tak godzi mówić), które służą do ułożenia szkół prowincjonalnych, nie mogą służyć do budynku Akademji, która ma być gniazdem ludzi uczonych i składem talentu. Wiem, że nikogo temi uwagami nie obrażę, wiem także, że nic przeciwko memu obowiązkowi nie grzeszę, bo będąc pod zwierzchnością, należy mi wykonywać jej prawa, ale będąc człowiekiem, mogącym o nich sądzić, jest mi wolność zostawiona sądzenia o tych prawach tak, jak jestem przekonany, i Komisja mając najświętsze myśli i samej gorliwości o dobro narodu pełne, nie mogłaby nie przyjąć uwag najśmielszych, gdyby te przekonały ją o przedsięwziętych drogach, cale przeciwnych celowi, do którego chce zamierzać. Ale tu ani jest miejsce, ani pora takowych uwag przekładania. Azaliż przecie kiedy czas fanfaronady ustąpi pożyteczniejszym pracom?

Z listu tu przyłączonego Jks. Gołeckiego [1] dowiesz się WMPan Dob. o śmierci Jks. Paprockiego [2] w Poznaniu. Po tych wszystkich entuzjastycznych każdego miejsca pochwałach przez wizytatora doszły tu listy, że rząd szkół w Poznaniu od pewnego czasu znacznie jest zaniedbany. Kolegjum strasznie pustoszeje, kto w Bogu chce, to drzwi, zamki, okna, podłogi z stancyj niemieszkanych odziera. Przyjęto nawet do kolegjum przy szkołach jakieś kobiety, gdzie się młódź psuje. Profesorowie wszyscy, którycheśmy tam posłali, wypraszają się usilnie stamtąd dla biedy i złego rządu. Ta ostatnia nowina jest pewna, ale w poprzedzających może jest także i co bajek; jednakowoż dla dźwignienia tamtych szkół, w których coraz bardziej studentów ubywa, trzeba koniecznie, żeby Jks. Przyłuski [3] założył sobie w Poznaniu swą rezydencją, i WMPan Dobr. chciej się do tego przyłożyć, aby to przeniesienie Jks. Przyłuskiego do Poznania w zwłokę nie poszło, a spodziewam się, że wszystko przy nim lepiej pójdzie.

Jks. Garycki już od półtora tygodnia swój raport wygoto-

---

[1] Ks. Kazimierz Gołecki, profesor *iuris canonici*, oraz prefekt szkoły wydziałowej w Poznaniu.

[2] Paprocki Jan, rektor szkoły wydziałowej w Poznaniu.

[3] Ks. Józef Przyłuski, rektor wydziału wielkopolskiego, mieszkał dotąd w Kaliszu.

wał zupełnie, Jks. Bogucicki już od tego samego czasu siedzi gdzieś na wsi. Jks. Putanowicz odprawia sobie święta w Tyńcu; czegoby brakowało do raportów, to już ani Szkoła Gł., ani ja niej winien i odbywszy ten ostatni narzut, o resztę ani się nie spytam.

Przy zaczęciu nowego roku mam honor wszelkich pomyślności i dobrego życzyć, zostając z winnem poważaniem WMPana Dobrodja najniższym sługą. *Śniadecki.*

Mieszczanie z Lelowa w tym momencie dopiero odwieźli ucznia, a zatem już skarga na nich w raporcie upada.

CXLIV.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

1 stycznia 1785, w Krakowie [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Donoszę WWMPanu Dobrodziejowi i zaświadczam się Nim, iż wszystko, czego tylko Komisja po Szkole Gł. żąda w *Ustawach* i do mnie jakimkolwiek sposobem należeć może [2], odsyłam dzisiejszą pocztą WJks. Rektorowi. Raport wizyt zapewne się znacznie przewlecze, bo Jks. Bogucickiego od półtorej niedzieli w Krakowie niemasz, a raportu jeszcze nie wygotował. Zapewne w tej zwłoce ani Szkoła Gł., ani ja nie będziemy mogli być obwinieni. Przy nowym roku mam honor WMPanu Dobr. tego wszystkiego w oświadczeniu życzyć, czego zawsze z serca życzę, zostając z winnem poważaniem i szacunkiem WMPana Dobrod. najniższym sługą. *Śniadecki.*

CXLV.

Do Hugona Kołłątaja.

19 stycznia 1785, w Krakowie [3].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Nadesłane wczorajszą pocztą listy i papiery obesłałem zaraz po wszystkich osobach, radę Szkoły Gł. składających, i po-

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1608.
[2] będzie (skreśl.).
[3] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 364.

siedzenie jest na dzień jutrzejszy ogłoszone. Co z niego wypadnie, na przyszłą pocztę doniesę i wszystko co Szkoła Gł. zrobi, wygotuję. Nie spodziewam się, aby żądanie JOKs-cia Jmci nie miało być jednomyślnie przyjęte; dogadzając mu Szkoła Gł., przyłączy swoje może reprezentacje, ściągające się do tego, aby była zawsze w stanie uczynić zadosyć przyjętej na siebie obligacji. Na ostatniej sesji, 15 *janu.* odprawionej, zdany był raport o egzaminie kandydatów, odebrana od przyjętych submisja i imiona ich zapisane w protokół. Konkludowała Szkoła Gł., iż odtąd żadnych materyj na posiedzeniu traktować nie będzie, o którychby wszyscy wprzód w obwieszczeniu nie byli objaśnieni, a zatem *tum ad alia si quae proponentur* miejsca odtąd mieć nie będzie, chyba do tych tylko materyj, które już były na sesjach poprzedzających traktowane.

Raport wizyty Jks. Garyckiego i ekstrakt j° do Komisji już jest gotowy, ale Jks. Bogucicki jeszcze nam nic nie pokazał i dopiero się przygotować na końcu tego miesiąca obiecał. Jeżeli WMPan Dobr. dotąd nie pisał do Jks. Przyłuskiego, trzeba go wezwać jaknajprędzej do przeniesienia się do Poznania, bo tamte szkoły nagle jego potrzebują mieszkania. Zostaję z należytem poważaniem WMPana Dobr. najniższym sługą.

Śniadecki.

Ponieważ kazałem zbiór wszystkich raportów tak szkół, jako wizyt oprawiać, przeglądając te stosy papierów, nie znajduję raportu Jks. Jakukiewicza[1] ani od szkół, ani z wizyty prowincjonalnej r. 1784; musiał ich WMPanu Dobr. oddać, bo mnie ich nie odesłał.

CXLVI.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książę Dobrodzieju![2].

Zgodziła się jednomyślnie Szkoła Główna na zadosyć uczynienie żądaniom JWWKs-cej Mci Dobrodzieja, wyznaczywszy

---

[1] Adam Jakukiewicz, kustosz kolegjaty warszawskiej, rektor wydziału mazowieckiego.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 97, karta 289 i Archiwum Senatu Un. Jag. rkp. Nr. 6, str. 40—41.

pensję czerwonych złotych pięćset na rok margrabiemu Anticemu [1] przez konkluzję swoją; kartę obligującą, tak jak jej jest podana, podpisała i tę na ręce W. Rektora posyła. Żeby zaś nie chybiła nigdy Szkoła Główna tak mocno obwarowanej obligacji i zaradziła razem całości dochodów dla osób zgromadzenia, na tym funduszu mającym być umieszczonym, osądziła u siebie za rzecz potrzebną, ażeby w rozporządzeniu rzetelnego dochodu z tego probostwa cztery tysiące do skarbu Szkoły Głównej corocznie odkładane były, któreby stanowiły fundusz gotowy na lata klęsk, zmniejszające intratę dóbr, a przez to czyniły Szkołę Główną sposobną do zadosyć uczynienia w każdym czasie przyjętemu obowiązkowi. Ufa Szkoła Główna protekcji JWWKs. Mci Dobrodzieja, że uznawszy potrzebę tej opatrzności, raczysz powagą swoją potwierdzić i łaskawie u P. Komisji wesprzeć obmyślony ten środek, zabezpieczający skutecznie sposobność dopełnienia wiernie i regularnie wyrażonych w karcie warunków. Ponawiając Szkoła Główna JWWKs. Mci Dobrodziejowi najczulsze swej wdzięczności obowiązki za dobroczynne starania tak w wyrobieniu przywileju na probostwo, jako w zabezpieczeniu wieczystego dla niej dziedzictwa, nie może godniejszej i stosowniejszej do serca JWWKs. Mci Dobrodzieja obierać drogi wywdzięczania się ojcowskiej Jego opiece, jako drogę publicznych z swego powołania korzyści dla narodu, który będąc świadkiem wielkich JWWKs. Mci Dobrodzieja dla dobra nauk i Szkoły Gł. usiłowań, dzielić będzie w oświeconej potomności, z łona edukacji publicznej wychodzącej, z całem zgromadzeniem naszem rozległe ku JWWKs. Mci Dobrodziejowi powinności. Raczysz JWWKs. Mść Dobrodzi przyjąć to najszczersze całego zgromadzenia wyznanie, które ma honor z najpowinniejszem uszanowaniem uczynić.

Dan na posiedzeniu Szkoły Głównej, w Krakowie, 20-go stycznia 1785-go.

Ks. Józef Putanowicz, S. T. Dr., jako prezydujący.

Jan Śniadecki, Szkoły Gł. sekretarz.

---

[1] Antici Tomasz, opat paradyski, minister polski przy dworze Pius VI. W roku 1784 z upoważnienia Szkoły Gł. sprzedał w Rzymie t. zw. *Loca Montium* za 2000 dukatów, które ulokowano na dobrach Prota Potockiego, Pensję, o której mowa w liście, Szkoła Gł. płaciła mu jeszcze po rozbiorach.

CXLVII.

Do Hugona Kołłątaja.

22 stycznia 1785, w Krakowie[1].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Kartę podpisaną, tak jak była podana, konkluzji ekstrakt, na fundamencie której ta karta jest podpisana, list do JOKs-cia Jmci Prymasa mam honor WMPanu Dobr. posyłać. Żąda Szkoła Gł., aby jej imieniem mogło być uczynione uroczyste podziękowanie Jego Królewskiej Mości za łaskawe wyrobienie konstytucji i danie przywileju na probostwo miechowskie i dlatego, jeżelibyś WMPan Dobrodzi sądził potrzebną tę atencją, obliguje WMPana Dobrodzieja Szkoła Główna o dopełnienie z strony jej powinnego tego wdzięczności okazania.

Jks. Bogdanowicz przekładał Szkole Gł. potrzebę, aby *beneplacitum apostolicum* w oryginale, a potem przez instrument *loci ordinarii* Szkole Gł. było ekspedjowane; lubośmy nie sądzili, aby o to JOKs-cia Jmci upraszać, jeżeli jednak WMPan Dobr. widzisz jaki w przyszłości takiego instrumentu pożytek, zechcesz imieniem Szkoły Gł. o j° ekspedycją upraszać.

Dopełniając w tem zlecenia Szkoły Gł., zostaję z winnem poważaniem i szacunkiem WMPana Dobrodzieja najniższy sługą.

Śniadecki.

CXLVIII.

Do Michala Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju[2]!

Kiedy Szkoła Główna, idąc za żądaniem JOWKs-cej Mci Dobr., na posiedzeniu swojem 15 grudnia zgodziła się jednomyślnie polecić protekcji JOWKsMci Jks. Garyckiego do *beneficium* w Koniuszy, miała za pobudkę wyraźne prawo, obowiązujące dziedziców Piotrkowic do prezentowania jednego z profesorów prawa, aktualnie uczących, prawo, którego spokojne używanie od roku 1686 ubezpieczyła sobie wielkim kosztem na zawsze, miała prze-

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 373.

[2] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag. rkp. Nr. 6, str. 41 - 43. W rkp. przed listem nagłówek: Do JOKs-cia Jmci Prymasa od Szkoły Gł. za Jks. Garyckim, profesorem prawa rzymskiego, o beneficjum w Koniuszy.

szło dwudziestoletnie prace w Akademji Jks. Garyckiego. Wyłożenie tych pobudek, na oczywistej sprawiedliwości zasadzonych, powierzywszy W^{u} Rektorowi, nie pisała osobnych do JOWKs. Mci próśb swoich, mając zapewnienie, że tak sprawiedliwy interes będzie całem staraniem u JOWKs. Mci Dobr. wsparty. Nie odbierając dotąd Szkoła Gł. żadnego w tym interesie uwiadomienia, gdy czas prezentowania czteromiesięczny upływa, żądał jeszcze Jks. Garycki od Szkoły Gł. wsparcia jego próśb i kroków u JOWKs. Mci, wyznawszy, iż jako w liście swoim poruczył JOWKs. Mci Dobr. zmniejszenie swej pensji, tak nawet odstąpić jej zupełnie i pracować z dochodów tegoż beneficjum w powierzonych mu obowiązkach oświadczył się, gdyby taka JOWKs. Mci wola w rozporządzeniu tegoż beneficjum zachodziła. Szkoła Gł., obowiązana z jednej strony przy prawie swojem gorliwie obstawać, z drugiej strony popierać sprawiedliwości wiernie pracujących osób i baczyć na pożytki, ofiarowane od Jks. Garyckiego w ustąpionej pensji, nie może powtórzyć interesowania się swego tylko z tem dołożeniem się, jakie w niej wzbudzać może profesor po dwudziestoletnich przeszło swych pracach, z zaleceniem siebie i satysfakcją zgromadzenia łożonych, o najściślejszą dopraszający się sprawiedliwość, profesor, żądający ze zbudowaniem wszystkich od tego tylko zgromadzenia pomocy, które jest składem jego sił i zdatności, a świadkiem jego usiłowania i pracy. Nie może Szkoła Gł. stosowniejszej do serca JOWKs. Mci Dobr. mieć materji nad tę, od której zależy ożywienie ochoty we wszystkich, kredyt zgromadzenia, oddającego sprawiedliwość każdemu, przykład dla wszystkich w używaniu dróg prostych pracy i zasługi do nadgród, które JOWKs. Mść tak mocno ojcowskiemi zalecając radami, w tym interesie najmocniej potrafisz zaszczepić. Przeniknieni wdzięcznością dla tyle dobroczynnych i troskliwych JOWKs. Mci Dobr. starań o konsyderacją i spokojność zgromadzenia, o całość praw naszych, o ożywienie ochoty w pracujących, nie możemy zanosić próśb naszych za JKs. Garyckim tylko z tą ufnością, że JOWKs-ca Mść protekcją swoją nie raczysz dopuścić, ażeby prośby zgromadzenia, zafundowane na prawie, na zasługach rzetelnych zaleconego, upadkiem swoim pociągnęły za sobą przykre skutki, z osłabienia praw naszych i gorliwości o ich całość wypaść mogące, a nadzieje każdego, położone w pracach własnych i świadectwie wiernem

korpusu, niknęły i upadały przy nieskuteczności najchwalebniejszych śrzodków. Racz JOWKs. Mść przyjąć całej Szkoły Głównej najpowinniejsze wysokiego uszanowania i wdzięczności obowiązki [1].

Dan na posiedzeniu Szkoły Gł., w Krakowie, 5-go lutego 1785-go

Józef Putanowicz, prezydujący.

Jan Śniadecki, sekretarz.

CXLIX.

Do Hugona Kołłątaja.

6-go lutego 1785, w Krakowie [2].

Wielmożny Mci Księże Rektorze Dobrodzieju!

Na wczorajszem posiedzeniu Szkoły Gł. podał notę Jp. Lucy [3], wykładając swe krzywdy, że kamienica, należąca się doktorowi ubogich studentów, jest sprzedana, lubo dekretem wizyty profesją doktora ma sobie zabezpieczoną. Prosił o względy Szkoły Gł., aby jako inkorporowany do rady Akademji, mógł równem z niemi prawem być na pensji emeryta umieszczony w etacie i nadgrodzone mieć wydatki, na reparacją tej kamienicy łożone. Uznała Szkoła Gł. za sprawiedliwe j° żądania i, utrzymując go przy wspomnionej doktora ubogich studentów funkcji, wyznaczyła mu pensji zł. 1500, z których 1200 mają być opłacone z funduszu Akademji i oraz na ubogich studentów łożonego regularnie, zł. zaś 300 z funduszu Śmieszkowskiego [4], gdy ten dochodzić będzie, ten bowiem medyk w erekcji swojej fundacji przepisał, aby z niej synowie i ubogie wdowy doktorów miały część, jako się już podobna egzekucja miała w Akademji trafiać. Zechcesz więc WMPan Dobr. przyłożyć się swojem staraniem, aby w etat z pensją wymienioną mógł Jp. Lucy być umieszczony. Za pretensje zaś, wy-

---

[1] Mimo wstawienia się za Garyckim do Poniatowskiego i gorącego listu do Kołłątaja (list następny), Garycki beneficjum w Koniuszy nie otrzymał. Poniatowski odpisując na ten list 12 lutego 1785 r. (Arch. Senatu Uniw. Jag. rkp. Nr. 6, str. 43—44), radzi Garyckiemu poczekać na inną sposobność, bo Koniuszę otrzymał Kołłątaj.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 472—473.

[3] Lucy Jan Nepomucen, lekarz, inkorporowany do Szkoły Gł. w r. 1775, w r. 1776 dziekan wydziału medycznego, w r. 1780 został lekarzem ubogich studentów; umarł w r. 1786.

[4] Śmieszkowic Wawrzyniec, zm. 1646, lekarz i poeta, był kilkakrotnie rektorem Uniw. Jag.

noszące przeszło 3000, wyznaczyła mu Akademja z sumy za sprzedaną kamienicę zł. 810 pod kondycją, że Szkołę Gł. zupełnie skwituje z wszelkich do wspomnianej kamienicy pretensyj. Lubo powierzywszy WMPana Dobr. staraniu i gorliwości interes Jks. Garyckiego, spodziewać nam się należy, że dla swej i zgromadzenia konsyderacji raczysz się przykładać, aby zalecenie J° i Akademji wzięło swój skutek, na prawie zafundowany, atoli rozsiane po Krakowie wieści od wyjazdu zaraz WMPana Dobr. do Warszawy nie mało mieszają spokojność wszystkich. Jks. Garycki prezentując się powtórnie Jp. generałowy Grabowskiej, jest od niej odesłany do Warszawy; sądząc, że tę zwłokę i trudności rodzić może artykuł o zmniejszenie pensji, o której mu tu pisano, prosił Szkoły Gł., aby doniosła JOKs-ciu Jmci, iż jeżeli J° taka jest wola, aby nawet w całej profesora pensji to beneficjum było przyjęte, że się temu układowi Jks. Garycki zupełnie poddaje. Człowiek, 22 lat w Akademji z honorem pracujący, nie odbierający tylko zalecenie z pełnienia swych obowiązków wiernie, skrzywdzony niegdyś okrutnie dlatego, że nie miał tylko swoją niewinność na obronę, a nieznajomość własnych zdatności i osoby przed zwierzchnością za przeszkodę, możeż jeszcze w swych prośbach cierpieć odmówienie, kiedy inni nie znaleźli go, pracując lat kilka? możeż być bez oburzenia sprawiedliwości odmówiona mu sprawiedliwa należytość, kiedy innym bez przeszkody nie odmawiano łaski? Obce wsparcia innych będąż większą moc miały nad wsparcie WMPana Dobr., o które on się najpierwej z nami dopraszał i był o niem z przyjaciółmi zapewniony? I nad wsparcie zgromadzenia, które jest świadkiem jego prac gorliwych i wiernego usiłowania? Cokolwiek tu ciche szepty rozsiewają po wszystkich, nie mogę nigdy temu wierzyć, aby WMPana Dobr. delikatność znieść miała krzywdę profesora, ze zbudowaniem pracującego, wyglądającego swej należytości i nadgrody od zaufania, położonego w zgromadzenia sprawiedliwości i j° głowy. Ej! przecieby też czas wytchnąć sobie w przykrościach, a rozlać słodycz spokojności w sercach jej spragnionych, utwierdzić przykładem tę ufność współbraci, która jest najpiękniejszym objektem ambicji serc poczciwych i dobroczynnych! Bógby dał, aby to porozumienie się wzajemne, jednomyślność w myśleniu i czuciu, gorliwość w oddaniu sprawiedliwości każdemu mogła jeszcze kierować usiłowaniem wszystkich! Konsyderacja i kredyt zgromadzenia, spły-

wając na głowę i wszystkie członki, wieńczyłaby chwałą rzetelną i błogosławieństwem prace powołania naszego, a szczep ten robót naszych, stawszy się przykładem dla naszych następców, wydałby owoce chwały i pożytku, które utrzymując się w nieśmiertelności zgromadzenia, uwieczniałyby miłość i szacunek ich sprawcy! Znasz WMPan Dobr. to serce, które jątrzy niesprawiedliwość, a rozrzewnia wspaniałość, znasz ten głos, który tyle razy dał się skutecznie słyszeć w interesie rzetelnego J° honoru i chwały, a który się nigdy nie skaził prywatą. Nie żałowałeś nigdy, gdy ten doszedł do Jego serca. Znasz WMPan Dobr. szczęśliwe skutki przywiązanego i ufającego zgromadzenia, masz porę wrócić je sobie. Chleb, nabyty kosztem innych, nie trawi się tylko zgryzotą w cnotliwej duszy. Posiłki najłatwiej zyskać od serc sobie zaufanych; ręka miłości, podając je, dobrowolnie okrywa słodkim zaszczytem odbierającego. Zostaję z winnem poważaniem i szacunkiem WMPana Dobrodja najniższym sługą.

Śniadecki.

Jks. Bogucicki chory. Raportów nie wygotował, wypadnie podobno na przyszłą pocztę posłać same raporty Jks. Garyckiego.

CL.

Do zgromadzenia szkół sendomirskich [1].

Odebrawszy Szkoła Gł. doniesienie, iż ks. Wawrzyniec Łojowski, nauczyciel prawa, błędy przeciwko religji rozsiewa i nawet tę swą naukę popiera, pociągnąwszy już nawet jurysdykcją duchowną do zaskarżenia siebie przed JOKs-ciem Jmć Prymasem, nie może bez przykrego uczucia zastanowić się nad tak smutną wiadomością i razem nad opuszczeniem, które względem Szkoły Gł. zgromadzenie szkół sendomirskich popełniło. Świętość religji, będąc jednym z najważniejszych celów edukacji publicznej, nietylko powinna znajdować w nauczycielach największy respekt dla swoich wyroków, ale nadto oświeconą gorliwość w wpajaniu jej w serca młodzi, staraniom ich poruczonej, i przykładne wykonanie zbawiennych jej prawideł. Jeżeli wielki ten cel powołania nauczycielskiego był przestąpiony, należało do gorliwości zgro-

---

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag., rkp. Nr 6, str. 44—45. Tytuł Śniadeckiego.

madzenia wprzód o tem donieść Szkole Głównej, niżby się tak gorszące wiadomości i każące imię akademickie od obcych jurysdykcyj rozeszły. Czuła na wielkie nauczycielstwa obowiązki i na całość honoru stanu akademickiego Szkoła Główna podobnych wykroczeń, nigdy się niepraktykujących od odebrania rządu nad szkołami koronnemi, nie może dochodzić tylko z najściślejszym rygorem, zostawując atoli miejsce usprawiedliwienia się oskarżonemu, i dlatego zaleca zgromadzeniu, ażeby po przeczytaniu niniejszej woli Szkoły Gł. na posiedzeniu swojem, każdy nauczyciel z osobna własne zeznanie na piśmie uczynił, co w tej materji za lub przeciwko ks. Łojowskiemu słyszał, bądź od niego samego, bądź od donoszących go; takowe zeznanie, zapieczętowane od każdej z osobna osoby zgromadzenia, ma być oddane Jks. prorektorowi [1], który przyłączywszy swoje, podobnym sposobem uczynione, wszystkie razem do Szkoły Gł. na ręce jej sekretarza nieodwłocznie odeszle. Ufa Szkoła Gł. czuciu każdego nauczyciela, iż pozna się na delikatności materji, honor stanu interesujący, a przeto że każdy zezna tak prawdę, jak ją w tym razie charakter, sprawiedliwość i wierność zwierzchności zeznawać każe. A ponieważ rozniesienie takowych oskarżeń nie może być tylko z niesławą stanu akademickiego, chce usilnie Szkoła Gł., aby zgromadzenie przez gorliwość o honor swego stanu głębokie o tem zachowało przed obcemi milczenie.

Dan na posiedzeniu Szkoły Głównej, dnia 15 lutego 1785-go.

Jan Śniadecki, Szkoły Gł. kor. sekretarz.

CLI.

Do Hugona Kołłątaja.

16 lutego 1785, w Krakowie [2].

Wielmożny Mci Księże Rektorze Dobrodzieju!

Bardzoby był dobry sposób oddalenia z Sendomirza ks. Łojowskiego, gdyby się był który profesor szkół tutejszych podjął do Sendomierza jechać, tym bowiem sposobem żadnaby się nie popełniła niesprawiedliwość, bo przeniosłszy na tutejszą klasę ks. Łojowskiego, dałoby mu się miejsce do usprawiedliwienia

[1] Potoczyński Józef.

[2] Metryka litewska, dział IX, tom 78, karta 333, do miejsca oznaczonego *, reszta listu w Zbiorach Jaszuńskich, I, str. 159.

siebie, nie pogorszywszy jego sytuacji, a zatem nie ukarawszy go przed wysłuchaniem i przekonaniem. Ale żadnego profesora wydziałowego nie można do tej zamiany klas namówić. Na wczorajszem posiedzeniu była ta rzecz Szkole Gł. do roztrząśnienia proponowana. Nikt na to nie mógł przystać, aby profesor na obce doniesienie, bez wysłuchania go, był z miejsca swego w śrzodku roku rugowany. Wiesz WMPan Dobr., że p. Woliński [1], ucząc prawa w Sendomierzu, był ustawicznie przez Jks. Potoczyńskiego kłócony, oskarżany i opisywany aż do Warszawy, a przecież dwóch wizytatorów i rektor wydziału, roztrząsając sprawę na miejscu, uznali j° niewinność i dziś ten profesor odbiera przykładne zaświadczenia od rektora winnickiego [2] swej usilności, zdatności i obyczajów. Tenże sam Łojowski, ucząc trzy lata w Żytomierzu, był opisywany i procesowany od tamecznej jurysdykcji duchownej, a przecież ta jurysdykcja nie miała mu nic gruntownego zarzucić przed wizytatorem, przed którym złożył za sobą zaświadczenia najpierwszych obywatelów tamecznego województwa [3]. Może on jest w czem winny teraz, ale trzeba mu dać sposobność i pole bronienia się z tą ostrożnością, aby tak delikatna materja nie rozcierała się bardziej. I dlatego, lubo jeszcze przed sesją Akademji, po odebraniu zaraz WMPana Dobr. listu, napisały się listy, zapobiegające rozgłaszaniu i dawaniu okazji do takich zarzutów, wczora atoli zleciła Szkoła Gł. napisać swem imieniem do zgromadzenia sendomirskiego, aby każdy nauczyciel i prorektor osobno zapieczętowane od siebie dali w tych zarzutach zeznanie na piśmie, które tu roztrząśnione, będą oddane wizytatorowi do rozrządzenia i dokładniejszego egzaminowania na miejscu. Jeżeli się co pokaże, zapewne Szkoła Gł. przykład ukarania zostawi na ks. Łojowskim. Tą drogą uczyniwszy sprawiedliwość, zwierzchność szkolna bardziej podobno ocali w opinji powszechnej przestrzeganie i czuwanie swoje na całość i respekt religji, niż w cichem osoby odsunieniu. Przymówili się wizytatorowie, iż bojaźń niespodzianych tych i cichych śrzodków ukarania tak jest głęboko wrażona w osoby stanu akademickiego, iż im

---

[1] Woliński Antoni, profesor prawa, poprzednio w Sandomierzu, obecnie w Winnicy.

[2] Mokszycki Nikodem, kanonik inflancki, rektor wydziału ukraińskiego.

[3] Por. list CXXIX, str. 373.

czasem nie daje śmiałości odezwania się w rzetelnych krzywdach, a zatem wnosili, iżby tym postępkiem można powszechną nieufność zaszczepić. Uprasza Szkoła Gł., abyś WMPan Dobr. zaspokoił JOKcia Jmci Prymasa tem zaręczeniem, że się w tej tak delikatnej materji przedsięwezmą śrzodki, najroztropniejsze i najskuteczniejsze do zaspokojenia władzy duchownej i oddania sprawiedliwości oskarżonemu. Trzebaby tylko mieć Szkole Gł. w kopji przynajmniej zarzuty, na ks. Łojowskiego poczynione. Zgodzisz się jednak WMPan Dobr. z uwagi nad przypadkami, już tyle razy zdarzonemi w Sendomirzu, że się nigdy do tego zgromadzenia nie zaprowadzi spokojność, póki się w niem nie odmieni rządcy i osoby nie będą niektóre na inne miejsca przeniesione, jak w Krzemieńcu, gdzie wszystko dotąd spokojnie idzie po podobnej odmianie. Bardzoby było dobrze uczynić emerytem Jks. Potoczyńskiego, a prorektorem Jks. Oczykowskiego, prefekta w Trzemesznie, człowieka cichego, usilnego i umiejącego sobie zjednywać miłość, a przytem ośmnaście lat pracującego wiernie akademika.

Na wczorajszej dopiero sesji musiała Szkoła Gł. przystać na posłanie raportu szkół z wizyty samego Jks. Garyckiego, w którym to raporcie umieściły się tylko same żądania Zgromadzeń, rezolucji potrzebujące Komisji, reszta zostawiła się tu do zaradzenia na przyszłe wizyty, co *Ustawy* Szkole Gł. rezerwować pozwalają.

Od samych świąt Bożego Narodzenia chodząc, posyłając, nie mogłem ani * ja, ani Szkoła Gł. wykołatać raportu od Jks. Bogucickiego, teraz ekskuzuje się słabością zdrowia. Zechcesz WMPan Dobr. dopilnować, aby przynajmniej na raport, który dziś posyłam, mogły wypaść rezolucje jak najprędzej Komisji w niektórych artykułach ważniejszych. Nie wiele się trzeba spodziewać po przyszłych wizytach, jeżeli Jks. Garyckiego nie namówię, aby się powtórnej wizyty podjął; nie mogłem dotąd na niego śmiało natrzeć, bo to trzeba heroizmu, żeby kto, skrzywdzony tylokrotnie i tak okrutnie, nie opuścił rąk, widząc, że się już u nas zaczyna ta okropna uiszczać prawda, że kto nie ma za sobą tylko własne prace i zasługi, nie wiele tem wskóra. Pisał Jks. Garycki do Ks-cia Jmci, ale dopiero w miesiąc, gdy się żadnej od WMPana Dobr. nie mógł rezolucji doczekać, gdy miał dowody, że WMPan Dobr. przyrzekłszy mu i nam wszystkim

interesować się za nim, robiłeś na siebie cały interes. Skutek pokazał te dowody pewnemi i usprawiedliwił nieufność naszę. Skarżysz się WMPan Dobr., że mu akademicy nie ufają. Chciej się tylko sam wyegzaminować, a postrzeżesz, że Mu nadto ufali. Cokolwiek sobie o nas wnosisz, to jest domysł nieusprawiedliwiony niczem, cokolwiek my zaczynamy wnosić, to się wszystko w skutkach pokazuje. Gdybyś WMPan Dobr. punktu honoru swego nie był zaczynał odłączać od honoru zgromadzenia, więcejbyś był zyskał. Nie doświadczyłem tego nigdy, ani chę doświadczać, żeby kredyt, zafundowany na krzywdzeniu innych, miał zostawić pociechę w sercu, mającem czucie sprawiedliwości, żeby robiąc kogo ofiarą własnej miłości, można na tych srogich zdobyczach spokojnie triumfować, żeby poprzysiągłszy zgromadzeniu wierność i pełnienie jego ustaw...[1] Ale jak mnie to moje zdradza serce! wszakżem ja już przysiągł nie otwierać go próżno. Dziękuję WMPanu Dobr. za doniesienie mi o zapadłych rezolucjach Komisji względem katedr. Jeżeli Komisja przystanie na erygowanie katedry artylerji, potrzeba koniecznie rezolucji dla Jp. Radwańskiego, aby ten, zapewniony wcześnie o swej destynacji, mógł się fundować w machiny i książki, do tej katedry potrzebne. Jest to artykuł wielkiej wagi i cale kosztowny na partykularnego. Jego mieszkanie w Paryżu wkrótce się skończy, trzebaby mu tę rezolucją posłać, żeby się opatrzył w rzeczy potrzebne zawczasu. Zostaję z należytem poważaniem WWMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *Śniadecki.*

CLII.

Do Hugona Kołłątaja.

27 lutego 1785, w Krakowie[2].

Wielmożny Mci Księże Rektorze Dobrodzieju!

Jks. Łojowski, po odebranym WMPana Dobrodzieja liście, stawił się tu w Krakowie do usprawiedliwienia się z zarzutów, tak mocno obruszających opinją, a tak niesprawiedliwie jemu czynionych. Przywiózł z sobą zaświadczenia z pieczęciami od wszystkich domów, w których się tylko zwykł podczas swego mieszkania w Sandomierzu znajdować, złożył listy prorektora, niektórych osób zgromadzenia, dających mu najpochlebniejsze

[1] W rkp. zdanie urwane.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 440.

o j° usilności, obyczajach i przyzwoitem zachowaniu się świadectwo. Nie wi nawet, coby mogło dać okazją tak złośliwego oskarżenia, chyba niewiadomość dwóch księży komunistów, którzy znajdując się z ks. Łojowskim w kompanji, a mając głowy winem rozgrzane, wciągali go w dysputę o Ś. Trójcy; ten im odpowiedział, że wiek dysput już minął, że nawet ta dysputa nie może być pożyteczna, bo tajemnicy nie można rozumem dowodzić, a przytaczając teksta z Pisma lub Ojców ŚŚ., jakże możemy słuchających zapewnić, że te teksta są prawdziwe i z Pisma wydobyte, nie mając go przed oczyma. Czy można dać rozsądniejszą odpowiedź? Wciągnęli go potem w materją o powadze Kościoła, gdzie on umiejąc teologją, miał z wielką namienić ostrożnością, które rzeczy na fundamencie Pisma do powagi Kościoła prawdziwie należą. Może, że w tej materji nastąpił cokolwiek na fanatyzm, w czem może popełnił co przeciwko roztropności, ale wyznaje, że najprzód bardzo mało w tej materji mówił, zrucając się z natręctwa księży, chcących mimo jego wolą dysputować, powtóre, że cokolwiek mówił, że jest nawet podług najściślejszej teologji prawdą. Z tego samego domu, gdzie to mówił, przywiózł od gospodarza świadectwo, jako nic gorszącego z jego ust nie słyszał. Egzaminowaliśmy z Jks. Garyckim seksterny jego nauki, nic w niej do zarzucenia nie znaleźliśmy. Jeżeli jurysdykcja duchowna nie będzie sprawiedliwszą w opisywaniu ludzi i pilniejszą w roztrząsaniu zaskarżeń, człowiek najniewinniejszy i najzdatniejszy może łatwym sposobem stać się ofiarą potwarzy i podejrzenia. To ostatnie jest dziś jedynym fundamentem do lżenia ledwo nie wszystkich edukacji publicznej przepisów.

W tym dopiero momencie odesłał mi Jks. Bogucicki swój raport. Wyciągnąwszy z niego rzeczy, do Komisji się ściągające, będę się starał posłać ich nieodwłocznie. Zostaję z należytem poważaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CLIII.

Do Hugona Kołłątaja.

8 marca 1785, w Krakowie[1].

Odsyłam WMPanu Dobr. ekstrakt punktów z wizyty Jks. Bogucickiego; nie można było nic interesującego wyciągnąć, prócz

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 446—448.

żądań niektórych i uwag nad fabrykami, nawet ważniejsze artykuły trzeba było samemu zrobić. Była to wizyta jedna z najopieszalszych; raport tak długo oczekiwany nie zamyka tylko kopją ekstraktów[1]. Uwagi ogólne nad książkami elementarnemi tak czcze i nic nie znaczące, że ich Szkoła Gł. kazała wymazać i nie chciała, aby podane do Komisji, prostytuowały zgromadzenie.

Nie można pisać bez boleści takowych uwag, widząc, że człowiek, którjby powinien był zostawić wzór pożytecznej wizyty przez swoją zdatność, tak daleko od oczekiwania odstąpił. Wiele szkół w wizycie znajduje się opuszczonych i miała na to być dyspensa JOKs-cia Jmci; takowe dyspensy bardzo wiele za sobą mogą nieprzyzwoitości pociągnąć i każdy, nie pracujący z gorliwości, będzie je sobie usiłował wyrabiać.

Tu zapadną konkluzje, od rezolucji Szkoły Gł. zawisłe i służyć mające do instrukcji, która albo się tu ułoży i do podpisania przeszle, albo też co będzie z tych rezolucyj potrzebnego, wypiszę i poszlę WMPanu Dobr., abyś tam instrukcje ułożył. Ale kasa jeszcze nic o pensji wizytatorów nie wspomina, ani jej nawet między perceptą podała, jak doniósł na sesji wczorajszej Jks. prokurator[2]. Ten artykuł jest nagły do załatwienia, nie można się spodziewać, aby mniejsza nad $\frac{4}{m}$ pensja miała kogo do wizyty pociągnąć, a Szkoła Gł. cale tego roku nic nie myśli dokładać, bo funduszu nie ma; i tak tysiąc złotych jej drukarnia straciła z przeszłego roku, a znowu zakładów i nowej ekspensy na drukowanie książek potrzeba.

Odpisało zgromadzenie sandomirskie swe świadectwo o ks. Łojowskim, że nikt nic złego od niego samego nie słyszał, ale tylko że tak na niego mówiono. Posyłają się te odpisy w oryginale, abyś ich WMPan Dobr. pokazał Ks-ciu Jmci. Jest to zapewne eks-jezuicka kabała, żeby tam żadnego akademika nie cierpieć, bo już Jks. Potoczyński wnosił swoje intencje za jednym eksjezuitą młodym, który będzie o rewelacji gadał w prawie natury, jak on sobie życzy w swoim odpisie, twierdząc, że naukę moralną mają dlatego za podejrzaną, że do niej rewelacja nie bywa używana za pomoc. Szkoła Gł. kazała ks. Łojowskiemu do San-

[1] Wspomniany raport Józefa Bogucickiego ogłosił Wierzbowski. Por. *Komisja Edukacji Narodowej*, z. 27. *Raporty generalnych wizytatorów z r. 1784*. Warszawa, 1911, str. 5—41.

[2] Smaczniński Wincenty.

domierza powrócić i kończyć swą klasę, zawieszając sąd z odpisów (który nie może być przeciwko oskarżonemu) aż do wizyty, póki wizytator na miejscu rzeczy nie pomiarkuje. To się tylko dla zaspokojenia burzących umysłów pisze, ale w rzeczy samej nie należy, aby taki punkt wizytatorowi w instrukcji podawać. Można będzie ks. Łojowskiego od wakacyj stamtąd przenieść, ale teraz nie można naprzód od kursu kandydatów odciągać, powtóre wpuszczając eksjezuitę, cały rok dla uczniów będzie stracony w tej nauce, bo ten znowu co innego będzie gadał, nie rozumiejąc tego, co pierwszy zaczął, i osoba znowu na ciężar przybędzie. Ks. Łojowski zostałby bez sposobu życia. Chciej tylko WMPan Dobr. upraszać JOKs-cia Jmci, aby on ostrzegł jurysdykcją duchowną, żeby nie tak była porywcza w opisywaniu ludzi, bo gotowi księża jeszcze mocniej tego człowieka za poduszczeniem prześladować i hańbić stan, zwłaszcza gdy spostrzegą, że ich doniesienia cale mocne impresje sprawują.

Jeżeli Departament Policji nie będzie obstawał, aby miasta, odsyłające dzieci na chirurgją, dotrzymywały im słowa, to się ich większa połowa rozejdzie ze szkół. Do mnie dzieci z płaczem chodzą, że im miasta nic nie przysyłają nawet z tego, co im obiecały. Kazimierz Dolny odesłał dzieciucha, któremu nic nie dał dotąd, i ten chłopiec ledwo z biedy nie umrze. Inne dzieci poodzierały się i nie mają znikąd sukni sobie do okrycia sprawić. Założony tym sposobem będzie szpital nędzy w Krakowie zamiast szkoby lekarskiej. Wszystko to jest skutek fałszywego rachunku, który uczyniono, wyznaczając fundusz 200 zł., i niewglądania w egzekucją rozporządzenia.

Już [się] skończyły rachunki *Collegii physici*. Oprócz wydatków na doświadczenia fizyczne, chimiczne, anatomiczne, farmaceutyczne, na ochędożenie i naprawę instrumentów matematycznych podług rejestrów i dokumentów kupiło się za tysiąc złotych instrumentów chirurgicznych, które już są Jp. Czerwiakowskiemu oddane, zapłaciło się przeszło dwa tysiące ogrodowi botanicznemu na tę ekspens, która być powinna z funduszu na potrzeby *Collegii physici*, a która była płacona z pieniędzy Książęcia. Dał się tysiąc złotych na *Memoires de l'Académie des sciences de Paris*, które już są wysłane z Paryża. Zapisało się jeszcze instrumentów chirurgicznych, gwałtownie potrzebnych; regestra, kwity, wszystko jest zrobione i ułożone do aprobacji Szkoły Gł.

Nie widzę, pocoby je do Warszawy Komisji posyłać, która ich czytać nie będzie, gdy tu na miejscu Szkoła Gł. widzieć może obrót każdego grosza i rzeczy sprawione.

Przyszedł dziś list JOKs-cia Jmci, naprzód podający projekt na zmazanie długu Jks. Marxena, w którym bardzo jest pomylony rachunek. Naprzód suma 2586, nie wiem gdzie wyszukana, którą Ks-żę Jmć każe ustępować Jks. Marxenowi. Na zmazanie $\frac{5}{m}$ w tym roku rachuje JOKs-żę Jmć pensją Jks. Marxena z roku 1784, która już jest zapłacona i weszła w te pieniądze, które dług zł. 26.871 gr. 21 zniżyły do zł. 22.014, gr. 21. Cały ten projekt wychodzi na to, żeby Akademja zapłaciła długi ks. Marxena; można było dawniej to proponować i nas przez dwa lata nudnemi dysputami i rachunkami nie zatrudniać. Wreszcie nikt z nas nie chce martwić Jks. Marxena, wolno Komisji cały ten dług darować, bylebyśmy nic na tem nie cierpieli. Ale jeżeli litość nad Marxenem ma być kosztem naszym, gotowiśmy całą tę sprawę wzruszyć i o ścisłą dopraszać się sprawiedliwość. Fundament tej bojaźni jest bardzo nas zadziwiająca spekulacja kasy generalnej, która na wypłacenie profesorów za pół roku kończące się podaje imaginacyjnej percepty 10.000 z długu Jks. Marxena. Nic dotąd Akademja o to nie czyniła i nic podobno na projekt Jks. Marxena nie przyjdzie jej odpisać, póki kasa generalna swego rachunku nie odmieni. Bo jeżeli nawet utrzymałoby się to, co jest w liście JOKs-cia Jmci, tedy na perceptę w tym roku [od] ks. Marxena nie wypada tylko 3000, po półtora tysiąca na każde półrocze. Jeżelibyś WMPan Dobr. ten rachunek kasy widział, nie może nas to nie zadziwiać, żeś WWMPan Dobr. nie wytłumaczył kasie, że tu imaginacyjnym dochodem rzetelnie pracujących ludzi płacić nie można. Kasa generalna cały dług ks. Marxena chce mieć za dochód rzetelny, zapomniawszy, że większa połowa tego długu jest [dochodem] należącym się Akademji, bo to są pensje asygnowane, a nie wypłacone. *Collegio physico* należy się 6000, pensji Jks. Garyckiego 1000, która już jest z pensji, w tym roku ks. Marxenowi przypadającej, wyznaczona, a *Seminario* przeszło 10.000. Akademja chce spokojności, kłócić się jest dla niej najszkodliwszą i najprzykrzejszą rzeczą. Niech Komisja wszystko daruje ks. Marxenowi, my się temu nie sprzeciwiamy, ale niech kasa generalna percepty z długów ks. Marxena podaje takie, jak rzetelnie wypadają, a nad cudzą własnością niech nie spekuluje. Inaczej

jest to rzucać w niepewność zapracowaną profesorów nagrodę, niespokojność siać w zgromadzeniu i przymusić nas, abyśmy się wszyscy albo egzekucją ścisłą dopominali dekretu, albo całą tę rzecz na nowo wzruszyli. Komplanacja o probostwo miechowskie już daje widzieć, że jeszcze nie będzie żadnej intraty z niego na rok przyszły 1786. Dałem ją już kilku osobom z rady Szkoły Gł. czytać i jutro rozeszlę ją po wszystkich, aby się zastanowili przed sesją nad tym interesem. Konkluzja aprobująca nie może tak prędko wypaść, trzeba nam koniecznie ułatwić pytania i trudności następujące: 1mo Na początku komplanacji jest wyraźnie, że się rok retencji tego probostwa dla JWbiskupa Cieciszewskiego[1] kończy 7 *augusti* i że tej posesji Akademja w komplanacji nie narusza, a zatem, że Jks. Cieciszewski będzie trzymał probostwo do 7 *augusti* na fundamencie retencji; niżej jest, że gdy ugodzona suma 25.000 za *annum gratiae* będzie 1ma *mai* Jks. Biskupowi wypłacona za j^{o} kwitem, z dóbr całego probostwa ustąpi i intromisji Akademji dopuści, a zatem Akademja tym sposobem 1ma *mai* probostwo odbierze. Wypada więc trudność, czyli w komplanacją nie tylko *annus gratiae* wchodzi ale nawet posesja od maja aż do 7 sierpnia i czy Akademja wypłaciwszy 25.000, już przez to samo i *annum gratiae* i posesją, aż do 7^{go} sierpnia na fundamencie retencji Jks. Biskupowi służącą, zaspokaja. 2do Jeżeli ta suma 25.000 będzie z kasy warszawskiej zapłacona, a zatem z funduszu pensji profesorskiej, skądże się ten fundusz powróci, żeby profesorowie byli w czasie i należycie zapłaceni? Jeżeli z dóbr, z których rata na Ś^{go} Jana wchodzić będzie do akademickiej kasy, wszakże ta rata będzie półroczna, a probostwo musiałoby czynić 5000 na rok, żeby 25.000 weszło na Ś^{ty} Jan, oprócz tego z tej raty Ś^{go} Jana trzeba ministrowi Anticemu zapłacić 4500 zł. Gdyby można na dwie raty tęż sumę podzielić, zaspokoiłoby się wszystko. Profesorowie nie pozwolą na swoje pensje żadnych projektów czynić, konwokacja skończy się na hałasie i objekcjach, trzeba, żebyś WMPan Dobr. chciał te wątpliwości jak najprędzej ułatwić. Trzeba, żeby

---

[1] Cieciszowski Kasper, biskup tebasteński, oficjał warszawski, biskup koadjutor kijowski, potem biskup łucko-żytomierski, wkońcu metropolita mohylewski, zmarł w r. 1831. Układ, zawarty między nim a Kołłątajem dn. 5 marca 1785 r. o *annum gratiae* probostwa miechowskiego, znajduje się w Archiwum Senatu Un. Jag. rkp. Nr. 4, str. 304—309.

Akademja miała przełożoną rzetelną z dóbr tego probostwa intratę roczną, którą łatwo mieć od Jks. Biskupa, wyszczególniając dobra i każdy ich dochód, jaki dzierżawcy płacą. Już nas i to niemało zasmuca, że jedne dobra na rok puszczone, nim ich lustracja i wyrozumienie nastąpiło. Musiała być tego okoliczność, ale z tego przykładu rośnie bojaźń, żeby podobnych więcej nie było. Akademjaby bowiem tym sposobem w oczach kraju miała wielką intratę, a do jej kasy małoby bardzo wchodziło. Czekam odpowiedzi załatwienia tych wątpliwości, aby można umysły łatwiej zaspokoić i nie pomnażać znowu reprezentacyj. Trzeba mieć wszystkich za wymówionych, jeżeli na pensje swoje żadnego projektu nie będą chcieli dopuścić. Znasz to WMPan Dobr., że żadnej w szczególności osobie nic się z tych nowych intrat nie zawiąże, a zatem byłoby niesłusznie od nich ofiar wymagać. Przyłączam tu do raportu żądania na piśmie niektórych osób i oraz lustracją niemiecką *Collegium* poznańskiego. Zostaję z winnem poważaniem i szacunkiem WWMPana Dobr. najniższym sługą. *Śniadecki.*

CLIV.

Do Witta.

Jaśnie Wielmożny Mci Dobrodzieju![1].

Szkoła Główna koronna, obowiązana przez powołanie swoje zaradzać pożytecznemu edukacji publicznej postępkowi w szkołach narodowych, a przez to szanować z wdzięcznością wszystkie posiłki, te usiłowania wspierające, nie mogła nie uczuć miłych dla siebie ku JOWMPanu Dobr. i godnemu synowi jego obowiązków, dowiedziawszy się z raportu wizytatorskiego o pełnych gorliwości obywatelskiej pomocach, od nich szkołom kamienieckim udzielanych. Widzi Szkoła Gł. w tak przykładnych WWMP-a Dobr. usługach owoce pożytecznie obróconego oświecenia i razem szanuje chęć szlachetną przykładania się do dzieła szczęśliwości publicznej, do którego oraz troskliwość magistratury krajowej i prace zgromadzenia naszego w edukacji krajowej zmierzają.

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag., rkp. Nr. 6, str. 66. List w rkp. ma nagłówek: Do JP. Witta, komendanta fortecy kamienieckiej i kawalera orderu Śgo Stanisława, z podziękowaniem od Szkoły Głównej za pożyteczne przysługi, czynione szkołom kamienieckim.

Lubo tak patrjotyczne przysługi, trwać mające w korzyściach wychodzącej ze szkół młodzi, przynosić muszą dostateczną satysfakcją obywatelskiemu sercu i razem wystarczać za pobudkę do powiększenia sobie należytej wdzięczności mogą, przyjmij atoli JWWMPan Dobr. uroczyste Szkoły Głównej podziękowanie i prośbę o łaskawą tychże pomocy kontynuacją, które całe zgromadzenie z wyrażeniem wysokiego poważania zanosi.

Dan w Krakowie, 12 marca 1785.

Jan Śniadecki, Szkoły Gł. sekretarz.

CLV.

Do Hugona Kołłątaja.

13 marca 1785, w Krakowie[1].

Wielmożny Mci Księże Rektorze Dobrodzieju!

Na wczorajszej sesji Szkoły Gł. przeczytali wizytatorowie artykuły swoich raportów, rezolucji potrzebujące. Już się wszystko co do tego punktu ułatwiło, zapadły konkluzje, które ułożywszy, będę chciał jak najprędzej posłać. W szkołach poznańskich Jks. Giecy[2] nienajlepsze od wizytatora odebrał świadectwo; już to trzecia wizyta zgadzająca się, że ten człowiek cale się opuszcza i swych obowiązków nie pilnuje, że lepiejby było wyznaczyć mu pensją emeryta, jak szkołę zawodzić. Doszła nas tu wiadomość, że Jks. Giecy stara się o prorektorją w Kaliszu i że do tego wielkiej forsy używa i Szkoła Gł. zleciła mi wczora, abym jej żądania i myśli WMPanu Dobr. wyraził do przełożenia ich Komisji, iż miałaby za rzecz niesprawiedliwą i niepożyteczną dla szkół kaliskich, gdyby Jks. Giecemu miała być dana preferencja nad Jks. Gorczyczewskiego[3], dobrze od wszystkich zalecanego co do spokojności i aplikacji. Jks. Giecy mimo inne wady nie ma ducha pokoju, tak potrzebnego w Kaliszu i tak przykładnie

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78 karta 452—453.

[2] Giecy Ignacy, w roku 1784 profesor klasy II w Poznaniu.

[3] Gorczyczewski Jan (1760—1823), kanonik poznański, opat komandoryjny sulejowski. W r. 1784 był profesorem prawa i prefektem szkół kaliskich, potem (1788 r.) prorektorem w Kaliszu. W r. 1805 został powołany na członka korespondenta Tow. Przyj. Nauk w Warszawie. Tłómaczył na język polski satyry Boileau'a, ogłaszał także własne. Najgłośniejsza z nich to: *Gotowalnia sentymentalna*. Por. o nim Gabrjel Korbut, *Pogromca obskurantyzmu*. Prace Komisji lit. Warsz. Tow. Naukowego, tom III.

utrzymanego pod rządem Jks. Przyłuskiego, gdzie dwóch tylko akademików jeszcze się na żadną nie uskarżało przykrość. Po wielu szkołach nie mają dotąd *Ustaw* Komisji, osobliwie na Ukrainie, potrzebaby kilkanaście egzemplarzy tych *Ustaw* przysłać do Krakowa, aby je mogli wizytatorowie rozwieźć. Po czterogodzinnem roztrząsaniu raportów przyszedł punkt elekcji wizytatora. Jks. Jezierski [1] podał na moje ręce prośby do Szkoły Gł., aby mógł być wizytatorem obrany, jeżeli ta funkcja jest drogą zasługi, a nie nadgrodą. Wszczęły się objekcje, bardzo długo trwające, że nie jest wchodzącym do rady Szkoły Gł., a zatem podług ustaw nie ma prawa do elekcji; odpowiadało się na to, a na koniec wniosłem, żeby się kto z osób, w radę wchodzących, oświadczył, a tak żądanie Jks. Jezierskiego musi upaść. Namawiano wielu, ale się wszyscy wymawiali, nakoniec stanęła elekcja Jks. Jezierskiego, ale pod kondycją, jeżeli ta zdawać się będzie Komisji. Spodziewam się, że się Komisja temu nie sprzeciwi. Gdy się sesja już znacznie w noc przeciągnęła, przyszły artykuły, w liście JOKs-cia Jmci zawarte; com przepowiedział w pierwszym liście, to się stało, wszyscy się pytali o fundusz, skąd ma być wzięta suma na zaspokojenie długu ks. Marxena w tym roku do tej kwoty, jak JOKs-że Jmć wyraża, przyszły zarzuty z artykułu, od kasy generalnej prokuratorji podanego, na który to artykuł nic dotąd kasa nie odpowiedziała; każdy troskliwy o całość swej pensji z żywością się do tego punktu przymawiał. Uspokoiłem zgromadzenie, donosząc mu, żem już do WMPana Dobr. w tych wątpliwościach pisał. Zgodzili się, żeby czekać wprzód

---

[1] Jezierski Franciszek Salezy (1740—1791) był jednym z najgorliwszych pracowników »Kuźnicy Kołłątajowskiej«. Początkowo był regentem ziemskim łukowskim, potem namiestnikiem chorągwi husarskiej, wreszcie księdzem i nauczycielem. W r. 1784 został rektorem wydziału małopolskiego (w Lublinie). W r. 1785 wizytował szkoły w Pińczowie, Kielcach, Radomiu, Górze, Warszawie, Węgrowie, Drohiczu, Pułtusku, Płocku, Łowiczu, Rawie, Trzemesznie, Piotrkowie, Łęczycy, Wieluniu, Poznaniu, Wschowie, Rydzynie i Kaliszu. Raport z tej wizyty ogłosił Wierzbowski: *Komisja Edukacji Narodowej,* z. 28, Warszawa, 1914. Echa tej wizyty znajdziemy w dalszych listach, gdyż urzędnicy woj. łęczyckiego oskarżyli go o nieprzyzwoite traktowanie szlachty w mowie, mianej do młodzi szkół łęczyckich. W r. 1785 zastępował Jacka Przybylskiego w bibljotece. Bibljografję jego pism i szczegóły z życia i działalności opracował Wł. Smoleński: *Kuźnica Kołłątajowska, Pisma historyczne*, tom II, str. 299—388, Kraków, 1901.

na WMPana Dobr. odpis i sesja odłożona do wtorku na odpisanie JOKs-ciu Jmci. Nie wiem, jak już ten nudny Jks. Marxena interes ma się skończyć, wszyscy chcą się litować nad nim, ale Jks. Marxen sam się nie lituje nad sobą. Był u mnie, radziłem mu, aby podał notę do Szkoły Gł. (na której honor tak nastąpił w ostatnich pozwach i manifestach), żeby już ustały reprezentacje i żeby odzyskał serca współbraci. Oświadczyłem mu, że sam będę mówił za nim, ale koniecznie potrzebna jest jakaś reparacja kroków, przeciwko powadze zgromadzenia uczynionych; obiecał wszystko, ale nic nie zrobił. Racz WMPan Dobr. odpisać na ułatwienie tych wątpliwości, którem w przeszłym liście wyraził, żeby można co determinowanego JOKs-ciu Jmci odpisać.

Przypominam interesa studentów, osobliwie z miasta Dobrzynia i Kaźmierza Dolnego, którzy z płaczem chodzą do mnie, że miasta odwiózłszy ich, nic im nie dają. Gospodarze nie odebrawszy za stół, żywić ich dalej nie chcą, i muszą z biedy podobno iść z Krakowa, jeżeli egzekucja jak najprędsza nie przymusi miast do zadosyć uczynienia uniwersałowi. Zostaję z winnem poważaniem WMPana Dobr. najniższym sługą.

Śniadecki.

CLVI.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 15 marca 1785 r., w Krakowie[1].

Co tylko Szkoła Gł. kazała ks. Łojowskiemu do Sandomirza powrócić, odebrałem tu list, który WMPanu Dobr. przyłączam. Wyczytać z niego można zapewnienie, że kalumnja, rzucona na tego profesora, albo że rzetelniej powiem, pozory jakie i nieostrożności małe, w tak szkaradną przebrane postać, są skutkiem kabały prorektorskiej. Będzie, zdaje mi się, rzeczą pożyteczną, kiedy WMPan Dobr. użyjesz tego zeznania, zgadzającego się z wielu innemi dowodami, do oswobodzenia aby raz profesorów sandomirskich od tak okrutnego prześladowania, a nawet dyskredytowania edukacji publicznej i kiedy, nim ten pożądany projekt weźmie skutek, obmyślisz skuteczne śrzodki do wstrzymania Jks. Potoczyńskiego od tak nieprzyzwoitych kroków.

Zaszło tu żądanie Jks. Kwiatkowskiego[2], kaznodziei kamie-

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 456—457.

[2] Kwiatkowski Józef był zarazem nauczycielem klasy II.

nieckiego, który dziesięć lat na profesorstwie straciwszy, tak nadwerężył swe zdrowie, że za zdaniem doktorów już się niesposobnym znajduje do pracowania dalej. Prosi o wstawienie się za nim do Komisji o pensją emeryta. Przepomniany jest jeden ważny artykuł z wizyty Jks. Garyckiego. JJpp. generałowie Wittowie, ojciec i syn, z szczególnem przywiązaniem i gorliwością okazują się dla szkół kamienieckich, udzielając dla profesorów instrumentów, machin, książek, zbiorów do historji naturalnej z własnych gabinetów do lekcyj publicznych i ich prywatnej instrukcji. Ujęte wdzięcznością zgromadzenie podało żądanie, aby im mógł być list od Szkoły Gł. lub od Komisji z podziękowaniem napisany; nic mi się nie zdaje sprawiedliwszego nad zadosyć uczynienie temu żądaniu. Prosiłem WMPana Dobr. o ułatwienie wątpliwości i żądań względem artykułów, w liście JOKs-cia Jmci wyrażonych, miałem zlecone od Szkoły Gł., aby to powtórnie pisać. Czekam jak najprędszej odpowiedzi, gdyż od tej sesja Akademji i odpis na list JOKs-cia Jmci zależy, żeby już można i Ks-cia Jmci zaspokoić i samym zostać spokojnymi. Pisałem powtórnie o rezolucją względem Jp. Radwańskiego destynacji, gdyż ten człowiek kończy swoje w Paryżu mieszkanie, a jeszcze nie wie prawdziwego przeznaczenia, do któregoby mu się należało jak najprędzej sposobić. Jeżeli o p. Markowskim[1] już rezolucja zapadła, potrzebaby tej przysłać ekstrakt do Szkoły Gł., aby ten człowiek, zawczasu opowiedziany, rzucił kondycją i sposobił się do swego celu przez nauczenie się języka, gdyż wysłać młodego bez wiadomości dokładnej języka, jest to rok prawie cały dla jego pożytków rzetelnych zgubić. Miałem tego aż nadto smutne na sobie doświadczenie, żeby innych wcześniej o tem nie ostrzec. Tu z prowincyj wielu piszą, że im jeszcze tabela pensji nie jest przysłana. Z Winnicy dziś o to nadeszły listy, nie mogę tego pojąć, że te artykuły, które powinny były być najwcześniej ułatwione, jeszcze

---

[1] Markowski Józef, kandydat stanu akademickiego, otrzymał w r. 1785 zasiłek od Komisji Edukacji Narodowej na wyjazd zagranicę na lat 3. celem przygotowania się na profesora chirurgji. Markowski jednak pobyt swój w Paryżu ciągle przedłużał i mimo listów (nawet Staszic interwenjował w tej sprawie) do kraju nie wracał, porwany wirem rewolucji francuskiej. W r. 1810 został mianowany profesorem chemji w Szkole Głównej, 25 grudnia 1810 r. został obrany dziekanem wydziału medycznego.

się nawet przy upływającem półroczu zwłóczą. Zostaję z winnem poważaniem WMPana Dobr. najniższym sługą.

Śniadecki.

CLVII.

Do Hugona Kołłątaja.

20 marca 1785, w Krakowie [1].

Posyłam WMPanu Dobr. rezolucje Szkoły Gł., jakie wypadły na podane wizytatorów artykuły, do wciągnięcia ich w instrukcją przyszłych wizytatorów. Posyłam instrukcją dawną dla wzoru i instrument WMPana Dobr. do rozsądzenia zachodzących spraw. Raczysz WMPan Dobr. stosownie do rezolucji Komisji kazać ułożyć instrukcje, aby wizytatorowie jak najprędzej wyjechać mogli i żeby Szkoła Gł. interesa szkół na przyszły rok mogła przed wyjazdem na wakacje zaspokoić. Do tych wszystkich artykułów instrukcji najpierwszy potrzeba zalecić, aby wizytatorowie więcej wchodzili w postępek instrukcji, w pożytki, jakie uczniowie przy szkołach każdych odnoszą, w przeszkody, tamujące korzyści, wyciągnione z każdego miejsca, w pilność i zdatność nauczycielów i żeby o tem dokładniejsze do Szkoły Gł. przywozili raporta, wytykając, w których szkołach nauki i jakie idą pożytecznie, a w których nie i dlaczego, których nauczycielów należałoby dla dobra szkół odmienić, albo dla niedostatku nauki albo pilności i t. d., bo jeżeli wizyty nie będą w te artykuły z większem przyłożeniem się wchodzić, nie wielka stąd do do zaprowadzenia dobrych nauk wypadnie pomoc. 2do Potrzeba ostrzec wizytatorów w instrukcji, aby uwag nad książkami elementarnemi, obłąkanych i nic nie uczących, od nauczycielów szkół nie odbierali, ale ażeby każdy nauczyciel podał na piśmie (jeżeli je znalazł) miejsca wytknięte, które mu się zdają niedokładne, ciemne, albo fałszywe, a gdyby co miał przeciwko planowi książki powiedzieć, niech ten plan ułoży i uwagi nań przyda. Przez co będzie naprzód można wyrozumieć, czy nauczyciele skarżący się książki rozumieją, przeciwko którym zarzuty czynią; powtóre gdyby uwaga jaka pokazała się dobra, możnaby ją wyegzamino-

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 461.

wać i użyć. Uwagi, Jks. Bogucickiemu dane i w j° raporcie wyłożone, pokazują, że ci, co ich(!) uczynili, książek elementarnych nie czytali, albo czytając, nie rozumieli i tylko jakaś manja krytykowania rzeczy bez rozsądku ich powodowała uwagami. Już drugi tydzień upływa, a Szkoła Gł. na swoje zapytania odpowiedzi doczekać się nie może. Zostaję z winnem poważaniem WMPana Dobr. najniższym sługą. *Śniadecki.*

CLVIII.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju![1]

Po odebraniu listu JOWKs-cej Mci Dobrodzieja w interesie Jks. Marxena i komplanacji z biskupem kijowskim zaszłej, życzyła sobie Szkoła Główna jak najrychlej oświadczyć wszelką powolność na myśli JOWKs-cej Mci. Gdy atoli poprzedzające dyspozycje kasy generalnej warszawskiej, do prokuratorji przysłane, tyczące się długu Jks. Marxena, i rachunek, w liście JOWKs. Mci Dobrodzieja zawarty, sprawił ważne wątpliwości, których sobie Szkoła Gł. rozwiązać bez objaśnienia interesu nie mogła, oprócz tego kondycje, w komplanacji zawarte, wyciągały informacji do zaspokojenia troskliwości Szkoły Głównej o regularność kasy na wszystkie przypadki, pisaliśmy wprzód do Warszawy po ułatwienie znalezionych trudności, aby zaspokojona zupełnie Szkoła Główna w odpowiedzi swojej samę tylko miała honor wyrazić JOWKs. Mci Dobr. powolność swoję. Gdy atoli dotąd po powtórzonem zgłoszeniu się żadnej informacji i objaśnienia doczekać się nie możemy, żeby wielkie Szkoły Głównej ku JOMKs. Mci Dobro. obowiązki jakiej nie przyniosły krzywdy, pełni zaufania w do-

---

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jagiell., rkp., Nr. 6, str. 47—50. List jest odpowiedzią na list M. Poniatowskiego z 5 marca 1785 r. (zachowany w tymże rkp., str. 46—47), którym Poniatowski rozwijał plan spłaty długu ks. Marxena. Według tego planu dług Marxena został zredukowany z 22014 zł 21 gr do 14014 zł 21 gr. Dług ten miał Marxen spłacić ratami rocznemi z pensji prezesa Kolegjum moralnego i pensji emerytalnej. Oprócz tej sprawy poruszał Poniatowski w liście także umowę z Cieciszowskim. Na te warunki Szkoła Gł. zgadza się, ale Śniadecki odpisując, dołącza do listu szczegółowe rozwinięcie poglądów Szkoły Głównej, które mają uchronić Szkołę Główną od dalszych strat i zabezpieczyć jej dochody.

broczynnych JOKs. Mci Dobro. dla Szkoły Głównej zamiarach, komplanacją nam przysłaną aprobowaliśmy, polecając protekcji JOWKs. Mci Dobr. troskliwość naszę o trudności, na osobnym tu piśmie wyrażone, a dotąd nie wyjaśnione, którą nam sama miłość porządku i regularności dyktuje. Racz JOWKs-ca Mść Dobrodzi wierzyć temu szczeremu Szkoły Głównej wyznaniu, że pełna jest chęci pokazywania, jak daleko dojmują ją radzone przez JOWKs-cą Mść Dobr. sentymenta i że nie pragnie tylko własnej spokojności w dokończeniu interesu Jks. Marxena, byleby kasa generalna nie dalej rozciągała swe na rzecz Jks. Marxena asygnacje, jak tylko w miarę przypadającej w każdem półroczu pensji. Przyjmij JOWKs. Mść Dobrodz. najpowinniejsze całego zgromadzenia wieczystej wdzięczności i wysokiego uszanowania obowiązki. Dan na posiedzeniu Szkoły Gł., dnia 3 kwietnia 1785 r., w Krakowie.

Józef Putanowicz, jako prezydujący.
Jan Śniadecki, sekretarz Szkoły Gł.

Trudności Szkoły Gł. koronnej w interesie Jks. Marxena.

Kasa generalna warszawska podała prokuratorji Szkoły Gł. na perceptę półrocza *à 1-ma 8bris* 1784 r. *ad 1-m aprilis* 1785 r. sumę zł. pol. 10641 gr. 27, przekazaną do Jks. Marxena. Jks. Marxen ma umarzać dług swój po części, pensja prezesa i emeryta na sumę, od kasy generalnej na perceptę podaną, [choć wpłynie], funduszu na półrocze niewypada tylko zł. tysiąc, gdyż pensja Jks. Marxena, w roku 1784 wynosząca dwa tysiące, już była w roku przeszłym od kasy generalnej odebraną. Dług bowiem Jks. Marxena podług dekretu delegowanych wynosił zł. 26871, gr. 21, który przez odtrącenie pensji prezesowskiej i przez to, co Jks. Marxen w gotowych pieniądzach przy delegowanych wypłacił, zniżył się do 20648 zł. gr. 27.

W roku teraźniejszym 1785 podług listu JOKs-cia Mci Prymasa przypada Jks. Marxenowi za funkcją prezesa zł. 2000, za emeryturę zł. 1000, *in summa* zł. 3000, ale z tych zł. 1000 być powinien wypłacony Jks. Garyckiemu za pensją profesorską, zaległą u Jks. Marxena z roku 1782 na rok 1783, które to wypłacenie już jest dysponowane od kasy generalnej listem, 11 *augusti* 1783 r. do prokuratorji pisanym. A zatem nie zostaje się na cały

rok teraźniejszy percepty dla kasy generalnej z pensji Jks. Marxena tylko dwa tysiące, z których przypada na półrocze zł. tysiąc. Skądże wziąć resztę percepty, którą kasa generalna podaje?

List JOKs-cia Jmci Prymasa zaleca Szkole Gł. od długu Jks. Marxena odtrącić 8000 zł, które dekret delegowanych justyfikować każe Jks. Marxenowi, ale skądże Szkoła Gł. weźmie fundusz na zapłacenie tej sumy? Dekret delegowanych naznacza fundusz 6000 zł, należące się *Collegio physico* od Jks. Marxena za rok 1783, więc przywodząc do egzekucji ten dekret, kasa generalna warszawska nie może się domagać tylko o zakwitowanie jej *a Collegio physico* z sumy 6000, od P. Komosji na rok 1783 asygnowanej, ale tejże sumy nie może podawać na perceptę prokuratorji. Zgoła cały dług Jks. Marxena nie powinienby na żadną perceptę kasie generalnej w teraźniejszym i przyszłych latach służyć, bo to jest dług seminarji kandydatów i Szkoły Gł., wypadający z nieopłacenia etatu na rok 1783, od P. Komisji podpisanego. Dochody Jks. Marxena służyćby powinny na zapłacenie osób w etacie 1783 r. położonych, a kasa generalna wymagaćby tylko powinna kwitów, dotąd nie danych przez też osoby, kwitów zaś na taką tylko kwotę, jaka z pensji Jks. Marxena na rok przypada. A jeżeli niektóre te długi kasa generalna przyjęła, więc żeby się stało zadosyć woli JOKs-cia Jmci Prymasa i Szkoła Główna została spokojną w interesie Jks. Marxena, tyle tylko należy kasie generalnej na perceptę prokuratorji podawać, ile wynosi pensja naznaczona Jks. Marxenowi.

O komplanacji z JW. Biskupem kijowskim.

Ponieważ obowiązuje się Szkoła Gł. w komplanacji wypłacić JW. Biskupowi kijowskiemu sumę 25000 na dzień 1-wszy maja i tę sumę na pensje profesorów z kasy generalnej warszawskiej asygnować, dodawszy do tego 9000 ministrowi Anticemu w Rzymie, wypada suma 34000 zł do opłacenia z dóbr probostwa miechowskiego. Troskliwa jest Szkoła Gł. wiedzieć o dochodach probostwa miechowskiego i o projekcie skutecznym, aby ta suma wróciła do skarbu prokuratorji i to w tym czasie, w którym opłata pensyj profesorskich i margrabi Anticego przypada. Inaczej prokuratorja, kwitując kasę generalną podług opisu komplanacji, nie byłaby kwitowaną od profesorów i znowuby jakie nie-

regularności wypaść mogły. Jeżeli atoli dobra probostwa miechowskiego utrzymują się w dzierżawie, a dzierżawcy do rocznej zapłacenia raty, na Śty Jan przypadającej, obowiążą się, łatwo całej tej troskliwości zapobieży się.

Dane i czytane na sesji Szkoły Gł., dnia 3 kwietnia 1785.

J. Śniadecki, sekretarz.

CLIX.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju! [1]

Nie miawszy Szkoła Główna w podanych JOWKs-cej Mci Dobr. trudnościach żadnego innego celu, jak zabezpieczenie swej spokojności i rządu kasy, a będąc zupełnie zaspokojona listem JOWKs-cej Mci Dobr. i sposobem, na umorzenie długu Jks. Marxena ułożonym, nie tylko na tym sposobie przestaje, a oraz ma honor [złożyć] najszczersze swe JOWKs. Mci podziękowanie za uwolnienie nas od tak nudnego z Jks. Marxenem interesu i oraz za przyłączoną informacją o dochodach probostwa miechowskiego. Już Szkoła Gł. na dzisiejszem posiedzeniu wyznaczyła osoby do wzięcia urzędowej do dóbr tegoż probostwa intromisji, spisania i zweryfikowania inwentarzy, które póty nie będą mogły swego dzieła należycie rozpocząć, póki przywilej w oryginale lub ekstrakcie urzędowym nie będzie w ręku Szkoły Gł. do produkowania go przy zapisie intromisji, i dlatego zanosi Szkoła Gł. najusilniejsze do JOWKs. Mci Dobr. prośby o jak najrychlejsze jej tego przywileju przysłanie, aby prokurator, brać mający intromisją, mógł

---

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag., rkp. Nr. 6, str. 52—54. W liście z dn. 16 kwietnia 1785 r. polecał M. Poniatowski zakończenie sporu z Marxenem, rozwijając jeszcze raz plan spłaty jego długów. W dalszym ciągu listu tłómaczył, że Szkoła Główna zapłaci Cieciszewskiemu 19600 fl., bo resztę biskup odbierze sobie, trzymając Stawno i Skaryszew. Na zapłacenie tej sumy ma Szkoła Główna u Wielogłowskiego w Szczepanowie 10700 zł., u Mieroszewskiego na Krzesławicach i Michałowie 8720 zł., a u Wysockiego z Gortatowic i Wrocieszyna 13500, razem 32920 zł. Z tej sumy będzie Szkoła Główna mogła zaspokoić Cieciszewskiego i Anticego i zostanie jej jeszcze 4320 zł. Pod koniec listu polecał usunięcie ks. Łojowskiego ze stanu akademickiego. List powyższy jest odpowiedzią na te polecenia Poniatowskiego.

w ciągu przyszłego miesiąca skończyć tę robotę, a być wolnym w czerwcu, kiedy odbieranie rat i wiele innych interesów ekonomicznych przypada. Przyśpieszenia tej intromisji wyciągają nawet sprawy graniczne, w dobrach tegoż probostwa przypadające, do których za posesji jeszcze JW. Biskupa kijowskiego kondescencja jest na początek maja wyznaczona, do czego potrzebne będą papiery wszystkie, do dóbr tych stosowne. Profesor do Sendomierza już dawno od Szkoły Głównej jest posłany i nawet klasę swoję tam już rozpoczął, a oskarżonemu nakazało się, aby na miejscu czekał mającej być zesłanej z Warszawy osoby do rozsądzenia sprawy, stosownie do biletu JOWKs. Mci, dawniej nam przysłanego. Nie może zaś Szkoła Główna wypadłych zaleceń żadnym w szczególności osobom przypisywać, gdyż cały ten interes był na kilku posiedzeniach przez nię samę roztrząsany, mając autentyczne wyznanie całego zgromadzenia za oskarżonym, a nie mogąc się żadnej doczekać rezolucji na swe uwagi; oprócz tego w tak nagłym czasie nie mogąc wyszukać profesora, musiała aż do dalszych JOWKs. Mci Dobr. dyspozycyj swe rezolucje względem odmiany nauczyciela odłożyć.

Przeczytawszy Szkoła Gł. list, przez Jp. Śniadeckiego złożony, w którym Kolegjum królewskie paryskie, osadzone pierwszej rangi uczonemi, wzywa do publicznej korespondencji uczonej Szkołę Główną, mamy sobie za obowiązek donieść JOWKs. Mci Dobr., jako gorliwemu wzrostu nauk protektorowi, o tak pożytecznym dla kraju naszego układzie, przyłączając wypis cały listu w tym interesie. Utrzymywanie się chwalebne i pożyteczne zgromadzeń uczonych zawisło istotnie od pracy osób, naukom osobliwie fizycznym oddanych, i od komunikacji najświeższych wynalazków z obcemi towarzystwami uczonemi. Nauki fizyczne i matematyczne rosnąc zawsze i doskonaląc się usilnością tylu towarzystw uczonych, wkładają dziś na zgromadzenie uczące, a zaradzające swej chwale i pożytkowi, najpierwsze staranie o komunikacją z obcemi krajami, przez co mogłyby być w stanie poznania w każdym czasie, do jakiego punktu doskonałości część jaka wspomnianych nauk postąpiła. Bez tej usługi najzdatniejszemi osadzone ludźmi zgromadzenia postępując w niewiadomości, zbliżać się zawsze do swego upadku muszą. Pod tym względem uważane Kolegjum królewskiego myśli, ofiarując tak ważne Szkole Głównej pomocy, nie mogą nie stać się miłe gorliwemu o wzrost nauk

JOWKs. Mci Dbr. sercu. Racz JOWKs. Mść przyjąć wyrażenie najpowinniejszych uszanowania od całej Szkoły Gł. obowiązków.

Dan w Krakowie, na posiedzeniu Szkoły Gł., dnia 24 kwietnia 1785.

Jan Jaśkiewicz, jako prezydujący.
Jan Śniadecki, sekretarz.

Extrait d'une lettre de Mr. Cousin de l'Académie royale de sciences de Paris, professeur de physique au Collège royal de France, écrite le 17 mars 1785 à monsieur Śniadecki.

J'ai proposé dans notre dernière assemblée d'établir une correspondance entre le Collège royal et quelques universités étrangères,· nommément celle de Cracovie. Nous choisions dans chacune un certain nombre de professeurs, auxquelles nous donnerons le titre de professeurs étrangers au Collège royal de France. Ces universités feront un choix semblable parmis les professeurs royaux, et les devoirs de uns et des autres seront d'instruire le plus promptement possible leurs correspondantes de ce qui sera fait de neuf et d'utile dans le pays qu'ils habitent. Mon projet a été bien reçu des professeurs royaux. Ils n'attendent plus pour faire choix de trois professeurs de Votre université, un mathématicien, un physicien et un littérateur, que de savoir si l'université voudra bien l'agréer. Dans cette supposition vous m'adresserez la liste des professeurs de Cracovie, parmi lesquels nous en choisirons trois comme professeurs étrangers au Collège royal de France. Ce choix fait, nous nous adresserons au ministre, qui se chargera de mettre leurs noms sous les yeux du roy et de leurs délivrer de brevet des professeurs royaux. Vous ferez la même hose de Votre côté. La correspondance établie, nous nous ferons un devoir de Vous adresser avec le plus de célérité, que nous pourrons, tout à que nous croirons devoir Vous intéresser. Nous espérons le même zèle de Votre part. Nous nous proposons de rendre notre correspondance publique, mais nous ne prometrons pas d'avance un certain nobre de volumes par ans, parceque nous ne pourrions le faire sans nous réserver mentalement le droit d'y insérer des pièces de remplisage, manière indirecte de trompter le public, qui est indigne de nous [1].

---

[1] List Consin'a z dn. 17 marca 1785 r. w kopji zachował się w Bibljotece ks. Czartoryskich w Krakowie, rkp. Ed. Nad. VI. Nr. 20. Projekt na-

CLX.

Do Hugona Kołłątaja.

30 kwietnia 1785, w Krakowie [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Nie wiem, dlaczego list WMPana Dobrodzieja, 15 kwietnia datowany, dopiero mnie dziś doszedł. Nie mając żadnej od niego wiadomości, zacząłem wierzyć powieściom, które nam tu rozniesli, żeś WMPan Dobrodziej do Lublina z Warszawy wyjechał. Już ja nie wiem, kto jest winien, jeżeli się co źle stało z ks. Łojowskim, czy Szkoła Gł., która nawet nie wiedziała, tylko w nadto ogólnem doniesieniu, o co jest Łojowski oskarżony, ile że pod ten ogólny wyraz religji dziś nawet podciągają takie rzeczy, które do niej nie należą, czy, mówię, Szkoła Gł., która na świadectwa złożone, uwagi różne, żadnego doczekać się nie mogła ostrzeżenia, dopiero po czasie; czy też może złość, która znalazła sposoby tak daleko rozszerzyć może tylko nieroztropności tego człowieka, bo go o nic jeszcze nie przekonano, a ja nie znam go dosyć, żebym miał jakie zdanie, czy ten mógłby się nawet na to ośmielić, o co go oskarżają.

Myśmy tu wszyscy byli jak pewni, że wjazd JOKs-cia Jmci na prymaturę odprawi się w św. Stanisław, i dlatego chcieliśmy dwie uroczystości: imienin królewskich i wjazdu złączyć na sesji, odprawić się mającej. Dziś czytam w liście WMPana Dobr. chęć, żeby dwie sesje mogły się odprawić, skąd wnoszę, że zapewne wjazd JOKs-cia Jmci będzie zwleczony. Upraszam WMPana Dobr., abym mógł mieć z pewnością tę wątpliwość ułatwioną. Nie widzę potrzeby, żeby na uroczystość wjazdu sesją składać, jeżeli jednak wymaga tego atencja i przyzwoitość, spodziewam się, że wygo-

wiązania tej korespondencji naukowej przedstawiał Śniadecki na posiedzeniu 24 kwietnia 1785 r. (por. Archiwum Senatu Uniw. Jag. Nr. 4, str. 313). Poniatowski na propozycję odpowiedział listem z 3 maja 1785 r. Odnośnie do dóbr miechowskich zapowiada, że dobra Szkoła Główna otrzyma z chwilą, gdy nadejdzie *beneplacitum* papieskie. Plan urządzenia tych dóbr na wzór dóbr pojezuickich przywiezie Kołłątaj i Gintowt-Dziewałtowski. Projekt korespondencji przyjmuje sceptycznie. W prawdziwie naukową korespondencję nie wierzy, będą to tylko pozory, bo nauki w Polsce zaczynają się dopiero rozwijać, podczas gdy zagranicą kwitną oddawna. Mimo to prosi jednak o dokładny projekt.

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 155.

tuję desertacją, w której ciągnę materją, w roku przeszłym zaczętą, i teraz właśnie nad nią pracuję[1]. Wypadnie mi tak obszerna, że ją podobno będę musiał na dwie dysertacje rozciąć, boby na jednę było zadługo. Jks. Popławski ma czytać swego Konfucjusza, byleby nie tak jak w roku przeprzeszłym, bo go w Wawrzeńczycach podobno układa. Dziś tam wyjechał ks. Rzążewski; śmiertelnie zapadł na pleurę, nie wiem, czy się nieborak wyleczy, jeszcze jest dotąd niebezpieczny przy staraniu Jpp. Jaśkiewicza i Szastera. Posyłam WMPanu Dobr. regestr studentów-cyrulików, ostatnim sposobem od swych miast opuszczonych, żadnego oporządzenia, sukien, ani bielizny nie mających i chcących uchodzić z biedy do domu. Wczora było tu u mnie dwóch z Kaniowa, ani sukien ani nic nie mających (gdyż 200 zł. wyszły na stół, stancją, dyrektora i książki), chcących iść do domu; ponieważ to są ze sta-

---

[1] W r. 1784, 15 maja, obchodzono uroczyście imieniny królewskie. Rano odprawił uroczystą wotywę ks. Idatte, po południu »była publiczna sesja Szkoły Głównej, którą Jp. Śniadecki, jako sekretarz, w nieprzytomności rektora otworzywszy, wytłómaczył pobudki wdzięczności i uszanowania, które powodują Szkołę Główną do uroczystego imienin J. K. Mci obchodzenia; tenże sam potem czytał dysertacją o przyłożeniu się nauk matematycznych do odnowy fizyki i o nieuchronnej ich potrzebie do wzrostu tejże fizyki«. (Czochron, *Zbiór epok,* Arch. Senatu U. Jag. rkp. Nr. 27, str. 249). »Dnia 13 maja 1785 r. Szkoła Główna koronna obchodziła uroczystym obrządkiem imieniny Najjaśn. Pana, jako wielkiego protektora i wskrzesiciela nauk. Zrana o godzinie 10 wszystkie stany akademickie zgromadziły się na mszę wielką, śpiewaną przez Jks. Gawrońskiego, kanclerza katedralnego krakowskiego. Po południu o godzinie 3 odprawiła się publiczna sesja Szkoły Gł., po której otworzeniu Jks. Popławski, profesor prawa natury i publicznego, czytał dyskurs o życiu i nauce Konfucjusza, filozofa chińskiego. Potem Jp. Śniadecki, profesor matematyki, ciągnąc materją, na przeszłorocznej sesji rozpoczętą, o potrzebie nauk matematycznych do zrozumienia, dalszego doskonalenia fizyki, czytał dyspertacją drugą, w której rozbierając materje, objekt fizyki stanowiące, okazał, do jakiego tylko punktu w każdej obserwacje i doświadczenia same mogą nas przyprowadzić, a kiedy znowu te opuszczają nas, koniecznych jeometrji wymagają posiłków; dowodząc, jak poznawania nasze w fizyce bez pomocy matematyki są niedokładne, słabe, a częstokroć niepożyteczne i fałszywe. A kończąc na zbijaniu zarzutów, które niektórzy autorowie przeciwko użyciu matematyki w swych pismach rozsiali, wyłożył, co mu jeszcze w tej materji mówić zostaje w trzeciej dysertacji, mającej być czytanej«. (Czochron, *Zbiór epok,* Arch. Senatu U. Jag., rkp. Nr. 27, str. 250[a]—251[a]). Mimo że Śniadecki przemawiał jeszcze kilkakrotnie na podobnych uroczystościach, do tematu już więcej nie wrócił.

rostwa JOKs. Mci Podskarbiego Lit. [1], a ich potrzebami opiekuje się Jp. Badeni [2], co zapewnia mi, że na oporządzenie będzie im przecie pomoc przysłana, wyrobiłem im w prokuratorji pieniędzy na suknie i bieliznę. Jeszcze WMPan Dobr. będziesz się widział w Warszawie z Jp. szambelanem Badenim, racz mu potrzebę tych ludzi przypomnieć i polecić. Jks. Mokrzycki [3] pisał do mnie o odpis względem ks. Ancypy [4], determinowanego do Kaniowa na prefekturę, na którą on dotąd ani patentu ani pieniędzy nie odebrał. Pisałem to był zaraz WMPanu Dobr., ponieważ ja nie wiem, co odpisać Jks. Mokrzyckiemu; racz mu WMPan Dobr. jego wątpliwości przez napisanie do niego ułatwić.

Nie mogę WMPanu Dobr. lepiej opisać projektu Kolegjum Królewskiego w Paryżu na J° żądanie, jak wypisując tu artykuł listu Jp. Cousin, profesora fizyki i podobno teraz z porządku *Collegii* dyrektora [5].

Potrzebaby ułożyć plan na utrzymanie z honorem tak pożytecznego dla kraju naszego projektu. Teraz cały jestem moją dysertacją zajęty, listy oprócz tego muszę odpisywać innym akademikom do Paryża, od których w tym czasie pisanie odebrałem; odpisuję razem i Jp. Cousin. Niech się rzecz już zrobi, a tu się o reszcie pomyśli przy pomocach Komisji.

Zostaję z winnem uszanowaniem WWMPana Dobr. najniższym sługą.

Śniadecki.

---

[1] Brzostowski Michał.

[2] Badeni Marcin (1762—1824), szambelan St. Augusta, za Królestwa prezes sądu, senator i wojewoda. Żonaty był z Marjanną z Wawrzeckich. Jest dziadem Wincentego Popiela, arcybiskupa warszawskiego. (Zob. o nim: Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, rocznik XVII).

[3] Mokrzycki Mikodem, rektor wydziału ukraińskiego.

[4] Ancypa Feliks w r. 1784 był nauczycielem matematyki w Winnicy. Jego przeniesienie do Kaniowa zapowiedział B. Garycki w czasie wizyty szkół kaniowskich 27—28 lipca 1784 r. (Por. Wierzbowski, *K. E. N.*, z. 27, *Raporty generalnych wizytatorów*, str. 77, Warszawa, 1911).

[5] W tem miejscu przytacza Śn. urywek listu Cousin'a, podany w liście do M. Poniatowskiego 24 kwietnia 1785 r. (Por. list poprzedni).

CLXI.

Do Hugona Kołłątaja.

W Krakowie, 3 maja 1785.[1]

Wielmożny Mci Ks-że Rektorze Dobrodzieju!

Po odebranym liście WMPana Dobr. złożona była natychmiast sesja Szkoły Głównej i na niej list ten czytany. Ostrzeżenie J° względem wyrabiających się u P. Komisji rezolucyj na probostwo miechowskie ten uczyniło skutek, jakiego spodziewać się należy po zgromadzeniu, szczerze do dobra swego przywiązanem. Winienem WMPanu Dobr. wyrazić podziękowanie całej Szkoły Gł. i oraz jej imieniem prosić o komunikację najprędszą śrzodków, które znajdujesz na zapobieżenie niepomyślnym wypadkom i o których w liście swoim do Szkoły Głównej wspominasz. Oczekując ich Szkoła Gł., nie mogła innej w tak nagłym czasie do zaradzenia chwycić się drogi, jak upraszać JOKs-cia Jmci Prymasa, aby protekcją swoją wstrzymał wszelkie P. Komisji względem tych dóbr rezolucje, póki dochody ich w rzetelności wyciągnione i myśli Szkoły Głównej o bezpiecznem i trwałem tych dóbr rozporządzeniu podane nie będą. Należy do dyskrecji Szkoły Gł. poznać się na ostrzeżeniu WMPana Dobr. i to względem obcych w sekrecie ukryć, ale z celu i wyrazów listu, z uwagą roztrząśnionych, wnieśliśmy, że WMPan Dobr. tego sekretu względem JOKs-cia Mci Prymasa nie wyciągasz, bo przed tego pana Szkoła Gł. zanieść musi swoje żądania i prośby, który to zna, żeś WMPan Dobr. nie uczynił w tem tylko dzieło wierności. Zastanawia nas to niezmiernie wszystkich, coby tak gwałtownym i wczesnym krzątaniom się dać mogło miejsce, kiedyśmy tu dotąd o niczem nie wiedząc, zostawali zawsze spokojni; w której to jeszcze spokojności utwierdził nas list JOKscia Mci Prymasa, donoszący, że dobra te zostaną się w dzierżawie dawnych pose-

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 156 i Archiwum Senatu Uniw. Jag. rkp. Nr. 6, str. 58—59. Śniadecki odpowiada Kołłątajowi na list z 25 kwietnia 1785 r., w którym Kołłątaj donosił, że mimo jego zabiegów dobra miechowskie zostały rozdane. Skaryszew wziął w dzierżawę Cieciszewski, Gortatowice Lelewel, Wrocieszyn Gintowt Dziewałtowski. Wiadomość tę podaje w sekrecie, ale Szkoła Gł. powinna podjąć jednomyślne starania, by temu zapobiec. List Kołłątaja w Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 6, str. 57—58.

sorów. Podług opisu komplanacji wypada Szkole Gł. wziąć intromisją, a przywilej nie jest dotąd przysłany, o który już Ks-że Jmść był proszony od Szkoły Głównej. Zechciej WMPan Dobr. staraniem swojem przyłożyć się do jaknajprędszego tego przywileju przesłania, tak potrzebnego do wzięcia intromisji. Zostawam z winnem poważaniem WMPana Dobr. najniższym sługą.

Jan Śniadecki, sekretarz S. Gł. k.

CLXII.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mości Ks-że Dobrodzieju! [1]

Idąc za obowiązkiem, Szkole Głównej poprzysiężonym o wiernem jej w interesach, do niej należących, informowaniu, doniósł nam dziś W. Rektor o wyrabiających się u P. Komisji rezolucjach na wypuszczenie dóbr probostwa miechowskiego prawem emfiteutycznem. Szkoła Główna, zapewniona listem JOWKs-cej Mci Dobr. iż te dobra zostaną w dzierżawie dawnych posesorów, trwa zawsze na tem mocnem zaufaniu, że te rozporządzenia w swej całości P. Komisja zostawić raczy. Wszystkie żądania i myśli Szkoły Głównej, do jej majątku stosowane, a w całej otwartości JOWKs. Mci, jako szczególnemu naszemu dobroczyńcy, objawiane, nie inny miały cel, tylko polepszenie stanu całego zgromadzenia, zabezpieczenia przeciwko wszystkim okolicznościom, skądkolwiek kiedyś wyniknąć mogącym, funduszu nauczycielskiego, trwałą pomyślność następców naszych, a zatem uwiecznienie darów i dobroczynności JOWKsMci Dobr. Przykłady smutne, przez które Akademja aż do swego przyszła upadku przez ubóstwo i zaginione dochody, były i są jej zawsze przytomne do zaradzenia bezpieczeństwom teraźniejszym. Te intencje kierując Szkołą Główną w reprezentacjach, tylekrotnie powtarzanych, zjednają jej przecie zaufanie zwierzchności, a dobroczynne i gorliwe WKs. Mci Dobr. dla dobra Szkoły Gł. zamiary dają jej prawo do usilnych próśb, które dziś do protekcji JOWKs. Mci Dobr. zanoszemy, abyś opieką swoją raczył wszelkich względem tychże dóbr P. Komisji dyspozycyj zawieszenie wyrobić, póki dochody ich przez Szkołę Gł.

---

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 6, str. 60—61. List jest rezultatem ostrzeżenia Kołłątaja z dn. 25 kwietnia 1875 r.

wyciągnione i P. Komisji w rzetelności podane nie będą, poczem należeć będzie do wierności Akademji swe przełożyć myśli, do trwałego dobra całego korpusu zmierzające, a do powagi P. Komisji o wartości tych myśli sądzić i stanowić. Co aby tem skuteczniej i prędzej mogła z swego obowiązku Szkoła Główna wykonać, mamy honor ponownie prośby nasze do JOWKs-cej Mci Dobr. przełożyć o przysłanie przywileju z wyrażeniem najpowinniejszego uszanowania i wdzięczności.

Dan w Krakowie, na posiedzeniu Szkoły Gł., dnia 3 maja 1785.

Józef Putanowicz, jako prezydujący.
Jan Śniadecki, sekretarz.

CLXIII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 8 maja 1785, w Krakowie [1].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Już JOKs-że Jmść napisał Szkole Gł. o generalnej rezolucji Komisji na rozporządzenie dóbr miechowskich sposobem pojezuickich [2], przydał, iż już powtórna rezolucja zapadła, na fundamencie której dobra sendomirskie rozdane są niektórym osobom, a dobra krakowskie zwleczone. Rozumieliśmy, że *beneplacitum apostolicum* już jest wyrobione i przysłane z Rzymu na fundamencie listu, w interesie ministra Anticego do Szkoły Gł. pisanego. Pisze JOKs-że, że toż *beneplacitum* jeszcze nie nadeszło. Nie wiem, dlaczegoby Akademja nie mogła mieć wprzód przysłanego przywileju dla wzięcia intromisji podług kontraktu z JW. Biskupem kijowskim? Przyznam się WMPanu Dobrodziejowi, że ja tych wszystkich robót nie rozumiem. Cokolwiek w liście WMPana Dobr. o korespondencji paryskiej przeczytałem, było mi bardzo miłe; właśnie tego tylko trzeba, aby Król profesorom królewskim, mającym być od Szkoły Gł. wybranym, wydał patenta i cały projekt już się skończył, wskrzeszenie tytułu profesorów królewskich w Szkole Głównej jest do tego niepotrzebne.

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom. 79, karta 159—160.

[2] Wzmianka o liście Poniatowskiego z 3 maja 1785 r. Por. przypis na str. 418—419 do listu z 24 kwietnia 1785 r.

Idzie tylko, aby osoby do tego użyte, chciały utrzymać własny honor i Akademji w tem, co im królewskie Kolegjum powierzy, do czego potrzeba jest koniecznie, aby opatrzone były potrzeby *Collegii physici*, bez których w kraju nawet naszym Akademja nie wiele zrobi pożytecznego, a Komisja aż nadto niesporo o tych istotnych rzeczach myśli. Ogród botaniczny, gabinet historji naturalnej, dobry kurs fizyki, astronomiczne obserwatorjum, do którego nic nam już nie brakuje tylko murów, bibljoteka, a reszta do nas należy i my z naszej strony będziemy robić, co potrzeba. Nieszczęście, że o rzeczach, istotnych dla kraju i wzrostu nauk, najmniej myślemy. Jeżeli się tak będziemy w rozporządzeniu dochodów rządzić jak dotąd, choćbyśmy dwa razy tyle jeszcze mieli intraty jak dzisiaj, zrobiemy wszystko to, co jest najmniej dla pożytków publicznych i wzrostu nauk istotnego. Te wszystkie pomocy są w ręku Komisji, nie zostaje się Akademji tylko jak najpożyteczniej użyć tego, co jest i co nam Komisja podda. Gdy się zostaniemy przy samem dawaniu lekcyj, nie trzeba długo czekać, żeby się Komisja spostrzegła, że jej niepodobna tego dokazać, co zamierzyła, używając dróg, wcale do tych zamiarów niesłużących. Ale na cóż się tu z temi uwagami szerzyć. WMPan Dobr. je znasz i dlatego czujesz, jak niepodobna nam nawet istotnych obowiązków pożytecznie wypełnić bez pomocy, do tego potrzebnych, i komunikacji z zagranicznemi towarzystwami, a zatem czujesz, że cele tej korespondencji są publiczne, nawet uczniów naszych korzyści, a nie jakieś brylowanie, które podobno ani w myśli tych nie postało, którzy projekt ten ułożyli, ani wchodzi w zamiary tego przedsięwzięcia. Kiedy to piszę, nie mogę WMPanu Dobrodziejowi nie wynurzyć przykrości, którą we mnie sprawiły niektóre wyrazy w liście JOKs-cia Jmci do Szkoły Głównej z okazji tego projektu. Pisze JOKs-że Jmć, że to przedsięwzięcie więcej przyniesie honoru jak pożytku, że my wprzód chcemy brylować, jak być pożytecznymi przez gruntowną naukę. Jednakowoż każe nam projekt do tego ułożyć i Komisji podać. Nie można było nie być przeszytym najczulszym żalem, widząc, że ten zarzut na mnie samego spada. Dopiero zaczynam z smutnego doświadczenia sądzić, że umysły obojętne na wszystko, na własne tylko pożytki baczne, są u nas szczęśliwsze, jak ci, którzyby przecie chcieli podług swych świateł i sił służyć krajowi i zgromadzeniu. Gdybym był miał na miłość własną tylko wzgląd,

zapewniebym inną drogą szedł w mem powołaniu, mając po sobie wiek, ochotę do pracy i przyjaźń tylu godnych w naukach ludzi, nie byłbym tyle sakryfikował czasu zatrudnieniom, z których żadnej innej nie miałem korzyści prócz goryczy i nudności. Chce się coś dla zgromadzenia dobrego zrobić, coby w niem zostało, choćbym sobie z niego poszedł, żeby umysły zachować od letargu i zagrzać uczciwą ambicją do pracowania w naukach, żeby kandydatom i mającym po nas nastąpić pokazać w perspektywie, do czego oni formować się mają i jak daleko usilność ich w gruntownem do nauk przykładaniu się ma postępować, a zatem ostrzec ich i zachować o tej suficencji, aż nadto w młodzi naszej panującej, którzy skończywszy kurs nauki, rozumieją, że już wszystko umieją i nie zostaje im nic do sakryfikowania całej usilności. Jeżeli miłość każdej nauki nie będzie w młodzi wpojona aż do entuzjazmu, jak widzemy w młodych cudzoziemcach, na ludzi uczonych się formujących, nie będziemy nigdy mieli ludzi gruntownie uczonych, a umysły powierzchowne rozkrzewią szarlatanizm po kraju, ale nie pożyteczne światła. Chcąc mieć uczniów gruntownie uczonych, trzeba, żeby nimi nauczyciele byli, a ci choćby się nawet takimi stali, zaniedbawszy pracować nad samymi sobą i nie mając wsparcia od obcych, ich wiadomości w kilka lat przy wzroście ustawicznym umiejętności pokażą się niewiadomością; nie bawiąc się tylko tradycją nauk, nie będą profitować z świeżych wynalazków, które gdzieindziej odkryją, a raz odsunieni daleko od nauk w ich wieku, przywykli do lenistwa, nie będzie im się nigdy chciało prawie na nowo uczyć i pracą niezmierną ścigać tego, co raz opuścili. Mając książki, cóż ich zachęci i przywiąże do gruntownego zrozumienia, doświadczenia tego, co w nich nowego znajdą? Zapewne nie lekcje, które oni raz napisawszy, powtarzać tylko będą swym uczniom te pacierze, ale kiedy to trzeba roztrząsnąć ten wynalazek i nad nim się w korespondencji zastanowić, zapewne nim się do tego weźmie, musi wprzód zgruntować i posiadać rzecz. Ale na cóż dysertacja? Były niektóre pobudki w liście Akademji wyrażone, a przecie te nie mogły zwrócić uwagi, wyżej przytoczonej, która mnie tem dotkliwiej dojmuje, im ta bardziej zgadza się z uwagami, które umysły niektóre czyniły na konwokacji, gdy im to było czytane, nie zrozumiawszy ani celu ani korzyści tego przedsięwzięcia, pour couvrir son l'indolence avec le masque d'un

zèle malentendu, qui épuise tous les lieux communs pour accélérer la léthargie à laquelle nous courrons déjà à grands pas. Vous savez qu'il y a des cours, des leçons, dont un professeur vraiment instruit doit rougir. Pourvu qu'on favorise les principes funestes au progrès des sciences, dont ces Messieurs font parade, parcequ'ils les voient adoptés par ceux, qui sont intéressés à les combattre; tous nos cours vont être précipités et entraînés dans cette chutte. Je vois que cette contagion gagne de plus en plus, la voix du zèle éclairé est étouffée presque par le cri de l'opposition de l'indolance. — Ces bagatelles et les joujoux ne peuvent jamais faire objet du commerce littéraire en question, parceque nous aurons à faire avec des personnes profondement instruites et les savants du premier rang. Il n'y a que les choses solides et utiles à nous même et à nos élèves dont il nous sera permi de nous entretenir, et c'est dans une carrière des sciences exactes, des découvertes avantageuses et de l'utilité publique, qu'il faut chercher à se distinguer. Je m'étend trop sur ces remarques parceque je suis jusqu'ici pénétré de douleurs et d'un regret cuissant d'être toujours en bute de reproches, où je crois les avoir peu mérité. La poste part, il faut que je réserve à une autre lettre ce qui me reste à Vous dire.

Jeżeli WMPan Dobrodzi życzysz sobie kogo do pomocy w swych pracach, potrzeba, abyś wybrał osobę i żeby ta samem przypisaniem się JOKs-cia Jmci była zawołana, gdyż żaden nie będzie chciał rzucić swego kursu bez pozwolenia, bojąc się, aby sobie na jaki zarzut nie zarobił, chyba tacy, którzyby mu najmniej mogli pomóc.

Polecając mnie łaskawemu J° sprzyjaniu, zostaję z winnem uszanowaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CLXIV.

Do Hugona Kołłątaja

14 maja 1785, w Krakowie[1].

Przychodzi mi odpisywać WMPanu Dobrodziejowi na samym do Zatora wyjeździe, gdzie obiecawszy się na dwa pierwsze

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 177.

święta dla imienin Jp. Starościny [1], nie mogłem po odebraniu listu WMPana Dob. cofnąć się z mojem ułożeniem. Jednakowoż starałem się zrobić to, co jest zgodnego z WMPana Dob. myślami. Jks. Prokurator ma być dziś u Jp. Olearskiego i jeżeli dostanie rezygnacji, cały projekt będzie egzekwowany i Akademja za powrotem moim, spodziewam się, iż nie będzie chciała żadnego kroku opuścić, który od niej będzie zależał. Żeby jednak rzeczy pomyślnie poszły i zwłoka, która z natury okoliczności i rządu zgromadzenia wypada, nie przyniosła przeszkody, zechciej WMPan Dob., jako przytomny, utrzymywać JOKs-cia Jmci reprezentacjami w zawieszeniu wszelkich rozporządzeń i dyplomatów. Nie mogę nawet zrozumieć, żeby ze sprawiedliwości wypadało, aby takie rozporządzenia mogły bez poprzedzającego Akademji ostrzeżenia i zezwolenia nastąpić. Byłaby atoli rzecz bardzo dobra, aby mógł być przywilej Akademji przysłany. Ja za dwa dni powróciwszy z Zatora, obszerniej WMP-u Dob. o tem pisać będę. Wczora odprawiła się sesja publiczna Akademji; ks. Popławski, robiąc przez półtora roku Konfucjusza [2], nauczył nas tylko kiedy się urodził, że się ożenił i umarł, a o j° moralnej nauce dopiero sobie kiedyś założył mówić. Upraszam WMPana Dob., abyś obwieszczenie tej sesji kazał podać do gazet, które tu przyłączam, zostając z winnem uszanowaniem WMPana Dobr. najniższym sługą.

Śniadecki.

CLXV.

Do Hugona Kołłątaja

18 maja 1785, z Krakowa [3].

Powróciwszy wczoraj do Krakowa, nie zastałem Jks. Prokuratora Szkoły Gł., który nie wiem gdzie wyjechawszy, dopiero dziś popołudniu ma powrócić. Nie wiem nawet, jak mu się legacja do Jp. Olearskiego udała. W ten tydzień musi być posiedzenie Akademji w interesach różnych i tym, o którym WMPan Dob. pisałeś. Ufamy protekcji JOKs-cia Jmci, że będzie miał wzgląd na to, co mu Szkoła Gł. w ostatnim przełożyła liście, i że przy reprezentacjach WMPana Dobr. rzeczy przynajmniej od-

[1] Zofja z Małachowskich D u n i n o w a Piotrowa.

[2] Por. przypis na str. 420 do listu z 30 kwietnia 1785 r.

[3] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 180.

wleczone zostaną. Jp. Jaśkiewicz czeka z niecierpliwością odpowiedzi na swoje listy. Czas upływa, ludzie trzymani pieniądze darmo trawią, a roboty w ogrodzie botanicznym ustać podobno muszą. Tak to widzę te opłakane interesa Akademji chodzić będą, czas i spokojność trwoniemy na obronę praw tam, gdzieśmy doświadczać powinni przykładu ich konserwowania, a rzeczy istotne w opuszczeniu leżą

Zostaję z powinnem poważaniem WMPana Dobrodz. najniższym sługą.

Śniadecki.

CLXVI.

Do Michała Poniatowskiego

Jaśnie Oświecony Mci Ks-że Dobrodzieju![1]

Gdyby Szkoła Główna, na teraźniejsze tylko baczna losy, zgubiła w pamięci troskliwość o ich trwałość na przyszłość, nie powtarzałaby z takiem usiłowaniem swych do JOWKs. Mci Dobr. próśb w materji bezpieczeństwa dochodów, a zatem najpierwszy grunt jej egzystencji interesującej. Ale chcąc się pokazać wartymi protekcji JOWKs. Mci Dobrodzieja, korzystając z zarobków i zastawów poprzedników naszych, winniśmy zaradzać całą siłą o dochowaniu spokojnem i bezpiecznem dzisiejszego majątku dla tych, którzy po nas nastąpią. W tej czystości intencji ma honor Szkoła Główna donieść JOWKs. Mci Dobrodziejowi, jak wiadomość, odebrana z listu J-o i doniesień Jks. Rektora o rozporządzeniu dóbr probostwa miechowskiego sposobem pojezuickich, zasmuciła całe zgromadzenie, które zasługując sobie powolnością na przyjęcie i podpisanie wszelkich obligacyj, do dziedzictwa tych dóbr przywiązanych, było prawie u siebie pewne, że nie znajdzie tamy w osiągnieniu spokojnem tego dziedzictwa, stosownie do warunków, w komplanacji ostrzeżonych, w wyprowadzeniu rzetelnego dóbr dochodu, i podania sposobów na trwałe i pożyteczne tych dóbr rozporządzenie.

Nie jest w naszej mocy ani przedsięwzięciu iść przeciwko wyrokowi zwierzchności, jest tylko naszą powinnością zostawić

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag., rkp. Nr. 6, str. 61—66. Przed listem nagłówek: Reprezentacje Szkoły Głównej o utrzymanie przy niej dóbr probostwa miechowskiego, podane JOKs-ciu Jmci Prymasowi.

ślady naszym następcom, żeśmy nie opuścili żadnego usiłowania w szukaniu protekcji JOWMKs. Mci Dobr. i w używaniu środków, naszej podległości zostawionych. Bogdajby potomność bojaźni nasze, ze smutnych przykładów i doświadczeń zebrane, znalazła za czcze i próżne! Wolemy w jej oczach uchodzić za ludzi zbytkiem przezorności jak opuszczeniem grzeszących. Czytamy w liście JOWKs. Mci Dobr., 3 maja do Szkoły Głównej pisanym, że uwolnienienie Szkoły Gł. od interesów ekonomicznych było jedyną pobudką dla P. Komisji wydania świeżych rezolucyj na dobra miechowskie. Ale któreż to są zatrudnienia ekonomiczne, które posesja dóbr dla Akademji przynosi, jeżeli nie odbieranie rat, procesa z dzierżawcami niepłacącymi i rachunki prokuratora? Te zatrudnienia upadająż dla Szkoły Głównej z posesorami emfiteutycznymi? Odwołujemy się, JOMci Ks-że Dob., do doświadczenia kasy generalnej, jeżeli nie zachodzą nieregularności z strony posesorów emfiteutycznych, jeżeli wolna jest od procesów, które te nieregularności przynoszą i które podobno z czasem powiększać się będą? Zatrudnienia około dochodów zostają te same, skutki zaś daleko są smutniejsze jak z dzierżawcami kilkoletnimi, od których przynajmniej epoka upłynionego kontraktu uwolnić może zgromadzenie, kiedy tu dyploma dziedzictwa staje się tamą, ledwo podobną do przełamania na odzyskanie własności.

Wchodząc w straty i niebezpieczeństwa, na które takowe rozporządzenie dochód Szkoły Głównej naraża, pokaże się, że najprzód traci Akademja na intracie, wypuszczając dobra w daleko niższej cenie, traci pożytek pomnożenia intrat przy polepszeniu stanu tychże dóbr, a traci w tym czasie, kiedy gwałtowne potrzeby, do wzrostu nauk istotne, wymagają najoszczędniejszego szafunku. Przyznajesz JOWKs. Mść Dobr., że gdyby Akademja miała fundusz na dźwignienie ekonomji w tych dobrach, możnaby ich dochody znacznie powiększyć, lecz jeżeli dziś Akademja w tej znajduje się niesposobności do uczynienia zakładów potrzebnych, będzieżże zawsze w niej zostawać i dzisiejszy niedostatek jużże będzie fundamentem do odebrania jej źrzódła pewnych na potem zysków? Wypadnienie dóbr z rąk Szkoły Głównej na zawsze jakże smutnemi grozi skutkami na przyszłość, gdy zamięszanie jakie w kraju, zamknąwszy wrota sprawiedliwości lub zwłócząc ją po subseljach, zostawi pracujących nauczycielów na dyskrecją posesorów i na okropność zawodu. Dochody z posesyj emfiteu-

tycznych nie mogą być pewne dla Szkoły Głównej tylko w czasach pokoju, przy administracji ścisłej i nieodwłocznej sprawiedliwości i przy protekcji mocnej dla zgromadzenia. Możemyż dla następców naszych taki stan kraju na zawsze obiecywać, jesteśmyż pewni, JOMci Ks-że, że oni przy tronie i w pierwszych osobach rządu mieć będą tak mocnych i gorliwych opiekunów losu swego, jak my jesteśmy dziś szczęśliwi przy ojcowskich WKs. Mci Dob. staraniach? Ah! Mci Ks-że Dobrodzieju, dosyć sobie wspomnieć przemianę szczęśliwych i najsmutniejszych sytuacyj, przez które Akademja w przeciągu lat czterystu przeszła, żeby z nich mieć przestrogę na przyszłość. Uposażona dochodami królów, uroczyście warowanemi na żupach wielickich i dobrach, dopóty tylko cieszyła się niemi, póki była w stolicy królów i póki protekcja tronu utrzymywała ją przy całości losu. Upadły dla niej te korzyści, gdy stolica tronu, przeniesiona z Krakowa, oddaliła Akademją od skutecznego czuwania na swój interes. Ci, którzy mieli w ręku dochody zgromadzenia, mieli interes pracowania na ich zgubę. Przekładano niszczenie dóbr przez rewolucje kraju, pożary ognia i inne klęski przemijające, wyrabiano dekreta redukcji, wycieńczano dochody, póki ich do ostatniej nie przyprowadzono straty, wikłano zgromadzenie w procesa, które musiały być niepomyślne dla Akademji, mającej przeciwko sobie samych posesorów, w rząd wpływających. Więcej miały mocy reprezentacje osób, do rządu zbliżonych, jak zgromadzenia oddalonego miejscem i utratą protekcji, a tak stawszy się ofiarą zabiegów partykularnych, wszystkie klęski przemijające były zawsze dla Akademji źrzódłem strat wieczystych. Świadkiem tego są wszystkie dekreta redukcji, świadkiem stan Akademji, przy której się żaden z pierwiastkowych funduszów nie utrzymał. Akademja, przywiedziona do nędzy, byłaby nawet co do imienia zginęła, gdyby ją nie była wsparła hojność partykularnych i zapisy samychże akademików z obcych dochodów zebrane. Ci dobroczyńcy zgromadzenia, nauczeni przykładem o źrzódle jego ubóstwa, starali się uczynić los trwalszy Akademji przez zakupienie dóbr ziemskich i inkorporacją beneficjów, które same utrzymały Akademją aż do dzisiejszej reformy. Z jakimże żalem przychodzi nam patrzeć, JOMci Książe Dobrodzieju, na odpadanie tych wiosek i zamianę ich na zapisy pieniężne, czego w roku przeszłym widzieliśmy przykład z osłabieniem praw naszych. Sprzedany był Tęgoborz, uczyniona imie-

niem Akademji donacja, bez doniesienia nawet o tem w czasie zgromadzeniu, które będąc dziedzicem niezapartym, nie mogło być podług sprawiedliwości przestąpione, ani prawa, stanowione na zgromadzenie, zgasłe mogły oddalać od dziedzictwa zgromadzenie żyjące i powagą praw krajowych utrzymane.

Posiadanie dóbr nigdy Szkołę Główną od istotnego powołania nie odciągnie, byleby mogła niemi wolno i pożytecznie rozporządzić i rządzić się zawsze regułami, raz na to ustanowionemi. Jeżeli znajdą się umysły niedosyć przeniknione ważnością powołania, wtenczas dopiero bez zatrudnień nawet ekonomicznych wkraść się może opuszczenie w istotne nauk obowiązki. Wszakże racz JOWKs-ca Mść rozsądzić z listów Szkoły Głównej, co ją najwięcej corocznie zatrudnia, jeżeli nie troskliwość o swe prawa i pożytki, jeżeli nie przerabianie interesów, które zabiegi partykularne przeciwko interesowi zgromadzenia wnoszą i przekładają u zwierzchności? Cóżeśmy temu winni, Mci Książe Dobr., że czuli na losy nasze, przymuszeni jesteśmy tak często tłómaczyć sami własny interes, że chcąc się pokazać wartymi protekcji WKs. Mci Dobr., nie spuszczamy z oczu rzetelnego naszej trwałości i pomyślności dobra?

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju, polepszenie losu Szkoły Głównej będąc dziełem wielkich i obywatelskich zamiarów JOWKs. Mci, godne jest całej troskliwości, aby było zabezpieczone wieczyście przeciwko wszelkim okolicznościom nieprzyjaznym, wypaść kiedy mogącym albo z rządu albo z zabiegów prywatnych. Złożyć dochód publiczny nauczycielów w ręku prywatnych, żadnego związku nie mających z losem zgromadzenia, jest to interesować ich chciwość do pracowania na wycieńczenie a może i zgubę kiedyś tego dochodu, jest to narażać fundusz teraźniejszy na te same przypadki, którym nieszczęśliwie podpadły pierwsze fundusze Akademji. Dzisiejsze nawet zdarzenia ostrzegają nas o przyszłości. Wśród szczęśliwych dni Akademji silą się zabiegi partykularnych na wyciągnienie z rąk zgromadzenia kilku wiosek ze stratą i gdyby usiłowania nasze nie były wsparte protekcją WKs-cej Mci, zgromadzenie, pracujące w interesie najważniejszym dobra krajowego, byłoby zostało najmniej w swym losie zabezpieczone. Nie wiemy nawet, co otworzyło wrota do takich zabiegów, od których Akademja była zawsze wolna i od których są zasłonione inne zgromadzenia, niezmiernie bogatsze, a mniej

z interesem kraju związane. Dobra probostwa miechowskiego wydawały się Szkole Głównej najbardziej zasłonione od podobnego zdarzenia, gdy konstytucja roku 1768, upoważniając dobroczynność J. Kr. Mci, zabezpiecza wolą narodu ten dar dla Akademji.

Mówiemy tu, JOWMci Ks-że Dobrodzieju, za cząstką interesu publicznego, mówiemy za najpiękniejszą pamiątką dobroczynności panującego, udzieloną zgromadzeniu, niegdyś miłemu jego przodkom, siedzącym na tym samym tronie, mówiemy za unieśmiertelnieniem obywatelskich starań JOWKs. Mci Dobr., mówiemy za losem następców naszych, których równa z nami pomyślność napełniać będzie serca ich najżywszą wdzięcznością. Głos ten Szkoły Głównej nie jest dyktowany żadnym interesem dziś żyjących osób, ale zasięga interesu potomności. Oby ten głos mógł jeszcze być skutecznie wysłuchany. Pobudki nasze nie są to wnioski imaginacyjnej teorji, ale zebrane z nieszczęśliwych Szkoły Głównej doświadczeń i przykładów. Nie mogą one nie przypaść do serca WKs-cej Mci, które, przejęte żądzą szczęśliwości publicznej, nie przestaje się wylewać na dobro ludzi, ciężkim pracom edukacji poświęconym.

Na posiedzeniu Szkoły Głównej koronnej, dnia 22 maja 1785-go roku.

Jan Jaśkiewicz, jako prezydujący.
Jan Śniadecki, sekretarz.

CLXVII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 2 czerwca 1785, w Krakowie[1].

Bardzo boleję nad WMPana Dobr. słabością. Dotychczas nie mogę pojąć, jak to te dobra miechowskie iść mają i jakiem prawem Akademja może być do donacji pociągana, nie otrzymawszy dziedzictwa i nie wziąwszy intromisji, o której Ks-że Jmć nic we wszystkich swoich listach nie namienia. Tu Ks-że Jmć pisze, zaspakajając nas względem dóbr akademickich, rozumiejąc, że nas podobna trwoga o nasze posesje teraźniejsze przejmuje, iż rezolucje Komisji żadnej nie ciągną konsekwencji na dobra akademickie, któremi wolno jest Akademji, jak się podoba, zarządzić.

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 181.

Akademja nie może nikogo do rozmierzania dóbr wysyłać, bo to ciągnie za sobą ekspensy, które byłyby stracone, jeżeliby te dobra nie miały się jej dostać. Ks-że Jmć składa rzecz na Komisję, że jej jest taka wola, od której nie myśli się cofnąć. Nie wiem, coby w tem za interes miała Komisja, aby fundusz edukacyjny tak rozproszyć i na niebezpieczeństwo rzucić? My tu w całych nadziejach zawiedzeni, ani nawet nie możemy przewidzieć, na czem się to skończy i co dało początek tak fatalnym dla Akademji wyrokom. Czaputowicza w Krakowie niemasz. Przyjąłeś WMPan Dobr. taki ciężar, jakiego Akademja nigdy nie zniesie. Co to jest 170 ludzi żywić, karmić, odziewać i t. d.?, dla zatrudnień ekonomicznych odbierają nam dobra, a nowych zatrudnień tyle przydają, ileby nie kosztowały administracje dwóch probostw miechowskich. Ja na te wszystkie kontradykcje w robotach i głowę tracę.

Zostaję z winnem poważaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *Śniadecki.*

CLXVIII.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książę Dobrodzieju [1].

Szkoła Główna uczyniwszy zadosyć wszystkim obowiązkom, na siebie przyjętym w komplanacji z JW. Biskupem kijowskim o probostwo miechowskie, zapłaciwszy na terminie sumę zł 25000, z pensji profesorów wziętą, lubo zaraz po wypłaceniu sumy wniść była powinna w posesją dóbr tegoż probostwa podług warunków, sobie ostrzeżonych, przestając atoli na przyrzeczeniu JOWKs-cej Mci Dobrodzieja, w liście 16 kwietnia uczynionem, czekała dotąd z wszelką powolnością dopełnienia dla niej zaręczonych kondycyj, tak co do objęcia posesji, jako też co do odebrania od dzierżawców sum jej należytych. Gdy dotąd doczekać się nie może żadnych papierów, tę posesją jej dowodzących, a dzierżawcy, na kontrakty Ś-go Jana do Krakowa zgromadzeni, wymagają od Akademji zabezpieczenia ich przy dzierżawach, z których płacić mają, Szkoła Główna nie wziąwszy dotąd intromisji do dóbr, nie

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 6, str. 67—68. Przed listem nagłówek: Do JOKs-cia Jmci Prymasa od Szkoły Głównej w interesie dóbr probostwa miechowskiego.

mając w ręku swoich żadnego dowodu na tę posesją, przymuszona jest w tak nagłej potrzebie udać się do protekcji JOWKs-cej Mci z usilną prośbą, aby interes ten probostwa już mógł być zakończony, a zgromadzenie, utrzymane przy prawie i jego dowodach, uczynić mogło zadosyć sprawiedliwym dzierżawców żądaniom. Idzie tu, JOWMci Ks-że Dobr., o należytość profesorów, którzy przystali na użycie ich pensji do zadosyć uczynienia komplanacji w tem zapewnieniu, że im się ta należytość w swym czasie powróci. Wypada jeszcze drugie zdarzenie, zastanawiające Szkołę Główną. W liście JOKs-cej Mci Dobrodzieja, specyfikującym sumy, na Śty Jan do kasy akademickiej wpłynąć mające, zapewniona jest Szkoła Gł., że z Gostołomi i Wrocierzyża odbierze od Jp. Wysockiego zł 13500, kiedy Jp. Gintowt i Lelewel z dóbr tych złożyli tylko weksle na zł 4950, co gdyby utrzymać się miało, Szkoła Gł. nie tylko poniosłaby znaczne dochodu zmniejszenie, ale nawet oczywisty zawód w powróceniu profesorom należytości, która w przyszłym miesiącu być im powinna za skończone ich prace wypłacona. Te dwa punkta, tak mocno spokojność Szkoły Głównej interesujące, a jak najprędszej dla oczekujących dzierżawców wymagające rezolucji, ma honor Szkoła Gł. protekcji JOWKs-cej Mci Dobr. przy złożeniu najpowinniejszego uszanowania poruszyć.

Dan w Krakowie, dnia 28 czerwca 1785-go, na sesji Szk. Gł.

Ks. Kołłątaj, rektor Szk. Gł.
Jan Śniadecki, sekretarz S. G.

CLXIX.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju! [1].

Czytana była Szkole Głównej rezolucja P. Komisji, na sesji ekonomicznej 6 lipca zapadła, ekskludująca ze stanu akademic-

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag., rkp. Nr. 6, str. 70—74. Przed listem nagłówek: Do JOKs-cia Prymasa od Szkoły Głównej z okazji zapadłej rezolucji P. Komisji, ekskludującej ze stanu akademickiego ks. Wawrzyńca Łojowskiego, profesora prawa w szkołach sandomirskich, z posiedzenia 19 lipca 1785-go. Na list ten odpowiedział Poniatowski dosyć szorstko 30 lipca 1785 r., zwracając uwagę, że Komisja E. N. ma prawo sądzenia

kiego ks. Łojowskiego, profesora moralnej nauki w szkołach sendomirskich, i oddająca go jurysdykcji duchownej. Im ściślej Szkoła Główna wchodzi w obowiązki powołania nauczycielskiego, im żywiej czuje, że cnota i respekt dla poświęconej w towarzystwie czci i obrządków znajdować powinny czujną straż w nauce, a przykład w obyczajach profesora publicznego, tem strajszniejsze i szkodliwsze wydają się w jej oczach zarzuty przeciwko ks. Łojowskiemu, tem mocniej sądzi, że człowiek, przekonany oczywiście o występek zgorszenia, nie jest wart należeć do stanu, przeznaczonego na usługę powszechności pod hasłem rozumu, cnoty i religji. Atoli zgadzając się Szkoła Główna o potrzebie rygoru sprawiedliwości na występek zgorszenia, przekonywa się z drugiej strony najczystszemi początkami prawa, mocą swobód stanu akademickiego, przez władzę krajową zaręczonych, powagą ustaw P. Komisji, że kara kryminalna ekskluzji poprzedzona być powinna wywodem najściślejszym nieprzepartych i poprzysiężonych inkwizycyj, a zatem skutkiem przekonania, wszystkich zniewalającego, a wyrokiem sądu we wszystkich uroczystościach zachowanego. Idzie tu bowiem w takowem ukaraniu o przekonanie mocą sprawiedliwości oskarżonego, że on stał się nieszczęśliwą ofiarą własnego przewinienia, a oraz o przekonanie wszystkich osób stanu, że fatalny przykład, wypadając z ścisłego sprawiedliwości zachowania, staje się koniecznem ich ostrzeżeniem bez naruszenia bezpieczeństwa ich losu. Wszakże tym duchem napełnione są prawa pierwszych stanu akademickiego założycielów tak w Polszcze jako we wszystkich narodach, światło nauk rozszerzających, tym jeszcze duchem ułożone *Ustawy* P. Komisji, które na karcie 58 w artykule 13 przyznawają moc Szkole Gł. drogą

---

wszystkich nauczycieli. Od tego prawa niema żadnych wyjątków. Pretensje Szkoły Głównej są niesłuszne i są prawowaniem się o uprawnienia. Jeżeli Szkoła Główna może sprawować sądy, to ten przywilej jest tylko łaską, udzieloną jej ze strony K. E. N. Sprawa Łojowskiego wymagała szybkiej i stanowczej decyzji, gdyż Łojowski był oskarżony o szerzenie poglądów niemoralnych, Szkoła Główna zaś postępowała opieszale i pobłażliwie. Komisja E. N. Szkoły Głównej nie gnębi, owszem K. E. N. zawdzięcza ona obecne swoje podniesienie się z upadku, niechże więc pełni swe obowiązki, a Komisja E. N. krzywdy jej nie zrobi. Odpowiedź ta zamknęła dzieje ks. Łojowskiego, dzieje zresztą w ówczesnych czasach nieodosobnione a bardzo charakterystyczne. Po dwu latach zarzuty podobne spotkają ks. J. Bogucickiego za mowę, w obliczu samego króla wygłoszoną.

ścisłego sądu oddalenia osób od stanu akademickiego. Pozwól JOWKs-ca Mść mówić z największym respektem Szkole Gł. nie za oskarżonym Łojowskim, ale za akademikiem, przywiedzionym przed trybunał sprawiedliwości na ofiarę własnemu występkowi, okrytym najsromotniejszą karą w stanie nauczycielskim. Złożone były depozycje w Sendomierzu przeciwko oskarżonemu, ale były i za oskarżonym, podobało się nie wierzyć inkwirującemu depozycjom wspólnauczycielów, a dać preferencją depozycjom studenckim, nie wiemy, z jakiego powodu te depozycje bez poprzysiężenia przyjęte za ważne. Jeżeli otworzone było pole do przekonania oskarżonego, nie wyciągaż sprawiedliwość, aby zostawić wszystkie słuszne drogi obronie? Szkoła Główna, do której sąd ten z praw i ustaw należał, mogłaż, JO. Mci Książe Dobr., być opuszczona tak przy wprowadzeniu inkwizycji jak i przy stanowieniu wyroku na obwinionego? Jeżeli ocalenie honoru stanu powodowało zwierzchnością do wyłączenia Szkoły Gł. od tego sądu i prowadzenia go w cichości, niech nam się godzi wyznać, Mci Książe Dobr., iż ten sam honor z prawami Szkoły Gł. więcej ucierpiał na tej ostrożności, gdyż Szkoła Główna nie może uchodzić w oczach powszechności jak tylko za podejrzaną o parcjalność w tej sprawie, co ściąga plamę na zgromadzenie, usiłujące mocą oczywistej i publicznej sprawiedliwości karać przestępujących lub oczyszczać obwinionych niesłusznie, a zatem mieć całą powszechność za świadka i sędziego swej straży około czystości nauki i nieskażonych obyczajów w nauczycielach, sobie powierzonych. Gdyby oskarżenia przeciwko ks. Łojowskiemu były potwarzami, na niewinnego rzuconemi, obawiałaby się Szkoła Gł. sądzić tę sprawę, ale jeżeli zarzuty miały za sobą dowody przekonywujące, cóż wypada za nieprzyzwoitość, aby oskarżony w zwykłym sądzie, bez naruszenia praw, ten wyrok na siebie usłyszał.

Ks. Łojowski przed rezolucją P. Komisji skrzywdzonym został od Jks. Potoczyńskiego rozrzucaniem potwarzy, odmówieniem mu pensji, na utrzymanie życia wyznaczonej, mimo zlecenia kasy i JOWKs-cej Mci nic w ciągu tej sprawy od uczenia zawieszonemu nie dano, musiał sprzedawać swoje książki i rzeczy na utrzymanie życia, czekając wyroku na siebie podług rozkazu zwierzchności swojej; nie mającemu nakoniec żadnego sposobu życia i przymuszonemu wyjeżdżać z Sendomierza zabrane były gwałtem rzeczy, odebrana własność przez ks. Potoczyńskiego, na-

paścią wstrzymany obywatel, wiozący ks. Łojowskiego do Krakowa, jako świadczy manifest, zaniesiony w Wiślicy od tegoż obywatela przeciwko gwałtownej napaści ks. Potoczyńskiego, a przecie za tak twarde i bezprawne traktowanie nauczyciela, przez kilka lat pracującego, żadnej nie widzemy kary na ks. Potoczyńskiego.

Smutny ten przykład nic może tylko przerażać okropną bojaźnią wszystkie osoby stanu akademickiego. Pierwszy ten szczep ludzi, przeznaczony na walny interes narodu, nie może wyrosnąć szczęśliwie tylko ciągłem zachęcaniem i niewzruszonem przy swych prawach i swobodach bezpieczeństwem. Wszystkie oświecone narody szukały zawsze w mocy i powadze praw najdelikatniejszych sprężyn poruszenia i przywiązania umysłów do tej szlachetnej profesji i uczemy się z codziennych przykładów, że nadgrody same, nie będąc podsycone konsyderacją i szczególnemi względami, nie były skutecznym żywiołem do rozkrzewienia światła nauk i wyprowadzenia zaszczytów rozumu. Im głębiej wgląda Szkoła Gł. w okoliczności i skutki teraźniejszego zdarzenia, im barziej doświadcza w formowaniu nauczycielów przyszłych, jak ją wiele kosztuje przyciągnąć i utrzymać człowieka, darem umysłu i serca zaszczyconego, tem się barziej trwoży o zrażenie wychodzących z łona swego nauczycielów przy tem osłabieniu praw i uchylaniu protekcji dla uciśnionych. Bogdajby ten przykład, pierwszy raz podobno od założenia Akademji zdarzony, skończył się na jednej ofiarze i przeszył umysły do refleksji przywykłe. Nie chcemy tu, JO. Mci Ks-że Dobr., czynić apologji ks. Łojowskiego, bo za uznaniem winy napewne nie byłby łagodniejszego Szkoły Gł. doświadczył sądu, ale przed największym stanu akademickiego protektorem i konserwatorem praw Szkoły Gł. wylewamy sprawiedliwą czułość nad przestąpionemi stopniami sądu, powagą ustaw warowanemi, które w tak kryminalnem karaniu, obierającem człowieka ze stanu, honoru i wszystkich zarobków, kilkoletniemi pracami nabytych, zostawują wszystkie śrzodki obwinionemu do obrony. Idąc Szkoła Gł. za swym obowiązkiem, rozporządziła nauczycielów w szkołach sendomirskich, ale jeżeli ks. Potoczyński przy prorektorji zostawiony będzie, nie ma Szkoła Gł. ani sposobów na zaspokojenie w bojaźni tam przeznaczonych, ani serca na obstawanie przy swem rozporządzeniu. Racz JOWKs-ca Mść zwykłą ojcowską protekcją przy-

jąć tak słuszne Szkoły Gł. żale i zaradzić powszechnej akademików trwodze z odebraniem najpowinniejszych uszanowania i wdzięczności obowiązków.

Dan w Krakowie, 19 lipca 1785-go.

Ks. Hugo Kołłątaj, rektor S. G.
Śniadecki, s. S. G.

CLXX.

Do Jana Wrzeszcza.

20 lipca 1785, w Krakowie [1].

Szkoła Główna na wczorajszej obradzie swojej przeczytawszy listowne raporta wizytatora o osobach zgromadzeń akademickich [2], rozrządziła nauczycielów na przyszły rok szkolny. Doniesienia o niesfornych i gorszących postępkach Jpp. Florkowskiego i Pauszewskiego [3], obrażających nie tylko opinją publiczną, ale nawet najświętsze rządnego towarzystwa początki, nie mogły tylko najprzykrzejsze w całej Szkole Gł. sprawić poruszenie, kiedy nauczyciele publiczni, biorąc na siebie najwalniejszy interes narodu, obowiązani najściślej przykładem cnoty, religji i nieskażonych obyczajów popierać swą naukę i tym oczywistym i osobistym dowodem przekonywać powszechność o pożytkach i ważności ich powołania, dopuszczają się hańbić na sobie charakter publiczny, zawodzić ufność zwierzchności i gorszącemi sprawami wytępiać w powszechności nadzieją korzyści z instrukcji, najlepiej ułożonej. Rząd stanu akademickiego rozciągając się na osoby, wyznawające profesją rozumu i refleksji, nie powinienby być tylko ojcowską kierowany łagodnością; ten sentyment przemagał zawsze w rozporządzeniach Szkoły Gł., zostawując nauczycielów i poruczając straż ich obowiązków własnemu ich czuciu i przekonaniu; interes ich reputacji i szacunku w oczach narodu przypominając im re-

---

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 6, str. 77—79. Przed listem nagłówek: List do Jks. Wrzeszcza prorektora szkół kamienieckich, z woli Szkoły Gł.

[2] W dniach 14—16 lipca 1784 r. wizytował szkoły w Kamieńcu Bonifacy Garycki.

[3] Florkowski Józef, nauczyciel matematyki, Pauszewski Maciej, nauczyciel prawa.

gułę najprzykładniejszego życia, powinienby zaspokoić Szkołę Gł. w tej troskliwości, że kochając siebie, dobrą sławę i szacunek publiczny, nie odstąpią od drogi cnoty i nieskażonych obyczajów, które im same zaręczyć mogą tę słodką obowiązków nauczycielskich nadgrodę. Im mocniej ufała Szkoła Gł. tym szlachetnym każdego pobudkom, tem do wściągnienia rygoru swego na przestępujących żywiej jest przymuszona, widząc zwiedzione swe oczekiwanie ze szkodą publiczną. Doniesiesz WMPan [1] Jmćp. Florkowskiemu i Pauszewskiemu wolą Szkoły Gł., że od przyszłego roku szkolnego nie będą mieć miejsca w szkołach kamienieckich. I lubo obydwa stali się prawie niewarci dalszego Szkoły Gł. zaufania, jednakowoż oczekując Szkoła Gł. jeszcze poprawy z własnej ich zgryzoty, pierwszemu z nich daje jeszcze pole pokazania się lepszym, destynując go do przyszłego roku szkolnego na uczenie 2-giej klasy w szkołach lubelskich, gdzie najmniejsza zdrożność przymusi zwierzchność do najściślejszej animadwersji i przykładnego ukarania. P. Pauszewski zaś pokazawszy, że się jeszcze nie nauczył być pilnym i cnotliwym nauczycielem, z woli Szkoły Gł. ma się wrócić do Krakowa na kandydata. Na ich miejsce wyznaczeni są przez Szkołę Gł. na wczorajszej obradzie Jp. Obmiński [2] na uczenie matematyki i Jp. Smitt [3] na uczenie prawa, którzy przed ś. Michałem nieochybnie stawią się w Kamieńcu. Jesteś WMPan i przez obowiązek urzędu swego i przez szczególne Szkoły Gł. zlecenia obligowany ostrzegać natychmiast Szkołę Gł., gdyby jakakolwiek w nauczycielach kiedy pokazała się zdrożność bądź z strony pilności, bądź z strony obyczajów. Niech żadna delikatność nie będzie WMPanu wstrętem, która jeźli jest pięknym przymiotem czułej rządzącego duszy, gdyby atoli dobro publiczne miało być ofiarą delikatności, przyznasz WMPan, iżby nie mogła zaspokoić gorliwości rządzącego, ani nawet miejsca mieć powinna w podobnych przypadkach, gdzie nam należy osobiste czucie sakryfikować sprawiedliwości. Zdarzenia tegoroczne w Kamieńcu przekonają WMPana o słuszności tego z strony Szkoły Gł. domagania się.

---

[1] Wrzeszcz Jan, prorektor szkół w Kamieńcu.

[2] Obmiński Józef, był w r. 1786 nauczycielem matematyki w Kamieńcu.

[3] Szmyt Tadeusz, nauczyciel prawa w Kamieńcu.

Znalazła Szkoła Gł. sprawiedliwe żądania Jks. Kwiatkowskiego [1], profesora drugiej klasy, dopraszającego się o pensją emeryta, i dlatego upewnij go WMPan, że te będą podane do P. Komisji przy raporcie wizytatora, ale ponieważ raport ustny i rezolucje wypadają wciągu roku szkolnego, przeto ta pensja nie może być Jks. Kwiatkowskiemu wyrobiona aż od 1-go 8bra 1786, a zatem zachęć go WMPan do ciągnienia jeszcze na rok jeden prac nauczycielskich. Gdy propozycja Szkoły Gł. weźmie swój skutek dla Jks. Kwiatkowskiego, natenczas wypadnie dogodzić żądaniu Jks. Kobylińskiego [2], posuwając go na klasę drugą, co mu Szkoła Gł. przy ciągłej pilności i niepoślakowanych obyczajach od 1-go *octobra* 1786 przyrzeka, mając go sobie dobrze przez wizytatora zaleconego. Chciej WMPan wolą Szkoły Gł. nauczycielom szkół ogłosić, nim wyjdzie list powtórny WJks. Szkoły Gł. Rektora i bilet tu przyłączony oddać Jp-u Florkowskiemu. Zostaję z należytym szacunkiem.

Śniadecki, S. Gł. sekretarz.

CLXXI.

Do Józefa Florkowskiego.

20 lipca 1785, w Krakowie [3].

Będąc już przez lat kilka w obowiązkach publicznego nauczyciela, należałoż tak daleko zhańbić swoje powołanie gorszącemi sprawami, żeś WMPan pociągnął pierwszych województwa obywatelów na skargi, okrywające wstydem cały stan akademicki. których należało jednać sobie szacunek i wdzięczność przez usilność w pracowaniu i przykład cnoty, utwierdzający powszechność w oczekiwaniu szczęśliwych z publicznej edukacji owoców. Czytała Szkoła Gł. na wczorajszem posiedzeniu doniesienie spraw WMPana i p. Pauszewskiego, które tem przykrzejszą zadały ranę jej sercu, im szczerzej chciała dowodami ojcowskiej łagodności naznaczać ślady swej powagi i zwierzchności, a spuszczając się

---

[1] Kwiatkowski Józef uczył jeszcze i w roku następnym.

[2] Kobyliński Andrzej był nauczycielem klasy I.

[3] Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 6, str. 79—81. Przed listem nagłówek: Do p-a Florkowskiego, profesora matematyki w Kamieńcu, z zlecenia Szkoły Głównej.

na własne ich czucie i refleksją, spodziewała się, że interes własnej ich konsyderacji, zasługi zagrzeje ich dusze do chwalebnego obowiązków nauczycielskich pilnowania. Przeznaczeni na wrażenie cnoty, religji i rozumu nauką i przykładem w młode umysły, na przekonanie powszechności o czystych i pożytecznych usiłowaniach stanu akademickiego, na zjednanie ufności obywatelów i ich szacunku, potrzebaż było tak daleko przewrócić te święte zamiary, oburzać powszechność niesfornością postępków, gorszyć wszystkich kłótniami, targać się zuchwale na świętość religji, którą należało WMPanom nauką i przykładem wyznawać, zawodzić uczniów opuszczeniem i zarabiać na wstyd zwierzchności, powierzającej WMPanom tak walny dobra publicznego interes? Mogliścież WMPanowie z czystego źródła nauk i przykładów, branych przy Szkole Gł., czerpać tak fatalną zarazę i napełniać żalem Akademją, że wam tak daleko? zaufała Miałeś WMPan zaraz z początku swego w Kamieńcu mieszkania ode mnie przestrogi, powtórzył je Jks. Garycki w charakterze generalnego wizytatora, które jednak zamiast skutkować, pomnożyły jego niesforność. Nie miałżeś WMPan dosyć refleksji, że tak oburzające postępki nie mogą tylko obudzić cały rygor Szkoły Gł., kiedyś tak źle użył przestróg łagodności? Nie zastanowiłżeś się, że czyniąc źle, staniesz się autorem własnego nieszczęścia, i gdyby Akademja chciała jeszcze być ściśle sprawiedliwa, powinienbyś być objektem jej zemsty, stawszy się autorem hańby całego stanu. Piszę to z wyraźnego Szkoły Gł. zlecenia, która jeszcze umiejąc się litować, wypowiada WMPanu miejsce w szkołach kamienieckich, dając mu w inszych szkołach jeszcze pole poprawy. Jks. prorektor[1] opowie WMPanu, gdzie jesteś od początku roku szkolnego przeznaczony. P. Pauszewski ma się z woli Szkoły Gł. wrócić na kandydata, aby się uczył być dobrym nauczycielem; lekcja, z której dotąd tak mało pożytkował. Niech przykład fatalny i smutny, pokazany na jednym profesorze w Sendomierzu[2] (który za gorszące przeciwko religji mowy odsądzonym od stanu akademickiego został i jurysdykcji duchownej oddany), będzie dla WMPanów lekcją poruszającą, kiedy światła rozumu tak mało w nich skutkują. Jeszcze jest w mocy WMPana przebłagać Szkołę Gł. i wrócić sobie jej względy, jeżeli dobrze sprawisz się w tem, co ci na rok przyszły powierza. Na-

[1] Wrzesz Jan.

[2] Łojowski.

leży do WMPana zreflektować się w przykrości i cale zreformować swój sposób czynienia. Zostaję i t. d.

Śniadecki.

CLXXII.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju![1]

Otworzywszy obrady swoje Szkoła Główna po skończonych wakacjach, na najpierwszem posiedzeniu swojem wzięła pod uwagę sprawę Jks. Jezierskiego, oskarżonego przed JOWKs-cą M-ścią od urzędników województwa łęczyckiego o nieprzyzwoite traktowanie stanu szlacheckiego w mowie swojej, mianej do młodzi szkół łęczyckich. Po przeczytaniu wszystkich listów, w sprawie tej sobie złożonych, przejęta jest najprzykrzejszym bólem, że wizytator mógł się narazić na tak obelżywe zarzuty i wyrazy. Szkoła bowiem Główna wypłacając się przez wizytatorów z troskliwości o pożyteczny bieg instrukcji i całość ustaw po szkołach krajowych, chce ich mieć nie tylko namiestnikami swej straży około pożytków publicznych, ale nawet tłómaczami swego szacunku dla wszystkich stanów, społeczność narodową składających, a szczególnego respektu dla stanu prawodawczego, którego dobroczynnością poznaczone jest powołanie publicznego nauczycielstwa, powagą praw krajowych stwierdzone. Wizytator odważywszy się zboczyć od tak sprawiedliwych Szkoły Głównej sentymentów, naruszyłby najważniejszą swą powinność i skrzywdziłby niezmiernie najczystsze zgromadzenia naszego zamiary. Pod temi względami rozważając zarzuty przeciwko Jks. Jezierskiemu, tak mocno ciężące na sercach wszystkich, przeczytawszy w liście, 19 7-bris ze Skierniewic do W-° Rektora pisanym, że JOWKs-ca Mść żądasz szczególnie wytłómaczenia się na piśmie od Jks. Jezierskiego, postanowiła Szkoła Gł. natychmiast z posiedzenia swego

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 6, str. 81—92. Przed listem nagłówek: Do JOKs-cia Prymasa od Szkoły Głównej w interesie Jks. Jezierskiego, wizytatora, oskarżonego od województwa łęczyckiego. W r. 1785 ks. Franciszek Salezy Jezierski wizytował szkoły w wydziale Wielkopolskim, Małopolskim, Mazowieckim i Pijarskim. Raport jego o stanie szkół w Łęczycy świadczy, że stosunki tam były opłakane. (Por. Wierzbowski, *K. E. N.* z. 28, str. 50—52). W tych warunkach przemówienie współpracownika Kuźnicy kołłątajowskiej musiało być ostre i stąd obraza.

upraszać z najpowinniejszem uszanowaniem, abyś ją JOWKs-ca Mść Dobr. uwiadomić raczył, czyli odpowiedź, na usprawiedliwienie się od Jks. Jezierskiego podana, zaspokaja zupełnie tak JOWKs-cą Mść, jak godne województwa łęczyckiego obywatelstwo, czyli też Szkoła Gł. ma przystąpić do dalszego z Jks. Jezierskim czynienia?[1] Raczysz JOWKs-ca Mść Dobr. przyjąć łaskawie tę troskliwość Szkoły Gł., dyktowaną przez powód sprawiedliwości i wysoki dla zaskarżających respekt, oraz wyrażenie najpowinniejszych dla JOWKs-ces Mci Dobr. uszanowania i wdzięczności obowiązków.

Dan w Krakowie, na posiedzeniu Szkoły Gł., dnia 9 października 1785-go.

Hugo Kołłątaj, rektor.
Śniadecki, sekr. S. Gł.

CLXXIII.

Do Hugona Kołłątaja.

24 octobris 1785[2].

Nie mogłem WMPanu Dobrodz. wczoraj na bilet J° odpisać, bo mi go dopiero w nocy oddali. Wypisy do raportu przysłane; z tych tylko konkluzje mogą być ekstraktem oddane; informacja o sesjach jest tylko ogólne uwiadomienie o materjach sesji każdej, które nie znajdując się *per extensum* w aktach, nie może być ekstraktem przesłane. Inwentarz *Collegii physici* przyłączam do tego[3]. Inwentarze wszystkich instrumentów są w książce, która nam zawsze potrzebną, jednakowoż posyłam ją WMPanu Dobr. do przejrzenia, upraszając o jej odesłanie, gdy WMPan Dobr. wyegzaminujesz wszystko. Protokół Szkoły Gł. także posyłam. Kwestje dla kandydatów ode mnie są ułożone z matematyki i fizyki, na nicby się nie zdało posyłać ich WMPanu Dobr., póki inni profesorowie swoich nie ułożą i książka się do drukowania ze

---

[1] Z listu M. Poniatowskiego, pisanego 19 listopada 1785 r., dowiadujemy się, że Poniatowski sprawę Jezierskiego załagodził, nakazał jednak odwołać go z dalszej wizyty, a użyć do prac w bibljotece.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 198.

[3] Mowa o przygotowaniach raportu, nad którym wtedy Śniadecki pracował. Jest to *O Szkole Głównej Koronnej Akademji krak. do Prześwietnej Komisji nad Edukacją Narodową przełożony raport od R^u 1784 dnia 1 października do R^u 1785 dnia ostatniego września*, zachowany w Archiwum Głównem w Warszawie, rkp. E. 30, karta 11—48.

wszystkiemi nie przygotuje. Zdaje mi się, że nic niemasz nagłego na konwokacją, póki się nie upewnimy, że *Collegia* nie ułożyły powinności dla viceprofesorów, aby można razem te rzeczy odbyć, dlatego potrzebaby obesłać prezesów, aby ten artykuł był ułatwiony jaknajprędzej. Nie wiem, o jakich mi WMPan Dobr. piszesz potrzebach Szkoły Gł. do wygotowania listu, czy się to ma rozumieć o tych pensjach, które Szkoła Gł. miała przełożyć, a o które WMPan Dobr. zapewne przy posyłaniu tabeli raczyłeś przełożyć, boby do tego listu osobnego nie trzeba, ale tylko ekstraktu konkluzyj, w tej mierze zapadłych. Pamiętam tylko o liście do JOKs-cia Jmci w interesie kandydatów, ale to rzecz nienagła, którą ja uskutecznię.

Bardzo przepraszam WMPana Dobr., że się legacji do chirurgów podjąć nie mogę. Mam już nadto na sobie obowiązków, żebym się jeszcze jakichkolwiek z tej strony podejmował. Muszę też sobie teraz i czasu oszczędzać dla moich lekcyj. Jks. Marciszewski [1], przydawszy mu kogo, bardzo to dobrze potrafi zrobić. Jeżelibyś jednak WMPan Dobr. chciał mieć na wtorek sesją, zechciej mi przysłać punkta do obwieszczenia.

Upadam do nóg.

Śniadecki.

CLXXIV.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju! [2]

Gdy Szkoła Główna na posiedzeniu swojem, 26 czerwca złożonem, wyznaczyła *collegium* S-go Piotra na mieszkanie audytorów chirurgji, nie wiedziała o żadnych myślach tak P. Komisji, ani o projektach jurysdykcji duchownej względem tego domu. Owszem zabezpieczona rezolucją P. Komisji, nadającą Szkole Gł. dom ten jeszcze w r-u 1780, utwierdzała się potem przy jego własności

---

[1] Marciszewski Franciszek, kanonik WW. Świętych, prorektor szkół krakowskich.

[2] Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 6, str. 83—95. List jest odpowiedzią na polecenie, dane 19 listopada 1785 r., by Szkoła Gł. kościół i gmachy św. Piotra oddała cystersom. Przed listem nagłówek: Od Szkoły Głównej do JOKs-cia Jmci Prymasa odpowiedź na list poprzedzający.

przez oddanie domu *Collegii juridici* na mieszkanie emerytów eksjezuitów. Wyczytawszy pierwszy raz z listu JOWKs-cej Mci Dobr. wiadomość o rezolucji P. Komisji, świeżo zapadłej, że ten dom oddany jest ks. cystersom, nie może nie wyrazić swej w tej mierze przykrości, że pomnażając się w rozleglejsże przysposobienia do wzrostu nauk, traci ten dom w tym czasie, gdy największą jego czuje dla siebie potrzebę i gdy inne domy, do niej należące, zaczynają jej nie wystarczać na rozłożenie tyle otwierających się rzeczy i ruchomości, i gdy z drugiej strony nachylone do upadku gmachy, straciwszy swoje w kordonie cesarskim dochody, przywiodły Szkołę Gł. do niepodobieństwa dźwignienia ich i zaratowania. Burse, na mieszkania ubogich studentów założone, których ocalała cząstka funduszu, wystarczająca na ich utrzymanie, zapełnione są tymiż ubogimi, a po większej części szlacheckiego urodzenia studentami, których rugować nie można bez oburzenia całego *publicum* i przestąpienia myśli fundatorów. Inne, przez stracony fundusz w niwecz spustoszone, wprawiają Szkołę Gł. w taką trudność umieszczenia w nich tylu zgromadzonych chirurgów, że ją trudno jest Szkole Gł. wyrazić. Jednakowoż Szkoła Gł., przejęta najwyższem uszanowaniem dla żądań JOWKs-cej Mci, usiłując zawsze zalecić się powolnością dla urządzeń tak poważnych, nic nie opuści, co będzie należało do uprzątnienia wszelkich zawad w dogodzeniu chęciom JOWKs-cej Mci Dobr. i do jak najrychlejszego tych chirurgów przeniesienia. Jeżeli atoli edukacja chirurgów jest interes dobra kraju i ludzkości, Szkoła Gł. nie może się w stosowniejszym do serca JOWKs-cej Mci objekcie udawać po protekcją do P. Komisji, aby w dziele tak ważnem mogła znaleźć opatrzenie z kasy generalnej na wyreparowanie wygodne bursy jagiellońskiej, dla chirurgów teraz przeznaczonej, której bez tego wsparcia nigdy nie byłaby w stanie dźwignąć, a stąd przyszłoby rozpuścić tyle młodzi po mieście i na takie ją zawody i nieprzyzwoitości wystawić, jakich w roku przeszłym doświadczyła z strony stołu i mieszkania. Tracąc znowu Szkoła Gł. kolegjum Ś-go Piotra w tym czasie, gdy nie ma nawet dosyć wygodnych sal na dawanie tylu lekcyj i na założenie tyle gabinetów osobnych, nieuchronnie do nauk potrzebnych, niesie swoje najusilniejsze do JOWKs-cej Mci prośby, aby jak najprędzej wrócone jej było *Collegium juridicum*, gdyż nie mamy nawet tych składów rzeczy i książek gdzie przenieść, które nie mogąc się

w bibljotece publicznej zmieścić, w kolegjum Ś-go Piotra są dotąd złożone. Gdyby nam przyszło z zakładami gwałtownie potrzebnemi czekać na śmierć emerytów pojezuickich, potrzeby nauk, a z niemi tyle pożytecznych usiłowań Szkoły Gł., niezmiernieby na tem ucierpiały. Racz JOWKs-ca Mść przyjąć łaskawie tak sprawiedliwe Szkoły Gł. prośby z wyrażeniem najpowinnejszego uszanowania i wdzięczności [1].

Dan na posiedzeniu Szkoły Gł., dnia 2-go listopada roku 1785-go.

Ks. Kołłątaj, rektor.
Śniadecki, S. Gł. s.

CLXXV.

Do Komisji Edukacji Narodowej [2].

Profesorowie Szkoły Głównej, będąc tak rozległemi obowiązkami obciążeni, jakie są przywiązane do nauczycielstwa publicznego, do czynienia demonstracyj i eksperymentów w lekcjach praktycznych, długiego przygotowania potrzebujących, do edukacji i dozoru kandydatów i chirurgów, do rządu tylu szkół i zaradzenia ich potrzebom, do troskliwości o całość majątku i utrzymania rządu wewnętrznego Szkoły Głównej, mają honor przełożyć P. Komisji, iż przyjmować więcej powinności nad te, które przepisują ustawy, już nie są w stanie, chyba z rzetelną szkodą istotnych swego powołania obowiązków. Przekonani o pełnych sprawiedliwości i obywatelstwa zamiarach P. Komisji, zapewniają się, że magistratura najwyższa, pieczą instrukcji publicznej i opieką wzrostu nauk przejęta, nigdy nie wyciąga po nich takowych ofiar,

---

[1] Na ten list odpowiedział Poniatowski 19 listopada 1785 r., zaznaczając, że Szkole Gł. wystarczy jeden kościół św. Anny. Pozbywając się takiego gmachu, jak kościół i klasztor św. Piotra, Szkoła Gł. zyska, bo konserwacja takich gmachów wymaga wielkich nakładów. Na wrócenie Szkole Gł. Kolegjum prawniczego zgadza się, byle emerytów wygodnie umieścić.

[2] Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 6, str. 86—89. Komisja E. N. na posiedzeniu 29 marca 1785 r. poleciła przygotować profesorom prospekta swych lekcyj z oznaczeniem czasu, w ciągu którego materjał ma być wyczerpany, z przyłączeniem jednego lub dwu rozdziałów całości. (Por. Wierzbowski, *Kom. E. Narod.*, z. 39, *Protokóły Posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1781—1785*, Warszawa, 1915, str. 197). Przeciw temu broni się Szkoła Główna, co zaznaczono w rkp. w nagłówku, przed listem umieszczonym.

któreby moc przekonania i żądzę pożytków publicznych jakożkolwiek naruszały.

Rezolucja P. Komisji, 29 marca w tym roku zapadła, obowięzuje profesorów do ułożenia planów lekcyj swoich i poddania tych pod aprobacją *Collegiorum*, z przyłączeniem wypisu kilku rozdziałów tychże lekcyj, któreby potem wraz z raportem P. Komisji przysłane były. Lubo każdy profesor, idąc za porządkiem myśli ogólnych, o swej nauce ułożonych, w lekcjach swoich ma plan pewny, którego się trzyma, gdyby atoli przyszło mu wykładać osobno ten plan i przyczyny porządku, wyboru materji i sposobu uczenia, objaśniać ten plan wypisami z swych lekcyj, aby go mimo kursu nauk zrozumiałym uczynić, byłaby to dla niego praca ledwo nie równa tej, którą już raz łożył w pisanie lekcyj swoich. Ile że sposób analityczny, we wszystkich prawie naukach dziś wprowadzony, ani uczącym ani czytającym nie daje zaraz widzieć porządku materyj, w nauce jakiej zawartych, ale ten porządek wypada w ciągu obserwacji i rozumowania, przez które tworzyć sobie można całą budowlą nauki w miarę postępktu i razem sądzić o dobroci tego porządku. Wyciągać po nauczycielach tej powtórzonej pracy, byłoby to odbierać im tyle wycieńczonego obowiązkami czasu, który zamiast łożyć na czytanie dzieł innych, w swej nauce wyszłych, na reflektowanie jeszcze nad poprawą miejsc niedokładnych, musieliby obrócić na nudną pracę robienia tego drugi raz, co już jest raz przez nich zrobione. Powtóre, są nauki, jak n. p. matematyczne, których plana nie mogą być nie tylko sądzone ale nawet zrozumiane tylko przez ludzi, posiadających w całej mocy tę naukę, bo plan zasadza się na najogólniejszych myślach, wyciśnionych z korpusu całej nauki i z objektu rozlegle uważanego, a ogólne myśli nie będąc objaśnione szczególnemi, z których związku wypadły, to jest nie będąc wiadomością wszystkich materyj wsparte, albo wcale nie, albo innemu mało zrozumiane być mogą. Trzeba więc, żeby każdy profesor, mający sądzić o planie innych, umiał dokładnie każdą naukę, jego rozsądkowi poddaną, ile że w Szkole Gł. nie powinny się kończyć lekcje na tłómaczeniu początkowych rzeczy, ale na wyłożeniu tak nauki, jak ona jest w dzisiejszym wieku najdalej posuniona. Wymagać takich wiadomości uniwersalnych po profesorach nie można w tym wieku, gdzie jedna umiejętność ma czem całe życie człowieka zatrudnić. A jeżeli każdemu profesorowi przy-

stoi mieć wiadomości pierwsze o których innych umiejętnościach, rozsądek o planie jakim, zasadzonym na tych pierwiastkowych światłach, nie może być dany za regułę drugiemu, profesją nauki szczególnie czyniącemu. Po trzecie. Plan lekcyj, osobliwie w naukach fizycznych, nie zawsze może być trwały, bo te nauki doskonalone przez tylu ludzi, przez tyle towarzystw uczonych po Europie częstemi wynalazkami zbogacane, ustawicznej podlegają rewolucji i odmianie. Profesor w miarę refleksji własnej i innych wynalazków barzo często odmieniać plan swój musi, aprobacja więc raz podanego planu, jeżeliby mu służyć miała za regułę, byłaby barzo szkodliwa wzrostowi nauki, gdyby mu zaś wolno było plan swój odmieniać, cóż po aprobacji, wagi mieć nie mającej.

Po czwarte. Jeżeliby takowe plana były wyciągane w celu zapewnienia się o dokładnym i pilnym kursie lekcyj, śrzodek takowy nie zdaje się być do tego skuteczny. Można bowiem podać barzo dobry prospekt, a wykonywać go z opuszczeniem i niedbale uczyć. Najpewniejsza miara usilności profesora byłby postępek uczniów. I każdy nauczyciel, ważnością swego powołania przejęty, nie chcąc trwonić swej pracy i czasu, starać się powinien o najznaczniejszą uczących się korzyść. Prezesowie *Collegiorum*, rządca kandydatów stanu akademickiego winni są donosić Szkole Głównej, jeżeli w czem profesor o swym zapomina obowiązku, a rektor Szkoły Gł., będąc stróżem powinności nauczycielskich, być także powinien wiernym świadkiem usilności każdego w ich pełnieniu. Wszakże gdyby przez nieszczęście w uczeniu którego profesora wmieszać się miało jakie opuszczenie, wyciąga sprawiedliwość, aby sposób onemu zaradzenia padał na obwinionych, nie żeby się rozciągał na wszystkich z krzywdą osób, nie mających sobie nic do wyrzucenia.

Dan w Krakowie, na posiedzeniu Szkoły Gł., 11-go października 1785-go.

CLXXVI.

Do Jacka Przybylskiego.

Cracovie, le 3 decembre 1785[1].

Monsieur!

Mr. Markowski[2], jeune académicien, qui Vous est connu, déstiné par la Commission et l'Université pour l'étude de la chirurgie, étant parti de Cracovie au mois d'août, a du passer par Vienne d'Autriche pour se rendre à Paris le plutôt possible. Mr. Jaśkiewicz et moi lui avons donné des lettres pour Mr. Raczkowski, où celui-ci a été prié de vouloir bien aider de son conseil un jeune étranger ignorant la langue et de lui procurer soit la place dans la diligence, soit quelque autre occasion, qui le mena à Paris. N'ayant aucune nouvelle de cet homme depuis le moment de son départ de Cracovie malgré les demandes les plus empressées, qu'il a reçu de moi de m'écrire des qu'il aura mis les pieds dans Paris, je sois, on ne peut pas plus, inquiet sur le sort de cet honnette homme, ce qui redouble mes allarmes, c'est qu'on vient de m'apprendre, qu'un marchand de Cracovie lui a donné le plus mauvais, je ne sais si ne pas le plus méchant conseil, de se rendre de Vienne à Trieste, d'où il devait s'embarquer pour Marseille à bord d'un bâtiment marchand pour diminuer les frais de son voyage. Je crains, que l'économie mal entendu n'avait pas deternimé cet homme à suivre le projet si dangereux, qui lui ayant fait manquer son but, aurait pu jetter un homme sans expérience dans les risques effrayants. Parmis ressources que j'ai imaginé pour recevoir quelque nouvelles de lui, il m'en resta encore une: de Vous prier, que Vous ayez la complaisance d'aller voir Mr. Raczkowski, demeurant à l'hôtel d'Hongrie, et de lui demander, si Monsieur Markowski l'a vu, s'il lui a rendu les lettres écrites de Mr. Jaśkiewicz, et quel chemin Monsieur Raczkowski lui a fait prendre pour se rendre à Paris. Vous voudrez bien Vous instruire encore du temps de son séjour

---

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkp. Nr. 148, I, list 193. Właśnie z początkiem października 1785 r. wyruszył Jacek Przybylski w podróż zagraniczną, do niego więc zwraca się Śniadecki w sprawie Markowskiego i Ołpińskiego.

[2] Markowski Józef, por. przypis na str. 411 do listu z 15 marca 1785 r.

à Vienne et du moment de son départ. Repondez-moi, je Vous en prie, à toutes ces questions sans délai. Le sort de ce jeune homme m'interesse si vivement, que ce n'est pas sans une obligation particulière que je recevrai quelques éclaircissement, que Vous pourrez me procurer. Je redoute fort quelque accident fatal, qui aura occasionné le retard si peu attendu de ma correspondance en Franee. Mr. Radwański ne m'écrit rien depuis plus de 3 mois malgré les affaires pressantes, dont il a du me faire sciences pour leur demander les raisons de ce silence si opiniâtre et même si indiscret, d'où j'attens la réponse avec la plus grande impatience. Recevez Monsieur mes salutations et soyez persuadé de l'estime particulière avec laquelle je suis, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur. *Śniadecki.*

Je crois que notre malhereux Ołpiński, rongé de mélancolie la plus noire pendant presque tout son séjour à Vienne, s'y trouve encore. Je m'attends Monsieur de Votre humanité, que Vous voudrez soutenir cet homme de Votre conseil, et l'engager d'hâter son retour à Cracovie. Il est à craindre, que le mal de son tempérament ne prenne l'avantage cruel sur son esprit. Il en était déjà la victime pendant 4 ans de son voyage, ayant perdu inutilement l'argent, le tems et la santé; à quoi sert de prolonger son séjour dans le lieu, qui a été si funeste à sa destination? Il faut pourtant tâcher d'écarter de lui le souvenir si effrayant, qui pourrait le précipiter dans l'abyme de maux dont il vient de sortir, selon ce qu'il m'avait écrit dans sa lettre.

CLXXVII.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

Le 4 decembre 1785, Cracovie [1].

Monsieur!

Je suis fort sensible aux assurences de Votre zèle pour le bien de l'Université, temoigné dans la lettre que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire. Plus les sentimens des personnes, qui composent le corps de l'Université, sont purs et conformes au vrai but de leur destination, plus elle sentent le prix des services, que

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1610.

Vous nous offrez, en égard à tant obstacles multipliés, qui nous ont arraché les succès dans les entreprises les plus salutaires. Jusqu'ici toutes nos séances, tenues depuis l'ouverture des leçons, eusent pour l'objet l'exécution de plusieurs arrêts de la Commission, émanés avant les vacances, et la rédaction des articles, qui doivent composer le rapport des toutes nos opérations de l'année passée, y compris les visites des écoles. Heureusement nous venons d'achever cet ouvrage et tous les papiers, qui y sont relatifs, sont remis entre les mains de Mr. le Recteur, qui se charge seul de les porter à la Commission, pour solliciter des résolutions à nos demandes et à celles des écoles. Quoique les vrais intentions du corps se manifestent dans les conclusions arrêtées dans nos assemblées, et dont on, ce me semble, produit les extraits devant la Commission à la suite de chaque demande, cependant il n'arrive que trop souvent, qu'on altère les vraies vues de l'Académie dans les propositions, qu'on y joint, lorsqu'un intérêt particulier s'en mèle et prend les masque du voeux général. C'est cet écueil fatal, qui ébranla tant de fois notre activité et le courage, fit échouer les projets utiles, ou au moins en retarda le succès et fit naître des idées défavorables au credit du corps, constamment animés des mêmes sentiments les plus purs. Pour prevenir à l'avenir ce mal le plus redoutable pour nous, je Vous supplie au nom de tous mes confrères de vouloir bien nous avertir d'avance des propositions, qu'on se sera permi de faire à la Commission rélativement aux affaires de l'Université. La Commission, animée des sentimens patriotiques et bienfaisants pour le bien des sciences, trouvera assurement dans cette ouverture des avantages conformes à ces vues salutaires. Car elle nous épargnera des efforts douloureux, que nous faisons chaque année dans les représentations respectueuses contre ses arrêts, ayant appri par l'expérience, que ces arrêts nous coûtant bien des peines et des soins ne nous mènent point au but, auquel on a visé. Il est vrai, nous ne pourrons que nous vanter de la bienveillance de la Commission avec laquelle elle veut bien aggréer toutes nos représentations, ainsi compterons nous pour rien le sacrifice du tems, qu'elles nous coûtent, et que nous pourrions mieux employer dans la carrière si vaste, que nous courrons?

J'espère qu'avant l'arrivée de Mr. le Recteur on n'entamera pas les délibérations relatives à nos affaires, c'est pourquoi je ne

me presse pas de vous marquer le précis de tout ce, que nous demandons. J'aurai pourtant l'honneur de Vous envoyer dans peu la copie des quelques représentations, que j'ai redigé et lu à nos assemblées pour être envoyé à la Commission.

Avant les vacances l'Université avait adressés ses demandes à S. A. le Prince Primat dans plusieurs articles, dont Mr. le Recteur se chargea d'être interprète. Un des ces était la recommendation unanimement arrêtée en faveur de Mr. Krusiński [1] pour lui obtenir la place de vice-professeur en mathématique. Cette recommendation a été dictée par la justice la plus évidente. C'est un homme, qui ayant enseigné fort long temps dans les écoles publiques, a été choisi pour le substitut de Mr. Radwański lors de son voyage. Pendant deux ans ayant rempli la tâche du professeur publique de l'Université avec le zèle vraiement rare et infatigable, et ayant formé des élèves forts habiles, il a réclamé la justice du corps dans une demande extrêmement modeste. L'Univerrité touché des mérites de cet homme avait arrêtée dans l'assemblée le 19 juillet de prier la Commission pourqu'elle daigna lui envoyer la patente du viceprofesseur des mathématiques. N'ayant eu aucune reponse, l'Académie a renouvelé sa conclusion le 11 8bre. Mr. le Recteur s'étant encore chargé d'être interprète des voeux unanimes, ne reçoit, à ce qu'il dit, point de réponse jusqu'ici. Cependant cet homme est rongé d'inquiétudes, vu que d'autres personnes, qu'il a devancé dans la vocation académique, viennent d'être reçues dans le corps et ont leurs place assurées. Comme on a du attribuer le retard de cette patente à Votre absence, Vous aurez la bonté de m'en dire quelques mots, quand Vous me ferez l'honneur de m'écrire. Je Vous enverrai les extraits des conclusions, portées la dessus, si Vous les desirez pour l'authenticité de ce que j'avance. Car il est vraiment facheux de voir un homme en suspens, qui a passé par les épreuves les plus difficiles et qu'on doit s'empresser de soutenir dans les efforts si louables.

Agréez, Monsieur, les assurences de la plus haute estime et

---

[1] Krusiński Jan Kanty, w r. 1783 zastępował Radwańskiego w czasie jego podróży zagranicznej. W r. 1785 wybrany przez Kolegjum fizyczne na wiceprofesora, mimo ciągłych próśb, patent otrzymuje dopiero w r. 1790. W r. 1788 i 1791 pełnił obowiązki wizytatora.

de la considération la plus parfaite, avec lesquelles j'ai l'honneur d'être, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur.

Śniadecki.

CLXXVIII.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

Le 26 decembre 1785, Pińczów.[1]

Monsieur!

Je ne pas répondu sur le champ à la lettre, que Vous m'avez fait l'honneur de m'écrire, parceque j'étais assuré que la Commission n'a pas encore commencé ses séances et délibérations relatives aux affaires et aux propositions de l'Université et des écoles. Vos lettres mêmes m'ont presque confirmé dans ce silence, dans lesquelles je ne reçois aucune nouvelle de ce qu'on y a mis sur le tapis. Cependant je m'attends toujours de Votre bonté et de Votre zèle, qu'en me faisant part de ce qu'on aura traité à Varsovie, Vous me fournirez le sujet des remarques sur lesquelles je ne saverais trop m'étendre, en Vous développant les idées les plus impartiales, et je vois, fort salutaires du Corps entier, que je l'honneur de servir. Ce sera, Monsieur, la seule voye d'animer notre correspondance et de la rendre utile. Il n'est pas croyable, que des grands intérêts, qui vont occuper la Commission cette année, on n'ait pas entamé quelques-uns, que Vous ne manquerez pas assurement de nous exposer avec toute la franchise, des qu'ils parviendront à Votre connaissance avec tous les détailles. Voilà Mr. l'occasion où Vous pourrez mettre au grand jour le zèle pour le bien de l'Université, dont Vous êtes animé.

Mr. le Recteur m'a assuré, qu'il avait envoyé à Varsovie le rapport de l'Université sur les visites des écoles et sur les occupations du Corps entier, qui firent l'objet des nos séances et des nos travaux de l'année passée. Il y a déjà quelques semaines que je remis entre ses mains tous les papiers, qui y sont relatives.

J'ai oublié de Vous dire dans ma precedente lettre que nous avons choisi pour les visiteur des écoles MMr. Popławski et Treffler, ce dernier, n'étant pas du Corps de l'Université, a besoin d'être confirmé par la résolution de la Commission, et c'est à cette condition que le choix est tombé sur lui.

---

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1611.

On a fait courir le bruit à Cracovie, que le corps de *Piarum* sollicite auprès de la Commission une indépendance et exemption des visites générales envoyés par l'Université, qu'il veut rendre compte de ses travaux immédiatement au Comité pour les livres Élementaires, sans dépendre de l'inspection du gouvernement de l'Université, qu'il veut établir un séminaire à part pour élever les jeunes professeurs et candidats, et qu'il sollicite le fonds pour cette entreprise. Cette nouvelle nous a bien allarmé. Le projet en question serait le plus pernicieux à l'instruction publique, il ébranlerait le système d'éducation si bien établi, et occasionnerait ce schisme dangereux, qui se soutins si longtems en Pologne aux dépens et aux préjudice du bien générale du pays Je suis fort surpris de ne rien lire dans Vos lettres dans une affaire d'une si grande conséquence, qui forcerait l'Université de se décharger entièrement de tout gouvernement des écoles. Je voudrais Mr. être instruit avec le plus grands détails de ce projet, s'il a lieu, pour faire parvenir par Vous à la Commission les remarques très importantes, qui se présentent à mon esprit. Mais je ne voudrais pas hazarder ces remarques trop tôt, il faut que la nouvelle exposé le plus clairement puisse être préalablement communiqué à l'Université.

Pour me delasser un peu des travaux, dont je fus accablé pendant trois mois qui viennent d'écouler, je suis venu ici pour quelques jours, vis dans une grande société, qui se rassembla chez Mr. le Marquis, je m'amuse, on ne peut pas mieux. Madame la Marquise m'a parlé avec beaucoup de sensibilité des peines que Vous vous eûtes donné à Varsovie pour les servir dans le procés qu'ils viennent de gagner. Je suis enchanté Mr., que vous êtes obligé des personnes si respectables et par le rang et par les qualités si rares et si éminentes. Je n'ai eu qu'un moment pour Vous tracer ces quelques lignes, à mon retour à Cracovie je me ferai un devoir de Vous écrire plus au long sur le sujets, dont je ne puis parler maintenent qu'en passant.

J'espère que Vos lettres me fourniront encore d'autres objets non moin importants pour la correspondance.

J'ai l'honneur d'être avec la plus haute estime, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur.

Śniadecki.

CLXXIX.

Do Hugona Kołłątaja.

4 lutego 1786[1].

Jksks. Prokurator i Garycki jeszcze nie wygotowali swych robót z drukarni, ani na wtorek spodziewać się końca każą[2]. Jeżeli WMPan Dobrodziej chcesz, aby konwokacja była złożona na wtorek, raczysz mi przez swoją łaskę punkta do traktowania zebrać i jak najrychlej przesłać.

Upadam do nóg.

Śniadecki.

CLXXX.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 14 lutego 1786[3].

Jp. Radwański już stanął w Rzymie, od którego wczoraj odebrałem list. Upraszam WMćPana Dobr., abyś raczył kilka słów napisać do ministra Anticego, żeby mu tam z architektami i ludźmi go interesującymi znajomość zrobił i wsparł go w przypadku jakiej potrzeby. Pisze, że go przejazd do Rzymu i wojaż po Francji południowej dla widzenia kanału tyle kosztował, ile rok mieszkania w Paryżu, i że cale jest bez pieniędzy. Konwokacja nie może być aż we czwartek, bo jeszcze raportu drukarni nie wygotowali, dopiero go obiecują na środę niepewnie, ale pewnie na czwartek. Byłem wczora w tym interesie wieczór u WMPana Dobr., alem go nie zastał. — Proszę mi list przysłać przed południem do ministra rzymskiego, żebym go pod mą kopertą Radwańskiemu dziś posłał.

Upadam do nóg.

Śniadecki.

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 210. Na dole listu adres: Do rąk WJks. Rektora Szkoły Gł. Dobr.

[2] Smaczniński i Garycki wspomniany raport drukarni, za czas od 1 marca 1783 r. do ostatniego września 1785 r., odczytali dopiero na posiedzeniu 16 lutego 1786 r. (Por. Archiwum Senatu Uniw. Jagiel. rkp. Nr. 27, str. 23—24).

[3] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 211.

CLXXXI.

Do Hugona Kołłątaja.

8 marca 1786, w Krakowie. [1]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odebrałem wczorajszą pocztą doniesienie z Łucka od ks. Brzośniowskiego [2], prefekta, że ks. Słabniewicz [3] umarł bez testamentu 21 lutego. Odpisałem zaraz prefektowi, aby zastąpiwszy tymczasem wszystkie obowiązki w rządzie szkół, kasy i książek elementarnych, miał także staranie o rzeczach zmarłego, te przy świadkach spisał i popieczętował, póki prokuratorowie nie będą naznaczeni i póki kasa generalna nie uczyni pilności o całość pieniędzy prowincjonalnych, które w znacznej kwocie do Łucka wpływają. Jeżeli ta rzecz jeszcze nie jest wiadoma w Warszawie, potrzebaby Jp. Lelewela jaknajprędzej informować i znieść się z nim względem obrachowania dochodu edukacyjnego, znajdować się mogącego przy Jks. Słabniewiczu. Szkoła Główna na pierwszej sesji zapewnie rekomendować będzie na rektorją wakującą może Jks. Świebockiego [4], którego dosyć zdatnego i zasłużonego wizytatorowie uznają. a na prefekturę krzemieniecką Jp. Tylkowskiego [5] ze szkół krakowskich, któremu po ośmioletniem pracowaniu w uczeniu trzeba przecie jaki ascencik obmyślić.

Jeżeli Jks. Piramowicz będzie zdawał sprawę w tym roku przed królem, upraszam WMPana Dobrodzieja, abyś mi raczył przysłać jego mowę. Artykuły niektóre, o których miałem honor mówić z WMPanem Dobrodziejem w Krakowie, a które potrzebują wsparcia u Komisji, przypominam tu: 1-o Ułatwienie żądań Jks. Przyłuskiego o stancjach najwygodniejszych do najęcia w kolegjum poznańskiem, które emeryci niesiedzący w Poznaniu próżno

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 24.

[2] Edmund Popiel Broszniowski (tak u Wierzbowskiego), prorektor w Łucku.

[3] Słabniewicz (Słobniewicz) Andrzej, rektor wydziału wołyńskiego, mieszkał w Krzemieńcu.

[4] Świebocki Łukasz, dotychczas prefekt w Krzemieńcu, rezolucją Komisji E. N. z dn. 4 kwietnia 1786 r. został mianowany rektorem wydziału wołyńskiego.

[5] Tylkowski Nepomucen w r. 1784 r. był w Krakowie profesorem matematyki, w r. 1786 profesorem prawa.

pozabierali, aby gdy ich przeniesą gdzieindziej, zapobiec skargom, stąd wypaść mogącym do Komisji; gdy się to zrobi, będziesz WMPan Dobrodzi łaskaw napisać do Jks. Przyłuskiego, aby projekt swój wykonał względem najęcia części kolegji; 2-do Interes Jks. Krusińskiego, który rok już przeszło zwłócząc się w Komisji, człowieka tego niespokojność powiększa; 3-tio Zapomniałem WMPanu Dobrodziej. uczynić uwagi nad projektem na znalezienie funduszu dla wizytatorów stałych, który miał się uformować z uwolnienia rektorów wydziałowych od wizyt prowincjonalnych i zmniejszenia im pensji, idącej na koszta podróży. Ten ostatni śrzodek bardzo mi się nie zdaje. Pensja rektora wydziałowego wynosi 3000, nie jest to nic strasznego, ani rzecz do zmniejszenia. Wszakże rektorja powinna być koniecznie opatrzona uczciwie, aby była powabną dla ludzi, szczerze pracujących, a niemogących się w Szkole Głównej pomieścić. Człowiek do tego ascensu nie przyjdzie zapewne, tylko stargawszy swe siły na nauczycielstwie kilko-, albo kilkonastoletniem; cóż dla niego będzie za perspektywa smutna, kiedy potem wszystkiem nie doczeka się przynajmniej 3 tysięcy intratki, która ma go przywięzywać do stanu i być nadgrodą jego prac publicznych. Zdaje mi się, że przez ten śrzodek Komisja nie znalazłszy dosyć potrzebnego funduszu dla wizytatorów, wieleby popsuła. Trzeba raczej gdzieindziej tego funduszu upatrywać. Ale nawet widzi mi się, że jeszcze nie jest czas proponowania tego projektu o wizytatorach, trzeba wprzód upatrzyć ludzi zdatnych do zastąpienia tych funkcyj; 4-to Szafę do zegaru przypominam WMPana Dobr. pamięci, dziwno mi, że jej podczas dróg dobrych nie przysłano z Warszawy, a ta rzecz jest mi bardzo potrzebna. Racz WMPan Dobr. zaspokoić stolarza, gdy już szafę wyśle, a my tu wrócemy pieniądze. Dałem mu zadatku # 3. Resztę interesów, jeżeli mi na myśl przyjdą, przyszłą pocztą doniosę. Upadam do nóg. *Śniadecki.*

CLXXXII.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

Le 12 mars 1786. Cracovie [1].

Monsieur!

L'Université, ayant reçu la rapport envoyé de Łuck sur la mort du recteur Słabniewicz, a fixé le jour de demain pour sa

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1612.

séance dans laquelle tous les visiteurs doivent lui faire le rapport particulier et precis des talens et des mérites des individus, qu'elle juge avoir le droit à sa recommendation auprès de la Commission pour les places vacantes. Comme elle se fait toujours un devoir rigoureux de rendre justice à toute personne, avoué avec zèle aux travaux publiques de l'éducation, elle tâchera de ne rien avancer dans ses instances, qui ne fut fondé sur les faits et les mérites non équivoques, quand même elle aurait le malheur de n'être pas écouté.

Mercredi prochain j'aurai l'honneur de Vous envoyer le resultat de la délibération du corps, que Vous aurez la bonté de presenter à Mr. le Recteur, s'il est déjà à Varsovie, car il sera autorisé par la conclusion de presenter et de recommander à la Commission au nom de l'Université les sujets, qu'elle aura nommé. Selon le récit du Votre lettre, où Vous daignez de nommer les sujets sur lesquelles on a jeté les yeux, et selon les avis que j'ai tiré des visiteurs, j'ai bien de présumer, qu'on tombera d'accord sur quelques uns. En cas que l'Université ne donnera pas la préférence à quelque personne, mise sur le rang, j'aurai l'honneur de Vous en exposer les motifs dans ma lettre. Il y a tant de circonstances ignorées peut être à Varsovie, auxquelles il faut viser pour éviter les incovénients et l'embarras, qu'on ne recontre, que très souvent dans les communautés des écoles au prejudice des avantages essentiels de l'éducation.

Comme les nouveaux visiteurs des écoles, Mrs. Garycki et Bogdanowicz, agréés par la Commission, se disposent de partir de Cracovie au commencement du mois prochain, je Vous supplie, Monsieur, de presser auprès de la Commision les résolutions relatives aux désirs des quelles individus specifiés dans les rapports, que les visiteurs seront obligés de porter.

J'ai l'honneur d'être avec la plus haute estime, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur. *Śniadecki.*

CLXXXIII.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

Le 15 mars 1786. Cracovie [1].

Monsieur!

J'ai l'honneur de Vous envoyer la conclusion de l'Université, portée à l'assemblée d'hier rélativement aux places vacantes.

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1613.

Tous les suffrages ont conspiré en faveur de Mrs. Świebocki et Brzośniowski, toujours bien recommandés par les visiteurs généraux. Comme le premier ne quittera pas le séjour de Krzemieniec et l'autre restera toujours à Łuck, on ne fera que changer à Mr. Brzośniowski le titre du prefet en celui du recteur. Vous lirez dans la conclusion le motifs, pourqui nous souhaiterions, qu'on ne se pressa pas avec le nomination du prefet de Krzemieniec. Les écoles des cette ville étant les plus nombreuses et principales de Volhynie, exigent la plus grande attention dans le choix des personnes, destinées à veiller sur le succès d'instruction. Nous n'éprouvons que trop souvent, combien le gouvernement des écoles est mal servi par les prefets peu instruits, et l'Université n'est pas à même de connaître les inconvienients, qui se glissent dans l'enseignement des professeurs, parsque les prefets n'en pouvant pas juger, ne sont pas en état de nous envoyer les rapports exactes et fidèles. Je serais fort long, si je voulais Vous détailler combien des jeunes professeurs, fort habile d'ailleurs, se négligent en mettant à profit l'ignorance de prefets et malgré cela sont quelque fois loués dans le rapports, qu'on nous envoyent à la fin de l'année. Mr. Wedykowski [1], assez bon professeur pour le latin, ne connaît pas d'autre sciences, qu'on enseigent dans les écoles, d'ailleurs il y a des professeurs, qui on plus de droits à cette place tant par l'ancienneté, que par leurs connaissances. Nous leurs ferions tort, si s'étant assuré par les visites futures de leur asiduité constante, nous donnerions la place aux autres. Vous conviendrez, que la place de prefets n'a d'autre avantage que celui de ménager la poitrime et les poumons, qu'on énerve dans les classes, en enseignant pendant une longue suite d'années, il est juste qu'elle passe toujours aux personnes, qui courrent le plus longtemps avec zèle la carrière des professeurs. Par ces considérations la Commission ferait une chose forte équitable, si elle voulait confier á l'Université le droit de nomination en faveur de celui, qui aura été trouvé par les visiteurs futurs le plus habile et le plus ancien en même temps. Car quoique nous en connaissons par le passé, nous voulons les connaître encore par l'à present. Par cette voie la Commission se débarrasserait des sollicitations étrangères, qui sont très souvent aux préjudices des mérites.

---

[1] Wedykowski Seweryn, profesor wymowy w Krzemieńcu.

En effets le Prince Sanguszko [1] par son entremise est fort juste vis-à-vis des professeurs de Krzemieniec, qu'il connaît, mais ici il faut étendre cette justice sur les professeurs de toutes les écoles du Royaume, et en ce cas cette justice peut-être se trouverait-elle en defaut. Au reste l'Université, qui veut écarter l'apparence même de partialité vis-à-vis des professeurs assidus, qu'elle cherit tous et dont elle veut soutenir la confiance, ne peut pas se permettre une autre demarche, crainte de les décourager.

Il faut, que j'ajoute ici une remarque sur Mr. Mysłowski [2], ancien professeur des mathématiques à Lublin et Krzemieniec et aujourd'hui l'émérite qui ambitionne aussi cette place. Cet homme mérite tous les éloges, et vraiment ce serait à lui cette que place est due, mais malheuresement il se querella pendant plusieurs années avec Mr. Świebocki, lors de son séjours à Krzemieniec. C'était un endroit des discordes, des querelles continuelles, nous avons été obligé de les séparer pour faire la paix, si nous les rejoignons à Mr. Świebocki, les démêlés particulières entrainerons mille incovénients et gâterons tous l'ouvrage, qui nous a tant coûté. Je supplie Monsieur de vouloir bien remettre la conclusion de l'Université à Mr. le Recteur de l'Université, qui doit être à Varsovie jusqu'ici, parcequ'il y a 15 jours qu'il est parti de Cracovie, et de daigner m'envoyer les résultats de la Commisions, qui seront émanés dans l'affaire en question. Car la justice et le bon ordre exigent que les patentes, que les personnes recommandées obtiendront, leurs soient rendus par l'Université, et que les visiteurs en soient les porteurs.

Si la Commission daigne se prêter à la proposition relative au préfet de Krzemieniec, nous ferons des arrangemens tels, que les écoles de Krzemieniec ne perdrons rien, parcequ'elles n'aurons pas le préfet avant les vacances. Sur quoi il faut encore que je sois prevenu le plutôt possible.

J'ai l'honneur d'être avec la plus haute considération et estime, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur.

Śniadecki.

---

[1] Janusz Sanguszko, starosta krzemieniecki.

[2] Mysłowski od roku 1783 był w Krzemieńcu profesorem matematyki.

CLXXXIV.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

Dnia 19 marca 1785, w Krakowie [1].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odebrane od WMPana Dobrod. odwieszczenie licytacji na resztę dóbr probostwa miechowskiego komunikowałem osobom, radę Szkoły Głównej składającym, od których żadnej na to nie odebrałem uwagi. Azaliż przecie Jks. Rektor nasz stanie w Warszawie i może przed nadejściem tego listu zjedzie, ile że mamy doniesienie, że z Sandomirskiego już od kilku dni ruszył. Jako był przytomny na sesjach, kiedy się ten interes traktował, tak będzie umiał myśli Szkoły Gł. wytłómaczyć. Jeżeli już jest rzecz nieodbyta, aby reszta dóbr probostwa miechowskiego poszła na licytacją, obwieszczenie to będąc zgodne z planem, za którym P. Komisja idzie, zdaje się wszystkim, że nic w niem do dodania nie masz. Jeden tylko punkt zachodzi, w liście WMPana Dobr. wyrażony, względem rozmiarów, nastąpić mających przed ś. Janem, który jest za ciężki dla Szkoły Gł., gdyż rzecz ta pociągnie za sobą znaczne koszta, których cale nie mamy z czego zastąpić. Wniesiona suma do kasy prokuratorji z dóbr miechowskich poszła na opłacenie JW. Biskupa kijowskiego i ministra Anticego, to, co ma być oddane na ś. Jan, jest przeznaczone na roboty w ogrodzie botanicznym; ten ostatni artykuł tak wiele nakładów w tym roku wyciąga, że ta percepta, która ma wpłynąć, bardzo mało znaczy względem ekspens, na zakład ten potrzebnych w tym roku. Wszakże atoli i ta nawet percepta dopiero na ś-ty Jan oddana będzie, a zatem skądże przed ś. Janem wynaleźć fundusz na zalecone rozmiary. Dochody Szkoły Głównej tak do szczętu przez etat, cale nie do myśli Szkoły Gł. ułożony, na rok teraźniejszy zostały wyczerpane, iż bojaźń zachodzi, abyśmy w długi znowu nie wpadli, trzymając się etatu, cale nieproporcjonalnie uciążającego kasę Szkoły Gł. Przyjęła Szkoła Gł. na siebie książki elementarne do druku i do dostarczania wszystkim szkołom w Koronie; z pierwszego widoku wydało nam się, że koszta zakładowe i roczne z jakimkolwiek procentem wracać się będą. Gdy wyznaczona do drukarni komisja weszła w obrachunek wszystkiego,

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 29.

pokazało się, że mimo pierwotnego zakładu na restauracją drukarni, któryśmy złożyli w sumie blisko 25000, ekspensując corocznie po 12000 na drukowanie książek, ledwo nam po cztery tysiące wizytatorowie przywożą corocznie percepty, skąd wypada, że Szkoła Gł. obciążywszy drukarnią swoję książkami elementarnemi, nie tylko pozbawia się wszelkich korzyści zewnętrznych za drukowanie obcych rzeczy i pism, ale jeszcze traci dwie trzecie części swego corocznego nakładu, nie odbierając nic z sumy zakładowej, co pochodzi naprzód od bardzo drobnego pisma, którego Komisja ze stratą naszą używać każe do tychże książek, a nakoniec od bardzo nieporządnego rozrządzania tych książek przez prefektów szkół. To było pobudką do wydrukowania konkluzji tu przyłączonej i rozesłania jej po wszystkich szkołach, aby porządek w sprzedaży i obrachunku mógł dostateczniej Szkołę Gł. zainformować przez teraźniejsze wizyty, czyli mamy się dalej tym obowiązkiem zatrudniać, czyli prosić P. Komisji, aby nas od niego uwolniła. Ponieważ tu idzie o całość drukarni naszej, aby ją utrzymać od upadku, tudzież o odzyskanie należącej się znacznej sumy, od Szkoły Głównej wydanej, i o wprowadzenie porządku po szkołach w tak ważnym punkcie administracji, upraszam WMPana Dobrodzieja imieniem kolegów swoich, abyś kopją cyrkulującego po szkołach zalecenia, prezentował JOKs-ciu Jmci Prymasowi i P. Komisji, żeby egzekucja tak potrzebna za pośrednictwem najwyższej powagi była przyśpieszona, gdy opuszczenie prefektów w tym punkcie tak daleko poszło, że ciągnąc z magazynów bezprzestannie mnogość książek do szkół, nie rachują nam się z dokładnością, ani nas nawet informują, wiele książek jest na każdem miejscu sprzedanych, a wiele ich w remanencie zostało. Raczyła P. Komisja za kilkadziesiąt tysięcy książek Akademji oddać na zakład drukarni, ten dar nie wiemy nawet jakim sposobem zniknął, a drukarnia nowo poodlewane z wielkim kosztem pisma już prawie starła i zniszczyła na bezprzestannem tych ksiażek drukowaniu. I dlatego byłoby dobrze, gdyby P. Komisja raczyła wydać rezolucją, nakazującą egzekucją myśli Szkoły Gł. tak sprawiedliwych wszystkim szkół przełożonym, wszakże ten porządek jest i będzie zawsze potrzebny, choćby Szkoła Gł. uwolniła się nawet od tego ciężaru. Przy takowem zaleceniu, gdy ścisły nastąpi obrachunek, może pocieśniejsze Szkole Gł. objaśnienie i wiadomości przyniesie. Artykuł o medalach już

był dawniej roztrząsany w Szkole Głównej i sądziła za rzecz bardzo przyzwoitą, aby wizytatorowie generalni rozwieźli medale dla celujących aplikacją uczniów podług rozporządzenia P Komisji. Jeszczem się nie mógł sam widzieć z Jks. Prokuratorem Szkoły Gł. w własnym WMPana Dobrodzieja interesie, ale ten już się tu dobrze skończy i proszę być na to spokojny. Jeszczem też nie odebrał mowy Jks. Piramowicza i śmiem WMPana Dobrodzieja prosić o jej przysłanie. Polecając mnie statecznej łasce i przyjaźni, mam honor zostawać z winnem poważaniem i szacunkiem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CLXXXV.

Do Hugona Kołłątaja.

19 marca 1786, w Krakowie [1].

Jeśli pierwszy mój list, od dwóch niedziel pisany, nie zastał WMPana Dobrodzieja w Warszawie i może dotąd na poczcie leży, spodziewam się, że przecie ten już Go zastanie. Gdym ze zlecenia Szkoły Głównej wszedł w silniejsze roztrząśnienie raportu o drukarni, tak się we mnie pomnożyła trwoga o jej stratach znacznych, żem natychmiast ułożył tabele do przyszłego porachunku i wygotowałem cyrkularne obwieszczenie do przełożonych szkół na ostatnią sesją Szkoły Gł., odprawioną 14 czerwca. Mam honor to pismo tu przyłączyć i razem upraszam WMPana Dobrodzieja, abyś żywo dał uczuć P. Komisji potrzebę ścisłej egzekucji myśli Szkoły Głównej, w tem obwieszczeniu wyrażonych. Przysłane nam tu jest tą pocztą obwieszczenie na licytacją reszty dóbr miechowskich; jako WMPan Dobrodzi wiesz sposób myślenia Szkoły Głównej, tak będziesz umiał ten wytłumaczyć; jeżeli rzecz nie jest do odwrócenia, to my nic w tem obwieszczeniu do przydania nie mamy. Zaleca Komisja wymiar tych dóbr, to pociągnie za sobą znaczne koszta, a na te żadnego nie mamy przed ś. Janem funduszu. Wszakże dotąd posesorowie swym kosztem, czyli spólnym ze Szkołą Główną, porobili mapy, albo przynajmniej one sporządzić są obowiązani, czemużby i ta reguła nie miała służyć posesorom przyszłym? Czekamy atoli jaśniejszego

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 31.

od WMPana Dobr. tego interesu wyłożenia. Jp. sekretarz Gintowt oddał zapewne WMPanu Dob. myśli Szkoły Głównej, dawniej przesłane o rektorji wołyńskiej.

Upadam do nóg. *Śniadecki.*

CLXXXVI.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

Dnia 26 marca 1876-go, w Krakowie [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Odebrałem przysłane dla Szkoły Głównej inwentarze dóbr probostwa miechowskiego, iść mających na licytacyą 9 maja, i instrukcją dla geometrów, też dobra rozmierzać mających. Złożona w ten tydzień będzie sesja Szkoły Głównej do zaradzenia i wykonania przepisów P. Komisji, do tego wymiaru stosownych. Może się źle wytłómaczył w liście moim, przytaczając przeszkody, które zawadzać mogą Szkole Głównej do wykonania przepisanego na św. Jan dzieła, a które mi z jednej strony przełożyła kasa, z drugiej strony wzgląd na czas, kiedy zdatne do tej roboty osoby są albo uczeniem albo uczeniem się zatrudnione; nie chciałem atoli przez to wyrazić, jakoby Szkoła Gł., czująca ważność i potrzebę tych robót, chciała się od nich uwolnić, ale raczej dlatego, jeżeliby te nie mogły być do czasu wakacyj odłożone, a wydatki do tego podzielone między przyszłych posesorów i Szkołę Główną, jako się w tem odwołuję do listu, do Jks. Rektora pisanego, w mniemaniu, że się już w Warszawie znajduje. Używając Szkoła Główna pozwolonego jej prawa w przekładaniu swych uwag i zwierzając się P. Komisji w respekcie z natrafionych trudności, nie zapomina nigdy obowiązków podległości, robiąc i wykonywując to, cokolwiek przy tylu rodzajach prac może zrobić i wykonać. Jeżeli przy wszystkich tych usiłowaniach zawadzają się jakie niedokładności, tych zapewne źródło nie pochodzi ze Szkoły Głównej, ani jest w jej mocy zaradzić skutecznie złemu. Gdyby miała wiernych świadków swych usiłowań i prac, przekonałaby się zwierzchność najwyższa, że jeżeli które osoby znajdą sobie co do wyrzu-

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1614.

cenia, nigdy atoli *corpus* całe nie może być obwiniane. A jeżeli są jeszcze jakie obowiązki do przydania całemu zgromadzeniu, już tylu pracami obciążonemu, któreby interesowały zamiar i honor powołania naszego, byleby je Szkoła Główna wiedziała i byleby siły jej znieść je jeszcze mogły, zapewneby się nie usunęła od nich, idąc raczej za chęcią dystyngowania się w usłudze publicznej, jak za powodem zysku. Odwołać się może Szkoła Główna do sprawiedliwości samej Komisji, jak wiele dała i daje dowodów tej bezinteresownej usługi. Profesorowie wezwani byli z początku za zaręczoną im pensją do samego uczenia, potrojono im prawie prace przez przydawanie coroczne nowych powinności, nie wchodzących wcale w początkową z nimi umowę, a przecież nie wyłamywali się z nich, owszem przyjęli je i nawet sami sobie niektóre przydali, nie przyczyniwszy sobie żadnych za te przybysze zarobków. Znam towarzystwa uczone zagraniczne, daleko lepiej opatrzone jak Akademja krakowska, ale nie znam i nikt mi nie przytoczy żadnego na ziemi, któreby tak rozległe miało powinności. Jeżeli masa ogólna dochodu wydaje się ogromna, zapewne ona nie wiele znaczy w proporcji kosztów publicznych innych krajów, dźwigających nauki, a dźwigających je częstokroć nieszczęśliwie przy tylu kosztach, co pokazuje, że pieniądze same nie tworzą rozumu, który prócz nakładów potrzebuje jeszcze szlachetniejszych i delikatniejszych pobudek i żywiołów. Jeżeli więc nauki zdają się wiele kosztować, trzebaby złorzeczyć dowcipowi ludzkiemu, że posunąwszy tak daleko granice swych wynalazków dla pożytku i rozkoszy towarzystwa, pomnożył razem kosztowne potrzeby do nabywania i szerzenia swych owoców. Można to nazwać nieszczęściem dla Akademji krakowskiej, że w masie powszechności, ją sądzącej, tak mało jest osób, któreby z doświadczenia czuły, co to dziś kosztuje być gruntownie uczonym i zdatnym do uczenia innych. Jeżeli prace umysłu, niszczące siły i zdrowie człowieka, przykutego prawie do osobności i tamującego bieg machiny ciała, są daleko twardsze i cięższe jak prace ciała, niemasz powołania pracowitszego jak powołanie nauczycielskie, ktokolwiek je chce z należytą pełnić usilnością. Człowiek więc, który nie chciał się puścić za losem, zbogacającym tylu ludzi bez pracy, ale zaprzągł się w jarzmo robót ustawicznych z ofiarą swych sił, zdrowia i jakiegożkolwiek majątku, odosobnił się, że tak rzekę,

na całe życie od reszty ludzi i ich rozrywek, aby się usposobił do tego powołania i, służąc powszechności, szukał w pocie czoła swego jakichkolwiek zarobków, człowiek taki maż sobie jeszcze co do zazdroszczenia i wymówienia? Jestże jego grzechem, że nie może darmo służyć narodowi, kiedy tej wspaniałości nie widzi w możniejszych i obsypanych darami losu!

Kiedy czytam przytoczone w liście WMPana Dobrodzieja wyrazy JOKs-cia Jmci Prymasa o wysokopłatnych powinnościach, a nie wiele pożytku krajowi przynoszących, rozciągnione do całej Akademji, a zatem nie wyjmujące żadnego, zaczynam się przekonywać w gorzkim bólu serca, że choćbyśmy robili najwięcej, nie będziemy, widzę, wolni od tych wymówek, tylokrotnie powtarzanych, a najwięcej dręczących ludzi, umiejących czuć. Trzeba się strawić do reszty w boleści człowiekowi widzącemu, że nie jest dosyć zasłonić się od wyrzutów, raniących najdzielniej serce, przez wierne pełnienie przyjętych obowiązków. Jest to tylko jęk mój partykularny, którego utrzymywać nie można, widząc wszystkich zmięszanych na jednej szali, bo nie podobna nie stęknąć i opuścić rąk człowiekowi, który strawiwszy swój wiek w piętnastoletnich przy Akademji pracach, usiłując, ile człowiek może, aby szeląg jego dochodu nie był bez pracy i zarobienia nabyty, obracając go połowę na nabywanie rzeczy, czyniących mnie do mego powołania zdatniejszym, szanując honor, jako najmilszą i jedyną własność, którą chcę z sobą do grobu zanieść, oglądając [się] w każdym momencie, żebym się w nim samego nie skrzywdził, kochając raz obrany stan, dla którego chciałbym rozmnożyć swe siły, wypada mi po czasie żałować i prawie narzekać na momenta, które mnie do niego wezwały, kiedy po tylu pracach nie można sobie nawet na to zasłużyć mniemanie, żem nie strwonił darmo usilności i że sprawiedliwie zarabiam na kawałek chleba, wygrzebany w krwawej robocie i nakładzie sił własnych. Kto przeszedł od dzieciństwa przez tyle usilności, niech sobie pomyśli sytuacją człowieka, ledwo nie potępionego przez miłość spokojności do poszukiwania sobie gdzie indziej zarobku życia!

Zostaję z winnem uszanowaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CLXXXVII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 26 marca 1786, w Krakowie[1].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Żem obsyłał list JOKs-cia Jmci Prymasa po wszystkich osobach, w radę Szkoły Gł. wchodzących, uczyniłem to z obowiązku, ponieważ mi Szkoła Główna zleciła, aby gdy listy lub papiery będą jakie na konwokacją, rezolucji potrzebujące, żeby te były obesłane między osoby, aby każdy, z refleksją je czytający, mógł przyjść na sesją przytowany w interesie. Uwag nie dawałem, tylko te, które mi kasa podała, że Jp. Lelewel podał na perceptę 10000 od Jks. Marxena, które, nie wiedzieć z jakiego funduszu mają być wypłacone, gdyż nawet z projektu podanego i myśli JOKs-cia Jmci nie przypada na rok kasie od Jks. Marxena tylko 3000. Druga uwaga o komplanacji była także kasy, która chce wiedzieć zawczasu o funduszu na 25000 zł. komplanacji i na 4500, dla ministra Anticego przydające, iż gdyby ten fundusz nie był zabezpieczony, prokuratorja kwitując kasę, nie byłaby od profesorów kwitowana, a tak znowuby się może jakie nieregularności wmięszały. Żadnych innych uwag nie podałem, chyba że ich kto na moje konto skomponował, a ja temu nic nie winien, bo ja i każdy muszę być kalumnji podległy. Do usprawiedliwienia się mego mam po sobie całej Szkoły Gł. świadectwo. O liście moim żadnym nie wiem, który miał być JOKs-ciu Jmci posłany, chyba bilet pisany do Jks. Marxena, który jeżeli jest tak posłany, jakem go pisał, tchnie takiemi sentymentami, jakie JOKs-że Jmść Akademji w swoim liście radzi i wraz podaje Jks. Marxenowi radę, do zupełnej spokojności dążącą, który chce się teraz po czasie procesować z dzierżawcami i podobno w te kłótnie nas wmięszać; jeżeli moje myśli i intencje były przewrócone, tom także temu nie winien. Jak tylko odebrałem od WMPana Dob. wiadomość o ks. Łojowskim, przeczytałem ją Akademji. Nie było poczty, żebym w tej materji, co się stało, nie pisał. Opisałem w moim liście cały postępek Szkoły Gł., posłałem zaświadczenia zgromadzenia sendomirskiego, doniosłem o świadectwach, które za sobą ks. Łojowski produkował, o egzaminowaniu jego seksternów i o tem,

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 118—119.

że się nic na tego człowieka nie pokazuje, doniosłem, że żaden profesor szkolny jechać do Sandomierza nie chce i że Akademja nikogo do tego przymusić nie potrafi, że kandydaci mają kondycje, do których porzucenia trzeba im z rodzicami czynić, że są w kursie nauk, że niemasz chyba Szopowicz [1], któregoby można w tym czasie gdzie tak nagle posłać. Ks. Łojowski bawił blisko dwie niedzieli(!) w Krakowie, nie miał z czego żyć, bo go stamtąd z jednym czerwonym zł. tylko wyprawiono, że chcąc kogo posłać na jego miejsce, trzeba oddalonemu sposób do życia obmyślić, a nie zostawiać go tak srogo nieprzekonanego o nic. To wszystko pisałem w nadziei, że te uwagi będą wiadome JOKs-ciu Jmci i zaspokoją tego pana, ile że z zgromadzenia kilka osób pisało potem do Szkoły Gł., że cała ta potwarz jest dziełem prorektora; posłałem jeden list, drugi tu zatrzymałem. Odbierałem w ciągu tej korespondencji od WMPana Dobr. listy, w których ani pół słowa niemasz o ks. Łojowskim, coby pokazało Szkole Gł. późniejsze JOKs-cia Jmci w tym interesie myśli; cóż winna Szkoła Gł., że nie mogąc zaradzić trudnościom, nie wiedząc woli JOKs-cia Jmci, po przytoczonych na stronę ks. Łojowskiego dowodach, przymuszona była zawiesić dotąd oskarżonego i kazać na miejscu dalszej rezolucji czekać?

Odpis na list JOKs-cia Jmci idzie dotąd w zwłokę, któż winien, że oświecenia dotąd w tak sprawiedliwych wątpliwościach Szkoła Gł. nie odbiera? Na trzy listy odebrałem odpowiedź, iż trzeba z refleksją komplanacją czytać; nie wiem, jak ta lakoniczna odpowiedź objaśni zgromadzenie? Ta zwłoka może potrzebna, żeby nią pokazać uchybienie JOKs-cia Jmci, którego wola jest zawsze szacowna Szkole Gł., którą pełnić jest nawet najpierwszym jej interesem, ale której pełnić nie chce Szkoła Gł. materjalnie ale z dopełnieniem wszelkich intencyj JOKs-cia Jmci, w j° myślach i żądaniach zawartych, przez zaradzenie wczesne wszelkim nieregularnościom, któreby mogły wyniknąć. Zostałem więc umyślnie w Krakowie na święta na te rezolucje spodziewane i na przygotowanie odpowiedzi, a WMPanu Dobr. podobało się napoić mnie

---

[1] Szopowicz Franciszek, ze Żmudzi, według raportu z r. 1785, ma wtedy lat 22. W r. 1786 i 1787 był nauczycielem I klasy w Krakowie, potem został przeniesiony do Warszawy i tam się rozchorował na oczy. Później był profesorem matematyki w Uniwersytecie krakowskim.

żółcią, bo mu podobno chwila spoczynku mego, którego chciałem pożytecznie użyć, ciąży na sercu. Piszesz mi WMPan Dobr., że nas chcesz z swej strony oszczędzić; jeżeli tak każdy jest od niego oszczędzony, jak ja w J° przed JOKs-ciem Jmcią opisaniach, nie wiele sobie tem miłosierdziem honoru uczynisz. Łatwiej mnie będzie oczyścić się z obmowy, jak WPanu Dobr. na nię znaleźć fundament. Życzę WMPanu Dobr. swobodniejszych świąt jak moje, zostając z należytem poważaniem WMPana Dobr. najniższym sługą.

Śniadecki.

CLXXXVIII.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

D. 28 marca 1786-go, w Krakowie [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Mam honor WWMPanu Dobrodziejowi donieść, że Szkoła Główna na umyślnie dziś złożonej sesji starała się ułożyć wszystko, co należy do wykonania przepisu P. Komisji o wymiarze dóbr probostwa miechowskiego, iść mającego na licytacją, i wygotowania map podług informacji, tu przysłanej. Jeżeli pora czasu nie przewlecze zaczęcia tej roboty, może być na ś-ty Jan podług żądań P. Komisji dokończona.

Nie odebrałem jeszcze przyobiecanych dawnemi listami papierów, do wizyt generalnych należących, ale spodziewam się, że to odesłanie spoźnione nie będzie, ile że Szkoła Główna z strony swojej już wszystko na wyjazd wizytatorów przygotowała.

Mam honor być z winnem poważaniem i szacunkiem WWMPana Dobrodz. najniższym sługą. *Śniadecki.*

CLXXXIX.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

1-go kwietnia 1786-go, w Krakowie [2].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Jeżeli P. Komisja zechce odłożyć do roku licytacją dóbr miechowskich, barzo wiele dobrego uczyni dla Szkoły Głównej,

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1615.

[2] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1616. Na dolnym brzegu dopisano inną ręką: Jest i w Wiedniu jakiś akademik, któremu

bo roboty wymiarów będą mogły być pod czas wakacyj przez samych akademików dokładniej i z mniejszym kosztem wykonane, kiedy w tym czasie nie mogąc odrywać ludzi od istotnych uczenia lub uczenia się powinności, użyć byśmy do tego musieli ludzi obcych, dobrze ich opłaciwszy.

Wizytatorowie, zupełnie od Szkoły Głównej wyprawieni, czekają rezolucji P. Komisji do zgromadzeń szkolnych na ułatwienie żądań, przeszłym wizytatorom podanych.

Miałem honor WWMPanu Dobrodziejowi dawniej pisać w interesie Jp. Krusińskiego, rekomendowanego od Szkoły Gł., przypominałem ten interes, od roku się wleczący, Jks. Rektorowi, który obiecuje go popierać. Przecieżby potrzeba tego pracowitego człowieka od niespokojności oswobodzić. Jestem z winnem poważaniem i szacunkiem WWMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CXC.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 1go kwietnia 1786go r., w Krakowie. [1]

Konkluzja Szkoły Głównej o rekomendacją osób na rektorją wołyńską i prorektorją łucką była na sesji samej ułożona i całej Szkole Głównej kilka razy czytana; jeżeli jaki wyraz znalazłeś WMPan Dobr. obrażający, mam honor w szczerości Go zapewnić, iż do tego żadne serce i chęć nie wpływała. Nie będę pisał apologji, usprawiedliwiającej siebie i całe zgromadzenie, kiedy WMPan Dobrodzi chcesz w swoim liście, abym o tem zamilczał. Nie będę także więcej pisał w materji, która ściągnęła tak przeszywające do gruntu dla całej Szkoły Głównej wyrzucenia. Namienię jednak, iż człowiek, mający na pierwszym widoku honor z swej pracy nie zyski, nie może nie tracić serca do zgromadzenia lekceważonego. Jeżeli jeszcze przymuszony będę bronić mej niewinności, wszystkie względy ustąpią prawdzie i przekonaniu. Cóż człowiekowi po rozumie, jeżeli ten nie ma służyć w interesie sprawiedliwości? Pisano tu, że plenipotent Akademji jest niepilny w jej

---

rada (?) dokumenta (?) * wzięła, kiedy aż Anticelli za niego zaręczał i bezwarunkowo jeszcze ks. Hołłowczyc będzie pamiętał, jak się zwał, a ks. Rektor, jak i do czego zdatny.

* Wyrazy nieczytelne.

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 1.

sprawach, przeciećby potrzeba jeszcze ten zewnętrzny ambaras ułatwić, aby Akademja w tak ważnym artykule była dobrze służona. Chociaż licytacja dóbr miechowskich jest do roku przeciągniona, ponieważ już wchodzemy w umowę o wymiar tych dóbr, zyskamy jednak to, że można będzie tę robotę podczas wakacyj i z mniejszym odbyć kosztem. Potrzeba atoli rezolucji Komisji, zapewniającej Szkołę Główną o tej przewłoce. Początek wiosny obiecuje chwile piękne, wizytatorowie chcą wyjeżdżać, zupełnie od Szkoły Głównej odbyci; racz WMPan Dobrodzi zagrzać Komisją do wydania jak najprędszych rezolucyj, od szkół oczekiwanych.

Roboty ogrodu botanicznego jużby się przecie powinny otworzyć, potrzebaby funduszu, żądanego od Komisji *ex sartis tectis*, żeby już na fundamencie pewnym zacząć. Jks. Wrzeszcz przysłał tu memorjał do Szkoły Głównej o rektorstwo wołyńskie, ale po czasie, a gdyby był prędzej założył się o to, nie wiem, czyby mu to było na dobre wyszło. Ponieważ *collegium* ś-go Piotra wrócić się ma Akademji, zdawałoby mi się, aby się z jego destynacją nie spieszyć, póki wprzód nie skończy się fabryka ogrodu botanicznego, a Szkoła Główna, nie rozpatrzywszy się w innych gmachach, nie upatrzy na coby jej najwygodniej ten dom mógł służyć. Potrzebnaby jednak była jaknajprędsza rezolucja, zapewniająca Akademją przy posesji tego domu, abyśmy nie byli od kogo w tem uprzedzeni.

Jp. Radwański jest zapewne w Rzymie, musiał margrabia Antici wprzód odebrać list niż Jp. Radwański i przed widzeniem się z nim odpisać, spodziewam się jednak każdego dnia z Rzymu o tem wiadomości.

Piszę to *1-ma aprilis* i mam honor w szczerości WMPanu Dobrodziejowi z mej strony wszelkiej pomyślności życzenia wyrazić.

Upadam do nóg. *Śniadecki.*

CXCI.

Do Hugona Kołłątaja.

1 kwienia 1786, w Krakowie[1].

Wielmożny Mości Księże, Rektorze Szkoły Głównej, Dobrodzieju!

Szkoła Główna, pełna zawsze obowiązków winnego uszanowania i przychylności ku rządcy swemu, jako jej zawsze jest

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 7.

miło wypłacać się z nich w każdej okoliczności, tak szczególniej, gdy się wydarza pora w dzień poświęcony Imieniowi WMPana Dobrodzieja wynurzenia najszczerszych serc całego Zgromadzenia chęci, żadnym pozorem nieskażonych, składa czystą ofiarę żywo ją zaprzątających życzeń o najdłuższy i najpomyślniejszy przeciąg dni Jego, poświęconych usługom publicznym, a szczególniej pożytkom i chwale edukacji. Zaszczycony wolą całego Zgromadzenia do wyrażenia WMPanu Dobrodziejowi tak miło serca interesującej powinności, radbym, aby z tą ufnością szczery ten hołd był przyjęty, z jakiem wylaniem całe Zgromadzenie usiłuje go złożyć i z jakiem ukontentowaniem mam je honor tłómaczyć, zostając z wysokiem uszanowaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *J. Śniadecki*, sekretarz Szkoły Głównej.

CXCII.

Do Hugona Kołłątaja.

Dn. 5 kwietnia 1786, w Krakowie. [1]

Jp. Radwański w korespondencji swojej, ze mną utrzymywanej, nie pisał mi nic o interesach Ks-cia prymasa zmarłego [2]. W ostatnim tylko liście swoim, pisanym na wyjeździe z Paryża, namienia, że się podjął tej sprawy, która go przez dwa miesiące dłużej przytrzymawszy w Paryżu, wiele czasu kosztowała, że tę sprawę zupełnie skończył, ale nie mógł znaleźć bankiera, któryby się chciał podjąć odebrać od niego pieniądze i dać weksle do bankiera warszawskiego, że całą tę rzecz opisał w liście JW. Kasztelanowi czerskiemu [3]. List ten gdzieś mi między papierami zaginął, żem go dotąd wyszukać nie mógł, co sobie mogę z czytania jego przypomnieć, to namieniam. Może nawet mylę się w czem, o tem tylko pewny jestem, że mi donosi, iż zupełne opisanie tego interesu, na czem stanął, przesłał do Warszawy na ręce JW. Kasztelana czerskiego. I zapewne po człowieku tak regularnym jak Jp. Radwański nie można się nawet spodziewać tego opuszczenia, musiał list albo zalec gdzie, albo zaginąć. Jeżeli mój wynajdę, cały artykuł o tem na ręce WMPana Dobr. wypi-

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 9

[2] Ostrowski Antoni.

[3] Ostrowski Tomasz.

sany przeszlę. W żadnym innym liście nie pisał mi o tym interesie, bo innych, blisko się mnie tyczących, zawsze miał tyle, że niemi całe listy zapełniał. Napiszę atoli do niego na pierwszą pocztę, aby w tem zaspokoił troskliwość Jp. Kasztelana, donosząc mu razem, że list j°, o którym mi namienia, nie doszedł.

Wizytatorowie wyjeżdżają w same święta, jeżeli rezolucje Komisji nie nadejdą, muszą bez nich wyjechać, bo swego wyjazdu wstrzymywać dalej nie chcą. Już był interes traktowany na sesji o książkach rozdarowanych, nie można było żadnej na to ustanowić reguły pewnej, ani znowu cyrkularnych listów o to rozsyłać nie można. Ponieważ Komisja w konwencji nie włożyła powinności na Szkołę Główną rozdawania darmo książek elemenmentarnych, Szkoła Główna dała zalecenie wizytatorom, aby zawiesili po wszystkich szkołach to rozdawanie darmo, póki Szkoła Główna nie zbierze dokładnych obrachunków i reguł pewnych w tem nie przepisze na potem, a co dotąd rozdane było, to prefektowie na osobno ułożonym regestrze podać i usprawiedliwić powinni. Zapewne z tej strony trzeba się obawiać najwięcej straty, a może i oszukania. Bardzo nas tu wszystkich zmieszał list WMPana Dobr., do Jks. Prokuratora Szkoły Głównej pisany, o wysłanie 7000, destynowanych na ogród botaniczny, na które się już wiele rzeczy zamówiło i kupiło; byłby to zawód w całej robocie, o który całe Kolegjum, mając po sobie konkluzją Szkoły Głównej i złożenie dobrowolne sumy przez WMPana Dob., musi po dobno czynić. Wszakże racja o ewikcji nie może [się] znajdować, ani nawet być trudnością, bo Szkoła Główna i Kolegjum jest dobrym ewiktorem, gdy ta suma będzie na dochodzie szkół miechowskich, z którego potem, gdy się ekspensa znaczniejsze fabryk odbędą, będzie Szkole Gł. wrócona. Pisze w tym interesie do WMPana Dob. sam Jp. Jaśkiewicz. Oddałem WMPanu Dob. regestr instrumentów fizycznych i gabinetów oprawny, nie odebrałem go nazad, a bardzo nam go pilnie potrzeba; nie mamy żadnego innego i gdyby miał zginąć, bardzoby przykry dla Kolegjum wypadł ambaras. Upraszam WMPana Dob., abyś zalecił go szukać u siebie i mnie go wydać, bo go koniecznie profesorowie potrzebują.

Zostaję z winnem poważaniem i respektem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CXCIII.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

9 kwietnia 1786 r., w Krakowie.[1]

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Odebrałem rezolucje P. Komisji dla szkół; byleby tylko medale były wcześnie oddane, wizytatorowie będą mogli podczas świąt ruszyć z Krakowa, jak sobie ułożyli. Nie mogę tylko jednego artykułu pogodzić. Jks. Rektor pisze mi w swym liście o 13 srebrnych medalach, a WMPan Dobrodzi kładzie ich 63, musi być omyłka w jednym jakim kierunku, którą albo powtórny list, albo sam Jks. Gorzeński, stanąwszy w Krakowie, objaśni.

Rozumiałem, że Jks. Brzośniowski będzie także miał patent na prorektorstwo łuckie, mając po sobie rezolucją, ten urząd mu konferującą, lecz gdy dla samego tylko Jks. Świebockiego patenta odebrałem, wnoszę sobie, że P. Komisja na funkcje prorektorstwa i prefektury nie wydaje patentów, jakoż zdaje mi się, iż dosyć w tem mieć za sobą rezolucją.

Przydana rezolucja, Szkole Głównej zalecająca ułożenie wczesne etatu ekspensy na rok przyszły, daje nam widzieć, z jakiem przywiązaniem WMPan Dobrodzi raczysz promować interesa naszego Zgromadzenia przed magistraturą, o której zbawiennych myślach przekonani wszyscy, żałujemy tylko, że nie zawsze możemy mieć tak wytłómaczone zamiary i potrzeby Szkoły Głównej, jak ich czujemy, skąd najczęściej wypada nieporozumienie się. Są żądania Szkoły Gł. częstokroć takie, że ich pobudki i z doświadczenia wyciągnione okoliczności opisywać się przez delikatność nie mogą i w takim razie, gdy z jednej strony żądający mają wstręt do wytłómaczenia się na piśmie, z drugiej zaś, gdy magistratura rządząca nie może dosiąc celu i przyczyn, na których są zafundowane prośby, nie można się skarżyć na niepomyślność, ale tylko zostaje nam w cierpliwości wzdychać do takiego stanu rzeczy i interesów, w którymby Szkoła Główna nic nie znajdowała rażącego delikatność w tłómaczeniu się, a magistratura w takiej czystości i świetle odbierała wyłożenie żądań Szkoły Głównej, z jaką ta zawsze popisywać się usiłuje.

---

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1617.

Mam honor WMPanu Dobrodziejowi jedną tylko uwagę przyłączyć względem układu ekspensy: na rok przyszły spodziewamy się przecie mieć rząd odmieniony, nie wiedząc, ani nawet nie przewidując, jak rzeczy wypadną, ciężko nam będzie w tej niewiadomości zaradzić wszystkiemu skutecznie. Opłaciwszy kilkoletniem udręczeniem i niespokojnością jedną omyłkę, nie można się odważyć bez zadrżenia na jaką radę w tak delikatnym i ważnym punkcie. Niech ta uwaga będzie dla samego WMPana Dobrodzieja, którego polecając się statecznej przyjaźni i łasce, mam honor zostawać z winnym szacunkiem i konsyderacją WMPana Dobrodzieja życzliwym i prawdziwym sługą. *Śniadecki.*

Racz mi też WMPan Dobrodzi aby raz co odpisać na interes Jp. Krusińskiego.

CXCIV.

Do Hugona Kołłątaja.

9 kwietnia 1786, w Krakowie.[1]

Już wszystkie papiery i rezolucje dla wizytatorów odebrałem wraz z patentem dla Jks. Świebockiego i gdyby tylko medale były oddane przed świętami, wizytatorowie będą mogli podczas świąt z Krakowa wyjechać. Czekam dotychczas uwag WMPana Dobrodzieja o konwikcie Lubrańskim. Stolarz, zwłóczący dotąd odesłanie szafy, jeszcze na Boże Narodzenie obiecanej, wielki mi czyni zawód, bo zegaru nie mogę dotąd przenieść na destynowane miejsce, ani z stale pięknej korzystać pory czasu, jaka się okazała na początku wiosny, do wypróbowania przez obserwacje jego biegu i uregulowania go na Kraków. Proszę WMPana Dobrodzieja, abyś go kazał zachęcić do jak najprędszego tej szafy przesłania, na której wykupienie jużem tu dał # 5 p. Żukowskiemu na potrzeby domu, jak mi powiedział, gwałtowne; resztę należącą się wypłacę, upraszając o kwit na całą wartość szafy od stolarza, do usprawiedliwienia rachunków przed Kolegjum fizycznem potrzebny. W interesie p. Krusińskiego życzyłbym widzieć jak najprędszy koniec, aby tego człowieka, tak długo wytrzymanego w bojaźni, zaspokoić. Jp. Jaśkiewicz wczora do Pińczewa wyjechał, mnie podobno wypadnie świętować w Krakowie dla interesów, które mi zalegały.

Upadam do nóg. *Śniadecki.*

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 1.

CXCV.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

12 kwietnia 1786-go, w Krakowie [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Już oddał mi Jks. Prokurator przysłane pocztą medale, 66 srebrnych, 13 złotych, które gdy rozdzielone będą na szkoły, oddam wizytatorom, aby podług rezolucji Komisji rozdane były uczniom, aplikacją i obyczajami celującym. Zachodzi tu tylko trudność o szkoły warszawskie, które ponieważ już były zaszczycone darem królewskim, zdaje mi się, iż nie należą do liczby szkół, na które są przeznaczone medale teraźniejsze, na ręce Szkoły Głównej przysłane. Jeżeliby inne były Komisji myśli, racz mnie WMPan Dobrodzi nieodwłocznie ostrzec, aby w rozdawaniu nie była popełniona przez wizytatorów omyłka.

Nie przystałożby teraz króciuteńki do Gazety Warszawskiej podać artykuł z Krakowa, donoszący jako P. Komisja dar Króla, o korzyści młodzi, w szkołach narodowych uczącej się, troskliwego a usiłującego udziałem swej łaski wzbudzić i zachęcić aplikacją, odesłała Szkole Głównej w medalach złotych i srebrnych do rozdania ich na wizycie generalnej uczniom, postępkiem ciągłym zalecanym? Jeżeli to dobrze wypada, upraszałbym WMPana Dobrodzieja o podanie takiego artykułu, który zapewne wart jest, aby doszedł wiadomości wszystkich.

Nie mogąc dotąd odebrać żadnej uwagi Jks. Rektora w interesie konwiktu Lubrańskiego [2] w Poznaniu, winienem o tem informować WMPana Dobrodzieja, aby ułożenie Szkoły Głównej znane było P. Komisji. Fundusz Akademji Lubrańskiej w Poznaniu pierwiastkową inskrypcją poddany był od fundatorów Szkole Głównej, rządzącej tą niegdyś swoją kolonją. Po złączeniu szkół akademickich z pojezuickiemi wypadła w r-u 1783 rezolucja P. Komisji, aby fundusz Akademji Lubrańskiej był obrócony na konwikt ubogiej szlachty. Szkoła Główna widząc przewłokę w egzekucji tej rezolucji, a nie śmiejąc rozrządzać dochodem, który P. Komisja pod swoję wzięła opiekę, póty się nie zatrudniała nim,

---

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1618.

[2] Lubrański Jan, um. 1520 r., biskup płocki, potem poznański, założyciel szkoły, zwanej jego imieniem.

póki wyraźna z kasy generalnej, a z Komisji wypadła, nie przyszła wiadomość do Jks. Przyłuskiego, aby w rozporządzeniu wymienionego konwiktu zupełnie do Szkoły Głównej udawał się i jej słuchał ułożeń. Po takowem uwiadomieniu wzięła się Szkoła Główna do rozporządzenia funduszu Lubrańskiego podług rezolucji P. Komisji, w r-u 1783 zapadłej. To rozporządzenie, już ukończone, zawiera następujące artykuły: 1° Uczniowie funduszu Lubrańskiego złączeni są razem z alumnami funduszu Szołdrskiego [1], mają prefekta, opatrującego im wszystkie potrzeby życia i zdrowia i instrukcji. Prefektem jest ustanowiony Jks. Chudzicki. 2do Dochód Lubrański roczny, wynoszący na rok 2240 zł., tak jest urządzony: na 6 alumnów wyznacza się na rok na wikt zł. 1800, rachując po zł. 300 na osobę; dla dyrektora, do nich utrzymywanego, wyznacza się zł. 100; na aptekę i przypadki choroby zł. 90; prefektowi za dozór i ekonomją zł. 250, co wszystko wynosi zł. 2240. 3° Ponieważ jeszcze od funduszy Raczyńskich, w kapitale 10000 wynoszących, nie dochodzi prowizja, windykacja jej zalecona Jks. Rektorowi wydziałowemu w sądach Komisji, która gdy nastąpi, zaleca Szkoła Gł. liczbę alumnów powiększyć. 4to Ponieważ niektórym posesorom sum kapitalnych służyło prezentowanie alumnów niektórych na wakans, Szkoła Gł. utrzymując to, pozwoliła równie Raczyńskim na swoję sumę prezentować jednego, aby tym sposobem zachęcić ich do regularnego wypłacania, a resztę wakansów oddała rektorowi wydziałowemu, aby w nagrodę za windykacje, rząd i coroczne z dochodu rachowanie się prezentował na miejsca wakujące, do samej niegdyś Akademji należące. 5to Zaległość dochodu od zaszłej rezolucji P. Komisji, czyli od r-u 1783, zostawić kazała Szkoła Gł. w kasie konwiktu jako sumę nieśmiertelną (bo ta bardzo mało wynosi), służyć mającą na czasy niedoboru lub jakie gwałtowne konwiktu potrzeby. 6to Zaległość zaś dawniejszą aż do r-u 1783 *exclusive* rozporządziła między JWks. Chudzickiego i Oczykowskiego, jako profesorów w Akademji niegdyś Lubrańskiej przez 12 lat usilnie pracujących, a tylko po zł. 1006 pensji biorących. Ta ostatnia zaległość, profesorom tym sprawiedliwie się należąca, wynosi zł. 2004.

Raczysz WMPan Dobrodzi ułożenie to Szkoły Gł., idącej

---

[1] Szołdrski Andrzej, zm. 1 kwietnia 1650 r., biskup najpierw kijowski, potem przemyski, w końcu poznański.

za rezolucją P. Komisji i jej myślami, donieść JOKs-ciu Jmci Prymasowi, aby zaradzenia Szkoły Gł. były znane temu panu, gorliwemu o to wszystko, cokolwiek instrukcją publiczną i jej opatrzenie interesuje. Mam honor zostawać z winnem poważaniem i szacunkiem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CXCVI.

Do Hugona Kołłątaja.

15 kwietnia 1786-go, w Krakowie [1].

Zaczynam od życzenia WMPanu Dobrodziejowi wesołego Alleluja i wszelkich pomyślności przy czerstwem zdrowiu. Dla tego przypominałem często WMPanu Dobrodziejowi interes konwiktu Lubrańskiego, aby nie wprzód były konkluzje posłane Jks. Przyłuskiemu, naglącemu o nie, póki się z Komisją Szkoła Gł. nie porozumie. Prezentowanie na wakujące miejsca kredytorom jest tylko raczej pozwolone i cierpiane dla zachęcenia ich do regularnego płacenia, ale im się to prawo nie daje. Jeżeli jednak jakie będą refleksje po komunikowaniu tego ułożenia JOKs-ciu Jmci Prymasowi, racz mnie WMPan Dobrodzi o nich uwiadomić.

Medale już się tu ułożyły na szkoły, ale się nic nie dostało dla Warszawy, gdyż tam już sam Król uczącym się rozdał. Wreście, gdyby wizytatorowi przypadło je drugi raz rozdawać, lepiej ich kilka wyrobić jeszcze dla Warszawy, niż inne szkoły ich pozbawiać. Dobrze się stało, że medale nie były zostawione w Warszawie dla Jks. Bogdanowicza, bo on tak swoję drogę rozporządził, że wizytę w Warszawie zakończy.

Stolarz mi wielki zrobił zawód, racz atoli WMPan Dobrodzi kazać go zagrzewać do jak najrychlejszego tej roboty wygotowania.

Bylebym tylko odebrał tak dawno oczekiwany respons od Jp. Radwańskiego, zaraz pieniądze margrabi Anticego oddam, gdzie sobie ich złożyć kazał.

Kiedy WMPan Dobr. nie życzysz sobie oddać sumy na ogród botaniczny, ponieważ ekspens na potrzeby *Collegii physici* w tym roku niezmiernie urosła przez reparacją sali historji naturalnej, zakupienie wielu rzeczy do gabinetów, instrumentów chirurgicznych,

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 5.

teraz za tysiąc złotych sprowadzonych, i pensją prosektora anatomicznego, a zatem dochód ledwo nam w tym roku wystarczy, nie oszczędziwszy nic na reparacją ogrodu, czyby nie można wyrobić u kasy generalnej prenumeraty takiej sumy, którąby jej potem z upatrzonego funduszu zwrócona była. Zdaje mi się, żeby na to chętnie zezwoliła Komisja.

O Markowskim z Paryża odebrałem bardzo dobre raporta, aplikacja jego idzie aż do zbytku, trzeba ją raczej wstrzymywać, niż zachęcać. Cała Akademja chirurgji wzięła go w swoję opiekę za rekomendacją mych przyjaciół. Brany bywa od profesorów do wszystkich delikatniejszych operacyj, gdzie nie zwykło się nikogo puszczać. Prosekcje w przytomności profesora sam robi codziennie i piszą mi, że od rana do nocy z teatru nie schodzi.

Były też obiecane medale dla niektórych akademików paryskich, tak wiele nam dobrego czyniących, życzyłbym, żeby ten dar królewski mógł być uskuteczniony w tym roku. Jest kilku w Paryżu polskich panów, którzyby je mogli imieniem Króla oddać.

Jp. Krusiński ustawicznie się u mnie o swym losie dowiaduje: zaczyna mnie dolegać jego niespokojność. Nie wiem, coby mogła mieć za widoki inne Komisja, ze sprawiedliwością zgodne, do dręczenia zwłoką tego człowieka.

Upadam do nóg.

Śniadecki.

CXCVII.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju![1]

Sukcesorowie ś. p. Żołędziowskiego oddali w tych dniach Szkole Gł. list JOWKs-cej Mci Dobrodzieja, 30 marca pisany, który stał się materją umyślnie dziś złożonego posiedzenia. Rozpatrzywszy się Szkoła Główna w tej sprawie, pierwszy raz jej wyłożonej, i w papierach do niej stosownych, przekonała się, iż w tak daleko posunionych stopniach procesu ledwo jej zostają inne drogi

---

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiel., rkp. Nr. 6, str. 93—95. W liście, pisanym 30 marca 1786 r., radził Poniatowski ugodzenie się z spadkobiercami Żołędziowskiego w ten sposób, żeby lokowane u kasztelana sandomierskiego 14000 zł., odstąpić spadkobiercom, ale oni za to zrezygnują z procesu.

zaspokojenia sukcesorów i ocalenia reszty legowanego funduszu przez zmarłego Jks. Żołędziowskiego, jak te, które jej JOWKs-ca Mść skazujesz w liście swoim. Chcąc atoli jak najbezpieczniej zachować przestrogi, podane od JOWKs-cej Mci, zasłonić się na potem od podobnych dróg procesu, ocalić ile można przywileje, powagą praw krajowych tylekrotnie utwierdzone, a co najważniejsza nie zostawić śladu do podobnych prowokacyj prawnych, przyprawić mogących o niebezpieczeństwo fundusz Szkoły Głównej, umyśliła jeszcze z posiedzenia swego przełożyć WKs-cej Mci niektóre uwagi, z roztrząśnienia tego interesu wypadające.

Sukcesorowie Żołędziowskiego, odebrawszy od egzekutorów należytość, testamentem im wyznaczoną, już raz egzekutorów urzędownie od wszelkich skwitowali pretensyj, a przecież przeciwko tak uroczystemu poszedłszy zakwitowaniu, na nowo proces rozpoczęli; skąd wypada sprawiedliwa bojaźń, aby odebrawszy donacją 14m, od WKs. Mci wyznaczonych, i zakwitowawszy ze wszystkiego powtórnie egzekutorów, nie odważyli się znowu przeciwko temu powtórnemu zakwitowaniu postąpić; i jako pierwszy kwit nie zasłonił egzekutorów od impetycyj prawnych, tak może i drugi zupełnie reszty funduszu nie zabezpieczy.

Praejudicatum Ziemstwa krakowskiego zostanie na zawsze ciosem na jurysdykcją akademicką; cóż za sposoby zostają się Szkole Głównej do utrzymania całości praw swoich w podobnych zdarzeniach, za co zaczepiwszy jurysdykcje obce, osłabiać coraz barziej będą prawa Szkoły Gł., dotąd respektowane. Z tego jeszcze przypadku wypada sprawiedliwa trwoga, aby ten przykład nie otworzył drogi do barzo licznych podobnych procesów. Wielka barzo część dochodów Akademji zebrana jest z zapisów i legacyj testamentowych, od akademików poczynionych, sukcesorowie tych dobroczyńców zgromadzenia postrzegłszy świeżo otworzony kanał do wyciągnienia Akademją na ofiary przez miłość praw i jurysdykcji swojej, obawiać się trzeba, aby się nie chwycili podobnej drogi procesowania. Załatwienie takowych trudności i zapobieżenie konsekwencjom przykrym, dla Szkoły Gł. wypaść na potem mogącym, nie może być oczekiwane tylko albo od nowego prawa, albo od sądu w trybunale, któryby albo utwierdził stan akademicki przy swych przywilejach, albo raz z tej wątpliwości wyprowadził na podobne zdarzenia. A gdyby nawet wyrok sądu nie był pomyślny dla praw Akademji, przynajmniej przy tak jasnem

wytłómaczeniu woli zmarłego w testamencie, ocalałby zapis dla Szkoły Głównej w całości. A niedawno zapisane 14^{m} na dobrach JW. Kasztelana sendomirskiego bez długiego procesu windykowaćby było łatwo w sądach P. Komisji, jako fundusz edukacyjny. Nie chcąc atoli Szkoła Główna przedsiębrać kroku bez wyraźnej WKs. Mci woli, którą jej tak miło wykonywać, lubo wyznaczyła osoby do ułożenia z całą ostrożnością mającego nastąpić z sukcesorami ugodzenia, nie mogła atoli wstrzymać się od przełożenia JOWKs-cej Mci z największem uszanowaniem uwag tych, przerażających ją bojaźnią, na świeżej obserwacji zafundowaną, oczekując jeszcze wyraźnych JOWszej Ks-cej Mci Dobrodzieja w tych trudnościach zleceń, które zawsze za dowód ojcowskiej i dobroczynnej opieki ma sobie za obowiązek z wdzięcznością odbierać i onych z najpowinniejszem uszanowaniem dopełniać.

Dan na posiedzeniu Szkoły Głównej, dnia 28 kwietnia 1786-go.

Ks. Józef Szabel, jako prezydujący.

Jan Śniadecki, sekretarz S. Gł.

CXCVIII.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

30 kwietnia 1786-go, w Krakowie [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Odebrałem z wczorajszej poczty od WMPana Dobrodzieja pół arkusza bieluteńkiego papieru; rozumiałem, że co jest inkaustem sympatycznym pisane, ale nie mogąc przez wszystkie sposoby żadnego słowa wydobyć, widziałem, że się stała w pieczętowaniu omyłka i dlatego na tym samym liście mam honor odpisywać.

W materjach, dawniej WMPanu Dobrodziejowi pisanych, czekam dotąd z niecierpliwością odpowiedzi. Jks. Rektor Szkoły Głównej musi nie być w Warszawie, że się nie mogę od dwóch niedziel słowa od niego doczekać. Wypadła rezolucja w sprawie z sukcesorami Jks. Żołędziowskiego jeszcze 30 marca, o której Szkoła Główna nie była cale ostrzeżona, dopiero aż sukcesorowie oddali nam list JOK-cia Jmci Prymasa, gdzie trzeba było na

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1619.

gwałt uczyć się tego interesu, dotąd na sesją nie wprowadzonego, aby można rzecz zakończyć bezpiecznie i odpisać JOKs-ciu Jmci Prymasowi. Idzie dziś odpis i jeżeli JOKs-żę Jmć każe się trzymać dróg ugody, upraszam WMPana Dobrodzieja o ekstrakt rezolucji P. Komisji, pozwalającej Szkole Głównej odstąpić 14^m na rzecz sukcesorów Żołędziowskiego z funduszu, przez niego legowanego. Już ta rezolucja miała wypaść za bytności sukcesorów w Warszawie, mamy już na to list JOKs-cia Jmci i jeżeliby oprócz tego listu rezolucja nie była nam potrzebna, proszę mi o tem napisać, żeby dokończenie tego przykrego interesu za odebraniem zleceń powtórnych JOKs-cia Jmci nie przewlekło się. Poleciwszy mnie statecznej J^o przyjaźni i łasce, mam honor zostawać WWMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CXCIX.

Do Hugona Kołłątaja.

3 maja 1786-go, w Krakowie [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Bardzo WMPanu Dobrodziejowi dziękujemy za zainteresowanie się o fundusz na ogród botaniczny. Można będzie tę robotę znacznie w tym roku posunąć i około fabryki domu, po podniesieniu murów około ogroda, pomyśleć. Cała trudność będzie o architekta przed przyjazdem Jp. Radwańskiego, który zapewne prędzej w Krakowie nie stanie, chyba w *auguście;* gdyby jeszcze i temu zaradzić można, dogodziłoby się memu wzdychaniu do obserwatorjum. Przyobiecany rysunek od Jp. Zawadzkiego do pojętności tutejszych mularzy byłby nam bardzo potrzebny. Racz WMPan Dobr. domówić się oń.

Interes z sukcesorami Żołędziowskiego już tu był traktowany na sesji, wyznaczone są osoby do naradzenia się jeszcze z prawnikami, żeby albo tę ugodę jak najbezpieczniej zrobić, albo jeżeli jeszcze jakie są pewne drogi, chwycić się ich w tak daleko posunionym procesie, a do JOK-cia Prymasa pisaliśmy, przekładając jeszcze niektóre uwagi na propozycją, Szkole Gł. uczynioną o cesją 14/m, upraszając JOKs-cia Jmci, aby nam jeszcze raczył swą wolę donieść, czyli Szkoła Gł. ma się ko-

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 78, karta 13.

necznie godzić, mimo niektóre obserwacje, niezabezpieczające nas przy spokojności od sukcesorów, czyli też sądzić się w trybunale, żeby kondemnaty Ziemstwa poznosić i aby raz dowiedzieć się, co znaczą prawa jurysdykcji akademickiej.

Bardzo mnie to gryzie, że interes tak sprawiedliwy Jp. Krusińskiego poszedł w odwłokę, do przyczynienia niespokojności temu człowiekowi.

W pace, z Paryża odebranej, znalazłem listy i papiery do Jp. Kasztelana czerskiego w sprawie Ks-cia Prymasa zmarłego; te papiery formując pęk znaczny, nie mogły być odesłane pocztą, ale ich zabrali z sobą do Warszawy Jpp. Starostwo Skotniccy, do oddania ich JWKasztelanowi. Pisałem sam do niego, uprzedzając go o tem.

Przypominam łasce WMPana Dobrodzieja szafę zegarową i zostaję z winnem uszanowaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *Śniadecki.*

CC.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

Dn. 3-go maja 1786-go, w Krakowie [1].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wiadomości, któreś mi WWMPan Dobrodzi dla Szkoły Głównej doniósł, są bardzo ważne do przyśpieszenia robót Szkoły Głównej, od Komisji dawniej i teraz zaleconych. Znając wielki charakter i gorliwość szczerą JW. Oraczewskiego o pomyślność tego wszystkiego, cokolwiek wiąże się z dobrem publicznem, nie możemy sobie tylko wiele pożytku obiecywać z tej delegacji, nic tak z duszy nie pragnąc, jak poświęcić całą usilność i siły tak ważnemu dziełu edukacji i porozumieć się ze zwierzchnością tak względem myśli, które przychodzą Szkole Gł. do jaknajlepszego ich pełnienia z nadarzających się przeszkód i potrzeb. Ten ostatni punkt, gdy raz się ułoży, a dozór zwierzchności i świadectwo wierne wpływać będzie w sąd o pracach tak całego zgromadzenia, jako i osób je składających, usługa publiczna szczęśliwiej się uda, Komisja znajdzie więcej spokojności i chęci w pracach. Już od kilku lat do tego wzdychamy i dopiero teraz spodziewamy

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1620.

się być wysłuchani. List Komisji odebrałem i w ten tydzień zatrudni obradę Szkoły Głównej. Znowu się nam robót wiele przyczyni, ale się ich nie wzdrygamy, bo to miło robić w nadziei, że te roboty wyńdą na dobro.

Czekam jeszcze od WMPana Dobrodzieja odpisu w interesie konwiktu Lubrańskiego. Jks. Przyłuski nagli o rezolucją, a ja nie mogę konkluzji posłać, póki się nie dowiem, co JOK-żę Jmć myśli o tym układzie, żeby znowu po czasie nie była Szkoła Gł. w czem strofowana.

Układ etatu myślemy zrobić dwojaki: jeden, gdzie wszystko będzie to, cokolwiek w Akademji zupełnie urządzonej i skończonej być powinno, aby Komisja widziała to, co jeszcze braknie, i do tych potrzeb stosowała się w rezolucjach kasy; drugi na stan dzisiejszy. Bardzo mnie to gryzie, że interes Krusińskiego, już od roku popierany od Szkoły Gł., idzie jeszcze w przewłokę; nic pożądańszego, jak żeby go poznał sam i rozsądził JW. Oraczewski; nadto jest sprawiedliwy, żeby nie miał na tym egzaminie zyskać, ale człowiek ten, oczekujący z niespokojnością, w obrady nie będzie mógł aż do patentu wchodzić. Nie byłobyż dobrze, aby JW. Oraczewski przywiózł z sobą patent na viceprofesorstwo dla tego człowieka, z mocą oddania go, gdy ten interes, zdatność i pracę osoby pozna? Jp. Olearski [1] w interesie dziesięciny sam WMPanu Dobrodziejowi pisze na teraźniejszą pocztę.

Łasce mnie i przyjaźni szacownej oddawszy, mam honor być z winnem poważaniem i konsyderacją WWMPana Dobrodja najniższym sługą. *Śniadecki.*

CCI.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

14 maja 1786-go, w Krakowie [2].

JW. Oraczewski już tu stanął przed dwoma dniami i dzieło wizyty swojej ma w ten tydzień rozpocząć.

Do układu tabeli dochodu i wydatku na rok przyszły potrzebne nam są rezolucje niektóre P. Komisji, o których dopeł-

---

[1] Można także przeczytać: Obarski.

[2] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1621.

nienie prosić będziemy. Jest rezolucja, przez którą Komisja sumę zł. 150.000 na Szkołę Gł. przeznacza, i podobno w tej samej rezolucji czyli też w osobnej każe wizytatorom pensją z innego dochodu nie z tych 150^{m} opłacać. Upraszam łaski WMPana Dobrodzieja o przysłanie mi najrychlejszego ekstraktu tej rezolucji.

Mieliśmy tu w piątek sesją publiczną, pełną bardzo licznym gościem, z okoliczności imienin JKr. Mci; posyłam artykuł do gazet, który WMPan Dobrodzi raczysz nieodwłocznie Jks. Łuskinie odesłać [1]. Jeżelibyś WMPan Dobrodzi wyjechał w tym czasie z Warszawy, proszę mnie ostrzec, do kogo się mam udawać, bo zapewne w ciągu wizyty wypadną interesa, dające materją naszej korespondencji.

Łasce mnie i przyjaźni statecznej oddawszy, mam honor być z winnem uszanowaniem WWMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *Śniadecki.*

CCII.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

Dn. 17 maja 1786, w Krakowie [2].

JW. Oraczewski komunikował mi rezolucji P. Komisji o konwikcie Lubrańskiego w Poznaniu wraz z listem, od WMPana Dobrodzieja pisanym, gdzie żądasz uwag na te rezolucje, jeżeliby jakie wypadały potrzebne. Spostrzegłem jednę rzecz opuszczoną niemałej wagi, to jest pensją dla prefekta, rządzącego konwiktem, który bardzo ma szczupłą nadgrodę (bo tylko sto kilkadziesiąt złotych wynoszącą) za dozór konwiktu Szołdrskiego, jak sam Jks. Przyłuski w swem opisaniu wyraził, uznając sprawiedliwą potrzebę naznaczenia temuż prefektowi, ekonomją, rządem, zdrowiem i dozorem konwiktorów zatrudnionemu, przynajmniej zł. 250 do tego, co ma z fundacji Szołdrskich, ile że to miasto Poznań jest dziś prawie najdroższe w Polszcze na żywność i potrzeby odzienia. Szkoła Główna poszła w tem za zdaniem Jks.

[1] Śniadecki na tej sesji wygłosił *Dyskurs przy otwarciu sesji publicznej Szkoły Głównej koronnej, dnia 11 maja roku 1786 złożonej z okazji imienin JKr. Mci,* zachowany w Bibljotece Jagiellońskiej, rkp. Nr. 3162, tom I i przedrukowany w dziele Straszewskiego, *Jan Śniadecki*, Kraków, 1875, str. XVI—XXI. O posiedzeniu tem informuje również Czochroń w swoim *Zbiorze epok* (Archiwum Senatu Un. Jag., rkp. Nr. 27, str. 251—252^{a}).

[2] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1622.

Przyłuskiego, jako z obserwacji i doświadczenia proponującego a kochającego razem oszczędność w rozporządzaniu funduszu, ubogiej szlachcie naznaczonego. Przekonał się tem przełożeniem JW. Oraczewski i mówił mi, abym WMPana Dobr. upraszał o przyłożenie się i aby P. Komisja raczyła powagą swoją potwierdzić szafunek funduszu, proponowany od Jks. Przyłuskiego, a tu za sprawiedliwy uznany, to jest z sumy 2240 zł. 1800 na wikt dla 6 alumnów, prefektowi zł. 250, dyrektorowi zł. sto, na chorobę konwiktorów zł. 90.

Odsyłam WMPanu Dobrodziejowi propozycje rezolucji, upraszając, abyś mi raczył zaraz przysłać ekstrakt tego, co już finalnie zapadnie, żebym dłużej nie wstrzymywał Jks. Przyłuskiego, przykrzącego się o koniec w tem ułożeniu. Łasce mnie i przyjaźni oddając, mam honor zostawać z winnem poważaniem i szacunkiem WWMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CCIII.

Do Komisji Edukacji Narodowej.

Prześwietna Komisjo![1]

JW. Oraczewski na publicznem Szkoły Głównej posiedzeniu, w piątek 19 maja złożonem, otworzył akt wizyty swojej. Po przeczytanej rezolucji P. Komisji, 25 kwietnia roku bieżącego zapadłej i zawierającej materje, objekt tej wizyty stanowiące, uczynił tenże JW. komisarz i wizytator rozdział i porządek interesów, traktować się mających, do pracowania wraz z sobą w każdym szczególnym interesów wydziale nominował osoby z rady Szkoły Głównej, naznaczywszy trzy razy w tydzień sesje wizytatorskie. Przyjąwszy z tą uroczystością i uszanowaniem JW-o Oraczewskiego, jakie się należy mężowi, zasiadającemu w magistraturze krajowej, rząd edukacji publicznej sprawującej i [o] wzroście nauk gorliwie zaradzającej, przekonawszy się z materyj, wizycie powierzonych, o zbawiennych dla dobra zgromadzenia

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkp. Nr. 6, str. 98—100. Przed początkiem listu nagłówek: Od Szkoły Głównej do P. Komisji Edukacyjnej z doniesieniem o rozpoczętej wizycie Szkoły Głównej przez JW-o Feliksa Oraczewskiego, komisarza eduk. Pełny protokół tej wizyty ogłosił Dr Władysław Seredyński, *Zapiski i dokumenta do dziejów instrukcji publicznej w Polsce*. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, tom III, w Krakowie, 1884; str. 169—395.

naszego zamiarach P. Komisji, ma honor Szkoła Główna pełnić najmilszy dla siebie obowiązek w wyrażeniu najwyższej wdzięczności i podziękowania, że P. Komisja raczyła przyśpieszyć skutek zaręczania, ustawami Szkołom Głównym uczynionego, o powierzaniu wizyt Szkół Głównych samym tylko mężom, w magistraturze edukacyjnej zasiadającym, i że do tak ważnego dla Szkoły Głównej i dla dobra nauk dzieła zobligowała męża, znakomitego owocami refleksji i nauki, a powszechnie wsławionego sprawiedliwością i miłością pożytków publicznych. Poświęcając swą usilność robotom, teraźniejszej wizycie wydzielonym, nie opuści Szkoła Główna żadnego starania do dokonania dzieła, mającego na korzyściach narodu zabezpieczyć chwałę i dziedzictwo wdzięczności powszechnej dla P. Komisji, przeniknionej gorliwą opieką i czujną strażą edukacji i do pokazania na jaw obowiązków podległości i najpowinniejszego respektu, któremi Szkoła Główna pragnie się zawsze wywdzięczać P. Komisji i zasługiwać na jej zaufanie, jako na najmilszą wierności naszej nadgrodę.

Dan na posiedzeniu, dnia dziewiętnastego maja roku tysiąc siedmset ośmdziesiątego szóstego.

Józef Szabel, prezes *Collegii moralis.*
Jan Śniadecki, sekretarz Szkoły Głównej.

CCIV.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

24 maja 1786, w Krakowie [1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Jużże się nie doczekam żadnej WMPana Dobrodzieja na moje listy odpowiedzi? Potrzeba atoli do pomyślności robót naszych, żeby się interesa nie zwłóczyły. JW. Oraczewski mówił mi, abym WMPana Dobr. upraszał od niego o przysłanie rezolucyj P. Komisji, które tylko z okazji wizyty Jks. Kołłątaja wypaść mogły stosownie do jurysdykcji duchownej i obronienia funduszu kolegjaty św. Florjana na pensje profesorów teologji; muszą się te rezolucje zamykać pod rokiem 1780 i jeszcze wyżej. Przypominam także rezolucje, o które w przeszłych listach prosiłem.

Mam honor zostawać z winnem poważaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *Śniadecki.*

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1623.

CCV.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

Le 28 mai 1786-go, Cracovie [1].

Recevez Monsieur mes remercimens pour les résolutions de la Commission, que Vous avez eu la bonté de m'envoyer. J'attens encore celles, que j'ai demandé pour Mr. Oraczewski la poste précédente. Les travaux que nous avons entamé avec tout intérêt, dont nous sommes capables, nous entraînent fort souvent dans des affaires, qui ne s'éclairecissent que par les résolutions de la Commision; ajoutez y les mémoires et les placets, qu'on présente de toute part à Mr. Oraczewski, qui veut être instruit sur chaque article, et des ordres donnés par la Commission, et de l'avis de l'Université. Voilà Mr. les motifs de demandes, que nous Vous faissons et ferons peut-être encore. Pour ne point nous arrêter dans la suite d'occupations, Vous aurez la bonté de Vous porter à nos demandes avec Votre exactitude et j'ai l'honneur de Vous l'envoyer. Donnez mois toujours Vos ordres, je me ferai un devoir et un plaisir de le remplir tant, que mes occupations pourront me le permettre.

J'ai l'honneur d'être avec tout le dévouement, Monsieur, Votre très humble et très obéissant serviteur. *Śniadecki.*

Nous tenons trois fois par semaine avec Mr. Oraczewski des séances, dont chacune dure 4 jusqu'à 5 heures. D'autres jours de la semaine sont remployés à la visite des gabinets, des maisons académiques etc. Ajoutez y des leçons et les occupations ordinaires de l'Université, et Vous jugerez des travaux immences, qui pèsent sur nous. Cependant nous les faisons avec bien de plaisir, parceque nous en espérons beaucoup de bien pour l'Université, ayant à faire avec un homme franc, honête, de bonne foi, et vraiment zélé pour le bien des sciences.

CCVI.

Do Hugona Kołłątaja.

Dnia 28 maja 1786, w Krakowie [2].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Ponieważ uwagi względem wymiaru dóbr, iść mających na licytacją 9 maja, na tak przykrą zasłużyły odpowiedź, że nie można

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1624.

[2] Metryka Litewska, dział IX, tom 79, karta 32.

ich sobie bez boleści przypomnieć, jak się WMPan Dobrodzi dowiesz od Jp. Sekretarza Komisji, złożona była dziś sesja Szkoły Głównej do wyznaczenia i wysłania geometrów na wspomniane wymiary, skoro czas pokaże się pogodniejszy i sposobny do przedsięwzięcia takowych robót. Poleciła Szkoła Gł. Jks. Prokuratorowi i mnie wybór i ugodzenie osób do tego wymiaru i z pilnością starać się będziemy myśli Komisji, jak będzie można najprędzej, dopełnić. Dziś także dokończyło się wszystkiego, co jeszcze należało w rezolucjach szczególnych wizytatorom zlecić względem książek elementarnych i porządku po szkołach. Posyłam obydwie instrukcje, które WMPan Dobrodzi podpisawszy, raczysz mi zaraz odesłać, aby z naszej strony wizytatorowie na początku kwietnia wyprawieni byli. Podług tu przyłączonego instrumentu sądowego rozkażesz WMPan Dobr. dwa na teraźniejszą wizytę wygotować i przysłać mi z instrukcjami. W instrukcjach Łuków przeszedł na wizytatora wielkopolskiego, bo mu na drodze blisko innych szkół leży, kiedy małopolskiemu wypada daleko bardzo i po złych drogach jeździć, ile że Jks. Bogdanowicz już to przyjął, a Jks. Garycki obowiązał się koniecznie być w Owruczu, gdzie jeszcze nigdy szkoły od akademickich wizytatorów nie były odwiedzane [1]. — Do interesu książek elementarnych winienem WMPana Dobrodzieja upraszać, abyś przełożył JOKsięciu Jmci Prymasowi potrzebę cofnięcia rozkazu, do drukarni danego, aby książki elementarne drobnem pismem drukowane były. Używano tego, stosownie do zleceń, pisma, garmont zwanego, które bardzo wiele kosztuje. Już dwa takie pisma, nowo odlane, starli na same książki elementarne, co jest objektem 10000 blisko, a inne pisma, trochę większe, leżą próżno z wielką Akademji stratą, która dotąd nic na książkach tych zyskać nie mogła. Wypadło to żądanie z uwag, przełożonych Szkole Gł., którem z raportu o drukarni wyciągnął.

Miałem honor WPanu Dobr. przełożyć, aby Jp. Tylkowski mógł być posuniony na prefekturę krzemieniecką, inaczej potemu wypadły rzeczy na sesji, jak się WMPan Dobr. dowiesz z konkluzji, posłanej na ręce Jp. Gintowta do oddania mu jej, gdy

[1] W raporcie Garyckiego z r. 1786 czytamy rzeczywiście uwagę: »Szkoły tutejsze od wizyty Hołłowczyca w roku 1782 jeszcze za zgromadzenia akademickiego nie były wizytowane przez wizytatora generalnego«. Wierzbowski, *K. E. N.*, z. 29, str. 79. W Owruczu były szkoły bazyljańskie.

staniesz w Warszawie. Tylkowski nie mógł się determinować, a Szkoła Gł. potem postrzegła, iż będzie lepiej zatrzymać się z tym wakansem do wakacyj, kiedy z wizyt odbierzemy dokładniejsze informacje o profesorach, najdawniej pracujących i zaleconych najlepiej z swej zdatności. Byłoby najprzyzwoiciej, aby wizytator zaniósł od Szkoły Gł. przysłane z Komisji patenta dla osób, na rektorją wołyńską i prorektorją łucką posunionych. Jks. Brzośniowski ślicznie się sprawia w funkcji egzekutorskiej, raporta tu przesyła, którem dziś Szkole Gł. prezentował. Odebrałem od niego rejestr instrumentów matematycznych, które nie wiele znaczą. Znalezione rejestra *sartorum tectorum* od r. 1781 z uwagami, co było wiernie wydane, a co nie, drugi taki rejestr posłany jest do kasy generalnej. Przysłał tu Jks. Przyłuski plan, podług którego urządził konwikt Lubrański w Poznaniu, egzaminowaliśmy go na dwóch sesjach i jużeśmy się tego nauczyli i rezolwowali Jks. Przyłuskiego. Idzie tylko o ułatwienie jednego punktu. Mieni się 6 alumnów na funduszu Lubrańskiej Akademji, których liczba może się powiększyć, gdy prowizja od sumy Raczyńskich, 10000, barzo dawno zaległa, a barzo ciężka do windykowania, dochodzić będzie. Z tych alumnów jedni są prezentowani od posesorów sum, zachęconych tym przywilejem do regularnego płacenia. Resztę chce rektor wydziałowy prezentować i prosi się o to pozwolenie od Szkoły Głównej w nadgrodę pracy, podejmowanej w corocznych windykacjach dochodu i zdawania rachunków. Szkoła Główna pozwoliła na ten dla rektora wydziałowego przywilej, byleby jaka stąd od Komisji nie wynikła trudność, co mam honor WMPanu Dob. donieść, aby zapobiec jakowym, urość mogącym przeszkodom; wszakże rektorowi wydziałowemu potrzebna między obywatelami popularność, którą sobie jednać i powiększyć może tym przywilejem. Pozwolenie Akademji nie powinnoby znaleźć żadnej przeszkody, gdy zatrudnienie się tym konwiktem tak jest Akademji powierzone, jak jej służyło prawo dawniej opiekowania się funduszem Akademji Lubrańskiej. Zostaję z winnem uszanowaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CCVII.

Do Bonifacego Garyckiego [1].

Odebrałem wczoraj list WMPD., z Sandomierza pisany; zrobi się to, co WMPD. piszesz, ale nie wiem, jak wystarczyć wszystkiemu. Przyznam się Panu, że człowiek podczas tej wizyty ledwo w głowę nie zajdzie od pracy. Prawie codzienne czterogodzinne sesje, przy lekcjach i tylu interesach, dla mnie ordynaryjnych. Muszę bardzo rozległą o całej Szkole Głównej z mej funkcji dać osobną sprawę [2]. Co dzień i noc piszę i bodajby to na dobre wyszło.

Nie zdaje mi się, abyś WMPD. zostawiał medale po szkołach. Dla honoru swego i Szkoły Głównej, gdzie niemasz obywatelów, sam ich WMPD. oddaj, a z każdego miejsca każ prorektorowi posłać opis krótki do gazet z wyrażeniem imion uczniów nagrodzonych, jak czyni Jks. Bogdanowicz, o którym każda prawie gazeta gada.

Przypominam dla mnie w Łucku Puerbachii [3], *Theoria planetarum*, książkę starą, bardzo mi potrzebną, a znajdującą się w tamecznej bibljotece. Dłużej nie mam czasu bawić i łaskawej mnie pamięci polecam.

Kraków, dnia 29 maja 1786 roku.

CCVIII.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci ks-że Dobrodzieju! [4]

Prawa i przywileje Szkoły Głównej, gdy mimo tyle konstytucyj krajowych, utwierdzających je, od jurysdykcyj obcych

---

[1] Ambroży Grabowski: *Ojczyste wspominki*, tom II, str. 361.

[2] Sprawozdanie Śniadeckiego *O rządzie wewnętrznym i obradach Szkoły Głównej* zachowało się z zbiorach Bibljoteki XX. Czartoryskich w Krakowie, rkp. Nr. 1181, karta 354—403, wraz z *Suplementem; Suplement do raportu o rządzie wewnętrznym* z 13 lipca 1786 r. zachował się w drugim egzemplarzu w Archiwum miejskiem w Krakowie, w Zbiorach Ambrożego Grabowskiego. (O rkp. A. Grabowskiego por. *Wspomnienia* Ambrożego Grabowskiego, wydał Stanisław Estreicher, Kraków, 1909, str. XXXVI—XXXVII). Całość wydrukował Seredyński Wł.. *Zapiski i dokumenta do dziejów instrukcji publicznej w Polsce*, Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce, tom III, str. 203—338, Kraków 1884.

[3] Puerbach Jerzy (1423—1461) był astronomem Władysława, króla Węgier, później profesorem w Wiedniu.

[4] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiell., rkp. Nr. 6, str. 100—102.

coraz barziej osłabiane, a niektóre pod wątpliwość podciągane bywają, najbarziej dlatego, że w księgę konstytucyj krajowych wciągane nie są i prawie żadnej jurysdykcji i magistraturze nieznane. Wspomina, prawda, konstytucja roku 1633 vol. 3 na karcie 798 o przywilejach Akademji krakowskiej, *in volumen legum* inserowanych, atoli nie wiemy, jakiem stało się opuszczeniem, że te przywileje w księdze konstytucyj krajowych nie były wciągnione. Przyszły potem czasy dla Akademji niepomyślne, kiedy nie tak było łatwo zabezpieczyć się przy całości swobód, w których królowie założyciele i protektorowie nauk raczyli zostawić pamiętne dowody swej opieki i sprzyjania dla stanu akademickiego, a jurysdykcje obce słabiły je prejudykami, zostawując następnym czasom drogę do naruszania tych praw, tak wiele respektowanych. Nie bronią one nawet dziś Akademji skutecznie, jako mamy najświeższe dowody w sprawach osobistych i cywilnych, pod sądy świeckie w sprawie ś. p. Żołędziowskiego podciągnionych, i innych, które dla Akademji w podobnych przypadkach gotują. Panowanie dzisiejsze i protekcja JOWKs-cej Mci Dobrodzieja stawszy się najszczęśliwszą dla wzrostu nauk i Szkoły Głównej epoką, zostawiły tyle wielkich pamiątek dobroczynności. Raczysz JOWKs-ca Mść do tych łask przydać i tę dla spokojności ludzi, naukom się poświęcających, i do podniesienia stanu akademickiego, jako dzieła rąk swoich, aby zabezpieczyć nauczycielów publicznych przy całości pierwiastkowych swych praw i zaszczytów, co najtrwalej staćby się mogło przez wyrobienie konstytucji na przypadającym w tym roku sejmie, nakazującej przywileje te *ad volumen legum* inserować, które zawierają w sobie ustanowienie jurysdykcji rektorskiej, prawa i swobody publiczne pracującego akademika. Takowe prawa zawierają w sobie przywileje Kazimierza W-o, Władysława Jagiełły, Zygmunta Pierwszego i Zygmunta Augusta. Wyłożyła Szkoła Główna z oryginałów te wszystkie prawa na teraźniejszej wizycie, do której odwołuje się po świadectwo, jako wszystkie te w niczem nie naruszają władzy P. Komisji, ale jedynie zabezpieczają spokojność i swobodę pracującym i konsyderacją w narodzie dla stanu, do którego dziś wypada potrzeba pociągnąć znaczną część młodzi

---

Przed początkiem listu nagłówek: Od Szkoły Głównej do JOKs-cia Jmci Prymasa z prośbą, aby na następującym sejmie przywileje Szkoły Głównej były *ad volumina legum* wciągnione.

narodowej, znakomiciej dowcipem, usilnością i obyczajami zaleconej, na utrzymanie tylu nauczycielów w oboim narodzie. Takowe żądanie godne jest zatrudnić serce JOWKs-cej Mci, tak wylane na dobro Szkoły Głównej, żeby pamiątka tych łask została się jeszcze w woli prawodawczej i przypominała wielkie dowody J° dobroczynności ojcowskiej opieki. Udaje się Szkoła Główna po skutek tych prośb do Kanclerza i konserwatora praw swoich najgorliwszego.

Jeżeli znajdą łaskawe wsparcie, raczysz JOWKs-ca Mść uwiadomić Szkołę Główną o swych myślach, aby ułożywszy do tego projekt, mogła wybrać osoby i delegować je na sejm przyszły do Warszawy, któreby przy protekcji JOWKs-cej Mci mogły skutecznie prosić i Stanów Rzpltej i Tronu o łaskawy żądań Szkoły Gł. skutek.

Działo się na sesji Szkoły Głównej w Krakowie, dnia 30 czerwca 1786.

Józef Szabel, jako prezydujący.
Jan Śniadecki, sekretarz Szkoły Gł.

CCIX.

Do Hugona Kołłątaja.

13 sierpnia 1786, w Krakowie [1].

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Odebrałem bilet WMPana Dobrodzieja w interesie, proponowanym od ks. Piramowicza, o kaznodziejstwo w Krzemieńcu. Lubo nie miałem doniesienia od Jks. Garyckiego o wakującem w Krzemieńcu kaznodziejstwie, jednakowoż za powrotem wizytatorów, gdy przyjdzie do układu profesorów po szkołach, wniosę to, o co mi WMPan Dobrodzi piszesz i nie spodziewam się, żeby ten interes miał przeszkodę, jeżeliby nie pociągnął za sobą potrzeby oddalenia osoby zdatnej i zasłużonej, w którym przypadku musiałyby sprawiedliwości ustąpić wszelkie rekomendacje i względy.

O Łęczycy pisał dosyć obszernie Jks. Bogdanowicz i, że jest koniecznie tego zdania, aby stamtąd Domaradzkiego [2] przenieść.

Doniósł mi z Warszawy Jks. Bogdanowicz, że stolarz Debler,

---

[1] Metryka Litewska, dział IX, tom 97, karta 237.
[2] Domaradzki był w Łęczycy nauczyciem prawa i wymowy.

wyjechawszy od roku z Warszawy, dotąd nie powraca; całe magazyny i majątek jego zatradowane od kredytorów i na mój zadatek, na szafę dany, każe mi się Jks. Bogdanowicz zapatrywać jako na rzecz straconą. Niezmiernie mnie ten zawód gryzie, który nie pozwolił mi dotąd ułożonego porządku w instrumentach wprowadzić. W nadzieję odebrania szafy podług kontraktu, prosiłem był WMPana Dobrodzieja, abyś pod bytność swoję w Warszawie, gdy robota będzie skończona, raczył resztę należytości stolarzowi oddać, na co tu za zleceniem WMPana Dobrodzieja wypłaciłem Jp. Żukowskiemu zł. 5 i na to rewers jego odebrałem. Gdy się WMPanu Dobr. wydarzy pisanina do Krakowa, zechcesz mnie przez łaskę swoję informować, czyli temu stolarzowi kazałeś WMPan Dobrodziej co wypłacić za skontraktowaną szafę.

Zostaję z winnem uszanowaniem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *Śniadecki.*

CCX.

Do Michała Poniatowskiego.

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju! [1]

Szkoła Główna powróciwszy z spoczynku do prac swoich, otwiera je przy dniu imienin JOWKs-cej Mci przez wylanie gorących swych modłów o najdłuższy przeciąg pełnych chwały dni, o czerstwość zdrowia, poświęconego dziełu szczęścia publicznego, o nieprzerwaną pomyślność we wszystkich, pełnych obywatelstwa usiłowaniach i przedsięwzięciach JOWKs-cej Mci. Te ofiary serca niesiemy JOWKs-cej Mci i jako Polacy, kochający ojczyznę, której szczęśliwości oddajesz JOWKs-ca Mść niezmordowane gorliwością starania, i jako akademicy, naznaczeni tylu znakomitemi udziałami dobroczynności i opieki, wylanej na wzrost i chwałę zgromadzenia naszego. Racz JOWKs-ca Mść łaskawie przyjąć te upominki naszej wdzięczności i uszanowania, które serca nasze przenikając, żyć zawsze będą w wiecznych dobrodziejstwach, w dziele edukacji krajowej zostawionych, i w pożytkach publicznych, zatrudniających wszystkie Szkoły Głównej usiłowania.

Dan w Krakowie, dnia 27 września 1786-go.

J. Szabel, jako prezydujący.
J. Śniadecki, sekretarz.

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jagiel., rkp. Nr. 6, str. 102—103.

CCXI.

Do Hugona Kołłątaja.

Wielmożny Mci Dobrodzieju![1]

Czytany był list WMPana Dobr., 29 września z Wiśniowy Szkole Głównej pisany, w którym WMPan Dobr. kładziesz za przyczynę swej nieprzytomności na akcie inauguracji uwolnienie Go od tej uroczystości przez Szkołę Główną. Winna jest Szkoła Gł. wytłómaczyć się, iż nie uwolniła WMPana Dob., ani nawet uwolnić mogła od obowiązku, przepisanego wyraźnie ustawami P. Komisji. Konkluzja, na sesji 30 czerwca zapadła z okazji listu WMPana Dobr., do sekretarza Szkoły Gł. pod dniem 10 czerwca z Lublina pisanego i na posiedzeniu czytanego, zaradza tylko pod warunkiem przypadkowi, od WMPana Dobr. w tym liście przepowiedzianemu. Przyjęła jednak wdzięcznie Szkoła Gł. oświadczenie WMPana Dobr. statecznej do jej dobra przychylności i miło jej jest z posiedzenia swego wyrazić czułe podziękowanie i wierne sentymenta dla chęci, przywiązanych do dobra Szkoły Gł.

Dan w Krakowie, na posiedzeniu Szkoły Głównej, dnia 2-go października 1786-go.

Józef Szabel, jako prez.
Jan Śniadecki, sekret. S. Gł.

CCXII.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

3 grudnia 1786, w Krakowie[2].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Posyłam na ręce WMPana Dobrodzieja do P. Komisji raport o wizytach jeneralnych szkół koronnych[3]. Jest ten raport

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 6, str. 104. Listem z 29 września 1786 r. (Arch. Senatu Un. Jag., rkp. Nr. 6, str. 103) pożegnał się Kołłątaj z Szkołą Główną i przepraszał, że nie może wziąć udziału w inauguracji roku szkolnego. List ten to ostatnie wystąpienie Kołłątaja, jako rektora; razem z listem powyższym zamyka on epokę w dziejach Szkoły Głównej. Listy następne, aż do końca tego tomu, to okres przejściowy w życiu Śniadeckiego. Współpraca z Kołłątajem się skończyła, rozpoczyna się praca z Oraczewskim, początkowo harmonijna, przerwana podróżą do Angiji. Po powrocie zastanie Śniadecki w Krakowie stosunki zupełnie zmienione i rozpocznie głośny zatarg z Oraczewskim.

[2] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1625.

[3] *Raport do Prześwietnej Komisji Edukacyjnej Narodowej o wizycie*

najdokładniejszy, jaki tylko zrobić można było, i wart szczególniejszego samej Komisji zastanowienia się, ile że zawiera wiele uwag z kilkoletniej obserwacji wyciągnionych, które zgubiwszy z oczu, niepodobna będzie tyle przeszkód, w instrukcji publicznej zachodzących, oddalić, ani sobie prędko obiecywać tej pomyślności w dziele edukacji, do której starania P. Komisji i cała usilność Szkoły Głównej zmierzają. Tłómaczy się nawet Szkoła Gł. w tym raporcie bardzo otwarcie, ufając, że ten dowód wierności zostawszy przy magistraturze, nie narazi Szkoły Głównej na obce nieukontentowanie, dla których niepodobna jej było sakryfikować uwag, coraz większego potrzebujących zaradzenia. Zechcesz WMPan Dobrodzi zjednać dla tego raportu atencją P. Komisji, żeby Szkoła Gł. mieć mogła rezolucją wczesną i dokładną na artykuły te, które jej wyciągają. Do tego raportu przyłącza się oryginalna transakcja, zawarta w Żytomierzu o place między wizytatorem i JWP. Zielińskim, sędzią kijowskim, która potrzebuje ratyfikacji z strony Komisji. Posyła się oprócz tego lista pilniejszych uczniów po wszystkich szkołach i uwagi nad arytmetyką elementarną.

Należało było raport ten przesłać 1-o *novembra* podług rezolucji Komisji, ale chcąc rzeczy dokładnie robić, niepodobna jest wygotować to w tak krótkim terminie, bo wizytatorowie wracając wśrzód wakacyj, nie mogą prędzej raportów swoich wygotować jak na pierwsze dni *novembra*, a Szkoła Gł. do odebrania sprawy, roztrząśnienia każdego artykułu i ułożenia raportu do Komisji potrzebuje najmniej miesiąca całego. Przydać jeszcze należy, że *october* i *november* tyle interesów szkolnych, prawnych, ekonomicznych do roztrząsania poddając, najbardziej uciążają wszystkie do rady wchodzące osoby, że ledwo można w tym ciężarze wytknąć(!) i spocząć. Lubo więc w tym roku posyła się raport o Szkołach prędzej jak w latach poprzedzających, żeby atoli Szkoła Gł. była pomagana do tego, co jest jej poludzku podobne do wykonania, raczysz WMPan Dobrodzi wnieść propozycją do Komisji, aby termin odsyłania raportu o szkołach był do miesiąca grudnia przeciągniony.

---

szkół wszystkich w Koronie narodowych od Szkoły Głównej 1786-go roku czytał Śniadecki na posiedzeniach 12—28 listopada 1786 r. Zachował się on w Archiwum Senatu Uniw. Jag., rkp. Nr. 27, str. 105—141 i w Archiwum Głównem w Warszawie, rkp. E. 30, karta 51—66; karta 67—72 zawiera wykaz pilniejszych uczniów.

Jp. Rektor Szkoły Gł.[1] czeka od WMPana Dobrodzieja z niecierpliwością rezolucji o papiery do fabryk domów akademickich, które u Jks. kanonika Kołłątaja zaległy, a których nam w tym czasie gwałtownie potrzeba.

Zostaję z winnem uszanowaniem i szacunkiem WMPana Dobrodzieja najniższym sługą.

Śniadecki.

CCXIII.

Do Michała Poniatowskiego.

22 grudnia 1786-go, w Krakowie.[2]

Jaśnie Oświecony Mości Książe Dobrodzieju!

Ułożywszy sobie w czasie przyszłych wakacyj wyjechać do Anglji dla dokładniejszego poznania stanu nauk w tym narodzie, dla zabrania znajomości z towarzystwami uczonemi i z ludźmi, wsławionemi przez pożyteczne w naukach prace, dla zamówienia korespondencji w tym kraju i dla nabycia znakomitszych dzieł angielskich, a zważywszy, że do dopięcia tych wszystkich zamiarów czas trzechmiesięczny wakacyj wystarczyćby mi nie mógł, przychodzi mi upraszać JOWKs-cą Mść Dobrodzieja, abym przy protekcji Jego pozyskał pozwolenie P. Komisji wyjechania na ten wojaż zaraz po wyprawieniu przyszłych jeneralnych wizytatorów na szkoły, to jest na końcu kwietnia lub na samym początku maja, kiedy się ważniejsze i pracowitsze mej funkcji obowiązki odbędą, żebym mógł na początek przyszłego roku szkolnego powrócić do Krakowa. Do mnie należeć będzie tak wszystko ułożyć i opatrzyć, żeby na mojej nieprzytomności ani uczniowie ani Szkoła Główna nie ucierpiała. Lekcje astronomji starać się będę przed wyjazdem zakończyć, w matematyce będę przez vice-profesora zastąpiony, któremu gotowe lekcje i eksplikacją zostawię. W powinnościach sekretarskich wyręczy mnie jeden z profesorów Szkoły Głównej, ode mnie uproszony, któremu wszystkie do tego łatwości i porządek rzeczy będę się starał przygotować. Pewien jestem, że takowe przedsięwzięcie nie może być obojętne sercu JOWKs-cej Mci Dobrodzieja, wylanemu na

[1] Oraczewski Feliks.

[2] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1626.

dobro kraju i nauk, a zatem nie mogę o jego skutku lepiej zaradzić, jak poddając je Wielkiemu Opiekunowi Nauk i tych, którzy im się szczerze poświęcają. Starałem się Jaśnie Oświecony Mci Ks-że Dobrodzieju szesnastoletnią w naukach usilność tak ułożyć i obrócić, jak tylko człowiek w miarę swych sił i sposobności zdoła, wszystkie zarobki, którem sobie własną pracą wygrzebał, poświęcałem chęci i sposobom korzystania coraz więcej z umiejętności; pożytki, którem stąd odniósł, usiłowałem, aby się we mnie nie zamknęły, ale się rozeszły między uczniów, jednych już krajowi służących, a drugich sposobiących się do tej usługi. Chciałbym jeszcze więcej z siebie zrobić i profitować z żywości wieku, nim umysł, osłabiony pracą, ociężeje i wzdychać zacznie do spoczynku, zaczynam już czuć po moich siłach, że mi tego przedsięwzięcia niepodobna dalej zwłoczyć. Nie mogąc przez charakter przykładać się do objektu tylko z pasją, ułożyłem sobie w pierwszym jeszcze mym wojażu przepędzić rok cały w Anglji, do poznania w tym kraju nauk, tak jakem je starał się poznać w krajach, już zwiedzonych przeze mnie; zawołany od JOKs-cej Mci Dobrodzieja w roku 1781 z Paryża na zaczęcie kursu matematyki w Krakowie, a wiedząc, że kandydaci, w seminarjum św. Piotra zebrani, czas próżno trawią, poddałem się rozkazom JOWKs-cej Mci Dobr. i chęć moję dalszego oświecenia się z uczynionem do tego przygotowaniem sakryfikowałem potrzebie publicznej. Miałem przyrzeczenie JOWKs-cej Mci Dobrod., że ten wojaż będę mógł zrobić, skoro się gwałtowniejszemu porządkowi i potrzebom w Szkole Głównej zaradzi. Widziałem, że mi aż do tego czasu nie podobna było prosić o skutek tego przyrzeczenia. Bardzo na to cierpię, żem sam przez się, ani żaden z moich kolegów nie poznał kraju, któremu nauki najwięcej winny, i bardzoby mi żal było umierać, gdybym tej żądzy w sobie nie zaspokoił. Obejrzawszy się nawet na potrzeby Szkoły Głównej, czuję, jak to jest niewygodnie, że nie wiemy, co się w naukach dzieje w Anglji, chyba że o tem z Paryża doniesą, że chcąc co z tego kraju sprowadzić, muszemy to robić przez korespondencją z akademikami paryskiemi, co nam interesa znacznie zwłóczy i o koszt większy przyprawia. Nie mam JOMci Ks-że Dobrodzieju w tym wojażu żadnego widoku na me osobiste korzyści, chyba żebym się przezeń stał Szkole Głównej i krajowi użyteczniejszym, wszakże choć się trochę więcej nauczę, nie sądzę, żeby mi się

dziać miało lepiej, tem więc pewniej spodziewam się tego pozwolenia, o które mam honor JOWKs-cą Mść Dobrodzieja i P. Komisją jak najprędzej upraszać, abym przez te cztery miesiące, które mi jeszcze w Krakowie przepędzić przypada, roboty moje mógł zaraz gotować i odbywać, żebym resztę od robót zostającego czasu językowi angielskiemu poświęcił i zaradził wcześnie potrzebom, które za sobą ten wojaż pociągnie.

Oddając ten interes i mnie samego protekcji JOWKs-cej Mci Dobrodzieja, mam honor zostawać z najpowinniejszem uszanowaniem JOWKs-cej Mci Dobrodzieja najobowiązańszym sługą.

Śniadecki.

CCXIV.

Do Joachima Gintowta Dziewałtowskiego.

Dnia 7 stycznia 1787, w Krakowie[1].

Wielmożny Mci Dobrodzieju!

Pierwszy raz w tym roku mając honor zgłosić się do WWMPana Dobrodzieja, miło mi jest korzystać z pory do wyrażenia mu szczerych i z serca wydobytych życzeń wszelkich pomyślności przy zdrowiu czerstwem na nowo zaczęty rok. A jakoś WWMPan Dobrodzi był zawsze na mnie łaskaw, tak sobie po Jego sercu śmiem obiecywać, że mi w mym osobistym interesie swej nie odmówisz pomocy. Dawno już ułożony, a nawet rezolucją P. Komisji w roku 1781 wytknięty projekt zrobienia wojażu do Anglji postanowiłem sobie w tym roku do skutku przywieźć, sakryfikując na to kawałek pracą własną nabytego majątku, abym się lepiej do usług kraju i Szkoły Głównej usposobić; ten wojaż ma tylko trwać kilka miesięcy, bo choćbym go chciał dalej przeciągnąć w kraju tak niezmiernie drogim, jak jest Anglja, nigdybym nie wystarczył obejść się moim dochodem, jakom się już o tem z pewnych informacyj przekonał. Oświadczyłem to moje żądanie JOKs-ciu Jmci Prymasowi, upraszając go, aby mi raczył wyrobić swą protekcją pozwolenie Komisji wyraźne wyjechania z Krakowa na ten wojaż w kwietniu, jak prędko wizytatorowie jeneralni będą ze wszystkiem ekspedjowani od Szkoły Głównej, to jest, gdy się pracowitsze mego

[1] Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkp. Nr. 1627.

urzędu obowiązki zakończą, abym na początku przyszłego szkolnego roku mógł do Krakowa powrócić. Lekcja moja, ze wszystkiem przygotowana, będzie zastąpiona przez viceprofesora, a obowiązki sekretarza przez jednego z profesorów *Collegii physici*, do tego odemnie za wiadomością Szkoły Gł. uproszonego, któremu cały ciąg interesów i projektów przygotuję, żeby na mojej nieprzytomności nic porządek rzeczy nie szkodował. JOKs-żę Jmć Prymas raczył to moje żądanie i projekt aprobować i przyrzec wyrobienie takowej rezolucji. Upraszam łaski WMPana Dobrodzieja, abyś przypominając JOKs-ciu Jmci skutek tego łaskawego przyrzeczenia, na najpierwszej sesji Komisji o wydanie dla mnie takowej rezolucji przymówił się i raczył mi ją nieodwłocznie przysłać, bo muszę na gwałt całe systema robót gotować i na mój wyjazd się gotując, cały, pozostały od innych prac czas poświęcić językowi angielskiemu, bez którego próżnoby było przedsiębrać tę drogę, a na co już mi nie najwięcej czasu zostaje. Zwłoka więc w tem byłaby mi i przykra i barzo niepożyteczna. Chciej WMPan Dobrodzi przez swoję łaskę umieścić w tej rezolucji punkt, aby prokuratorja wypłaciła mi na początku kwietnia ratę mej pensji *anticipative*; nie spodziewając się żadnego na ten wojaż wsparcia, byłoby dobrze, żeby można zyskać choć ćwiartkę pensji przyszłorocznej, bo to w Londynie na moje projekta ledwo będzie można za # 100 na miesiąc obstać, a cóż dopiero droga kosztować musi, w której muszę pocztę ekstraordynaryjną brać, żeby się w podróży długo nie bawić na tak krótki przeciąg czasu, w którym się ma mój wojaż odbyć. Nie spodziewam się w tych propozycjach, barzo dyskretnych, żadnych trudności, ile że pracując zawsze poczciwie aż do nadwerężenia sił moich i jeszcze dotąd o nic dla siebie nie prosząc, nie mogę sobie nie obiecywać względów Komisji w interesie, z którego dla mnie stratę pieniędzy a dla Szkoły Gł. i powszechności lepszą usługę sobie zamierzyłem, bo moje korzyści zawsze temu celowi poświęcałem i poświęcam [1]. Oddaję ten interes łaskawej WMPana Dobrodzieja

[1] Już 25 stycznia 1787 r. mógł Śniadecki przedstawić na sesji Szkoły Gł. rezolucję Komisji E. N. z dn. 18 stycznia 1787 r., zgadzającej się na prośbę Śniadeckiego i zezwalającej mu na wojaż do Anglji od 1 kwietnia do 1 października 1787 r. W czasie nieobecności miał go w obowiązkach sekretarza zastępować Radwański, w obowiązkach profesora Krusiński. (Por. Archiwum Senatu U. Jagiell., rkp. Nr. 27, str. 145—146).

pamięci, zostając z winnem poważaniem i szacunkiem WWMPana Dobrodzieja najniższym sługą. *Śniadecki.*

Będę później upraszał WMPana Dobr., abyś się raczył przymówić o listy dla mnie od Dworu do ministra polskiego w Londynie.

CCXV.

Do Komisji Edukacji Narodowej.

Prześwietna Komisjo! [1]

Katedra historji naturalnej, chemji i botaniki, zawierająca nauki, znaczną część edukacji publicznej stanowiące, wpływająca barzo rozlegle tak w instrukcją nauczycielów, formujących się przy Szkole Głównej, jako też w znakomite pożytki, których powszechność narodowa ma prawo oczekiwać po usiłowaniu i powołaniu całego stanu akademickiego, gdy od przyszłego szkolnego roku już jest za wakować mającą ogłoszona przez dobrowolną demisją Jp. Jaśkiewicza [2], należy do obowiązków Szkoły Głównej zaradzić wcześnie i pożytecznie o takowym wakansie, od którego zastąpienia znaczna część pomyślności w przedsięwzięciach i zamiarach Szkoły Głównej zależy. Przekonywa się Szkoła Główna z doświadczenia i uwagi nad powołaniem nauczycielskiem, iż człowiek, na któregoby padł wybór do tej katedry, przy potrzebnych światłach i wiadomościach, być jeszcze powinien wyprobowany w pracy i usilności, na te umiejętności łożonej, przejęty chęcią doskonalenia się ciągłego, wprawiony w sposób nauczania innych i nawet wdrożony praktyką w te obowiązki, które po każdym nauczycielu publicznym w Szkole Głównej są wyciągane. Bez tych przymiotów szczęśliwe nawet dary rozumu i umiejętności stają się w powołaniu akademickiem zaszczytem mało pożytku przynoszącym, a Szkoła Główna nie będąc osadzona nauczycielami, w te przymioty opatrzonemi, nigdy nie potrafi w dziele instrukcji publicznej być pożyteczna w miarę swych chęci, przez podobne przeszkody najmocniej spaźnianych i tamowanych. Zamiary P. Komisji pełne obywatelskiej gorliwości o pomyślność instrukcji

---

[1] Archiwum Senatu Uniw. Jagiell. rkp. Nr 6, str. 104—108.

[2] Jaśkiewicz Jan z końcem roku szkolnego 1786/7 opuścił Szkołę Główną i przeniósł się na lekarza domowego Wielopolskich do Pińczowa. Por. Szumowski: *Krakowska szkoła lekarska*, Kraków, 1929, str. 122).

krajowej, a zatem o jak najlepsze opatrzenie Szkoły Głównej, jako pierwszego źrzódła świateł pożytecznych, zapewniają Szkołę Główną, że jej przełożenia i świadectwa, na doświadczeniu zasadzone, dobrze są zawsze przyjmowane od magistratury, szukającej pożytku i dobra publicznego we wszystkich swych rozrządzeniach. Z tego powodu ma Szkoła Gł. za miłą dla siebie powinność zaspokoić troskliwość P. Komisji, zachodzącą w wyborze osoby na miejsce Jp. Jaśkiewicza, polecając na to miejsce Jp. Franciszka Scheidta [1] viceprofesora tej katedry, który przez cztery lata ciągle i usilnie w nauce chemji i mineralogji pracując, zalecił się przykładną i pożyteczną w oczach Szkoły Głównej usilnością, kiedy gabinet preparatów chemicznych, dopomagając przez dwa kursa Jp. Jaśkiewiczowi, własną pracą wyrobił i założył, cały czas swój doświadczeniom i początkom tych nauk poświęcając, jako mu oddaje sprawiedliwość sam profesor, któremu nieodstępnym był pomocnikiem przy zręczności i wprawie, nabytej w czynieniu doświadczeń. Jest to prócz tego profesor wypróbowanej usilności, której dowody w kilkoletniem uczeniu fizyki przy szkołach lubelskich i krakowskich zostawił. Chęć jeszcze coraz większego doskonalenia się będąc dziś istotnym przymiotem ludzi, naukom się poświęcających, dosyć się okazała Szkole Gł. w kilkoletnich jego pracach, a byleby była posiłkowana, potrafi zupełnie dogodzić troskliwości tak P. Komisji jak Szkoły Głównej. I lubo Jp. Scheidt będąc viceprofesorem, do tej katedry przywiązanym, ma po sobie prawo następstwa, ustawami zabezpieczone a utwierdzone własnemi pracami i sposobnością, miło atoli Szkole Głównej zaświadczyć przed zwierzchnością, że nagroda, zabezpieczona prawem, była

[1] Scheidt Franciszek (1759—1807) uczeń Akademji krakowskiej, był do r. 1785 nauczycielem fizyki i historji naturalnej w Lublinie i Krakowie. W r. 1785 zostaje wiceprofesorem Kolegjum fizycznego i zastępuje często Jaśkiewicza. W r. 1788 jeździł na dalsze studja do Wiednia. Jako autor książki o elektryczności cieszył się dobrą opinją Śniadeckiego i Jaśkiewicza. (Por. raport Śniadeckiego o tej książce w Archiwum Senatu U. Jag. rkp. Nr. 299, str. 29—36, drukowany jako wstęp do tej książki). Nic dziwnego, że Śniadecki tracąc jednego z przyjaciół, pragnie widzieć na jego miejscu drugiego Mimo tej prośby Scheidt zostaje profesorem dopiero w r. 1790. Wcześniej, bo z początkiem r. 1787, został sekretarzem Kolegjum fizycznego, jako następca Śniadeckiego. Po upadku Polski razem z Czechem przeniósł się do Krzemieńca i tam umarł w r. 1807. Wiele uwag o nim daje Szumowski, *Krakowska Szkoła lekarska*, Kraków, 1929; o książce Scheidta na str. 249

jeszcze szczerze poszukiwana przez prace i usilność osoby, tym prawem zaszczyconej. Zostaje tylko podać jeszcze skuteczne pomocy Jp. Scheidtowi do wydoskonalenia się w nauce botaniki przy dobrze urządzonym już i opatrzonym ogrodzie botanicznym; zdaje się przeto Szkole Gł. rzecz bardzo potrzebna, aby Jp. Scheidt zaraz na wiosnę wyjechał do Wiednia, kiedy tam lekcja botaniki bywa zaczynana i przez całą wiosnę i lato przy ogrodzie botanicznym wiedeńskim ćwiczył się, a przy końcu *septembra* na dawanie lekcji powrócił. Przez ten przeciąg czasu przypatrzy się urządzeniu i porządkom ogrodu botanicznego [1] i pożytkować wiele może ze świateł profesora wiedeńskiego, który ma dziś sławę wielkiego botanika.

Szkoła Główna, zachęcona barzo zbawiennemi myślami JOKs-cia Jmci Prymasa, aby rząd i dozór *archivi* był tylko powierzany osobom, do rady wchodzącym, a zatem interesowanym do dobrego porządku i bezpieczeństwa *archivi*, na fundamencie ustaw wybrała na dozorcę i rządcę archiwum swego Jp. Januszewicza [2], viceprofesora prawa, przepisawszy roboty w archiwum już rozpoczęte i zleciwszy sobie z egzekucji tych robót co kwartał zdawać sprawę. Nauczywszy się z doświadczenia smutnego że powierzanie podobnego urzędu osobom obcym, wyciągnąwszy przez lat kilka na koszta Szkołę Główną, nie tylko nic pożytecznego nie przyniosło, ale nawet wprowadziło coraz większy między papierami nieład, postanowiła u siebie nie odstępować od podanych sobie JOKs-cia Jmci Prymasa myśli, a zatem rządu *archivi*

---

[1] Wielką sławą cieszył się wtedy ogród botaniczny w Schönbrunnie pod Wiedniem, zostający pod kierownictwem J. v. Jacquin, który opisał go w dziele 4-tomowem, *Hortus Schoenbrunnensis*, 1797.

[2] Januszewicz Józef (1757—1837), do roku 1785 był nauczycielem prawa w szkole wydziałowej krakowskiej. W r. 1785 zostaje profesorem prawa w Kolegjum moralnem, w r. 1789 zostaje sekretarzem Kolegjum moralnego, w r. 1790 zostaje po Czochroniu sekretarzem Szkoły Głównej, a także profesorem prawa krajowego. W r. 1791 nie wykłada i przebywa w Warszawie, powołany przez Sejm do pracy nad ułożeniem kodeksu prawa cywilnego i kryminalnego. W r. 1797 składa urząd sekretarza Szkoły Gł. w ręce J. Czecha. Za Księstwa Warszawskiego zostaje dzieknem wydziału prawnego (1810 r.) i sędzią departamentu krakowskiego, za Rzeczypospolitej krakowskiej jest sędzią apelacyjnym W. M. Krakowa i okręgu. Umiera w 80 roku życia w Krakowie, 24 lipca 1837 r. Pogrzeb z kościoła N. P. Marji odbył się 26 lipca. (Wiadomości zebrane z rkp. Archiwum Senatu U. Jag. Nr. 4 i 8, i rkp. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie Nr. III, 1594).

nikomu innemu nie powierzać, tylko albo profesorowi albo viceprofesorowi, do rady wchodzącemu, czego już miłe dla siebie z porządku i regularności robót zaczyna oglądać korzyści.

Takowe przełożenia ma sobie Szkoła Gł. za honor i miłą powinność czynić P. Komisji, oczekując rychłego w ich materji rozporządzenia z wyrażeniem obowiązków najpowinniejszego uszanowania.

Dan w Krakowie, na sesji Szkoły Głównej, dnia 25 stycznia roku 1787.

Feliks Oraczewski, k. E. N., rektor Szkoły Gł.

J. Śniadecki, sekretarz.

CCXVI.

Do Michała Poniatowskiego

Jaśnie Oświecony Mci Książe Dobrodzieju! [1]

Straciwszy Szkoła Główna część funduszów swoich w kordonie cesarskim, znalazła w opiece JOWKs-cej Mci dobroczynną pomoc, zaniesioną przed stany Rzeczypospolitej na ostatnim sejmie o nadgrodzenie jej strat poniesionych; dziś odbiera skutek tak poważnego za nią wstawienia się i wsparcia, kiedy sumę czterykroć sto tysięcy złotych polskich raczyłeś JOWKs-ca Mść na jej fundusz przez instrument na to wydany już przeznaczyć i oddać i nadto troskliwie zaradzić o bespiecznej jej lokacji na dobrach ziemskich [2]. Jest to szczęśliwa epoka dla Szkoły Głównej, że nauki, należąc do istotnych kraju pomocy i potrzeb, przy tylu pożytecznych i pracowitych dla narodu staraniach, stały się miłym objektem panującej w sercu JOWKs-cej Mci o dobro publiczne gorliwości. Poniesie Szkoła Główna pamiętny do potomności przykład tak obywatelskiego JOWKs-cej Mci czucia w tylu zlanych na nię dowodach dobroczynności i wsparcia. Pomnożony fundusz ułatwiając Szkole Gł. drogę do usługi publicznej. skazywać zawsze będzie autora tych pożytków, które z wzrostu nauk spłyną na powszechność narodową. Nie może Szkoła Gł. przy wyrażeniu najżywszego podziękowania zdobyć się na okazanie

---

[1] Archiwum Senatu Uniwersytetu Jag., rkp. Nr. 6, str. 108—109.

[2] Ulokowano je u Prota Potockiego i tam po jego bankructwie, przepadły.

wdzięczności stosowniejsze do serca JOWKs-cej Mci jak obracając całe swe usiłowanie, aby w miarę większego opatrzenia rosły dla kraju jej przysługi, a w nich pomnażały się trwałe pamiątki tej wdzięczności i chwały, która się gorliwej JOWKs-cej Mci dla nauk opiece i dobroczynności należy. Racz JOWKs-ca Mść łaskawie przyjąć to szczere i mocne Szkoły Głównej przedsięwzięcie z wyrażeniem obowiązków najpowinniejszego uszanowania.

Dan w Krakowie, na sesji Szkoły Gł., dnia 17 lutego 1787.

Feliks Oraczewski, k. E. N., rektor.

J. Śniadecki, sekr.

CCXVII.

Do Jana Ingenhousza.

Z Krakowa, dnia 27 lutego 1787 r.[1].

...Po powrocie z pierwszej mojej podróży chciałem bardzo korzystać z wiadomości i światła WMPana, przesyłając mu postrzeżenia i doświadczenia meteorologiczne i fizyczne, które zamierzałem robić, ale narzędzia, zamówione na ten cel w Paryżu i wykonane pod dozorem członków Akademji Nauk, tak nas późno doszły, bo ledwo przy końcu ominionego roku, żeśmy ich przez cztery lata oczekiwali. A i tak nawet wiele z nich zostało uszkodzonych przez długą drogę i złe opakowanie. W tym przeciągu czasu obowiązał mię rząd nasz do prac ważnych wprawdzie dla kraju, ale nadto uciążliwych i dalekich od przedmiotu, któremu poświęciłem wszystkie moje usiłowania naukowe. Otrząsnąwszy się cokolwiek z prac, obcych mojej pierwszej skłonności, zachęciłem Komisją Edukacyjną do zbudowania w Krakowie obserwatorjum astronomicznego i fizycznego w miejscu bardzo dogodnem dla korzystnego użycia narzędzi, przez najpierwszych majstrów paryskich i londyńskich zrobionych. Kiedy się zajmą budową tego obserwatorjum, ja tymczasem postanowiłem odbyć sześciomiesięczną podróż do Anglji dla obejrzenia prac tylu uczonych, zabrania z nimi znajomości i postarania się o najlepsze dzieła w matematyce i fizyce i nakoniec dlatego, żebym poznał kraj, któremu

---

[1] Baliński, *Pamiętniki*, I, str. 115—116. Jest to zaledwie urywek listu, który Biliński posiadał w całości. Ponieważ oryginału nie odnalazłem, podaję go jedynie według druku.

nauki winne tyle szczęśliwych wynalazków. Około 25 przyszłego miesiąca wyjeżdżam z Krakowa, tak, żebym był w Londynie ku końcowi kwietnia. Będę przejeżdżał przez Wiedeń i Paryż, ale w pierwszem miejscu tyle się zatrzymam, ile mi potrzeba będzie dla widzenia WMPana i polecenia się pamięci Jego i życzliwości drogiej dla mnie zawsze, oraz żebym otrzymał od WMPana listy rekomendacyjne do niektórych członków Towarzystwa Królewskiego w Londynie. Znajomość bowiem tego sławnego zgromadzenia i dzieł jego postawi mię w możności zasiągnięcia najpewniejszego światła co do główniejszych celów mojej podróży. Nie mógłbym się lepiej do nikogo w tej mierze udać, jak do WMPana, który nieustannie zbogacając zbiór prac Towarzystwa Londyńskiego uczonemi swemi rozprawami, tyle się przykładasz do sławy jego i do postępu umiejętności fizycznych.

Uzupełnienia i sprostowania.

Str. 4 (zakończenie przypisu). Wykonanie zapowiedzi o umieszczeniu w dodatkach aktów z Archiwum państw. w Poznaniu, podobnie jak i innych tego rodzaju zapowiedzi, będzie zależało od dalszych warunków wydawnictwa.

Str. 6 (przypis do w. 5). Herka. W tych czasach w Poznaniu było znanych dwóch Herków. Byli to bracia: Herka Ignacy Jan Kanty (zm. w r. 1752), autor kilku prac teologicznych i kazań, i Herka Klemens Stanisław Kostka (zm. w r. 1759), autor szeregu drobnych rozpraw teologicznych i prawnych oraz kazań. Klemens Herka po śmierci brata przygotował zbiorowe wydanie jego kazań. On też najprawdopodobniej był nauczycielem ojca Jana Śniadeckiego.

Str. 6 (przypis 1). Wspomniany Wawrzyniec Florkowski nie był nauczycielem w Kamieńcu Podolskim; tam uczył Józef Florkowski. Por. str. 265.

Str. 10 (przypis 2). Por. przypis 1 poniżej na str. 316.

Str. 10 (przypis 3). Obok Piotra Rydulskiego profesorem Uniw. krakowskiego był również Jan Józef Rygalski (zm. w r. 1779), autor szeregu rozpraw teologicznych. Przypuszczenie co do omyłki druku jest błędne.

Str. 81 (przypis 2): skreślić ostatnie dwa zdania o Hennercie.

Str. 117 (przypis 1). Błąd tego przypisu poprawiono w przyp. 1 na str. 182.

Str. 157 (przypis drugi) ostatnie zdanie zastąpić następującem: Grabowski był kalwinem.

Str. 234 (zakończenie przypisu 1). Haller Math. Cracoviensis ogłosił w Wiedniu w r. 1782 rozprawę *Dissertatio medico-practica de rachitide* i ta dysertacja jest zapewne przedmiotem uwag Śniadeckiego w tym i następnych listach.

Errata.

Str.	13	wiersz	20	od	góry	*zamiast*	profesosów	*winno*	*być*	profesorów
»	13	»	18	»	dołu	»	*ana*	»	»	*and*
»	21	»	5	»	»	»	członek KEN	»	»	członek Tow. do ksiąg elem.
»	29	»	5	»	»	»	perceptją	»	»	perceptą
»	30	»	16	»	»	»	Dollond Jan (1706—1821)	»	»	Dollond Jan (1706—1761)
»	32	»	1	»	góry	»	autrés	»	»	autres
»	33	»	11	»	dołu	»	*spéhrique*	»	»	*sphérique*
»	65	»	1	»	»	»	Nr. E. 30.	»	»	Nr. E. 50.
»	85	»	8	»	»	»	rachunku przybliżonego	»	»	rachunku prawdopodobieństwa
»	97	»	14	»	»	»	distrubie	»	»	distrubue
»	99	»	9	»	»	»	remqlir	»	»	remplir
»	128	»	2	»	»	»	francus	»	»	francuski
»	129	»	12	»	góry	»	abadonner	»	»	abandonner
»	145	»	18	»	»	»	redaktora	»	»	rektora
»	147	»	2	»	»	»	1782	»	»	1783
»	159	»	14	»	dołu	»	*decreti*	»	»	*decretis*
»	170	»	8	»	»	»	korkon	»	»	kordon
»	171	»	6	»	»	»	Salonikę	»	»	Salomeę
»	209	»	9	»	góry	»	LVII	»	»	LVI
»	211	»	15	»	dołu	»	suspersion	»	»	suspension
»	213	»	22	»	góry	»	profesje	»	»	posesje
»	218	»	8	»	»	»	pouve	»	»	prouve
»	233	»	9	»	dołu	»	Lhuillere	»	»	Lhuilliere
»	236	»	6	»	»	»	nam	»	»	mam
»	244	»	12	»	góry	»	zniółby	»	»	zniósłby
»	248	»	7	»	»	»	walnej	»	»	wolnej
»	276	»	8	»	dołu	»	*premiers*	»	»	*premiers*
»	334	»	7	»	»	»	au P. Pingré	»	»	au M. Pingré
»	343	»	6	»	»	»	1726	»	»	1756
»	399	»	3	»	»	»	Mokszycki	»	»	Mokrzycki
»	418	»	2	»	»	»	Consin'a	»	»	Cousin'a
»	419	»	1	»	»	»	Nad.	»	»	Narod.
»	420	»	4	»	»	»	o Polsce	»	»	w Polsce
»	421	»	7	»	»	»	Mikodem	»	»	Nikodem

SPIS RZECZY[1].

---

[1] Spis osób dodany będzie do tomu drugiego.